# PRZEMÓWIENIA
## o. Franciszka Marii od Krzyża Jordana

DSS XXIII

WYDAWNICTWO SALWATOR

# Przemówienia

o. Franciszka Marii od Krzyża Jordana

# Przemówienia

## o. Franciszka Marii od Krzyża Jordana

Przełożył
ks. Jarosław Merecki SDS

Wydawnictwo SALWATOR
Kraków

*Tytuł oryginału*
Ansprachen von P. Franziskus Maria vom Kreuze Jordan

*Redakcja*
Zofia Smęda

*Tłumaczenie fragmentów łacińskich*
Małgorzata Biernacka

*Redakcja techniczna i przygotowanie do druku*
Anna Olek

*Projekt okładki*
Artur Falkowski

Książka została wydrukowana na papierze Ecco-Book Lux 80 g/m$^2$ wol. 1,6
dostarczonym przez firmę Map Polska

*Imprimi potest*
ks. Piotr Filas SDS, prowincjał
l.dz. 571/P/2010
Kraków, 15 listopada 2010

© 2011 Wydawnictwo SALWATOR

ISBN 978-83-7580-209-2

Wydawnictwo SALWATOR
ul. św. Jacka 16, 30-364 Kraków
tel. (12) 260-60-80, faks (12) 269-17-32
e-mail: wydawnictwo@salwator.com
www.salwator.com

# Słowo wstępne

Jednym z celów Międzynarodowej Komisji Historycznej (MKH) Salwatorianów jest wydawanie źródeł dotyczących osoby Założyciela, ojca Franciszka Marii od Krzyża Jordana, oraz powstania i rozwoju zgromadzenia. W ciągu blisko 30 lat pracy Komisja realizowała to zadanie, wydając kolejne tomy „Documenta et Studia Salvatoriana" (DSS). Pomogły one lepiej zrozumieć Założyciela i jego dzieło, a także pozwoliły opracować posoborowe Konstytucje (1983). Niniejszy tom, zawierający przemówienia ojca Jordana wygłaszane w czasie kapituł domowych i przy innych okazjach, ma na celu ukazanie „zarówno ducha Czcigodnego Założyciela, jak i zgromadzenia"[1], jak pisał jeden z notujących przemówienia, kl. Filip N. Katzemich. W przemówieniach tych zawarta jest wielka troska ojca Jordana o każdego salwatorianina i siostrę salwatoriankę oraz o całe jego dzieło. Mówił jak ojciec, który jest zatroskany o swoje dzieci i o całą rodzinę.

Szczególną sposobność do przemawiania dawała cotygodniowa kapituła przewinień[2]. Inne okazje stanowiły dla Założyciela uroczystości związane z obłóczynami lub profesją zakonną, pożegnania wyjeżdżających misjonarzy czy też jego imieniny przypadające 4 października.

---

[1] APS, G 11.1., Wstęp do przemówień Sługi Bożego autorstwa kl. Filipa N. Katzemicha.

[2] Kapituła przewinień była powszechnie praktykowana w zakonach w XI w. Por. LThK 1964, t. 9, s. 504; *Encyklopedia Instytutów Życia Konsekrowanego i Stowarzyszeń Życia Apostolskiego*, Lublin 2000, s. 216.

## I. Przemówienia kapitulne Założyciela

Istotnym elementem życia zakonnego jest spotkanie współbraci w czasie kapituły. „Przeprowadzanie kapituł jest znane od początku życia zakonnego”[3]. W historii życia zakonnego kapituła nie od razu była przeprowadzana w formie kapituły przewinień. Na początku było to spotkanie zakonników w celu zastanowienia się nad życiem zakonnym, w czasie którego przełożony przemawiał, komentując regułę zakonną, i dawał zachęty dotyczące życia we wspólnocie. Z biegiem czasu spotkanie to przybrało formę nabożeństwa pokutnego zwanego „kapitułą przewinień”, które ojciec Jordan zaprowadził w swoim zgromadzeniu, podobnie jak to miało miejsce w innych instytutach zakonnych. Do 1884 r. w regułach Katolickiego Towarzystwa Nauczania nie było tekstu dotyczącego kapituły przewinień. Dopiero po otrzymaniu przez Towarzystwo biskupiego zatwierdzenia 5 czerwca 1886 r., w drukowanych Konstytucjach z tego samego roku w rozdziale IX znajdujemy opis i formułę kapituły przewinień pt. *De capitulo culparum*[4]. Ojciec Jordan był przez wiele lat w Rzymie nie tylko Przełożonym Generalnym Towarzystwa Boskiego Zbawiciela, ale także superiorem wspólnoty Domu Macierzystego. Jako przełożony przewodniczył on co tydzień, z reguły w piątek, kapitule domowej.

Nie zachowały się żadne przemówienia z pierwszych lat po wprowadzeniu tej praktyki. Posiadamy tylko rękopis ojca Jordana zawierający 60 szkiców i myśli do przemówień kapitulnych z okresu 19 IX 1890–8 VII 1892[5]. Ojciec Jordan nie opracował pełnych tekstów swoich przemówień. Jesteśmy także w posiadaniu jeszcze jednego zeszytu z zapiskami ojca Jordana

[3] Por. „Folia Salvatoriana”, II, 1966, nr 4, s. 105-110.

[4] DSS I, s. 65-68. Tekst ten znajduje się we wszystkich wydaniach konstytucji SDS z lat 1886–1951.

[5] APS, G 6.1.

do przemówień kapitulnych z okresu 17 II–20 III 1899[6] oraz zbioru 22 luźnych szkiców zawierających myśli do przemówień i inne uwagi[7].

Stosownie do „Norm" Stolicy Apostolskiej z 28 VI 1901 r., Konstytucje naszego zgromadzenia poddano rewizji i wydano w 1902 r. W wyniku tej nowelizacji w Domu Macierzystym został ustanowiony superior domowy, którego obowiązkiem było przeprowadzanie kapituły przewinień. Podział urzędów (przełożony generalny – przełożony domowy) nie był łatwy do przyjęcia dla ojca Jordana, gdyż w ten sposób odebrano mu możliwość przemawiania do wspólnoty w czasie kapituł przewinień. Ksiądz Pankracy Pfeiffer pisał później na temat tej zmiany w „Annales SDS", że Wielebny Ojciec powiedział mu: „Powstał podział między mną a ludźmi; zostali odseparowani ode mnie i nie mogę już na nich wpływać"[8]. Jak zanotowano w *Kronice klerykatu*, ojciec Jordan częściej wykorzystywał okazje, by przemawiać do studentów filozofii i teologii. We wspomnianej *Kronice* znajdują się tematy przemówień lub dłuższe cytaty[9].

## II. Zachowane teksty przemówień

Przemówienia ojca Jordana podczas kapituł przewinień wzbudziły zainteresowanie u jego słuchaczy. Dowodem na to są zachowane notatniki poszczególnych współbraci[10], którzy zapisywali słowa Założyciela najpierw dla własnych potrzeb. „Spośród nich od czerwca 1896 r. na ogół zawsze dwóch lub trzech profesów z najlepszą intencją, z uwagą i wielkim szacunkiem dla tych słów

[6] APS, G 6.2.

[7] APS, G 6.3.

[8] „Annales SDS" III, 1919, nr 3, s. 244.

[9] AGS, C-0 14.4.10

[10] Jako przykład można wymienić 3 notatniki księdza Alfreda Zacharzowskiego, zachowane w Archiwum Polskiej Prowincji Salwatorianów w Krakowie (APSK).

stenografowało mowy, a potem zaraz zbierali się, by porównać swoje zapisy". Odnośnie do spisanych tekstów zauważono, że znajdują się tam „miejsca wykropkowane, słowa ujęte w nawiasy, myślniki, znaki zapytania, a także zniekształcone i źle zbudowane zdania". Przyczyną tych braków było to, że ojciec Jordan nie opracowywał całościowo swoich przemówień, lecz tylko notował w punktach „to, o czym miał mówić: resztę pozostawiał biegowi swoich myśli i sile wewnętrznego, osobistego przekonania. Jego słowa nie były oficjalnymi kazaniami, lecz zachętą, radą, wskazówkami i wskazaniami Ojca skierowanymi do swoich dzieci, które traktował jako przedstawicieli całej duchowej rodziny. Myślał jedynie o tym, jak przekazać im swojego ducha, mniej zwracał uwagę na zewnętrzną formę swoich mów"[11].

Zachowane różne rękopisy zebrał w jeden tom ksiądz Jan Kapistran Schärfl. Jak sam napisał: „Ksiądz Bonawentura i ksiądz Paweł kazali mi wszystko zebrać razem"[12].

W Archiwum Postulacyjnym znajduje się duży zbiór przemówień[13], które ksiądz J.K. Schärfl zebrał z notatek własnych i sporządzonych przez innych. Zbiór zawiera głównie przemówienia kapitulne z lat 1894–1901. Nadto znajdują się tam przemówienia z okazji wyjazdu misjonarzy do Assam z lat 1890, 1891 i 1895, oraz z okazji wyjazdu do Ameryki Północnej w 1892 r. Są tam także przemówienia wygłoszone przez ojca Jordana z okazji rocznicy założenia zgromadzenia 8 XII 1893 r. oraz przy okazji imienin Założyciela (1892–1901).

Przemówienia pt. „Capitula Reverendissimi Nostri Patris"[14], zebrane przez kl. Filipa Nereusza Katzemicha obejmują okres 23 III 1894–29 I 1897. Wszystkie te teksty znajdują się również

[11] Por. Katzemich, Wstęp.

[12] APS, I 95, Erinnerungen an den Ehrwurdigen Vater und die Fruhe Zeit der Gesellschaft von P. Capistran Scharfl SDS.

[13] APS, G 11.7., Capitula Reverendissimi Patris et Fundatoris Societatis Divini Salvatoris.

[14] APS, G 11.2.

w zbiorze księdza Schärfla. Znajdują się tam też inne przemówienia z 17 I 1890, 8 XII 1893 i z 29 XII 1895 r.

Ksiądz Serafin Krause pozostawił trzy zeszyty[15]. Pierwszy zeszyt zawiera na końcu, oprócz przemówień kapitulnych i innych z okresu 4 X 1896–31 XII 1897, jedną mowę z Tivoli z 18 VIII 1898 r. W zeszycie drugim są przemówienia z okresu 71 1898–31 XII 1898, chociaż Krause na samym końcu jako datę ostatniego wpisu do zeszytu podaje 8 II 1899. Trzeci zeszyt zawiera w pierwszej części notatki z osobistych rozmyślań i rekolekcji (do s. 147). Od strony 148 zaczyna się „Pars II. Kapitel unseres Ehrw. Vaters vom Jahre 1899" i kończy się przemówieniem z okazji imienin 4 X 1899 r. W zbiorze S. Krausego, na wstępie, w pierwszym zeszycie, ksiądz Doroteusz Brugger napisał: „Kapituły i przemówienia znajdują się wszystkie w drugim zbiorze (=Schärfl). Sprawdzono 21 VI 1940".

Ksiądz Wolfgang Rusch pozostawił dwa zeszyty z tytułem „Kapituła Revmi nostri Patris et Fundatoris"[16]. Zawierają one przemówienia kapitulne z okresu 2 XII 1898–14 VII 1899. Potem następują przemówienia z lat 1894–1897, zawsze z podaniem dokładnej daty. Nadto znajdują się tam „inne" przemówienia i pisma okólne. Ksiądz D. Brugger zapisał 21 VI 1940 na okładce: „Kapituły i przemówienia są wszystkie w dużym zbiorze" (=Schärfl). Nadto w Rzymie znajduje się kopia zawierająca taki sam charakter pisma i taką samą okładkę: „Kapituła Revmi nostri Patris et fundatoris"[17]. Data 3 IX 1896 podana na początku dokumentu jest z pewnością osobistą notatką piszącego. Treść pierwszej mowy jest dokładnie taka sama jak przemówienia z 5 VI 1896 r. (por. Schärfl). Następne przemówienia nie są zestawione chronologicznie i zawierają różne daty z lat 1894–1899.

Innymi źródłami są przemówienia kapitulne drukowane w „Annales SDS" w 1899 r. Są to wybrane fragmenty w języku

[15] APS, G 11.3-5.
[16] APS, G 11.6.
[17] APS, G 11.8.

łacińskim, pogrupowane tematycznie, z podaniem daty wygłoszenia danego przemówienia[18].

W czasopismach „Der Missionär", „Apostelkalender" oraz „Salvatorianischen Mitteilungen" były okazyjnie publikowane przemówienia, które znajdują się w wyżej wspomnianych zbiorach. Pewne przemówienia lub ich fragmenty znalazły się w innych źródłach, jak „Scholasticus"[19], kronika kleryków w Rzymie[20] i kronika sióstr salwatorianek, także w Rzymie[21].

Znaleziono także pewne przemówienia skierowane do sióstr[22].

Ponadto w Aneksie zostały wskazane miejsca, z których wynika, że ojciec Jordan przy różnych okazjach wygłaszał przemówienia. Czasem treść przemówienia jest podana w skrócie. Jest też podane źródło. Są nimi różne czasopisma lub kroniki, a przede wszystkim notatnik bł. Marii od Apostołów.

## III. Informacje o spisujących przemówienia

**Schärfl,** ksiądz Jan Kapistran (Alojzy), ur. 5 VI 1875 r. w St. Christoph, archid. Munchen-Freising; wst. 15 XI 1895; prof. 9 XII 1896; święc. 9 VI 1900; zm. 4 XII 1963 r. w Hamberg. „Jako kleryk stenografował przemówienia kapitulne Wielebnego Ojca"[23].

**Katzemich,** ksiądz Filip Nereusz (Józef), ur. 27 VI 1877 r. w Neuss, archid. Koln; wst. 1895; prof. 27 V 1896; święc. 9 VI

[18] „Annales SDS", 1899, s. 52-54; 77-81.

[19] APS, F 31.2 (fotokopia).

[20] AGS C-0.14.4.10., Chronica SDS. 1900–1901. Chronica Scholasticorum Theologi 1903-1910, Philosophi 1903-1912.

[21] Chronik des Mutterhauses der Salvatorianerinnen in Rom, 1908-1915, s. 98 (3 I 1913).

[22] Tagebuch M. Maria, cz. III, s. 44; APS, I, 103-104; Chronik derSalvatorianerinnen des Mutterhauses in Rom, cz. IV, s. 98; „Salvator Mundi Quarterly"(ang.), VI, 1959, nr 3-4, s. 13-15; „Salvator Mundi Quarterly" (niem.), VII, 1960, nr 1, s. 53-55; „Salvator Mundi Quarterly" (wł.), VII, 1960, nr 1, s. 28-30.

[23] Por. „Annales SDS" VI, 1964, nr 9, s. 404-405.

1900; zm. 23 VIII 1904 w Meranie. W teczce personalnej znajduje się Wspomnienie[24] księdza K. Beckera z 1904 r., w którym nie ma wzmianki o spisywaniu przez niego przemówień ojca Jordana.

**Krause,** ksiądz Serafin, ur. 2 III 1874 r. w Barwalde (Niedźwiednik), diec. Wrocław; wst. 2 III 1894; prof. 4 X 1896; święc. 9 VI 1900; zm. 3 IX 1923 r. w Neuhaus k. Paderborn. W jego nekrologu[25] nie ma wzmianki o zapisywaniu przemówień.

**Rusch,** ksiądz Wolfgang, ur. 13 IV 1866 r. w Ingolstadt, diec. Eichstatt; wst. 19 XI1891; prof. 8 IX 1895; święc. 29 VII 1900; zm. 21 VII 1935 r. w Gurk. W nekrologu[26] nie ma wzmianki o zapisywaniu przemówień.

Oprócz osobistych notatek czterech wspomnianych salwatorianów, które posiadamy, w zbiorze księdza J.K. Schärfla znajduje się nadto siedem zapisów pochodzących od Mateusza Rauschera (1878–1916) i jeden od Ewarysta Madera (1881–1949).

W niniejszej publikacji zostały też zamieszczone jeszcze inne teksty pochodzące od sióstr salwatorianek, a mianowicie: po jednym tekście od bł. Marii od Apostołów (1833–1907) i od s. Bonawentury Zenker (1863–1949), dwa teksty od s. Dominiki Vieregg (1870–1946), a także zbiór z dziewięcioma tekstami od s. Adelgundy Acker (1874–1956).

## IV. Poprzednie wydania

Aby ułatwić salwatorianom i siostrom salwatoriankom bliższe poznanie ducha Założyciela, postanowiono opublikować jego przemówienia wygłoszone podczas kapituł przewinień. W tym celu

[24] AGS, Personalakten: Katzemich.
[25] „Annales SDS" II, 1924, nr 5, s. 32-33.
[26] „Annales SDS" IV, 1936, nr 4, s. 179.

przełożony generalny, ksiądz Pankracy Pfeiffer, wezwał w 1936 r. do Rzymu księdza Guerrika Bürgera[27]. Dokonał on wyboru tekstów z obszernego zbioru księdza Schärfla, które podzielił na 46 tematów. Są to krótsze lub dłuższe fragmenty przemówień z różnych lat. Przygotowaniem do druku zajął się ksiądz Willibrord Menke. W 1938 r. w Wydawnictwie Salvator w Berlinie została wydana książka zatytułowana „Worte und Ermahnungen unseres Ehrwürdigen Vaters und Gründers P. Franziskus Maria vom Kreuze Jordan", licząca 259 stron.

W wielu prowincjach zgromadzenia książka ta została przetłumaczona na różne języki. Angielskie tłumaczenie „Exhortations and Admonitions of our Venerable Father and Founder Father Francis Mary of the Cross Jordan" przygotował ksiądz Winfried Herbst w 1939 r., on też zajął się drugim (1946) i trzecim (1963) wydaniem. Czwarte wydanie (1998), które przygotowali ksiądz Joe Henn i ksiądz Alex McAllister, ukazało się z okazji 150. rocznicy urodzin ojca Jordana. W 1953 r. ukazało się tłumaczenie portugalskie pt. „Palavras e Exortações. De nosso Venerável Pai e Fundador Pe. Francisco Maria da Cruz Jordan" ze słowem wstępnym księdza Paulo de Sá Gurgela. Włoskie wydanie „La Voce di Padre Jordan. Parole e esortazioni del nostro Padre Fondatore" przygotował w 1964 r. ksiądz Sebastian Capparella. Tłumaczenie hiszpańskie pt. „Palabras y Exhortaciones. Francisco Maria de la Cruz Jordan" przygotował ksiądz Luiz Munilla w 1981 r. Na potrzeby misji w Zairze, dziś Kongo, przygotowano wydanie francuskie pt. „Paroles et Exhortations de notre Vénérable Père et Fondateur des Salvatoriens François Marie de la Croix Jordan" (Kolowezi 1992).

Polska Prowincja przygotowała w 1960 r. pierwsze tłumaczenie, które ze względów politycznych pozostało w maszynopisie. Nowe tłumaczenie przygotował do druku ksiądz Paweł Stanoszek; zostało ono wydane w Krakowie w 1996 r. pod tytułem

[27] Por. „Annales SDS" IV, 1938, nr 6, s. 317.

„Zachęty i upomnienia. Konferencje ascetyczne Sługi Bożego Ojca Franciszka Marii od Krzyża Jordana". Z okazji stulecia Salwatorianów w Polsce ukazało się nowe wydanie tego tłumaczenia w zmienionym formacie (Kraków 2000).

Inną formą wydania fragmentów przemówień kapitulnych była książeczka przygotowana do druku w 1968 r. przez księdza Bernwarda Meisterjahna z okazji 50-lecia śmierci ojca Jordana pt. „Der Geist des Gründers. Zitate aus den Kapitelansprachen P. Jordans". Autor wybrał 43 tematy, podając przy tekstach datę odbytej kapituły i stronę w zbiorze księdza J.K. Schärfla. Istnieje także hiszpańskie tłumaczenie tego zbioru, autorstwa księdza Luiza Munilli, pt. „El Espiritu del Fundador. Citas de las Alocuciones Capitulares del P. Jordan" (Logronño 1983).

Należy jeszcze wymienić dokonane przed laty tłumaczenie zbioru księdza J.K. Schärfla na język portugalski, wydane w 1995 r. przez prowincję brazylijską pt. „Pe. Francisco Maria de Cruz Jordan. Palavras e Exortações". Tłumaczenie to przygotowali ksiądz Armando Spohr i ksiądz José Wild.

Niektóre przemówienia opublikował także ksiądz Tymoteusz Edwein w swojej monografii „Franziskus Maria vom Kreuze Jordan (Johann Baptist)", w latach 1984 i 1985 w DSS XV (s. 743--790) oraz DSS XVI (s. 365-400).

## V. Aktualne wydanie

Dotychczasowe wydania przemówień kapitulnych, jeżeli nawet nie zawierały wszystkich zachowanych tekstów, to jednak stanowiły dużą pomoc w poznaniu ducha Założyciela. Jednakże stale powracało życzenie całościowego źródłowego wydania przemówień kapitulnych i innych mów wygłoszonych przez ojca Jordana przy różnych okazjach. Dlatego Międzynarodowa Komisja Historyczna podjęła się tego zadania w ramach wydawanej serii „Documenta et Studia Salvatoriana".

Rękopis księdza J.K. Schärfla „Capitula Reverendissimi Patris et Fundatoris Societatis Divini Salvatoris. Joan. Capistrano”[28], zawierający w oryginale 803 strony, został już wcześniej przepisany na maszynie. Na prośbę księdza Petera van Meijla maszynopis ten przepisała na komputerze s. Ulrika Musick z prowincji austriackiej sióstr salwatorianek. Następnie ksiądz Józef Brauchle, Clemens Brodkorb i ksiądz Michał Piela podjęli się czasochłonnej pracy związanej z korektą odpisu na podstawie oryginału. W transkrypcji poprawiono błędy ortograficzne i gramatyczne (ksiądz Stefan Horn). Dla łatwiejszego czytania tekst został podzielony na części.

Oprócz przemówień kapitulnych zamieszczono w aktualnym wydaniu także inne teksty, które zebrała Międzynarodowa Komisja Historyczna. Są to rękopisy ojca Jordana zamieszczone w Aneksie. Poszukiwano też źródeł, w których przemówienia ojca Jordana są jedynie wyliczone, bez podania pełnego tekstu.

Niniejsze wydanie zawiera także zestawienie z podaniem dat oraz źródeł, jak również indeks rzeczowy[29], który podaje najważniejsze tematy. Nadto publikacja zawiera w nagłówku okazję i datę poszczególnych przemówień, natomiast w przypisie wymienione są źródła. Jako podstawowy tekst wykorzystano rękopis księdza J.K. Schärfla, inni autorzy zostali tylko wymienieni.

Niech niniejsze wydanie nie pozostanie tylko dokumentem historycznym; niech duch zawarty w tekstach ojca Jordana ożywia salwatorianów, salwatorianki i świeckich, którzy są z nami związani. Mimo upływu czasu teksty te stanowią bogate dziedzictwo, które zostało nam powierzone.

Rzym, 2 lutego 2001 r.

[28] APS, G 11.7.

[29] W rękopisie księdza J.K. Schärfla ksiądz P. Pfeiffer dopisał hasła, a na końcu tomu podał spis, który nie jest zbyt użyteczny dla dzisiejszego czytelnika.

W wydaniu tomu brali udział następujący członkowie Międzynarodowej Komisji Historycznej: ksiądz Josef Brauchle, Clemens Brodkorb, s. Aquin Gilles, ksiądz Antoni Kiełbasa, Johan Moris, ksiądz Daniel Pekarske, ksiądz Michał Piela, ksiądz David Restrepo, ksiądz Adam Teneta.

# Przemówienia

## Pożegnanie pierwszych misjonarzy wyjeżdżających do Assam, 17.01.1890[1]

Ad maiorem Dei gloriam
et
ad salutem animarum!

Przemówienie naszego Wielebnego Ojca do pierwszych misjonarzy wyjeżdżających do Assam (R. P. Otto etc.)

17.01.1890

Dwa uczucia wypełniają dzisiaj naszą duszę: uczucie bólu i uczucie radości. Czujemy ból, gdy myślimy, że opuszczają nas nasi drodzy współbracia, ale ogarnia nas też radość, gdy pomyślimy, że udają się do Azji, na kontynent, który jest kolebką ludzkości, aby tam głosić Chrystusa ukrzyżowanego. Nasi współbracia, pierwsi, których wysyła nasz zakon, mają nieść narodom pokój, radosną nowinę Ewangelii. Radość z tego powodu musi być znacznie większa niż ból.

Czeka was ciężki bój! Tak, wasza walka nie będzie łatwa. Będziecie musieli walczyć z najgorszymi i najbardziej zaciętymi wrogami ludzkości: światem i szatanem! Daję wam jednak broń, dzięki której zawsze będziecie mogli zwyciężyć, broń, na której widok wróg drży!

[1] Por. Schärfl 1-4; Katzemich, Capitula 85-87; Rusch I, 36; Bürger II, 1-3; Missionär X/3 (1890), 21n.

Kiedy cesarz Konstantyn wyruszał do walki z Maksencjuszem, na niebie ukazał mu się znak z napisem: *In hoc signo vinces*. Był to krzyż. Wy również z tym znakiem zwyciężycie narody, zwyciężycie piekło. Przed nami krzyż wziął na siebie Boski Zbawiciel, przyjął go już jako dziecko, całe Jego życie było krzyżem, Jego śmierć dokonała się na krzyżu! Obejmował go aż do chwili, gdy pośród straszliwych boleści oddał swoje życie w ręce swego Ojca Niebieskiego. W ten sposób zwyciężył świat! Wy również zwyciężycie przez krzyż i cierpienie! Tak, będziecie cierpieć, nie sądźcie, że będzie inaczej! Ale mówię wam: Im więcej cierpicie, tym większe będzie wasze zwycięstwo! Im więcej apostoł cierpi, tym bardziej przyczynia się do zbawienia dusz! Dzieła Boże wzrastają tylko w cieniu krzyża. Musicie ratować dusze przez pracę, wysiłek, pot, a nawet przez krew!

Jeśli czasami będzie wam ciężko, popatrzcie na waszego Boskiego Mistrza, wiszącego na krzyżu między ziemią a niebem, opuszczonego przez Boga i ludzi! A kiedy zagrażać wam będą wzburzone fale, kiedy będzie wam się zdawać, że toniecie, popatrzcie na krzyż, a na nowo ogarnie was radość i na nowo będziecie walczyć i cierpieć. Trwajcie, wytrwajcie aż do końca! Powtarzam: im większe są cierpienia, tym większe jest zwycięstwo. A gdyby w planach Opatrzności zapisane było, że macie przelać krew jako męczennicy, ach, popatrzcie na krzyż, a przyjmiecie również ten los!

Ale doświadczycie również i zwycięstw! Jeśli ich nie zobaczycie, to bądźcie pewni, że Bóg pobłogosławi wasz trud w waszych duchowych następcach!

Idźcie zatem w imię Boże! Pozostańcie zawsze w łączności z waszymi braćmi, aż do ponownego spotkania w wiecznej radości! Wasz trud w waszych duchowych następcach!

Idźcie zatem w imię Boże! Pozostańcie zawsze w łączności z waszymi braćmi, aż do ponownego spotkania w wiecznej radości!

## Przemówienie do misjonarzy wyjeżdżających do Assam, 12.12.1890[2]

Ponownie nadeszła uroczysta chwila pożegnania tych naszych współbraci wyruszających po to, aby tym, którzy żyją nadal w mroku niewiary i błędu, zanieść radosną nowinę. Z całego serca pragnę wam dać wiele, bardzo wiele. Nie mogę wam dać ziemskich bogactw, pieniędzy i innych dóbr, ale jako wasz duchowy ojciec mogę i chcę dać wam trzy pouczenia, które, jestem tego pewien, przeprowadzą was przez burze i cierpienia waszego apostolskiego powołania. Jest to potrójna wierność, która powinna cechować zarówno was, jak i wszystkich członków Towarzystwa.

Po pierwsze. Trzymajcie się niewzruszenie Stolicy Świętej i głowy naszego świętego Kościoła. Bądźcie zawsze gotowi oddać wasze życie, a gdyby to było konieczne, waszą ostatnią kroplę krwi za naukę Chrystusa. Nie odstępujcie ani na krok od tej boskiej, opartej na skale Piotra, nauki.

Po drugie. Czcijcie z dziecięcą miłością i przywiązaniem Najświętszą Dziewicę Maryję, Królową Apostołów i naszą Matkę, która od pierwszych chwil istnienia naszego Towarzystwa otacza je swoją potężną obroną i wspiera serdeczną pomocą. Dlatego nie powinno być nikogo w waszym Towarzystwie, kogo by nie ożywiała głęboka cześć i miłość do Maryi. Wszędzie tam, gdzie istnieje nasze Towarzystwo, powinny rozbrzmiewać Jej chwała i cześć.

[2] Por. Missionär XI/1 (1891), 6-7; Il Missionario XIV (1894), 113-116.

Po trzecie. Na koniec mówię wam: bądźcie też wierni waszemu przełożonemu, waszemu duchowemu ojcu. Jeśli już dzieciom, które czczą swego naturalnego ojca i swoją matkę, Bóg obiecuje swoje błogosławieństwo i długie życie, to o ile bardziej wynagrodzi tych, którzy czczą, kochają i są posłuszni aż do śmierci swemu ojcu duchowemu, sprawcy ich wyższego życia?

Taka jest potrójna wierność, boska nauka, którą chcę wam położyć na sercu. Jeśli ją zachowacie, to mogę wam obiecać, że już na tej ziemi znajdziecie prawdziwy pokój oraz powodzenie w waszych pracach. Żadne cierpienie, żaden krzyż nie będzie dla was za ciężki. Cokolwiek was spotka, będziecie trwać i nie zachwiejecie się. Ta duchowa więź, ta potrójna wierność będzie nas łączyć, nawet jeśli cieleśnie będziemy oddzieleni. Ta myśl powinna rozgrzewać nasze serca, nawet jeśli nasi współbracia będą przebywać w Himalajach, w Afryce lub Ameryce czy też w krajach Europy, wszędzie będzie nas łączyć ta więź, a żadnego z nas, jestem o tym głęboko przekonany, nie zabranie na naszym spotkaniu w niebie.

## Przemówienie do misjonarzy wyjeżdżających do Assam, 12.12.1890[3]

A zatem wyruszacie, aby głosić Chrystusa ukrzyżowanego! Ale aby czynić to z powodzeniem, musicie pozostawać z Nim w głębokiej łączności, w pewnym sensie stając się drugim Chrystusem, również tym ukrzyżowanym. Wówczas zaś otrzymacie moc, która uzdolni was do odkrywania zasadzek szatana i podstępów tego świata, do rozświetlania ciemności, do demaskowania oszustw piekła, tak aby głosić ubóstwo, cierpienie i bycie pogardzanym, aby głosić Ukrzyżowanego. Musicie walczyć z szatanem, ze światem i piekłem, z ich bronią, bogactwem, honorami i przyjemnościami.

Dlatego w tej uroczystej chwili proszę was, abyście stawali się prawdziwymi uczniami Chrystusa, którzy niosą Go przez ocean, przez morza w ciemną otchłań pogaństwa, tak aby owym opuszczonym poganom zabłysło światło. Dlatego daję wam dzisiaj krzyż jako znak nieustannej łączności z Chrystusem; macie głosić Chrystusa ukrzyżowanego, bądźcie – sami ukrzyżowani – obrazami, naśladowcami i uczniami Ukrzyżowanego i nie dajcie się zwieść pozorom świata. Nie sądźcie, że będziecie prowadzić dusze do nieba inną drogą niż Jezus, wieczna mądrość. Jeśli zatem chcecie tam prowadzić dusze nieśmiertelne, musicie iść boską drogą, tj. być naśladowcami i uczniami Ukrzyżowanego i w całym waszym myśleniu, postępowaniu i działaniu mieć przed oczyma Ukrzyżowanego, tak abyście to nie wy działali, ale

[3] Por. Missionär XII/1 (1892), 5.

Chrystus w was. A gdy tylko popatrzycie na krzyż, przypomnijcie sobie, że głosicie Ukrzyżowanego i że musicie przeciwstawiać się zasadom tego świata. Jeśli tego nie zrobicie, to sami zostaniecie wchłonięci przez ten świat. Bądźcie zatem przede wszystkim przeniknięci duchem Ukrzyżowanego, a to przyniesie wam powodzenie.

(Wielebny Ojciec przekazał krzyże ze słowami:) „Kto chce być iść za mną, niech się zaprze samego siebie, niech weźmie krzyż swój i niech Mnie naśladuje", (a następnie powiedział:)

Idźcie w pokoju i pozostańcie w łączności z nami! Z mojej strony zapewniam was, że pozostajecie zapisani w moim sercu. Powstańcie zawsze w łączności z nami, tak abyśmy na ziemi stanowili jedną, silną, zjednoczoną rodzinę, a kiedyś spotkali się w wiecznej ojczyźnie.

## Przemówienie do misjonarzy wyjeżdżających do Ameryki Północnej, 27.06.1892[4]

Umocnieni błogosławieństwem następcy Chrystusa, miłościwie nam panującego papieża Leona XIII oraz biskupa, kardynała wikariusza Jego Świątobliwości, a także błogosławieństwem waszego ojca duchowego rozpoczynacie dzisiaj apostolską podróż, w której udajecie się na miejsce, które jest nam bardzo dalekie, dalsze niż te, do których udali się dotąd wasi duchowi bracia, jako że staniecie się mieszkańcami drugiej półkuli.

Nasze rozstanie jest zatem wielkie. Z drugiej jednak strony – zarówno wasi współbracia, jak i ja – odczuwamy wielki spokój, gdyż mamy swego rodzaju pewność, że wszystko pójdzie dobrze. Ta pewność opiera się głównie na tym, że chociaż dobrze znamy ludzką słabość, to jednak wiemy, że jesteście dziećmi waszego duchowego ojca, że jesteście prawdziwymi braćmi waszych współbraci. Powtarzam tu to, co powiedziałem już przy okazji innego pożegnania: zachowujcie nieustanną więź z waszym domem generalnym i z głową świętego Kościoła. Jeśli ją porzucicie, to historia pokarze was, że założyliście Babilon. Ponieważ jednak was znam i wiem, że jesteście dobrymi dziećmi, dlatego mam nadzieję, że wszystko pójdzie dobrze. Mogę powiedzieć na pocieszenie waszych współbraci, że następca Chrystusa i kardynał wikariusz niejako w prorockim spojrzeniu rozpoznali w was natychmiast dobre dzieci. Widzicie, jak ci, którzy reprezentują

[4] Por. Missionär XII/3 (1892), 102-103.

Boga, znają również swoje dzieci. Dlatego jesteśmy spokojni, chociaż rozstanie jest wielkie.

Pociesza nas i zostaje nam w pamięci również to, że idziecie, aby głosić chwałę Boga i cześć Maryi, aby ratować dusze. Tak! *Quam speciosi pedes evangelizantium pacem!* Nieście pokój! Jeśli zachowacie pokój z Bogiem, z waszym duchowym ojcem i z waszymi współbraćmi, to będziecie mogli również dzielić się nim z innymi; gdyby tak nie było, to nieślibyście nie pokój, lecz jego przeciwieństwo. Pociesza nas także to, że – mogę to wyznać przed waszymi współbraćmi – przyjęliście tę misję bez najmniejszej trudności, bez najmniejszego sprzeciwu. Możemy się zatem rozstać ze spokojnym sercem, gdyż w duchu pozostajemy zjednoczeni. Z wdzięcznością wobec Boga i na nasze pocieszenie możemy też stwierdzić, że w ostatnim czasie wewnętrzna jedność naszej duchowej rodziny znacznie się umocniła.

A zatem wyruszacie umocnieni błogosławieństwem następcy Jezusa Chrystusa, który pożegnał was po ojcowsku. Pozostańcie wierni swojej misji, gdyż wrogowie czuwają. Przypominam wam, abyście byli czujni wobec podstępów złośliwego wroga. Pozostańcie wiernymi, prawdziwymi dziećmi, tak abyście byli radością Kościoła, radością waszych przełożonych. Idźcie w imię Pana! Opuszczacie prawdziwych braci i odchodzicie jako prawdziwi bracia. Opuszczacie ojca, który was kocha. Wiem, że jesteście prawdziwymi dziećmi, i z głębi mego serca wysyłam was tak daleko, jak mogę, w imię trójjedynego Boga i życzę wam tego wszystkiego, czego ojciec może życzyć swoim dzieciom w tym czasie i w wieczności, pamiętając szczególnie o waszym apostolskim dziele.

## Imieniny Wielebnego Ojca, 4.10.1892[5]

(Przed złożeniem ślubów:)
Macie złożyć wasze święte śluby wobec trójjedynego Boga i wobec całego dworu niebieskiego. Zastanówcie się nad krokiem, którego macie dokonać. Jesteście nadal wolni. Nikt was nie zmusza, możecie jeszcze zrezygnować. Jeśli ktoś nie jest zdecydowany na wytrwanie w Zgromadzeniu aż do ostatniego tchu, niech nie podejmuje tego kroku, gdyż lepiej nie ślubować, aniżeli nie dotrzymać tego, co ślubowane, łamiąc te święte śluby. Nikt was nie zmusza, jesteście wolni.

(Przekazanie krzyża ze słowami:)
*Qui vult venire post me, abneget semetipsum, tollat crucem suam et sequatur me* („Kto chce iść za Mną, niech się zaprze samego siebie, niech weźmie krzyż swój i niech Mnie naśladuje").

(Przemówienie w refektarzu:)
Z pewnością jest to radosny dzień dla was i dla mnie! Jak jednak wiecie, tu, na ziemi, nie istnieje doskonała radość i właśnie w tych dniach moje myśli często i na długi czas zatrzymują się przed tym, co dla świata jest przeciwieństwem radości – przed krzyżem. Dzisiaj cieszymy się, cieszymy się w Panu – i możemy się cieszyć, ale nasza radość znajduje swoją miarę w krzyżu. Myślę o górze Tabor; Pan objawia na niej swoją chwałę, ale zaraz potem powraca do swego ulubionego tematu, do krzyża. Chciałbym wam dzisiaj

[5] Por. Missionär XII/20 (1892), 158-160.

przypomnieć, że musimy jeszcze wiele wycierpieć, ale to właśnie krzyż ma być naszą koroną. Was, którzyście w szczególny sposób wyrazili dzisiaj swoją wierność, napominam, abyście nie wybierali nigdy innej drogi niż droga krzyża. Dlatego gdy widzicie krzyż, pomyślcie, gdzie mamy iść, jaką drogę musimy przejść! Kościół święty na początku mszy świętej woła dziś do nas: *Mihi autem absit gloriari nisi in Cruce Domini Jesu Christi, per quem mihi mundus crucifixus est et ego mundo*. „Nie chcę się chlubić niczym innym, jak tylko krzyżem naszego Pana Jezusa Chrystusa, przez którego świat jest ukrzyżowany dla dnie, a ja dla świata". Nie dajmy się zatem zwodzić – stoimy w opozycji do świata, bo świat jest przeciwnikiem krzyża. Tę naukę o krzyżu kładę wam dzisiaj do serca z całą mocą, gdyż kocham was, a ponieważ was kocham, pragnę dla was wiecznego dobra.

## 12. rocznica założenia Zgromadzenia, 8.12.1893[6]

Przemówienie do wspólnoty przed uroczystym odnowieniem ślubów zakonnych w rocznicę założenia Zgromadzenia, 8.12.1893

Dzisiejsze święto jest dla nas przede wszystkim świętem dziękczynienia; dniem, w którym wyrażamy najgłębsze uczucia wdzięczności za niezliczone dobrodziejstwa. Nie możemy wymienić wszystkich dobrodziejstw, których w ciągu tych dwunastu lat doświadczyła nasza rodzina, a nawet nie wszystkie z nich znamy! Możemy je tylko wymienić w wielkim skrócie!

Mniej więcej o tej godzinie (9.00) przed dwunastu laty znajdowaliśmy się we trzech w pokoju, w którym umarła święta Brygida – i tam nasze dzieło miało swój konkretny początek. Dwanaście lat to z pewnością krótki czas, ale jak bardzo obfity w łaski, jak wiele dobrodziejstw zesłał na naszą rodzinę Pan w tym tak bardzo materialnym, zepsutym świecie!

W miejsce „trzech" sprzed dwunastu lat w naszej duchowej rodzinie jest nas teraz „trzystu", a miejsce ubogiego pokoju, w którym zakończyła życie święta Brygida, Towarzystwo znajduje się już na trzech częściach świata!

Przede wszystkim jednak: gdybyście znali wszystkie ataki, jakie przypuściło na nasze dzieło piekło, pragnąc je całkowicie zniszczyć, to podziwialibyście moc płynącą z wysoka!

[6] Por. Schärfl 4-11; Katzemich, Capitula 87-91; Rusch I, 34-36; Annales SCI I/1 (1894), 6; Apostelkalender X (1895), 104-106.

Krzyż i cierpienia spotykały nas wszędzie; prześladowania od wewnątrz i z zewnątrz groziły upadkiem Towarzystwa. W tym krótkim czasie burze, ukryte pokusy były tak wielkie, że, jeśli tak mogę powiedzieć, wybrani, którzy od wieków byli przeznaczeni do tego świętego dzieła, musieliby upaść, gdyby ich nie podtrzymała ręka Boża!

Wiele burz przeszło nad tym świętym dziełem, tak że musiałoby ono upaść, gdyby nie zostało powołane do życia i utrzymywane w istnieniu z góry! Pomimo wszelkich burz, pomimo wszelkich pokus, pomimo tego że chciano mu już bić podzwonne, dzieło postępowało do przodu. Nie opuściła nas bowiem troskliwa ręka Boga – i nawet jeśli dopuściła do nas cierpienia, to nigdy nie pozwoliła nam upaść, zatonąć! Kto ma oczy, nie zobaczy!...

Komu mamy dziękować za to wszystko? Czy jest to nasze dzieło, nasza praca, nasz sukces? Z pewnością nie!

Przede wszystkim musimy dziękować Najświętszej Trójcy, a następnie wzniosłej, niepokalanej Dziewicy, która podeptała głowę Lucyfera; rozciągnęła swój płaszcz, chroniąc nas od zagrożeń wewnętrznych i zewnętrznych; Królowa Apostołów okazała się naszą Matką; otoczyła nas swoją opieką, broniła i podtrzymywała nasze dzieło! To wszystko zdarzyło się ciągu tych dwunastu lat! Dlatego dzisiaj dziękujemy najświętszej i niepokalanej Dziewicy! Składamy Jej najgłębsze dzięki! Bądźmy wdzięczni! Nie zapominajmy o tym! Dopiero w wieczności zobaczymy, jak wiele łask otrzymaliśmy od Boga i od ukochanej Bożej Matki! Pamiętajmy o obietnicy złożonej tym, którzy we wszystkim żyją zgodnie z wolą Boga: *Fulgebunt sicut stellae*; teraz jednak tu, gdzie w pewnym sensie znajduje się szkoła apostołów, apostołowie ci są powołani do tego, aby nieustannie się pomnażać – być do tego powołanym, cóż to za łaska! Nieustannie myślcie o tym i starajcie się być prawdziwymi dziećmi Maryi. Żałujmy naszych błędów, jeśli chcemy być dobrymi dziećmi Maryi. O, jak często pomogła nam niebieska Matka, gdy przygniatały nas wielkie

ciężary! Jak wyraźnie widać było Jej pomoc! Dziękujcie przez święte życie, żyjąc zgodnie z waszym świętym powołaniem!

Chciałbym też podziękować tym, którzy w szczególny sposób współdziałali z łaską Bożą, którzy, rezygnując z własnej woli, oddali się całkowicie na służbę Bożą i przyjęli na siebie cierpienia duchowego męczeństwa, którzy, zapominając o sobie, poświęcili się na rzecz Towarzystwa, na rzecz jego dobra.

Dziękuję tym wszystkim, którzy przez skrupulatne posłuszeństwo pomagali zachować dyscyplinę: wszyscy jesteście współpracownikami w dziele Boga, wasza nagroda będzie wielka!

Dziękuję tym wszystkim, którzy umacniają jedność duchowej rodziny, cierpią i znoszą ucisk i trudy, którzy przez dobry przykład starali się budować, przyczyniając się do zbawienia dusz.

Jak wielka będzie ich nagroda, odpłata!

Nie ma nikogo, kto nie mógłby współpracować; dlatego niech każdy uczyni to, co może, przede wszystkim niech przezwycięży samego siebie. Obyście siebie przezwyciężali! Nauczcie się poświęcać swoją własną korzyść. Wierzcie, że Pan odpłaci wam *secundum magnitudinem suam*!

Poświęćmy się dzisiaj w szczególny sposób naszej ukochanej Matce jako Jej dzieci! Oddajmy się jej w pełni! Idźmy do Matki i błagajmy u Jej stóp, aby nadal rozciągała nad nami swój płaszcz; obiecajmy, że nigdy Jej nie opuścimy jak niewierne dzieci! Och, jaką wieczność przygotujemy sobie, jeśli wytrwamy aż do końca!

Tysiącami świecimy w wiecznej chwale! Pomoże nam w tym Boża Matka, dowiodła tego w tych dwunastu latach. Kto ma oczy, niech zobaczy!

Poświęćmy się zatem Matce Bożej i uczyńmy to z radością! To, co jej damy, otrzymamy z powrotem! Och, jaka radość i jaka pociecha, jeśli możecie powiedzieć: „Należę w pełni do Matki Bożej!", jeśli przez śluby ubóstwa, czystości i posłuszeństwa poświęcacie się w pełni Bogu i Maryi! Jaka radość w godzinie śmierci, gdy piekło uczyni wszystko, aby was zdobyć dla siebie!

Maryja, dla której żyliście, rozciągnie wtedy przed wami swój płaszcz. Uczyńcie to z radością! Jakaż rozkosz i niebiański pokój wypełnią wówczas wasze dusze!

Niech Bóg sprawi, aby Towarzystwo po dalszych dwunastu latach, które szybko miną, umacniało się w gorliwym i nieustannym dążeniu do doskonałości nie tylko zewnętrznie, ale i wewnętrznie. Niech wszyscy, którzy bardziej niż inni odczuwają ludzką słabość, zwrócą się ku Maryi, Matce miłosierdzia! Ona jest bowiem potężna, Ona jest rozdawczynią łask.

Niech zatem każdy pracuje wedle swoich sił! Nikt nie powinien szukać wymówek! Maryja jest naszą Matką, Matką naszej rodziny! Z pokorą uciekajcie się do Niej we wszelkich potrzebach, a Ona wyprosi wam łaskę![7]

[7] Schärfl zauważa: „Zanotowane przez Fr. Neriusa M. SDS".

## Kapituła z 23.03.1894[8]

Kapituła z 23.03.1894

Dzisiejszy dzień kieruje do nas naglące wezwanie, przypomina nam, że jako osoby zakonne jesteśmy zobowiązani do świętego posłuszeństwa. Wiecie, że Bóg-człowiek był posłuszny we wszystkim, od początku do końca, że był posłuszny nawet swoim katom. Pragnął wypełnić swoją misję, swoje dzieło, które otrzymał od Ojca: Ojcze, wypełniłem to wszystko, co mi zleciłeś. Chciał wypić kielich, który dał Mu do wypicia Jego niebieski Ojciec. Wszędzie posłuszeństwo i krzyż! Przypatrzcie się Boskiemu Zbawicielowi – aż do Golgoty! Jaką drogę wybiera wieczna mądrość, aby uratować człowieka! Drogę posłuszeństwa i poniżenia! Jeśli posłuszeństwo jest rzeczą tak świętą, to czy osoba zakonna może go odmówić? Pan nieba i ziemi, Boski Zbawiciel, którego winniśmy naśladować, wybrał tę właśnie drogę. Przez nieposłuszeństwo jednego człowieka grzech przyszedł na świat i został zgładzony przez jednego człowieka!

Jakże świętą rzeczą jest posłuszeństwo! Oby każdy, w każdej sytuacji, gdy ma do spełnienia trudny obowiązek, pomyślał o Ukrzyżowanym, który był posłuszny aż do śmierci! O, jak szczęśliwy jest zakonnik, który w posłuszeństwie spełnia dzieło, które zleciło mu niebo! Nie ma innego zadania niż to, aby od chwili wstąpienia do zakonu aż do ostatniego tchu być po-

[8] Por. Schärfl 11-14; Katzemich, Capitula 7n.; Rusch II, 384n.

słusznym. Wówczas zaś może powiedzieć: *Consummatum est!* Był posłuszny aż do śmierci. Wówczas zaś Pan wyniesie również was i da wam wielkie imię! Jak wielu stara się spełniać własną wolę, aż do chwili, gdy jest już za późno, ponieważ nie rozpoznali wielkości posłuszeństwa, gdyż nie zastanowili się na życiem Boskiego Zbawiciela i nie zagłębili się w tajemnicę posłuszeństwa! Niechby Bóg sprawił, aby każdy pozwolił się prowadzić swoim przełożonym, nawet jeśli oni sami są słabi!

Dzisiejszy dzień to wielka tajemnica, to dzień śmierci Boga-człowieka. Niech dzień ten będzie dla was przypomnieniem o obowiązku świętego posłuszeństwa, tak abyście nie słuchali ciała i krwi ani żadnych pokus piekła, lecz spoglądali na drogę wiecznej mądrości. On, który *factus est obediens usque ad mortem, mortem autem crucis*! Ta mądrość przyniesie wam więcej pożytku niż tysiące kazań!

Zagłębcie się zatem w cierpienia Boskiego Zbawiciela, idźcie na Golgotę i na Górę Oliwną. Módlcie się, aby Bóg posłał wam anioła, który was umocni! Proście dobrego Boga, aby dał wam siłę, która jest konieczna, tak aby o każdym z was można było powiedzieć: Był posłuszny aż do śmierci – i *in pace erit memoria eius*[9].

[9] Schärfl zauważa: „Zanotowane przez R. Fr. Neriusa M. SDS".

## Kapituła z 30.03.1894[10]

Kapituła z 30.03.1894

Reg. VIII.8.

Kiedy przewrotny nieprzyjaciel widzi jednego lub wielu ludzi, którzy pragną gorliwie służyć Panu i dążyć do świętości, to używa wszelkich środków, aby doprowadzić ich do upadku – bardziej przeciw nim niż przeciw tym, którzy już upadli. Znacie już różnorodne ataki, które piekło przypuszcza na człowieka; trzeba o nich ciągle przypominać, abyśmy je od razu rozpoznawali.

Oprócz ataków, które dotyczą Bożych przykazań, w pewnym sensie niebezpieczniejsze są jeszcze inne ataki, które na początku wydają się nieszkodliwe, ale w swoich konsekwencjach okazują się zgubne.

Najsilniejszym atakiem piekła jest zniechęcenie. Pojawia się ono w całych wspólnotach. W miejscach, w których atakuje się Kościół i jego głowę, wiara ulega osłabieniu, a wielu ludzi od niej odchodzi; podobnie we wspólnocie zakonnej, gdzie diabeł stosuje wszelkie środki, które podważają zaufanie do instytucji i do przełożonego, gdyż wie, że doprowadzi to szybko do upadku. Dlatego starajcie się natychmiast przeciwstawiać wszelkiemu zniechęceniu – czy to wówczas, gdy jego przyczyną jest brak talentu lub postępów w studiach, czy to wówczas, gdy pojawia się ono z powodu ataków przeciwko instytutowi, czy też wówczas,

[10] Por. Schärfl 14-20; Katzemich, Capitula 8-11; Rusch II, 6-8.

gdy jego przyczyną są błędy, które popełniają niektórzy współbracia i my sami. „Po owocach poznacie drzewo". Owoce zniechęcenia są zaś całkowicie złe.

Jak nakazuje święta reguła, miejcie zawsze wielkie zaufanie do Boga i do świętych patronów, a bójcie się złośliwego wroga, który chce was wszystkiego pozbawić! Módlcie się, a modlitwa przywróci wam zaufanie i nadzieję. O, jak wielu porzuciło życie zakonne i utraciło życie wieczne z powodu braku zaufania, z powodu małoduszności. Stąd płyną niepowodzenia? Czy nie z powodu braku zaufania? Ten, kto trwa na swoim posterunku i ufa Panu, może być pewien, że pomoc nadejdzie. Ufajcie zatem Panu! *In domine speravi, non confundatur in aeternum*.

Inne ataki złośliwego wroga skierowane ku tym, którzy mają dobrą wolę i dążą do doskonałości, polegają na tym, że ich własne błędy i błędy innych wróg przedstawia im w czarnych barwach, tak że ktoś później myśli: „Tak nie może być; jeśli popełnia się tu tyle błędów, to nie może to być dzieło Boga". Być może sami doświadczyliście już takiego działania przebiegłego wroga. Niech każdy patrzy na siebie, jeśli nie ciąży na nim odpowiedzialność za innych. Każdy będzie musiał zdać sprawę ze swoich błędów, a nie z błędów innych. Bądźcie łagodni w sądzeniu. Jeśli urząd nie zobowiązuje was do powiedzenia czegoś, to milczcie! Nigdy nie sądźcie bez miłosierdzia, a zachowa was to od wielu niebezpieczeństw. Jeśli jednak bez miłosierdzia wydajecie sądy o waszych współbraciach, to grozi wam upadek. To znany fakt w świecie i w klasztorze.

Istnieje też wiele innych ataków; i tak na przykład tu lub tam rzeczy nie idą dobrze, trzeba poradzić sobie z taką czy inną trudnością, którą stawia przed nami złośliwy wróg. Popatrzcie na świętą regułę; więcej pewności nie potrzebujecie! Diabeł będzie wam przedstawiał wiele rzeczy, zawiąże wam oczy! Tu znajdziecie pomoc: w zaufaniu do Boga, w modlitwie, w przestrzeganiu świętej reguły. Jeśli nawet apostołowie po tylu cudach stracili swoje zaufanie do Pana – czy sądzicie, że diabeł nie może za-

ślepić i doprowadzić do upadku także nas? Przestrzegajcie świętych przykazań i świętej reguły, a zobaczycie, że idziecie drogą wiodącą ku doskonałości, ku świętości, i będziecie żyli w pokoju. Nie troszczcie się o przyszłość! „Złożyłem nadzieję w Panu. On poprowadzi mnie właściwą drogą".

O, jak wiele jest ataków. Nie mogę tu wymienić ich wszystkich! Inny atak: „Przełożeni nie mają do mnie zaufania". Tu również diabeł znajdzie swój łup. A nawet gdyby naprawdę tak było? Zazwyczaj jednak wcale nie jest. Jeśli ktoś ma dziecięce zaufanie do przełożonego, to tym samym zmusi go do tego, aby i on jemu zaufał. Popatrzcie na owoce – czy stajecie się gorliwsi we wszelkich cnotach, czy nie popadacie w błędy – a zaraz rozpoznacie drzewo. Macie tu bardzo dobry kamień probierczy.

Aby uniknąć ataków piekła, trzeba być otwartym wobec przełożonych i mówić im o trudnościach, tak aby mogli je rozwiązać. Bądźcie otwarci, bądźcie jak dzieci. Jeśli będziecie gorliwi, zobaczycie, że nikt się nie zachwieje, nikt nie upadnie, nikt nie utraci wielkiej łaski powołania. Będziecie radością dla waszych współbraci i waszych przełożonych. Przestrzegajcie świętej reguły! Miejcie wielkie zaufanie do Pana! Cokolwiek przyjdzie, chcę być posłuszny mojemu przełożonemu aż do śmierci. Taka jest wola Boga, a moja nagroda czeka na mnie w niebie[11].

[11] Schärfl zauważa: „Zanotowane przez R. Fr. Neriusa M. SDS".

## Kapituła z 20.04.1894[12]

Kapituła z 20.04.1894

Reg. VII.5.

Jak mało uwagi zwraca się na to, że mamy być święci. W swoim wielkim miłosierdziu Boski Zbawiciel powołał nas, abyśmy będąc Jego obrazem, stawali się do Niego podobni, abyśmy byli święci, abyśmy już tutaj przez świętość nieśli wszędzie błogosławieństwo, szczęście i zbawienie, a kiedyś w niebie cieszyli się chwałą świętych. Jesteśmy powołani do świętości. Wasze zadanie, wasz obowiązek, święty obowiązek waszego stanu, to dążenie do świętości! O, jakże wzniosłe i święte powołanie! Róbcie wszystko, aby być świętymi, to największa rzecz, jaką możecie mieć w niebie i na ziemi. Nigdy nie zapominajmy o tym powołaniu, o tym przypomnieniu o naszym obowiązku!

Na co zda się wszystko inne, jeśli nie będziemy dążyć do świętości? Człowiek święty dokona więcej niż tysiące innych ludzi. Tak, Boska Opaczność na jednego świętego i jego działanie wylała tak wiele łask i tak wiele błogosławieństw, że zależą od niego dzieje całych narodów!

Bądźcie święci! Zawsze powtarzajcie sobie: „Muszę być świętym, jeśli nie będę dążył do świętości, to grozi mi to upadkiem. Mój obowiązek to nieustanne dążenie do świętości". Na co przy-

[12] Por. Schärfl 20-26; Katzemich, Capitula 11-15; Rusch II, 8-10; Scholastikus 110-114.

da się wszelkie inne myślenie i działanie, jeśli nie będziemy dążyli do świętości?

O, jak szczęśliwi jesteście, jeśli rozumiecie tę prawdę! Weźcie to sobie za regułę: „Muszę stać się podobnym do boskiego obrazu". Nie szczędźcie żadnych wysiłków! „Muszę być święty, nawet jeśli ludzie będą mną pogardzali, lekceważyli mnie, drwili ze mnie – obym tylko podobał się Bogu, obym tylko był święty". „Niech to kosztuje, ile chce". Pamiętajmy o naszym wielkim zadaniu i obowiązku, który na nas ciąży, pamiętajmy o tym, jak wiele zależy w wieczności od tego, czy spełniamy ten obowiązek. Ufajmy. Bóg chętnie udzieli nam swej łaski. Jak bardzo będziemy radować się w wieczności, jeśli staniemy się święci! Jak wiele zrobicie dla tysięcy dusz, jeśli staniecie się święci!

Z pewnością z jednej strony nie jest to łatwe, gdy za wszelką cenę do tego dążycie! Trudno jest temu, który raz chce, a raz nie chce, kto jest chłodny i nie stara się spełnić swego obowiązku. Ci, którzy rzeczywiście to robią, zapewne tego doświadczyli!

Wszyscy bez wyjątku powinniście być święci! Pan chętnie daje nam swoją łaskę. Z drugiej strony musimy pamiętać, że świętości z reguły nie osiąga się natychmiast, lecz poprzez długie zmagania, czasami idąc poprzez niedoskonałości i powszednie grzechy! Nie zniechęcajcie się! „Muszę być za wszelką cenę święty! Ufam Panu, On da mi siły. Mam mocną nadzieję, że stanę się święty!". Jeśli jednak chcecie być święci, musicie upodobnić się do Bożego obrazu! Zrobiliście już wielki krok w tym kierunku. Ślubowaliście ubóstwo, czystość i posłuszeństwo. Jesteście już blisko, jeśli żyjecie tak, jak wymaga tego wasz stan! Ale potrzeba jeszcze więcej! Musicie stać się ludźmi bólu, upokorzenia, drwiny i cierpienia!

Starajcie się o świętość na właściwej drodze! Starajcie się być tacy, jacy powinniście być, nie poprzez duchowe marzycielstwo, lecz przez cierpienie, posłuszeństwo, ubóstwo, skrupulatne przestrzeganie reguły! Czy sądzicie, że można stać się świętym, nie spełniając swoich obowiązków, naruszając i lekceważąc re-

gułę? Czy sądzicie, że tak można stać się świętym? Pamiętajcie o waszych obowiązkach! Czy sądzicie, że można stać się świętym, nie zachowując milczenia? Na cóż zdadzą się cierpienia, prace i zamiary nawrócenia wszystkich ludów, jeśli nie staniecie się święci? Święty dokona więcej niż tysiące innych ludzi!

A zatem stawajcie się święci. Powtarzam: „Za wszelką cenę starajcie się być święci!". Stosujcie właściwe środki! Musicie iść drogami, które do tego prowadzą. Poprzez swój stan znajdujecie się już na właściwej drodze; musicie iść drogą, którą szedł Jezus, nasz Boski wzór – drogą posłuszeństwa, drogą świętego zakonnika! Dokąd idzie zakonnik, który zaniedbuje swoje obowiązki? Czy sądzicie, że zachowa wewnętrzny spokój, że znajdzie pokój i szczęście, że będzie cieszył się błogosławieństwem w swoich pracach apostolskich, że osiągnie jakiś szczebel doskonałości? Czy sądzicie, że Pan będzie prowadził do doskonałości niewiernego sługę? Ktoś, kto jest chłodny, nigdy nie stanie się święty. Przeciwnie: będzie się coraz bardziej osuwał, aż w końcu upadnie!

Powtarzam jeszcze raz, gdyż moim zadaniem jest troska o to, abyście stawali się święci, gdyż bardzo was kocham i jestem gotów umrzeć za was wszystkich. Dlatego moim gorącym pragnieniem jest to, abyście stawali się święci. Jeśli jeszcze nie zaczęliście, zacznijcie dzisiaj! Nawet jeśli z zewnątrz i od wewnątrz nadejdą burze, nawet jeśli skieruje się przeciw wam całe piekło i wszyscy ludzie, mówcie sobie: „Za wszelką cenę pragnę być święty"[13].

[13] Schärfl zauważa: „Zanotowane przez R. Fr. Neriusa M. SDS".

## Kapituła z 27.04.1894[14]

Kapituła z 27.04.1894

Reg. VII.8.

Chciałbym wam dzisiaj przekazać, jeśli tak można powiedzieć, szczególne dziedzictwo, którym jest wielkie zaufanie do Boga. Z bólem zauważamy, że w naszych czasach brakuje zaufania do Boga, że ludzkość, podobna do robaka w ziemi, porusza się w tym, co ziemskie, i zapomina o tym, co niebieskie. Nie patrzy w górę, stąd przychodzi pomoc i siła. Och, gdyby ludzie wiedzieli, jak wiele daje im Pan dzięki zaufaniu. Dopiero w wieczności zobaczą, co mogliby osiągnąć, gdyby ufali, i jak nędzni byli, ponieważ nie budowali na Panu i nie oczekiwali wszystkiego od Niego.

Smutne jest to, że w naszych czasach wiara tak bardzo zanika. Dlatego tym bardziej powinniśmy dawać dobry przykład, żyjąc i działając ożywiani tą wiarą i zaufaniem. Wiecie, że w Ewangelii Duch Święty tak mocno o tym przypomina, a sam Zbawiciel mówi: *Fides tua te salvum fecit*. Jak często pojawia się to na Boskich ustach, a mimo to – jak niewiele wiary i zaufania żywi człowiek w swoim życiu, pracach i przedsięwzięciach? Jak często liczy na własną obrotność, na ludzkie rachuby i nie myśli o tym, od którego przychodzi wszelka nasza pomoc!

Święty Bernard mówi: *Habete sollicitudinem in Deum*... Ów wielki święty powiada: „Nic nie ukazuje wszechmocy Boga jaśniej

[14] Por. Schärfl 26-30; Katzemich, Capitula 15-17; Rusch II, 10n.; Scholastikus 40-43; Pfeiffer 389; Pfeiffer-Engl. 161.

niż fakt, że tego, kto liczy na Jego pomoc, Bóg czyni wszechmocnym". Kto ufa Panu, nie zatonie, nie upadnie! Jego mocą jest Pan, nie upadnie, dopóki nie zechce tego Pan, a Pan nigdy tego nie chce! Niech was ożywia wielkie, silne zaufanie do Boga! Jeśli go nie macie, waszym udziałem staną się smutne doświadczenia. Jeśli ufacie własnej obrotności, to przyszłość nieraz udzieli wam nauki. Nieustannie powtarzam wam: Złóżcie całe zaufanie w Panu! We wszystkich waszych walkach i cierpieniach, w działaniu i w spoczynku! Nasza pomoc przychodzi z góry! *In Te Domine speravi, non confundatur in aeternum* – powinno być zawsze waszym hasłem we wszystkich waszych czynach i dziełach.

Jak zawstydzające jest, gdy obawiamy się tych trudności, wobec których ludzka pomoc wydaje się zawodna! To właśnie wówczas musicie tym bardziej ufać Panu! Jak może ktoś mówić, że ufa Panu, jeśli w trudnościach, cierpieniach i pracach traci ufność, gdy wydaje się, że wszystko jest stracone? To właśnie wówczas musi się sprawdzać nasza ufność! Ona nigdy nie zawodzi: „Kto we mnie pokłada nadzieję, tego uratuję". Trzymajcie się tej ufności Bogu. Żyjcie, jak tylko możecie, zgodnie z wolą Bożą. Bez reszty ufajcie Bogu we wszelkich waszych przedsięwzięciach, a zobaczycie, że – zarówno jako jednostki, jak i jako Towarzystwo – będziecie wszechmocni! A ludzie uważają to za śmieszne! Jeśli będziemy budować na naszej nędzy, to wszystko skończy się źle. Osiągniemy tylko tyle. Jeśli jednak naszą podporą jest Pan, to nic nam nie będzie szkodzić, nawet jeśli powstanie przeciw nam całe piekło! W swoich walkach i atakach wołajcie: *Quis ut Deus?* Żyjcie w przekonaniu, że mocne zaufanie do Boga zniszczy wroga piekielnego!

Proszę, abyście to sobie zapamiętali na całe życie. Będziecie wówczas mieć siłę, której nie oprą się żadne moce! Żyjcie w takiej ufności, a Towarzystwo będzie wszechmocne, a żadna moc piekła i świata mu nie poradzi[15].

[15] Schärfl zauważa: „Dosłownie zanotowane przez R. Fr. Neriusa M. SDS".

## Kapituła z 11.05.1894[16]

Kapituła z 11.05.1894

Reg. VIII.

*Filii tenebrarum prudentiores sunt in sua generatione quam filii lucis*. Słowa te możemy odnieść także do nas samych! Prawdą jest, że wrogowie, dzieci ciemności, są roztropniejsi od nas, od dzieci światłości. Popatrzmy na wielorakie sekty – z jaką gorliwością, z jakim duchem ofiary idą one aż na krańce świata, nawet tam, gdzie nie dotarł dotąd żaden kapłan katolicki. Gdybyśmy mogli objąć spojrzeniem całą ziemię i zobaczyć, z jaką gorliwością różne religie i sekty pracują na rzecz swych przewrotnych celów, to ogarnęłoby nas zdziwienie.

Dlatego zawstydza nas, że my, których Bóg powołał i wybrał, abyśmy byli rzecznikami Jego chwały i Jego sprawy, abyśmy pracowali dla zbawienia dusz i bronili prawdy, pozwalamy, aby przewyższali nas nasi przeciwnicy i przeciwnicy Boga! Jeśli nie spełnimy naszego zadania, z pewnością nie ominie nas kara; dlatego chcemy dobrze wykorzystać ten wzniosły urząd, tę wielką łaskę, którą otrzymaliśmy w naszym powołaniu, i tak jak nakazuje nam święta reguła, chcemy wszędzie pracować, walczyć i umierać za chwałę Boga i zbawienie dusz! Nie możemy nie zauważyć, że już teraz każdy z nas na swoim miejscu może zdziałać wiele. Przez modlitwę, dokładne przestrzeganie reguły,

[16] Por. Schärfl 30-36; Katzemich, Capitula 17-19, 95-97; Rusch II, 11-13.

przez trwanie ze wszelkich sił na swoim miejscu będzie wszędzie promieniował światłem i ciepłem! Wykorzysta każdą okazję, jak ktoś, kto sam płonie i zapala wszystko wokół siebie, aby przez listy, spotkania i inne okazje rozpalać ogień apostolski; jeśli nie chcecie wyprzeć się swego powołania, to waszym obowiązkiem jest praca na rzecz interesów Towarzystwa. Wiecie, jak wiele można zrobić, jak wiele się robi nawet w najbardziej skromnym miejscu. Jest oczywiste, że żołnierz musi walczyć tam, gdzie go postawiono; podobnie u nas każdy powinien pracować w tym miejscu, które mu przydzielono, ale na nim powinien walczyć. Jak wiele może zdziałać ten, kto jest napełniony Duchem Świętym! Wszędzie niesie błogosławieństwo!

Tej gorliwości musi oczywiście towarzyszyć roztropność! Jest to tym bardziej konieczne, że w większości jesteście jeszcze młodzi i niedoświadczeni. Dlatego roztropność jest podwójnie konieczna! Gorliwość bez roztropności niesie tylko szkodę! Ale nie chodzi tu o mądrość tego świata; powinna nas prowadzić prawdziwa mądrość. Ta mądrość związana jest z pokorą i wymaga, aby nie pracować i nie działać po swojemu. Na mocy zrządzenia Opatrzności jest tak, że nikt nie wie wszystkiego, a ten, kto wszystko robi po swojemu, popełni błędy, nawet wielkie błędy! Ważne jest zatem, aby prosić o radę przełożonych, nie z bojaźnią, ale szczerze, a przynajmniej, na ile pozwala na to miejsce, informować ich. Jeśli postępujecie zgodnie z własnym osądem i nie słuchacie innych, możecie popełnić wielkie błędy i wyrządzić wielkie szkody; ktoś, kto przez wiele lat nabywał doświadczenie, mógłby zaś zapobiec błędom; jeśli jednak działacie na własną rękę, to czasami może to prowadzić do wielkich szkód.

Jest to tym ważniejsze, że większość z nas jest młoda i samo Towarzystwo jest jeszcze młode; są w nim pewne *consuetudines*, które nie powinny istnieć. Okaże się to po latach, nauczy tego doświadczenie, pojawi się prawo i norma. Teraz ktoś mógłby myśleć: to lub owo mogłoby być lepsze itd., przełożeni muszą znosić krytykę. Trzymajcie się razem w pokorze i znoście tego

rodzaju przypadki. Nie mogę tu zajmować się szczegółami. Spotykamy to jednak u wszystkich, począwszy od braci aż do mnie, i wszędzie może tu czegoś brakować. Tylko jeden przykład zaczerpnięty z codziennego życia. Ktoś zamawia książkę. Możecie w tym pominąć przełożonego, który być może zna lepsze źródło, gdzie można zaoszczędzić 50 lirów. Gdyby zapytał o radę i nie postępował po swojemu, to mógłby uniknąć tej szkody. Ten problem, tj. brak doświadczenia, istnieje wszędzie! Doświadczenia bowiem nabywa się dopiero z czasem.

A zatem bądźcie gorliwi i nie pozwólcie, aby was zawstydzali nasi wrogowie. Wiecie, że cały świat i tak wiele dusz nie mają żadnej pomocy, a pomoc ta mogłaby nadejść, jeśli wszyscy będziemy dążyć do świętości, jeśli będziemy zjednoczeni, jeśli każdy będzie rezygnował ze swego prawa na rzecz dobra wspólnego. Jeśli będziemy tak zjednoczeni, jeśli będziemy przestrzegali reguły i jeśli będziemy dążyć do świętości, to zobaczycie, że w nas i w innych zapali się ogień, zobaczycie, jak wiele łask ześle Bóg. Proszę was jeszcze raz – nie pozwólmy się zawstydzać! Jak smutne jest to, że tak wiele sekt i ich przywódców wszędzie szerzy swoją niewiarę. Nie mogę pojąć, jak ktoś, kto ma wiarę, kto jest przeniknięty miłością Boga i dusz, mógłby tu pozostać obojętny! Święci mówią, że jedna dusza w stanie łaski jest tak piękna, iż na jej widok człowiek musiałby umrzeć z podziwu i miłości, oraz że gotowi są przejść całą Ziemię, aby pozyskać choćby jedną duszę! Pamiętajmy o wielkiej odpowiedzialności, od pierwszego do ostatniego momentu, bez żadnego wyjątku[17].

[17] Schärfl zauważa: „Dosłownie zanotowane przez R. Fr. Neriusa M. SDS".

## Kapituła z 2.06.1894[18]

Kapituła z 2.06.1894

Reg. IX.1.2.

*Quam bonum et quam iucundum habitare fratres in unum!* Z pewnością, jak piękne i wzniosłe jest to, że bracia są jednego serca, że wszyscy, zjednoczeni z Bogiem, mają ten sam wzniosły cel – prowadzić człowieka i ludzkość do największego szczęścia, do wiecznej szczęśliwości. Któż nie radowałby się z tak wzniosłej więzi! *Quam bonum et quam iucundum habitare fratres in unum!* A wówczas zjednoczonymi siłami dążyć do uświęcenia i uświęcać innych – jaka radość, jakie szczęście, jak wspaniała wspólnota, raj na ziemi!

Pragnąłbym zatem, abyście wszyscy byli przeniknięci tym duchem, abyście spełniali niezbędne warunki takiej jedności. Przede wszystkim jest to dążenie do własnej świętości i do ratunku dusz; jednym słowem – dążenie do wypełnienia celu Instytutu; ponieważ zaś wasza świętość wymaga, aby ożywiał was entuzjazm dla Instytutu, potrzeba, abyście do tego samego dążyli, dla tego samego cierpieli, na rzecz tego samego działali. Nie możecie być bowiem święci, jeśli zaniedbujecie to wzniosłe zadanie, które przyjęliście na siebie, jeśli ono was nie porywa! Czyż można wówczas stać się świętym? Pokażcie mi jednego świętego, który taki nie był!

[18] Por. Schärfl 37-41; Bürger II, 3-6; Scholastikus 192-195.

Pamiętajcie, że musi was ożywiać miłość, entuzjazm i gorliwość na rzecz naszego Instytutu! To wasze zadanie, a możecie je spełnić przez modlitwę i medytację. Proszę was, abyście użyli wszelkich środków przeciwko wrogom, które wam daje do dyspozycji ta miłość i ta wspólnota!

Nie zapominajcie, że złośliwy wróg stara się osłabić ten entuzjazm, który dodaje wam skrzydeł w pracy nad sobą i dla innych! Jeśli mu się nie przeciwstawicie, to go osłabi. A jeśli nie będziecie go mieć, to nie będziecie też postępować do przodu. Gdy złośliwy wróg czymś was kusi, bądźcie przekonani, że wszędzie musicie cierpieć. Musicie cierpieć, pomyślcie, że w świecie wiele domów wygląda pięknie na zewnątrz, ale wewnątrz są tam nędza, krzyż, cierpienie i zmartwienia; podobnie wy, jeśli musicie cierpieć, to na zewnątrz bądźcie radośni, niosąc wasz krzyż. Tak czy owak, nie można uniknąć cierpienia!

Macie jednak do dyspozycji wiele łask, które daje wam Bóg, pomoc, która płynie z tylu mszy świętych, duchowe oparcie, dobre przykłady i łaskę powołania. Dlatego niesienie krzyża jest tutaj stosunkowo łatwe. Czy tego chcecie, czy nie, musicie go nieść! Musimy nieść krzyż; po tym jak zgrzeszyliśmy w Adamie, jesteśmy skazani na krzyż. Nieśmy go z cierpliwością i ofiarujmy go za Towarzystwo!

Kto nie może pracować, może przynajmniej cierpieć za Towarzystwo i być może ktoś taki robi dla niego więcej od tego, kto pracuje. Żyjcie nieustannie w tym przekonaniu, gdy złośliwy wróg będzie was kusił, co z pewnością nastąpi – że przez niesienie krzyża musicie stać się święci, musicie go cierpliwie znosić, jeśli chcecie uratować wiele dusz! Nie bójcie się krzyża. Jest to znak, że Bóg was kocha! W jedności i świętej harmonii znoście cierpienia, każdy na swoim miejscu, tak aby zachować pokój – pokój serca i pokój na zewnątrz. Nie zachowacie go, jeśli nie chcecie przyjąć cierpienia, jeśli nie chcecie składać ofiar czy nawet cierpieć niesłusznie. A wówczas będziemy żyć razem

szczęśliwie. Jeśli już tutaj *quam bonum et quam iucundum habitare fratres in unum*, to jak będzie tam, gdzie z Boskim Zbawicielem będziemy zjednoczeni w wiecznej miłości! Amen[19].

[19] Schärfl zauważa: „Dosłownie zanotowane przez R. Fr. Neriusa M. SDS".

## Kapituła z 15.06.1894[20]

Kapituła z 15.06.1894

Reg. VII.5.

Jeśli chcemy dokonać wielkich rzeczy, musimy mieć wielką ufność. Ludzka nędza jest tak wielka, że bez Bożej łaski nic nie możemy zrobić. Jeśli nie mamy pomocy z góry, jeśli nie mamy ufności lub nasza ufność jest niewielka, to jesteśmy tylko nędznymi stworzeniami, które nie są nawet w stanie wypowiedzieć imienia „Jezus" bez Jego łaski! Dlatego nieustannie ożywia nas wiara, że całą nadzieję musimy pokładać w Nim, że musi nas przenikać niewzruszone zaufanie do Boga. O, jak mocny jest zakonnik, nawet jeśli jest chory i słaby, jeśli ożywia go wielka ufność!

Im większa ufność, tym więcej osiągniemy przed Bogiem. Dlatego w całej naszej nędzy musimy zawsze patrzeć w górę, skąd oczekujemy naszej pomocy! U Pana, tylko tam, musimy jej szukać, nie licząc na ludzką łaskę. *Maledicti qui confidunt in hominibus*. Zapamiętajcie: nawet jeśli wspieraliby nas ludzie, książęta i inni wielcy tego świata, nie budujcie na nich, gdyż dzisiaj są z nami, a jutro przeciwko nam. Ufajmy Panu i to we wszelkich okolicznościach, w radości i w cierpieniu, w szczęściu i nieszczęściu. *In Te Domine speravi, non confundar in aeternum!* Opierając się na tej ufności, pilnie i niestrudzenie wypełniajmy nasze zadanie!

[20] Por. Schärfl 41-45; Bürger II, 7-10; Scholastikus 242-245.

Chciałbym wam położyć na sercu dwie rzeczy, a mianowicie *pietas* i *scientia* – abyśmy byli święci i dążyli do doskonałości, abyśmy byli *pii* i abyśmy się umacniali przez odpowiadającą naszym talentom wiedzę. *Pietas* i *scientia*. To właśnie chcę wam szczególnie położyć na sercu, tak abyście rozpoznali wagę tej sprawy. Zrządzeniem Bożej Opatrzności jest to, abyśmy starali się o nabycie solidnej wiedzy.

Ci, którzy są jeszcze młodzi, mogą nie widzieć wagi tej sprawy. Niech słuchają poleceń swoich przełożonych, tak aby nie musieli później żałować. Jeśli czynią to, co im zostało zlecone, krok po kroku nabędą odpowiednią wiedzę! Wykorzystajcie dobrze czas i nie bądźcie powierzchowni w nauce, gdyż czasami brak wiedzy może mieć złe skutki.

Chciałbym wam szczególnie zalecić studium języka łacińskiego, który jest ważnym fundamentem dobrego wykształcenia. Niezależnie od tego, czy ktoś jest już księdzem, czy też jest na pierwszym roku filozofii: miejcie zawsze pod ręką gramatykę. Jest to istotny warunek dobrego wykształcenia. Bez znajomości łaciny nie można być człowiekiem wykształconym. Nie zaniedbujcie tego!

Czas jest cenny, im lepiej będziecie wyposażeni w narzędzia wiedzy, tym pewniej będziecie walczyć, gdy później będziecie musieli wejść na pole walki – nie będziecie musieli się wstydzić! Nie odczujecie strachu przed wystąpieniem publicznym, jeśli *in tempore opportuno* wypełnicie wasz obowiązek i rozpoznacie znaczenie nauki. Jeśli zaś tak nie będzie, nie zdziałacie tyle, ile moglibyście zdziałać!

A zatem świętość, solidna wiedza i wszystko, co należy do istoty wykształcenia, zwłaszcza to, co studiujecie – filozofia i teologia. Jeśli nie będziecie ich znali, jak bardzo możecie się mylić, jak bardzo możecie kompromitować Kościół święty! Pamiętajcie o tej wielkiej odpowiedzialności[21].

[21] Schärfl zauważa: „Dosłownie zanotowane przez R. Fr. Neriusa M. SDS".

## Kapituła z 22.06.1894[22]

Kapituła z 22.06.1894

Reg. VII.12.

*Qui vult venire post me, abneget semetipsum et tollat crucem suam et sequatur me!* – mówi Boski Zbawiciel – i to *quotidie*! Jak łatwo zapominamy o naszym zadaniu – że jako naśladowcy Boskiego Wzoru mamy nieść nasz krzyż, że mamy wziąć na siebie krzyż i codziennie iść za naszym Boskim Mistrzem.

W innym miejscu Pisma Świętego Jezus jeszcze dobitniej przypomina nam o tym: *Nisi poenitentiam egeritis, omnes simili modo peribitis*. „Jeśli nie będziecie czynić pokuty, wszyscy podobnie zginiecie". Jak łatwo, nawet w życiu zakonnym, zapominamy o tym, że powinniśmy czynić pokutę! O, jak słodka jest pokuta! Jak bardzo uświęca i przynosi zadowolenie! Jak wielki pokój wprowadza do serca prawdziwy duch pokuty! Mówię wam, jeśli jesteście niezadowoleni, jeśli czujecie się nieszczęśliwi, starajcie się o nabycie prawdziwego ducha pokuty, a zobaczycie, że jest to niebiański balsam na wasze serce, że do waszego wnętrza powraca pokój. Zobaczycie, jak opuszczą was różne pokusy. Poparzcie na niezliczoną rzeszę świętych i tych, którzy tylko w niewielkim stopniu splamili się grzechem – popatrzcie, jaką czynili pokutę, jak był wielki ich duch pokuty! Czy sądzicie, że możecie być święci bez pokuty, bez obumierania? Czy sądzicie,

[22] Por. Schärfl 45-50; Rusch I, 39n.; Bürger II, 10-13.

że możecie dojść do doskonałości na innej drodze niż poprzez *poenitentia*?

Dlatego chciałbym was gorąco napomnieć, aby każdy na swoim miejscu przeniknięty był prawdziwym duchem pokuty! Pan nie oczekuje od nas nadzwyczajnych praktyk pokutnych, które niszczyłyby nasze zdrowie fizyczne! Jak wiele jest innych ćwiczeń, które możecie praktykować!

Macie wystarczająco wiele okazji do cierpienia, każdy na swoim miejscu. Przyjmujcie wszystko w duchu pokuty, upokorzcie się przed Panem i mówcie: *Bonum est mihi, quia humiliasti me*! – dobrze, że dajesz mi cierpienie. Chętnie przyjmuję je w duchu pokuty, z miłości do Ciebie, Panie, w duchu pokory i pokuty. Szybko zobaczycie, jaki pokój, jaką siłę i moc przyniesie wam taka pokuta. Na cóż zdadzą się wam dobre zamierzenia, wielkie pragnienie świętości, jeśli nie będziecie przeniknięci tą prawdą i nie będziecie w duchu pokory iść drogą pokuty? Będziecie podejmować próby i będziecie znowu upadać! Dlatego bądźcie prawdziwymi ludźmi pokuty!

Tak jak wielcy święci, podobnie wy żyjcie w duchu cierpienia i krzyża. Nie ma innej drogi do nieba! Czy sam Pan nie musiał wejść do swojej chwały przez cierpienie? Nie szukajmy radości w tym świecie, gdzie naszym zadaniem jest droga pokuty i krzyża! Nie znajdziemy odpoczynku i pokoju, jeśli odwrócimy się od tego ducha, a narazimy się na wielkie niebezpieczeństwa! Jeśli jednak żyjecie w duchu pokory i krzyża, to mówię wam: macie na sobie pancerz przeciw wrogom zbawienia!

Do ducha pokuty należy też duch modlitwy! Bez pokuty i bez modlitwy nigdy nie staniecie się święci. Pokuta i modlitwa idą razem! Wkrótce zauważycie, że wasz stan zależy od tego, czy macie ducha modlitwy i pokuty, czy też nie. Bez niego będziecie się czuli tak jak na pustyni, a różni wrogowie, którzy podsuwają wam różnorakie pokusy, zwyciężą was! O, jak wielkie jest wówczas niebezpieczeństwo, że wyciągniecie rękę po zakazany owoc.

Stawajcie się ludźmi pokuty, pokory, skruchy, modlitwy! Jeśli macie tego ducha – spróbujcie, jeśli nie wierzycie! – to będziecie też mieli ducha wytrwałości! Będziecie nieść krzyż w duchu pokuty, mówiąc: „Jeszcze więcej, Panie, jeśli zechcesz!". Duch świata nakazuje uciekać przed krzyżem! Ten duch będzie dla was kamieniem probierczym, który wam powie, jacy jesteście, gdzie jesteście, czym jesteście i co macie robić – pamiętajcie o tym przez całe życie! Nie te dni, gdy cieszycie się pozornym szczęściem, gdy odczuwacie słodkość, radość i pokój, gdy wszystko idzie po waszej myśli, powinny was radować, ale dni krzyża i cierpienia, gdyż są to dni, które prowadzą was do zbawienia[23].

[23] Schärfl zauważa: „Dosłownie zanotowane przez R. Fr. Neriusa M. SDS".

## 13. rocznica założenia Zgromadzenia, 8.12.1894[24]

Dzień dzisiejszy jest dla nas przede wszystkim dniem radości, dniem jubileuszu. Jest to także dzień radości dla nieba, dla aniołów, tak że możemy wołać: *Magnificat anima mea Dominum*, moja dusza wielbi Pana! Wspomnienia, które przynosi nam dzisiejszy dzień, są bowiem tak wielkie, tak wzniosłe, że w każdym szczerym sercu, które płonie Bożą miłością, muszą wywołać radość. W tym dniu niebo powołało do życia to dzieło, od którego zależy zbawienie tysięcy dusz nieśmiertelnych i tak wiele chwały składanej Bogu i błogosławionej Dziewicy. Któż pojmie, jak wielka radość panuje w niebie, jak wielka jest rozkosz świętych aniołów stróżów? Miłosierdzie Boże powołało bowiem do istnienia dzieło, które wiele dusz nieśmiertelnych, a każda z nich ma większą wartość niż cała ziemia, ma doprowadzić do zbawienia. O, jak wielka radość! Któż ją pojmie? Święta Katarzyna mówi, że dla uratowania jednej duszy warto sto razy umrzeć…

Oczywiście, w tym dniu – zjednoczeni z niebieskimi chórami, ze świętymi aniołami i aniołami stróżami – powinniśmy dziękować Bogu. Zastanówcie się dzisiaj nad tym, a wasza wdzięczność niech się skieruje ku Bożej dobroci, niech wyrazi się w tym, że wszystko oddacie dobremu Bogu i Bożej Matce, która po matczynemu troszczy się o nas, w tym, że całkowicie poświęcimy się Bogu, że oddamy mu się tak, jak w dniu pierwszej profesji, że oddamy się w pełni świętemu celowi Towarzystwa…

[24] Por. Missionär XIV/24 (1894) 188-189; Annales SDS II/I (1895), 4.

Gdybyście zrozumieli wzniosłość tego świętego poświęcenia, och, umarlibyście z rozkoszy i radości z powodu tego, czego Bóg w was dokonał przez to, że was wybrał i powołał.

Obyście w tych dniach zrozumieli, co służy waszemu zbawieniu. Obyście zawsze byli wierni Boskiemu Zbawicielowi! To On wybrał was ze świata nie do ziemskiej chwały, lecz do większej chwały w niebie i na ziemi. Pragnie was uszczęśliwić i pomnożyć i upiększyć waszą koronę. Nie zapominajcie o tym i bądźcie dzisiaj wdzięczni Boskiemu Zbawicielowi i naszej niebieskiej Matce, zobaczycie, jaką troską nas wówczas otoczy. Powierzcie się całkowicie Bogu i Jego niebieskiej Matce i odnówcie dziś swego apostolskiego ducha. Jesteście zbudowani na fundamencie apostołów i proroków i na kamieniu węgielnym, którym jest Jezus Chrystus. Musicie zatem w szczególny sposób iść drogą, którą szli Chrystus i apostołowie. Troszczmy się o to, aby ten apostolski duch nie uległ osłabieniu.

O, jaka radość, że kiedyś wy również pójdziecie na przekór wszelkim niebezpieczeństwom i prześladowaniom i uratujecie wiele dusz. Przed mniej więcej dziesięciu laty jeden z arcybiskupów napisał, że nowym apostołom, którzy przychodzą z północy, życzy tych samych trofeów, jakie otrzymali apostołowie. Niech wam to pozostanie na sercu. Nie zdobędziemy tych trofeów, jeśli nie będziemy mieli odwagi świętych apostołów. Czy nie wierzycie, że Boski Zbawiciel udzieli nam chętnie swoich darów, jeśli Go o to poprosimy? Również Maryja będzie nas prowadziła do zwycięstwa. Oby jeszcze dzisiaj ten apostolski duch zapłonął na nowo. A wówczas zwyciężymy świat. Zwyciężył go Boski Zbawiciel. Ale jeśli chcemy zwyciężyć świat, musimy Go naśladować.

Dlatego wykorzystajcie krótki czas cierpień, trudów i pogardy. Nie bójcie się. Czas jest tak krótki. Walczcie w dobrych zawodach. Wytrwajcie w powołaniu apostolskim i przechowujcie ten klejnot z obawą, że możecie go utracić. Jeśli utracił go nawet jeden z apostołów Chrystusa, to możemy go utracić i my, zwłaszcza że jesteśmy tak słabi.

Dzień dzisiejszy jest zatem dniem radości i rozkoszy wespół z duchami niebieskimi, którzy dzielą naszą radość. Myślę tu o tych członkach naszego Towarzystwa, którzy otrzymali już koronę. Jeśli będzie was ożywiał Duch, jakaż to radość, jaka rozkosz dla nieba i jakie szczęście na przyszłość! Zbawienie tysięcy dusz zależy być może od tego, jak żyjecie, modlicie się i pracujecie. Nie bójcie się, złóżcie swoje postanowienia w ręce ukochanej Matki Bożej, tak aby pomogła wam je spełnić, aby was wspierała w walce z piekłem i wszelkimi pokusami.

A wówczas zobaczycie, co możecie – nie wy, ale Pan przez was. Bóg czyni silnym nawet najsłabszego. Jeśli chcecie działać o własnych siłach, niczego nie zdziałacie. Ale przez ufność w Bogu człowiek w pewien sposób uczestniczy w Jego wszechmocy. Jeden z was, całkowicie wypełniony Duchem Bożym, wystarczy do nawrócenia całego narodu. A jeśli wystarczy jeden, to jak wiele może zdziałać Towarzystwo, jeśli będzie posiadało Bożego Ducha w setkach, tysiącach swoich członków. Od was w pewien sposób zależy przyszłość i zbawienie wielu dusz. Dlatego stańcie przed tronem Boga, aby błagać Go o tego Ducha. Najpierw dziękujcie Bogu i Jego niebieskiej Matce, a potem złóżcie w ofierze samych siebie, błagając błogosławioną Dziewicę, aby przyjęła ten dar.

## Kapituła z 1.02.1895[25]

Kapituła z 1.02.1895

Reg. VI.1.2.3.4.

*Pietas et scientia*: oczekuje się od was przede wszystkim tych dwóch rzeczy. Najważniejsza jest jednak ta pierwsza, jeśli bowiem jej brakuje, to wszystko się zawali, wszystko ulegnie zepsuciu! Dlatego konieczne jest, abyśmy z całych sił dążyli do świętości poprzez wypełnianie naszych obowiązków i ćwiczeń, zwłaszcza ćwiczenia modlitwy. Dowodzi tego codzienne doświadczenie setek i tysięcy lat. Dlaczego nam nie miałoby grozić to niebezpieczeństwo? Wiemy, że wszyscy czasami upadamy.

Jeśli spojrzelibyśmy na historię i poszukamy tych, którzy jako osoby zakonne upadli, to przerazilibyśmy się tak wielką nędzą człowieka! Żadne miejsce i żaden zakon, nawet najbardziej święty, nie stanowi tu wyjątku; nawet u początków zakonu, kiedy wedle powszechnego przekonania łaski są największe. Ale mimo to znajdziecie przykłady tego, jak łatwy jest upadek człowieka. Zacznijcie od Boskiego Mistrza! Nawet święty Piotr zapiera się Go, a „jeden z was Mnie wyda".

Popatrzcie na początki dawnych zakonów, znajdźcie choćby jeden, w którym nie było i nie ma żadnego *scandalum*!

Dlatego każdemu chcę przypomnieć: *Orate et vigilate, ut non intretis in tentationem*! Och, modlitwa, wiele żarliwej modlitwy! –

[25] Por. Schärfl 50-54; Rusch I, 29n.

czy to modlitwy świętego Kościoła, czy to uczestnictwa we mszy świętej czy w świętym *officium*. Czyńcie to z wielkim skupieniem!

Być może ktoś z was ożywiany jest wielką radością i myśli, że na zawsze zabezpieczony jest przed piekłem i namiętnościami: och, wiemy, jak wielu dobrze zaczęło, a skończyło źle! Pomyślcie o świętym Piotrze: „Nawet gdybym życie swoje miał oddać, nigdy się Ciebie nie wyprę". Dlatego módlcie się i dobrze spełniajcie ćwiczenia duchowe! Przyjdzie chwila, gdy doświadczycie ciężkich pokus, od których będzie zależało wasze powołanie, a nawet wasze zbawienie. Mogę wam tylko powiedzieć: módlcie się nieustannie, abyście mieli w zapasie wiele łask, tak abyście w owej chwili nie upadli, a jeślibyście nawet mieli upaść, żebyście powstali!

Wiele modlitwy jest zatem dobrym fundamentem dla waszej wytrwałości! Kiedy zakonnik upada, to jego upadek jest wielki! Módlcie się zatem i bądźcie pokorni! Pamiętajcie, że jeśli będziecie pokorni, to wytrwacie! Pan da wam światło, jeśli będziecie się gorliwie modlić! Jeśli jednak tego nie robicie, to staniecie się chłodni!

A zatem módlcie się, módlcie się i zachowajcie czyste serce, abyście rozróżnili Ducha Bożego i ducha ciemności. Przez modlitwę poznacie święte reguły i otrzymacie światło, medytując nad nimi! – modlitwa, czystość serca, głęboka pobożność! A zatem pobożność, świętość! Powtarzam: módlcie się, nieustannie się módlcie, abyście zawsze byli chronieni, zwłaszcza w chwilach, gdy Pan ześle na was próby, co z pewnością się stanie. Zazwyczaj w życiu jest tak: trzeba choć raz przejść próbę i jeśli się jej nie przeszło w młodości, to przyjdzie ona z latami. Nie ma nikogo, kto wcześniej czy później nie musiał przejść próby! Z pewnością zostaniecie zaatakowani, zwłaszcza w waszym świętym powołaniu!

Módlcie się zatem, kiedy pokusa ma dopiero nadejść, a może nadejść nawet w godzinie śmierci, abyście wytrwali zarówno w cnocie, jak i w waszym świętym powołaniu, abyście nie upadli![26]

[26] Schärfl zauważa: „Dosłownie zanotowane przez R. Fr. Neriusa M. SDS".

## Kapituła z 29.03.1895[27]

Kapituła z 29.03.1895

Powołanie, które otrzymaliśmy od dobrego Boga, powołanie do życia zakonnego, jest tak wzniosłe, że trudno to pojąć! Ale musimy wciąż na nowo próbować je zrozumieć, tak abyśmy poznali też nasze obowiązki.

Zatrzymam się najpierw nad powołaniem do kapłaństwa. Jakie do wzniosłe powołanie – święty Ambroży mówi: „Oni (kapłani) podtrzymują chwiejący się świat"; twierdził też, że mówiąc o kapłanie, „mówi o człowieku Bożym".

Jak wiele trzeba by powiedzieć o tej wzniosłości, aby zobaczyć jej niezwykłą godność, aby zobaczyć, jak wzniosłe powołanie otrzymali ci, którzy powołani są do kapłaństwa!

Co wynika stąd dla nas? Im większe powołanie, tym większy obowiązek. Jest przecież tak, że od kapłanów zależy zbawienie świata! Jeśli jednak ślepy prowadzi ślepego, to obydwaj wpadną do dołu – podobnie jest w przypadku kapłana! Jak łatwo może się zdarzyć, że dusze, które ma ratować, wraz z sobą poprowadzi do zatracenia! Od kapłanów przychodzi zbawienie i od kapłanów przychodzi zatracenie. Jacy kapłani, taki lud!

Ta wzniosła godność wymaga, aby nasza świętość świeciła również na zewnątrz! Powinniśmy być święci, reprezentując na

[27] Por. Schärfl 54-58; Rusch I, 30n.

zewnątrz tę godność i nie umniejszając jej przez nasze życie! Im wznioślejsza godność, tym większa odpowiedzialność! Obyśmy strzegli tego świętego daru!

Wiecie, co Boski Zbawiciel mówi o kapłanach – że są „solą ziemi i światłem świata", oraz że gdy sól zwietrzeje, to zostaje wyrzucona! Cóż za przerażająca obietnica: Jeśli nie wypełnicie waszego kapłańskiego obowiązku, zostaniecie wyrzuceni i podeptani. W tej mierze, w jakiej dążycie do świętości, będziecie też działać, a w tej mierze, w jakiej będziecie się zaniedbywać, staniecie się podobni do *sal infatuatum*. Wasza niezwykła godność jest też niezwykłym ciężarem. My zaś w szczególny sposób powinniśmy się stawać świętymi kapłanami, wewnątrz i na zewnątrz; przede wszystkim zaś wewnątrz i na zewnątrz unikajcie tego wszystkiego, co stoi w sprzeczności z tą godnością.

Obowiązek nas, osób zakonnych, jest jeszcze większy. Pan nas powołał. On chce, aby to właśnie kapłani zakonnicy stali się solą ziemi. Jeśli nie będziecie żyli na miarę tego powołania, to grozi wam wielkie niebezpieczeństwo, że prędzej czy później upadniecie. Dążcie do świętości. Wtedy dopiero zrozumiecie, że wasza godność jest Bożą godnością, wtedy zobaczycie, jak wzniosła jest godność, którą Bóg wam powierzył!

Następnie zaś wiedza: ta, której oczekuje od was Kościół. Chciałbym tu zwrócić uwagę na jeden przedmiot: na teologię moralną. Pomyślcie, że kiedyś będziecie sędziami! A zatem studiujcie teologię moralną i pamiętajcie, że jesteście powołani do tego, aby na tej drodze doprowadzić do nieba wiele dusz, osądzając je – dlatego musicie dobrze znać księgę prawa.

Zastanawiajcie się czasami nad wzniosłością powołania i jego konsekwencjami. Jeśli będziecie żyć zgodnie z waszym powołaniem, ileż dusz zaprowadzicie do nieba. A w przeciwnym wypadku – jak wiele dusz pójdzie z wami do piekła! A jeśli sami nie będziecie święci, to jak będziecie mogli prowadzić je właściwą drogą?

A zatem szanujcie waszą godność w sobie samych i w innych, zwłaszcza tutaj, gdzie godność może powszednieć. Musimy żyć zgodnie z tą godnością. W przeciwnym razie staniecie się *sal infatuatum*! Oby wszyscy członkowie Towarzystwa byli „solą ziemi" i „światłem świata", a nikt nie był *sal infatuatum*[28].

[28] Schärfl zauważa: „Dosłownie zanotowane przez R. Fr. Neriusa M. SDS".

## Kapituła z 12.10.1895[29]

Kapituła z 12.10.1895

Reg. V.1.; VII.1.2.

Waszym zadaniem jest posłuszeństwo, które jest głównym obowiązkiem zakonnika. Posłuszeństwo jest pierwszym punktem – jeśli jestem posłuszny, wszystko będzie szło lekko. Jeśli nie jesteście posłuszni, to nie jesteście dobrymi zakonnikami i nie nadajecie się do niczego – nie tylko to, ale jesteście też zepsutymi członkami, którzy wszędzie wchodzą w konflikty z przełożonymi. Jak mówi święta Teresa, podniesione w imię posłuszeństwa źdźbło jest warte więcej niż cuda zdziałane na własną rękę. Jeśli będziecie się tego trzymać, nie zejdziecie na błędne drogi. Istnieją ludzie, którzy zapominają wszystko, co nie jest zgodne z ich wolą, a dobrze pamiętają o tym, co im pasuje. Szukają tego i to znajdują. Również diabeł będzie tu miał swój udział: „Popatrz, mógłbyś więcej zrobić na chwałę Bożą!". I tak powoli diabeł zaczyna kimś takim kierować! Ktoś taki nie pamięta wówczas, że gdyby był posłuszny, zrobiłby znacznie lepiej. Kto nie chce być posłuszny, nie pasuje do nas, i jeśli jest wśród was ktoś taki, to lepiej niech nas opuści!

Jak już często mówiłem, z takim posłuszeństwem związana jest jedność. Jest ona taka sama we wszystkich domach, w których będziemy. Będę o tym zawsze przypominał i na to nalegał,

[29] Por. Schärfl 58-60; Rusch I, 31.

gdyż niebezpieczeństwo jest wielkie – sam widziałem w czasie wizytacji, że trzeba być bardzo mocnym, aby się oprzeć. Jeśli nie jesteście mocni, z pewnością upadniecie, gdyż spotkacie się z różnorakimi osądami. Gdzie dojdziecie, jeśli nie będziecie posłuszni? W końcu: jeśli nie będziemy tu bardzo wymagający, to będzie tyle towarzystw, ile domów! Będę na to nieustannie nalegał, aby we wszystkich domach panowała taka jedność, jak w domu generalnym. Pamiętajcie, jeśli ktoś chce budować wedle własnej woli, to jego budowla zawali się[30].

[30] Schärfl zauważa: „Dosłownie zanotowane przez R. Fr. Neriusa M. SDS".

## Kapituła z 29.11.1895[31]

Kapituła z 29.11.1895

Reg. VII.1.

W codzienności modlitwa może u kogoś budzić nie tyle radość, co zniechęcenie. Dzieje się to często dlatego, że ktoś taki nie modli się lub nie modli się właściwie. Może to płynąć z pokus lub z innych przyczyn. Zazwyczaj jest tak, że przestrzega on skrupulatnie reguły i jego duch nie jest czujny. Przenosi się to na modlitwę – i taka modlitwa rzadko bywa wysłuchana! Obydwie te rzeczy idą razem – skrupulatne przestrzeganie reguły i modlitwa. Dobra modlitwa pomaga przestrzegać regułę, a przestrzeganie reguły wspiera modlitwę. Otrzymaliśmy powołanie, którego nie możemy wypełnić, jeśli nie będziemy się wiele modlić.

Wymaga tego już nasze własne uświęcenie – mamy być solą ziemi i światłem świata! I jeśli już w świecie potrzeba modlitwy, to tym bardziej potrzebują jej ci, którzy otrzymali tak wzniosłe powołanie! Dla naszej własnej świętości i do pełnienia naszego apostolatu nie możemy stać się dzwonem brzęczącym. Cóż zdziałamy, jeśli nie będziemy ludźmi modlitwy? Nic! Jeśli ktoś powie

[31] Por. Schärfl 61-64; Rusch I, 31n.; Pfeiffer 282-284, 392; Pfeiffer (angl.) 368-371; u Schärfla (65-68) po przemówieniu na kapitule z 29.11.1895 zamieszczony jest tekst („Franciscus Maria a Cruce fillis in Cristo dilectissimis Salutem, Pacem et Caritatem sempiternam", przedrukowane w DSS X, 212-214 [nr 295] – z błędną datą 8.12.85) z 8.12.1895 roku, który w tym zbiorze przemówień został opuszczony; por. także Katzemich, Capitula 48-50 (błędnie włączony do tekstów z 1896 roku); Rusch I, 37.

mi, jak się modli i ile się modli, to powiem mu, kim jest. Niech każdy postawi sobie to pytanie, a pozwoli wam ono poznać siebie!

Potrzebujemy ponadto modlitwy dlatego, abyśmy, nawet jeśli ślubowaliśmy posłuszeństwo, nie brali ciemności za światło i nie szli za nią! Jak wiele można osiągnąć przez modlitwę! Macie wielu wrogów, którym zależy na waszym upadku, i jak oprzecie się ich atakom, jeśli nie będziecie się zwracać do tego, kto was zna? Ktoś może sądzić, że dotarł już do celu, nie wiedząc, że stoi nad przepaścią, w którą wpadnie! Wiemy coraz lepiej, że modlitwa jest konieczna dla Towarzystwa i dla jego duchowej rodziny, że przez modlitwę możemy zapobiec wielu rzeczom, również takim, których przełożony nie może rozpoznać, a nawet o nich nie wie. Jeśli jednak duchowa rodzina postępuje w Duchu i szturmuje niebo… Za jednym zamachem ataki zostaną unicestwione.

Potrzebujemy modlitwy, modlitwy dobrej, a nie powierzchownej, bo taka nie podoba się Panu: modlitwy w pokorze, w poznaniu samych siebie, w poznaniu wielkości i dobroci Boga i naszej własnej nędzy. Nie zaniedbujcie modlitwy, tak abyście dobrze wypełniali wasze obowiązki, skrupulatnie przestrzegali reguły i abyście umacniali się w duchu. Módlcie się wytrwale, z gorliwością, tak jak ktoś, komu na czymś zależy.

Pamiętajcie szczególnie o tych dwóch sprawach: o przestrzeganiu reguły i modlitwie. Są one ze sobą tak związane, że nie można tego nie zauważyć. Sama modlitwa nie wystarczy, jeśli serce nie jest czyste! Nie chcemy wówczas stawać wobec Najświętszego. Dlatego pamiętajcie, abyście byli czyści, i zapamiętajcie te słowa: potrzebujemy dziś „ludzi modlitwy". Ludzi, którzy są głęboko pobożni, ludzi modlitwy! Nie jest zaś człowiekiem modlitwy ten, kto jedynie „odklepuje" swoje modlitwy. Człowiekiem modlitwy jest ten, kto modli się zawsze i wszędzie, nawet jeśli nikt go nie widzi – krótko mówiąc: ten, kto wypełnia nakaz Pana: „Nieustannie się módlcie". Jeśli staniecie się takimi ludźmi, to nie zaszkodzą nam żadni wrogowie, a Pan ich zniszczy[32].

[32] Schärfl zauważa: „Dosłownie zanotowane przez R. Fr. Neriusa M. SDS".

## Kapituła z 20.12.1895[33]

Kapituła z 20.12.1895

Reg. III.3.XI [1 część]

Widzę budowlę, którą w swojej dobroci i miłosierdziu postanowił wznieść Wszechmogący – budowlę ku radości nieba, ku radości aniołów, ku radości świętego Kościoła i dla ratowania dusz nieśmiertelnych! Przy tej budowli, wzniesionej przez Wszechmocnego, pracuje nieustannie wielu ludzi. Jest to mocna warownia, w której luzie, którzy są bliscy katastrofy, znajdują ratunek. Wielu ludzi pracuje przy wznoszeniu tej warowni. Wiele niestrudzonych rzemieślników, których posłał Bóg, pracuje z wielkim poświęceniem, stanowiąc w pewnym sensie ozdobę tej budowli.

Jeśli zaś przyjrzymy się bliżej tej budowli, tej świątyni, to zobaczymy, że pracują przy niej trzy grupy ludzi. Pierwsza pracuje nad jej wznoszeniem, tak aby była piękna, mocna i służyła swemu celowi. Druga grupa również pracuje nad jej wznoszeniem, ale też czasami ją burzy, pracuje wedle własnego pomysłu, tak że kiedy przychodzi kierownik budowy, musi zburzyć to, co zbudowano. Trzecią grupą są piekło i świat, którym chodzi o zniszczenie budowli.

Chciałbym powiedzieć coś o drugiej grupie, gdyż czasami jej wina płynie nie tyle ze złej woli, co z nierozwagi. Nikt nie może jednak wątpić, że ludzie ci nie są prawdziwymi pracownikami.

[33] Por. Schärfl 68-74; Rusch I, 32n.

Przytoczmy jakiś przykład. Weźmy tego lub innego zakonnika, który pracuje wedle własnego pomysłu i wydaje się, że wznosi tę wspaniałą budowlę, a tymczasem to, co robi, trzeba zburzyć, gdyż nie pasuje to do budowli. Podobnie jest z tymi, którzy nie przestrzegają dyscypliny, nie zachowują *silentium*, a bez niego nie może być dyscypliny: w rzeczywistości nie budują, lecz raczej burzą.

Cóż mam powiedzieć: gdy dzwoni dzwonek, ktoś chce zrobić jeszcze to czy tamto, myśląc: jeszcze zdążę. Czy jest to „budowanie", czy „burzenie"? Czy możecie brać to za przykład?

Zastanówcie się, czy budujecie, czy niszczycie i burzycie. Czyście czynili to, czego oczekuje od nas Bóg! Co z nami będzie, jeśli nie wypełniamy naszego powołania do wznoszenia budowli? Czyż Bóg nas nie odrzuci, odmawiając nam swojej pomocy? Tym, którzy nie budują, lecz burzą, pozwoli pójść na zatracenie. Nie ma wyboru: albo się buduje, albo burzy.

Dyscyplina wskaże wam drogę: albo budujecie, albo burzycie – i to nie tylko dla siebie, lecz dla całej rodziny. Pokażą to skutki!

Uważam, że przypomnienie o tym jest moim obowiązkiem, boję się bowiem, że jeśli nie będziemy skrupulatnie przestrzegać reguły, Bóg odmówi nam swojej łaski. Biada nam, jeśli nie żyjemy zgodnie z naszym powołaniem.

Reg. I [2 część]

Czyż Bóg nie pragnie, abyśmy zgodnie pracowali? Nie dotyczy to tylko naszego uświęcenia, lecz przede wszystkim rozwoju Towarzystwa. Wolą Bożą jest, aby każdy pracował wedle własnych sił, aby był członkiem, który buduje. Wiecie, jakiemu celowi służy Towarzystwo i jak wzniosłe zadanie ma do spełniania: prowadzić dusze do nieba! Wiecie też jednak, że spełnienie tego zadania wymaga waszej współpracy; w przeciwnym razie wiele dusz nie pójdzie do nieba. Pamiętajcie o tym, abyście jako członkowie Zgromadzenia stosowali wszelkie środki służące celowi rodziny. Każdy na swoim miejscu – czy to na swoim urzędzie,

czy przez osobisty wysiłek, czy to przez pomoc na zewnątrz. Każdy może coś zrobić i czasami może to być wiele. Postęp Zgromadzenia zależy od tego, czy będziecie budować, czy też nie.

Towarzystwo, którego członkowie nie mają odwagi, nie będzie kwitło, i odwrotnie – jeśli będziecie zjednoczeni, rozprzestrzeni się na cały świat, przyczyniając się do własnego zbawienia i do zbawienia bliźnich. Jesteście powołani do tej pracy również z innych powodów, o których wspominam niechętnie. Czy sądzicie, że jeśli nie spełnimy naszego powołania, jeśli nie będziemy razem pracować i zapomnimy też przy tym o wdzięczności, to Bóg nas nie ukarze? Uniknijmy tej kary, starając się robić wszystko, co w naszej mocy. Jak szybki będzie postęp, gdy pracowitość będzie wielka. I to nie po to, aby szukać ziemskich dóbr!

Istnieje też jeszcze szczególna racja. Wiecie, że Towarzystwo znacznie się rozwinęło i że ma wielu kandydatów.

Trzeci punkt: wielu młodych ludzi, którzy obiecują być dobrymi członkami, nie może zostać przyjętych. Czy chcemy wziąć na swoje sumienie hamowania rozwoju Towarzystwa? Och! Bójmy się! – Każdy usłyszy słowa: „Zdaj sprawę ze swego zarządzania!". Odczuwajmy trwogę, skoro Pan powołał nas do tak wzniosłego urzędu! Obawiajmy się tego, że Pan nas odrzuci i powoła innych!

Innym punktem, w którym wyraża się nasza wspólna praca, jest to, aby unikać zbędnych rzeczy, aby nie podejmować zbędnych zadań. Naśladujcie tych, którzy budują: oszczędzają, tak aby się nic nie zmarnowało... Spełnijmy nasz obowiązek! Wiecie, że otwierają się przed nami wciąż nowe pola pracy; jak wiele możemy zrobić, jeśli spełnimy nasze święte powołanie, przede wszystkim wówczas, gdy będziecie przyczyniać się do wspólnej pracy przez święte życie i unikać wszystkiego, co mogłoby prowadzić do zgorszenia[34].

[34] Schärfl zauważa: „Dosłownie zanotowane przez R. Fr. Neriusa M. SDS".

## Pożegnanie misjonarzy wyjeżdżających do Assam, 29.12.1895[35]

Przemówienie do misjonarzy wyjeżdżających do Assam
29.12.1895

Dobry Bóg wzywa was do dalekiego kraju, do pogan – do tych ludzi, którzy mieszkają w cieniu śmierci! Powołuje was Bóg, abyście poszli na pomoc tym ludziom. Jesteście powołani, aby udać się do Indii, gdzie wielu ludzi mieszka w cieniu śmierci i grzechu! Aniołowie stróżowie tych dusz wołają i oczekują was, a piekło zgrzyta zębami, gdyż boi się, że wydrzecie mu jego łup. Nie patrzcie na inne odrzucone duchy, lecz na tego, kto was oczekuje, kto was woła. Ufajcie Boskiemu Zbawicielowi, pod którego sztandarem będziecie teraz walczyć. Będzie On walczył z wami, a z Jego mocą zwyciężycie. Będziecie walczyć pod opieką niebieskiej Królowej, Królowej Apostołów, której chwałę możecie szerzyć.

Idziecie jako światło świata i sól ziemi. Starajcie się zawsze być solą ziemi, tak abyście nie zostali wyrzuceni i podeptani! Bądźcie światłem świata! Przez święte życie, przez to, że świętą, katolicką wiarę urzeczywistnicie najpierw w sobie, bądźcie światłem dla tych ludów, tak aby widziały, że nie jesteście zwykłymi ludźmi, że wasza wiara nie pochodzi z ziemi, lecz z nieba! A zatem najpierw sami stańcie się światłem, a potem głoście wiarę Kościoła katolickiego. Nie odstępujcie od niej ani na krok, lecz

[35] Por. Schärfl 75-77.

bądźcie prawdziwym światłem i świećcie dla wszystkich owych ludów!

Świećcie w ciemności jako apostołowie Boskiego Zbawiciela, tj. jako ludzie rzeczywiście oświeceni przez Ducha! Świećcie tam i ratujcie te narody; pamiętajcie, jak niezliczona rzesza dusz na was czeka! Tylko w Assam codziennie 500-600 pogan umiera bez chrztu świętego, i to na obszarze, który został nam powierzony! Pamiętajcie: 500-600 osób umiera codziennie bez świętej religii! Dlatego cieszcie się, że Pan was powołał, aby uratować choćby część z nich! Ofiarujcie swoje cierpienia dobremu Bogu, aby wkrótce powołał również innych do wyprowadzenia tych dusz z ciemności, tak aby złamać potęgę piekła! – Dlatego idźcie z wielką ufnością, nie do siebie samych, lecz do waszego Przewodnika, Boskiego Zbawiciela, dla którego walczycie, z którym walczycie i dla którego zwyciężycie[36].

[36] Schärfl zauważa: „Dosłownie zanotowane przez R. Fr. Neriusa M. SDS".

## Kapituła z 9.05.1896[37]

Kapituła z 9.05.1896

Reg. VII.5.

Dążenie do doskonałości, życie zakonne, obowiązki powołania, ich wypełnianie są dzisiaj w wielkim niebezpieczeństwie – dotyczy to szczególnie naszego Towarzystwa, które ma taki cel. Jeśli nie będziemy skrupulatnie przestrzegać reguły, jeśli wielu będzie dyspensowanych, a wspólne ćwiczenia nie będą wykonywane, to Towarzystwo z pewnością upadnie! Nadejdzie sąd Boży!

W naszych czasach jest tak wiele pracy, a tak niewielu robotników! Nie należy jednak sądzić, jak to się łatwo może wydawać w takiej sytuacji, że można ratować dusze, zaniedbując świętą regułę, zapominając, że przede wszystkim jesteśmy zobowiązani do troski o własne zbawienie, że im bardziej słabnie ogień wewnętrzny, tym bardziej stajemy się *sal infatuatum*, która nie nadaje się do niczego! Dlatego nie mogę przestać przypominać wam o tym, że powinniście przestrzegać świętej reguły, nie dyspensować się od niej zbyt łatwo, gdyż wówczas pojawi się apatia...

Dobry zakonnik zawsze będzie szczęśliwy. Jego największą radością będzie przestrzeganie reguły. Ten, kto odstępuje w tym lub innym punkcie, będzie posuwał się coraz dalej, a jeśli nie ma przełożonego czy anioła stróża, upadnie. Z dyscypliną jest tak,

[37] Por. Schärfl 77-81.

jak z ludzkim życiem: jeśli człowiek się nie odżywia, to następuje rozpad. Tak jest też w życiu duchowym: jeśli zaniedbujemy ćwiczenia duchowne, nadchodzi śmierć! A co najgorsze: powoli pojawia się zaślepienie, a ostatecznie człowiek nie dba już o nic, nie odczuwając przy tym żadnych skrupułów! Skąd bierze się to, że kapłan tak łatwo może zostać potępiony? Sądzę, że przyczyną jest zaślepienie, które przychodzi wtedy, gdy zaczyna zaniedbywać swoje obowiązki!

Pamiętajcie o tym, że Boże błogosławieństwo zależy bardziej od tego, czy jesteście punktualni, niż od tego, czy przy każdej okazji szukacie dyscypliny (bicze etc.)! Pamiętajcie, abyście nie popadli w zaślepienie, w którym szuka się pracy po to, aby uniknąć przestrzegania reguły! Czy sądzicie, że dobry Bóg nie widzi tej intencji?

Zakonnik jest zakonnikiem o tyle, o ile przestrzega swojej reguły. A kiedy upodabnia się do stanu świeckiego, jest dziwolągiem! A powszechne doświadczenie poucza, że nie będzie zakonnik, który opuszcza zakon, dobrym księdzem diecezjalnym!

Pamiętajcie o tym i pamiętajcie o niebezpieczeństwach, które będą grozić naszemu Towarzystwu. Jeśli aktywność zdobędzie przewagę nad kontemplacją, Towarzystwo będzie zmierzać do ruiny!

Nie możecie twierdzić, że mamy wiele ćwiczeń! Możecie popatrzeć na inne towarzystwa, mają ich one tyle samo lub jeszcze więcej! I tak na przykład jezuici, chociaż nie mają chóralnej modlitwy, mają ich więcej niż my. Przestrzegajcie zatem ćwiczeń, które mamy. Jeśli ich nie będziecie przestrzegać, upadniecie[38].

[38] Schärfl zauważa: „Dosłownie zanotowane przez R. Fr. Neriusa M. SDS".

## Przemówienie do sióstr, 1.06.1896[39]

Przemówienie o. Jordana z 1.06.1896

*Wielebne siostry!*
Zakończyliśmy właśnie krótką, ale świętą ceremonię, ceremonię o głębokim znaczeniu, złożenie świętych ślubów, przez które na nowo związałyście się z waszym Boskim Oblubieńcem. Byłyście szczęśliwe z powodu tego, że po raz pierwszy w tak uroczystym dniu mogłyście złożyć święte śluby. Podczas gdy kapłan trzymał nad waszą głową hostię, wy na klęczkach wypowiadałyście wasze śluby. Stał przed wami Jezus, niejako przepełniony pragnieniem wejścia do waszego serca. Święta Matka Kościół dobrze wie, że dla osób zakonnych nie ma lepszej chwili, aby poprzez święte śluby oddać się całkowicie Bogu, niż moment, w którym Pan nieba i ziemi sam daje się wam w świętej komunii. Dlatego Kościół święty chętnie zgadza się na taką formę składania ślubów.

Jaką radość, jaką pociechę, jak wielką łaskę otrzymujecie w tej chwili. Poświęcacie się i uświęcacie poprzez śluby ubóstwa, czystości i posłuszeństwa. Oddajecie się Bogu w pełni i bez zastrzeżeń. A co On wam daje? On, któremu hołd składają Cherubini i Serafini, przed którym zakrywają oblicze aniołowie i święci, gdyż tak przemożny jest blask Jego chwały? Co daje wam Ten, który posiada niebo i ziemię, i wszystko? On daje wam

[39] Por. SMQuarterly (E) VI/3-4 (1959), 13n.; SMQuarterly (D) VII/1 (1960), 53n.; SMQuarterly (I/P) VII/1 (1960), 28n.; por. też wzmiankę w: Missionär XVI/12 (1896), 180; Tagebuch Maria, Teil III, 23.

siebie. Daje wam siebie w swoim Ciele i Krwi, z ciałem i duszą, z bóstwem i człowieczeństwem. Myślcie często o tym, kto jest z wami, kogo przyjmujecie, kto jako król mieszka w waszym sercu i komu się poświęciłyście. Ta tajemnica jest tak wzniosła i tak głęboka, że nie wyczerpiecie jej przez całe swoje życie.

Wszechmocny będzie was wspomagał we wszystkich waszych troskach i cierpieniach. Nigdy was nie opuści, da wam siłę i odwagę. Pocieszy was również wówczas, gdy na ziemi nie będzie nikogo, z kim mogłybyście dzielić swoje najgłębsze odczucia. Idźcie do Jezusa. Z miłością powierzcie Mu wszystkie swoje troski i cierpienia. On wam pomoże. Czy potrzebujecie jeszcze ludzkiej pomocy? Powierzyłyście się i poświęciły Wszechmocnemu.

Jeszcze raz powtarzam: idźcie do Niego, zaufajcie Mu. On nie odmówi Wam swojej pomocy, gdyż czuwa nam wami jak nad swoją własnością. Nigdy nie traćcie odwagi, nawet jeśli tu czy na misjach doświadczycie cierpienia. Krzyż przyjdzie. Gdyż chcemy i musimy cierpieć. Ale chcemy przy tym zachować odwagę i ufność. W bólu idźmy do Jezusa ukrytego w Najświętszym Sakramencie i tam wylejmy nasze serca. Szukajmy schronienia u Niego, który zna najgłębsze bóle naszego serca. On ma moc, aby podtrzymać nas w najcięższych doświadczeniach naszego życia. Nawet jeśli miałby powstać przeciw nam cały świat i wszyscy jego wielcy, nie będziemy się bali. Wszechmocny Bóg może ich pokonać jednym swoim tchnieniem.

Mogą nadejść godziny cierpienia i wewnętrznej walki, gdy wydaje się nam, iż Bóg nas opuścił, gdy nie wiemy, co czynić. Biegnijcie wtedy do Zbawiciela. Żaden człowiek nie jest w stanie tak was kochać, jak On. Amen.

## Przemówienie o. Jordana przed wyjazdem do Ameryki Północnej, 3.06.1896[40]

Z przemówienia, które o. Jordan wygłosił
do wspólnoty rzymskiej 3.06.1986
przed wyjazdem do Ameryki Północnej

Módlcie się, nieustannie się módlcie! Może to czynić każdy. Módlcie się zwłaszcza w intencji Zgromadzenia. Jeśli się nie modlicie, to nie jest to dobry znak. Jeśli nie modlicie się za Towarzystwo, to i to nie jest dobrym znakiem. Jeśli wszyscy razem stajemy przed Bogiem, to zdziałamy wielkie rzeczy; oderwiecie się wówczas od tego, co ziemskie, a zbliżycie się do Boga. Będziecie się dziwić, jak wiele łask spływa na was i na Towarzystwo. Módlcie się także za materialne potrzeby Towarzystwa. Bóg ma wystarczającą ilość środków i zawsze to pokazuje. Tylko jeden przykład: nie było pieniędzy na podróż do Ameryki i oto dzisiaj od nieznanej osoby z Niemiec przychodzi trzy tysiące marek „na podróż"...

W przyszłym tygodniu wyjeżdżam; polecajcie mnie w modlitwie dobremu Bogu, a także módlcie się za Towarzystwo, tak aby pozostawało w jedności, a zagrożenia, które przychodzą od wewnątrz i z zewnątrz, zostały oddalone.

[40] Por. Pfeiffer 284n.; Pfeiffer (angl.) 371.

## Kapituła z 5.06.1896[41]

Kapituła z 5.06.1896

Reg. IX.1.

Jakże konieczna jest jedność! Zwłaszcza wśród nas, uczniów Chrystusa. Wiemy, na czym polega owa jedność: przede wszystkim na posłuszeństwie waszemu ojcu duchowemu. Chciałbym to wam ponownie położyć na sercu. Opiera się ono na słowach Pisma Świętego oraz na historii, zarówno historii Kościoła, jak i historii świeckiej. Wiecie, jaką nagrodę Pismo Święte obiecuje tym, którzy czczą rodziców i przełożonych i są im posłuszni – zarówno w tym życiu, jak i na całą wieczność. Wiecie też o przerażającej karze grożącej tym, którzy nie przestrzegają czwartego przykazania.

Jest oczywiste, że musicie mi być posłuszni i zachowywać jedność ze mną, skoro Bóg zechciał mnie, nędznego człowieka, powołać do tego, abym był ojcem Towarzystwa.

Jesteście powołani do stanu zakonnego i kapłańskiego, dzięki miłosierdziu Bożemu jestem waszym duchowym ojcem – i ma to oczywiste konsekwencje. Musicie mi być oddani jak prawdziwe dzieci. Chciałbym wam to położyć na sercu, gdyż jest to bardzo ważne dla życia duchowego! Wiecie, jaką straszliwą karę poniósł Cham, syn Noego, którego przeklął jego ojciec. Wiecie,

[41] Por. Schärfl 811-86; Katzemich, Capitula 1-3; u Katzemicha na osobnej kartce znajduje się drugi odpis tego przemówienia; Rusch II, 3n. (z błędną datą 3.09.1896).

co stało się Absalomem, który ważył się podnieść rękę na swego ojca. Z dziejów różnych zakonów wiecie, jak zły los spotkał tych, którzy oburzali się na swoich przełożonych.

Dlatego proszę, abyście zgromadzili przykłady z Pisma Świętego i z historii, które odnoszą jest do tej sprawy, a także liczne cytaty z Pisma Świętego, które dotyczą błogosławieństwa lub przekleństwa... związanych z czwartym przykazaniem, tak abyście mieli mocny punkt oparcia wówczas, gdy nadejdzie kusiciel. Nie znam żadnego przypadku, aby oparł mu się ktoś, kto nie miał dobrych relacji z przełożonymi – nawet jeśli na zewnątrz wydawał się dobry. Z historii świeckiej znamy ten przykład: syn ciągnął swego starego ojca po schodach aż na sam dół, gdzie ojciec zawołał: „Zatrzymaj się synu, gdyż tylko dotąd ciągnąłem mego ojca!".

Tak to jest! Przyjdzie czas, gdy waszym udziałem stanie się ta sama kara, to samo cierpienie, które zadaliście waszym przełożonym! I przeciwnie – przyjdzie czas, w którym – o ile byliście posłuszni – wypełni was ogromna radość. Och, jak wspaniała jest nagroda, jeśli pozostaniecie w jedności z waszymi przełożonymi!

Przytoczcie mi chociaż jeden przykład, gdzie nieposłuszeństwo i niezgoda doprowadziły do dobrego końca! Przypomnijcie sobie Mariusza, który chciał pozbawić urzędu świętego Józefa Kalasantego, założyciela jego zakonu. Zachorował na trąd i musiał umrzeć. Pamiętajcie o tym! Jedność przyczynia się do naszego własnego dobra, ale też do dobra całego Towarzystwa i zbawienia wielu dusz! Wszędzie pracujcie z entuzjazmem w jedności!

Ze łzami błagam was, bądźcie zjednoczeni, zachowajcie jedność, jak dzieci z ich rodzicami. Jako wasz duchowy ojciec muszę wam o tym przypominać. Ponieważ pragnę waszego dobra, muszę wam o tym przypominać. Jeśli chcę spełnić mój obowiązek, muszę wam o tym przypominać. Jeśli chcę wypełnić wolę Bożą, muszę wam o tym przypominać. Jeśli chcę odpowiedzieć na pragnienie świętego Kościoła, muszę wam o tym przypominać!

Słuchajcie! Nie zniechęcajcie się! Czeka na was korona zwycięzców! Obiecane błogosławieństwo nie może was ominąć. Już wcześniej mówiłem, że pójdziemy do wszystkich zakątków ziemi i wielu wrogów powstanie przeciw nam. Jak szczęśliwi będziecie, gdy razem, zachowując jednego ducha, będziecie prześladowani ze względu na Chrystusa! Jaka radość! Jaki pokój! Ale też jakie zamieszanie, gdy zabraknie jedności, gdy nie będziecie się trzymać razem! Zachowujcie jedność aż do końca czasów!

Jedność jest wolą Boga! Sam Jezus Chrystus jest przykładem jedności z Jego Ojcem niebieskim: „Pragnę, Ojcze, aby byli jedno, tak jak my jedno jesteśmy"; „Pobłogosławię tych, których błogosławisz, ale przeklnę tych, których Ty przeklinasz!" – pamiętajcie dobrze o tym, co Pismo mówi o nieposłuszeństwie, o dumie! Jako pokutę zbierajcie zatem takie świadectwa, zaczynając od świętego Benedykta, którego chciano otruć, aż do naszych czasów[42].

[42] Schärfl zauważa: „Dosłownie odpisane ze stenogramu R. Fr. Neriusa M. SDS". Tekst ten znajduje się też u Ruscha (APS. G 11.8, s. 3n.), ale z błędną datą (3.09.1896).

## Kapituła z 12.06.1896[43]

Kapituła z 12.06.1896

Reg. IX.

Jeśli usłyszelibyśmy, że ktoś odkrył [coś], czego posiadanie pozwoliłoby na osiągnięcie wszystkiego, jak bardzo byśmy tego poszukiwali, jak wiele dalibyśmy, aby posiąść to szczęście. Jest to modlitwa, którą dał nam sam Bóg! Obyśmy uświadomili sobie, jak wiele można osiągnąć przez modlitwę i przez ufność!

Pokaże nam to sam Bóg w dniu sądu. Usłyszymy: „Dlaczego nie modliłeś się. Skoro przyrzekłem ci, że otrzymasz wszystko, o co mnie poprosisz!". Boski Zbawiciel mówi uroczyście: „O cokolwiek poprosicie Ojca w imię moje, zostanie wam dane". „Wszystko jest możliwe dla tych, którzy mają wiarę". „Twoja wiara cię ocaliła". Jakże często widzimy w Piśmie Świętym siłę modlitwy. A mimo to zbył mało posługujemy się tym środkiem! Modlitwa jest jakby monetą, którą wybija się w niebie i tylko za nią można kupić bilet wstępu do niego. Kiedyś, w wieczności, zobaczycie, jak wiele mogliście osiągnąć przez modlitwę tu, na ziemi. Jak bardzo byście się cieszyli, gdybyście jeszcze raz mogli skorzystać z tej okazji!

A gdybyście trafili do piekła – niech Bóg was od tego zachowa – o, jakże straszliwa będzie nieustanna myśl, że mogliście wszystko osiągnąć przez modlitwę, którą zaniedbaliście. Jak

[43] Por. Schärfl 86-92; Katzemich, Capitula 3-6, tamże na osobnej kartce znajduje się również drugi zapis tego przemówienia; Rusch II, 4n.

straszliwe musi być, jeśli przez całą wieczność będziemy musieli żałować braku gorliwości w naszej modlitwie, my, którzy mogliśmy osiągnąć niebo i zdobyć złote korony dla tak wielu dusz!

Czy jest ktoś, kto nie może się modlić? Wszyscy to możemy. Nawet jeśli jesteśmy chorzy lub nie możemy mówić, możemy i musimy się modlić! Zawsze, nieustannie musimy się modlić i nie ustawać, jak to już często powtarzałem! Stawajcie się ludźmi modlitwy! Kto nie jest człowiekiem modlitwy, niczego nie dokona!

Gdy się modlicie, to całą ufność pokładajcie w Bogu! Nie ufajcie waszym pracom, waszej obrotności czy waszej wiedzy! Jeśli nie zapłodni was Boże błogosławieństwo, to trzeba się obawiać, że wasze prace i nawrócenia znikną tak szybko, jak przyszły! Nasze zbawienie pochodzi z góry! Bądźcie o tym przekonani: modlitwa jest niezbędna! Jeśli chcecie wiele zdziałać, musicie się dużo modlić! O, starajcie się zgłębić tę wieczną prawdę!

Jeśli nie chcecie się nieustannie modlić, jest to oznaka, że zaczynacie się chwiać, chorować w sercu. Jeśli macie pokusy, trudności z przestrzeganiem reguły, proście wówczas o pomoc! Jeśli coś robicie, poprzedźcie to modlitwą, a na pewno powiedzie się wam! W przeciwnym razie nie zaczynajcie. Nawet jeśli coś zaczyna się wspaniale i kwitnie – ziemi brakuje wody z nieba i dlatego powinniście się obawiać, że cała rzecz szybko uschnie! Jak wiele zdziałacie, jeśli tylko będziecie się modlić, modlić się z ufnością, pragnąc tylko tego, aby spełniła się wola Boża! Jeśli tego nie chcecie, lecz pragniecie pełnić własną wolę, to jak możecie się modlić, jak możecie stanąć przed Bogiem?

Musicie przede wszystkim starać się o to, aby we wszystkim pełnić świętą wolę Boga. Jeśli nawet popełnicie ludzkie błędy, nie musicie się bać! Jeśli jednak nie chcecie pełnić woli Boga, lecz skłaniacie się ku innym rzeczom, to wówczas powinniście się bać!

Wtedy gdy to, co ziemskie, gdy piekło i wszystko inne będzie się starać odciągnąć was od Boga, uciekajcie się do modlitwy!

Jeśli będziecie w niej trwać, dzieło piekła szybko zniknie, a wy poznacie, co może zdziałać modlitwa. Kiedy zaczynacie się modlić, idziecie niejako na audiencję u Pana nieba i ziemi, aby tam otrzymać to, o co prosicie. Trzymacie wówczas w ręce weksel, na którym jest napisane to, co wam obiecał Pan: „Proście, a otrzymacie". Tak brzmi jego treść! Pokażcie go! Czy sądzicie, że Pan nie dotrzyma swego słowa?

Módlcie się, zawsze się módlcie! Módlcie się bez przerwy! Zobaczycie, jak wielkie szczęście stanie się wówczas waszym udziałem! Módlcie się nieustannie! Ufajcie modlitwie, a nie waszej pracy, waszemu działaniu, waszej wiedzy – na cóż się one zdadzą? Módlcie się w apostolacie! Módlcie się! Lepiej jest bowiem z pomocą modlitwy uratować jedną duszę, niż bez niej nawrócić całą misję. Nawrócenie jest szybkie, ale szybki jest też upadek! Pomyślcie o terenie misyjnym, który szybko został nawrócony i zniknął w ciągu jednej nocy! Módlcie się. Jeśli chcecie otrzymać coś od Boga, musicie się wiele modlić! Stawajcie przed Bogiem ze słowami: to mam, a tego nie mam. Daj mi to, co się Tobie podoba! Módlcie się najpierw o to, aby we wszystkim spełniała się wola Boża! Módlcie się za siebie, módlcie się za Towarzystwo i za potrzeby Towarzystwa, tak aby jego misja spełniała się zgodnie z wolą Bożą! Muszę powiedzieć, że tylko przez modlitwę Towarzystwo zdziała coś w apostolacie. Jeśli modlitwa osłabnie, to Towarzystwo nie osiągnie swego celu i upadnie!

Na koniec powtarzam wam jeszcze raz: módlcie się, nieustannie się módlcie! Korzystajcie z tego środka![44]

[44] Schärfl zauważa: „Dosłownie odpisane ze stenogramu R. Fr. Neriusa M. SDS".

## Kapituła z 26.06.1896[45]

Kapituła z 26.06.1896

Reg. XI.1.

Święty Jakub nazywa język członkiem, którego nie można okiełzać. Mówi, że można okiełzać zwierzęta, ptaki, żmije, ale nie język. Język jest członkiem, który niesie truciznę i śmierć. To przerażające napomnienie – z nim żyjemy i umieramy. Jeśli przyjrzymy się nie zwykłym ludziom, ale domowi zakonnemu, to zobaczymy, jak łatwo uchybiamy w tym względzie. Musimy się wówczas dziwić z powodu nieroztropności i bezmyślności. Nie można bowiem inaczej wyjaśnić tego, że niektórzy bez skrupułów obmawiają czy oczerniają innych. Przypomnijcie sobie, jak często w waszym życiu opowiadano wam o różnych rzeczach, uświadomcie sobie, co to znaczy: obmawiać, oczerniać, pozbawiać dobrego imienia! Twierdzę, że osoba zakonna, która panuje nad swoim językiem, jest doskonała, przeciwstawi się bowiem również pozostałym pasjom. Jeśli ktoś z was zrujnowałby cieleśnie swego współbrata lub naraził jego życie, to co byśmy o nim powiedzieli? Jeśli ktoś w świecie zabierze drugiemu jego majątek lub jego połowę, to co o nim powiemy?

Pomyślcie, znacznie gorsze od narażenia życia czy zdrowia drugiego jest pozbawienie go czci, odebranie mu dobrego imie-

[45] Por. Schärfl 92-96; Katzemich, Capitula 19-21; Rusch II, 13-15; Scholastikus 481-483.

nia! A jednak! Jak często się to zdarza! O błędzie, który zauważamy, zaraz opowiadamy innym, nie zastanawiając się nad tym, że może to być grzech ciężki i że wyrządzamy w ten sposób drugiemu straszną krzywdę!

Obmowa jest tym gorsza, gdy o błędach drugiego mówi się bez znajomości jego sytuacji. Opowiada się po prostu o fakcie. Chciałbym wam to położyć na sercu, tak abyście się wzajemnie nie niszczyli, a zwłaszcza abyście w apostolacie nie występowali jeden przeciw drugiemu! Istnieją pewne grzechy, których nawet nie zauważamy, i do nich należy także obmowa! Możecie sprawdzić, jak dalece posunęliście się w zapomnieniu o sobie samych, jeśli nie potraficie opanować języka. Pamiętajcie też, że oszczerca ma obowiązek naprawienia wyrządzonej szkody.

Drugim punktem jest krytyka współbraci, a tym bardziej poleceń przełożonych. Pomijając to, że nie pozwala na to święta reguła, zazwyczaj dokonuje się to też bez powodu. Przełożeni często nie mogą podać swoich racji, a krytykowi wydaje się, że ich polecenia nie mają uzasadnienia. Uważajcie na to, gdyż nie podoba się to Bogu, a ponadto prowadzi do zniszczenia pokoju i zgody w klasztorze! Miłość do współbraci, do przełożonych umocni się, gdy nie będzie w nim obmowy i krytyki. Krytyka niszczy porządek i wszystko inne. A gdzie brakuje porządku, tam wkrótce kończy się wszystko!

Chciałbym ponadto przypomnieć o oddzieleniu filozofów i teologów. Nie jest dobrze, gdy młodsi pozostają w zażyłych relacjach ze starszymi! Rozdział jest konieczny, jeśli chcemy czynić postępy w dyscyplinie. Lekceważenie tego punktu powoduje wielkie szkody, jak to wiemy z przeszłości, gdyż wszyscy, którzy się sprzeniewierzyli, rozpoczęli od niedozwolonych relacji ze współbraćmi. Dopiero w wieczności w pełni rozpoznają tę szkodę. Po tym poznaję tych, o których chodzi!

Jeśli chcemy solidnie budować, to musimy być jeszcze bardziej wymagający, pamiętając o koniecznym rozdziale. Szko-

dliwe są zwłaszcza relacje kleryków z kapłanami, gdyż klerycy zrównują się z kapłanami i zatraca się wzajemny szacunek. Pamiętajcie zatem o tym i tak postępujcie[46].

[46] Schärfl zauważa: „Dosłownie odpisane ze stenogramu R. Fr. Neriusa M. SDS".

## Kapituła z 3.07.1896[47]

Kapituła z 3.07.1896

Reg. (?)

Nasze Towarzystwo, które rozwija się dobrze i otrzymuje od Boga wiele łask, potrzebuje jeszcze większej pomocy, zarówno dla jednostek, jak i w całości, pomocy zarówno materialnej, jak i duchowej. Chcę wam przypomnieć o pełnej ufności, pokornej modlitwie. Obyście się stali ludźmi modlitwy! Obyście wszyscy klęczeli przed Panem nieba i ziemi, prosząc Go, aby przyszedł nam z pomocą, aby pomógł nam wypełnić nasze zadanie dla zbawienia własnego i zbawienia bliźnich! Wciąż na nowo brzmi wołanie: módlcie się, wzdychajcie przed Panem! Pamiętajcie o tym, czym jest modlitwa. Pomyślcie o Mojżeszu, który wznosił ręce ku niebu, błagając o pomoc! Pomyślcie, jak wielu nieszczęściom i zagrożeniom można zapobiec przez pokorną modlitwę!

Dlatego wszyscy idźcie do Ojca! Z ufnością i – na ile to możliwe – czystym sercem, przedstawiajcie Mu swoje prośby, błagajcie Go bez przerwy! O, gdybyście zdawali sobie sprawę z siły modlitwy! Jeśli modlicie się dobrze, zostajecie przemienieni. Wasze siły, wasze ciało zostają uduchowione, niższe pasje zostają stłumione i słabną, a zaczyna panować inny duch.

Módlcie się! Nieustannie się módlcie! Modlić może się każdy i w każdym czasie. Módlcie się zwłaszcza w intencjach Towarzy-

[47] Por. Schärfl 97-101; Katzemich, Capitula 22-24; Rusch II, 15n.; częściowo w: Pfeiffer, 284n. i Pfeiffer (angl.), 371 z błędną datą 3.06.1896.

stwa. Jeśli się nie modlicie, to nie jest to dobry znak! Jeśli nie modlicie się za Towarzystwo, również i to nie jest dobrym znakiem. Jeśli wszyscy razem stajecie przed Bogiem, to zdziałamy wielkie rzeczy, a wy oderwiecie się od tego, co ziemskie, i zbliżycie się do Boga! Będziecie się dziwić, jak wiele łask otrzymacie wy sami i całe Towarzystwo! Módlcie się w intencji materialnych potrzeb Towarzystwa: Bóg ma wystarczająco wiele środków! I zawsze to pokazuje! Tylko jeden przykład: nie było pieniędzy na podróż do Ameryki i oto dzisiaj od nieznanej osoby z Niemiec przychodzi trzy tysiące marek „na podróż"!

Jest rzeczą zadziwiającą, że z tylu stron napływa tak wiele – Boża Opatrzność wspomogła nas tak bardzo, że do Ameryki może się wybrać prawie cała karawana. Nic nie dzieje się przypadkowo! A to jest pewny znak pomocy z góry! A zatem módlcie się, nieustannie się módlcie! Wszystko otrzymujemy dzięki naszej modlitwie! Módlcie się zwłaszcza wtedy, gdy jesteście sami. Idziecie wówczas niejako do Boskiego Zbawiciela z wekslem: to On to obiecał! On chce nam pomóc i pomoże nam! Zobowiązał się przecież pod przysięgą!

W przyszłym tygodniu wyjeżdżam; polecajcie mnie w modlitwie dobremu Bogu, a także módlcie się za Towarzystwo, tak aby pozostawało w jedności, a zagrożenia, które przychodzą od wewnątrz i z zewnątrz, zostały oddalone!

Chciałbym jeszcze zwrócić uwagę na szczególne zagrożenia: nadchodzą straszliwe chmury i burze, piekło grozi! Dlatego napominam was i proszę, abyście się modlili szczególnie w tej intencji, tak aby Bóg oddalił znane i nieznane zagrożenia i zniszczył wrogów!

(Po kapitule niektórzy współbracia opowiadali, że przy tych słowach trudno było znieść widok wielebnego Ojca, który sprawiał wrażenie, jakby walczył z wyższymi siłami)[48].

[48] Schärfl zauważa: „Dosłownie odpisane ze stenogramu R. Fr. Neriusa M. SDS".

## Kapituła z 25.09.1896[49]

Kapituła z 25.09.1896

Reg. III.1.2.

Świętym obowiązkiem każdego zakonnika jest wypełnianie tego, do czego zobowiązują go śluby; powinien on zachowywać się tak, jak należy: powinien spełniać swój obowiązek! Nawet jeśli w tej sprawie istnieje *ignorantia* i liczne błędy nie są aż tak wielkie, to jednak ich skutki są poważne. Sumienie bowiem milczy i człowiek tkwi dalej w błędzie, który narasta, i potem jest albo za późno, aby powrócić na właściwą drogę, albo brnie się dalej z wielką szkodą dla dyscypliny. Faktem, smutnym faktem jest to, że w tej sprawie pojawiają się wielkie błędy.

Moraliści wyrażają się jasno, Pismo Święte i święty Kościół mówią niedwuznacznie, tak że nie powinny się tu pojawiać błędy, a jednak się pojawiają. Wystarczy otworzyć księgę świętej reguły, a każdy może tam przeczytać, że przez święte śluby zrezygnował z prawa do dysponowania. Jak łatwo jednak pojawia się tu ignorancja. I tak na przykład wówczas, gdy ktoś otrzymuje pieniądze, to nie ma prawa nimi dysponować, lecz musi to zostawić woli przełożonego. Zrezygnował bowiem z prawa do dysponowania. Tym samym, o ile ma dobrą wolę, nie ma okazji do błędów. Dotyczy to domu i wszystkiego, tak że nie wolno wziąć przedmiotu z szuflady drugiego, jego stołu itd., o ile nie ma się

[49] Por. Schärfl 101-108; Katzemich, Capitula 24-29; Rusch II, 16-18; Pfeiffer 285; Schärfl opatruje przemówienie datą 25.09.1896.

na to pozwolenia. Pewne pozwolenia tego rodzaju zostały udzielone, ale jeśli ich nie ma, to użycie takiego przedmiotu jest naruszeniem ślubu.

W odniesieniu do świętego ubóstwa chciałbym ponadto zauważyć, że w życiu zakonnym jest tak, iż niektórzy, nawet dobrzy, nie przywiązują tak wielkiej wagi do oszczędności i chronienia przedmiotów przed zniszczeniem, jak to bywa w świecie. Jeśli ktoś w świecie zachowuje się w ten sposób, to zostaje pozbawiony swego urzędu, usunięty lub zdegradowany. Kiedy zaś porównamy z tym dom zakonny, to musimy powiedzieć: dzieci tego świata są mądrzejsze od dzieci światłości! W świecie dzieje się to nie ze względu na wolę Boga, ale z racji zapłaty, pieniędzy. Jak oszczędni bywają ludzie świeccy i jak bardzo się denerwują wówczas, gdy coś zostanie zniszczone nie przypadkowo, lecz przez brak uwagi, na przykład mistrz karci za to swego czeladnika. A w domu zakonnym istnieje całkiem inny rodzaj zobowiązania. Pamiętajcie, że rak, który pożera święte ubóstwo, prowadzi do zguby.

Kto nie jest wierny w małych rzeczach, upadnie wkrótce i w wielkich! Wszyscy jesteśmy ludźmi. Jeśli ktoś z powodu ignorancji zaniedbuje i lekceważy małe rzeczy, ten idzie złą drogą! Kto ma jednak dobrą wolę i stara się zachowywać śluby, ten musi być cierpliwy. Dlatego pamiętajcie o świętym ubóstwie. Przestrzegajcie dokładnie świętej reguły. Strzeżcie się, abyście się nie stali przedstawicielami czy adwokatami diabła! Chodzi mi o to, że ktoś z was tych, którzy dokładnie przestrzegają świętej reguły, nazywa skrupulantami lub świętoszkami. Pamiętajcie, jaka odpowiedzialność ciąży na tych, którzy w taki sposób chcą uspokoić swoje sumienie. Drzewo upada bowiem na tę stronę, z której zaczyna się je ścinać! Przyjdzie czas, gdy Bóg odmówi swojej łaski i po kilku latach być może usłyszymy lub przeczytamy o upadku.

Każdy powinien to odnieść do siebie! Nie bierzcie za wzór innych współbraci, gdyż można się tu bardzo pomylić. Całe zgro-

madzenie może być w stanie uśpienia lub nawet nie reprezentować punktu widzenia świętego Kościoła. Kierujmy się świętą regułą, prawami Kościoła i ślubami! Mówię to raz na zawsze, że tego rodzaju odstępstwa są wbrew memu duchowi i nigdy się z nimi nie pogodzę. Jeśli tak nie będzie, to zajdziemy daleko, a nie zabraknie wówczas i kieszonkowego, zwłaszcza gdy będziemy iść do świata!

Chciałbym ponadto zachęcić was do nabywania pokory i innych cnót. To jest fundament, na którym musimy budować! Najpierw pokora, posłuszeństwo, inne cnoty, a dopiero potem wiedza! Ona bowiem może być raczej niebezpieczna niż pożyteczna! Jestem przekonany, że ten, kto posiada te cnoty, dokona więcej, niż uczony, któremu ich brakuje! Powinniście także studiować tak wiele, jak na to tylko pozwala czas, studiować i doskonalić się i to przez całe życie!

Ale bardziej musimy dbać o życie duchowe, o cnoty, o pokorę. One umocnią nas w powołaniu, zabezpieczą nas przed atakami świata i diabła! W przeciwnym wypadku przyjdzie diabeł, pokaże wam wyniki studiów i jaki jest skutek? Wasze święte powołanie jest wtedy zagrożone, jeśli brakuje wam pokory! Z powodu braków w studiach lub niedostatecznych uzdolnień nikt nie straci świętego powołania, może go stracić przez brak pokory! Jeśli wiedza nie idzie w parze z cnotą pokory, to wówczas zejdziecie na bezdroża.

Stawajcie się zatem świętymi zakonnikami i bądźcie zadowoleni z kierunku, w którym idzie Towarzystwo. Moim celem jest zgłębianie wiedzy, ale bez zaniedbywania życia duchowego. Nasze Towarzystwo nie opiera się na wiedzy, ale na innych podstawach – na cnotach, na pokorze. Daje o tym świadectwo kapłan, który ma dwadzieścia dwa lata. Przejął on kierowanie misją po śmierci pierwszego kapłana, nie posiadając wykształcenia – i misja rozwija się dobrze! Zobaczycie: to, co w przeszłości nie mogło zostać zrealizowane z powodu różnych okoliczności, zostanie zrównoważone przez cnotę.

Tego, kto jest pokorny, będą miłować jego przełożeni, Bóg, jego biskup, ubodzy! W kwestii wiedzy, święci apostołowie zostali wprawdzie inaczej pouczeni, ale mieli oni nawrócić świat – a dopiero potem Bóg powołał świętego Pawła.

Towarzystwo powinno opierać się na mocnych podstawach, nie na wiedzy – gdyż wówczas upadnie, a wy wraz z nim – lecz na cnotach, na pokorze. Wtedy zobaczycie owoce, wy lub wasi następcy. Wówczas przyjdą też inni i w inny sposób pójdą waszymi śladami, dokonując tego, czego wyście nie mogli dokonać.

Rozmawiałem z trzema biskupami, którzy proszą nas o kapłanów, ale nie tyle o uczonych, ile o takich, którzy „kochają modlitwę". Biskupi obawiają się uczonych. Jeśli będziecie pokorni, wówczas będziecie posłuszni, również biskupom, wtedy też osiągniecie swój cel.

Najpierw pokora, cnota! Wiedza przyjdzie sama, bądźcie o tym przekonani[50].

[50] Schärfl zauważa: „Dosłownie odpisane ze stenogramu R. Fr. Neriusa M. SDS".

## Imieniny Wielebnego Ojca, 4.10.1896[51]

Przemówienie z 4.10.1896

Serdecznie wam dziękuję za życzenia, które mi złożyliście. Wiem, że płyną z serca! Przy tej okazji ja również chciałbym wyrazić życzenia mojego serca, jako że w tym czasie jesteście szczególnie otwarci – i to wszystko na chwałę Boga, któremu należy się wszelka chwała, na chwałę naszego ukochanego Zbawiciela, dla zbawienia tylu dusz i dla waszego dobra, a mianowicie: zachowujcie jedność, bądźcie zjednoczeni, niech łączy was gorąca miłość! *Unum cor unamque animam habeant ad finem societatis assequendum*.

Pamiętajcie o tym, że nasz wspólny wróg, diabeł i całe piekło, chce zniszczyć jedność, gdyż słusznie widzi i obawia się, że ona mu szkodzi – dlatego czyni wszystko, aby zniszczyć to wielkie dzieło, starając się zasiać niezgodę między współbraćmi, a nawet między ludźmi, którzy upodabniają się do świętych. Dlatego wspólnie mu się przeciwstawiajcie, pokonajcie go przez świętą jedność!

Jeśli zachowujecie jedność z Najwyższym Panem i jesteście zjednoczeni między sobą, to zdziałacie wielkie rzeczy, a diabeł nie będzie wam w stanie zaszkodzić! Popatrzcie na historię Kościoła i poszczególnych zakonów, a zobaczycie, jak wielkie szkody wyrządził diabeł przez brak jedności między zakonnikami,

[51] Por. Schärfl 108-111; Katzemich, Capitula 29-32; Krause Kapitelansprachen I, 2-4; Rusch II, 18n.

nawet między takimi, którzy prowadzili święte życie; zobaczycie też, że używał wszelkich środków, aby zniszczyć tę *concordia* i zasiać *discordia*!

Módlmy się i gdybyśmy mieli sprawić, że ktoś miałby cierpieć, to raczej cierpmy sami! Żyjcie w jedności, gdyż bez niej niczego nie można osiągnąć. Cierpliwie znoście cierpienia, które są wam zadawane, i czekajcie, aż Bóg je wam zabierze. „Szczęśliwszy jest ten, kto cierpi, niż ten, kto zadaje cierpienie". Kiedy musicie cierpieć, pocieszajcie się myślą: „Cierpiąc, jestem szczęśliwszy od tego, kto mi zadaje cierpienie".

Z drugiej strony pamiętajcie o tym, jakie szkody powoduje niezgoda! Zachowajcie jedność! Spełnijcie pragnienie Zbawiciela, wówczas zaś rzeczywiście dokonacie wielkich i zadziwiających rzeczy, a diabeł będzie przed wami drżał. Módlcie się, stawiajcie przed Bogiem wraz ze Zbawicielem, a zobaczycie, z kim i jak macie walczyć. Jeśli pragniecie spełnić swoje zadanie, osiągnąć swój cel, musicie zachować jedność!

Jeśli chcecie osiągnąć zbawienie, wypełnić obowiązki apostolatu i ratować dusze nieśmiertelne, musicie dawać dobry przykład, cenić braterską miłość, nie czynić różnic pomiędzy narodowościami! Jak bolesne jest to, gdy przez nasz brak jedności dusze idą na zatracenie! Jedność! Jedność! Odnówcie dziś więź jedności. Wierzcie mi, przyjdą jeszcze inne okazje. Proszę was: trzymajcie się razem, gdyby miała ucierpieć jedność, lepiej znoście wszystko w milczeniu![52]

[52] Schärfl zauważa: „Dosłownie odpisane ze stenogramu R. Fr. Neriusa M. SDS".

## Kapituła z 9.10.1896[53]

Kapituła z 9.10.1896

Reg. XI.1.2.3.

Dla zachowania porządku i dyscypliny szczególnie ważne jest trzymanie języka na wodzy; trzeba zachowywać regułę i nie rozmawiać z tymi, z którymi nie powinno się rozmawiać; z drugiej strony również rozmawiając z tymi, z którymi wolno rozmawiać, nie powinno się mówić o rzeczach niedozwolonych. Wykroczenia w tej sprawie powodują zawsze wielkie szkody! Lekceważenie *silentium* oznacza lekceważenie dyscypliny... *Omnino vetitur*... (Następuje tu ścisły zakaz, po łacinie, rozmawiania z kapłanami, profesami i oblatami, którego nie zapisano; jego zakończenie zostało zapisane i przetłumaczone; brzmi ono:) Kościół chce, aby scholastycy byli oddzieleni od kapłanów, profesi od oblatów.

Z tego właśnie powodu nasze Towarzystwo doświadczyło tak wielkiego *darum*, szkody; tak wielu wystąpiło dlatego, że profesi nie byli wystarczająco oddzieleni i często rozmawiali ze sobą. To zarządzenie znajdujemy również w innych instytutach. Przytoczę tu przykład z reguł świętego Dominika: „Jeśli profesor rozmawia ze swoimi uczniami poza szkołą, to traci na cztery lata swój lektorat, swój urząd, głos czynny i bierny...".

[53] Por. Schärfl 112-118; Katzemich, Capitula 32-36; Pfeiffer 400; Pfeiffer (angl.) 178.

Jeśli nasze Towarzystwo ma być szczęśliwe, to konieczne jest, aby profesi-klerycy byli oddzieleni od innych! Kościół nakazuje oddzielenie nowicjuszy od profesów, ale dotyczy to też oddzielenia profesów od oblatów. W przeciwnym razie mówi się o wielu rzeczach i to o takich, które nie przystoją! W ten sposób miłość do Towarzystwa i szacunek dla niego zostają zduszone w zarodku! Dlatego zgodnie z nakazem Kościoła, na ile pozwalają na to i wymagają tego okoliczności, trzeba wprowadzić całkowite rozdzielenie. Jak już mówiłem, wzajemne relacje, a zwłaszcza nadużywanie słów, doprowadziły wśród nas do wielkiej szkody.

Dlatego proszę was, abyście przestrzegali tej granicy! Waszą intencją musi być przyswojenie sobie intencji świętego Kościoła. Możemy mieć wówczas nadzieję, że otrzymamy znacznie więcej łask Bożych. W przeciwnym razie nie jesteście prawdziwymi, pełnymi zakonnikami, a jaki z tego pożytek dla was, jeśli będziecie nimi tylko w połowie. Słowa Pisma Świętego: „Obyś był gorący lub zimny! Ponieważ zaś jesteś letni, wypluję Cię", odnoszą się zwłaszcza do osób zakonnych.

Smutne jest to, że są ludzie – także między nami – którzy mówią zawsze tylko o rzeczach złych. Gdy pojawiają się jakieś nowości lub skandal, to zaraz to rozgłaszają, przez co z ludzkiej słabości powiększają je ponad rzeczywiste rozmiary! Wiem z doświadczenia, że tego rodzaju błędy zdarzają się w Towarzystwie; rozgłasza się nawet rzeczy, które są całkowicie nieprawdziwe!

Pamiętajcie o tym, do czego przeznaczony jest język i jak go mamy używać. Jak wiele zła może wyrządzić w domu, w którym tylu ludzi mieszka razem! Czy jeśli coś się zdarzy, to muszą o tym zaraz wiedzieć nawet oblaci?

Wszędzie istnieją błędy i nierozumne byłoby twierdzenie, że w domu zakonnym ich nie ma – ale jeśli wszystko jest zaraz rozgłaszane, to nie jest to dobre i każdy może się przekonać, do czego to prowadzi. Jak długo człowiek jest człowiekiem, popełnia błędy. Dlatego zwracajcie uwagę na to, co mówicie. Odpowiedzialność jest bowiem wielka, a wypowiedzianego słowa nie

możecie już cofnąć. Można je porównać do pierza, które roznosi wiatr; tak jak nie da się go już zebrać, podobnie jest ze słowami, które się wypowiedziało! Zachowujcie *silentium*! Nie trzymajcie się tego, co jest przeciwne woli Bożej i czego nie należy czynić! W przyszłości zobaczycie, że ludzie, którzy mówią tylko rzeczy dobre, są prawdziwie święci, a ci, którzy poszukują nowości, są jeszcze bardzo oddaleni od świętości.

Drugim punktem, który chcę wam jeszcze raz położyć na sercu i który jest również waszym obowiązkiem jako dzieci Towarzystwa, jest to, abyście dla niego pracowali, aby każdy na swoim miejscu wedle swoich sił pracował dla Towarzystwa, aby każdy uczynił przynajmniej coś! Nawet jeśli liczba dobroczyńców jest wielka, to jednak to nie wystarcza. Również wdzięczność wymaga, abyście robili wszystko, co możliwe, dla dobra Towarzystwa, dla polepszenia jego trudnego położenia. Bóg pomaga zawsze i zawsze będzie pomagał, ale naszym obowiązkiem jest współdziałanie z Nim. Jeśli tego nie robimy, za karę będziemy cierpieli braki, chociaż ostatecznie Bóg nam znowu pomoże.

Każdy zatem powinien pracować dla Towarzystwa przez listy i inne rzeczy! Miłość jest przecież twórcza. Ale nie pracujcie tylko dla siebie, lecz dla wszystkich, dla całej wspólnoty. Zobaczycie, jakie błogosławieństwo stanie się waszym udziałem! Gdy tysiące pracują razem, jeden więcej, inny mniej – każdy nie może przecież robić tego samego – jeśli wszyscy pomagają, to pomoże nam również Bóg!

Przypominam wszystkim, zwłaszcza tym, którzy sprawują urzędy, również braciom świeckim, aby troszczyli się o wszystko i pilnowali również tego, aby za rzeczy nie płacono zbyt drogo! Pamiętajcie, jaka odpowiedzialność na was ciąży, nie jesteście bowiem właścicielami, lecz zarządcami! Pomagajcie zatem, każdy na swoim miejscu![54]

[54] Schärfl zauważa: „Dosłownie odpisane ze stenogramu R. Fr. Neriusa M. SDS".

## Kapituła z 16.10.1896[55]

Kapituła z 16.10.1896

Reg. I.1.

Doświadczenie uczy, że nie wystarczy rok nowicjatu, aby utwierdzić zakonnika w duchu Bożym, wedle życzenia Kościoła. Człowiek bowiem – nawet jeśli w nowicjacie ożywia go wielka gorliwość, ale za wcześnie zostanie pozbawiony odpowiedniego kierownictwa, tak że nie zostanie utwierdzony w tym duchu i tym sposobie życie – zwyrodnieje jak zaniedbane rośliny. Ci, którzy na początku, w nowicjacie, w ogrodzie byli obiecującą rośliną, po kilku latach – przesadzeni do innej ziemi – osłabną i zwiędną.

Jeśli jest tak w porządku naturalnym, to o ile bardziej w domu zakonnym, gdzie czuwa diabeł, żywiąc do nas głęboką nienawiść. I skoro ten wróg czyni wszystko, aby nas, jego nieprzyjaciół, sprowadzić na bezdroża i odwieść od dążenia do doskonałości, to o jak bardzo konieczne jest to, abyśmy się mu energicznie przeciwstawiali! Doświadczenie pokazuje, że z biegiem czasu, nie tylko w naszym zakonie, niejeden, który w nowicjacie prowadził święte życie, skończył bardzo źle!

Aby przeciwstawić się tym niebezpieczeństwom, zwyrodnieniom i odejściom od cnoty, trzeba z jednej strony wytrwać w duchu nowicjatu, a z drugiej trzymać się poleceń świętej reguły i przełożonych!

[55] Por. Schärfl 118-123; Katzemich, Capitula 36-40.

Dlatego Kościół święty, Stolica Święta wydała szczegółowe zalecenie, aby w zakonach, które mają jeden rok nowicjatu, wprowadzić drugi nowicjat i aby profesi przeszli – „przynajmniej", jak wymagają tego konstytucje – jeszcze drugi rok nowicjatu pod kierunkiem przełożonego, tak aby mogli umocnić się w cnotach, które nabyli wcześniej w nowicjacie. Jest oczywiste, że my – pragnący wychowywać apostołów, którzy mają być ludźmi Bożymi, „światłem świata" i „solą ziemi" – musimy spełnić to życzenie świętego Kościoła, wprowadzając drugi nowicjat, *professorium*, jak go nazywają konstytucje.

Dlatego już teraz profesi otrzymają swojego przełożonego i wedle możliwości będą żyć zgodnie z konstytucjami. Ich wypełnianie będzie wprawdzie złagodzone, ale mam nadzieję, że we własnym interesie będziecie spełniać to życzenie Kościoła!

Niebezpieczne jest obcowanie z tymi, którzy do was nie należą, i dlatego Kościół poleca, aby tam, gdzie profesi nie są od siebie oddzieleni, ustanowiono nowy nowicjat i umieszczono go w osobnym miejscu!

A zatem bezwzględne oddzielenie! Ta konstytucja jest dowodem, jak niebezpieczne jest przebywanie profesów ze sobą; jest to nie tylko niebezpieczne, ale też zagraża jedności, życiu wspólnotowemu. Nie każdy może bowiem znieść wszystko, co inny mówi, czy wie! Dlatego od teraz wielebny o. Grzegorz będzie waszym przełożonym. Mieszka on z wami i zna was; krótko mówiąc, ma być dla was tym, kim jest mistrz nowicjatu do nowicjuszy. Jeśli chodzi o spowiednika, to tu macie większą wolność, dopóki nie podejmiemy bardziej konkretnych decyzji. Jest przy tym oczywiste, że nie należy go co chwila zmieniać!

Starajcie się zatem – również kapłani – o wypełnienie tego dekretu! Nauczyciel powinien przebywać z uczniami tylko w szkole. Inne polecenia zostały już wydane: ustanowienie drugiego nowicjatu i wprowadzenie ściślejszej dyscypliny.

Jeśli będziecie współdziałać z Bożą łaską, będziecie robić postępy i będziecie czuć się szczęśliwi! W przeciwnym razie będzie-

cie musieli obserwować, jak niektórzy z was schodzą na bezdroża, zarówno jeśli chodzi o powołanie, jak i wieczność. Odejście od świętego powołania jest krokiem ku piekłu – i to wielkim! Nie da się niestety całkowicie uniknąć spotkań.

Pragniemy się zatem starać o jak najlepsze wypełnienie konstytucji. Od tego, czy postępujemy zgodnie z wolą świętego Kościoła, zależy bowiem Boże błogosławieństwo[56].

[56] Schärfl zauważa: „Dosłownie odpisane ze stenogramu R. Fr. Neriusa M. SDS".

## Kapituła z 23.10.1896[57]

Kapituła z 23.10.1896

Reg. I.1.2.3.

Na pierwszym miejscu w wypełnianiu naszego apostolatu znajduje się *exemplis*, „poprzez przykład". Dalsze punkty nie zdadzą się bowiem na nic, jeśli nie będzie tego pierwszego, ponieważ przykład jest głównym środkiem czynienia dobra. Bez niego nie możemy uczynić nic dobrego. Naszym obowiązkiem jest dawanie dobrego przykładu – zarówno w klasztorze, jak i poza nim. Zobaczycie, że jeśli dajecie dobry przykład i przestrzegacie świętej reguły, nie musicie nieustannie pouczać słowami.

Najlepszym kazaniem jest dobry przykład, który dajecie. Sprawdzają się wówczas słowa świętego Bernarda: *Vox verbi sonat; vox exempli tonat*. „Dobry przykład jest w pewnym sensie dźwiękiem grzmotu". Doświadczycie tego wszędzie – i to szybko! Dobry przykład pozostawi słodki posmak, wszędzie, przez lata, a nawet stulecia, będzie trwać jego sława. *In memoria aeterna erit iustus*. To właśnie chcę tutaj powiedzieć! Kto zna siłę dobrego przykładu, musi czuć potrzebę, aby go dawać. Jeszcze piękniej mówi święty Chryzostom o świętym Pawle: „że przez swój przykład…". Wszyscy tak czy inaczej będziemy spotykać się z ludźmi, po to: *ut luceat lux vestra*, „aby świecić".

[57] Por. Schärfl 123-128; Katzemich, Capitula 40-45; Rusch II, 20n.; Pfeiffer 285n.

Tak czy inaczej wszyscy staniecie na świeczniku – i albo będziecie świecić przez dobry przykład, prowadząc ludzi do światła, albo odwrotnie, jak zgaszona lampa będziecie wydawać niedobrą woń. Powinniście zatem działać przede wszystkim przez przykład – i to wszędzie, w domu i poza nim, a zwłaszcza wówczas, gdy rozpoczniecie pracę w apostolacie! Możecie zdziałać cuda, jeśli będziecie żyć zgodnie z duchem Towarzystwa! Będziecie radością Kościoła, radością biskupów, radością przełożonych!

A teraz zły przykład! Szkody, które wyrządza, są nieobliczalne. Gdyby ktoś pojął szkody, jakie wyrządza zły przykład, to umarłby na miejscu! Jest już tak, że od tych, którzy noszą strój zakonny, ludzie oczekują odpowiedniego sposobu życia; nawet tacy, którzy sami stoją moralnie bardzo nisko, uznają za hańbę, gdy tak się nie dzieje. Kiedyś już opowiadałem, że jeden z misjonarzy bardzo długo pracował wśród pewnego ludu, ale całe dobro, które zdziałał, za jednym zamachem znikło, gdyż jeden z księży nadużywał alkoholu! Ksiądz!

Tak jest wszędzie: zły przykład niszczy wszystko! „Biada światu z powodu zgorszenia!" Ale biada temu, przez kogo przychodzi zgorszenie! Zgorszenie musi przyjść, również w tym zakonie! Ale biada! Dlatego każdy powinien głęboko przyswoić sobie tę świętą regułę: *exemplis*, „przez przykład", tak aby dobrze wypełniał swój apostolat i pamiętał o tym, że każda plama na jego czci i jego zachowaniu zostanie osądzona i wyrządzi wiele zniszczeń!... Trudno pojąć, jak wiele złego wyrządza jedno zgorszenie! Oby coś takiego u nas się nie zdarzało!

Jeśli odchodzicie od świętych reguł i sądzicie, że jesteście mądrzejsi od waszych przełożonych i że możecie wszystko robić, to jesteście bliscy zgorszenia! Albo żyjecie zgodnie ze świętą Regułą, albo dajecie zgorszenie! Niech każdy pamięta, że zakonnik ma swoją regułę i powinien wedle niej żyć! W czasie jednej z wizytacji słyszałem, że jeden z kapłanów został zwolniony ze sprzątania, a ktoś wpływowy czynił z tego powodu wyrzuty, mówiąc: „U jezuitów każdy musi sprzątać, nawet profesorowie

uniwersytetu muszą sprzątać swoje pokoje, a u was tak nie jest? Cóż to znaczy?". Na cóż zda się wszystko, jeśli potem dajecie zły przykład? Zostaniecie wyrzuceni i będziecie żyć w pogardzie i biedzie!

Teraz macie możliwość nabywania cnót i przygotowywania się na przyszłość. Ci, którzy to zaniedbują i chcą zaraz działać, zobaczą: to nie pochodzi od Boga. Nic nie zdziałają. Starajcie się podobać Bogu, słuchać Go, bądźcie otwarci na waszych przełożonych, a pójdziecie na to miejsce, które Bóg dla was przeznaczył. Ten zaś, kto chce to zrobić nazbyt szybko, naraża się na niebezpieczeństwo upadku. Niech każdy zostanie na swoim miejscu, pozostawiając wszystko Bożej Opatrzności! Będziecie działać we właściwym czasie! Obyście też później ćwiczyli się w tym, w czym ćwiczycie się teraz. Przez *exemplis*! I jeszcze raz przez *exemplis*! W przeciwnym razie będziecie skazą [Towarzystwa]![58]

[58] Schärfl zauważa: „Dosłownie odpisane ze stenogramu R. Fr. Neriusa M. SDS".

## Kapituła z 13.11.1896[59]

Kapituła z 13.11.1896

Reg. I.1.

Co mam robić, aby być dobrym zakonnikiem, prawdziwym synem, prawdziwym dzieckiem Zgromadzenia? Odpowiem wam: jeśli chcecie być dobrymi synami Towarzystwa, jeśli chcecie wiele zdziałać na chwałę Bożą i dla swego własnego zbawienia, to przestrzegajcie tych dwu punktów. Róbcie wszystko, co w waszej mocy, dla Towarzystwa, róbcie wszystko, tak jak potraficie! Jeśli będziecie zachowywali te dwa punkty, to możecie być pewni, że będziecie szczęśliwi i zdziałacie rzeczy wielkie. Jeśli będziecie wiernie przestrzegać świętej reguły, na ile pozwala na to ludzka słabość, i będziecie działać na wszelkie możliwe sposoby, jak wiele zrobicie dla swego zbawienia, jak wiele zasług zbierzecie przez wasze dobre czyny; gdziekolwiek pójdziecie, wszędzie będziecie budować, wszędzie będziecie działać!

To jest pierwszy z dwu punktów – a teraz drugi punkt, który jest oczywisty i należy do istoty życia zakonnego: pracujcie ze wszystkich sił dla Towarzystwa i kochajcie je! Towarzystwo jest waszą matką, to ono was wychowało i wykształciło, musicie je kochać i być mu wdzięczni! Wdzięczność jest świętym obowiązkiem. Niezależnie od jeszcze innych zobowiązań: musicie kochać Towarzystwo! Kochajcie je szczerze, a wówczas każ-

[59] Por. Schärfl 129-133; Katzemich, Capitula 45-48; Krause, Kapitelansprachen I, 4-7; Rusch I, 37n.

da ofiara, nawet bardzo wielka, będzie mała, a wy będziecie ze wszystkich sił pracować dla dobra i rozwoju Towarzystwa, dla dobra waszej matki, której zadaniem jest zaprowadzenie was do nieba. Każdy musi zdać sprawę ze swoich darów! Jeden ma ich więcej, inny mniej. Nie można z góry powiedzieć, kto czyni więcej. Każdy powinien pracować wedle własnych sił. Nie można tego wprawdzie dokładnie określić, ale ogólnie rzecz biorąc, miarą jest zawsze miłość do Towarzystwa. Ten, kto kocha, wykorzysta każdą okazję, aby ze wszystkich sił pracować dla jego postępu!

Te dwa punkty kładę wam przede wszystkim na sercu. Przestrzegajcie ich, a jestem pewny, że gdziekolwiek pójdziecie, jakiejkolwiek narodowości jesteście i w jakiejkolwiek części globu będziecie pracować, przyniesiecie wiele owoców, oczywiście, z racji różnych okoliczności, nie zawsze takich samych. Jeśli będziecie dobrymi członkami Towarzystwa, to wszędzie przyczynicie się do budowania!

Są to warunki *sine qua non*! Jeśli któregoś zabraknie, to rzeczy nie pójdą dobrze! Szanujcie świętą Regułę i świadczcie o jej świętości przez jej przestrzeganie! Składajcie ofiary Bogu, dla dobra swojej własnej duszy, dla dobra Towarzystwa i dla dobra dusz!

Przez skrupulatne przestrzeganie świętej Reguły Towarzystwo będzie rosło i przynosiło owoce, których się od niego oczekuje! Rozpoznacie też skutki przeciwne: nie zdziałacie wiele lub zgoła nic, zamiast budować będziecie niszczyć. Albo jesteście prawdziwymi, dobrymi dziećmi Towarzystwa *aut sint aut non sint* – albo nie! Jeśli jesteście dobrymi dziećmi, będziecie budować, jeśli nie, będziecie niszczyć!

A zatem przestrzegajcie Reguły, zawsze i wszędzie, z miłości do Boga i do Towarzystwa. Troszczcie się również o nie! O, jaki pokój i jaką radość sprawicie waszym współbraciom, przełożonym, niebu! Jakim zaufaniem będą was darzyć przełożeni, współbracia, święty Kościół. Przez przestrzeganie Reguły zdo-

będziecie zaufanie wszystkich! Słusznie zauważył kiedyś pewien zakonnik, że to właśnie po tym rozpoznaje się zakonnika.

Jeszcze raz! Przestrzegajcie Reguły i pracujcie dla Towarzystwa! *Ex fructibus suis*. Starajcie się przynosić te owoce, a wówczas nie będzie między wami różnicy narodowości, lecz wszyscy będą „braćmi". Wobec Boga i ludzi będziecie wielkimi ludźmi i apostołami. Bądźcie prawdziwymi i pracowitymi synami Towarzystwa, waszej matki![60]

[60] Schärfl zauważa: „Dosłownie odpisane ze stenogramu R. Fr. Neriusa M. SDS".

## Kapituła z 11.12.1896[61]

Kapituła z 11.12.1896
(Podróż wizytacyjna)

Reg. I.1.

Chciałbym dziś opowiedzieć jeszcze trochę o mojej podróży. Pojechałem, aby uporządkować sprawy naszego Towarzystwa i w Niemczech mogłem to zrobić ku wielkiemu pożytkowi Towarzystwa i, jak ufam, ku chwale Boga! Życzliwość, z jaką przyjęto mnie w Wiedniu, sprawiła mi wielką radość. Odwiedziłem ważniejszych duchownych, a potem przewielebnego arcybiskupa i jego wikariusza generalnego, biskupa pomocniczego Schneidera i jeszcze innych *monsignori*. Pojawiły się nieporozumienia i dlatego musiałem tam jechać. Sprawa została wyjaśniona i teraz wszyscy są nam bardzo życzliwi.

Ksiądz arcybiskup przyjął mnie bardzo serdecznie. Byłem u niego co najmniej dwie godziny, a on chciał mnie jeszcze zatrzymać. Powiedział, że będą nam życzliwi, że byli u niego salezjanie, którzy chcą założyć dom w Wiedniu, ale on woli nasze Towarzystwo; bardzo się o nas troszczy!... Wielebnego o. superiora zachęcał do wytrwania w świętym powołaniu.

[61] Por. Schärfl 133-143; Katzemich, Capitula 51-58 (Katzemich do tekstu tego przemówienia dodaje jeszcze następujące teksty: Consecratio [s. 59], Oratio [s. 59-61] i Intentio quotidiana [s. 61n.]; Krause, Kapitelansprachen I, 7-13.

Odwiedziłem też inne osobistości, w tym nuncjusza apostolskiego. Ponieważ sprawa została wyjaśniona, mogę powiedzieć, że wszystko idzie dobrze, również w Kaisermühlen, że nasi księża gorliwie pracują i skrupulatnie przestrzegają Reguły. Wstają o 5.30, odmawiają brewiarz i odprawiają ćwiczenia duchowne, potem idą do konfesjonału, przy którym jest wciąż wielu penitentów.

Jeśli taka jest wola Boga, to wkrótce otrzymamy w Wiedniu własny dom i kupimy jeszcze więcej terenu, o ile wystarczy nam środków, tak aby wybudować kościół.

Z Wiednia pojechałem do Meseritsch, gdzie powiększono nieco kolegium, zbudowano konwikt i gimnazjum. Ku mojej wielkiej radości znalazłem tam pokój, porządek i przestrzeganie Reguły, z radosną nadzieją mogę zatem powiedzieć: w Meseritsch rzeczy idą dobrze! We wspólnocie panuje jedność. ...Zaufanie, które tam znalazłem, było dla mnie poruszające! Nasi współbracia okazali mi wielkie, dziecięce zaufanie. W Meseritsch nasze Towarzystwo cieszy się wielkim poważaniem, ludzie są bardzo życzliwi, zwłaszcza burmistrz, który jest posłem, a także doktorem i adwokatem – założył on gimnazjum oraz szkołę szermierki!... O tym, że kapłani cieszą się wielkim zaufaniem, świadczy fakt, że spowiada się u nich dwunastu księży z okolicy. W istocie, jest to największe świadectwo zaufania!

Z Meseritsch musiałem udać się do... gdzie kupiono teren, na którym ma powstać dom formacyjny dla Czech i Moraw oraz nowy kościół. Aby to umożliwić, musiałem odwiedzić biskupa-księcia z Ołomuńca Theodora Kohna. Pojechałem tam wraz z o. superiorem z Meseritsch i spotkałem się z życzliwym przyjęciem. Miałem audiencję u Jego Ekscelencji, który ma przywilej utrzymywania własnych żołnierzy i rzeczywiście u bram pałacu stało dwóch wartowników. Jego Ekscelencja przyjął mnie z wielką życzliwością. Nasza rozmowa dotyczyła Reguły naszego Zgromadzenia.

Mogę powiedzieć, że otrzymałem od niego wszystko, czego chciałem, a nawet więcej! Dał nam 800 guldenów na zapłacenie

za konwikt, budowę kościoła, utrzymywania misji i działalność na Morawach... na założenie nowej fundacji w... i drugiej w... Widzicie życzliwość Jego Ekscelencji. Jeśli chodzi o dyscyplinę, to jest on bardzo wymagający!

A zatem mamy nadzieję, że z pomocą Bożą nasze wysiłki i praca w Czechach i na Morawach będzie miała wielką przyszłość. Ludzie są bardzo życzliwi i dobrzy, dają nam wszystko i nawet zadeklarowali, że będą uprawiać dla nas ziemię!

Stamtąd udałem się na Śląsk, potem znowu do Wiednia, gdzie odwiedziłem przewielebnego arcybiskupa i kardynała Gruschę, który ostatnio poinformował mnie, że chce nas przyjąć do swojej diecezji. Wszelkie nieporozumienia zostały usunięte! Potem odwiedziłem nuncjusza apostolskiego, a następnie z o. superiorem udałem się z Wiednia do Simbach, aby sprawdzić, jak wyglądają sprawy z kalendarzem apostolskim.

Stamtąd pojechałem do Bregenz. Wszystko idzie tam dobrze. Również ci, którzy byli ciężko chorzy, są już zdrowi. Brewiarz odmawiany jest regularnie. W Meseritsch i w Lochau celebracje mszy świętej są wspaniałe. Kaplice są przystrojone iście po królewsku: nie można sobie życzyć niczego więcej! Kościół Serca Bożego w Wiedniu jest bardzo piękny, ale bieda jest tak wielka, że na razie nie można czynić żadnych większych wydatków. Ktoś zapytał, ile kosztuje lampa na chór i ofiarował 50 guldenów.

Następnie udałem się do Drognens, gdzie zatrzymałem się na dłuższy czas. Profesi sprawiają mi wielką radość, są gorliwi, bardzo gorliwi. Jeden z profesorów z uniwersytetu powiedział, że są to pracowici ludzie. W Drognens brakuje personelu, tamtejszy superior jest bardzo dobrym zakonnikiem.

W Drognens dyrektor czyni wszystko, co tylko może. Przy tak szerokiej działalności można wprawdzie zauważyć niedociągnięcia, ale na razie nie może być inaczej z powodu braku personelu. Jedna z ważnych osobistości bardzo chwaliła dyrektora. Dom robi wielkie postępy, a władze zamierzają zbudować duży dom obok kościoła, ma być tam przyjętych około 100 chłopców.

Teraz jest ich 36. Dwie trzecie z nich znowu będzie dobra. W kościele, podczas mszy świętej, panuje wielka cisza i spokój – i to z takimi ludźmi!

We Fryburgu odwiedziłem radnego, który założył tamtejszy uniwersytet. Mamy przejąć kierownictwo wielkiego pensjonatu, który ma być tam otwarty. Zainwestował miliony w budowę wydziału medycyny. Podziwiałem wspaniałe nowe urządzenia i rozwój uniwersytetu.

Z Fryburga udałem się do Rieti, gdzie zatrzymałem się nieco dłużej; wyjechałem w poniedziałek rano. Niestety, dwa razy podróż została przerwana, tak że czternaście godzin musiałem siedzieć w pociągu i przyjechałem dopiero około 9.00 wieczorem, podczas gdy powinienem być o 9.00 rano.

Oto krótkie sprawozdanie z mojej podróży. Mogę wam powiedzieć, że bardzo się cieszę, gdyż znalazłem wiele dobrych dzieci!

Na koniec chciałbym jeszcze zwrócić uwagę na racjonalizm w domu zakonnym. Wydaje mi się i bardzo się obawiam, że również u nas szerzy się duch podobny do tego, jakim jest racjonalizm w świecie. Chodzi mi o to, że powoli, nawet jeśli nie we wszystkim, ale jednak w zbyt wielu rzeczach, miarą czyni się rozum. Tam, gdzie pojawia się taka epidemia, stanowi ona wielkie niebezpieczeństwo. Jego skutkiem jest krytyka każdego przełożonego przed trybunałem rozumu. Z moralnego punktu widzenie konsekwencje są bardzo poważne, a sądzi się, że nie jest to nawet grzech lekki! Narzeka się na wszystko, żadne polecenie, żaden nakaz nie jest dobry!

Niech każdy popatrzy, gdzie pojawia się ten duch. *Ex fructibus cognoscetis*. Zaufanie do Bożej Opatrzności zostaje zniszczone, a skutkiem jest ta krytyka. Skutki racjonalizmu są takie, jak w przypadku wiary katolickiej. Racjonalista przestaje być praktykującym katolikiem. Podobnie jest w życiu zakonnym. Ktoś znosi je, na ile musi, a przy najbliższej okazji schodzi na bezdroża. Zakonnik, który nie uznaje Opatrzności i krytykuje, wyradza się.

Prowadzi to do utraty najwyższego daru po łasce uświęcającej – świętego powołania. Komuś takiemu zostaje ono zabrane i nie zostanie on przyjęty do innego zakonu, chyba że z konieczności. Jest to najlepszy dowód, że racjonalizm jest złem, które prowadzi do utraty powołania. Pamiętajcie o tym, zwłaszcza u nas jest to niezbędne…

Chcę przez to powiedzieć: żyjcie bardziej wiarą i ufajcie Bogu i Jego Opatrzności. Nie krytykujcie przełożonych i nie mówcie: on sam jest winny! Prowadzi to bowiem często do najstraszniejszych bluźnierstw. Wielu świętych i sam Boski Zbawiciel mówi, że człowiek może dojść do najstraszniejszych bluźnierstw przez to, że mówi: przełożeni sami byli sobie winni.

Z drugiej strony zobaczcie, że nic nie dzieje się przypadkiem. Pomyślcie o świętym Janie Kalasantym, który, gdy przewrotny Mariusz wstąpił do jego zakonu w Neapolu, rozpoznał, jakie nieszczęścia to spowoduje, ale go przyjął. I gdy zaczął on realizować swoje plany, święty wysłał go – kiedy Mariusz przyrzekł poprawę – jako delegata do Francji. Ale mimo to we Francji Mariusz rozpoczął na nowo swoje knowania, aż w końcu umarł na trąd!

A zatem uznajcie Bożą Opatrzność. To Bóg kieruje historią[62].

[62] Schärfl zauważa: „Dosłownie odpisane ze stenogramu R. Fr. Neriusa M. SDS".

## Kapituła z 18.12.1896[63]

Kapituła z 18.12.1896

Reg. *De silentio*

Nasz przeciwnik, złośliwy wróg, jest wrogiem tego, co dobre. Wydaje mi się, że im bardziej coś jest święte, tym większa jest jego złość. Jest on wrogiem Boga i nienawidzi w człowieku wszystko, w czym widzi dar Boży. A kiedy złośliwy wróg widzi osobę poświęconą Bogu, to napełnia go to straszliwym przerażeniem i wielką nienawiścią. Na ile może, kieruje przeciwko niej swoją złość i swoją zemstę. Wie, że im bardziej święte jest to, co może sprofanować, tym większa będzie jego radość.

Nie powinniśmy się zatem dziwić, że nawet w najświętszych miejscach profanowane są najświętsze rzeczy. Taką jest zakonnik, który poświęci się Bogu i z całych swoich sił chce oddawać Bogu chwałę, prowadzić do Niego dusze i zadawać klęski piekłu. Jest oczywiste, że – na ile Bóg na to pozwala – musi on doświadczyć wielkich burz. Tacy ludzie będą celem nienawiści Złego, czy to od wewnątrz, czy z zewnątrz, czy też od złych ludzi. Sądzę, że przeciwko takim poświęconym Bogu ludziom powstaje nawet piekło, bo złośliwy wróg szczególnie się ich boi.

Język jest z pewnością członkiem, który może zdziałać wiele dobrego na chwałę Bożą, dla zbudowania, dla zbawienia bliźniego. Jest to członek, który niesie życie i śmierć. W naszym in-

[63] Por. Schärfl 143-149; Katzemich, Capitula 63-69; Krause, Kapitelansprachen I, 14-19; Pfeiffer 399-400; Pfeiffer (angl.) 178.

stytucie każdy tak czy inaczej powołany jest do używania tego członka dla ratowania dusz. Nie dziwi zatem, że przeciwnik atakuje właśnie te osoby, które przeciwstawiają mu się językiem, i robi wszystko, aby zaprząc go w swoją służbę. Grzechy języka, jak mówi Alban Stolz, są *peccatum sacerdotis*. Dlatego musimy uważać na to, aby złośliwy wróg nie skłonił nas do nadużywania tego szlachetnego organu, który ma czynić tylko dobro.

Święty Jakub porównuje język do pożaru, do nieokiełzanego zwierzęcia. Mówi, że zwierzęta można okiełznać, ale języka nie. Należy się obawiać, że osoby, które powołane są do apostolatu, modlitwy, częstego przyjmowania komunii świętej, złośliwy wróg będzie się starał skłonić do oszczerstwa, obmawiania, do znajdowania przyjemności w mówieniu o błędach bliźnich, do bezpodstawnej krytyki postępowania współbraci, przełożonych, tak aby ten szlachetny organ postawić w służbie piekła.

Z Pisma Świętego i z własnego doświadczenia wiemy, do czego to prowadzi: do niepokojów, niezgody, braku miłości, nienawiści! Jak wiele grzechów popełnia się językiem! Dlatego każdy we wspólnocie musi uważać, aby nie ulec pokusom złośliwego wroga. Któż zliczy grzechy, które popełniamy językiem? Jak łatwo wypowiadamy słowa, które wszystko niszczą! Uderzamy drugiego tak, jak skrytobójca, nawet o tym nie myśląc. Potępiamy mord i zabójstwo, ale nie czujemy wyrzutów sumienia, a nawet się cieszymy, gdy moralnie zabijamy drugiego człowieka.

Odpowiedzialność za język jest wielka, będziemy musieli zdać z niej sprawę! Nadużywanie języka ciągle jednak ma miejsce! Nie zwracamy już uwagi na oszczerstwa, tak że potrzeba wiele uwagi, uważnego rachunku sumienia i gorliwości, aby porzucić to, co stało się przyzwyczajeniem. Moim zdaniem to właśnie język powoduje najwięcej zła! Jeśli poszukujecie przyczyn różnego rodzaju zła, to zazwyczaj znajdziecie je w nadużywaniu języka!

Z językiem związane jest inne narzędzie, pióro, którego również używamy w służbie apostolatu. Uważajcie, abyście go nie

nadużywali; napominam was, abyście nie zajmowali się błędami współbraci i wspólnoty. Kto szuka śmierci, znajdzie ją wszędzie! O współbraciach powinniście mówić tylko dobrze, o ile *ex officio* nie jesteście zobowiązani do czegoś innego, a i wówczas ma się to dokonywać w odpowiednim miejscu. W rzadkich przypadkach jest to świętym obowiązkiem! W takiej sytuacji najpierw się módlcie, zastanówcie się, czy wam samym nie brakuje jeszcze więcej. Kiedy po długiej modlitwie widzicie, że nie możecie postąpić inaczej, to wówczas powiedzcie o tym przełożonym, ale tylko wówczas, gdy jest to konieczne. *Ex fructibus eorum cognoscetis*.

Odpowiedzialność za nieprawdziwe doniesienia jest wielka, a co więcej: niesłuszny rekurs będzie miał taki skutek, że dany członek nie będzie mógł umrzeć w Towarzystwie. A zatem trzymajcie język na uwięzi! Na Boże Narodzenie złóżcie Dzieciątku Jezus ten dar: postanówcie tak używać języka, aby mówić tylko o dobru, aby nieść ludziom radosną nowinę, tak abyście zawsze mogli mówić: „Słuchajcie, ogłaszam wam wielką radość".

Mniej lub bardziej bezpośrednio powinniście głosić zbawienie. Proszę was wszystkich, aby każdy na swoim miejscu uważał i otwarcie powiedział, gdyby działo się w nim coś niewłaściwego, gdyż niszczy to szczęście rodziny i powoduje wiele nieszczęść! Ci, którzy was powstrzymują, będą wam później wdzięczni. Można łatwo wyrzucić pierze przez okno, ale trudno je później pozbierać.

Oby w godzinie śmierci nikt nie musiał sobie powiedzieć: zamiast głosić ludziom zbawienie, siałem truciznę, którą wiatr rozniósł po całym świecie. Uważajcie zatem na członek, który niesie życie i śmierć[64].

[64] Schärfl zauważa: „Stenografowałem osobiście!".

## Kapituła z 8.01.1897[65]

Kapituła z 8.01.1897

Reg. XI.1.

*Ecce quam bonum et quam iucundum, habitare fratres in unum*. Z pewnością wielka to radość, gdy bracia żyją w jedności. W nawiązaniu do tej myśli natknąłem się dzisiaj na coś, co jest dla mnie zewnętrznym znakiem, że powinienem dziś mówić o tej sprawie; chodzi mi o skutki. Diabeł nieustannie stara się podsuwać złe i podejrzliwe myśli tym, których starania mogą przynieść wiele chwały Bożej i przyczynić się do zbawienia ludzi. Tak będzie zawsze i można to łatwo zrozumieć, gdyż złośliwy wróg, wróg wszelkiego dobra, będzie używał wszelkich środków, aby przeszkodzić w realizacji dobra, którego się obawia. Jeśli już w odniesieniu do pojedynczego człowieka używa on wszystkiego, to o ile bardziej w przypadku społeczności! Dlatego nawet w świętych instytucjach, nawet wśród świętych i pobożnych ludzi spotykamy różnice.

Naszym zadaniem jest jednak przeciwstawienie się wrogowi, a przede wszystkim unikanie różnic. Wzajemna nieufność jest sposobem na zniszczenie jedności, na to, aby owo *iucundum* przemienić w *acerbum et amarum*.

Dlatego musimy się temu przeciwstawiać, starając się zwłaszcza unikać nieufności; aby zachować tę jedność, owo *iucundum*,

[65] Por. Schärfl 150-156; Katzemich, Capitula 69-74; Krause, Kapitelansprachen I, 19-24; Scholastikus 445-450.

unikajmy tego, co przede wszystkim ją niszczy, bezpośrednich lub pośrednich ataków na władze oraz wszelkiego rodzaju krytyki. Krytyka jest rodzajem raka, który prowadzi do zniszczenia ciała i duszy społeczności. Krytyka, krytykowanie poleceń, osób, władzy, budzi i podsyca niezadowolenie wśród członków. A jeśli pojawi się niezadowolenie, to łatwo znajdą się też racje – tam gdzie są ludzie, jest też wszystko, co ludzkie – które je usprawiedliwiają, co ostatecznie prowadzi do zachwiania i utraty własnego powołania.

Dlatego starajcie się trzymać z daleka od tego odwiecznego wroga, jednej z najniebezpieczniejszych plag, jakie dręczą ludzkość. Pomyślcie o instytucie, w którym nie ma tego zła! Nawet jeśli będziecie cierpieć braki i składać ofiary, będziecie to robić z zadowoleniem. Jeśli jednak wkroczy krytyka lub egoizm, to pośród was pojawi się niezadowolenie. Jest to szczególnie ważne w naszym Towarzystwie, w naszym Instytucie.

Wiem, że musicie ponosić ofiary, wiem też, że nie są one aż tak wielkie, jak w innych instytutach, które teraz kwitną. Ponosicie chętnie wielkie ofiary – z pomocą Bożej łaski, bez krytyki. Jeśli zatem walczycie z wrogiem, to czyńcie to, gdyż jest to wróg całego Towarzystwa. Gdyby się kiedyś pojawił, uważajcie i walczcie z nim bezlitośnie. Jeśli pojawia się krytyka władzy, jeśli zakorzenia się owo zło, to nic nie jest już święte. Jeśli zauważycie oznaki tego zła, to uciekajcie od nich jak od przejawów zarazy.

Drugim punktem, który szkodzi jedności, jest swego rodzaju tajemniczość, która budzi nieufność, ukryte działania, które stanowią powód nieufności.

Ponadto wrogiem jedności jest plotka; gdy ktoś usłyszy, że któryś z współbraci miał nieszczęście powiedzieć coś o innym, zaraz mu o tym donosi, sprawiając mu przez to ból, wywołując podniecenie i nie myśląc o tym, jak bardzo niedobre jest to w oczach Bożych.

Innym takim punktem jest oszczerstwo, na które chciałbym zwrócić szczególną uwagę. Bywa, że oczernia się współbraci. Już

często mówiłem, jak zgubne jest to zło i jak łatwo się szerzy. Nie mówi się o nim, ani nie myśli. Szanujcie cześć waszych współbraci. Nierozważne słowo w pewnych okolicznościach może być wielkim oszczerstwem. Ludzie są już tacy, że wiele rzeczy wyolbrzymiają, nie zauważając nawet, że stają się one oszczerstwem.

Inną postawą, która zagraża pokojowi we wspólnocie zakonnej, jest nieustępliwe obstawanie przy własnych prawach – prawdziwych czy rzekomych. Wiedzcie, że tam, gdzie tak jest, nie ma pokoju. Nawet jeśli we wspólnocie, w instytucie, wszyscy będą święci, to i tak pojawią się nieporozumienia, mimowolne naruszenia praw, a jeśli ktoś obstaje przy swoich prawach, to musi to niszczyć pokój.

Nie zapomnę rozmowy z pewnym biskupem, który, chociaż go o to nie pytałem, wspominał, że mieszkał kiedyś w domu wraz z wieloma robotnikami i że wszyscy pracowali i byli zadowoleni. Dlaczego? Każdy robił swoje, każdy był swoim przełożonym i podwładnym, nikt nie zajmował się drugim, nikt nie obstawał przy swoich prawach.

Nie jest możliwe, aby w zakonie nie pojawiły się jakieś naruszenia praw, ale z drugiej strony trzeba się ćwiczyć w miłości i wyrozumiałości. Musi panować porządek; każdy ma swoje prawa, ale trzeba przy tym zachować porządek. Wiemy, że święci, których prawa zostały w jakiś sposób naruszone, nie upierali się przy nich. Woleli znosić niesprawiedliwość, niż upierać się przy nich, chyba że był to ich święty obowiązek[66].

[66] Schärfl zauważa: „Stenografowałem osobiście!".

## Kapituła z 15.01.1897[67]

Kapituła z 15.01.1897

Reg.

Dobry Bóg powołał was – i przyprowadził was – do Towarzystwa. Powołani przez niebo poszliście za tym zaproszeniem, tym wołaniem, aby całe swoje życie poświęcić dla Towarzystwa i dla zbawienia dusz. Poświęciliście się przez święte śluby i zobowiązaliście się w tym duchu i dla tego celu żyć, pracować i umrzeć.

Nie można mieć wątpliwości, że wypływa stąd wasz najświętszy obowiązek życia i pracy zgodnie z duchem i celem reguł. Nie możecie wątpić, że jeśli będziecie żyli zgodnie z tym zobowiązaniem do apostolatu, zgodnie z regułami i poleceniami przełożonych, to bierzecie na siebie odpowiedzialność, z której zdacie sprawę przed Bogiem. Jesteście powołani, Towarzystwo jest powołane i wybrane do wyciągnięcia wielu ludzi z błota grzechu, do doprowadzenia wielu niewierzących do prawdziwego światła wiary, krótko mówiąc, powinniście być wielkim, świętym zastępem, poświęconym Bogu oddziałem żołnierzy, który swoje życie radośnie oddaje dla chwały Boga, aby zdobyć dusze dla Chrystusa.

Powinno być dla was jasne to, o czym wie już dziecko – w instytucie, w każdej instytucji każdy członek powinien się podporządkować całemu organizmowi. Jednym słowem, spełnicie

[67] Por. Schärfl 157-167; Katzemich, Capitula 74-81; Krause, Kapitelansprachen I, 24-30.

swoje zadanie i wypełnicie swoje powołanie, jeśli – zgodnie z regułami i poleceniami przełożonych, przez których prowadzi was Opatrzność Boża – zgodnie z tym porządkiem spełnicie zadanie, które zostało wam przydzielone. Żyjecie zgodnie z powołaniem w tej mierze, w jakiej spełniacie wolę przełożonych, a nie wówczas, gdy spełniacie swoją wolę. Podobnie jak w organizmie, gdzie jeden członek wspomaga pozostałe, wielkim zakłóceniem i przeszkodą byłaby sytuacja, w której ręka chciałaby być nogą, a noga ręką.

W takim wypadku, zamiast pomagać i wspierać, będziecie przeszkadzać i przyczynicie się, jeśli nie do upadku instytutu, to do wielkich trudności. Już starożytni poganie, Rzymianie, rozpoznali tę konieczność. O ile bardziej jest to konieczne dla osoby zakonnej, zwłaszcza dla tych, którzy mają tak wielkie zadanie na całej ziemi. Każdy powinien pracować w miejscu, które jest mu przeznaczone przez Boga i przydzielone przez przełożonych. W tym powinien rozpoznać swoje powołanie. Powinien iść tą drogą. A jeśli swego dobra i szczęścia szuka w innych rzeczach, to naraża się na pobłądzenie.

Jak wiele zła, nieszczęścia zdarzyło się w ciągu stuleci, jak wielu ludzi, jak wiele osób zakonnych stało się nieszczęśliwymi, ponieważ spełniały swoją wolę i zmuszały przełożonych do jej spełniania; po tym jak złożyły Bogu ofiarę swojej woli, bezpośrednio lub pośrednio chcą ją odzyskać. Jakie to świętokradztwo! Niech każdy na swoim miejscu żyje wedle świętych reguł i poleceń przełożonych – czy to jako brat w kuchni, czy na jakimkolwiek innym miejscu, choćby nawet jego zadanie jawiło się jako niewielkie. Przed Bogiem żadne zadanie nie jest małe – niech każdy wypełnia je sumiennie, a tak przyczyni się do rozkwitu całego dzieła. Czy to jako kapłan, czy jako student, czy jako kaznodzieja – niech każdy wypełnia dobrze swoje zadanie, a zbierze wiele zasług i będzie bardziej podobał się Bogu niż wówczas, gdyby szedł za swoim naturalnym pragnieniem, które jest bardziej *carnalitas quam spiritualitas ist*.

Każdy organizm, a zatem również nasze Towarzystwo, będzie rozwijać się w tej mierze, w jakiej każdy będzie gotowy wypełniać swój obowiązek i nie będzie szukał zadań, które odpowiadają jego woli, co powoduje wielkie zamieszanie w społeczności i sprawia radość piekłu: „Królestwo, które jest wewnętrznie podzielone, nie może się ostać". Jeśli w jakimś instytucie brakuje posłuszeństwa, polecenia nie są wypełniane, jeśli wszyscy nie wypełniają swoich zadań, to zagraża to jego ruiną.

Wiecie, jak wielką odpowiedzialnością przed Bogiem jest zadanie ratowania dusz. Święta Katarzyna ze Sieny mówi, że gdybyśmy poznali piękno tylko jednej duszy, to bylibyśmy gotowi sto razy umrzeć, aby ją uratować. Wiecie, co mówi Ezechiel... Jak straszne są słowa świętego Franciszka Ksawerego: „Biada wam, gdyż z waszej winy wiele dusz nie osiąga zbawienia i na wieczność idzie do piekła".

Wypełniajmy zatem nasz obowiązek, każdy na swoim miejscu, aby nie dotyczył nas ten zarzut: „Biada wam, gdyż z waszej winy wiele dusz nie osiąga zbawienia i na wieczność idzie do piekła!". Jeśli nie wypełniam dobrze mego zadania lub go nie przyjmuję – czy to w kuchni, czy jako kapłan, czy jako student – jeśli działam *pro contra*, to czy nie jestem winny zatraty tylu dusz?

Gdybyśmy działali razem i naszą wolę dali w ofierze Bogu, postępując naprzód jako zwarty oddział przeciw piekłu i wszelkim wrogom i dla chwały Bożej i zbawienia dusz, to jak daleko zaszlibyśmy w ciągu niewielu lat!

Piekło i inni wrogowie zrobią wszystko, aby temu przeszkodzić. Ale jeśli zachowamy jedność w Bogu, jak wiele zdziałamy! Niech każdy się modli i niech każdy na swoim miejscu stara się być pożyteczny, robiąc, co może. Musimy się jednak modlić, aby Pan odwrócił wszystko, co nam przeszkadza, od zewnątrz i wewnątrz. Modlitwa – wiecie to i musicie to wiedzieć – jest tak wielką siłą, że dociera aż do nieba i niezauważalnie sprowadza na was stamtąd błogosławieństwo. Ufajcie Opatrzności Bożej! On wszystko osądzi i uporządkuje.

Starajcie się o to, abyście nie mieli uprzedzeń wobec żadnego zadania, abyście nie uciekali przed ofiarami i trudnościami; zdarza się, że powiększamy je i tak się usprawiedliwiamy, że nie możemy zrobić tego czy owego. Wiedzcie, że właśnie trudności umacniają i rozpalają waszą gorliwość!

Wiecie, co mówi o. Liebermann, wiecie, że słowa, które skierował do swoich misjonarzy wyruszających do Afryki, odnoszą się także do was: „Chciałbym wam powiedzieć: wasze ofiary, umartwienia, cierpienia, modlitwy muszą ratować dusze".

Innym wrogiem jest obawa przed ludźmi. Nawet jeśli nie zawsze, to tak czy inaczej każdy napotka tego wroga. Również we własnym domu zawsze będą tacy, którzy chcą powstrzymać innych, tych, którzy kierowani łaską chcą zrobić więcej. Kiedy pójdziecie do świata lub będziecie mieć kontakt z innymi, znajdziecie się często w sytuacji, w której będziecie musieli walczyć z tym wrogiem. Trzymajcie się mocno Towarzystwa, jego ducha, jego celu i jak żołnierze stawiajcie czoła temu wrogowi, obawie przed ludźmi! Wołajcie do niego: *retro*!

A w końcu trzeba wymienić jeszcze jednego wroga. Bywa tak, że ludzie popadają w zniechęcenie. Zdarza się to we wszystkich instytutach, gdy nie każde posiane ziarno przynosi plon. Nie wszystkie przedsięwzięcia, trudy pracy przyniosą zawsze oczekiwane owoce. Ale czasami ofiary i cierpienia zniesione w dobrym celu przynoszą owoce dopiero po kilku stuleciach. Myślałem nieraz, że święty Franciszek Salezy, który tak wiele cierpiał dla pewnego celu i go nie osiągnął, ma wielki udział w zasługach instytutu, który powołał do życia don Bosco. Kiedyś, w niebie, zobaczycie, że głównym założycielem salezjanów jest Franciszek Salezy.

Nie zniechęcajcie się zatem, jeśli nie widzicie owoców i nie znajdujecie uznania. Nie pozwólcie, aby was zniechęciła ludzka małość! Jest bowiem tak, jak mówi Boski Zbawiciel: „Zgorszenia muszą nadejść". Nie powinniście wówczas tracić odwagi i upadać na duchu. Jak już wielokrotnie mówiłem, popatrzcie na

dzieje Kościoła, a zobaczycie, że w pierwszej grupie pierwsi diakoni odeszli i tak to bywało w ciągu stuleci. Niektórzy, powołani do tego, aby świecić jak gwiazdy *in perpetuum*, upadli i płoną po wieczne czasy. Dlatego: *oportet scandala venire, sed vae per quem veniunt*; niech jednak nikogo nie zniechęcają.

Pracujcie zgodnie z zaleceniem, które wam daje Opatrzność. Pracujcie na rzecz celu Towarzystwa. Gdybyście go rzeczywiście poznali, nie moglibyście – mówiąc po ludzku – dłużej żyć, musielibyście popaść w ekstazę. Ale niestety nasza małość, ograniczenie naszego umysłu, nasze człowieczeństwo przeszkadzają nam w jego poznaniu. Możecie jednak zaczerpnąć światło z Pisma Świętego i z życia świętych. Niech każdy żyje tak, aby na zakończenie życia mógł powtórzyć za świętym Pawłem: „Wykonałem dzieło, które mi powierzyłeś, szerzyłem Twoje imię wśród ludzi; teraz, o Panie, uwielbij mnie, tak jak ja uwielbiłem Cię na ziemi”[68].

[68] Schärfl zauważa: „Stenografowałem osobiście!”.

## Kapituła z 22.01.1897[69]

Kapituła z 22.01.1897

Reg.

Aby w rodzinie zachować cenne dobro jedności i zgody, szczególnie niezbędne jest przestrzeganie nakazu dotyczącego języka. Nie powinno się go używać do krytykowania współbrata, a tym bardziej przełożonego; trzeba uważać, aby nie mówić źle o współbracie i nie przekazywać mu niepotrzebnych wiadomości. Jak wiele zła, niepokoju, złości i poszukiwania zemsty wywołuje nadużywanie języka! Nie zapominajcie o tym, co mówi święty Jakub w trzecim rozdziale! Zrozumiecie wówczas, czym jest język, jak wiele może siać spustoszenia! Święty Jakub porównuje język do pożaru, mówi, że można okiełzać zwierzęta, ale nie język.

Kiedy słyszycie o czymś w domu lub poza nim, nie mówcie zaraz o tym innym; pamiętajcie, że odpowiemy za każde niepotrzebne słowo, a tym bardziej za oszczerstwa! Często zdarza się, że do oszczerstwa dochodzi jeszcze oczernianie. Kiedy zatem mówicie, nie mówcie bez konieczności, bez obowiązku, tak byście nie popełniali grzechów i nie czynili zła.

Nie do przyjęcia jest oczywiście krytykowanie postępowania współbraci, sytuacja, w której ktoś czyni się ich strażnikiem. Pamiętajcie o powiedzeniu: Posprzątaj najpierw przed swymi

[69] Por. Schärfl 167-173; Katzemich, Capitula 81-85; Krause, Kapitelansprachen I, 31-34. Katzemich i Krause datują to przemówienie na 22.01.1897.

drzwiami. Niech każdy pilnuje siebie, a tylko wówczas, gdy sprawuje władzę nad współbraćmi, musi iść za głosem sumienia. Strzeżcie się jednak przed naruszaniem tego cennego dobra, jakim jest dobre imię współbraci. Nie opowiadajcie wszystkich nowinek, nie przykładajcie drwa do ognia. Nie bądźcie pomocnikami diabła, lecz aniołami stróżami; nie bądźcie jak diabeł, który widząc jakąś namiętność, stara się ją rozpalić jeszcze bardziej. Szlachetne serca lub szlachetne usta mówią o takich rzeczach niechętnie i z pewnego rodzaju odrazą. A zatem nie mówcie o tym, co najwyżej o tyle, o ile wymaga tego obowiązek.

Pilnujcie nawzajem swego dobrego imienia; troszczcie się o dobre imię waszych przełożonych, gdyż jeśli naruszycie dobre imię waszych współbraci lub, co gorsza, waszych przełożonych, to sami wpadniecie do dołu, który kopiecie. Nie ma ludzi, których nie dałoby się krytykować. Wiemy, w jakim świetle został przedstawiony Bóg-człowiek, wiemy, czego doświadczali święci! Nie ma takiego człowieka, którego czynów nie można by zinterpretować w taki sposób, że pociągnie to za sobą ich zły osąd. Proszę was, używajcie języka na chwałę Bożą! *Psallite Deo nostro, psallite*! Nie używajcie języka do złego, używajcie go tak, jak mówi święta Reguła! Język niesie życie i śmierć! Używajcie go zgodnie z regułą, tak aby służył on postępowi w życiu duchowym.

Jeśli chodzi o nasze reguły, to chciałbym zwrócić uwagę na jeszcze jeden punkt. Szanujcie każdego niezależnie od zadania, które pełni, niezależnie od tego, czy jest młody, czy stary. Tak jak wszystko, tak i to może ulec zepsuciu. Na przykład, u nas łatwo może dojść do tego, że ktoś, ponieważ jest o kilka lat starszy, uważa, iż jest innym człowiekiem i nie szanuje młodszych. Coś takiego jest śmieszne. Nie róbcie tego! Jest oczywiste, że wiek czyni różnicę, ale jako taki nie jest on rozstrzygający!

Wiecie, co Duch Święty mówi o tych świętych, którzy umarli młodo: że w krótkim czasie przeżyli czasów wiele. Dlatego pierwszą i najważniejszą rzeczą jest to, aby stać się dojrzałym.

Człowieka nie mierzy się latami, ale duchem: to czyni go człowiekiem! Jeśli ktoś, mając 15-16 lat, żyje takim duchem, to może być bardziej dojrzały od siedemdziesięciolatka. W przeciwnym razie w każdej diecezji biskupem musiałby być ten, kto jest najstarszy; taka konsekwencja jest jednak absurdalna!

Niech zatem każdy pod każdym względem będzie dobrym i pożytecznym członkiem Towarzystwa. To jest rozstrzygające, a nie wiek. Nawet jeśli komuś brakuje wymaganego wieku, Kościół chętnie udzieli dyspensy, jeśli jest on dobrym członkiem Towarzystwa, tak że ostoi się on przed Bogiem, Kościołem i sobą samym[70].

[70] Schärfl zauważa: „Stenografowałem osobiście!".

## Kapituła z 29.01.1897[71]

Kapituła z 29.01.1897

Reg.

Jest wielkim szczęściem, że Opatrzność dała nam za zadanie współpracę przy zbawieniu dusz, zdobywanie dusz dla nieba, dokonywanie większych dzieł niż wskrzeszanie umarłych: przywoływanie dusz ze śmierci do życia, do życia wiecznego. Obyśmy coraz lepiej rozumieli to zadanie, coraz lepiej pojmowali cel naszego Towarzystwa, tak abyśmy ze wszystkich sił duszy i ciała przyczyniali się do zbawienia dusz.

Chciałbym was zatem ponownie zachęcić, abyście *omni modo*, na wszelkie możliwe sposoby, wedle swego powołania i zadania, starali się wspomagać Towarzystwo w osiągnięciu tego wzniosłego celu. Jak wiecie, na pierwszym miejscu stoi uświęcenie siebie przez to, że przezwyciężycie swoją własną wolę, swoje skłonności i uzgodnicie swoją wolę z wolą Bożą, rozpoznając ją w regułach i poleceniach przełożonych. To jest pierwsza rzecz, o której musicie pamiętać… Kto, jak to obecnie jest z wami, ma teraz studiować, niech sumiennie wykonuje swoje zadanie. Niech każdy będzie pożyteczny tak, jak może, niech każdy pracuje! Kto nie może wiele, może przecież choćby coś. Z dobrą wolą można osiągnąć wiele.

[71] Por. Schärfl 173-178; Katzemich, Capitula 92-95; Krause, Kapitelansprachen I, 34-38; Scholastikus 335-339.

Popatrzcie, jak wielkie są potrzeby świata, w jakiej nędzy znajduje się ludzkość, jak wiele milionów idzie do piekła – a nas Bóg powołał i wybrał ze świata, dał nam i nadal daje tak wiele łask: któż nie starałby się robić wszystko, co możliwe, aby osiągnąć cel. Nie zapominajcie, że właśnie dlatego, iż otrzymaliśmy tak wzniosłe powołanie, że naszym udziałem stało się tak wielkie zadanie, tak wielkie szczęście, jesteśmy narażeni na niebezpieczeństwo upadku, jeśli nie wykorzystamy łask, które otrzymaliśmy od Boga. Jeśli tego nie zrobimy, wpadniemy w otchłań piekła. Zakonnik, kapłan – im wyżej stoi, tym głębiej upadnie. O to właśnie chodzi piekłu – im wyżej ktoś stoi w życiu duchowym, tym bardziej piekło się go obawia i dlatego tym bardziej stara się doprowadzić go do upadku.

W ciągu tych niewielu lat dobry Bóg dał nam, każdemu z nas z osobna, wiele łask. Również całemu Towarzystwu udzielił wielu łask i wielu niezwykłych przywilejów. W krótkim czasie Bóg pomógł mu umocnić się i rozwinąć, tak że jest ono obecne prawie na całej Ziemi, a kapłani prowadzą dzieło apostolskie w 13 różnych językach. Pracują na całej Ziemi, tak że można powiedzieć, że pośród współbraci słońce nigdy nie zachodzi. Ale jest to tylko niewielki początek. Bóg da nam jeszcze wiele łask, jeśli będziemy z nich korzystać.

Dlatego każdy na swoim miejscu niech stara się być pożyteczny, dopóki jest na to czas – czynić dobro, umacniać jedność: *concordia parvae res crescunt, discordia maximae dilabuntur*. Dlatego – jedność. Nie wszystko, co jest dobre, nawet jeśli wydaje się lepsze, jest dobre na każdym miejscu. W wielkich przedsięwzięciach potrzebna jest jedność. Jedność przyjdzie, jeśli będziecie zmierzać do jednego celu, a nie będzie tak, że każdy idzie w swoją stronę, kierując się własnym zdaniem, a nie zdaniem przełożonych.

Pamiętajcie o jedności, uważajcie ją za swój obowiązek. Już mówiłem, że diabeł boi się wielkich przedsięwzięć i dlatego stara się zasiać niezgodę. Starajcie się czynić wszystko, aby zapobiec

temu, co mogłoby szkodzić jedności. Jak szczęśliwi będziecie, jeśli pozostaniecie w zgodzie, gdy od jednego do drugiego krańca Ziemi współbracia będą jednej myśli. Będą mieć te same reguły, ten sam cel, będą przestrzegać tych samych ustaleń. Jaka radość, jaka rozkosz! I to nie tylko waszych współbraci, ale i dla innych. A zatem pracujcie, dopóki jest na to czas! Pracujcie, każdy na swoim miejscu! Nie ma nikogo, kto na swój sposób nie mógłby dokonać wiele, jeśli dobrze wypełnia swoje zadanie: przez modlitwę, cierpliwość, cierpienie. Jak wiele można zrobić! Myślę, że nie ma wśród was nikogo, kto nie może powiedzieć: z pomocą Bożej łaski mogę wiele zrobić dla Towarzystwa i dla zbawienia dusz. Dlatego: to właśnie róbcie![72]

[72] Schärfl zauważa: „Stenografowałem osobiście!".

## Kapituła z 5.02.1897[73]

Kapituła z 5.02.1897

Reg.

Chcę wam dzisiaj położyć na sercu szczególnie trzy punkty, które przyczyniają się do realizacji celów Towarzystwa. Chodzi o:

1. *Magna humilitas*, wielką pokorę,
2. *Oratio continua*, nieustanną modlitwę oraz
3. *Magna activitas*.

Jak wiecie, pierwszy punkt jest najważniejszy: bez pokory nie możemy zrobić niczego! Jeśli nie macie pokory, lecz jesteście dumni, to Bóg nie pobłogosławi naszych prac: *superbis Deus resistit*. Jeśli zatem chcemy dokonać wielkich rzeczy dla własnego zbawienia i dla zbawienia bliźnich, to połóżmy głęboki fundament pokory – im większa ma być nasza budowla dla zbawienia własnego i innych, tym głębszy musi być fundament. Na nic zdadzą się nasze prace, jeśli nie mamy pokory; dzieła, które nie mają fundamentu, grożą zawaleniem. A zatem na pierwszym miejscu pokora, *magna humilitas*! Przez nią sprowadzamy na siebie łaskę Bożą. Znacie ten przykład: podobnie jak doliny zbierają deszcz, tak pokorni łaskę. Woda nie pozostaje w górach i odwrotnie: *magna, magna humilitas*!

Drugim środkiem, który pozwoli nam dokonać wielkich rzeczy na Bożą chwałę, dla zbawienia własnego i innych, jest

[73] Por. Schärfl 178-183; Krause, Kapitelansprachen I, 38-42; Bürger II, 13n.

nieustanna modlitwa, gorliwa, gorąca modlitwa. *Oratio elevat, transpenetrat nubes*. Modlitwa człowieka pokornego przebija chmury i nie ustaje, aż dotrze do tronu Boga. Pamiętajmy o tym ważnym środku, nie zaniedbujmy go! Korzystajmy z niego często, w dzień i w nocy, w pracy i we wszelkich innych okolicznościach. Nieustannie się módlcie: *Orate sine intermissione*! Dopiero w wieczności zobaczymy, co mogliśmy osiągnąć przez modlitwę; nawet gdy będziemy w niebie, będziemy się z tego cieszyć. Jak wiele możemy zdziałać przez modlitwę! Został nam teraz dany ten środek: „Proście, a otrzymacie, szukajcie, a znajdziecie, pukajcie, a otworzą wam!". Jakże jasne są słowa Boskiego Zbawiciela. A zatem korzystajcie z tego środka, z nieustannej, gorącej, dobrej modlitwy. Jest ważne, abyście się stali ludźmi modlitwy: *viri orationis*. Jeśli nimi nie będziecie, nie będziecie wielcy. Jeśli jednak będziecie ludźmi modlitwy, to będziecie czuli Boże błogosławieństwo.

Trzecią rzeczą, która pozwoli nam zrobić wiele dla chwały Boga i dla zbawienia dusz, jest *magna subtilitas*, to, abyśmy dobrze żyli w Duchu. Wiecie, że powinniśmy korzystać z sił, które dał nam Bóg, i że powinniśmy wykorzystywać naturalne środki, które od Niego pochodzą. A zatem wykorzystujcie wszystko, co jest do pogodzenia z naszym powołaniem, pracujcie dla zbawienia własnego i innych. Niech każdy na swoim miejscu pracuje na rzecz postępu Towarzystwa.

Są to wielkie i potężne środki. Przez wielką pokorę bronicie siebie i Towarzystwo przed atakami diabła! Jeśli jesteśmy pokorni, to łamie to siłę wroga! Jeśli jesteśmy ludźmi modlitwy, zdziałamy wiele wielkich rzeczy! Jeśli modlimy się z wiarą, to również piekło drży. Przyjdzie wówczas pomoc z góry, która została nam obiecana. Pracujmy! Jak wiele możemy wówczas zdziałać! Wiemy, że jeśli człowiekowi bardzo na czymś zależy, to użyje wszystkich środków. Dlaczego nie mielibyśmy tak czynić także my, każdy na swoim miejscu, na chwałę Boga

i dla zbawienia tak wielu dusz, które możecie zaprowadzić do nieba[74].

Weźcie sobie te trzy punkty do serca, przede wszystkim pierwszy, bo bez niego upadniecie też w drugim i trzecim: *magna humilitas, oratio continua, activitas magna et subtilitas!*

[74] Schärfl zauważa: „Stenografowałem osobiście!".

## Kapituła z 4.06.1897[75]

Kapituła z 4.06.1897
(O Duchu Świętym)

Reg.

Ponieważ naszym obowiązkiem i zadaniem jest jak najlepsze naśladowanie świętych apostołów, to naszym szczególnym zadaniem i obowiązkiem jest oddawanie czci Duchowi Świętemu, zwłaszcza w czasie przygotowania do dnia Zesłania Ducha Świętego. Jeśli pragniemy sprawować nasz apostolski urząd na wzór apostołów, to potrzebujemy Ducha Świętego. Cóż zrobimy, jeśli nie będzie nas oświecał i prowadził Duch Święty?

W tych dniach chciałbym zwrócić uwagę na szczególny dar, o który powinniście prosić w gorącej modlitwie: chodzi mi o miłość, *caritas*, miłość braterską. Wypełniajcie polecenie świętego Jana: *Filioli, diligite*! Jesteśmy powołani do apostolatu, do głoszenia słowa Bożego. Jak mówi święty Grzegorz, nie jesteśmy w stanie przyjąć na siebie urzędu głosiciela Ewangelii, jeśli nie mamy *charitas*. Jeśli chcemy głosić Ewangelię, musimy się zatem wzajemnie miłować. Jak potężne jest działanie apostoła, który jest przeniknięty miłością. Jeśli zaś sam nie płonie, to nawet jeśli grzmi, nie będzie w stanie nikogo zapalić. Nawet jeśli jest uczony i wygłasza uczone kazania, musi go rozpalać miłość.

[75] Por. Schärfl 183-189; Krause, Kapitelansprachen I, 60-65.

Ku czci Ducha Świętego postanówcie sobie w tym czasie, że będziecie unikać tego wszystkiego, co narusza i niszczy braterską miłość, przede wszystkim, że będziecie skrupulatnie przestrzegać świętych reguł, tak abyście nie musieli być napominani przez przełożonych! Przestrzegajcie świętych reguł i wszystkiego, czego pragnie Bóg! Musicie też unikać tego wszystkiego, co w jakikolwiek sposób zakłóca zgodę między współbraćmi. Przestrzegajcie świętych reguł, starajcie się wzajemnie sprawiać sobie radość. Jak piękne jest *habitare fratres in unum*! Znoście swoje braki; nawet gdyby wszyscy byli święci, to nie możemy się obyć bez wzajemnej miłości. Bóg tak chciał, abyśmy nawzajem nosili swoje ciężary.

Wielką przeszkodą dla wzajemnej miłości, dla jedności, dla trwania w miłości i jedności jest sprawa, którą chcę wam położyć na sercu. Łatwo błądzimy w tym względzie nie tylko w świecie, ale i w klasztorze. Jest to oszczerstwo i w ogóle złe mówienie o współbraciach i innych ludziach – czy to w domu, czy to poza nim. Gdybyście wiedzieli, jakie szkody w ten sposób wyrządzacie, z pewnością byście tego nie robili! Pamiętajcie, że będziemy musieli zdać sprawę z każdego niepotrzebnego słowa. Jak często się zdarza, że jakiś błąd – a czasami coś, co wcale nie jest błędem – ktoś opisuje w najczarniejszych barwach, nie potrafi tego zachować dla siebie, lecz zaraz opowiada o nim innym. A jeśli coś takiego się nawet zdarzy, to okazuje się, że jest całkiem inne.

Starajcie się zatem ostatecznie usunąć z Towarzystwa oczernianie, obmowę, oszczerstwo. Jeśli tego nie zrobicie, to wciąż na nowo będą one zakłócały jedność i miłość. Musimy raz na zawsze z tym skończyć. Wiecie, jak jest wam nieprzyjemnie, gdy ktoś mówi o was źle, gdy was oczernia!

Dlatego sami nie czyńcie tego, co wam niemiłe. Jak już powiedziałem, czasami mimowolnie mijamy się z prawdą. A jakie są owoce takich słów? Owoce są takie, jak drzewo! Coś takiego jest grzechem, który nie przystoi apostołowi. Co może wyniknąć z grzechu? Takie obmowy osłabiają entuzjazm, gorliwość,

miłość, krótko mówiąc, jest całkiem możliwe, że nawet dobry członek straci gorliwość. Kto jest wówczas winien? Jak możemy mówić o miłości, a zaraz potem roznosić plotki? Niech czegoś takiego nie będzie w naszym Towarzystwie! Nie wyobrażacie sobie nawet, jaką to przynosi szkodę. Ktoś może mieć jakąś słabość, popełniać błędy – wszyscy przecież jesteśmy ludźmi! Kto będzie za to sądzony – owa osoba czy ten, kto o tym mówi?

Opowiadano mi o kimś, kto z całą gorliwością dążył do dobra i kiedyś popełnił jakiś błąd. Ktoś inny go rozgłosił; osoba ta zniechęciła się i popadła w grzech! Dlatego unikajcie obmowy, wzajemnego osądzania się, również w innych domach i kolegiach. Rozmawiajcie tylko o tym, co dobre, co dotyczy duszy, a nie o tym, co złe, negatywne.

Nie bądźcie jak chrabąszcze, lecz jak pszczoły, które szukają tego, co najlepsze. W ten sposób przyczynicie się do *aedificatio*, a nie do *destructio*. U świętych ludzi widziałem, że nie tylko nie dotykają oni zła, lecz zawsze podkreślają to, co dobre. Naśladujcie ich, a zobaczycie, jaka wówczas zapanuje miłość i jedność! Obyście w okresie Zesłania Ducha Świętego usunęli tę sprawę z Towarzystwa. Obmowa niesie zło, zakłóca jedność! Duch Święty pragnie jedności i ją niesie[76].

[76] Schärfl zauważa: „Stenografowałem osobiście!".

## Kapituła z 11.06.1897[77]

Kapituła z 11.06.1897

Reg.

Za zakończenie oktawy uroczystości Zesłania Ducha Świętego chciałbym wam jeszcze raz zalecić oddawanie Mu czci; jest to część wielkiego zadania naszego Towarzystwa. Cóż zdziałamy jako apostołowie, jeśli nie będzie nam towarzyszyć pomoc Ducha Świętego? Jest zatem bardzo ważne, abyśmy prosili o pomoc Ducha Świętego, abyśmy, tak jak apostołowie, byli *unanimes*, abyśmy byli zjednoczeni w Duchu Świętym, abyśmy byli jednego serca.

Oby Duch Święty mieszkał w naszych sercach, oby zachowywał jedność we wszystkim i oby wprowadził ją tam, gdzie jej nie ma! To bardzo ważne! Jeśli już w świeckich przedsięwzięciach tak bardzo liczy się jedność, siła i moc, to o ile bardziej niezbędna jest ona dla nas, którzy walczymy z niezliczonymi wrogami, ze strasznymi wrogami wewnętrznymi i zewnętrznymi! Bez pomocy z góry nie rozpoznamy wrogów, nie będziemy mieli siły, aby im się przeciwstawić. Cóż zdziałamy, jeśli nie zachowamy jedności? Cóż tak niewielki zastęp może zrobić wobec tak wielu wrogów, jeśli nie będzie wewnętrznie zjednoczony? Dlatego módlcie się codziennie do Ducha Świętego, aby nam pomógł, abyśmy zawsze byli jednej myśli i jednego serca, *uno corde et ore*,

[77] Por. Schärfl 189-194.

*laudantes et praedicantes Dominum*! Nie zapominajcie, z jakim wrogiem musicie walczyć, i nie zapominajcie, że mały zastęp wyrusza przeciwko piekłu i światu, walczy ze straszliwymi wrogami i dlatego potrzebuje specjalnego oświecenia.

Skorzystajcie z okazji, aby nabyć szczególnej czci do Ducha Świętego. Niedawno słyszałem, że wiele łask Bożych otrzymuje ten zakon, w którym czci się Ducha Świętego. Czcijmy Go zatem, aby również na nasze Towarzystwo i na każdego z osobna spłynęło to błogosławieństwo! Jeśli zachowamy jedność w Duchu Świętym, to nie musimy się obawiać nikogo; jeśli nie zachowamy jedności, to jakże łatwo ten czy tamten może upaść!

Czcząc Ducha Świętego, musicie być ludźmi modlitwy, musicie wypełniać polecenie Boskiego Zbawiciela: *oportet orare et semper orare*! Dla nas konieczne jest i zawsze będzie konieczne, abyśmy byli ludźmi modlitwy, abyśmy szturmowali niebo i nie ustawali w modlitwie, aż wyprosimy pomoc z nieba. Jak wiele osiąga człowiek, który zawsze się modli, który *opportune*, *importune* nie przestaje się modlić! Ten upór podoba się Bogu! Wiele przykładów przypomina nam o obowiązku modlitwy! Również tu możemy to robić; przyzwyczajmy się do tego! Jak wiele chwil, jak wiele czasu możemy dobrze wykorzystać, czy to będąc w drodze, czy w innych okolicznościach, w naszych różnych zajęciach. Przyzwyczajmy się do wznoszenia ku niebu błagania: *Domine, adiuva nos*!

Zaletą takiej nieustannej modlitwy jest również to, że chroni nas ona przed pokusami. Nasz duch skierowany jest zawsze ku górze, skąd przychodzi pomoc, skąd oczekujemy pomocy, a przez to nasz duch, skierowany ku górze, odrywa się od rzeczy ziemskich – *sursum corda*! Na ile to możliwe, musimy w modlitwie zwracać się ku górze. Spróbujcie, a wkrótce zobaczycie, jaką macie siłę. I nawet jeśli czasami ludzka natura skłania nas do upadku, to wewnątrz mamy siłę, a Pan nas nie opuści, lecz wspomoże nas w dobrej walce. Modlitwa zapewnia nam zwycięstwo!

Dlatego dobrze wykorzystujcie czas, módlcie się, czcijcie Ducha Świętego, jeśli to możliwe, to codziennie chociaż raz odmawiajcie *Veni Creator*, a zobaczycie, jak wielkich rzeczy dokonacie. I nawet jeśli kogoś zalewają fale i wydaje się, że tonie, to nie pójdzie na dno.

Módlcie się, nieustannie się módlcie, abyście lepiej poznali łaskę powołania, abyście lepiej widzieli cel i zadanie naszego Towarzystwa, abyście walczyli w dobrych zawodach, abyście zawsze potrafili odróżnić prawdziwego przyjaciela od fałszywego. Oby Pan nas wspomagał – dlatego módlmy się, nieustannie się módlmy. Nie zapominajcie, że naszym zadaniem jest nieustanna modlitwa! Ludzie, którzy chcą dokonać wielkich rzeczy, muszą być ludźmi modlitwy, a jeśli nimi nie są, to z pewnością niczego wielkiego nie dokonają. Jeśli jesteście ludźmi modlitwy, to nawet gdy wydaje się, iż toniecie, na pewno zwyciężycie[78].

[78] Schärfl zauważa: „Stenografowałem osobiście!".

## Kapituła z 17.09.1897[79]

Kapituła z 17.09.1897

Reg.

Im więcej studiujecie historię jednostek i wspólnot we współczesności czy przeszłości, tym lepiej widzicie, że przestrzeganie reguł jest *conditio sine qua non*. Podczas ostatniej podróży sam się o tym przekonałem, słysząc, że klasztory, które nie przestrzegają reguł, wymierają. Chcemy iść za wskazaniami, które daje nam dobry Bóg, tak aby Towarzystwo spełniło swoje zadanie. Jeśli chcemy je spełnić, musimy wiernie przestrzegać reguł. Nie jest ważne, jaką regułę macie, wystarczy to, że jest dobra. Najważniejszą rzeczą jest to, abyście przestrzegali tej reguły, która jest wam dana!

Zadaniem osoby zakonnej jest rezygnacja ze swojej woli i podporządkowanie się woli przełożonego. Mówią o tym reguły: *vince te ipsum*, zrezygnuj z twojej woli. *Ad serviendum venisti, non ad regendum; ad patiendum et laborandum scias te vocatum non ad otiandum et fabulandum* (*O naśladowaniu Chrystusa* I, 1.b. c. 17). *Nemo potest stare qui non nititur esse minimus et omnibus subiectus*. Pamiętajcie o tej zasadzie: *Nemo potest stare, nisi ex toto corde voluerit se propter Deum humiliare*. A zatem, zrezygnujcie z własnej woli, nie *confabulari*, przyszliście po to, aby służyć, a nie po to, aby panować! Zrezygnować z własnej woli i nie iść za

[79] Por. Schärfl 194-199; Krause, Kapitelansprachen I, 66-70; Pfeiffer 390--391; Pfeiffer (angl.) 168.

nią – dokonuje się to przez przestrzeganie konkretnych reguł, w których ludzka natura nie znajduje upodobania. Starajcie się przezwyciężać siebie, składać ofiarę. Daje to siłę, która pozwala przezwyciężyć nawet silne pokusy. Często myślę, że jeśli przestrzegalibyście wszelkich reguł, to jaki byłby z tego pożytek dla chwały Bożej, dla zbawienia dusz, dla Kościoła.

Jeśli szukacie przyczyn zamieszania i niezadowolenia, to znajdziecie je w braku przestrzegania reguł. Przestrzegajcie świętych reguł! Zobaczycie, jaką do daje radość! Zobaczycie, jak hojnie będzie nas wspierał Bóg. Czasami sami jesteśmy winni naszym kłopotom, ponieważ nie chcemy żyć jak ubogie, pokorne osoby zakonne. Jeśli żyjemy zgodnie ze świętymi regułami, możemy być pewni, że będziemy mieli to, co konieczne! Poznawajmy coraz lepiej regułę, poszczególne zadania, również zadanie pisania listów. One wszystkie służą waszemu dobru, dobru całej wspólnoty!

Jeśli chcecie być szczęśliwi i zadowoleni, nie ma żadnej innej drogi niż przestrzeganie reguły; jeśli tego nie robicie, będziecie niezadowoleni, będziecie borykać się z trudnościami i szkodzić własnej duszy! Można się obawiać, że możecie się głęboko osunąć, jak to często mówiłem, jeśli upadniecie, upadniecie głęboko! Im wyżej ktoś stoi, tym głębiej upada, dotyczy to zwłaszcza osób zakonnych. Dopiero w wieczności to zrozumiemy! Dlatego sumiennie przestrzegajcie Reguły. Jeśli czasami nie przestrzegano jej, bo nie było wystarczającej liczby członków czy nie było odpowiednich sił, to nie jest to usprawiedliwienie. W czasie mojej ostatniej podróży przeżyłem wiele radości i pociechy, wszędzie mogłem przyłożyć tę miarę: im lepsze przestrzeganie Reguły, tym większe błogosławieństwo z góry, większa jedność, większa sympatia ze strony ludzi z zewnątrz. Jeśli zatem chcecie żyć zgodnie z powołaniem i nie cofać się, przestrzegajcie Reguły! Pragnę żyć wedle tej księgi prawa i dlatego chcę przezwyciężać moją wolę.

Chciałbym jeszcze przypomnieć, abyście pamiętali o medytacji. Jeśli ją zaniedbacie, to szybko będziecie się osuwać! Życie w świecie nie jest łatwe, dlatego musicie stać się ludźmi duchowymi! Jeśli nie będziecie praktykować medytacji, to jak chcecie później prowadzić kapłanów? *Aut sint aut non sint observantes*. Kto przestrzega reguł, rozsiewa *benedictionem*, w przeciwnym razie sieje *maledictionem*!

Starajcie się zwłaszcza o ten fundament; studiujcie 17. rozdział *O naśladowaniu Chrystusa*. Da to wam klucz do przestrzegania reguł. Mógłbym wam wiele powiedzieć. Mówię tylko: przestrzegajcie reguł. Wkrótce się przekonacie, czy pochodzą od Boga czy nie! Podkreślam zawsze tę jedną zasadę: przestrzegajcie świętej Reguły. Nie wykluczam z tego samego siebie. Jeśli będziecie się starać, to zobaczycie, że w ciągu niewielu lat wiele zdziałamy dla chwały Bożej i dla zbawienia dusz. Podczas mojej ostatniej podróży, rozmawiając z wielu biskupami i arcybiskupami, ponownie widziałem, że jesteśmy wszędzie przyjmowani, jeśli pozostajemy wierni naszemu Instytutowi[80].

[80] Schärfl zauważa: „Stenografowałem osobiście!".

## Kapituła z 1.10.1897[81]

Kapituła z 1.10.1897

Reg.

Musicie coraz lepiej zdawać sobie sprawę z waszego wzniosłego zadania. Aby tak było, trzeba nieustannie odnawiać ducha Towarzystwa. Nawet jeśli ktoś jest mocny, to łatwo przecież może się osunąć. Jeśli będziecie szczerze dążyć do celu Towarzystwa i gorliwie wypełniać wasze wzniosłe zadanie naśladowania świętych apostołów, to będziecie to zadanie widzieć, ujmować inaczej. Jak wzniosłe szczęście jest waszym udziałem, jeśli spełniacie to zadanie! Jesteście powołani, Towarzystwo jest powołane do tego, aby być armią w duchu świętych apostołów, pod sztandarem Jezusa Chrystusa, Boskiego Zbawiciela, i ta armia, to nowe wojsko może stać się potężnym narzędziem nieba dla naszego bezbożnego, zimnego, niemoralnego, zagubionego czasu, sprowadzając ludzkość na dobrą drogę.

Jeśli zatem chcecie być dobrymi członkami, organami i narzędziami, to tak jak apostołowie musicie oderwać się od tego, co ziemskie, a nawet od siebie samych! Musicie całkowicie powierzyć się Bogu, rzucić się w ramiona Boskiego Przewodnika, walczyć tak jak apostołowie, cierpieć i z zapałem wszędzie głosić naukę naszego Boskiego Zbawiciela. To prawda, jeden człowiek nie może wypełnić tego zadania, ale jest to możliwe w jedności.

[81] Por. Schärfl 200-206; Krause, Kapitelansprachen I, 70-75.

Apostolat wymaga miłości: *charitatem*! Pamiętacie to, co czytamy w brewiarzu: Kto nie ma *charitas*, ten nie powinien przyjmować zadania przepowiadania, apostolatu! Jeśli chcemy naśladować apostołów, musimy mieć wielką miłość i kochać się wzajemnie, wśród nas musi panować pokój: *Alter alterius onera portate*! – i nie tylko wśród nas, ale też musimy żyć w pokoju z tymi, których spotykamy, nawet jeśli są oni szorstcy, niewykształceni, odpychający! Jeśli ktoś nie ma *charitas*, nie nadaje się do apostolatu.

Starajmy się zatem coraz bardziej zagłębiać się w zadanie Towarzystwa i w nasze powołanie. Upokorzmy się i błagajmy o pomoc z nieba, prośmy, aby napełnił nas Duch Boży, aby nas ożywiał Jego Duch! O, jak szczęśliwi jesteście, jeśli wypełniacie swoje powołanie! Spróbujcie się zastanowić, czy istnieje piękniejsze powołanie! Jak źle będzie wam w wieczności, jeśli zobaczycie, że nie wypełniliście swego powołania, jeśli zobaczycie, że mogliście świecić jak gwiazdy *in perpetuas aetenitates*. Bądźcie wiernymi, świętymi, gorliwymi członkami Towarzystwa. Towarzystwo zwycięży, Bóg mu w tym pomoże!

Niech wszyscy żyją w Duchu Świętym. Nie może wytrwać ten, kto nie żyje w duchu świętych reguł. Nieszczęście prowadzi do eliminacji niejednorodnych elementów! Jeśli rozpoznalibyście wasze powołanie, to chętnie tysiąc razy umarlibyście za nie! Jak wielu odpowiedziałoby lepiej od nas na powołanie, gdyby od dobrego Boga otrzymało polecenie wstąpienia do Towarzystwa! Nie bądźmy gorsi! Studiujmy, zgłębiajmy zadanie, reguły Towarzystwa i to, co dotyczy każdego z nas z osobna.

Chcemy służyć Panu, wypełniać nasz obowiązek nie w przygnębieniu, lecz z radosnym sercem! Cieszmy się z naszego posłania, z naszego wybrania! Kiedy przyjdą pokusy, cieszmy się! Nasze powołanie jest jak słońce, które świeci w nocy.

Zgłębiajmy nasze zadanie przez medytację, modlitwę, oderwanie się od tego, co ziemskie, głęboką pokorę i to, co jej towa-

rzyszy: cierpliwość, posłuszeństwo itd. Jak mówi święta Reguła, apostolat nie wyklucza tego, abyśmy głosili słowo wszelkimi możliwymi środkami: *Ut cognoscant omnes Deum et quem misit, Jesum Christum!*

Podobnie jak apostołowie możemy się też zajmować innymi rzeczami. Dlatego tak ważne jest, abyśmy studiowali życie apostołów, zagłębiali się w nie! Paweł, apostoł narodów, nie uważał, że praca rękoma jest poniżej jego godności. Dlatego idźmy tam, gdzie nas posyła Opatrzność; nawet jeśli nasze powołanie jest tak wzniosłe, to powinniśmy się również zajmować pracą. Niech o tym pamiętają zwłaszcza bracia – oni również pracują na rzecz wspólnej sprawy, chociaż nie tak, jak klerycy, księża – przez kazania itd. Ale przez pracę, modlitwę, cierpienie powinni ze wszystkich sił współdziałać w wypełnianiu wielkiego zadania Towarzystwa. Z dobrą intencją niech przyjmują na siebie trudy, tak aby kiedyś otrzymać za to zapłatę.

A wy, którzy jesteście powołani do kapłaństwa, pamiętajcie, że *sacerdos* musi też być *sanctus*! A zatem powołanie kapłańskie, powołanie apostolskie! – popatrzcie, jak wielkie to powołanie! Obyście go nie utracili! Ponieważ macie tak wielkie i wzniosłe powołanie, piekło spróbuje wszystkiego, aby go wam wykraść. Jeśli nie będziecie go wypełniać, pamiętajcie: *corruptio pessima*! Wiecie, skąd biorą się liczne *scandala*! A zatem idźcie za waszym świętym powołaniem!

Starajcie się być święci! Na tej ziemi nigdy tego nie osiągniemy, ale musimy dążyć do świętości! Jeśli będziecie pracować wedle swoich sił i z pomocą Bożej łaski, jeśli będziecie wierni swemu powołaniu, będziecie szczęśliwi, będziecie zjednoczeni, a wówczas nie będziecie narzekać, będziecie cierpliwi – zasadą będzie: lepiej cierpieć niż zadawać cierpienie! Tam, gdzie jest pokora, będzie też i cierpliwość. Jeśli będziecie wiernie żyli w Duchu, to pokusy opadną jak łuski!

Naśladujcie świętych apostołów, posłańców Najwyższego, heroldów Jezusa Chrystusa, rycerzy walczących pod sztandarem Boskiego Zbawiciela! Bądźcie godni swego powołania! Wojujcie, znoście cierpienia, walczcie aż do ostatniego tchu pod sztandarem Jezusa Chrystusa[82].

[82] Schärfl zauważa: „Stenografowałem osobiście!".

## Imieniny Wielebnego Ojca, 4.10.1897[83]

Przemówienie Wielebnego Ojca i Założyciela
4.10.1897 (godz. 10.15)
w refektarzu wspólnoty w odpowiedzi
na życzenia imieninowe

Dziękuję wam wszystkim za życzenia i wasze uczestnictwo w dzisiejszej uroczystości. Cieszę się, a moja radość jest uzasadniona, bo jeśli, jak sądzę, ze szczerym sercem trwacie w tym jednomyślnym oddaniu i miłości, to jest to świadectwo przeszłego szczęścia i błogosławieństwa dla was i dla Towarzystwa. Nie jest to czas i miejsce, aby mówić o pewnych rzeczach, które w trakcie rozwoju Towarzystwa osadziły się w moim wnętrzu; mam mocne zasady, wedle których muszę postępować dla dobra waszego i dla dobra Towarzystwa – dlatego mówię, cieszę się, że jednomyślnie jesteście przy waszym duchowym ojcu i przełożonym, od tego zależy powodzenie Towarzystwa i dobro wielu ludzi! Jeśli budujecie, to zobaczycie, że jesteście w zgodzie z waszym duchowym ojcem, a jeśli pójdziecie innymi drogami, to będziecie budować, ale inna, niewidzialna ręka zniszczy wasze dzieło.

Nie ma innej drogi do waszego szczęścia i powodzenia Towarzystwa – musicie być zjednoczeni między sobą i pozostawać w jedności z waszym ojcem duchowym! Dobry Bóg postawił mnie na tym miejscu i bądźcie pewni, że nawet jeśli gorliwie pra-

[83] Por. Schärfl 207-212; Krause, Kapitelansprachen I, 75-80; Rusch I, 33n.; Scholastikus 151-155; Missionär XVII/20 (1897) 308n.

cujecie, ale nie zachowujecie jedności ze mną, to nie otrzymacie błogosławieństwa Bożego!

Jeśli zatem chcecie być szczęśliwi, jeśli chcecie, aby Towarzystwo osiągnęło swój cel, aby wielkie rzeczy działy się na chwałę Bożą, dla zbawienia dusz i dla Kościoła, jeśli chcecie wytrwać w waszym świętym powołaniu, trzymajcie się mocno – dopóki nie jest to grzechem – waszego ojca duchowego i przełożonego! „Kto nie jest ze mną, jest przeciw mnie, kto nie zbiera, rozprasza!" Mógłbym wam napisać całą księgę tylko o tej prawdzie i moglibyście próbować przeciwstawić się jej z wszystkimi filozofami!

Jeśli nie będzie błogosławieństwa Bożego, błogosławieństwa waszego duchowego ojca i przełożonego, to czy sądzicie, że budowla się ostoi? Nigdy nie zastanawiałbym się nad wagą tej zasady; doświadczenie potwierdza ją jednak codziennie! Ale zatem pozostawajcie w jedności – i dlatego to świadectwo przywiązania i miłości tak mnie raduje! Jest też oznaką przyszłego szczęścia! Mógłbym powiedzieć, że w ostatnim czasie wola Boża ukazała mi ze świętą mocą, że Towarzystwo ma wzniosłe zadanie.

Wypełni je ono jednak tylko wtedy, jeśli pozostaniecie w jedności z przełożonym; tam, gdzie źle działa jeden członek, cierpi cały organizm! Dlatego proszę i zaklinam was w dniu dzisiejszego święta, zaklinam was na miłość do Boskiego Zbawiciela, pozostawajcie w jedności i miejcie ufność!

Po tym poznam, że jesteście moimi dziećmi – jeśli będziecie trwać w jedności, jeśli będziecie zbierać dla mnie. Jeśli tak nie będzie, to będziecie przeciwko mnie i będziecie działać na rzecz zniszczenia Towarzystwa i waszego szczęścia. Przykro mi, że muszę to mówić! Dlatego jeśli chcecie być szczęśliwi, trwajcie w jedności, idźcie prostą drogą do celu oddawania czci Bogu i ratowania dusz. Ja również będę musiał kiedyś opuścić tę ziemię, a wtedy dla mnie i moich następców pociechą będzie to, że trwacie w jedności.

Jeśli wytrwacie w jedności, to po dziesięciu, dwudziestu latach zobaczycie więcej, niż widzicie dzisiaj; zobaczycie, że moje słowa się potwierdzą! Jak bolesne byłoby dla mnie, gdybyście nie wierzyli moim słowom, lub gdybyście uwierzyli dopiero po wypiciu trucizny! Pozostawajcie w jedności, powtarzam, pozostawajcie w jedności! Ta jedność pomoże wam przetrwać burze. Jeśli będziecie tak zjednoczeni w świętym dziele, to nasze zadanie powiedzie się! „Gdzie dwaj lub trzej zebrani są w imię moje, tam jestem pośród nich". Jak chętnie wspomoże nas wówczas dobry Bóg! Powtarzam: jeśli będziecie trzymać się tej zasady, to dokonacie wielkich rzeczy dla chwały Boga i zbawienia dusz, a Towarzystwo będzie szybko rosło; jeśli zaś nie, to mówcie tylko: *mea culpa, mea maxima culpa!*

Wierzcie mi, bardzo porusza mnie, gdy widzę, jak wiele dusz oczekuje na naszą pomoc, jak wiele będzie kiedyś żyło w wieczności, jak wiele można zaprowadzić do nieba – jak to. Wierzcie mi, przychodzi wielka pokusa, aby sprowadzić przekleństwo Boga na tego, kto w jakikolwiek sposób działa przeciwko dziełu Bożemu[84].

[84] Schärfl zauważa: „Stenografowałem osobiście!".

## Kapituła z 8.10.1897[85]

Kapituła z 8.10.1897

Reg.

*Concordia parvae res crescunt, discordia maximae dilabuntur*. Dotyczy to zwłaszcza wspólnoty zakonnej! Chciałbym przypomnieć wam o tym, abyście się coraz bardziej umacniali w jedności, i abyście unikali wszystkiego, co jej szkodzi! Aby zachować tę jedność, tę zgodę, ten pokój, ważne jest, aby każdy sumiennie wypełniał swoje zadanie, przestrzegał reguł; aby również w miejscu, na które zostanie wysłany, żył i cierpiał wedle reguł i przepisów.

Jeśli jeden członek źle funkcjonuje, to nieraz musi cierpieć cały organizm, tak jak w ludzkim ciele. Jeśli jednak każdy członek funkcjonuje dobrze i wykonuje swoje zadania, to cały organizm działa dobrze i spełnia swoje zadanie; panuje w nim pokój! A zatem jeśli między wami panuje jedność i pokój, to jesteście dobrymi zakonnikami, tj. osobami zakonnymi, które żyją zgodnie z regułą, sumiennie, w ogóle i na miejscu, które każdemu zostało przydzielone.

Aby jednak być dobrymi zakonnikami, musimy używać środków, które zostały nam dane. Nie możecie ich zaniedbywać, gdyż inne rzeczy nie zdadzą się na nic. Od rana do wieczora powinniście się ćwiczyć w sumiennym odmawianiu nakazanych

[85] Por. Schärfl 212-217; Krause, Kapitelansprachen I, 80-83.

modlitw. Starajcie się jak najlepiej odbywać rozmyślanie. Gdyby raz nie było na nią czasu, to nie jest to wielki problem. Ale jeśli dzieje się to zazwyczaj, a w każdym razie często, to wiedzcie, że grozi wam wielkie niebezpieczeństwo i możecie ponieść poważne szkody. Starajcie się zatem dobrze odmawiać modlitwy i dobrze wykonywać ćwiczenia duchowne, zwłaszcza rozmyślanie. Wówczas liczne kazania i napomnienia nie będą potrzebne. Będzie do was mówił Duch Święty, uszlachetni was, staniecie się dobrymi zakonnikami! Można to będzie zauważyć – modlitwa i rozmyślanie wyrażają się też na zewnątrz. Jeśli spotykamy osobę duchowną, to nie jest trudno od razu zauważyć, czy jest to człowiek modlitwy. A zatem nie zapominajcie o rozmyślaniu. Pragnąłbym, abyście mu poświęcali całą godzinę.

W przeciwnym wypadku – jak chcecie stanąć przed światem? Jeśli chcecie z nim walczyć i zwyciężyć, to potrzebujecie wiele modlitwy i rozmyślania! Jeśli nie będziecie ludźmi modlitwy, nie spełnicie waszego zadania! Wiecie, że głosiciele Ewangelii, nawet jeśli nie mogli odbywać rozmyślania w określonym czasie, uciekali do lasu, w samotność, aby tam medytować – tak czynił na przykład święty Franciszek Ksawery. Nawet jeśli mieli wiele pracy, to znajdowali czas na modlitwę. Jeśli nie będziecie się wiele modlić, to można z pewnością przewidzieć, że w krótkim czasie upadniecie. Pamiętajcie zatem o modlitwie i o rozmyślaniu, tam szukajcie pomocy!

Abyście się jednak dobrze modlili i rozmyślali, uniżcie się i bądźcie pokorni! Jeśli nie będziemy zwalczać zarozumiałości, pychy, tego wroga, początku wszelkiego grzechu, który stara się doprowadzić nas do upadku, to nie będziemy się też modlić, a przynajmniej nie będziemy dobrze się modlić i rozmyślać! Jeśli chcemy dobrze się modlić i dobrze rozmyślać, to przede wszystkim bądźmy pokorni, starajmy się umacniać w pokorze! Znacie powiedzenie człowieka wielkiego ducha: „Zabierzcie pokorę, a wszystkie cnoty staną się wadami! *Tolle humilitatem et omnes virtutes sunt vitia*. Miejcie zatem głęboką pokorę, *fundamentum*

*profundum*, tak abyście wznieśli dobrą budowlę. Im wyższa budowla, tym głębszy kładźcie fundament!

Starajcie się zatem przez głęboką pokorę, gorliwą modlitwę i sumienne rozmyślanie stawać się dobrymi zakonnikami, dobrymi apostołami. Reszta przyjdzie sama: pokój, zgoda, miłość! Będziecie wówczas potrafili znieść braki waszych współbraci, nawet jeśli będzie to bolesne. Będziecie wołali do nieba, aby Bóg nim zaradził. O, jak łatwo możecie poruszyć miłosierdzie Boże do tego, aby pomogło wam w trudnej sytuacji. Bądźcie zatem pokorni, ćwiczcie się w modlitwie i rozmyślaniu, a będziecie trwać w jedności, dążyć do celu, słuchać waszych przełożonych. Nie będziecie wówczas obstawać przy swoim zdaniu, ale chętnie się podporządkujecie! Jeśli żyjecie w pokorze, Boże błogosławieństwo spłynie na was, na Towarzystwo, a każdy wypełni powierzone mu zadanie zgodnie z własnymi siłami i przy pomocy Bożej łaski[86].

[86] Schärfl zauważa: „Stenografowałem osobiście!".

## Kapituła z 15.10.1897[87]

Kapituła z 15.10.1897

Reg.

Jeśli pytamy, jak mamy działać, to w Regule na pierwszym miejscu czytamy; *exemplis*. W Kościele i w życiu zakonnym można oddziaływać na dwa sposoby: *exemplis* lub *scandalis* – ten pierwszy buduje, a drugi burzy. Chciałbym ponownie położyć wam na sercu te dwa punkty, gdyż mają one wielkie znaczenie dla Towarzystwa.

Macie zatem pracować, oddziaływać *exemplis* – być *tales quales profitemini esse*; powinniście być tacy, za jakich się podajecie: *Sodales Divini Salvatoris*, członkowie Towarzystwa, które stara się naśladować świętych apostołów. Krótko mówiąc: musicie przyswoić sobie cel Reguły i wyrażać go nie tylko w działaniach zewnętrznych, lecz *ex corde*; musicie być członkami Towarzystwa z wewnętrznego przekonania! Jeśli jesteście nimi tylko zewnętrznie, to będziecie tacy tylko tak długo, jak długo widzą was przełożeni, a gdy nie będziecie widziani, to przejdziecie do obozu wroga. Pamiętajcie zatem: musicie być członkami Towarzystwa *ex corde, ex intimo corde*. Nawet jeśli na zewnątrz nie dajecie zgorszenia, to nie jest to dla mnie ważne, jeśli nie jesteście prawdziwymi członkami Towarzystwa *in intimo corde*, w głębi

[87] Por. Schärfl 218-224; Krause, Kapitelansprachen I, 84-88.

serca. Pamiętajcie – jeśli tak nie jest, to budowla jest zbutwiała i zawali się przy najbliższej okazji.

Macie oddziaływać *exemplis*. Wystarczy, że będziecie żyć jak członkowie Towarzystwa, aby przepowiadać, działać, aby oddziaływać na wierzących i na wrogów dusz, które powołuje dobry Bóg. Jeśli jednak nie będziecie tak żyli, to nie jesteście prawdziwymi członkami Towarzystwa, a wówczas siejecie zgorszenie. Ludzie widząc wasze błędy, będą się czuć rozczarowani i pytać: *Sunt isti, quales confitentur*? – *Non sunt tales*! Wiem, jak sądzą ludzie, wiem, jak postępują nasi członkowie – *exemplis vel scandalis*!

Jeśli zatem nie żyjecie jak dobrzy członkowie Towarzystwa, dajecie zgorszenie. Jest to sprzeczność sama w sobie: reprezentujecie na zewnątrz Towarzystwo również przez jego strój, a tymczasem wasze zachowanie nie świadczy o tym, że jesteście jego członkami. Taka sprzeczność i takie zachowanie są zgorszeniem.

Inne zgorszenie powstaje wówczas, jeśli nie nauczyliście się panować nad sobą; zwłaszcza ludzie wierzący zauważają to łatwo u zakonnika. Jeśli ktoś nie zachowuje umiarkowania w jedzeniu i piciu, to wierzcie mi, wystarczy jeden przypadek, aby wasz autorytet został zniszczony. A zatem oddziałujcie *exemplis*, nie *scandalis*. Już wcześniej mówiłem, że przez jedno zgorszenie pewna misja została zniszczona na całe lata. Dlatego waszym obowiązkiem jest unikanie *scandala* i oddziaływanie *exemplis*; każdy z osobna powinien solidarnie unikać *scandala*. *Oportet scandala venire*. Również w Towarzystwie, do którego należycie, zdarzy się czasami to, co nie powinno się zdarzać. Jeśli tak będzie, to się nie gorszcie. Módlcie się, aby te zgorszenia zostały we właściwy sposób usunięte. Pamiętajcie: jeśli będziecie pracowali, będziecie też mieli sukcesy. Módlcie się zatem, aby dobry Bóg dopomógł wszystkim przeciwstawić się pokusom.

Jeśli gdziekolwiek ujawni się *fragilitas humana – oportet scandala venire* – to proszę was, abyście się nie gorszyli i pamiętali,

że wszędzie w świętym Kościele jest dobro i zło, ludzie bardzo dobrzy i mniej dobrzy. Wspólnota zakonna podobna jest do ogrodu. Nawet jeśli się w nim dużo pracuje, zawsze pojawią się jakieś chwasty. Połóżcie to sobie zatem na sercu, abyście zawsze byli światłem i jako członkowie świętego Kościoła i Towarzystwa oddziaływali przez przykład – a wtedy również pod względem finansowym będzie nam szło lepiej.

Starajcie się całym sercem, *ex intimo corde*, nabywać cnót, panować nad sobą, a z drugiej strony unikać wszystkiego, co mogłoby gorszyć bliźnich, niezależnie od tego, czy są to przyjaciele czy wrogowie! Jeśli będziecie tak oddziaływać i współdziałać przez modlitwę, zobaczycie: jeśli nawet Towarzystwu będzie jeszcze czegoś brakować, Bóg nam pomoże. Jestem przekonany, że nasze Towarzystwo obrało swoją drogę, jak to mi też powiedział jeden z wysokich dostojników kościelnych. Na początku znalazła się w nim jedna czy druga osoba, która nie powinna się w nim znaleźć. Nie mówię, że nadal tak jest – wie to Bóg. Nie chcę tego mówić, pewne jest to, co powiedziałem. Dlatego módlcie się, aby Bóg nam dopomógł, jeśli jest jeszcze ktoś, kto nie został powołany do Towarzystwa, który dostał się na ucztę i dopiero później się zastanowił.

Jak powiedział mi ów dostojnik, taka była wola Boża, że na początku nie byliśmy bardzo wymagający. Dlatego nie powinniście się dziwić, że z czasem tu czy tam pojawił się krzyż i że być może jeszcze się pojawi – Pan posprząta swoją stajnię. Gorąco się módlcie, przestrzegajcie świętej Reguły i bądźcie posłuszni przełożonym. A z drugiej strony nie osądzajcie, jeśli coś zobaczycie, ale pozostawcie to przełożonym i Bogu[88].

[88] Schärfl zauważa: „Stenografowałem osobiście!".

## Kapituła z 22.10.1897[89]

Kapituła z 22.10.1897

Reg. c.III. (*totum legitur*)

Święte ubóstwo jest dla zakonu tak ważne, że od jego przestrzegania zależy jego rozwój lub upadek. W ciągu wieków, zwłaszcza na Soborze Trydenckim, Kościół święty i jego słudzy zalecali, abyście je kochali *tamquam matrem*! Również w naszym Towarzystwie traktujemy je *tamquam matrem*. Przez święte śluby oddaliście wszystko Bogu, zobowiązaliście się do przestrzegania świętego ubóstwa w duchu Kościoła i jego konstytucji, w sensie, w jakim odczekuje tego Kościół od każdego instytutu i zgodnie z regułami instytutu.

Wynika stąd, że nikt nie może powoływać się na inne instytuty lub zakony, gdy pojawiają się nadużycia, które *nolens volens* musiały zostać zaakceptowane. Nigdy i nigdzie nie udzielam dyspensy i nie aprobuję *abusus*, lecz odrzucam wszystko, co jest przeciw tej regule – nikt nie może się zatem powoływać na to, że to czy owo widział. Reguła jest księgą prawa, na której się mocno opieram!

Niech każdy na swoim miejscu zobaczy, jak przestrzega świętego ubóstwa, czy je zachowuje, czy nie stał się wobec Boga złodziejem, odbierając to, co oddał Mu przez święte śluby. Wiecie, że nie możecie nic posiadać i niczym dysponować.

[89] Por. Schärfl 224-229; Krause, Kapitelansprachen I, 88-92; Rusch I, 38n.; Pfeiffer 391.

Chciałbym zwrócić uwagę na ten punkt – niech nikt nie dysponuje rzeczami, nie mając na to pozwolenia. Dotyczy to zwłaszcza podróży, nawet jeśli ktoś podarował wam pieniądze na nie. Ponadto niech każdy popatrzy, co ma w swojej celi, w swoim biurku, czy ma to słusznie, a mając prawo dysponowania, popatrzcie, jak powinniście postępować.

Zastanówcie się, każdy na swoim miejscu. Postępujcie tak, abyście w każdej chwili, gdyby dobry Bóg wam powiedział: Zdaj sprawę z tego, co masz, czy posiadasz to słusznie – byli gotowi, i pamiętajcie, że nie wolno wam zbyt lekko brać głosu sumienia.

Naruszenie ubóstwa pociąga za sobą złe następstwa. Gdy ubóstwo nie jest przestrzegane, to w domu zakonnym staje się ono kością niezgody! – znika w nim pokój, błogosławieństwo, niezbędne wsparcie ze strony Boga. Pamiętajcie zatem, abyście nie używali niczego i nie mieli niczego, o czym nie moglibyście powiedzieć: w tym wypadku mogę zakładać, iż mam pozwolenie. Nikt nie powinien też zabierać niczego do innego kolegium bez pozwolenia przełożonych, gdyż może w ten sposób naruszyć sprawiedliwość, a nawet popełnić kradzież. Może na przykład zabrać przedmiot, który nie należy do Towarzystwa. Nie wiadomo wówczas, gdzie jest taki przedmiot, bo został on ukradziony. Przestrzegajcie tej reguły, jej nieprzestrzeganie ma złe skutki!

Jeśli ktoś otrzymał pieniądze na jakiś cel, to nie powinien ich zatrzymywać po jego realizacji. Jeśli je zatrzymuje, to pokazuje, że je kocha – jakkolwiek nie jest to kradzież. Nie mówię tu o kieszonkowym, lecz o tym, gdy ktoś coś ma u siebie. Możecie przeczytać, jakie zakazy w odniesieniu do kieszonkowego wydawały instytucje kościelne! To wszystko dotyczy również jedzenia i innych rzeczy, nawet w przypadku choroby. Przełożeni nie tylko udzielą odpowiednich dyspens, ale pragną z pewnością, aby każdy miał to, co konieczne. Tu również można posunąć się zbyt daleko! Poszczególni przełożeni nie powinni tego robić, gdyż prowadzi to łatwo do nadużyć.

Niech każdy zrobi rachunek sumienia co do tego, jak przestrzega śluby ubóstwa! Pamiętajcie o tym, co powiedziałem! Pamiętajcie też, że jeśli ktoś posiada nieprawnie jakąś rzecz, to nie otrzyma błogosławieństwa, a ponadto wywoła zgorszenie! W zakonie czynnym istnieje wielkie niebezpieczeństwo naruszenia ubóstwa, a jeśli już teraz nie przestrzegalibyście ubóstwa, to co będzie potem, gdy będziecie w świecie? Można posunąć się tak daleko, że pamięta się o tym, iż złożyło się ślub ubóstwa. Może też się zdarzyć tak, że przełożony nie ma odwagi, aby coś powiedzieć. Przypominam wszystkim przełożonym i sobie samemu, aby pilnowali sumiennego przestrzegania ubóstwa – zawsze, również wtedy, gdy mnie już nie będzie!

Pamiętajcie o tym, co powiedziałem: jeśli nie będziemy przestrzegać świętego ubóstwa, nie otrzymamy błogosławieństwa Bożego. Niech nikt nie mówi, że to czy owo widział i że było to tolerowane. Czasami przełożeni mają niejako związane ręce przez swych podwładnych; ja sam nigdy nie będę milczał! Jak powiedziałem: nigdy nie zgodzę się na żaden *abusus*[90].

[90] Schärfl zauważa: „Stenografowałem osobiście!".

## Kapituła z 5.11.1897[91]

Kapituła z 5.11.1897

Reg.

Oby święci, których uroczystość obchodzimy, zachęcali nas do postępowania naprzód na drodze, którą wskazała nam Opatrzność, tak abyśmy przez sumienne przestrzeganie świętej Reguły czynili postępy!

Należy do tego szczególnie przestrzeganie świętej reguły *silentium*. Powszechnie wiadomo, że dom zakonny, w którym nie jest przestrzegane *silentium*, nie może się ostać. Można by sądzić, że to przesada. Ale jeśli przeglądniemy się praktyce i doświadczeniu, to zobaczymy, że niestety tak jest. Niestety, człowiek jest już taki! Jeśli raz przestanie przestrzegać świętego *silentium*, mówić o tym czy owym, to wkrótce zacznie też obmawiać współbraci, opowiadać innym o tym, co usłyszał, krytykować polecenia przełożonych, przeciwstawiać się im w ten czy inny sposób. Co z tego wszystkiego wynika? Zamieszanie, niezgoda itd. A gdzie są tego korzenie? W nieprzestrzeganiu *silentium*.

Wiecie, co święty Jakub mówi o *silentium*, o języku, części ciała, która może sprawić tyle nieszczęścia. Nieprzestrzeganie *silentium* jest często pierwszym krokiem do upadku. Dlatego przestrzegajcie *silentium*! Jego owocami są pokój, zgoda. Towarzystwo będzie kwitło, rodzina rozkwitnie! Przestrzegajcie

[91] Por. Schärfl 230-233; Krause, Kapitelansprachen I, 92-94.

*silentium*, tak jak nakazuje to Reguła. W ogóle przestrzegajcie *silentium religiosum*, nie nadużywajcie tej części ciała, która przeznaczona jest do chwalenia Boga, którą powinno się nauczać Boskich prawd, udzielać świętych sakramentów. Jako członkowie Towarzystwa starajcie się, aby owa część ciała używana była tylko dla chwalenia Boga i dla dobra człowieka.

Chciałbym też ponownie przypomnieć o przestrzeganiu świętego ubóstwa. Pamiętajcie, że złożyliście ślub, że skrupulatne przestrzeganie ubóstwa obiecaliście Bogu i dlatego jego nieprzestrzeganie nie może pozostać bez kary. Badajcie siebie, uważajcie, abyśmy przez nasze grzechy nie ściągnęli na siebie kary Bożej. Módlmy się i przestrzegajmy dokładnie świętych ślubów! Jeśli zrobimy to, co należy do nas, Bóg również zrobi to, co do Niego należy.

Módlcie się wiele! Przyniesie wam to światło i siłę do niesienia osobistego krzyża! Codziennie odnawiajcie to postanowienie: muszę być człowiekiem modlitwy! Dlatego módlcie się – samotnie lub wspólnie, *semper oportet orare et numquam deserere*! Zapamiętajcie to i czyńcie w roztropny sposób! Jest to praktyka, która przyniesie wam i Towarzystwu wiele błogosławieństwa. A zatem nieustannie się módlcie! Stawajcie się ludźmi modlitwy, a dokonacie wielkich rzeczy[92].

[92] Schärfl zauważa: „Stenografowałem osobiście!".

## Kapituła z 12.11.1897[93]

Kapituła z 12.11.1897

Reg. (krytyka)

Kiedy myślę o Towarzystwie i o poszczególnych domach, o poszczególnych członkach, to widząc, że to święte dzieło świadomie lub nieświadomie atakują wrogowie, ogarnia mnie głęboki smutek, a moje serce wypełnia głęboki ból! Nieraz się nad tym zastanawiałem – znam mniej lub bardziej wszystkich naszych wrogów, nawet jeśli nie *nominatim*. Kto szkodzi najwięcej? Czy są to masoni lub liberałowie? Moim zdaniem: nie! Lecz *ex vobis exurgunt homines*! Nie! Wrogowie są wewnątrz, podobnie jak u początków Kościoła największymi wrogami nie byli Dioklecjan i inni prześladowcy, lecz heretycy, tak samo jest w Towarzystwie wówczas, gdy zakorzenia się w nim duch krytyki, a brakuje prawdziwej wierności przełożonym, poczynając nad najniższych aż do najwyższych.

Kiedy przyglądam się Towarzystwu, to widzę, że nie ma większego wroga. W ten sposób niejedno powołanie zostało pogrzebane, niejeden entuzjazm wygasł, niejedna dusza została stracona dla zakonu. Niech każdy, kto schodzi na bezdroża, kogo zapał słabnie, zapyta sam siebie – niech każdy otwarcie spojrzy w swoje sumienie. To prawda, namiętności odgrywają tu wielką rolę! Krytyka dotyczyła przełożonych, krytyka poleceń, lekce-

[93] Por. Schärfl 233-239; Krause, Kapitelansprachen I, 95-101.

ważące osądy, poszukiwanie wszystkiego tego, co negatywne. Czy nie to było przyczyną? Mówię wam otwarcie: nie chcę iść z krytykiem do sądu!

Gdzie jest krytyka, tam nie ma pokoju, tam jest dysharmonia. Gdzie jest pokój, jest zgoda, a członkowie zachowują jedność i dążą do doskonałości! Być może niejeden świeciłby w wieczności jako święty i miałby swoje miejsce w chwale, a utracił je przez krytykę. Wystarczy, że ktoś zostanie zniechęcony w swoim dążeniu do doskonałości, a skończy się to utratą powołania! Nie potrafię, choćbym użył wszelkich możliwych słów, opisać tego, co powoduje krytyka! Nie wymieniam nikogo, niech każdy zastanowi się sam nad sobą. Mówię o sprawie, a nie o osobach, o krytyce, złym języku, który bez konieczności opowiada o błędach, który wszystko krytykuje!

To jest największy wróg Towarzystwa i naszym świętym obowiązkiem jest to, aby go przepędzić. Jeśli tego nie zrobimy, to utracimy niejedno powołanie. Nawet gdyby w Towarzystwie był tylko jeden krytyk, niech wszyscy boją się go bardziej niż czegokolwiek innego! Nawet jeśli nie skłoni was bezpośrednio do grzechu, nawet jeśli nie zachwieje waszym powołaniem, to jednak osłabnie wasza gorliwość, wasze dążenie do doskonałości! Jeśli ktoś go słucha, to już słabnie w dążeniu do doskonałości, i wkrótce zauważymy, że również on, tak jak ktoś, kto czyta niedobre gazety, nie jest już na drodze, na której był. A kiedy ktoś nie dąży już do doskonałości, to jest już, zależnie od okoliczności każdej jednostki, na drodze w dół.

Wrogiem jest zatem krytykowanie, poszukiwanie tego, co mogłoby być przedmiotem krytyki! Popatrzcie na misjonarza, człowieka żyjącego w świecie – ma on trosk, tak wiele trudności, że miałby znacznie więcej okazji do krytykowania! Kto chce, zawsze znajdzie coś do skrytykowania; czasami coś, co samo w sobie jest dobre, w pewnych przypadkach może być niedozwolone!

A zatem jeszcze raz! Ten wróg jest największym wrogiem naszego Towarzystwa. Czy ktoś zostanie tu, w domu, czy będzie

gdzie indziej – zachowajcie jedność. Jeśli będziemy trzymali na zewnątrz naszego wroga, to ciężar win będzie mniejszy, zniknie! Potrzeba ponadto, abyście przestrzegali Reguły i dążyli do doskonałości. Wiecie, co święty Jakub mówi o języku: „Ten, kto panuje nad językiem, jest doskonały". Pamiętajcie o tym, a możecie być pewni, że będziecie postępować w życiu duchowym.

Jeśli zatem chcecie żyć w pokoju, jeśli chcecie być święci, pamiętajcie o tym. Mówię otwarcie, nie mogę znieść tego ducha krytyki, który tak bardzo szkodzi duszy i ciału. Zachęcam was, aby każdy, poczynając ode mnie, dokładnie zbadał swoje sumienie – czy nie wyrządził szkody przełożonym, nie osłabił gorliwości, nie zachwiał kogoś w świętym powołaniu przez lekkomyślne słowo, krytykę, wypowiedź! Zastanówcie się i pamiętajcie, że wy, którzy jesteście powołani do apostolatu, służycie wówczas diabłu. Przepraszam, że użyłem tych słów! Odstąpcie zatem od krytyki, tak abyście w wieczności nie musieli powiedzieć: w użyciu języka posunąłem się za daleko[94].

[94] Schärfl zauważa: „Stenografowałem osobiście!".

## Kapituła z 19.11.1897[95]

Kapituła z 19.11.1897

Reg.

*Mando vobis, ut diligatis vos*. *Ecce quam bonum et quam iucundum, habitare fratres in unum*. W tych słowach możemy widzieć nasze zadanie dotyczące życia wspólnego! Potrzeba przede wszystkim miłości, zgody, miłości braterskiej! Kochajcie się wzajemnie! *Filioli, diligite alterutrum*! Niech wszyscy, każdy na swoim miejscu stara się o to, abyśmy się wzajemnie miłowali, abyśmy byli zjednoczeni w imieniu Pana!

Chciałbym jeszcze raz przypomnieć o tym, o czym mówiłem ostatnim razem, tj. wskazać głównego wroga naszego Towarzystwa, wroga życia wspólnego i duchowego postępu. Tym, co w szczególny sposób zakłóca braterską miłość, braterską wspólnotę, tym, co hamuje postęp, jest krytyka – i to nie tylko wyrażana w słowach, ale też w jakiejkolwiek innej formie.

Wiecie dobrze – nie jest istotne, czy wyraża się ona w słowach, zachowaniach, w plotkach czy obmowach. Wystarczy, że jest. Czasami można zniszczyć człowieka milczeniem, wzruszeniem ramion, nie wypowiadając żadnego słowa. Wszystko zależy od okoliczności. A zatem krytyka, obmowa i tym podobne rzeczy są przeciw miłości.

[95] Por. Schärfl 239-249; Krause, Kapitelansprachen I, 101-108; Scholastikus 582-588.

Ponadto zgodę, miłość zakłóca również nieprzestrzeganie Reguły, sytuacja, w której każdy kieruje się własnym zdaniem, a nie stara się spełniać woli przełożonego, tak że trzeba powiedzieć: *sua quisque quaerit*! Jeśli tak będzie między wami, to nie będziecie mogli ani znaleźć, ani zachować pokoju! Musicie zatem przezwyciężać miłość własną, własną wolę. Jeśli chcecie żyć w pokoju, musicie porzucić upieranie się przy własnym zdaniu, wielkie zaufanie do własnego doświadczenia, rozumu itd.

Pomyślcie tylko, co by było, gdyby każdy kierował się własnym doświadczeniem, tym, do czego skłaniają go jego rozum i jego zdolności, gdyby każdy próbował postawić na swoim – do czego by to doprowadziło? Jeśli dokonuje się to na właściwej, zgodnej z prawem drodze, to nie jest jeszcze tak źle. Ale jeśli dokonuje się to inaczej, to może prowadzić do wielkiego zła. Pamiętajcie zatem, abyście w tym punkcie byli posłuszni i żyli duchem Instytutu, tak jak wam go wskazują przełożeni. Jeśli zaś idziecie fałszywą drogą obstawania przy własnej woli, to prowadzi do niezgody. Jak wiadomo, również na temat dobra istnieją różne opinie i nawet w przypadku gdyby ktoś obiektywnie miał na myśli to, co najlepsze, może to jednak prowadzić do zła.

Chciałbym wam jeszcze przypomnieć i położyć na sercu potrzebę służenia współbraciom we wszystkim, co nie jest zabronione przez Regułę, tak aby w życiu wspólnym przez czyny, słowa itd. okazywać innym szczerą miłość. Objawy pozwalają wnioskować o intencji, o tym, czy ożywia je prawdziwa miłość. Istnieje tak wiele rzeczy, które zakłócają życie wspólne. Musicie starać się je usunąć, tak abyśmy mogli powiedzieć w prawdzie: jesteśmy zjednoczeni w Panu, kochamy się wzajemnie, ale *in Domino*!

Inną sprawą, nad którą musicie się zastanowić, jest to, jak możemy umacniać miłość? Już w Regule czytamy: *Ut sodales se invicem prosequantur, mutuam in semetipsis charitatem continuam habeant; nullus quod sibi, sed quod aliis placet sequatur*. Jest oczywiste, że każdemu przysługuje to, co mu się należy. Trzeba jed-

nak zauważyć: jeśli ktoś nie potrafi się poświęcić i obstaje przy swoim prawie, to ani on, ani inni nie będą żyli w pokoju, gdyż na świecie jest już tak, że czasami nie otrzymuje się wszystkiego. *Mutuam in semetipsis charitatem continuam habeant; nullus quod sibi, sed quod aliis placet sequatur*. Musicie mieć zatem wzajemną miłość, która pochodzi od Boga, która jest zakorzeniona w cnocie, która nie szuka swego, czyli miłość, która płynie z wyższych motywów, pochodzi od Boga!

*Defectus et infirmitates, tam corporum quam morum, patientissime tollerent juxta apostolum; alter alterius onera portate*. Jest to jeszcze jeden środek, który prowadzi do zgody i miłości: kiedy potrafimy siebie nawzajem znosić! Gdybyśmy wszyscy byli święci, to i tak musielibyśmy siebie znosić! Tak już tego chciała Opatrzność! Bóg dopuszcza, że w rodzinie zakonnej znajdzie się ktoś, kto nie żyje duchem towarzystwa – aby doświadczyć innych, aby utwierdzić ich w cierpliwości, aby dać im okazję do wypełnienia Reguły: *Alter alterius onera portate*.

Kto zawsze obstaje przy swoim prawie, przy swoim zdaniu, nie będzie żył w pokoju ze sobą i z innymi. Powinien raczej służyć innym niż upierać się przy tym, aby to jego słuchano – chyba że wymaga tego funkcja, którą pełni! To właśnie taka miłość umacnia jedność – jeśli ożywiana jest dobrą intencją – i sprzyja wzajemnej życzliwości. Oczywiście, tak jak wszędzie, również tutaj bywają przejawy miłości, które nie pochodzą od Boga. Zło polega na tym, że ktoś szuka samego siebie! W życiu wspólnym, w klasztorze, w rodzinie zakonnej ludzie nie mogą być zjednoczeni, jeśli brakuje miłości.

Jeśli nie macie gorliwości i idziecie za własnym zdaniem, jeśli nie macie cnót, to przez pewien czas możecie być dobrymi członkami. Ale jeśli przyjdzie coś, co wystawia cnotę na próbę, upadniecie, jeśli nie będziecie mieli prawdziwych, solidnych cnót! Wystarczy, że przełożeni zażądają od kogoś wyrzeczenia, aktu posłuszeństwa, które mu się nie podoba, a wszystko się skończy! A zatem *vince te ipsum*! Jeśli ktoś nie potrafi się przezwyciężyć,

to niech się obawia przyszłości. Jeśli chcecie być dobrymi członkami, począwszy od nowicjuszy, przezwyciężajcie się!

Nie wymagam, abyście czynili rzeczy, które mogą szkodzić waszemu zdrowiu; musicie przezwyciężać się w małych rzeczach, tak aby później, gdy przyjdzie taka okazja, przezwyciężyć siebie również w rzeczach wielkich. Jednym słowem: starajcie się nabywać cnoty, nie zniechęcajcie się, dobry Bóg wam pomoże!

Nabywajcie cnót! Sądzę, że tego właśnie brakuje Towarzystwu. Nie może tak być. Powtarzam: nawet jeślibyście się wznieśli do nieba i czynili cuda – bez cnót na najlepszej drodze grozi wam niebezpieczeństwo. Dzban czerpie ze źródła, ale kiedyś pęknie. W ciągu tych piętnastu lat przeżyłem niejedno, mógłbym wam wiele opowiedzieć, ale powiem wam tylko jedno: jeśli nie możecie szczerze powiedzieć, że słuchacie głosu sumienia – przyjdzie czas, gdy ono się załamie i to na waszą wielką szkodę.

Przezwyciężajcie siebie, umartwiajcie się, służcie współbraciom, gdy macie do tego okazję i gdy pozwala na to Reguła! O, jak łatwo przyjdzie wam niejedno wyrzeczenie i jak piękne będzie życie we wspólnocie! Z pewnością nie jest łatwo, gdy wielu żyje razem – ale starajcie się przynajmniej o to, co możliwe! W życiu wspólnym, w zakonie macie wiele rzeczy, których nie mają ludzie w świecie, a cena tej niewielkiej wolności, która jest wam dana, jest wielka!

Unikajcie zatem wszystkiego, co może szkodzić miłości do współbraci, do przełożonych, co może szkodzić całemu organizmowi, a czyńcie wszystko, co służy pokojowi; praktykujcie umartwienie. Sądzę, że tam, gdzie nie ma cnoty, z konieczności nie ma pokoju lub też ludzie są ze sobą zjednoczeni, ale w złu. A zatem cnoty i jeszcze raz cnoty! Jeśli chcecie być szczęśliwi i wytrwać do końca, jeśli pragniecie, aby wszystko szło dobrze, starajcie się nabywać cnoty![96]

[96] Schärfl zauważa: „Stenografowałem osobiście!".

## Kapituła z 26.11.1897[97]

Kapituła z 26.11.1897

Reg.

Ostatnim razem mówiłem o sprawach, które są niezbędne dla jedności i rozwoju naszego Towarzystwa – o krytyce, o obmowie, o *charitas*. Dzisiaj chciałbym dotknąć innej sprawy, która również jest bardzo ważna i która może mieć ważkie konsekwencje dla kolegium, zakonu, towarzystwa. Wiecie, że w organizmie każdy członek wspomaga inne, podobnie jest w maszynie, jedna część oddziałuje na inne. Wiecie, że w budynku jeden kamień podtrzymuje inne, każdy na swoim miejscu. I gdyby w maszynie, w organizmie, w człowieku lub w budynku brakowało jakiejś części, to cierpi na tym całość. Podobnie jest z tym organizmem, jakim jest Towarzystwo.

Chciałbym zatem przypomnieć o tym, o czym zawsze trzeba przypominać, co powinniście zabrać ze sobą na całe życie i nigdy o tym nie zapomnieć: zachowujcie świętą Regułę!

W szczególny sposób chciałbym zwrócić uwagę na sprawę, od której zależą szczęście i postęp każdego z was. Przede wszystkim wszyscy powinni być otwarci wobec swoich przełożonych. Jeśli w tym czy innym punkcie doświadczacie ciężkiej pokusy, powiedzcie o tym otwarcie przełożonym. Jeśli w kolegium widzicie błędy, nawet u przełożonych, powinniście o nich powie-

[97] Por. Schärfl 248-256; Krause, Kapitelansprachen I, 108-115.

dzieć z niezbędnym szacunkiem odpowiedniemu przełożonemu; również przełożeni, jeśli zauważą błędy, powinni z miłością i szacunkiem powiedzieć o nich temu, kto je popełnił.

Jeśli ktoś sądzi, że przełożony mu nie ufa, powinien z nim o tym porozmawiać, tak aby wyjaśnić tę sytuację. Wiecie, że właśnie pośród tych, którzy mają dokonać wielkich rzeczy, diabeł szczególnie stara się wzbudzić nieufność. Bądźcie zatem otwarci wobec przełożonych, a ponadto zwracajcie się najpierw do bezpośredniego przełożonego, a dopiero potem, jeśli zrobiliście to kilka razy, do wyższych przełożonych.

Niech każdy na swoim miejscu żyje zgodnie z Regułą i niech będzie posłuszny przełożonemu lokalnemu, nawet jeśli ten popełnia błędy! Pamiętajcie o tym punkcie, bo ma on wielkie znaczenie dla dobra duszy, dla zbawienia innych, dla Kościoła katolickiego, dla całego Towarzystwa.

Innym punktem jest życie wspólne. Przytaczałem już ten przykład: Towarzystwo jest podobne do budowli – jeden kamień wspiera inny, podobnie w organizmie – jeden organ wspomaga inne organy. Dlatego konieczne jest dla każdego i dla całej wspólnoty, aby wszyscy, poczynając od prefekta aż do najwyższego przełożonego, wspierali i chronili swoich przełożonych. Jest oczywiste, że już w zwykłym chrześcijańskim życiu *charitas* wymaga wybaczenia błędów. O ile bardziej obowiązuje to w stosunku do przełożonego! A zatem wspierajcie się wzajemnie. Byłoby wielkim błędem, gdyby ktoś ze swoją skargą nie szedł najpierw do odpowiedniego przełożonego – czy to do prefekta, mając skargę przeciw wikariuszowi, czy to do wikariusza przeciw wyższemu przełożonemu, czy to do spowiednika przeciw jakiemukolwiek przełożonemu. Jeśli ktoś wyrazi swoją skargę, otworzy swoje serce i ten go wysłucha, być może powie jakieś słowo, to osoba taka może chwilowo znaleźć pociechę, chociaż konflikt nie zostaje zażegnany. Pamiętajcie o tym, kiedy będziecie spowiednikami: nie powinniście wydawać sądów bez wysłuchania drugiej strony: *Audiatur et altera pars!*

Przełożeni mają obowiązek chronienia swoich podwładnych i odwrotnie. Pamiętajcie, że przyczynia się to do dobra każdego z osobna. Poczytajcie reguły jezuitów, a zobaczycie, że jest to konieczne w każdym zakonie. Jeśli nie będziecie wspierać przełożonych, to w kolegium pojawią się partie i całe kolegium może się rozpaść. Przed wielu laty słyszałem o bardzo smutnym przykładzie – nie z naszego Towarzystwa – kiedy to cała wspólnota rozpadła się za sprawą spowiednika, który zaczął wątpić i tak słuchał spowiedzi. Dlatego nieustannie przypominam o obowiązku jedności. Jeśli jej nie zachowacie, to tu czy tam, w tej lub innej sprawie, pojawią się konflikty, a wiecie już, jakie są ich dalsze skutki dla organizmu. Jeśli jedna część maszyny zaczyna się psuć, to cała maszyna działa źle.

Pamiętajcie o jedności i nie lekceważcie jej. Niech prefekt wspiera swego bezpośredniego przełożonego, ten wikariusza, wikariusz swego przełożonego, ten prowincjała, prowincjał przełożonego generalnego. Niech ci, którym została powierzona troska o dusze, pamiętają o wielkim niebezpieczeństwie, które tu grozi. Opowiadałem już niektórym z was o kimś, kto w kwestii powołania zwracał się do kogoś innego, kto również nie był w porządku. Zaczął on później szukać racji przeciw nowicjatowi i to po wielu latach, jako że w nowicjacie sprawa nie została właściwie wyjaśniona. Rzecz doszła do kongregacji. Żył jeszcze magister nowicjatu, zaczęto badać sprawę i okazało się, że wszystko przekazał na piśmie i wszystko zostało wyjaśnione. Owa osoba nie mogła nic zrobić i oszukiwała się, że konwent był zadowolony, iż znajduje się ona poza nim. Chciałem przytoczyć ten przykład, aby pokazać, jak człowiek może się oszukiwać[98].

Innym błędem jest szukanie rady poza Towarzystwem. Szukajcie rady u właściwych przełożonych, którzy zostali ustanowieni zgodnie z wolą Bożą. Co może poradzić ktoś z zewnątrz,

[98] W tekście oryginalnym fragment niejasny (przyp. tłum.).

kto nie zna Towarzystwa? Starajcie się zachować jedność, pokój, zgodę przez unikanie krytyki, przez unikanie obmowy.

Starajcie się wspomagać przełożonych przez skrupulatne przestrzeganie Reguły, a zwłaszcza wspierajcie się wzajemnie tam, gdzie taka jest wola Boża. Bądźcie wierni przełożonemu. Mógłbym rozwijać jeszcze ten punkt, ale nie ma na to czasu. Bądźcie szczerzy wobec przełożonych, których ustanowił Bóg! Proszę was, abyście nigdy nie przeciwstawiali się przełożonym, a jeśli któryś z nich popełnia błędy, to starajcie się im zaradzić, ale nie mówcie o tym zaraz prefektowi czy jeszcze wyższym przełożonym. Nie przyniesie to bowiem Bożego błogosławieństwa![99]

[99] Schärfl zauważa: „Stenografowałem osobiście!".

## Kapituła z 3.12.1897[100]

Kapituła z 3.12.1897
(O ubóstwie w naszym Towarzystwie
i o tym, jak mu zaradzić)

Reg.

Już wcześniej przypominałem o naszym celu, a zwłaszcza przypominałem wam o obowiązku współdziałania z Towarzystwem dla osiągnięcia tego celu. Dzisiaj powracam do tej sprawy i to w bardzo poważny sposób. Wiecie, że w chwili obecnej jesteśmy w dość trudnej sytuacji finansowej; ma to różne przyczyny, które być może zna jedynie Bóg. Ale naszym obowiązkiem jest temu zaradzić. Nie jest to sprawa, w której nie da się niczego zdziałać. Oczywiście: potrzebujemy pomocy z góry, bez Boga nic nie możemy zrobić. Ale wierzcie mi, że z pomocą Bożą jest to możliwe. Za rok, dwa lub trzy możemy znaleźć się w sytuacji, w której nie będzie nam tak trudno. Jesteśmy teraz w sytuacji, w której możemy powiedzieć: nawet jeśli w ciągu najbliższych ośmiu dni nasza sytuacja nieco się polepszy, to w tak trudnych okolicznościach i z tak niewielkimi środkami nie możemy dalej żyć. Nie znaczy to, że nie może nadejść jeszcze trudniejszy czas. Teraz jest jednak tak, że jeśli w ciągu najbliższych dwóch, trzech lat będziemy zgodnie pracować dla tego celu, to możemy wyjść z tej trudnej sytuacji. Jeśli tego nie zrobicie, to Towarzystwo po-

[100] Por. Schärfl 256-265; Krause, Kapitelansprachen I, 116-123; Scholastikus 532-540; Pfeiffer 389; Pfeiffer (angl.) 167.

niesie wielkie szkody. Mamy obowiązek, aby wedle naszych sił starać się szybko wyjść z tej sytuacji.

Musimy być przekonani, że jest to nasz obowiązek. W świecie myśli się o tym znacznie więcej! To prawda, że w klasztorze nie powinniśmy się przesadnie zajmować rzeczami materialnymi, ale: człowiek składa się z duszy i ciała, a dom zakonny nie może się ostać, jeśli nie ma środków materialnych. W klasztorze może być łatwo: opieramy się na innych, żyjemy beztrosko, wypełniając nasze zadanie. Mogłoby tak być, gdybyśmy mieli wystarczające środki. Teraz jednak nie możecie żyć beztrosko. Ciąży na was obowiązek solidarności, niezależnie od obowiązku, który mamy w zakonie – musimy polepszyć naszą sytuację materialną, wyjść z trudnej sytuacji.

Byłoby błędem wysyłanie przełożonego, aby w tym czy innym miejscu ratował dusze, czy też gdyby on na to nalegał, ale zaniedbywał dom macierzysty. Może się zdarzyć tam, że ktoś solidnie pracuje, ale kopie się pod nim doły: upada i jego praca się kończy! Wasz święty obowiązek polega teraz na pomocy – najpierw na tym, abyście dobro wspólne stawiali ponad własnym interesem. Niech każdy odniesie to do swojej sytuacji! Nie każdy będzie gotowy, aby zgodnie ze swoim zadaniem polepszyć obecną sytuację.

Pewne dane już teraz mówią, że jest to możliwe. W upływającym roku 1897 nasz dochód wyniósł około 60 000 franków szwajcarskich – tylko jałmużna. Jeśli wszyscy będą energicznie współpracować, to zobaczycie, że możemy otrzymać co najmniej dwa razy więcej. Oczywiście, niektórzy pracowali z wielkim poświęceniem, ale są też tacy, którzy mogliby powiedzieć, iż mogli uczynić więcej.

Jak możecie pomóc? Przede wszystkim przez modlitwę, zaufanie do Boga, przestrzeganie świętej Reguły! Ale z samym zaufaniem i z rękami w kieszeniach nie zajdziemy daleko! Znaczyłoby to, że kusimy Boga. Musicie tak postępować: oczekiwać wszystkiego od Boga, a z drugiej strony pracować tak, jakby

wszystko zależało od waszej pracy! Zastanawiałem się czasami, dlaczego Bóg dopuszcza na nas taką sytuację? Jest bardzo możliwe, że Opatrzność ma taki plan, jeśli nie będę żył, jeśli nie będziecie współpracowali, jeśli będzie coraz mniej środków – czego przykłady mam w Kościele – jeśli następcy nie staną na wysokości zadania. Musicie być ludźmi zaufania i modlitwy, stosować wszelkie dozwolone środki. Środki są po to, aby służyły Bożej chwale. Ktoś, kto ma trudności ze studiami, może na przykład nie tylko podwoić, ale o dziesięć razy zwiększyć swoje wysiłki, i w tej skromnej sytuacji ma nie tylko obronę przed pychą, ale może uczynić więcej niż inni.

Przyjmijmy, że ktoś inny odbył swoje studia, idzie do duszpasterstwa i w ciągu krótkiego czasu opadają mu skrzydła, brakuje mu energii. Wskazuję tylko na niebezpieczeństwo. Załóżmy, że ktoś inny zgodnie z wolą Bożą nie idzie do duszpasterstwa, pozostaje w domu macierzystym, stara się pozyskiwać środki na rozwój Towarzystwa. Być może dzięki niemu trzydziestu, czterdziestu lub więcej kandydatów przyjdzie do kapłaństwa. Tak liczni możecie się stać w ciągu stuleci.

Kto jest tego przyczyną? Ten, kto zrezygnował ze swego zdania! Ogólnie mówiąc, nie jest wolą Bożą, abyśmy za wszelką cenę szli do duszpasterstwa. Każdy zatem, na ile mu na to pozwala czas, powinien o tym pamiętać! Zastanówcie się sami, zapytajcie innych, zapytajcie przełożonych! Jest tak wiele środków, że nie da się ich wyliczyć.

Możecie działać przez popularyzację prasy. W poprzednim roku prasa przyniosła zysk wysokości 10 000 franków szwajcarskich. Znam czasopismo założone przez pewnego kapłana, poświęcone wychowaniu księży. Pismo to przyniosło 40 000 dolarów z abonamentu. Kosztuje 1,5 dolara, wydatki wyniosły 0,5 dolara, a zatem roczny zysk to 40 000 dolarów, 50–10 0000 franków. Widzicie, że jest to możliwe. Nawet jeśli nie wszędzie możliwe są takie sukcesy – to trzeba próbować!

Widzieliście zatem, że mamy się na czym oprzeć. Z naszego domu możemy oddziaływać na cały świat, możemy rozpowszechniać prasę w Anglii, Francji, aby znajdować dobroczyńców, którzy wspomogą Towarzystwo. Pamiętajcie, że przyniesie to więcej błogosławieństwa niż praca w terenie. Nie tak trzeba pracować, lecz stąd pracować dla sprawy, czynić ją bardziej znaną. Sądzę i mam nadzieję, że chcecie pomóc – będziemy wówczas nie tylko mogli wyjść z długów, ale mieć też tutaj kolegium z kilkuset studentami.

Chciałbym, abyście znali mój plan, abyście widzieli drogę, którą obrałem, przezwyciężając trudności z pomocą Bożej łaski. Niech każdy stara się wytrwać, a damy radę! Powoli zakładam fundacje z dziesięcioma, dwudziestoma, trzydziestoma członkami, domy formacyjne z nowicjatem w okolicach, gdzie jest dość środków i gdzie są powołania, tak aby powstawały prawdziwe kolegia. Później niektórzy z tych nowych profesów, zależnie od ich uzdolnień, umiejętności i innych okoliczności, powinni powrócić do domu generalnego w Rzymie, pozostając w nim kilka lat – pod warunkiem że odpowiedni dom czy prowincja będzie w stanie pokryć koszty ich pobytu.

Starajcie się zatem w najbliższych latach czynić wszystko, co tylko możecie. Być może od tego zależy szczęście tysięcy dusz czy droga do kapłaństwa tysięcy kandydatów! Starajcie się ofiarować własny interes dla dobra wspólnego i módlcie się: „Panie, chcę to zrobić dla Ciebie!". Bądźcie pewni, że otrzymacie nagrodę![101]

[101] Schärfl zauważa: „Stenografowałem osobiście!".

## Kapituła z 10.12.1897[102]

Kapituła z 10.12.1897

Reg.

Ostatnim razem zachęcałem was do gorliwego działania dla dobra Towarzystwa. Dzisiaj chciałbym wam wskazać jeszcze inną drogę, na której możecie zdziałać wiele dobrego dla Towarzystwa i dla waszego własnego dobra. Jeśli przezwyciężycie trudności, będziecie się cieszyć i chętnie zniesiecie cierpienia. Pamiętajcie: *diligentibus Deum omnia convertentur in bonum*. A jeśli nadejdą trudne czasy dla kogoś konkretnego lub dla Towarzystwa, to przyczynią się one dla dobra tej jednostki i Towarzystwa! Już Segneri powiedział, że dla człowieka nieszczęśliwe są takie dni, kiedy wszystko idzie po jego myśli, gdyż często nie wychodzi mu to na dobre.

Jak zatem możecie pomóc sobie i innym? Starajcie się przede wszystkim o to, aby być w takim stanie duszy, w którym możecie z ufnością stanąć przed Bogiem! Starajcie się być w stanie łaski uświęcającej i unikajcie wszelkiego zła, a jeśli gdzieś zbłądziliście, starajcie się to zaraz naprawić.

Następnie zaś z gorliwością praktykujcie cnoty, skrupulatnie przestrzegajcie Reguły! Jest to najpotężniejszy środek, przed którym drży piekło i który pokonuje wrogów!

[102] Por. Schärfl 265-270; Krause, Kapitelansprachen I, 123-128.

Chciałbym wam przypomnieć o jeszcze jednym środku: nie zaniedbujcie modlitwy, żarliwie się módlcie, módlcie się nieustannie: *Oportet semper orare!*

A następnie jeszcze jeden punkt: wiara! W naszym stuleciu często się zdarza, że wszystko mierzy się siłami naturalnymi i pamięta się o wierze. Chciałbym przeczytać tekst, który znalazłem – jeśli mierzymy nasze kroki wedle ludzkiej roztropności, nie będziemy budować na nadzwyczajnej pomocy i nigdy nie dokonamy rzeczy wielkich! Zapamiętajcie to! Miejcie ufność, zakładając naturalnie, że jesteście dobrymi zakonnikami. Przypomnijcie sobie słowa świętego Bernarda, który mówi: (...)[103]. Istnieje bardzo prosty środek, który pozwala otrzymać wszystko od Bożej dobroci: miejmy ufną nadzieję, że Bóg spełni swoją obietnicę, i postępujmy ożywiani tą ufnością! Święta Franciszka od Pięciu Ran modliła się: „Mój Boże, najwyższa i nieomylna Prawdo! Moja nadzieja kieruje się tym, co możesz, a ponieważ Ty możesz wszystko, moja nadzieja nie ma granic".

Gdzie indziej możemy przeczytać, że posiadamy tyle, ile mamy nadziei! Dlatego pamiętajcie, aby zawsze mieć przed oczyma słowa Pisma Świętego, które mówią o ufności! Jak często w brewiarzu powracają słowa: *In Te Domine speravi, non confundar in aeternum*! Już sama nasza ufność skłoni Boga do tego, aby nam pomóc, aby nas uratować, bo świadczy o tym, że znamy Jego imię i na nim budujemy. *Quoniam in me operavit liberabo eum: protegam eum, quoniam cognavit nomen meum*. Są to słowa Pisma Świętego; często je czytamy i słyszymy – czy również je przyjmujemy? Nie każdemu jest dane, aby w tych sprawach łatwo iść do przodu. Ale wszyscy musimy się starać, aby osiągnąć to, co możliwe.

Chciałbym Wam jeszcze przypomnieć o jednym punkcie – aby każdy praktykował umartwienie i pokutę w duchu Towarzystwa. Nie chciałbym takich pokut, które mogłyby zaszkodzić

[103] Schärfl zauważa: „Nie zdążyłem zapisać".

zdrowiu, lecz takich, które służą własnemu dobru i podobają się Bogu. Jak wiele możemy zdziałać przez przezwyciężanie siebie, przez pokutę za grzechy własne i innych, grzechy współbraci. Byłoby to zbawienne dla was samych i dla innych. Choćbyśmy z całych sił dążyli do świętości, to i tak będziemy popełniali błędy! Dlatego czyńcie pokutę, *poenitentiam agere*! Przypomnijcie sobie słowa świętego Jana: „Czyńcie pokutę!", a także to, co mówi Boski Zbawiciel: „Jeśli nie będziecie czynić pokuty, zginiecie!". A zatem pokuta i jeszcze raz pokuta! Każdy może tu coś zrobić. Niech każdy wybierze to, co przyczyni się do jego dobra i co podoba się Bogu. Jak powiedziałem, pokuta dla własnego dobra, ale taka, która nie szkodzi.

Weźcie to sobie zatem do serca i zastosujcie przez skrupulatne przestrzeganie świętych reguł. Unikajcie wszelkiego grzechu, pamiętając, że każdy grzech, nawet jeśli jest ukryty, może przynieść Towarzystwu wiele nieszczęścia. Bądźcie gorliwi w modlitwie, miejcie wielką ufność, czyńcie to, czego chce Bóg. Kiedy czytacie słowo Boże, brewiarz czy psalmy w Piśmie Świętym, starajcie się brać je sobie do serca, aby nie było tak, że dopiero w wieczności odsłoni się wam znaczenie i waga słów. Co powiedziałby Boski Zbawiciel? „Tak często czytałeś i modliłeś się, a nie wziąłeś sobie tego do serca!"

Na koniec jeszcze raz przypominam wam, abyście codziennie praktykowali umartwienie jako pokutę za własne grzechy i za grzechy współbraci[104].

[104] Schärfl zauważa: „Stenografowałem osobiście!".

## Kapituła z 17.12.1897[105]

Kapituła z 17.12.1897

Reg.

Ostatnim razem (12 [=10] listopada 1897) mówiłem o tym, jak wielkie szkody może wyrządzić Towarzystwu i duszy krytykowanie; słyszeliście również, że święty Wincenty à Paolo mówi, że krytykowanie i *murmurare* jest jednym z największych rodzajów zła. Dzisiaj chciałbym zwrócić uwagę na inną sprawę, której zaniedbanie może również prowadzić do znacznych szkód dla wszystkich i dla każdego z osobna. Jest tak wówczas, gdy nie przestrzegamy skrupulatnie Reguły, a życie wspólnotowe nie kwitnie!

Jeśli chcecie być szczęśliwi i stać się gorliwymi członkami Towarzystwa, to skrupulatnie przestrzegajcie życia wspólnotowego i wspólnotowych ćwiczeń, tj. regularnie odbywajcie rozmyślanie, adorację, i niech nikogo nie brakuje na wspólnych ćwiczeniach. Nie opuszczajcie posiłków bez przyczyny; pamiętacie o tym, co mówi święta Teresa, i wiecie, co wolno. Zasadniczo pamiętajcie jednak, że nie towarzyszy temu błogosławieństwo Boże! Mam przykłady, że na współbraci, których stan zdrowia budził mój najwyższy niepokój i którzy mimo to nie chcieli zrezygnować z dążenia do doskonałości, spłynęło niezwykłe błogosławieństwo Boże, tak że stan ich zdrowia nie tylko się nie po-

[105] Por. Schärfl 271-276; Krause, Kapitelansprachen I, 128-133; Rusch II, 23n.; Pfeiffer 393n.

gorszył, ale się polepszył. A zatem bądźmy wspólnie i punktualnie przy stole, wspólnie i punktualnie na modlitwie, wspólnie na rachunku sumienia, na nabożeństwach; krótko mówiąc, zachowujcie, na ile to możliwe, wspólne praktyki!

Przestrzegajcie zatem tego, co jest właściwe Instytutowi: bądźcie punktualni, przestrzegajcie reguł, wspólnych i duchowych ćwiczeń! Powiem wam, że jeśli ich nie przestrzegacie, to oddalacie się od ogniskowej, a kiedy się oddalacie, to będziecie się oddalać coraz bardziej, aż w końcu ostygniecie! A zatem nie czyńmy wyjątków w ćwiczeniach czy w stroju! Jak wiecie, może to mieć złe skutki, zobaczycie, dlaczego święta Teresa była tu tak wymagająca, aż do najmniejszych rzeczy! Niech nikt nie waży się zmieniać nawet tego, co najmniejsze! Zachowujcie zatem wszystko wspólnie – wyjątki, nieobecność na wspólnych ćwiczeniach to zazwyczaj niedobry znak! Zachowujcie wszystko wspólnie i sami się nie dyspensujcie!

Jeśli tak nie będzie, doprowadzi to do zobojętnienia, a zobojętnienie idzie w parze z niezadowoleniem i obmową! Sądzę – choć może być tu jakiś wyjątek – że nie znajdziecie nikogo, kto przestrzega reguł, kto praktykuje ćwiczenia duchowe i krytykuje czy też jest niezadowolony. Pamiętajcie: *ex fructibus cognoscuntur*! Szanujcie zatem życie wspólne! Zawsze powtarzam: niech ono będzie dla was miarą!

Widzę, że w naszym Towarzystwie przestrzeganie reguł jest szczególnie ważne, i że w ciągu tych 16 lat z powodu zobojętniałych członków niejeden współbrat upadł. A przyczyną są ci, co zobojętnieli, którzy są chłodni! Wiecie, że lepiej ich wypluć! W domu zakonnym są oni plagą, bo wraz z nimi wchodzą do domu różne inne rzeczy! Będziecie zawsze mieli pracę – czy to studiując, czy to w innym miejscu. Przestrzegajcie zatem świętych reguł, abyście nie popadli w obojętność i abyście nie stali się zarazą. Osądźcie sami! Być może doświadczyliście już, że jeśli zaniedbacie wasze obowiązki, jeśli nie wykonujecie ćwiczeń, nie dążycie do doskonałości, to będziecie wlec się do przodu jak ja-

kikolwiek śmiertelnik. Nie będziecie w stanie czynić poświęceń, które potrzebne są zakonowi, zwłaszcza nowemu, który potrzebuje ich w szczególny sposób. A skutkiem będą: krytyka, niezadowolenie z wszystkiego i tym podobne plagi! Zastanówcie się przed Bogiem nad tym, co powiedziałem! Ci zaś, którzy w Duchu Świętym współpracują z łaską Bożą, których ożywia gorliwość, niech strzegą się obojętnych, niech spełniają swój obowiązek i starają się, aby spełniany on był również w domu zakonnym! Wiecie, co mówi święty Augustyn: „Kto sądzi, że w swoim powołaniu znajdzie tylko to, co dobre, ten nie wytrwa, lecz doświadczy wstrząsu!". Ale uważajcie, aby dobrzy nie doznali szkody od zobojętniałych! Znajdziecie ich wszędzie, nawet jeśli pójdziecie aż do Chin lub zostaniecie posłani nad Ocean Spokojny – zawsze spotkacie takich ludzi. Uważajcie na nich, obawiajcie się ich, wytrwajcie, módlcie się! Więcej zaszkodzi wam ten, kto jest obojętny, niż ten, kto popełnia wykroczenie. Kiedy już nie będę żył, nie dawajcie urzędów nikomu, kto nie przestrzega Reguły. Byłaby to sprzeczność! A zatem róbcie wszystko wspólnie, punktualnie, nie opuszczajcie niczego, chyba że z powodu choroby lub konieczności! Zobaczycie, że otrzymacie Boże błogosławieństwo[106].

[106] Schärfl zauważa: „Stenografowałem osobiście!".

## Kapituła z 31.12.1897[107]

Kapituła z 31.12.1897

Reg. I.3.

*Na końcu tego roku powinniśmy zapytać siebie, jak odpowiedzieliśmy na zadania naszego zgromadzenia, jak zadośćuczyniliśmy naszym obowiązkom, a przede wszystkim, jak swoim życiem głosiliśmy Ewangelię... Jeśli przypatrujemy się i zgłębiamy te rzeczy – albo dobre, albo złe czyny – ujrzymy, że w naszym powołaniu istnieją zaczątki czynów złych albo dobrych, naszej współpracy albo dobrej, albo złej. Jeśli chcecie potwierdzić, w jaki sposób działaliście w minionym roku, zobaczyć, w jaki sposób zadośćuczyniliście regułom i konstytucjom, które otrzymaliście... Dlatego tak bardzo pragnęliście źródła, ponieważ nie jesteście wierni swojemu powołaniu... teraz badajcie samych siebie, w jaki sposób odpowiedzieliście na powołanie! Patrzcie i oceniajcie siebie, może w nadchodzącym roku Bóg pozbawi was swojej łaski, ponieważ nie odpowiedzieliście na powołanie; dociekajcie wszystkiego, tak jak Bóg starannie bada ludzkość; zastanawiajcie się nad wszystkimi uczynionymi rzeczami, dobrymi i złymi, i patrzcie, czy możecie mieć nadzieję w przyszłym roku, czy wytrwacie w powołaniu. Jeśli w roku minionym nie odpowiedzieliście na powołanie, istnieje niebezpieczeństwo, że w przyszłym roku świeca zgaśnie, baczcie, aby Pan nie powiedział: Niech przejmie biskupstwo twoje inny.*

[107] Por. Schärfl 277-281; Krause, Kapitelansprachen I, 133-136; Rusch II, 24n.; Pfeiffer 400.

*Patrzcie, może sprzeciwiliście się powołaniu… poprawcie się i ze wszystkich sił starajcie się przestrzegać reguł i konstytucji naszego zgromadzenia, abyście zdali rachunek z życia i wiedli życie odpowiadające waszemu powołaniu. W innym wypadku lękajcie się! Wszyscy potrzebują wytrwałości w świętym powołaniu, to jest jego fundament. Dlatego wszyscy razem i każdy z osobna zobowiązani są oddalać się od tego, co może zniszczyć ten skarb. Kto wystawia się na niebezpieczeństwo, zginie! Konieczna jest wierność zgromadzeniu. Jak możecie być dobrymi synami zgromadzenia, jeśli nie jesteście wierni wobec matki, jeśli nie pragniecie dochować powołania! Bądźcie zakonnikami przestrzegającymi regułę! Nie rezygnujcie z reguł, nawet mało znaczących! Tym, co was prowadzi do utrzymania skarbca, jest wdzięczność! O, jak wielkim złem jest niewdzięczność! Co mówi o nim słynny ów Stwórca! Mówi: Jeśli usłyszałbym, że ktoś długo pamięta o swoich dobroczyńcach, nie uwalnia się od swego zobowiązania i jest nadzwyczaj wdzięczny, to byłoby dla mnie bardziej prawdopodobne, że mam do czynienia ze świętym, niż jeśli słyszę, że ktoś biczuje się aż do krwi, że był biczowany przez demona i że miał wizję Najświętszej Maryi Panny. Jeśli jesteście wdzięczni, zrobicie większy postęp na drodze do świętości!*

Chciałbym podkreślić ten ostatni punkt, który jest bardzo ważny, a często bywa zapominany. Jak mówi słynny Faber – jeśli usłyszałbym, że ktoś długo pamięta o swoich dobroczyńcach, nie uwalnia się od swego zobowiązania i jest nadzwyczaj wdzięczny, to byłoby dla mnie bardziej prawdopodobne, że mam do czynienia ze świętym, niż w przypadku kogoś, kto biczuje się do krwi, kto mówi, że biczuje go diabeł i że miał objawienia Najświętszej Maryi Panny. A zatem ktoś nadzwyczajnie wdzięczny zrobił jego zdaniem większy postęp na drodze do świętości niż ten ostatni!

Na zakończenie roku pamiętajcie zatem o wdzięczności Bogu i wszystkim, wobec których macie zobowiązania, i nie pozwólcie, aby opanowała was ta wada, którą nazywamy czarną, tj. *ingrati-*

*tudo*; proszę was, abyście byli szczególnie wdzięczni dobroczyńcom i przełożonym. Wiecie, że jeśli nie jesteście wdzięczni, to nie przyniesie wam to błogosławieństwa. Bądźcie wdzięczni, proszę was o to na koniec roku, i postanówcie sobie, że przez całe życie będziecie wdzięczni! Mógłbym wam przytoczyć przykład pewnego człowieka, którego charakteryzowała niezwykła wdzięczność – nie spotkałem nigdy drugiego takiego człowieka – i który jak nikt inny zarazem budował wszystko na Opatrzności! Bądźcie zatem wdzięczni Bogu, przełożonym, dobroczyńcom duszy i ciała, nigdy o tym nie zapominajcie[108].

[108] Schärfl zauważa: „Stenografowałem osobiście!".

## Kapituła z 7.01.1898[109]

Kapituła z 7.01.1898

Reg. IX.30.

*Dobry obywatel przestrzega praw ludzkich i państwowych; i tak jak on istnieć nie zdoła bez przestrzegania praw, tak również rodzina zakonna nie może istnieć, ani rozkwitać bez przestrzegania reguł i konstytucji. Członkowie zgromadzenia zakonnego powinni zatem skrupulatnie przestrzegać wszystkich poszczególnych reguł i konstytucji własnej instytucji albo zgromadzenia!*

*Jeśli chcesz poznać, czy jesteś dobrym czy złym zakonnikiem, przyjrzyj się, w jaki sposób przestrzegasz reguł oraz konstytucji zgromadzenia. Doskonałe przestrzeganie reguł i konstytucji przez członków zgromadzenia prowadzi przede wszystkim do osobistej satysfakcji, prowadzi do pokoju i zgody w rodzinie; dalej wiedzie do jak najlepszego wykonywania dzieł na chwałę Bożą i dla zbawienia dusz. Wiecie, że wspólnymi siłami można dokonać wielkich rzeczy! Lecz tam, gdzie nie przestrzega się Reguły i konstytucji, niewiele można zdziałać.*

*Gdzie nie przestrzega się reguł, tam nie ma pokoju, a gdzie nie ma pokoju, nie ma wspólnej pracy. Przeto zajmujcie się wielkimi rzeczami na chwałę Boga. Bądźcie czujni, przestrzegajcie wszystkich reguł i każdej z osobna, przestrzegajcie konstytucji i świętych ślubów. Dla własnej satysfakcji, dla pokoju i zgody w zgromadzeniu, w ro-*

[109] Por. Schärfl 281-286; Krause, Kapitelansprachen II, 1-5; Rusch II, 26n.

*dzinie bądźcie czujni. Pracujcie nad tym. Zakonnik przestrzegający Reguły dokonuje wielkich rzeczy, ludzie tacy cieszą się też dużym zaufaniem. Jeśli ktoś wytrwa w przestrzeganiu Reguły, dokona wielkich dzieł! Kto przestrzega Reguły, posiada błogosławieństwo nieba, a jego dzieła będą pobłogosławione przed obliczem Boga! Instytut, w którym nie przestrzega się Reguły, daje zły przykład i zgorszenie dla całego Kościoła! O, jak wielkie zło, o, jak wielkie zgorszenie w Kościele! O, jak wielkie zło w instytutach zakonnych. Zgorszenia muszą nadejść, oby jednak nie przychodziły na nas!*

*Nieprzestrzeganie Reguły zaślepia umysł, kto nie przestrzega Reguły, nie posiądzie tego światła, które świeci nad zgromadzeniem. Kto przestrzega Reguły, jest spokojny; kto jej nie przestrzega – jest niespokojny, niezadowolony, wciąż narzeka, jest nieszczęśliwy. Kto nie przestrzega Reguły, jest w wielkim niebezpieczeństwie; następnie, kto jej nie przestrzega, nie będzie w stanie doznać wielkiej ufności, nawet jeżeli wielkich rzeczy dokonuje, ale może postępować z innej pobudki. Przestrzeganie Reguły jest znakiem, że osoba ma czyste intencje. Temu, kto jej nie przestrzega, nie ufajcie, chociażby się bardzo starał! Ogólnie możemy powiedzieć, że osoba taka nie zazna ufności, ponieważ powstaje podejrzenie, że działa z innej pobudki. Ilu jest ludzi, którzy działają z naturalnej skłonności, którzy ubiegają się o zaszczyty, oczekują nagród i honorów; lecz kto przestrzega reguły, ten pokazuje, że pracuje z miłości, przywiązania do Boga, z obyczajności, ponieważ taka jest wola Boga. Możemy więc mieć zaufanie do zakonnika przestrzegającego Reguły.*

*Nie ufajcie temu, kto nie przestrzega reguł i konstytucji własnego instytutu: nawet jeśli wydaje się wam, że czyni wielkie rzeczy. Po czynach ich poznacie, po owocach. Kto przestrzega reguł, jest wielkim człowiekiem i dobrym zakonnikiem. W kolejnym rozdziale powiemy, kiedy Reguła jest przestrzegana, a kiedy nie.*

Chciałbym wam jeszcze położyć na sercu, szczególnie braciom, to, co jest tak ważne dla zakonnika – skrupulatne przestrzeganie ślubów, reguł i konstytucji. Przestrzegajcie ich dokładnie,

bo służy to waszemu dobru, pokojowi i zgodzie w Instytucie, pomaga dokonać wielkich dzieł dla chwały Bożej i zbawienia dusz; jeśli zaś nie przestrzegamy reguł, nie pracujemy wspólnymi siłami. Dobry zakonnik, który przestrzega reguł, jest wielki przed Bogiem i jest szanowany przez ludzi. I odwrotnie – zły zakonnik, który nie przestrzega reguł, który je lekceważy i przez to zakłóca pokój i zgodę w rodzinie duchowej, nie jest zgodny do dokonania wielkich rzeczy. Ważne jest bowiem to, aby zakonnik nauczył się przezwyciężać siebie, przestrzegać reguły, umartwiać się. Jest to oznaka, że posiada cnoty.

Nawet jeśli ktoś potrafi dobrze mówić i robi wielkie rzeczy – jeśli nie przestrzega swojej reguły, to nie należy mu ufać! Może być bowiem wiele innych powodów, które skłaniają go do tego czy innego! Kto przestrzega reguły, o tym można powiedzieć, że jest kimś pożytecznym! Można mieć do niego zaufanie; jeśli zaś nie przestrzega się reguły, to nie ma nadziei! A zatem przestrzeganie reguły lub jej nieprzestrzeganie, zaufanie lub brak zaufania![110]

[110] Schärfl zauważa: „Stenografowałem osobiście!”.

## Kapituła z 14.01.1898[111]

Kapituła z 14.01.1898

Reg. IX.1.

*Dobru zgromadzenia i dobru rodziny zakonnej w dużym stopniu szkodzą krytyka i podziały, chyba że są roztropnie dopuszczane; logicznie mówiąc: krytyka i podziały są złem. Nie należy dopuszczać do krytyki i podziałów, jest to nieroztropne. Są one szkodliwe, dlatego trzeba je zredukować do minimum, nic nie czyńcie, chyba tylko z przyczyny prawnej. Same z siebie są one złem, lecz czasem powinny zostać dopuszczone z powodu okoliczności. Nie należy krytykować i czynić podziałów, chyba że z racjonalnej, ważnej przyczyny. Im mniej krytyki i podziałów w zgromadzeniu, tym lepiej działa Instytut. Dobru zgromadzenia najbardziej szkodzi, jeśli podwładni nie chcą przestrzegać reguły i podlegać bezpośrednim przełożonym. Ten, kto swobodnie i według własnego sądu zechce działać, bardzo szkodzi zgodzie.*

*Słyszeliście, co powiedział święty Wincenty: szkodliwe jest, jeśli jacyś urzędnicy nie podlegają bezpośrednim przełożonym. Jeśli więc chcecie mieć pokój i zgodę, bądźcie podlegli bezpośrednim przełożonym jak dzieci, utwierdzajcie samych siebie w ćwiczeniu przestrzegania poszczególnych reguł. Im więcej niezależności pragniecie, tym gorzej będziecie się mieć! Zatem unikajcie niezależności i „insubordinatio". Otrzymacie błogosławieństwo, jeżeli będziecie się ćwiczyli w posłuszeństwie. Krytyka nagan czynionych przez przełożonych,*

[111] Por. Schärfl 286-290; Krause, Kapitelansprachen II, 5-8; Rusch II, 27n.

*jak już mówiłem, bardzo szkodzi dobru zgromadzenia; nie tylko godzi w szacunek przełożonych, lecz także osłabia karność i powoduje wielkie straty. Nie znacie argumentów, którymi kierowali się przełożeni, tak że osąd wasz jest niesprawiedliwy. Przełożeni często, nie zawsze, mogą mieć swoje racje, przez które działają.*

*Zatem nie osądzajcie, nie krytykujcie działań przełożonych, abyście niesprawiedliwie nie osądzali i nie szkodzili samym sobie i innym. Jeśli ktoś, aby uczynić podział, używa niesprawiedliwych rzeczy, jak groźby, zagraża zgodzie i pokojowi oraz jednomyślności. Z głębi serca polecam wam unikać, na ile to jest możliwe, krytyki i osądzania, nie chciejcie niezależności, lecz chętnie bądźcie zależni. Unikajcie, brzydźcie się jakiejkolwiek krytyki, zwłaszcza przełożonych. Wzdrygajcie się i unikajcie jakichkolwiek pogróżek*.

Mówiłem dzisiaj o czterech punktach, których musicie unikać dla własnego dobra i dla dobra Towarzystwa, a mianowicie o unikaniu, na ile to możliwe, wyjątków i dyspens, o dostosowaniu wszystkiego do życia wspólnego; z drugiej strony zaś nie osądzajcie, jeśli ktoś musi zrobić jakiś wyjątek. Ponadto, jeśli pełnicie jakiś urząd, powinniście unikać takiego działania, niezależnego od bezpośrednich przełożonych, gdyż niszczy to pokój i harmonię. Unikajcie zatem niezależności i *insubordinatio*, żyjcie z radością w zależności.

Ponadto unikajcie krytyki, osądzania, zwłaszcza w odniesieniu do przełożonych! Unikajcie, brzydźcie się krytykowania działań przełożonych. Niezależnie od zła samego krytykowania, szkodzicie też czci przełożonych i sobie samym, osąd jest bowiem często fałszywy, jako że kieruje się tymi racjami, które znamy, a nie tymi, którymi kieruje się przełożony, tak że osąd taki jest niesprawiedliwy! Unikajcie zatem tych czterech punktów: wyjątków, niezależności i *insubordinatio*, krytykowania i osądzania przełożonych[112].

[112] Schärfl zauważa: „Stenografowałem osobiście!".

## Kapituła z 21.01.1898[113]

Kapituła z 21.01.1898

Reg.

*Chcę wam dzisiaj zwrócić uwagę na niedostatek pieniędzy, aby każdy według swoich możliwości i sił pracował dla zgromadzenia i zaradził temu niedostatkowi. Wydatki dla tak wielkiej wspólnoty są ogromne, zbyt wielkie. W minionym roku na samo zgromadzenie wydaliśmy więcej niż 140 000 franków szwajcarskich. Dlatego musicie dobrze się zastanowić, ile każdy powinien, przede wszystkim z braci duchownych, pracować, ponieważ to na nich wydatki są tak wielkie, i najmniej wynoszą 500 franków na dzień! Zastanówcie się, jak możecie pomagać? Przede wszystkim, jak już często mówiłem, proszę, abyście skromnie żyli i ze wszystkich sił starali się przestrzegać reguł i konstytucji, abyście wiedli życie odpowiednie dla waszego stanu, tak aby na wspólnotę przyszło niebiańskie błogosławieństwo, aby Bóg nas wspierał. Następnie, każdy z osobna niech zachowuje święte ubóstwo, niech żyje oszczędnie, roztropnie działa i jak najmniej wydaje, aby nie obciążał sumienia; niech każdy z osobna pilnuje majątku zgromadzenia, niech nie rezygnuje ze spraw, które zostały mu powierzone, ale niech zaleca, aby ktoś nie czynił zbędnych wydatków, chyba że są one konieczne.*

*Po drugie, powinniście współpracować tak, abyście nie czynili wydatków zbytecznych albo niekoniecznych. Po trzecie, jest potrzeba, abyście pracowali ze wszystkich sił, każdy według swoich możliwości,*

[113] Por. Schärfl 290-293; Krause, Kapitelansprachen II, 8-10; Rusch II, 28n.

*a ponadto wykorzystując listy, słowa, a przede wszystkim modlitwy. Strzeżcie się, abyście nie tracili czasu, abyście nie próżnowali, abyście odeszli od tego, co przynosi szkodę zgromadzeniu! O, pracujcie zatem, przestrzegajcie reguł i konstytucji naszego zgromadzenia oraz żyjcie w ścisłym ubóstwie i pracujcie ze wszystkich sił. Niech każdy obawia się, aby nie ściągnął na zgromadzenie i na samego siebie hańby. Jeśli wśród nas jest ktoś, kto sprowadza na zgromadzenie hańbę, a nie błogosławieństwo, usuwamy…*

Nadzwyczajnie duże wydatki na wspólnotę w ubiegłym roku wyniosły ponad 140 000 franków szwajcarskich, a jeśli podliczymy wszystko razem, to dochodzą one do 200 000 franków. Jak wiele przypada na każdego z nas! Od każdego moglibyśmy oczekiwać 1000 franków! Możecie zatem widzieć, jaką *charitas* jesteście winni Towarzystwu, od pierwszego do ostatniego!

Jak możemy pomóc? Przez to, że będziemy unikać grzechów i wszelkiego zła, które mogłoby zaszkodzić Towarzystwu. Przez to, że będziemy szanować wszystkie powierzone nam przedmioty, że będziemy unikać niepotrzebnych wydatków – zabraniam ich wszystkim. Zróbcie wszystko, wedle swoich możliwości, abyśmy wyszli z tej trudnej sytuacji. Teraz jest to szczególnie potrzebne i mam nadzieję, że spełnicie swój obowiązek! Pamiętajcie – to, że Bóg posyła nam tyle łask (pieniędzy) jest już nadzwyczajne. Ale czegoś musi nam jeszcze brakować, w przeciwnym razie Bóg posłałby nam jeszcze więcej. Niech każdy się zastanowi, czy nie jest temu winien[114].

[114] Schärfl zauważa: „Stenografowałem osobiście!”.

## Kapituła z 28.01.1898[115]

Kapituła z 28.01.1898

Reg. IX.1.

*To, czego pan nasz Jezus Chrystus usilnie pragnął, to, aby wszyscy byli jedno, najlepiej pasuje to do zakonnej instytucji, zakonnej rodziny. Najbardziej chodzi o to, aby wszyscy byli jednością, jednomyślnie ze sobą złączeni. Wiecie, że w zgodzie małe rzeczy stają się wielkimi, a w niezgodzie największe się rozpadają. Ile razy słyszeliście o potrzebie jednomyślności, zgody, a ile razy psujemy ją i niszczymy! Kto jest zgodny, jednomyślny, buduje, a którzy nie są zgodni, nie są jednomyślni, wprowadzają zamęt, wichrzą, rujnują! Jakie pokłady znajdują się w tym, kto jest zgodny, jednomyślny, z wszystkich sił dąży, aby między braćmi zawsze panowała zgoda, aby zacieśniać więź miłości braterskiej; kto chce zgody, jednomyślności, poświęca swoje poglądy dla wspólnego dobra!*

*„O, jak dobrze i jak miło, gdy bracia mieszkają razem". Nie ma przyjemności tam, gdzie nie wszyscy są zgodni? Starodawny nieprzyjaciel stara się wprowadzić niezgodę między współbraci i jest w tym biegły. Jeśli wśród braci jest jednomyślność, postępują oni na drodze doskonałości i pracują na chwałę Bożą oraz dla zbawienia dusz, a także dla zgromadzenia. Moim największym pragnieniem jest, aby wszyscy byli jedno, odrzucajcie jakąkolwiek niezgodę! Zgoda najbardziej przyczynia się do chwały Boga i dla dobra dusz oraz zgroma-*

[115] Por. Schärfl 294-298; Krause, Kapitelansprachen II, 10-13; Rusch II, 29n. (u Ruscha pod błędną datą 28.01.1897).

*dzenia! O, jak bardzo prowadzą do zniszczenia, do ruiny, którzy nie są jednomyślni, którzy słowem i czynem sieją niezgodę, którzy nie są zgodni. Badacie samych siebie i widzicie, jak wielką szkodę przynosi kłótnia! Kto tylko zabiega o swoje, o własny osąd, ten jest nieprzyjacielem zgody i jednomyślności.*

*Patrzcie zatem, szukajcie chwały Boga, zbawienia dusz, dobra wspólnego! Dobrze mówi miłościwie nam panujący Leon XIII o jedności zakonu świętego Franciszka, o tym, jak wielką zgodę wprowadził w zakonie święty Franciszek. To czytajcie, tam patrzcie, jak ważna jest zgoda! Wiecie, co uczyniły inne gałęzie tego zakonu, a jednak Najwyższy Kapłan uznał, że większe dobra istniały, gdy wszyscy zawsze byli zjednoczeni! Wiecie, ile dla chwały Boga i pożytku Kościoła uczynili owi święci mężowie, reformatorzy, przykładowo święty Piotr z Alkantary i inni, ile uzyskali i uczynili, a Najwyższy Kapłan o dziełach największych mężów Zakonu świętego Franciszka i powiedział, że obfitsze dobra były, gdy byli połączeni najściślejszą więzią! Gdy nie było różnic, większa była obfitość, ponieważ przyzwoitość sprzyja jedności, a ta posiada większą siłę.*

*Szukajcie więc zgody i jednomyślności, formacji we wszystkim, a unikajcie niezgody i unikajcie własnych opinii. Jeśli będziemy stanowili jedno, jeżeli będziemy połączeni miłością braterską z przełożonymi, jeśli zawsze będziemy się z nimi zgadzać, dokonamy najważniejszych dzieł, największych. O, jak wielkie dobra są zatracane przez niezgodę! Jakże wielka istnieje niezgoda! O ile większych dzieł możemy dokonać, jeśli jesteśmy jednomyślni! I w wieczności będziemy mogli zobaczyć, jak wielkim dziełom przeszkodziliśmy przez kłótnie! Wypełniajcie przeto życzenie Pana naszego; wypełniajcie reguły i bądźcie jednomyślni, tak jak apostołowie, a wszystko dla dobra naszego zgromadzenia!*

*Co buduje zgodę? Wierność i zgoda! Wiedzcie, jeśli jesteście wierni, nie tylko w powołaniu, to już zakładam, że jesteście wierni, w ścisłym znaczeniu tego słowa, przełożonym, jednomyślni w zgromadzeniu, zgodni w zgromadzeniu! Jeśli nie zgadzacie się z przełożonymi, nie będzie wśród was zgody! Jeśli zatem chcecie mieć zgodę*

*i być jednomyślni, musicie się ze sobą zgadzać! Francesco Casetta, będąc patriarchą Antiochii, powiedział, że z taką liczbą wychowanków możemy nawrócić świat! Najlepiej pracujemy, gdy jesteśmy zgodni; jeśli nie jesteśmy jednomyślni i zgodni, demon, nieprzyjaciel, wąż pradawny, sprawca waśni będzie się cieszył, i możliwe jest, że zagubiliśmy dusze, które powinniśmy doprowadzić do raju. Bądźcie wierni nie tylko pod wspólnym dachem, bądźcie otwarci względem przełożonych i bądźcie wierni w relacjach ze zwierzchnikami i pozostańcie odważni wobec zwierzchników, a błogosławieństwo będzie z wami! W jaki sposób chcecie otrzymać błogosławieństwo, jeśli nie jesteście jednomyślni. Wiedzcie, że nie pozostanie bezkarnym ten, kto w jakikolwiek sposób działa przeciwko Ojcu założycielowi.*

## Kapituła z 4.02.1898[116]

Kapituła z 4.02.1898

Reg.

*Często pytaj siebie, do czego doszedłeś! Do jakiego zgromadzenia przyszedłeś? Jaki cel sobie postawiłeś? Przeczytaj uważnie Regułę i zastanów się, do jakiego celu doszedłeś? Doszedłeś, aby przylgnąć do jedynego Boga! Pozostawiłeś świat i wszystko, aby przylgnąć do Chrystusa, patrz, w jaki sposób zostawiłeś świat! Powołanie wasze jest wzniosłe i jeśli ktoś będzie żył zgodnie z powołaniem i zgodnie z naszymi regułami, wielkie rzeczy pozyska! Jeśli pozostawiliście wszystko istotą i afektem, przylgnęliście do jedynego Chrystusa, nawrócicie licznych dla Chrystusa, wielkich dzieł dokonacie! Czymże jest, zostawić wszystko i iść za Chrystusem! O, jakże wielkie to powołanie!*

*Słuchajcie, co powiedział Stwórca ów najsłynniejszy: jeśli jest zaledwie sześciu świętych i doskonałych mężów, którzy nie szukają tego, co ziemskie, ale tylko chwały Bożej, mogą przenosić góry! Święty Chryzostom powiedział o świętych apostołach, że nawracali świat nie z powodu cudów, które uczynili, ale dlatego, że była w nich prawdziwa pogarda sławy i pieniądza. Czyż my, zgodnie z naszą Regułą, nie poszukujemy tego, o czym mówił święty Chryzostom!*

*Widzicie więc, że wiele możecie uczynić, jeśli żyjecie według Reguły! Na podstawie tych słów świętego Chryzostoma i Stwórcy owego najsłynniejszego możecie się zastanawiać nad waszym powołaniem. Jeśli zaledwie sześciu z was może powiedzieć, że wzgardzili*

[116] Por. Schärfl 298-304; Krause, Kapitelansprachen II, 14-18; Rusch II, 30n.

*wszystkimi rzeczami ziemskimi i szukają jedynie chwały Bożej i żyją zgodnie z Regułą, będą przenosić góry! Obyście zawsze żyli zgodnie z Regułą zgromadzenia, a zobaczycie, jak wiele uczynicie dla zbawienia waszego i chwały Boga!*

*Dzisiaj, w dniu rekolekcji, powinniście się zastanawiać przede wszystkim nad powołaniem i starać się zobaczyć, w jaki sposób zadośćuczyniliście. Dlatego, jeśli rozmyślaliście nad przeciwieństwami, jest to największą waszą winą! Dlatego zastanówcie się, dobrze rozważcie wasze powołanie, do jakiego powołania zostaliście wezwani, do czego doszliście!*

*O, jakże szczęśliwi jesteście, jeśli przestrzegacie Reguły! Na razie cudów nie czynimy, lecz będziemy je czynić, jeśli będziemy żyć wedle reguł i ducha zgromadzenia! Nawrócimy świat! Wystarczy niewielu, którzy mają ducha zgromadzenia i żyją wedle Reguły. Jeśli niewiele dotąd uczyniliśmy, jest to waszą winą, naszym zaniedbaniem. Zawsze pamiętajcie o waszym powołaniu, waszym celu, naszym kresie, do czego zdążamy! O, każdego dnia niech każdy pyta sam siebie, do czego doszedł? Do jakiego celu? Do jakiego zgromadzenia? Do jakiego powołania? Co musi czynić? Rozmyślaj i zastanawiaj się! O, jak wiele odnalazłeś w tym rozmyślaniu o pocieszeniu! Dla świata staniecie się dzielniejsi, jeśli będziecie przestrzegać Reguły. Wielką zapłatę otrzymacie, będziecie siedzieć na tronach i sądzić narody, nawracać świat.*

*Jeśli jesteśmy czujni, będziemy pracowali dla wielkiej chwały Boga! O, działajcie! O, żyjcie! Pracujcie dzielnie dla chwały Bożej i zbawienia dusz, według naszej Reguły. Dodawajcie otuchy Ojcu założycielowi, ponieważ to jest największe pocieszenie. Jakaż to dla mnie ulga, jeśli widzę, że żyjecie i działacie zgodnie z przykładem apostołów! O, czytajcie częściej Regułę, przede wszystkim o celu, i zastanawiajcie się, co mówi i czego wymaga, i jeśli nie zawsze możemy ukazać uczucie, które wypływa z pewnych okoliczności, to okażmy przynajmniej wszystko poprzez uczucia, aby diabeł nie znalazł w nas czegoś, co by nas nie uwalniało od namiętności! O, zrzućcie pęta, chociażby to było trudne! O, zrzućcie wszystkie pęta, które was zniewalają, abyście mogli podążać za Chrystusem!*

Chciałbym wam jeszcze raz przypomnieć o doniosłości powołania, jakie otrzymało nasze Towarzystwo. Myślcie jak najczęściej o tym, że zostaliście powołani do Towarzystwa, którego zadaniem jest naśladowanie Chrystusa i apostołów, do pozostawienia tego, co można zostawić, i do pójścia za Chrystusem. Przytaczałem wam przykłady zaczerpnięte od Fabera i Chryzostoma – opowiadali oni o ludziach, którzy pozostawili wszystko, którzy szukali tylko chwały Boga. Faber mówi, że jeśli sześciu ludzi, którzy nie szukają niczego innego poza Bożą chwałą, pójdzie w świat, to poruszy góry, a Chryzostom stwierdza, że apostołowie nawrócili świat nie przez cuda, lecz przez to, że pogardzili sławą i pieniędzmi.

Dlatego nawet jeśli musicie używać rzeczy tego świata, starajcie się do nich nie przywiązywać, bądźcie od nich całkowicie niezależni, tak aby złośliwy wróg nic nie znalazł. Żyjcie według ducha i reguł Towarzystwa, a zobaczycie, że dokonacie wielkich rzeczy na Bożą chwałę i dla zbawienia dusz! Starajcie się zatem opuścić wszystko, na ile jest to dozwolone, aby być przywiązanym tylko do Chrystusa. Jeśli staniecie się podobni do słynnego Fabera, to będziecie przenosić góry i ratować dusze!

Pamiętajcie też, że waszą wielkością, waszą chwałą, chwałą Towarzystwa jest wierne naśladowanie Chrystusa i apostołów! Zadaniem Towarzystwa jest całkowite, na ile to tylko możliwe, wyrzeczenie się świata i naśladowanie Jezusa Chrystusa i apostołów! Jeśli się o to staracie, to łatwiej doświadczycie tego, co znaczy naśladowanie Jezusa Chrystusa. Wówczas zaś otrzymacie, mam taką nadzieję, to pocieszenie i tę wewnętrzną radość, jakiej nie znają dzieci tego świata! Żyjcie tak, a wkrótce tego doświadczycie – zerwijcie wszelkie więzy! Zerwijcie wszystko, co wiąże was z tym światem, z rzeczami ziemskimi, i walczcie dzielnie pod sztandarem Chrystusa[117].

[117] Schärfl zauważa: „Stenografowałem osobiście!”.

## Kapituła z 11.02.1898[118]

Kapituła z 11.02.1898

Reg.

*W nadchodzących dniach powinniśmy być rozpaleni gorliwością o zbawienie dusz i nienawiścią przeciwko pradawnemu wężowi. My, żołnierze Chrystusa, zostaliśmy powołani, aby walczyć z Chrystusem przeciwko Lucyferowi, przeciwko jego wojsku, z którym w tych dniach szczególnie walczy o zatracenie dusz nieśmiertelnych! Owe dni są dla nas bodźcem do walki przeciwko nieprzyjacielowi dusz nieśmiertelnych. W tych dniach pamiętamy, że zostaliśmy powołani do walki pod sztandarem Chrystusa przeciwko nieprzyjaciołom zbawienia, przeciwko Lucyferowi i jego poplecznikom! Jakim sposobem możemy walczyć, w jaki sposób możemy zwalczyć tego nieprzyjaciela?*

*Zalecam wam wielką ufność, nadzieję i miłość oraz odnowienie powołania, gorliwość, walkę z namiętnościami, do aktów pokory i ufności Bogu! Jeśli żołnierze widzą nieprzyjaciół, jak giną bracia, jakimś sposobem zapalają się i wybuchają nienawiścią. My, którzy zostaliśmy powołani pod sztandar Najwyższego Wodza, my, którzy widzimy, jak wiele dusz ulega zagładzie, jak wiele dusz zatraca się przez naszych nieprzyjaciół: dusze nieśmiertelne, dla zbawienia których zostaliśmy powołani – bądźmy gorliwi wobec nieśmiertelnych i stańmy do walki z nieprzyjacielem, do świętej wojny, odnawiając przede wszystkim przestrzeganie Reguł, trwając na modlitwie, ćwi-*

[118] Por. Schärfl 304-309; Krause, Kapitelansprachen II, 18-22; Rusch II, 31-33.

*cząc się w aktach pokory, aby, pracując, zyskać jak największą pokorę!*

*Nasi nieprzyjaciele najbardziej lękają się dobrych czynów, pokory, czujności. Zarzucajcie więcierze na nieprzyjaciół naszych poprzez akty pokory, praktykując dzieła dobre na chwałę Boga i dla zbawienia dusz, uświęcając samych siebie, a nade wszystko zwalczając namiętności. Więcierze są dobrymi dziełami czynionymi przez nas na chwałę Boga i dla zbawienia dusz! O, walczcie przeciwko niemu! Nie ustawajcie w aktach pokory, pobożności, modlitwy, aby zwalczać nieprzyjaciela! Zwykli żołnierze, widząc wrogów, zapalają się do walki z nimi, dlaczego więc ich zapał jest większy niż nas, żołnierzy Najwyższego Wodza. Powinniśmy zapłonąć jeszcze większą gorliwością?! Żołnierze Chrystusa, ruszajmy do bitwy przeciwko nieprzyjacielowi, (zetrzyjmy) głowę Lucyfera, walczmy z pradawnym wężem; nie ustawajmy w tej walce. Polecam wam przypowieść świętego Ignacego o dwóch wojskach!*

*Rozmyślajcie częściej o wojsku Chrystusa i wojsku diabła; jeśli jest w was żarliwy zapał dusz! Walczcie zatem z wielką wiarą, wiernością, niezmordowaną nadzieją, powołaniem, doskonałym przestrzeganiem reguł, największą pokorą! O, jeśli zauważycie, że w jakiś sposób nieprzyjaciel lęka się ćwiczyć w pokorze, ćwiczcie się, chętnie się ćwiczcie! Każdy chce widzieć nieprzyjaciół, którzy obawiają się dobrych aktów wiary, pobożności, ufności, czujności, cierpliwości. O, jakże chętnie wszyscy ćwiczyliby się w aktach tego rodzaju! Zarzucajcie zatem więcierze na nieprzyjaciela i modlitwami ratujcie dusze, które on pragnie zatracić, większą gorliwością bądźcie rozpaleni; w regułach znajdziecie oręż, pochwyćcie go, walczcie dzielnie z nimi, żołnierze Chrystusa! Żyjcie według Reguły, a odniesiecie zwycięstwo w Panu!*

W tych dniach, w których złośliwy wróg ze swoim orszakiem, a pod sztandarem duchów piekielnych dokonuje tak wiele zła, niszczy tak wiele niewinności, w tych dniach musi nas w szczególny sposób ożywiać święta gorliwość, przypominając

nam, że jako żołnierze Chrystusa jesteśmy powołani do walki pod Jego sztandarem, zwłaszcza w tych dniach, gdy wróg używa wszystkich sił, aby dokonać zniszczenia. Naszym obowiązkiem jest przygotowanie się do walki przez opanowanie namiętności i ćwiczenie się w dobrych dziełach, przez przestrzeganie reguły, a szczególnie, czego wróg boi się najbardziej, przez czystość serca, mocną wiarę i pokorę!

W tych dniach pamiętajcie o swoim świętym powołaniu i o tym, że jesteście żołnierzami Jezusa Chrystusa powołanymi do walki pod Jego sztandarem. Kiedy widzicie, że wróg zabija tak wiele dusz, to musicie, jeśli wasz zapał jest jeszcze niewielki, rozpalić waszą gorliwość, nie tyko teraz, ale przez całe życie. *Vocationis vestrae memores estote*. Nie zapominajcie, że jesteście żołnierzami Jezusa Chrystusa i że jesteście wezwani do walki! *Pugnate usque ad mortem, et Deus dabit victoriam*! Walczcie i zmagajcie się, opanowujcie wasze namiętności, nie ustawajcie w gorącej, pokornej modlitwie, przez akty wiary, nadziei i miłości; szczególnie w tych dniach wołajcie do Boga, abyście otrzymali wielką ufność. Będziecie ją mieli, jeśli będziecie się starać o jedność serc. Wiecie, że jeśli do niej nie dążycie, to nie będziecie mieli prawdziwej ufności. Nie możecie ufać Bogu, jeśli Go nieustannie obrażacie! Dlatego starajcie się podobać Bogu przez pilne wypełnianie obowiązków i miejcie wielką, potężną ufność![119]

[119] Schärfl zauważa: „Stenografowałem osobiście!”.

## Kapituła z 18.02.1898[120]

Kapituła z 18.02.1898

Reg.

*Z wielkim pożytkiem pracujmy w winnicy Pana, abyśmy mieli silną wiarę, która jest korzeniem i fundamentem wszystkich cnót. Kierujmy się wiarą, niech wszystkie działania, jakie podejmuje się w zgromadzeniu, będą podyktowane wiarą! Bądźcie odważni w wierze, mówi apostoł. Jeśli pracujecie w winnicy Pańskiej, bądźcie dzielni w wierze i walczcie z wężem pradawnym!*

*W tych dniach musimy wierzyć we wszystko, cokolwiek powiedział Chrystus, Syn Boga, we wszystko, co podaje do wierzenia święty Kościół rzymski. W jaki sposób można posiąść tak wielką wiarę? Po pierwsze, powinniśmy mocno wierzyć w to, co powiedział Chrystus i co podaje do wierzenia święty Kościół. Po drugie, musimy się modlić, aby Bóg pomnażał naszą wiarę. Po trzecie, potrzebne jest nam natchnienie, aby nasze myśli i działania zostały skierowane… wszędzie zgodnie z prawdą, zgodnie z nauką Chrystusa! Ćwiczmy się w wierze. Przykładowo: jeśli widzimy biedaka i bogacza – co podpowiada nam wiara? Również ubogi posiada duszę nieśmiertelną, dla której Pan nasz cierpiał i przelał swoją Przenajświętszą Krew; najlichszy człowiek posiada duszę nieśmiertelną, ma swojego anioła stróża! Jego dusza ma wartość. Święta Katarzyna powiedziała: po stokroć umieram za jedną duszę, aby została zbawiona!*

[120] Por. Schärfl 310-316; Krause, Kapitelansprachen II, 22-27; Rusch II, 33-35; Pfeiffer 386; Pfeiffer (angl.) 163.

*Jeśli jesteśmy nękani słabością, jeśli dźwigamy jakąś udrękę, zawsze wyznawajmy Pana, i jeśli trudności, niepokoje i przeszkody wydają się nie do przezwyciężenia, pamiętajmy, że Pan nasz kieruje światem, kieruje nami, i jeśli na Nim polegamy, On przyjdzie nam z pomocą! Uwierzmy w prawdę, żyjmy według naszej nauki, nieśmy świadectwo zgodne z nauką Chrystusa*.

Dla nas, pracujących w apostolacie, szczególnie ważne jest, abyśmy byli mocni w wierze i pozostawali wierni świętemu Kościołowi – przyjmowali wszystko, czego nauczają Chrystus i Kościół, a odrzucali wszystko, co jest temu przeciwne. Pamiętajmy, aby wszystkie nasze działania, nasze myśli ożywiane były tą wiarą, abyśmy żyli tą wiarą w naszych czynach i poglądach, w naszym działaniu i dążeniu, w naszym cierpieniu i w naszej pracy, abyśmy się w tym autentycznie ćwiczyli – na przykład, abyśmy w najuboższym, samotnym, poniżonym człowieku widzieli jego duszę nieśmiertelną, za którą Chrystus przelał krew i umarł, której piękno jest tak wielkie, że święta Katarzyna mówi, że chętnie umarłaby sto razy, aby ją uratować! Tak właśnie patrzmy na tego człowieka: jest on obrazem Boga!

Patrzmy na wszystko we właściwym świetle, w świetle wiary patrzmy na opuszczenie, bogactwo, zaszczyty itd. i pamiętajmy, że jesteśmy powołani do życia zgodnego z zasadami wiary; niech później wasze czyny, dążenia, działania będą ożywione wiarą – pamiętajcie, kaznodzieja, którego prowadzi światło wiary, zdziała znacznie więcej niż ten, kto chce dowodzić, używając nauki i filozoficznych doktryn.

Stawajcie się ludźmi wiary, bądźcie niezachwiani w prawdziwej wierze, bądźcie prawdziwymi ludźmi Kościoła świętego! Jeśli będziecie żyć wiarą, to będziecie również zupełnie inaczej patrzeć na wszystkie wydarzenia: będziecie ufać Bogu, będziecie po prostu wypełniać swoje obowiązki, resztę pozostawiając Bogu. Dlatego napominam was, abyście w każdej sytuacji, niezależnie od tego, co przyjdzie, wypełniali wasze obowiązki, na-

wet jeśli wyda się wam to niekorzystne, zrzucając wszelkie troski na Pana, a wkrótce zobaczycie, że Pan prowadzi wszystko ku dobremu!

Ufajcie Panu, wierzcie Bożej Opatrzności! Kiedy po latach spojrzycie na różne trudne wydarzenia, które sprawiły wam ból, zobaczycie, że Bóg poprowadził wszystko ku dobremu – wtedy będziecie je osądzać zupełnie inaczej!

Żyjcie jako ludzie modlitwy, bądźcie mocni w wierze i módlcie się, aby w naszym Towarzystwie nigdy nie pojawiło się nic niezgodnego z nauczaniem Kościoła, abyśmy zawsze byli mu wierni, aby nasze czyny i przedsięwzięcia były ożywione wiarą! Obyśmy byli mocno zakorzenieni w wierze, mogą nas w niej utwierdzić burze, tak jak utwierdzają one korzenie drzewa! Obyśmy zawsze byli mocni i niezachwiani w wierze!

Swoje poglądy powinniście mierzyć wiarą, a nie sądami ludzkimi. Sądy świata są często zupełnie nietrafne! Weźcie dwóch ludzi, którzy osądzają jakąś rzecz – jak bardzo różnią się sądy człowieka wierzącego i niewierzącego. Kiedy musicie być posłuszni przełożonemu, to traktujcie go jako przedstawiciela Boga i słuchajcie go chętnie. Jeśli zaś nie będziecie żyli wiarą, to jakże trudno będzie wam słuchać przełożonego!

Często ćwiczcie się w wierze! Jak wiele jest do tego okazji! Jeśli to robicie, to zobaczycie, jak wielkie szczęście płynie z wiary. Jak radośnie, jak chętnie będziecie pracować. Jeśli będziecie przeniknięci wiarą, jakże łatwo przyjdzie wam zachowywanie reguły! Niech dobry Bóg sprawi, abyście wszyscy żyli wiarą, również we wszystkich waszych myślach. […] Jeśli pamiętacie, czym jest jedna dusza nieśmiertelna, to jak bardzo będziecie wówczas szanować waszych współbraci, jak bardzo będziecie szanować osobę poświęconą Bogu, kapłana! Patrzcie na kapłana w świetle wiary, takiej, która pozwala wam cały dzień trwać w rozmyślaniu, a wtedy zobaczycie, jaki pożytek przyniesie wam życie wiarą![121]

[121] Schärfl zauważa: „Stenografowałem osobiście!”.

## Kapituła z 25.02.1898[122]

Kapituła z 25.02.1898

Reg. VII.8.

*W ostatnim rozdziale powiedzieliśmy, że korzeniem i fundamentem wszystkich cnót jest wiara! Powinniśmy osądzać rzeczy nie wedle oglądu, lecz według tego, jak mają się w obliczu Boga! Wypada, abyśmy mieli zawsze mocną niezachwianą wiarę. Mamy wierzyć we wszystko, cokolwiek podaje do wierzenia Chrystus i święta Matka Kościół. Z wiary rodzi się nadzieja! Powinniśmy mieć wielką wiarę, bo bez niej nie będziemy mieć nadziei w Panu ani ufności w Bogu!*

*Trzeba niedowierzać samemu sobie, nie ufać swojej przebiegłości, należy natomiast pokładać nadzieję w Bogu. Ci, którzy polegają na własnych siłach, niczego nie uczynią dla chwały Boga. Godzi się, abyśmy polegali na Boskiej Opatrzności, tak jak dziecko ufa swojej opiekunce. We wszystkich rzeczach powinniśmy zaufać Panu! Kto posiada ufność, nie upadnie, a kto całą ufność złożył w Panu, będzie miał Pana za sobą! Wielokrotnie słyszeliście i czytaliście w Piśmie Świętym, co zostało obiecane posiadającym nadzieję: w Panu złożyli nadzieję, nie będą zawiedzeni: „W Tobie, Panie, zaufałem, nie zawstydzę się na wieki!". „Ponieważ we Mnie złożył nadzieję, uwolnię go: ochronię go, ponieważ poznał imię moje!"*

*O, ilekroć znaleźliście w Piśmie Świętym nadzieję! O, nadziejo, która jesteś „w pracy odpoczynkiem, w skwarze ochłodzeniem, w pła-*

[122] Por. Schärfl 317-323; Krause, Kapitelansprachen II, 27-32; Rusch II, 35n.

*czu pocieszeniem" – mówi święty Justynian! Nie powinniśmy jednak wystawiać Pana na próbę? Działaj, ponieważ masz nadzieję w Panu, jeśli nie czynisz tego, co powinieneś, jeśli zaniedbujesz to, co powinieneś czynić, nie możesz pokładać nadziei w Panu. Jeśli obrażasz Pana, jak możesz mieć nadzieję? Przystoi, abyśmy czynili to, co powinniśmy, i abyśmy pokładali nadzieję w Panu! Więc nie polegajmy na nas samych; nie pokładajmy nadziei we władcach, lecz złóżmy ją w Panu! On nas wspomoże, On nas ochroni! Naśladujmy, na ile to możliwe, wiarę i nadzieję mężów, którzy w tych cnotach byli najdoskonalszymi, na przykład: ów Cotolengo! Jak wielka była jego wiara i nadzieja? Jak wiele dzięki nim uczynił! Miejcie nadzieję i w trudnościach, i w kłopotach, jeśli pozbawieni zostaliście ludzkiego wsparcia, pokładajcie całą ufność w Panu; powinniście pracować i mieć nadzieję w Panu, On przyjdzie nam z pomocą i nas uwolni! Nie polegajcie na swoich siłach, zdolnościach! Jeśli chcemy zajmować się wielkimi rzeczami, bądźmy ludźmi wiary, zaufania! Należy mieć wiarę i największą ufność!*

*Patrzcie na wielkich mężów Kościoła, jak wiele dokonali, jakże wielką mieli nadzieję! Jak dochodzili do dzieł, które wydawały się nie do przezwyciężenia; wyposażeni w największą ufność, w Bogu pokładali nadzieję. Naśladujcie ich i zastanawiajcie się częściej nad owymi przykładami i największymi ich czynami! Czy ci wszyscy wielcy mężowie, którzy tak wiele zdziałali w Kościele, którzy byli potężni i którzy w Starym i Nowym Testamencie byli przywódcami, Abraham, Mojżesz, nie osiągnęli największej nadziei i ufności w Panu! Oby w nas samych, na ile jest to możliwe, odżyły owe przykłady! Módlcie się, aby zapaliła się w was wiara i nadzieja! Jeśli nie posiadacie wielkiej wiary, nie sądźcie, że pracujecie w winnicy Pana!*

Ufajcie Panu, ufajcie Opatrzności: *Quis est, qui speravit in Domino et confusus est*? Nie ufajcie sobie i ludzkiej pomocy. Nie pokładajcie ufności w książętach i w wielkich tego świata, lecz ufajcie Bogu! Jak jednak możecie pokładać wielką ufność w Bogu? Przede wszystkim – jeśli w swoich dziełach chcecie mieć wielką ufność w Bogu, wypełniajcie swój obowiązek! Czy możecie ufać

Bogu, jeśli nie wypełniacie obowiązków waszego powołania? Jak możecie mieć nadzieję, jeśli nie żyjecie zgodnie z waszym stanem i z własnej inicjatywy podejmujecie wielkie prace? Jak możecie mieć ufność w Bogu? Dlatego spełniajcie wasze obowiązki i zrzućcie wszelkie wasze troski na Pana, a On was uratuje i wam pomoże!

Jeśli spełniacie swój obowiązek, niczego się nie bójcie, nawet jeśli zewsząd będą was zalewały fale, jeśli ze wszystkich stron przyjdą prześladowania – niech będzie, co ma być! Ufajcie Panu i idźcie prostą drogą. Spełniajcie swój obowiązek, a zobaczycie, że Bóg wam pomoże. Apostoł i członek naszego Towarzystwa nie może nie iść prostą drogą! Ufajmy Panu, spełniajmy nasze obowiązki, trwajmy w Panu, a On będzie naszym obrońcą![123]

[123] Schärfl zauważa: „Stenografowałem osobiście!".

## Kapituła z 4.03.1898[124]

Kapituła z 4.03.1898

Reg.

*Pan nasz Jezus Chrystus mówi: „Kto chce iść za Mną, niech zaprze się samego siebie, weźmie krzyż swój i podąża za Mną". Reguła nasza mówi, że powinniśmy podążać za Chrystusem przez wierne naśladownictwo, kroczyć za Panem naszym, Jezusem Chrystusem, Zbawicielem świata! My, którzy zostaliśmy powołani, zaprzyjmy się samych siebie! Umartwiajmy się w tym czasie świętego postu, mimo że Ojciec Święty w niektórych przypadkach ogłosił dyspensę od poszczenia!*

*Ćwiczmy się w wyrzeczeniach poprzez posłuszeństwo względem wszystkich przełożonych, w wykonywaniu ich woli; to jest ćwiczenie się w wyrzeczeniach! Poprzez wyrzeczenia ćwiczymy naszą wolę. Bądźcie czujni i przestrzegajcie Reguły i konstytucji. O, to jest najlepsze ćwiczenie w umartwianiu się! Poza tym z pokorą przyjmujcie poniżenia, ćwicząc się w aktach, które u nas się stosuje: proszeniem współbraci o modlitwy, całowaniem ziemi i inne rzeczy! Zaprzyjcie się, umartwiajcie się, wyrzekajcie się wszystkiego, co was rozwesela – a wszystko to z miłości do Pana naszego Jezusa Chrystusa. Ćwiczcie akty pokuty! Błędem jest wierzyć, że w naszym zgromadzeniu zostały zakazane takie akty pokuty jak włosiennice i inne. Każdy śmiertelnik z natchnienia Bożego może tak czynić, jednak po naradzeniu się z ojcem swoim lub przełożonym.*

[124] Por. Schärfl 323-328; Krause, Kapitelansprachen II, 32-36; Rusch II, 36n.

*Zalecam jednak wszystkim i każdemu z osobna, aby nic nie czynili bez naradzenia się z ojcem duchowym albo przełożonym! Jeśli tego rodzaju akty pokuty nie są rozumiane, bardziej szkodzą niż pomagają, a niejednokrotnie prowadzą do zatracenia! Aby prowadziły do doskonałości, pytajcie, naradzajcie się ze spowiednikiem lub ojcem duchowym; lecz wiedzcie, że nie zostały zakazane, wręcz przeciwnie! Niech będą praktykowane dobrze, niech odbywają się zgodnie z wolą Boga! Przeto konsultujcie się przede wszystkim w kwestii cięższych aktów pokuty; wypada naradzić się ze spowiednikiem albo przełożonym i kierownikiem duchowym! Niejednokrotnie istnieje niebezpieczeństwo nie tylko dla ciała, lecz także dla duszy niektórych. Zaprzyjcie się samych siebie w cierpliwym znoszeniu przeciwności, słabości, prześladowań, oszczerstw i innych tego rodzaju umartwień przede wszystkim w tym czasie czterdziestodniowego postu!*

*Ćwiczcie się sumiennie w umartwieniach i zaprzyjcie się samych siebie i pamiętajcie słowa Pana naszego Jezusa Chrystusa: „Kto chce iść za Mną, niech zaprze się samego siebie, weźmie krzyż swój i idzie za Mną". My, którzy chcemy podążać za naszym Panem, zaprzyjmy się samych siebie. Znacie Regułę. Wszystkie reguły obowiązują nie tylko w kolegium, lecz również poza nim, na ile jest to możliwe zawsze i wszędzie. Także artykuł 6 obowiązuje zawsze, także poza domem, mianowicie: „Nie wolno używać tytoniu". Przekracza Regułę ten, kto z obcymi ludźmi poza kolegium przebywa i z jakiejkolwiek przyczyny pali albo używa tytoniu. Reguła obowiązuje dla waszej wzorowej postawy (jeśli ktoś powiedziałby coś innego), a więc obowiązuje wszędzie i zawsze. Wszelako będzie dyspensowane przez przełożonych dla wygody, jeśli istnieją przyczyny. Tak jest przykładowo w Indiach i w innych miejscach, gdzie przestrzeganie tego prawa nie jest łatwe. We Włoszech i Niemczech nieczęsto daje się tę dyspensę. Zaprzyjcie się samych siebie, trwajcie w posłuszeństwie, przestrzegajcie reguł, cierpliwie znoście poniżenia, wyrzeknijcie się wszelkiej radości, czyńcie akty pokuty i inne, po naradzie z przełożonym, cierpliwie znoście przeciwności, obmowy, upokarzajcie się!*

W świętym czasie postu pielęgnujcie szczególnie umartwienie i starajcie się wypełnić to, co mówi Boski Zbawiciel: „Jeśli kto chce pójść za Mną, niech się zaprze samego siebie, niech weźmie krzyż swój i niech Mnie naśladuje!".

My, którzy jesteśmy powołani do szczególnego naśladowania Zbawiciela, powinniśmy praktykować umartwienie, zwłaszcza posłuszeństwo wobec przełożonych, prefektów i tych wszystkich, którzy mają prawo wydawać nam polecenia. Umartwiajmy się przez dokładne przestrzeganie reguł i konstytucji! Umartwiajmy się też przez przezwyciężanie siebie, przez pokorę, pokutę, których tak bardzo potrzebujemy w Towarzystwie! Nie wstydźmy się! Ponadto umartwiamy się, gdy z miłości do Boga rezygnujemy z czegoś dozwolonego, a co chętnie byśmy mieli.

Większe umartwienia wymagają pozwolenia spowiednika i przełożonych! Wielką pokutą jest włosiennica, której nikt nie powinien używać bez pozwolenia spowiednika i ojca duchownego, gdyż może sobie zaszkodzić nie tylko na ciele, ale i na duszy. Ale nikt nie powinien sądzić, że w naszym Towarzystwie jest ona zabroniona – przeciwnie! Jeśli ktoś czuje się przynaglony przez Ducha Bożego, może to robić!

Ponadto umartwiajmy się przez cierpliwe znoszenie przeciwności, chorób, cierpień, upokorzeń, oszczerstw – i wszystkiego, co nas spotka, zwłaszcza w okresie Wielkiego Postu. Ponieważ w pewnych okolicznościach można być zwolnionym z poszczenia, umartwiajcie się w inny sposób. Na przykład umartwieniem jest skrupulatne przestrzeganie reguł i konstytucji, gdyż z pewnością jest to miłe Bogu, zwłaszcza jeśli dokonuje się w posłuszeństwie[125].

[125] Schärfl zauważa: „Stenografowałem osobiście!".

## Kapituła z 11.03.1898[126]

Kapituła z 11.03.1898

Reg. VIII. *De apostolatu!*

*W dzisiejszym dniu obchodzimy święto świętego Grzegorza; niech jego przykład pomoże nam umocnić nasze święte powołanie apostolskie! Wiemy, że święty Grzegorz, chociaż był chorowity, uczynił wielkie rzeczy dla zbawienia dusz. My, którzy zostaliśmy powołani, nie tylko dla własnej satysfakcji, lecz także dla szczęścia innych, przypominajmy sobie o naszym powołaniu i…*

*Oby każdy z osobna został przemieniony, rozpalony jak ogień, a jego słowa były niczym światło! Oby wszyscy w obliczu swojego zadania i talentu mogli powiedzieć na końcu życia: „Wypowiedziałem Imię Twoje, sławiłem Ciebie na ziemi!". Oby każdy z nas mógł tak powiedzieć na końcu życia: „Wypowiedziałem Imię Twoje, pracowaliśmy w tym powołaniu, aby wszyscy poznali Boga prawdziwego i Tego, którego posłałeś, Jezusa Chrystusa!".*

*Zostaliśmy powołani do tego, aby pracować, aby wszyscy poznali Boga prawdziwego i Tego, którego On posłał, Jezusa Chrystusa! Mamy więc głosić Jego naukę jako przychodzący z daleka, jak aniołowie z nieba zstępujący. A więc wołajmy, zagrzewajmy wszystkich ludzi, wszystkich ospałych, niczym aniołowie, którzy trąbą nawołują zmarłych na sąd! Powołanie to wzniosłe, o jakże wzniosłe jest to powołanie, powołanie apostolskie! A my powołani zostaliśmy do*

[126] Por. Schärfl 329-335; Krause, Kapitelansprachen II, 36-41; Rusch II, 37n.

*ratowania dusz. Obyśmy zatem wszystkimi środkami, każdy według własnego talentu, pracowali tak, aby zadośćuczynić naszemu powołaniu. Unikajmy wszystkiego, co nie jest zgodne z naszym powołaniem! Tak łatwo możemy zejść z drogi, która prowadzi wprost do naszego upragnionego celu, jak gdybyśmy mówili o rzeczach niebiańskich, niczym aniołowie, którzy przybywają z nieba! Oby życie wasze było w Chrystusie!*

*Apostolstwo nasze jest przykładem; bowiem, jak wiecie, przykłady pociągają, i więcej uzyskacie przykładem niż słowami! Najlepiej powiedział święty Grzegorz, jak usłyszeliście w dzisiejszym czytaniu! Święty Grzegorz mówi, co także powinni dobrze zrozumieć i rozważyć ci, którzy przygotowują się do kapłaństwa, a mianowicie, że przystoi, aby byli solą ziemi. Jeśli więc solą jesteśmy, powinniśmy przyprawiać umysły wiernych! Wy zatem, którzy jesteście pasterzami, pomyślcie o tym, ponieważ wypasacie Boże stworzenia! Nie będziemy solą ziemi, jeśli nie przyprawiamy serc słuchających: ten najtrafniej stosuje przyprawę, kto nie wyrzeka się głoszenia słowa. Głosimy proste prawdy innym, jeśli wypowiedziane rzeczy obrazujemy faktami i przykładami. Drodzy bracia, Bóg nie toleruje krzywdy wyrządzonej przez kapłanów, kiedy spostrzega, że ci, których powołał do nawracania innych, dają przykład przewrotności, kiedy grzeszą ci, którzy powinni ujarzmiać grzechy: żadnych korzyści dla dusz nie szukamy, codziennie oddajemy się naszym upodobaniom, pożądamy rzeczy ziemskich, zabiegamy wytężonym umysłem o ludzką sławę.*

*Ponieważ zostaliśmy wyniesieni, posiadamy większą swobodę dla przeprowadzenia wszystkiego, nie możemy więc się odwracać od posługi i otrzymanego błogosławieństwa dla próżności. Niektórzy porzucają sprawę Bożą, poświęcają się ziemskim działaniom, odbierają miejsce świętości i są uwikłani w ziemskie czynności. Głośmy przeto Ewangelię przykładem i słowami oraz czynami! Strzeżcie się, aby nie przydarzyło się wam – jak to często widzimy w naszych czasach – zejście z właściwej drogi, pozostawienie właściwej drogi dla osiągnięcia celu. Oby wszyscy, na ile to możliwe, zmierzali wprost*

*do głoszenia i wychwalania Boga! I każdy, kto jest kapłanem, jest napominany, aby przykładami i słowami oraz pismami głosił i czynił tak, żeby naśladował Jezusa Chrystusa! Kto nie jest kapłanem, niech się ćwiczy w środkach odpowiednich, niech się formuje, aby we właściwym czasie mógł skutecznie i aktywnie głosić – jak już często mówiłem – Ewangelię przede wszystkim przykładem, a następnie słowem!*

*Nade wszystko przykładami, dopiero potem słowami, ponieważ przykłady pociągają. Jeśli są tacy, którzy nie są w stanie głosić słowami, to czynami również mogą dokonać wielkich rzeczy. Jakim sposobem proboszcz każdego kościoła zagrzewa lud, jeśli nie daje przykładu? Zawsze powinniście najpierw dawać przykład, a potem głosić słowami. Jeśli przykład zaprzecza słowom, jak możecie cokolwiek czynić?*

Również bracia niech nie zapominają, że mogą współdziałać w apostolacie przez pokorną i cierpliwą współpracę ku chwale Bożej z tymi, którzy są powołani do *evangelicare et praedicare et confessiones audire*. Niech zawsze wykonują swoją pracę z dobrą intencją, ofiarując ją dobremu Bogu w pokorze, cierpliwości; niech nie sądzą, że robią mniej. Powinni wiedzieć, że przez dobrą intencję, przez swoją ukrytą pracę działają bardzo wiele, a przy tym mogą być pewni, że nie są wystawieni na tyle pokus, co kaznodzieja, który być może musi stawić czoła wielkim pokusom i niebezpieczeństwom, który być może sam potrzebowałby wysłuchać kazania i który, jak mówi pewien wielki człowiek, otwierając niebo innym, dla siebie może otworzyć piekło. Niech bracia współdziałają przez swoją modlitwę i pracę i pamiętają, że są wystawieni na mniej pokus, że mają mniejszą odpowiedzialność niż kapłani i klerycy. Niech przez swoje prace przyczyniają się do szerzenia słowa Bożego, gdyż właśnie ich dzieła przynoszą tak wiele! A zatem spełniajcie swój obowiązek, również bracia, zgodnie ze swoją funkcją i zdolnościami. Jeśli wszyscy będziemy współdziałać, o, jak wiele możemy zrobić!

Pamiętajcie o potrzebach, jakie ma świat. Tylko w prefekturze Assam, która jest nam powierzona i w której żyje ponad 700 000 ludzi, 30-40 ludzi umiera co godzinę bez chrztu, bez prawdziwej, jedynie uświęcającej wiary. A ile takich potrzeb jest na świecie, blisko i daleko! Jak wiele dobrego możemy zrobić. Dlatego do dzieła! Najpierw przez dobry przykład, a potem przez przepowiadanie[127].

[127] Schärfl zauważa: „Stenografowałem osobiście!".

## Kapituła z 18.03.1898[128]

Kapituła z 18.03.1898

Reg. I.1.

*W dobrym przygotowaniu [rachunku sumienia] pomagają pytania: czy często ćwiczyliście się w posłuszeństwie, jakie jest wasze życie, jak przestrzegacie reguł! Przyjrzyjmy się naszym regułom i konstytucjom, a zobaczymy, czy nasze życie jest regularne. Zapytajcie samych siebie, w jaki sposób przestrzegaliście świętego ubóstwa, czy przestrzegacie go jako fundamentu zgromadzenia, czy jesteście wolni od spraw ziemskich, czy trzymacie się rzeczy ziemskich; w jaki sposób przestrzegacie ubóstwa względem rzeczy, których używacie czy to w pokojach, czy to w kuchni. Rozważcie, czy macie zgodę przełożonego na posiadanie tej lub tamtej rzeczy. W rachunku sumienia powinniśmy zdać sobie sprawę ze szczegółów! Przeszukajcie wasze izdebki i kuchnie i wszystkiemu się przyjrzyjcie! Przeszukajcie wszystko, jakby odwiedzał was wizytujący anioł stróż, przeszukajcie wszystko, co posiadacie w użytkowaniu. Następnie możecie sprawdzić, czy byliście oszczędni, czy nie zniszczyliście czegoś albo nie porzuciliście, czy każdy według swoich możliwości pracuje dla zgromadzenia.*

*Następnie jak dalece przestrzegacie ślubu czystości, przede wszystkim czy unikacie okazji do grzeszenia; polecam wam owe trzy artykuły tegoż rozdziału, nie tylko to w kolegium, lecz o wiele bardziej jeśli przebywacie na zewnątrz, w apostolstwie, ponieważ zlek-*

[128] Por. Schärfl 335-341; Krause, Kapitelansprachen II, 41-46; Rusch II, 38-40.

*ceważenie jednego artykułu, chociażby bez grzechu, może doprowadzić was do ruiny.*

*Jak dalece praktykujecie posłuszeństwo, czy jesteście posłuszni w myśli, woli i działaniu, oceńcie, jak przestrzegacie przepisy, jak dalece wypełniacie wolę przełożonego! Obyście wiedzieli, jak wiele zła przynosi stwarzanie pozorów; szkodzi wam i podważa wasze zaufanie u przełożonych, ponieważ przełożeni bez trudu spostrzegą, czy ktoś podaje prawdziwe przyczyny usprawiedliwienia, czy są to tylko pozory! To ma znaczenie nie tylko w zgromadzeniu, lecz także wobec każdego przełożonego zakonnego. Wiedzcie, jeśli ktoś, a przełożony przede wszystkim, odkryje fałsz, nie będzie już mu ufał. Bądźcie więc posłuszni waszym myślom, woli i działaniu. Zastanówcie się, jak wypełniacie powierzone wam obowiązki, czy nie zrobiliście czegoś bez zezwolenia przełożonego.*

*Zbadajcie, czy uważnie i pobożnie odczytywaliście officium; czy pobożnie postępujcie ze świętymi tekstami, bo kto powierzchownie odczytuje officium, ten źle je odczytuje! Jak dalece ćwiczycie się w pobożności, czy praktykujecie medytację, adorację Najświętszego Sakramentu; i jak wykorzystujecie czas przeznaczony na poszczególne ćwiczenia! Jak dalece cenicie spowiedź, czy przestrzegacie jej zgodnie z regułą; myśląc o apostolstwie, czy zawsze pamiętaliście o waszym powołaniu, może bardziej skłanialiście się do świeckiego pogaństwa niż do apostolstwa! W nauce, czy istnieją odrębne przyjaźnie, awersje czy może niesnaski; czy zawsze z należnym szacunkiem odnosicie się do siebie; ponieważ również w tym możecie grzeszyć przeciwko miłości. Trzeba mieć należny szacunek względem wszystkich!*

*W rozmowie, czy zawsze byliście tak jak zakonnicy regularni czy też rozluźnieni; może niepohamowani i nieumartwiający się w rozmowie, w chodzeniu, rozmawianiu, działaniu i pracowaniu. We wszystkim stosujcie umartwienie! Nade wszystko należy ćwiczyć umartwianie; jakże smutne i gorszące jest, jeśli ktoś widzi zakonnika, który się nie umartwia.*

*Jakże dalece wskazana jest cisza, nade wszystko w refektarzu, na schodach i w innych miejscach, gdzie jest zakazana rozmowa. Zba-*

*dajcie i rozważcie, niech każdy wedle swojego obowiązku prześledzi, czy przestrzegacie poszczególne reguły, a jeśli przyjdzie uchybienie, naprawcie je najpierw, byście tak jak wszyscy byli radośni w czasie świąt wielkanocnych. Wykorzystajcie ten święty czas dla poprawy. Najpierw musicie rozpoznać uchybienie, kto nie zauważa swoich niedociągnięć, nie może ich naprawić. Przeto zbadajcie, rozważcie – wszyscy wedle swojego obowiązku – w czym sprzeniewierzyliście się i rozważcie sprawę dla waszego dobra, dla dobra Zgromadzenia i chwały Boga oraz świętego Kościoła.*

Wykorzystajcie ten czas przygotowania na rachunek sumienia: czy przestrzegaliście reguł, czy żyliście zgodnie z waszym powołaniem, zwłaszcza w przestrzeganiu świętego ubóstwa, czy nie posiadacie lub nie używacie czegoś, na co nie macie pozwolenia, czy nie jesteście do czegoś przywiązani; czy spełniacie wszystkie zobowiązania w dziedzinie czystości i posłuszeństwa; jak wypełniacie ćwiczenia duchowne – pamiętajcie o tym, jak wielkie szkody mogą powstać wówczas, gdy ich nie wypełniacie. Przestrzegajcie reguł i to bez wyjątków! Zobaczycie, że błogosławieństwo Boże obejmie wszystkich i każdego z osobna!

Doświadczenie pokaże wam, że Bóg nagradza posłuszeństwo. Nie tyle chodzi o tę czy inną regułę, lecz o to, czy są one dobrze przestrzegane. Dzisiaj może to być ta, a jutro inna reguła: pamiętajcie, ważne jest ich przestrzeganie! Istnieją towarzystwa, które mają wspaniałe reguły, ale nie posuwają się do przodu, gdyż reguły nie są przestrzegane. Gdyby chodziło o same reguły, to instytuty te musiałyby być największe i najwspanialsze! Starajcie się zatem o skrupulatne przestrzeganie reguł i nie myślcie, że to czy owo mogłoby być urządzone lepiej. Przestrzegajcie reguł i pamiętajcie o tym, co wam powiedziałem. Największych rzeczy nie dokona ten zakon, który ma najlepsze reguły, lecz ten, którego członkowie ich przestrzegają[129].

[129] Schärfl zauważa: „Stenografowałem osobiście!”.

## Kapituła z 1.04.1898[130]

Kapituła z 1.04.1898

Reg. VII.7.8.

*Wszystko czyńcie z dobrą intencją! Zawsze chodzi o to, aby czynić i pracować z dobrą intencją! Jak wielka jest różnica pomiędzy tym, kto z prawidłową a tym, kto ze złośliwą, złą intencją działa! Pierwszy gromadzi skarby dla nieba, drugi gromadzi i przygotowuje je dla piekła! Obyście zawsze cokolwiek czynicie, z dobrą intencją to robili! Dlatego każdego dnia wzbudźcie w sobie dobrą intencję, czy to, kiedy spożywacie posiłek, czy kiedy pijecie bądź coś innego robicie. Wszystko czyńcie dla chwały Boga! Zawsze z należytą intencją czyńcie dla chwały Boga! „Nie nam, Panie, nie nam, lecz imieniu Twojemu przydaj chwały!" Wszystko czyńcie dla chwały Boga: „Królowi poprzez wieki nieśmiertelnemu i niewidzialnemu, jedynemu Bogu cześć i chwała na wieki wieków!" .*

*Jaka jest różnica między człowiekiem mającym dobrą intencję a mającym złą intencję! Oto dwaj istnieją: jeden zajmuje się efektownymi działaniami i jest chwalony, gloryfikowany przez ludzi, drugi w ukryciu z dobrą intencją działa i wielkie skarby gromadzi dla siebie. Czyńcie przeto zawsze wszystko z dobrą intencją, abyście posiedli skarby w wieczności! Jakże wspaniałe skarby możecie zgromadzić, jeśli wszystkie działania i wszystkie dzieła czynicie z odpowiednią intencją! Wszystko czyńcie na chwałę Boga! Nie czyńcie i nie*

[130] Por. Schärfl 341-346; Krause, Kapitelansprachen II, 46-50; Rusch II, 40n.

*pracujcie, abyście byli widziani przez ludzi i chwaleni przez innych: zapłatę waszą pod innym względem otrzymaliście! Obyście wszyscy poważnie zastanowili się, jak wielkie znaczenie ma dobra intencja. Nie zaniedbujcie jej, aby zawsze postępować naprzód!*

*Dobrą intencję posiada ten, kto działa dla Boga, kto pracuje na chwałę Boga; ten ma zaufanie i pewność w Bogu! Widzicie, że ten, kto polega na ludziach, choć bardzo pracuje, jakimś sposobem zatraca duszę, ludzie go opuszczają, jeśli tylko pojawią się trudności; lecz jeśli z dobrą intencją działa, dla Boga pracuje, ucieka się do Boga! Więc jeśli ktoś jest przyzwoitym, posiądzie ufność i pewność, i przez Boga będzie wspomagany!*

*Pracujcie zawsze ze słuszną intencją, nie pracujcie dla złych celów; czyńcie i działajcie dla chwały Boga! Z powodu chwały Boga to czynię, dla Ciebie, z powodu Ciebie wytrwałem, dla Ciebie wszystko czyniłem, z miłości! Niech każdy częściej bada, z jaką intencją powstają jego dzieła! Jeśli pojawiają się trudności, sprzeczności, wtedy dobrze widać, jaka jest jego intencja. Zawsze trzeba mieć czystą intencję, będziecie dzielni, jeśli posiadacie dobrą intencję, i osiągnięcie wielkie rzeczy, posiądziecie wielką ufność w Bogu, a kto posiada wielką ufność w Panu, ten będzie przez Niego wspomagany.*

Zachęcam was, szczególnie dzisiaj, abyście zawsze pracowali z dobrą intencją, abyście wszystko robili na chwałę Boga i niczego nie czynili ze złą intencją!

„Czy jecie, czy pijecie, wszystko na chwałę Bożą czyńcie!". Jak wielka jest różnica między tym, który robi wszystko z dobrą intencją, a tym, który tego nie robi. Pierwszy gromadzi sobie skarby na wieczność, drugi nie otrzymuje niczego, a co najważniejsze, ten kto pracuje z dobrą intencją, ufa Bogu – a kto ufa Bogu, nie zginie! A zatem musicie mieć zawsze dobrą intencję! Ufajcie i miejcie nadzieję na pomoc z nieba!

Pamiętajcie o tym, jak cenny jest czas, a właśnie dobra intencja w dzień Sądu przyniesie wam nagrodę! Zobaczycie, jak bardzo różni się Sąd Ostateczny od ludzkich osądów. Może być tak,

że ktoś, kto był wychwalany za swoje prace, ale nie miał dobrej intencji, usłyszy, iż swoją nagrodę otrzymał już od ludzi, a ten, kto pracował w ukryciu i był przez ludzi pogardzany, ale swoją pracę wykonywał z dobrą intencją, wszystko robił na chwałę Bożą, otrzyma obfitą zapłatę.

Pracujmy, cierpmy i znośmy wszystko dla chwały Bożej; pamiętajcie, aby nie kierowała wami zła intencja! Być może doświadczycie tego, że wykonując to lub owo w dobrej intencji, spotkacie się z podejrzeniami, prześladowaniem, obmową – szukajcie wówczas ucieczki u Boga! Patrz, Panie, pracowałem dla Ciebie! Kto z wielkim zaufaniem ucieka się do Boga, wierzcie mi, nie zostanie zawstydzony! A zatem miejcie dobrą intencję i ufajcie! Zapamiętajcie na całe życie – niech żaden czyn nie pójdzie na marne, lecz uświęcajcie wszystko przez dobrą intencję![131]

[131] Schärfl zauważa: „Stenografowałem osobiście!".

## Kapituła z 8.04.1898[132]

Kapituła z 8.04.1898

Reg. I.1.

Wspomnienie cierpienia i śmierci naszego Boskiego Zbawiciela jest i powinno być silnym bodźcem do tego, abyśmy żyli zgodnie z naszym powołaniem, abyśmy przestrzegali reguły i starali się być na co dzień narzędziami w dziele zbawienia dusz. Kiedy widzimy, jak umarł za nas Syn Boży, kiedy zastanowimy się, jak wiele warta jest dusza, to musimy poczuć przynaglenie do pracy dla dusz nieśmiertelnych! Zastanówmy się głębiej nad tym, ile warta jest dusza!

Pamiętajmy o tym, że Syn Boży umarł za nas, że umarł za ludzi, i przypomnijmy sobie również słowa świętej Katarzyny ze Sieny: gdybyśmy zobaczyli piękno tylko jednej duszy, to chętnie umarlibyśmy tysiąc razy, by ją uratować. Jak piękna i wzniosła musi być dusza! A zatem, w jak wielkim dziele uczestniczymy, pracując dla zbawienia dusz!

Popatrzcie, jak Bóg-człowiek cierpi dla dusz. A my, powołani przez Jego miłosierdzie do prowadzenia dusz ku Niemu, mielibyśmy nie żyć zgodnie z naszym powołaniem? Jakaż to odpowiedzialność, jeśli nie wypełniamy naszego powołania. Każdemu, kto jest powołany do naszego Towarzystwa, ale nie spełnia

[132] Por. Schärfl 347-353; Krause, Kapitelansprachen II, 50-55; Rusch II, 41n.

jego zadania, nie realizuje jego celu, chciałbym powiedzieć: byłoby lepiej, gdybyś nie został powołany!

Pamiętajmy o naszej odpowiedzialności, jeśli będąc powołani, nie żyjemy zgodnie z tym powołaniem! Zwłaszcza w tym świętym czasie zastanówmy się, czy rzeczywiście idziemy za naszym powołaniem, czy staramy się dobrze przygotować, aby być narzędziami w rękach Bożych, czy robimy wszystko dla Bożej chwały i dla zbawienia dusz? O, jak wiele może zrobić każdy przez cierpienie, przez wytrwałą pracę, ale też jak bardzo może przeszkadzać!

Starajcie się być wierni waszemu powołaniu, abyście nie musieli powiedzieć: byłoby lepiej, gdybym nie został powołany! *Utinam non esset vocatus*! *Melius esset si non esset vocatus*! Niech zatem wspomnienie cierpienia i śmierci Chrystusa będzie silną pobudką do tego, aby iść do przodu na drodze ratowania dusz ku Bożej chwale!

Jak wiele dusz moglibyśmy zaprowadzić do nieba, zbawienie ilu dusz związane jest być może z naszym cierpieniem i naszą pracą! Niech każdy robi, ile może – nawet gdyby miał sto razy umrzeć za jedną duszę. Róbcie wszystko dla ratowania dusz: pracujcie, znoście cierpienia, bądźcie posłuszni! Przede wszystkim przestrzegajcie Reguły! W wieczności wiele rzeczy zobaczycie w innym świetle; jeśli zastanowicie się nad wartością dusz nieśmiertelnych i nad tym, co Bóg-człowiek zrobił i wycierpiał dla dusz, będziecie pełni ufności pracować i cierpieć dla zbawienia dusz.

Jestem przekonany, że nasze Towarzystwo – widzę to często w duchu – zdobywa wiele dusz dla nieba. Wiecie, że dobru można przeszkodzić, i że każdy na swoim miejscu musi powiedzieć, że nieraz był dla niego przeszkodą. Przyznajmy się do tego! W przyszłości jednak pracujmy wspólnie i znośmy wspólnie cierpienia, abyśmy wypełnili zadanie Towarzystwa. Wierzę, że Towarzystwo w niezbyt długim czasie może mieć tysiące kapłanów, którzy pracują dla zbawienia dusz, jeśli tylko będziemy wy-

pełniać nasz obowiązek. Obyśmy nigdy nie poszukiwali samych siebie, naszej własnej chwały!

Dobry Bóg stał się dla nas człowiekiem, aby nas zbawić, aby uratować nasze dusze. Dlatego szukajmy tylko chwały Boga i zbawienia dusz. Czyńmy to na wszelkie możliwe sposoby! Niech żaden krzyż, podejrzenia, prześladowania, niewdzięczność, pogarda nie zniechęcą nas do tego zadania! Pamiętajmy – jeśli mamy pracować dla ratowania dusz, jeśli mamy naśladować w tym Boga-człowieka, to czeka nas ten sam los, który był Jego udziałem!

Dlatego napominam was, abyście nie wyrządzali żadnej krzywdy waszym współbraciom. Kiedy jednak was spotka krzywda, cieszcie się i nie ustawajcie w pracy i znoszeniu cierpień! Zachowujcie jedność! Niech Boski Zbawiciel, który dzisiaj umarł za nas, wleje w was miłość do dusz, niech otworzy wam oczy, abyście poznali wartość każdej duszy, niech was umocni w cierpieniu, w ufności, niech was umocni w znoszeniu pokus!

Starajcie się myśleć tak: moim zadaniem jest pełnienie woli Tego, który mnie posłał! Do czego jesteście powołani? Do ratowania dusz. Oby każdy mógł na koniec powiedzieć: „Wykonałem moje dzieło!". Pamiętajcie o słowach świętego Pawła: „Biada mi!". Również nam: biada nam, jeśli nie przepowiadamy przez słowo i przykład! Jesteśmy godni pożałowania, jeśli powołani do tak wzniosłego zadania, nie wypełniamy naszego obowiązku! Dlatego zróbmy wszystko, aby żyć zgodnie z powołaniem, aby nie trzeba było o nas mówić: *Utinam non esset vocatus!*[133]

[133] Schärfl zauważa: „Stenografowałem osobiście!".

## Kapituła z 15.04.1898[134]

Kapituła z 15.04.1898

Reg. III.11.

*Prohibentur in nostra societate omnes res pretiosae, etiamsi solum videantur esse pretiosae, nisi quae ad cultum Divinum spectant*. Jest bardzo ważne, abyśmy nie tylko składali ślub ubóstwa, ale też żyli w ubóstwie, tak jak powinny je przestrzegać osoby zakonne, co z biegiem czasu coraz bardziej słabnie!

Dlatego dzisiaj i na zawsze chciałbym wam położyć na sercu tę regułę; chciałbym ją też wyjaśnić, tak aby w przyszłości łatwiej unikano jej naruszania. Już od dłuższego czasu zastanawiałem się nad łańcuszkami do zegarków i innymi łańcuszkami i doszedłem do przekonania, że w naszym Towarzystwie będą one zabronione! Nie mogę wam tu wyjaśnić wszystkich powodów. Bądźcie jednak przekonani, że wymaga tego wola Boża, chwała Boża! Jeśli nie postawimy takiej granicy, to łatwo możemy posunąć się za daleko! A zatem możecie nosić zegarki, które nie są z metali szlachetnych, ale złote zegarki nie będą nigdy dozwolone! Nawet pojedyncze części, gdyby były ze złota! Przełożeni i prefekci mogą używać zegarków, tak jak to jest w życiu świeckim, ale zamiast łańcuszków – jak to przystoi zakonnikowi – niech używają sznurka z wełny, nie z jedwabiu. Proszę was o to – czasowo nie zabraniałem noszenia łańcuszków świętego

[134] Por. Schärfl 353-361; Krause, Kapitelansprachen II, 55-61; Rusch II, 42-44.

Piotra i zasadniczo nie mam nic przeciw nim. Z racji Towarzystwa nie powinniśmy ich jednak więcej nosić. Zaczniemy od łańcuszków świętego Piotra, a skończymy na srebrnych łańcuszkach! Od teraz używajcie sznurków. Niech będą porządne, tak jak to przystoi zakonnikowi.

Podobnie jest z wieloma innymi rzeczami. W świecie jest tak wiele nowych przedmiotów, jak łatwo mogą one sprowadzić zakonnika na bezdroża! Trzeba postawić pewne granice, przede wszystkim nie stosować zasady: trzeba kupować to, co jest najtrwalsze i najbardziej praktyczne! Jeśli zaczniecie stosować tę zasadę, to już zeszliście z dobrej drogi. Będziecie kupować kosztowne narzędzia, materiały i tym podobne rzeczy! Jest to zabronione! W poszczególnych przypadkach trudno jest określić, co lepiej odpowiada ubóstwu, ale ogólnie można powiedzieć: bądźcie ostrożni z nowymi wynalazkami. Trzeba się konsultować w każdym konkretnym przypadku! Nie mówię, że je z góry wykluczamy, ale nie chcemy stosować zasady: musimy mieć to lub dozwolone jest to, co jest najtrwalsze i najbardziej praktyczne.

Chciałbym poruszyć jeszcze jeden punkt, który ma dla nas wielkie znaczenie – dla każdego z osobna, dla Towarzystwa, również dla przełożonych. Najpierw chciałbym przypomnieć te ważne słowa: *Non progredi est regredi!* Chciałbym was napomnieć *ne incipiatis a via perfectionis in munere sacerdotii declinare*... to poruszająca prawda! A zatem czy to kleryk, czy profes powinniście aż do grobu iść do przodu i nie myśleć: jesteśmy kapłanami, nie potrzebujemy się już więcej wysilać. Przeciwnie! *Quot sunt tituli sacerdotii, qui monent progredi in via perfectionis; o quanti tituli sunt sacerdotii, ut quisque instantius incumbat studio perfectionis! Et quid si incipitis declinare a studio perfectionis? O, quot sacerdotes in abyssum ruerunt, quot sunt! Quanta scandala propter hoc in ecclesia, incipiens a Juda Iscariote usque ad praesens! Si non profeceris sacerdotio ornatus... Timete et timete, si tantis gratiis non satisfacitis. O quantam responsabilitatem habetis! Si non semper proficis in perfectione, incipis declinare a studio perfectionis.*

Proszę was, abyście od nowicjatu aż do grobu nieustannie postępowali do przodu, abyście nie traktowali kapłaństwa jako celu, po którego osiągnięciu, *incipitis declinare et forsitan declinare usque ad inferum, quia non progredi, regredi est! Si Deus suscitat a somno peccati tunc salvatur; sed quod forsitan dormiunt usque ad mortem! Timendum, timendum est, si sacerdos, sacerdos incipit minus appetere perfectionem. Quisque examinet semetipsum, num progrediatur necne.*

Proszę was, zaklinam was, idźcie do przodu i pokażcie, że nieustannie dążycie do doskonałości i gdy dojdziecie do kapłaństwa *incipiatis celerius progredi*. *Quem titulum habetis ut non proficiatis? Corruptio sacerdotis pessima est! Si sacerdos, religiosus incipit a studio perfectionis declinare, corruptio erit mala; et quotidiana vilescunt! Videte in tempore, quot scandala in ecclesia, videte in collegio nostro, videte, videte alios, nonne sunt fere omnes religiosi et sacerdotes qui tanta dederunt scandala! Ergo usque ad mortem semper progredi in via perfectionis! Si quis auctus sacerdotio, sit diligentius in meditatione, oratione, in administratione, celebrando, communicando, in omnibus!*

Podobnie jest z braćmi: istnieje niebezpieczeństwo, że ktoś dobrze zaczyna w nowicjacie, jest pełen zapału, w pierwszym okresie po ślubach czyni postępy, ale potem, gdy już, jak to się mówi, mocno siedzi, jego dążenie do doskonałości zaczyna słabnąć. Odpowiedzialność ciąży nie tylko na księżach, lecz również na braciach! Jeśli przypomnicie sobie wiele łask, święte sakramenty, nauczanie, troskę przełożonych, które otrzymaliście, i mimo to nie idziecie do przodu, to kiedyś będziecie musieli zdać z tego sprawę. Wy, którzy poświęciliście się Bogu przez śluby zakonne, pamiętajcie, że tak wiele łask pociąga za sobą wielką odpowiedzialność i jeśli ją zlekceważycie, zginiecie. Wy, którzy tak często przyjmujecie komunię świętą! Dlatego zróbcie rachunek sumienia, zapytajcie siebie, czy od dnia ślubów coraz bardziej dążycie do doskonałości. Pamiętajcie, że z czasem przyjdzie

znacznie więcej pokus, których teraz nie macie, i biada wam, jeśli nie dążycie do doskonałości!

Przypominam wam zatem, *imprimis clericos et sacerdotes*, a następnie również braciom, że aż do ostatniego tchu musicie dążyć do doskonałości! Nie rezygnujcie i pamiętajcie, jak łatwo możecie sprowadzić na siebie karzącą rękę Boga, zwłaszcza przy częstym przyjmowaniu sakramentów świętych! Starajcie się nieustannie dążyć do doskonałości, a jeśli popełniliście jakiś błąd, to zaraz powstańcie. Nie bądźcie zobojętniali w stosunku do sakramentów świętych, zwłaszcza Eucharystii, w której obecny jest wśród nas Bóg-człowiek! Zastanawiajcie się na tym, co robicie, i nieustannie dążcie do świętości![135]

[135] Schärfl zauważa: „Stenografowałem osobiście!".

## Kapituła z 29.04.1898[136]

Kapituła z 29.04.1898

Reg. I.3.

Jutro zaczyna się miesiąc maj, który stanowi dla nas okazję do modlitwy w intencjach potrzeb Towarzystwa i każdego z osobna! W szczególny sposób proście naszą niebieską Matkę, aby dla każdego z nas wyprosiła u Boga prawdziwą gorliwość o dusze. Jesteśmy powołani do troski o zbawienie dusz, a jak mielibyśmy to czynić, jeśli nie będzie nas ożywiała gorliwość!

Pamiętajcie o tym i popatrzcie, jak wiele w ciągu stuleciu zdziałali ludzie, których ożywiała gorliwość o dusze. Weźcie ich sobie za przykład i pamiętajcie o tym, czego sam Zbawiciel dokonał dla zbawienia dusz! Pamiętajcie o tym, czego dokonali apostołowie, zwłaszcza święty Paweł. Pomyślcie, jak wielka gorliwość ożywiała świętego Franciszka Ksawerego i tylu innych! Musi was zatem ożywiać gorliwość o dusze. Nie zapominajcie słów świętej Katarzyny ze Sieny, której święto obchodzimy jutro. Mówi ona, że jeślibyśmy poznali piękno tylko jednej duszy, to chętnie sto razy byśmy umarli, aby ją uratować!

A zatem gorliwość o dusze! Jak mamy ją ćwiczyć? Mamy być solą ziemi, *sal terrae*, *lux mundi*. Musimy wyróżniać się świętością i wiedzą. A zatem te dwa środki, nie zaniedbujcie ich! Do świętości dążymy przez przestrzeganie świętych reguł i obo-

[136] Por. Schärfl 361-366; Krause, Kapitelansprachen II, 61-64; Rusch II, 44n.

wiązków naszego powołania. Nigdy nie przestawajcie dążyć do świętości! A z drugiej strony nie zaniedbujcie nauki, nawet jeśli w tej chwili nasza sytuacja jest taka, że nie możemy zrobić tyle, ile byłoby możliwe, gdyby okoliczności były lepsze. Ale nie myślcie, że z tego powodu nauka nie jest aż tak konieczna.

Polecam wam szczególnie świętą wiedzę, teologię. Sumiennie studiujcie teologię i nie przestawajcie jej studiować, gdy będziecie już księżmi, studiujcie przez całe życie! Musicie też być ogniem, a jeśli nie będziecie solą ziemi, to nie będziecie też *lux mundi*! Och, Opatrzność, Opatrzność! Jeśli się zastanowicie, to zobaczycie sami: *ad quid valet: sal terrae; quod si sal evanuerit, in quo salietur? Ad nihilum valet sal infatuatum, nisi ut amittatur foras et calcetur ab hominibus*! A czymże jest zakonnik, zwłaszcza kapłan, jeśli nie jest solą ziemi i światłem świata? Jeśli nie troszczy się o naukę, to będzie przedmiotem pogardy ze strony świata! Jeśli nie dąży do doskonałości, to będzie *scandalum ecclesiae*, złym zakonnikiem!

Jeśli zatem chcecie być *lux mundi* i *sal terrae*, to starajcie się nieustannie powiększać waszą gorliwość o dusze – i pamiętajcie, że jeśli nie jesteście tym pierwszym, to owo drugie na nic się nie zda. Będziecie pogardzani przez świat i być może zginiecie. A jeśli nie będziecie *sal terrae*, to zostaniecie podeptani – to z pewnością mocne wyrażenie! – pogardzeni, odrzuceni, tak jak pogardza się czymś, czego się nie ceni. A zatem gorliwość o dusze, tak jak u świętych, gorliwość o dusze i świętość, gorliwe wypełnianie obowiązków powołania i nieustanne dążenie do wiedzy!

Dlatego bez przerwy zachęcam was do gorliwości o dusze! Pozwólcie, aby prowadziło was posłuszeństwo, *quia vir obediens loquetur victorias*! Jeśli zaś nie będziecie kierować się posłuszeństwem, lecz własną wolą, to narażacie się na to, że nie zdziałacie wielkich rzeczy, lecz upadniecie! A zatem posłuszeństwo wedle świętych reguł! Pamiętajcie o przykładzie świętego Franciszka – jak wielka gorliwość o dusze ożywiała go i co zdziałał w powierzonych mu krajach azjatyckich! Jak wielkie miał sukcesy, jak

wspaniałe perspektywy – ale na pierwsze polecenie swoich przełożonych opuścił wszystko i udał się do Europy!

Dlatego powinniście być przeniknięci posłuszeństwem. Gdy woła posłuszeństwo, opuszczam wszystko, biorąc za przykład świętych! A zatem: *zelus animarum, sanctitas et scientia*. Proście Matkę Bożą o te trzy łaski, zwłaszcza w maju, proście, aby Matka Boża wyprosiła wam: gorliwość o dusze, świętość i wiedzę![137]

[137] Schärfl zauważa: „Stenografowałem osobiście!".

## Kapituła z 6.05.1898[138]

Kapituła z 6.05.1898

Reg. I.3.

Dla naszego powołania niezwykle ważne jest to, aby wypełniała nas gorliwość o dusze. Powinna was ożywiać gorliwość. Jeśli tak nie będzie, nie spełnimy naszego zadania. *Qui non ardet, non incendit*. Aby nabyć gorliwości o dusze, wznieście się aż do nieba i zstąpcie aż do piekła i na górę Kalwarii. W niebie zobaczycie nagrodę obiecaną tym, którzy zostaną uratowani, w piekle karę, na górze Kalwarii zobaczycie Boską wagę. Zobaczycie tam, że Ojciec niebieski *proprio Filio non pepercit, sed Illum tradidit* – nie oszczędził swego własnego Syna.

Te trzy punkty powinny rozpalać naszą gorliwość o dusze, a możemy dodać jeszcze czwarty punkt, a mianowicie nędzę świata – jak mówi święty Grzegorz: *ad tantam messem operarii pauci, quod sine gravi moerore loqui non possumus*! Jeśli popatrzymy na tę nędzę, to gorliwość o dusze musi w nas zapłonąć, zwłaszcza jeśli uświadomimy sobie, że tysiące i miliony idą na zatracenie – podobnie jak w jesieni z drzew opadają liście, tak ludzie idą do piekła! Nie na darmo święty Franciszek wołał: „Biada wam, gdyż z waszej winy tak wielu ludzi nie dostępuje zbawienia".

Dlatego niech nas zawsze ożywia gorliwość o dusze. Pamiętajmy o słowach świętego Chryzostoma: *Sufficit unus homo fidei*

[138] Por. Schärfl 367-373; Krause, Kapitelansprachen II, 64-69; Rusch II, 45-47.

*zelo succensus totum corrigere populum – unus sufficit*. Jeśli wystarczy już jeden, to co dopiero wielu? Jak jednak mamy teraz pielęgnować gorliwość o dusze? Przygotowując się do tego, aby stać się dobrym, miłym Bogu, apostolskim kapłanem, przede wszystkim przez dążenie do świętości, przez posłuszeństwo, przez skrupulatne przestrzeganie reguł, a zwłaszcza przez samozaparcie. *Vince temetipsum*! – przez cierpliwe znoszenie różnych cierpień, wszelkich trudności w życiu duchowym, wszelkich trudów w studiach. Bracia zaś niech przez swoją pracę współdziałają w ratowaniu dusz. Są wówczas prawdziwymi *coadiutores*, pomagają w dziele ratowania dusz.

Studiujący, ale także bracia, niech nie zapominają o dążeniu do świętości. Wszyscy musicie dążyć do świętości, ale szczególnie ważne jest to w przypadku tych, którzy są powołani do kapłaństwa! Musicie też przygotowywać się przez pilne studiowanie, przez dobre wykorzystanie czasu, tak aby nabyć solidnej wiedzy, zwłaszcza w naukach teologicznych.

Chciałbym szczególnie podkreślić te dwa punkty: *sanctitas et scientia* – starajcie się o ich nabywanie! Pokażcie przez to waszą gorliwość o dusze, tak abyście później, kiedy zostaniecie posłani, okazali się dobrymi narzędziami w dziele ratowania dusz! Już teraz macie zatem wiele okazji do praktykowania waszej gorliwości o dusze, a niejeden z was, o czym wie tylko Bóg, może zdziałać wiele dobrego przez znoszenie duchowych cierpień i przez modlitwę – nawet jeśli ludzie tego nie widzą, widzi to Bóg. Dlatego niech nikt się nie zniechęca: niech każdy pracuje i znosi trudności i cierpienia!

Zachęcam was zatem w szczególny sposób, abyście rozpalali w sobie gorliwość o dusze przez rozmyślanie nad niebem, piekłem i nad postacią Boskiego Zbawiciela na Kalwarii. Starajcie się rozpalać gorliwość zwłaszcza przez dążenie do świętości, przez skrupulatne przestrzeganie reguł, a szczególnie przez posłuszeństwo, biorąc za przykład Zbawiciela, który *obediens factus usque ad mortem, mortem autem crucis*.

Nie zaniedbujcie nauki, na ile pozwalają na to czas i okoliczności zdobywajcie niezbędną wiedzę teologiczną! Każdy, kto chce pracować jako apostoł, musi się odznaczać tymi dwiema własnościami: wiedzą i świętością. Jeśli będziecie je mieli, Bóg zadba o wasze ziemskie utrzymanie. Pośle nam konieczne środki i sprawdzi się to, co tak pięknie wyraziła pewna znacząca osoba: jeśli Ojciec, jeśli ludzie Ojca będą zachowywać reguły, to nie zabraknie wam pomocy z nieba! Oznacza to jednak, że w przeciwnym wypadku jej zabraknie! Również w późniejszym życiu będziecie szczęśliwi, a liczba apostołów będzie rosła, gdyż znajdą się środki, a dobry przykład pociągnie wielu do tego, aby się do was dołączyć!

Starajcie się zatem o *sanctitatem et scientiam*, a bracia niech nieustannie dążą do świętości, niech wykonują gorliwie swoją pracę i niech nie myślą: ta praca ma małe znaczenie! To, co zrobi się z dobrą intencją, jest wielkie przed Bogiem! Również bracia mogą dokonać wielkich rzeczy, nawet większych niż kapłani! Niech zatem każdy pracuje na swoim miejscu! O, jaka nagroda was czeka, jeśli będziecie tak postępować. Jakie szczęście tu, na ziemi, jaki pokój duszy, jaka radość! Nie powinniście szukać chwały tego świata. Ale będziecie też potężni, wielcy, wielcy przed Bogiem i przed ludźmi! A nagroda przyjdzie dopiero w niebie! Pamiętajcie, że chwała osoby zbawionej jest tym większa, im więcej dusz uratowała! A zatem pamiętajcie – jeśli uratowaliście dziesięć, dwadzieścia, tysiąc dusz, o tyle większa będzie wasza chwała. Gorliwość! Zawsze pamiętajcie o słowach świętej Katarzyny ze Sieny: jeśli poznalibyście piękno jednej duszy, chętnie umarlibyście sto razy, aby ją uratować! Realizujcie te słowa, a zobaczycie, jaka to rozkosz, gdy wypełnia was prawdziwa gorliwość o zbawienie dusz![139]

[139] Schärfl zauważa: „Stenografowałem osobiście!".

## Kapituła z 13.05.1898[140]

Kapituła z 13.05.1898

Reg.

Chciałbym wam przypomnieć o konieczności przestrzegania *silentium* we wspólnocie. Można zakładać, że w domu zakonnym, w którym przestrzegane jest *silentium*, przestrzegane są też reguły i dyscyplina. Jeśli jednak *silentium* nie jest przestrzegane, to trzeba się obawiać, że oprócz tego pojawiają się też inne rodzaje zła, zwłaszcza obmowa i krytyka. Jeśli nie panuje się nad językiem, tym organem, który święty Jakub nazywa: *inquietum malum, plena veneno mortifero*, to wyrządzi on wiele zła. Dlatego pamiętajcie, abyście języka, który ma głosić chwałę Boga, budować bliźniego i głosić słowo Boże, nie używali do niczego innego, jak tylko w służbie Bogu!

Opanowanie języka nie jest z pewnością łatwe, jak mówi święty Jakub: *Qui in verbo non offendit, perfectus est vir*. Musimy zatem starać się o panowanie nad językiem, a ważnym środkiem do tego jest *silentium religiosum*. Zapobiega ono okazjom do różnych grzechów.

Dlatego przestrzegajcie *silentium*, przezwyciężajcie siebie i bądźcie przekonani: *in quantum vim intuleris*, *in tantum proficies*. Im bardziej się przezwyciężacie, tym bardziej postępujecie

[140] Por. Schärfl 373-380; Krause, Kapitelansprachen II, 69-75; Rusch II, 47n.; *Worte unseres Ehrw. Vaters. 1. Ueber das Silentium und die Zungensünden*, w: „Annales" IV/3 (1935), 118.

w panowaniu nad językiem! Jak wiele złego wyrządził język! Przeczytajcie List świętego Jakuba, a zobaczycie, co mówi on o języku, jakim organem jest język!

Jako przygotowanie na święto naszej niebieskiej patronki, Królowej Apostołów, chciałbym położyć wam na sercu sprawę dobrego przykładu. Pamiętajcie, czym jest dobry przykład, jak wiele dobra przynosi, jak potężnie działa! Możecie przepowiadać, napominać itd., ale jeśli nie poprzedzi tego dobry przykład, nic nie zdziałacie! Tak było od początku, od świętego Jana Chrzciciela – jak potężnie działał on przez swoje umartwienie, swój przykład! Jak potężnie działają święci, gdy przypatrujemy się ich życiu, ich przykładowi! Jak bardzo pociąga nas on do naśladowania. Popatrzcie, jak potężnie działa przykład świętego Franciszka Borgiasza, tak że nawet ci, którzy nie rozumieli jego kazań, jego języka, byli poruszeni jego przykładem! *Vox verbi sonat, vox exempli tonat*! A święty Jan Chryzostom mówi, że apostołowie nawrócili świat bardziej przykładem, przez pogardzenie zaszczytami i bogactwami, niż cudami!

Zakonnik, który w domu i poza nim skrupulatnie przestrzega swoich reguł, jest nieustannym kazaniem, a jak potężnie będzie działał, gdy kiedyś zacznie pracować jako kapłan! Można do niego odnieść słowa Soboru Trydenckiego: *continuum, perpetuum praedicandi genus*; już poganin Seneka mówił: *plus creditur operibus quam verbis*.

Pewien zakonnik powiedział kiedyś, że gdy kapłan wchodzi na ambonę, to kazanie zostało już wygłoszone. Jak to możliwe? Przez przykład! Podobnie wy w ten sposób wypełnicie część apostolatu. Jeśli dajecie dobry przykład, to zdziałaliście już wiele. Przygotujcie się w ten sposób na święto naszej niebieskiej Matki! Starajcie się o to, aby zawsze dawać dobry przykład, zwłaszcza przez skrupulatne przestrzeganie reguł! Nie sądźcie, że kiedy w domu lub poza nim macie do czynienia z innymi ludźmi, to zyskacie autorytet przez przekraczanie reguł! Przeciwnie, zbudujecie ich, jeśli będziecie dokładnie przestrzegać waszej

reguły! Jak potężnie będziecie działać! Och, gdyby tylko jeden zakonnik, który doskonale przestrzega reguły, przeszedł przez świat, jak wiele by zdziałał! Niedawno pewien biskup powiedział mi: „Niech mi Ojciec da jednego z waszych członków, na którego widok ludzie będą mówić: Patrzcie, oto jeden z nich".

Tak powinno się mówić o każdym z was, gdziekolwiek się pojawicie: „Patrzcie, oto jeden z nich, to członek Societas Divini Salvatoris". Uważajcie, abyście nie dawali złego, niszczącego przykładu! Gdybyście zobaczyli sposób, w jaki widzi was świat, obraz, który czasami rysuje się w listach, gdybyście zobaczyli, co może zdziałać dobry przykład – i odwrotnie, jak bardzo szkodzi zły przykład, to staralibyście się dawać dobry przykład!

Dlatego przynieście naszej Matce niebieskiej ten dar – postanówcie, że przez skrupulatne przestrzeganie reguł będziecie dawać dobry przykład, że będziecie żyć jak prawdziwi salwatorianie, którzy w posłuszeństwie wypełniają swoje śluby, nie chcą się upodabniać do świata, lecz mocno trzymają się swojej reguły. W ten sposób zyskacie potężny autorytet i dokonacie wielkich rzeczy!

A zatem dobry przykład! *Imitatores mei estote* – oby te słowa świętego Pawła mógł powtórzyć każdy, gdziekolwiek się znajdzie, a będzie miał taką siłę przyciągania, że obudzi wiele powołań, zaniepokoi wiele sumień ludzi, którzy zobaczą, że żyjecie po Bożemu. Sprawicie, że wielu się nawróci! Wiecie, co mówi święty Augustyn: jeśli tyle dziewic może tak żyć, to dlaczego nie moglibyśmy także my? Tu również mamy przykład! Ostatni kamień w wielkiej budowie stanowił dobry przykład, gdyż przyczynił się do jego nawrócenia!

Niech każdy z was niejako uosabia regułę, tak że widząc was, ludzie powiedzą: Oto jeden z nich, oni są rzeczywiście członkami Towarzystwa Boskiego Zbawiciela! Zróbcie takie postanowienie, złóżcie je w darze Najświętszej Matce i starajcie się z wszystkich sił dawać dobry przykład![141]

[141] Schärfl zauważa: „Stenografowałem osobiście!".

## Kapituła z 1.07.1898[142]

Kapituła z 1.07.1898[143]

Reg. c.I.3.

Chciałbym wam opowiedzieć o mojej ostatniej podróży, tak abyście coś wiedzieli o działalności i dokonaniach Towarzystwa.

Z domu udałem się najpierw do wielebnego biskupa Trydentu, załatwiłem tam różne sprawy i otrzymałem pozwolenie na założenie domu w Merano. Po otrzymaniu tego tak ważnego dla Towarzystwa pozwolenia, udałem się do Merano, aby zobaczyć, jakie jest położenie domu i jakie są tam warunki. 24 maja zostało otwarte kolegium. Jak wiecie, przebywa tam teraz dwunastu do czternastu członków.

Potem udałem się do Bregenz i odbyłem tam wizytację. Jak wiecie, w Bregenz kolegium zostało znacznie powiększone. W tym roku kupiono wielki dom z licznymi dobrami. W ogóle kolegium rozwija się bardzo szybko i posiada tyle środków, że może utrzymać przynajmniej dziesięciu członków.

Z Bregenz udałem się do Simbach, a stamtąd do Wiednia, odbyłem wizytację w 10. dzielnicy, odwiedziłem też oczywiście kardynała i wikariusza generalnego.

[142] Por. Schärfl 380-388; Krause, Kapitelansprachen II, 75-81.

[143] Na początku Schärfl zauważa: „Tej kapituły nie udało się zapisać dokładnie i w pełni, gdyż wielebny Ojciec i Założyciel czuł się źle i mówił bardzo cicho, tak że nawet z bliska nie wszystko można było zrozumieć. Ostatnia część, w której Ojciec mówił o mniej ważnych sprawach, została opuszczona! Fr. Capistranus M. Theol."

Następnie udałem się do Meseritsch, aby przeprowadzić tam wizytację. Z Meseritsch pojechałem na Śląsk, a dokładnie do Jägerdorf, Toppau, i jeśli nie będzie żadnych przeszkód, to mam nadzieję, że założymy tam dom. Wierzę, że Towarzystwo będzie tam miało wielką przyszłość.

Stamtąd wróciłem do Wiednia, aby kontynuować wizytację.

Z Wiednia udałem się na Węgry, do Budapesztu[144]. Wkrótce – mam nadzieję, że jeszcze w tym roku – otworzymy tam[145] dom. Stamtąd pojechałem do…[146], gdzie naszemu Towarzystwu zostanie przekazana parafia. Następnie udałem się do Budapesztu, aby załatwić konieczne sprawy w ministerstwie. Zostałem tam dobrze przyjęty i otrzymałem pozytywną odpowiedź, tak że możemy rozpocząć pracę na Węgrzech.

Z Budapesztu udałem się do Wiednia, z Wiednia do Monachium, Stuttgartu, Fryburga Bryzgowijskiego, załatwiając tam sprawy, które dotyczą Towarzystwa, byłem również u biskupa…

Z Fryburga pojechałem do Fryburga w Szwajcarii, aby odbyć tam wizytację, a zarazem przypilnować spraw dotyczących nowego domu, jako że prawdopodobnie otrzymamy od państwa znacznie większe i lepsze mieszkanie, które jest blisko szkoły. Ta szkoła ma nam zostać przekazana. Uczęszczają do niej dzieci, które uczą się w niej zawodu. Mamy nią kierować. Otrzymamy też znaczącą pomoc od państwa.

Z Fryburga pojechałem do Drognens, aby odbyć tam wizytację. Rozbudowano dom, tak że można było również powiększyć liczbę chłopców.

Z Drognens udałem się do Fryburga, potem do Francji, do Chablais – jest to miejscowość, w której proboszczem był swego czasu święty Franciszek Salezy. Jest szansa, że będziemy mogli

[144] Schärfl zauważa: „Następnego, dłuższego zdania nie mogłem dobrze zrozumieć; wielebny Ojciec mówił, że biskup zaprosił go na posiłek i że rozmawiał z nim o założeniu fundacji".

[145] Schärfl zauważa: „Nie zrozumiałem nazwy miejsca".

[146] Schärfl zauważa: „Nie zrozumiałem".

założyć tam fundację. Są jeszcze dwie trudności, ale jeśli je pokonamy, możemy założyć fundację. Do domu moglibyśmy się wprowadzić za dwa miesiące.

Tak mniej więcej wyglądała podróż, którą odbyłem. Mogę wam powiedzieć, że współbracia robią wiele dobrego, szczególnie jako spowiednicy, zwłaszcza w Wiedniu, gdzie wiele dzieci i wielkie szkoły wymagają znacznego apostolskiego wysiłku. Poza tym w Wiedniu sprawy rozwijają się dobrze. W 10. dzielnicy otrzymaliśmy wielki dom, który jest dość dobrze urządzony, tak że można tam przestrzegać reguły zakonnej. Jeśli Bóg pozwoli, to z czasem z pomocą Związku na rzecz Budowy Kościołów powstanie dla nas kościół i rozpocznie się budowa klasztoru. W 2. dzielnicy kapłani są bardzo gorliwi. Statystyka świadczy o tym, że dokonania naszych współbraci są wielkie. Jeden kapłan spowiada tysiące dzieci. Opowiadano mi, że również dziekan jest bardzo zadowolony. W duszpasterstwie w różnych parafiach potrzebni są księża zakonni, gdyż *quam facile homines confiteantur* u zakonników.

Jeszcze jeden punkt chciałbym wam położyć na sercu. W Wiedniu widziałem, jak ludzie obserwują osoby zakonne, i jak ważne jest dawanie dobrego przykładu. Powinniśmy przepowiadać *exemplis* – to jest rzecz najważniejsza. Nawet gdybyście nie mogli przepowiadać słowami, to sam przykład jest już potężnym kazaniem, które porwie tych, którzy go widzą. Zakonnik, który żyje zgodnie ze świętą regułą, może bowiem dokonać wielkich rzeczy. Trzeba się jednak sprawdzić w świecie, gdyż niebezpieczeństwa są wielkie, zwłaszcza jeśli się ich nie zna, jeśli się ma zbyt wiele zaufania do siebie!

Pewien ksiądz diecezjalny zwracał mi uwagę na to, że zakonnicy i księża zakonni muszą się ćwiczyć w umiarkowaniu, gdyż są uważnie obserwowani, zwłaszcza przy stole, przy jedzeniu i piciu. Opowiadał mi, że pewien kapłan przez długi czas uważany był za świętego i stracił tę opinię tylko dlatego, że przy jedzeniu powiedział: to mi nie smakuje, to nie jest dobrze ugotowa-

ne! Pamiętajcie, że kapłan, zakonnik wywołuje zgorszenie, jeśli w świecie zachowuje się w ten sposób, mówi o takich rzeczach, ale z drugiej strony – jak wiele dobrego może zdziałać przez dobry przykład! Jako osoby zakonne, jako kapłani zakonni musicie wiedzieć: jeśli nie jesteście kimś więcej niż ksiądz diecezjalny, to nie wypełniacie swego zadania. Powinniście być osobami zakonnymi i stać wyżej od księży diecezjalnych.

Jakże ważne jest przepowiadanie przez dobry przykład, jak ważne jest umiarkowanie w relacjach ze światem i innymi kapłanami, szczególnie przy jedzeniu i piciu. Krótko mówiąc, chodzi o to, aby wszędzie widziano umartwianego, panującego nad sobą zakonnika – jakże potężne jest takie kazanie! Obyście świecili dobrym przykładem! Gdybyście słyszeli, jak was osądzają ludzie – poczynając od tego, jak ktoś odmawia brewiarz! Zapamiętajcie to na całe życie: zawsze dawajcie dobry przykład, bądźcie *sal terrae* i *lux mundi*[147].

[147] Schärfl zauważa: „Stenografowałem osobiście!".

## Kapituła z 8.07.1898[148]

Kapituła z 8.07.1898

Reg. VII.5.

Aby postępować do przodu w życiu duchowym, konieczne jest nie tylko unikanie poważnych błędów, lecz także wierność w małych rzeczach! Chciałbym wam to dzisiaj szczególnie położyć na sercu, abyście wszyscy byli wierni w małych rzeczach! Powinniście być wierni najpierw dlatego, że taka jest wola Boga, ale też dlatego, że wierność w małych rzeczach chroni przed większymi błędami! Jeśli ktoś jest wierny w małych rzeczach, nie popadnie zbyt łatwo w wielkie błędy. Ponadto ten, kto jest wierny w małych rzeczach, będzie miał błogosławieństwo Boże w swoim działaniu – wierni w małym mają błogosławieństwo Boże. Ponadto: wielka nagroda w niebie czeka na tych, którzy są wierni w małych rzeczach, i już na tej ziemi będą szczęśliwi!

W stanie zakonnym ci, którzy są dokładni i skrupulatni, będą również robili postępy – i to nie tylko w życiu duchowym, lecz przełożeni powierzą im wielkie rzeczy; ponieważ byli wierni w małych rzeczach, otrzymają możliwość robienia rzeczy większych! Kto nie jest wierny w małych rzeczach, łatwo popełnia poważne błędy i naraża się na wieczną zatratę. Kto nie jest wierny w małych rzeczach, już jest obojętny! Kto nie jest wierny w małym, nie będzie też szczęśliwy, nie będzie szczęśliwym za-

[148] Por. Schärfl 388-392; Krause, Kapitelansprachen II, 82-86; Rusch II, 49n.

konnikiem. Grozi mu nie tylko niebezpieczeństwo popełniania poważnych błędów, a również utraty powołania!

Na czym polega wierność w małych rzeczach? Objawia się ona we wszystkim, zwłaszcza w przestrzeganiu reguł! Nie jest wierny ten, kto lekceważy małe rzeczy, narusza reguły, gdy nie obowiązują one w ścisły sposób, kto nie przestrzega *silentium*, ponadto *quoad officium et Missam, perfunctorie et superficialiter ea agere*. Brak wierności w małych rzeczach objawia się wówczas, gdy ktoś pobieżnie odmawia modlitwy, byle jak czyni znak krzyża, podczas modlitwy nie wypowiada słów. Jest tyle rzeczy, które pokazują, czy ktoś jest wierny w małym. Niech każdy zrobi rachunek sumienia. Dotyczy to zwłaszcza ubóstwa – tu też musicie być wierni w małym! Wiecie, jakie są tu prawa i czego oczekuje od nas dobry Bóg! Nigdy nie naruszajcie tej reguły, nawet w rzeczach, które nie są poważne! W domu zakonnym, w którym nie przestrzega się dokładnie reguły, nie będzie też pokoju! Postępujcie zatem w życiu duchowym, jeśli chcecie być dobrymi zakonnikami! Jeśli chcecie, aby Towarzystwo dokonało wielkich rzeczy, bądźcie wierni w małych!

*Estote fideles*, wierni w małym! Przyniesie wam to wiele pokoju! Jeśli nie będziecie wierni, to nic nie zdziałacie, nawet jeśli będziecie pracować całymi dniami i pozornie dokonywać wielkich rzeczy! Pamiętajcie o tym w odniesieniu do ślubu posłuszeństwa, poleceń, które dają wam przełożeni, nie pozwólcie, aby trzeba wam było nakazywać *formaliter* czy w jakiejkolwiek innej ścisłej formie. Nie wystarczy jeden znak przełożonego, aby być posłusznym!

A następnie ubóstwo! Nie dysponujcie rzeczami bez pozwolenia, nie przywłaszczajcie sobie niczego bez pozwolenia! Przestrzegajcie dokładnie świętego ubóstwa! Mówię wam: traktujcie jak jadowite żmije wszelkie przedmioty, które posiadacie bezprawnie. Grzech lekki jest gorszy od jadowitej żmii.

Uważam, że dla Towarzystwa szczególnie ważna jest wierność w małych rzeczach, tak aby umacniało się ono wewnątrz

i na zewnątrz. Dlatego bądźcie wierni w małym, gdyż jest to główny środek, który zapewnia pokój z Bogiem i między nami i który sprowadza błogosławieństwo na Towarzystwo. A zatem wierność w małych rzeczach! Nie wzdrygajcie się przed częstym umartwieniem. Bądźcie wierni we wszystkim, wierni w przestrzeganiu reguł, w przestrzeganiu ślubów, w pracy, w obowiązkach powołania, w waszych dążeniach, we wszystkim. Niech każdy się zastanowi, czy na swoim miejscu, na swoim urzędzie, w swoim powołaniu, w swoich pracach jest wierny w małym. Bądźcie wierni we wszystkim![149]

[149] Schärfl zauważa: „Stenografowałem osobiście!".

## Kapituła z 15.07.1898[150]

Kapituła z 15.07.1898

Reg. VII.7.8.

Pragnąłbym, aby wszyscy członkowie naszego Towarzystwa byli ludźmi modlitwy. Oby każdy zrozumiał, co znaczy modlić się! Jak wiele można osiągnąć przez dobrą modlitwę! Po pierwsze modlitwa jest konieczna! Skąd otrzymujemy pomoc? Na co przyda się nasza praca, pot i cierpienie, jeśli zabraknie pomocy z góry? Nie możemy wypowiedzieć z zasługą nawet imienia Jezus bez pomocy z góry! Jak mamy spełnić nasze zadanie, jak możemy się uświęcić? Jak mamy ratować dusze w obliczu tak wielkich przeszkód, które wróg wznosi wewnątrz i na zewnątrz? Na co zda się praca i modlitwa, jeśli Bóg nie udzieli swego błogosławieństwa? Na co zdadzą się przedsięwzięcia, które być może są najbardziej obiecujące. Jeśli Bóg nam nie pomoże, na co zda się to wszystko?

Pamiętajmy, że sami z siebie nic nie możemy. *Deus dat incrementum*! *Non nobis Domine, non nobis, sed Nomini Tuo da gloriam*! Nie sądźmy, że sami byśmy czegoś dokonali. Nasza pomoc przychodzi z góry. Musimy zawsze pamiętać o tym, aby nie pokładać naszej ufności w ludziach, lecz jedynie w Bogu! Sami z siebie nic nie możemy, a tyle potrzeba nam samym, naszemu Towarzystwu, naszej misji.

[150] Por. Schärfl 393-397; Krause, Kapitelansprachen II, 86-89; Rusch II, 50n.

Dlatego bądźcie ludźmi modlitwy! Módlcie się tak dużo, jak to tylko możliwe. Naśladujcie naszego Boskiego Nauczyciela, który tak dużo się modlił i o którym Pismo Święte mówi: *erat pernoctans in oratione*. Wiedzie, jak Chrystus modlił się na Górze Oliwnej przed swoją męką! Naśladujcie zatem Boskiego Zbawiciela przez to, że staniecie się ludźmi modlitwy, że będziecie modlić się z pokorą, w przekonaniu, że sami z siebie nic nie możecie. Z drugiej jednak strony musicie się modlić, pokładając wielką ufność w Bogu, od którego pochodzi wszelka pomoc. Przez tę ufność oddacie cześć Bogu i skłonicie Go do pomocy!

A zatem pokora! Musicie się modlić z wielką pokorą i ze świadomością naszej nędzy, a z drugiej strony z wielką ufnością. Dlatego musicie się modlić z czystym sumieniem. Niech każdy stara się o zachowanie czystego sumienia! Wszystko powinniście czynić z dobrą intencją: *omnia faciant cum recta intentione, quia Deus pensat magis ex quanto agant quam quantum faciant*.

Módlcie się zatem i miejcie przekonanie, że każdy może się stać człowiekiem modlitwy! Nasz czas potrzebuje ludzi modlitwy, na co zda się cała nasza praca i nasze zmagania, mówienie i pisanie, jeśli zabraknie Bożej pomocy? Pamiętajcie: czas poświęcony na modlitwę nie jest stracony; w naszych czasach jest ciągle zbyt mało modlitwy. Jest jej wiele, ale potrzeba jej jeszcze więcej, aby było lepiej! Musimy być zastępem ludzi modlitwy, musimy być przede wszystkim ludźmi modlitwy! Jest bardzo możliwe, że pokorny, być może lekceważony zakonnik, przez swoją modlitwę zdziała więcej niż dziesięciu czy dwudziestu innych.

Módlcie się zatem nieustannie. *Petite et accipietis*, to są słowa Boga! Jak często i w jak pięknych słowach Pismo Święte nawołuje nas do modlitwy! Będziemy żałować, gdy kiedyś zobaczymy, co mogliśmy osiągnąć przez modlitwę! We wszystkich swoich sprawach szukajcie pomocy w modlitwie! Powtarzam, niech każdy stanie się człowiekiem modlitwy, niech naśladuje Boskiego Zbawiciela, który spędzał noce na modlitwie! Niech każdy modli

się podczas tych wakacji tak dużo, jak to tylko możliwe. Będziecie mieli na to więcej czasu niż podczas roku akademickiego!

Wykorzystajcie ten czas na modlitwę! Powinniście się modlić wszędzie: *oportet semper orare*, trzeba zawsze się modlić, zwłaszcza przez akty strzeliste. Wiecie, jak modlili się wielcy ludzie, na przykład święty Franciszek Ksawery. Z modlitwą łączcie zaś umartwienie i inne formy pokuty, tak aby na ile to możliwe te dwie rzeczy były ze sobą związane. Módlcie się i czyńcie pokutę! Czyńcie pokutę i módlcie się! W tej mierze, w jakiej będziecie ludźmi modlitwy i pokuty, będziecie też działać[151].

[151] Schärfl zauważa: „Stenografowałem osobiście! Fr. Joann. Capistranus Schärfl M. SDS".

## Imieniny Wielebnego Ojca, 4.10.1898[152]

Przemówienie Wielebnego Ojca
i Założyciela Franciszka od Krzyża
4.10.1898 w odpowiedzi na życzenia
złożone mu przez wspólnotę

Dziękuję wam za życzliwość i miłość, a zarazem życzę wam, abyście realizowali to, o czym słyszeliśmy podczas mszy świętej – abyście się chlubili krzyżem! Chciałbym wam dzisiaj życzyć przede wszystkim tego, abyście usiłowali coraz bardziej zagłębiać się w tajemnicę krzyża, w miłość krzyża, tak abyście pokochali cierpienie! Jeśli to zrobicie, to mogę mieć uzasadnioną nadzieję, że wszyscy wytrwacie, że otrzymacie swoją koronę i że zaprowadzicie wiele dusz do nieba! Jeśli zaś pójdziecie inną drogą, to muszę się obawiać!

Życzę wam zatem szczęścia, pokoju tu, na ziemi, dobra, zbawienia; dlatego życzę wam, abyście coraz lepiej poznawali tajemnicę krzyża, cierpienia, abyście studiowali Pismo Święte i poznawali wzniosłość cierpienia, abyście pamiętali, później, w waszej pracy, że owoce zbawienia dojrzewają tylko w cieniu krzyża. Nawet jeślibyście nieustannie pracowali, to nie możecie oczekiwać wiele, jeśli nie cierpicie! Nasze zadanie różni się bowiem od zadań tego świata! Mamy prowadzić dusze do Boga, a do tego potrzebne jest błogosławieństwo!

[152] Por. Schärfl 390-400; Krause, Kapitelansprachen II, 89-91; Rusch II, 51.

Przez cierpienia, przez znoszone cierpliwie cierpienia sprowadzicie z nieba błogosławieństwo! Znana zasada mówi: sukcesy apostoła są zawsze proporcjonalne do jego cierpień! Jeśli zatem pragniecie postępować w życiu duchowym, być szczęśliwi, wytrwać, uratować wiele dusz, bądźcie miłośnikami krzyża! Niech dobry Bóg da wam miłość do krzyża! Będziecie wówczas szczęśliwi, będziecie żyli w pokoju, a piekło będzie przed wami drżało! Krzyż! *Fugite partes adversae, quia vicit leo de tribu Juda*! Znoście cierpienia! Łączcie je z cierpieniem Boskiego Zbawiciela. Życzę wam, aby każdy naśladował Zbawiciela w cierpieniu, tak jak święty Franciszek!

Wiecie: Zbawiciel odkupił świat przez swoje cierpienie! Czy my mielibyśmy iść inną drogą? Dlatego życzę wam, abyście coraz bardziej zagłębiali się w tajemnicę krzyża! Rozmyślajcie nad krzyżem, nad tą miłością, i żyjcie w przekonaniu, że jeśli chcecie zdziałać wielkie rzeczy dla zbawienia dusz, musicie wiele cierpieć! Nich dobry Bóg uczyni wszystkich prawdziwymi, niezłomnymi miłośnikami i naśladowcami krzyża![153]

[153] Schärfl zauważa: „Stenografowałem osobiście!".

## Kapituła z 7.10.1898[154]

Kapituła z 7.10.1898

Reg. IX.1.

Przez uczestnictwo w moich imieninach wyraziliście waszą wierność w stosunku do Towarzystwa i do mnie. Chciałbym wam dzisiaj położyć na sercu kilka punktów, których celem jest umocnienie w was tej postawy, jednym słowem: chodzi o to, abyście wytrwali, abyście postępowali do przodu i otrzymali koronę, która na was czeka. Jest rzeczą pewną, że wymaga to wielkiej walki, i pewne jest również to: jeśli nie będziecie walczyć we właściwy sposób, jeśli nie będziecie żyć zgodnie z waszym świętym powołaniem, to nie zdobędziecie także obiecanej wam korony.

Chciałbym wam przede wszystkim położyć na sercu to, abyście zachowywali jedność z waszym przełożonym, zarówno tu, w domu generalnym, jak i w każdym innym miejscu, gdziekolwiek będziecie, i aby przenikała was świadomość, że jeśli nie zachowujecie jedności, to mniej lub bardziej tracicie grunt pod nogami! Jak już wspominałem podczas moich imienin, przez jedność *parvae res crescunt*, *discordia maximae dilabuntur*. Jest tak zwłaszcza u nas. Nawet jeśli jakieś przedsięwzięcie wydaje się kwitnąć, bądźcie przekonani, że jeśli brakuje jedności, to prędzej czy później upadnie!

[154] Por. Schärfl 401-409; Krause, Kapitelansprachen II, 92-100; Rusch II, 52n.; Pfeiffer 390.

A zatem jedność! Tego oczekuje od was dobry Bóg, nasz Boski Nauczyciel – abyście żyli w jedności między sobą i ze swoim przełożonym! Aby jednak zachować tę jedność, potrzebne jest umartwienie, przezwyciężanie siebie! Jeśli nie ma umartwienia i samoprzezwyciężania, to nawet wspólnota dwóch osób nie będzie jednością – zawsze są bowiem jakieś problemy! *Alter alterius onera portate*! Jeśli zatem nie praktykujecie umartwienia i samoprzezwyciężenia, to nie sądźcie, że żyjecie w jedności! Głównym środkiem jest zaś tu skrupulatne przestrzeganie reguły, gdyż przez nie ćwiczycie się nieustannie w umartwieniu i samoprzezwyciężeniu!

Ważne jest, abyście unikali fałszywych zasad! Nie mówię tu o takich, które są grzechem, ale takich, które wprowadzają rozluźnienie w zakonie. Jeśli dążycie do doskonałości w zakonie, to sami je rozpoznacie. Pojawią się one u tych, którzy nie dążą nieustannie do doskonałości, choć taka pokusa może też pojawić się u takich, którzy do niej dążą. Te fałszywe zasady prowadzą do upadku dyscypliny, przestrzegania reguł, do pomniejszenia łaski powołania, tak że w konsekwencji będziecie niezadowoleni!

Jeszcze gorsze jest przystosowanie się, upodobnienie się do świata. Sprawia ono, że człowiek nie jest ani gorący, ani zimny, a w konsekwencji zostanie wypluty! Żyjcie zatem według mocnych, jasnych zasad zakonu i ludzi ducha, ascetów. Nie starajcie się upodabniać do świata! Świat jako taki jest zimny: *sine charitate frigescit mundus*, i jeśli upodabniacie się do świata, to wasze powołania do dążenia do doskonałości oziębnie, sam zakon stanie się zimny. A w konsekwencji stanie się to, o czym mówi Pismo Święte: „Skoro nie jesteś letni i ani gorący, ani zimny, chcę cię wyrzucić z mych ust".

Ponadto, trwajcie w swoim powołaniu, praktykujcie ćwiczenia duchowne, zwłaszcza rozmyślanie. Pamiętajcie, abyście nie tylko je odprawiali, ale też w wyborze książek dążyli do doskonałości. Można bowiem wybierać takie tematy, które mniej od nas wymagają. Kto szczerze dąży do doskonałości, kto pragnie

świętości, ten znajdzie odpowiednie tematy; jeśli zaś ktoś ich nie pragnie, to też ich nie znajdzie!

Inną sprawą, która jest szczególnie ważna dla każdego kapłana i apostoła, jest *charitas*. Święty Grzegorz mówi, że jeśli ktoś nie ma *charitas* – miłości do współbraci – nie powinien obejmować urzędu apostolskiego. Jeśli nie macie miłości, to nie możecie liczyć na to, że wiele zdziałacie. Towarzystwo będzie trwać dzięki miłości! Kochajcie się wzajemnie, nie odnoście się do siebie szorstko, z *asperitas*! Jeśli ktoś nie ma miłości, nie jest prawdziwym zakonnikiem i nie powinien obejmować urzędu kaznodziei. Będzie budował, a pewnego dnia wszystko zburzy. *Qui charitatem non habet, nullatenus praedicationis officium suscipere debet*. Jak wiele nieporozumień, zła powoduje brak miłości, jak wiele zła płynie z jednego nieporozumienia? A kto się do niego przyczynił? Ten, kto nie ma *charitas*! Starajcie się zatem przestrzegać tego punktu, a sami odniesiecie największą korzyść.

Jeśli nie dążycie szczerze do doskonałości, to będziecie wprawdzie posuwać się do przodu, ale prędzej czy później, gdy przyjdzie burza, niewielki wstrząs pokaże, że dom nie jest zbudowany na skale, lecz na piasku! Spotka to każdego z nas, jeśli nie będziemy szczerze dążyć do doskonałości! Ale – jeśli nie dążymy do doskonałości, to bójmy się, a jeśli się nie boimy, to powinniśmy się bać jeszcze bardziej, gdyż nie widzimy niebezpieczeństwa! Starajcie się zatem ze wszystkich sił dążyć do doskonałości, a będę spokojny. Nie muszę wam wiele mówić, jeśli wiem, że dążycie do doskonałości – wówczas mógłbym powiedzieć: róbcie, co chcecie! Po tym poznamy, że Towarzystwo jest na dobrej drodze. Róbcie to, co wam poleca Towarzystwo, a zobaczycie, jakie owoce przyniesie to dla was i dla zbawienia dusz! Jeśli nie będziecie szczerze dążyć do doskonałości, to będziecie się starali o osłabienie dyscypliny i przestrzegania reguły.

A zatem jeszcze raz kładę wam na sercu tę sprawę, a zarazem ponownie dziękuję za wyrazy miłości okazane mi w dniu imienin. Wiedzcie, że was kocham! Moją największą radością

jest to, że wszyscy dążycie do świętości, gdyż przyniesie wam to szczęście – tu, na ziemi, i w wieczności! Na cóż zdadzą mi się wszystkie inne rzeczy, jeśli nie będzie dążyć do doskonałości? Inni zbiorą to, co posialiśmy! Potrzebujemy ludzi, którzy skrupulatnie przestrzegają reguł, tak aby nie zostali wypluci!

Dążcie do doskonałości! Chodzi mi o wytrwałe dążenie do doskonałości! Jeśli będziecie tak do niej dążyć, to staniecie się widowiskiem dla aniołów i ludzi! Jeśli zatem chcecie już tu, na ziemi, być szczęśliwi, dążcie szczerze do doskonałości. Jeśli zaś tego nie czynicie, to bójcie się, że już tu zostaniecie ukarani. Jeśli będziecie dążyć do doskonałości, to nie boję się o Towarzystwo. Musicie robić wrażenie, że ci, którzy są w urzędach, wszędzie znani są z gorliwości, są utwierdzeni w powołaniu, w przestrzeganiu reguły! *Ergo* mogę wam tylko powiedzieć: poszukujcie Boga, tego, co dobre i doskonałe, a nie musicie się troszczyć o nic innego – wówczas wytrwacie![155]

[155] Schärfl zauważa: „Stenografowałem osobiście!".

## Kapituła z 11.11.1898[156]

Kapituła z 11.11.1898

Reg. I.3.

*Redde rationem vilicationis tuae*. Wyobraźmy sobie, że każdy z nas staje wobec wezwania: zdaj sprawę z twego włodarstwa. Dobrze jest, jeśli od czasu do czasu stawiamy sobie to pytanie, stajemy wobec tego wezwania, tak abyśmy mogli kiedyś spokojnie stanąć przed Sędzią i zdać sprawę: *redde rationem*!

Najpierw: zdaj sprawę z twego powołania, z wielu łask, jakie otrzymałeś; zdaj sprawę z funkcji, którą pełnisz. Wszędzie masz obowiązki. Przypatrz się im i zapytaj siebie: czy mogę spokojnie zdać z nich sprawę? Zdaj sprawę, *redde rationem*, z czasu, popatrz, czy wykorzystałeś go zgodnie z wolą Bożą! *Redde rationem* z dóbr, duchowych i doczesnych, których używasz, czy używasz ich zgodnie z wolą Bożą. *Redde rationem* z dóbr materialnych. Szczególnie ważne w naszym Towarzystwie, które w znacznej mierze żyje z jałmużny pochodzącej często od ludzi ubogich, jest to, aby była ona dobrze wykorzystana. A zatem *redde rationem*! Niech każdy zapyta siebie, czy używa tych dóbr zgodnie z wolą Bożą.

Dalej pytam każdego, czy wypełnia obowiązki związane ze swoim powołaniem i swoim zadaniem, poczynając od najmłodszego aż do najstarszego profesa. Każdy – brat, kleryk czy ksiądz

[156] Por. Schärfl 409-414; Krause, Kapitelansprachen II, 100-104; Rusch II, 54n.

– niech popatrzy na swoje zadania. Jak wiele ma obowiązków! Im więcej ich ma, tym bardziej niech siebie pyta: czy mogę zdać z nich sprawę? Czy wykorzystałem czas, czy uczyniłem to dobro, które powinienem uczynić? Pamiętajmy częściej o *peccata omissionis*, gdyż w normalnym życiu zazwyczaj większy nacisk kładzie się na *peccata positiva*.

Stawiajmy sobie zatem często to pytanie, powiedziałbym: każdego wieczora! *Redde rationem*! Jak sprawowałeś dziś swój urząd, jak pełniłeś swoją funkcję, czy dobrze skorzystałeś z talentów, czasu, środków, krótko mówiąc: z wszystkiego, co dał ci dobry Bóg? Zapytaj siebie, czy wykorzystałeś to wszystko zgodnie z twoją powinnością. Chciałbym zwrócić uwagę na ten ważny punkt – abyśmy dobrze wykorzystywali wszystkie środki, które Bóg posyła nam przez dobroczyńców, i abyśmy byli świadomi tego, że je otrzymujemy od ludzi, którzy pracowali na nie w pocie czoła i dali je na dobry cel. Dlatego musimy ich też tak używać; powinniśmy być oszczędni! Oszczędność obowiązuje już w świecie; o ile bardziej powinna obowiązywać tych, którzy otrzymują rzeczy na chwałę Boga! A zatem bądźcie oszczędni, wszędzie i na każdym miejscu, niezależnie od tego, czy ktoś jest bratem, klerykiem czy księdzem! Jak często jesteśmy w sytuacji, w której możemy użyć środków zgodnie z wolą Bożą lub wbrew niej!

Dlatego ważne jest, aby kierowała nami zawsze dobra intencja, tak abyśmy, na ile pozwala na to ludzka nędza, mogli zawsze powiedzieć: robię to dla Boga! Róbcie wszystko z dobrą intencją jako zakonnicy, wiecie, że będziemy musieli z tego zdać sprawę. Korzystajcie dobrze nie tylko z dóbr duchowych, ale i materialnych, a zwłaszcza wykorzystujcie dobrze czas! Korzystajcie dobrze z czasu i z dóbr materialnych! Przypominajcie sobie często słowa świętej Katarzyny ze Sieny: „Jeśli moglibyśmy poznać piękno jednej duszy, to chętnie umarlibyśmy za nią sto razy, aby ją uratować".

Towarzystwo istnieje po to, aby ratować dusze. Jeśli zatem za jedną duszę warto sto razy umrzeć, to tym bardziej my, którzy

jesteśmy powołani do ratowania dusz, powinniśmy użyć wszystkiego, aby je pozyskać. Dlaczego nie mielibyśmy z radością robić więcej niż tego wymaga obowiązek? Niech każdy zastanowi się na tym, ile ma czasu, aby dobrze wykonywać swoje obowiązki, a zarazem zrobić jeszcze więcej! Jak wiele zasług możemy zebrać, jak wiele może uczynić już jedna osoba!

Pamiętajcie zatem, że musicie zdać sprawę z waszego powołania, z łask, zwłaszcza z łask związanych z życiem zakonnym oraz ze środków materialnych i z czasu. A ponadto pragnąłbym bardzo, abyście czynili jeszcze więcej. Chcę powtórzyć to, co mówi święty Wincenty à Paolo: czyńcie wszelkie dobro, które jest do pogodzenia z waszym stanem! Możecie działać przez modlitwę, zachowywanie reguł, dobry przykład, napomnienia! Macie tak wiele środków i możecie ich dobrze użyć, pokazując swoją gorliwość, zdobywając zaufanie przełożonych i w ten sposób otrzymując ich coraz więcej! A zatem spełniajcie wasze obowiązki i czyńcie też to, co poza nie wykracza[157].

[157] Schärfl zauważa: „Stenografowałem osobiście!".

## Kapituła z 25.11.1898[158]

Kapituła z 25.11.1898

Reg. I.1.2.3.

Przygotowując się do pięknej uroczystości Niepokalanego Poczęcia, która jest zarazem rocznicą założenia Towarzystwa, chciałbym wam ponownie przypomnieć, abyście starali się o to, by móc czynić jak najwięcej, i abyście wzrastali w gorliwości dla Towarzystwa, tak aby umacniało się ono wewnątrz i na zewnątrz, szczególnie przez uświęcenie jego członków!

Przede wszystkim chciałbym was zachęcić do tego, abyście praktykowali swoją gorliwość w uświęcaniu siebie! *Quaerite primum regnum*. Starajcie się zawsze o większą chwałę Boga, o własne uświęcenie i o to, aby jak najwięcej dusz doprowadzić do Boskiego Zbawiciela. Weźcie za waszą maksymę trzy punkty: *quam maxima gloria Dei, [quam maxima] santificatio, quam plurimorum salvatio*, czyli największa chwała Boga, największe możliwe uświęcenie, jak najwięcej uratowanych dusz! Wzbudzajcie często tę dobrą intencję – chciałbym, aby była ona swego rodzaju motywem naszego Towarzystwa!

Następnie – abyście również sami robili jak najwięcej. Proszę was, abyście ze wszystkich sił pracowali dla Towarzystwa! Przypatrzcie się mrówkom, pszczołom, jak razem pracują, jak są zjednoczone, jak wielki jest ich zapał, jak są dzielne, gdy spotka-

[158] Por. Schärfl 415-420; Krause, Kapitelansprachen II, 105-109; Rusch II, 55n.

ją się z przeszkodą. Patrzmy na nie często i bierzmy je za przykład. Mrówki, pszczoły – jak w jedności pracują dla swego celu. Nie pozwólmy, aby nas zawstydzały.

Oprócz pracowitości chciałbym wam wskazać na jeszcze jeden środek: na niezbędną zgodę. *Concordia parvae res crescunt, discordia maxime dilabuntur*. Chciałbym wam szczególnie polecić tę jedność, jako że jesteśmy zakonem apostolskim, kontemplacyjno-czynnym!

Chciałbym was zachęcić, abyście byli łagodni, pokorni, skromni, abyście przyswajali sobie te cnoty i ich nie lekceważyli. Nie róbcie tego, by podobać się światu, lecz aby lepiej działać! Nabywajcie tych cnót; nie sądźcie jednak, że oczekuję od was świeckiej ogłady; chodzi mi o skromność, czystość, życzliwość, pokorę, łagodność, *mansuetudo*, *humilitas*, *humanitas*, *benignitas*. Jeśli się nie mylę, to istnieje takie przysłowie: życzliwość jest kompasem, który prowadzi przez cały świat, do wszystkich krajów! Widać tu, jak ważna jest życzliwość, skromność – otwierają one wszystkie drzwi.

Również największy wróg i najbardziej nieokrzesany człowiek patrzą na to chętnie i nawet najdziksze zwierzęta można poskromić przez łagodność. Starajmy się przyswoić sobie to *mansuetudo*, *humanitas*. Jest różnie: niektórzy otrzymali jej od Stwórcy tak wiele, że muszą się raczej hamować niż wysilać; inni nie mają takiej skłonności i muszą wysilać się i walczyć, aby ją nabyć.

Popatrzcie: jeśli spotkacie wielkiego i potężnego wroga, to gdy będziecie łagodni, być może złagodzicie jego gniew. I odwrotnie: szorstkie zachowanie może zaszkodzić również w duszpasterstwie! Przez szorstkie zachowanie, przez nieprzystępność kapłan może zniechęcić całą parafię! Bądźcie zatem *mansueti*, *humiles*, *benigni*, *humani*, miejcie świętą skromność i okazujcie pokorną życzliwość, również wówczas, gdy wam zagraża niebezpieczeństwo!

Przestrzegajcie zawsze tego, co mówi się w rozdziale *de castitate*. W tym względzie konieczna jest zawsze pewna powściągliwość. Ale w relacjach z innymi osobami bądźcie zawsze przyjaźni! Weźmy tylko jeden przykład: wyślijcie kilka osób z prośbą o jałmużnę. Przed tym, kto jest sztywny i mało pociągający, zamkną drzwi. Inny jest przyjazny i ma świętą skromność, prosi – i w końcu otrzymuje. Podobnie jest w sprawach duchowych. Jeśli kapłan jest przyjazny wobec grzesznika, jeśli pokazuje, że go szanuje, to być może doprowadzi go do nawrócenia – i odwrotnie.

Pokażcie zatem, że staracie się o uświęcenie siebie, że pracujecie na wzór pszczół i mrówek, szczególnie w odniesieniu do tego ostatniego punktu. Obyście go nigdy nie lekceważyli i traktowali jako środek czynienia dobra. A zatem jeszcze raz: niech każdy stara się o świętą skromność, życzliwość. Używajcie tej skromności, tego pokornego zachowania do czynienia dobra dla Boga, do pozyskiwania dusz dla waszej świętej sprawy[159].

[159] Schärfl zauważa: „Stenografowałem osobiście!”.

## Kapituła z 2.12.1898[160]

Kapituła z 2.12.1898

Reg. I.1.2.3 *De operibus literariis* 1.2.3.

Celem czy też częścią głównego celu naszego Towarzystwa jest prasa! Jak wiecie, celem naszego Towarzystwa jest uświęcenie siebie i bliźniego. Uświęcenie bliźniego, jeśli ma się dokonać w sposób właściwy, zakłada jednak, że na pierwszym miejscu uświęcamy samych siebie. Nie sądźmy zatem, że jeśli jesteśmy powołani do apostolatu, to możemy mniej troszczyć się o życie duchowe, o uświęcenie siebie. Odwrotnie: właśnie dlatego, że jesteśmy powołani do apostolatu i musimy wystawiać się na niebezpieczeństwa, a także dlatego, że mamy uświęcać innych, sami musimy być święci!

Nie sądźcie zatem, że skoro jesteśmy powołani do apostolatu, to możemy mniej dbać o rozmyślanie, modlitwę i umartwienie. Popatrzcie na tego wielkiego apostoła, którego święto obchodzimy jutro – czy sądzicie, że dokonałby tego wszystkiego, gdyby swoje rozmyślanie i modlitwę ograniczył do minimum? A zatem na pierwszym miejscu musi stać uświęcenie siebie!

W odniesieniu do głównego celu apostolatu chciałbym zaś zauważyć, że składa się on z apostolatu w kraju i z apostolatu na misjach zagranicznych. Nie ograniczamy się ani do jednego, ani do drugiego. Jednym z narzędzi apostolatu jest prasa; jest to

[160] Por. Schärfl 420-430; Krause, Kapitelansprachen II, 109-117; Rusch I, 1-3.

zarazem środek, przez który możemy bardzo pomóc naszemu Towarzystwu.

Chciałbym wam dziś położyć na sercu jeszcze jedną sprawę. W organizmie, w Kościele, w zakonie niezwykle ważne jest to, abyście zachowywali jedność z przełożonym i założycielem. Jeśli odejdziecie od ducha założyciela, to każdy będzie wyobrażał sobie przyszłość wedle własnego ducha i zamiast Kościoła będziemy mieli Babilon. Jeśli już w Kościele świętym, który w sprawach wiary i moralności jest nieomylny, zdarzają się takie rzeczy, co musimy z bólem stwierdzić, to tym bardziej mogą się one zdarzyć w zgromadzeniu zakonnym! Popatrzcie, jakich szkód dokonuje amerykanizm i dr Schell! Macie tu przykład, że również w Towarzystwie może się zdarzyć coś takiego! Jeśli takie rzeczy zdarzają się w Kościele, mogą też się zdarzyć w zakonie. (Tu następuje tekst łaciński, który brzmi mniej więcej tak:) Opowiadał mi pewien biskup, że gdyby nie interwencja Boża, pewien zakon rozpadłby się, *quia iam in initio generalatus alii volebant progressum et alii velebant stare in mente fundatoris, et sic in capitulo generali omnes declinantes a mente fundatoris depressi sunt et omnes electi manserunt in societate, et sic salvus factus est ordo*.

A zatem pamiętajcie: jeśli nie będziecie trwać w duchu założyciela, zginiecie. Dlatego chciałbym wam przypomnieć o odpowiedzialności, jaka na was ciąży, jeśli odchodzicie od ducha założyciela! Jeśli od niego odchodzicie, błądzicie! Również we wspólnotach zakonnych, w poszczególnych domach spotkacie ludzi, którzy w pewnych sprawach mają własne poglądy. Ale jeśli nie zostanie zachowana jedność ducha, to jest to groźne! Nie skończy się na tym, lecz będzie to miało dalsze skutki. Każdy znajdzie zwolenników swoich poglądów, tak jak dzisiaj dr Schell i amerykanizm mają wielu znaczących zwolenników. Każdy będzie szukał swoich zwolenników, podobnie w klasztorze każdy zakonnik będzie się starał pozyskać dla siebie przełożonych!

Pierwszym środkiem jest zatem jedność w duchu założyciela! Drugim punktem, drugim środkiem, za pomocą którego nasze

Towarzystwo powinno działać tym duchu, jest centrum, *robur societatis*, serce Towarzystwa w Rzymie. Jeśli z tego zrezygnujemy, to Towarzystwo będzie już częściowo zniszczone. Towarzystwo jest powołane do pójścia na cały świat i jeśli oddalimy je od Rzymu, to nabierze ono odcieni narodowych i będzie się rozwijać lub upadać wraz z danym narodem! Narody przechodzą przez scenę tak jak w teatrze: pojawiają się i znikają, i zawsze istnieje niebezpieczeństwo, *quia influunt etiam religionem opiniones publicae*.

Powodem, dla którego naszym centrum jest Rzym, jest jedność, jedność doktryny, gdyż jest tu ona nauczana pod okiem Ojca Świętego! Nie chcę powiedzieć, że poza Rzymem nie ma solidnego nauczania; *sed generatim loquendo Roma manet centrum et fons*! Pewne rzeczy mogą być dla nas szkodliwe, na przykład klimat itd. Jeśli mielibyśmy brać to pod uwagę, moglibyśmy zapytać: dlaczego wszechwiedząca Opatrzność wybrała na centrum świętego Kościoła właśnie Rzym, gdzie przybywają wszyscy, dlaczego nie wybrała jakiegoś kurortu? Widzimy, że wielki papież Leon XIII pomimo niezdrowego położenia sprowadza kolegia z wszystkich krajów do Rzymu. Rozumiecie, że pociąga to za sobą wielkie ofiary związane ze zdrowiem. Ale Leon XIII patrzy w dal, stoi na górze i widzi rzecz całkiem inaczej niż my, którzy znajdujemy się na dole! Rzym ma być zatem zawsze centrum, *robur societatis*, i dlatego też trzeba starać się o możliwie doskonałe zachowanie dyscypliny!

Innym powodem, dla którego Rzym jest tak ważny dla Towarzystwa, jest to, że w innych kolegiach będzie się odczuwać różne prądy, które jak raz są obecne w narodzie; mamy dość przykładów na to, że wówczas niektórzy ludzie odchodzą z zakonu! Pomyślcie, *in America si Centrum esset, illis quis posset resistere*? Pewien bardzo pobożny zakonnik powiedział mi, że widać już konsekwencje w klasztorach. Sądzę, że Leon XIII to widzi! To bardzo ważne i myślę, że Ojciec Święty to widzi, że żyjemy tu w jedności. Tak jak z serca krew płynie do żył, tak z Rzymu członkowie Towarzystwa powinni iść w świat, do poszczególnych kolegiów, aby tak utrzymywać i wspierać ducha Towarzystwa! *Quid, si unus*

*haereticus inventus fuerit in societate nostra; quantum damnum inferre potest*.

*Narzędziem, za pomocą którego powinniśmy szczególnie działać dla Towarzystwa, jest prasa! To niewiarygodne, jak wiele można przez nią zdziałać, i nie ma nikogo, kto nie mógłby tutaj pracować. Od pierwszego adepta aż do zakonnika staruszka, każdy może; nikt nie może się wymawiać! Przykładowo: tak adept, jak i filozof czy teolog niech w każdym tygodniu napisze kilka linijek tekstu, a niebawem będzie pisemko; jak może to pomóc Kościołowi, zbawieniu dusz i przyczynić się dla podtrzymania zgromadzenia! Istnieją czasopisma, redaktorzy, którzy chętnie zapłacą za każdą linijkę, jeśli tylko wyślemy im artykuł; to jest dobre dla podtrzymania zgromadzenia! (…) kiedy poświęca się studiom ktoś, kto nie może pracować, kto nie może pisać, może zbierać i – w ten sposób powiem – z nożyczkami… Jeśli ktoś będzie pracował przeciwko jakiejś niedoskonałości albo dla krzewienia cnót, dla nawrócenia grzeszników, i będzie zbierał przykłady z książek dla czasopism, o jakże może pomóc, czy jest więc ktoś, kto nie może pomóc? Słynny P. Pesch, który może tylko pisać, jakże jest pomocny dla Kościoła! Powiem tylko: nikt w naszym zgromadzeniu nie może się wymawiać od pracy! Istnieje cel najważniejszy w naszym zgromadzeniu; lecz nikt nie będzie dobrym pisarzem, jeśli nie jest pokornym podwładnym. Pisarza należy poprawiać! Podobnie jak w pozostałych dziełach, tak również w tym należy być pokornym!… Ileż dobra daje się, jeśli jakiś pisarz pisze jedną tylko stronę i publikuje również w czasopismach… Mniejszym niebezpieczeństwem jest pisać niż głosić… Mniejsze niebezpieczeństwo jest w pisaniu; chociaż wszędzie ono jest, to jednak wydaje mi się, że mniejsze jest w pisaniu! Więc nie lękajcie się! Oby każdy z was napisał jeden, dwa, trzy artykuły w miesiącu; o, ileż dobra byłoby dla Kościoła, dla zbawienia dusz i dla zgromadzenia! Piszcie!*[161]

[161] Schärfl zauważa: „Stenografowałem osobiście!”.

## Kapituła z 9.12.1898[162]

Kapituła z 9.12.1898

Reg. IX.21.

Naszym zadaniem jest – na ile jest to dla nas możliwe – życie w duchu Jezusa Chrystusa, naśladowanie apostołów! Dzisiaj jednak chciałbym zwrócić wam uwagę na punkt, który ma wielkie znaczenie dla waszego dobra, dla dobra Kościoła, dla dobra Towarzystwa i który nieraz był niedoceniany. Chodzi o to, aby każdy chętnie przyjmował urząd, pracę czy zajęcie, które Opatrzność przydziela mu przez przełożonych. To bardzo ważne, aby każdy, jak mówi Wincenty à Paolo, starał się dokonać wszelkich dobrych rzeczy, które są do pogodzenia z jego stanem – i jak wiele dzieł i prac może wykonać każdy w swoim życiu, nawet jeśli nie jest ono długie, na chwałę Bożą i dla zbawienia dusz, jeśli nie dąży do wyższych prac i urzędów, lecz przyjmuje i wykonuje każdą pracę, którą przydziela mu Opatrzność!

Pamiętajcie o tym, bo jest to bardzo ważny punkt. Wiecie, że również święty Paweł, Apostoł Narodów, wykonywał pracę ręczną! Jest to zarazem dobry środek do ćwiczenia się w pokorze. Bądźcie pewni, że jeśli w zakonie, który dąży do rzeczy wielkich, zaniedbuje się *evangelizare pauperibus* oraz inne prace i zajęcia, jeśli nie wykonuje się ich w duchu tego instytutu, to prędzej czy później wszystko się zatnie. Niech zatem każdy chętnie przyj-

[162] Por. Schärfl 430-438; Krause, Kapitelansprachen II, 117-123; Rusch I, 3n.

muje zlecone mu prace, niech patrzy, gdzie może zrobić coś dobrego, czy to przez pisanie, czy przez jakąś inną pracę – a jak wiele okazji, jak wiele prac jest w Towarzystwie!

Drugą dziedziną, w której powinniście działać, jest, jak to już powiedziałem, prasa. W domu i poza nim jest tyle okazji do czynienia dobra, a pośród nich jest właśnie prasa – możecie tu pracować zarówno piórem, jak i przy wysyłce i rozpowszechnianiu czasopism! Jeśli wielcy ludzie, księża diecezjalni wykonywali takie prace, nie sądząc, iż są one poniżej ich godności, to czy nie powinno to zawstydzać nas, zakonników, którzy mają ćwiczyć się w pokorze? Dlatego nie zapominajcie o wadze prasy, niech każdy stara się głosić słowo Boże – na ambonie i w szkole, zależnie od potrzeb! Oby wszyscy poświęcali się prasie i żaden z was studiujących nie był wykluczony. Każdy może coś zrobić – w posłuszeństwie, zależności, pod kontrolą! Jak wiele możecie tu zrobić, wykorzystując do tego również czas wolny!

W tym wszystkim możecie być czynni. Powinna was przy tym ożywiać pokora, troska o dusze, miłość do Towarzystwa! Znajdziecie więcej pracy niż ta, którą możecie wykonać – ale jakże ważne jest dla nas, abyśmy wiele pracowali! Każdy ma do dyspozycji określoną ilość czasu, aż do śmierci, i w ramach tego czasu może działać. Tu może wykorzystać swoje talenty; kto wie, jak wiele czasu do pracy mu zostało! Jest rzeczą pewną, że jego czas jest ograniczony! Być może jest to wiele lat, a może tylko kilka, być może tylko miesiące lub dni, a może tylko godziny! Dlatego wykorzystujmy każdą chwilę na czynienie dobra! Wykorzystujmy czas, nie bądźmy wybredni w pracy! Jest to potężny środek, który przyczynia się do wzrostu braterskiej miłości i do utrzymania jedności z przełożonymi. Nie lekceważcie go – i odwrotnie: jeśli będziecie przebierać w pracach, to zawsze i w każdym miejscu będziecie mieli coś do krytykowania!

Bądźcie zatem zawsze gotowi do wszelkich prac i zajęć! W waszym obecnym i przyszłym zajęciu wykorzystajcie dobrze każdą chwilę – szczególnie po to, by być czynnymi w prasie! Do-

piero w wieczności zobaczycie, jak wiele dobra przynoszą nasze czasopisma. Mamy już mniej więcej 400 000 czytelników. Możemy zatem powiedzieć, że czytają nas setki tysięcy! Jaka to radość dla kaznodziei, jeśli ma tylu słuchaczy! Nie o tych tysiącach chcę tu jednak mówić, lecz o cennym czasie i dobru, które możemy zrobić! Będziemy mogli wówczas odpowiedzieć wiecznemu Sędziemu, gdy wezwie nas: „Zdaj sprawę!".

Jeszcze jeden punkt chciałbym wam położyć na sercu: wykonujcie waszą pracę, studiujcie tak, aby przyczyniało się to do większej chwały Boga, dla dobra dusz, Kościoła i Towarzystwa! Czyż nie ma wielu takich ludzi, którzy studiują całymi latami, kryją się w bibliotekach i tak idą do wieczności, nie zdziaławszy nic dobrego? Czy chcemy nabywać rzeczy, których nigdy nie użyjemy, podczas gdy jest tyle rzeczy, które powinniśmy zrobić? Starajmy się pracować w posłuszeństwie, a będziemy szli do przodu. Chciałbym wam położyć na sercu, abyście nabywali takiej wiedzy, której kiedyś będziecie mogli użyć dla realizacji celu Towarzystwa, abyście nabywali takie rzeczy, które przydadzą się do tego celu. I niech nikt z was nie zakopuje swego talentu!

Na zakończenie powtarzam: bądźcie gotowi do przyjęcia każdej pracy, która służy dla chwały Bożej, dobru Kościoła i naszego Towarzystwa, nie wstydźcie się i nie spoglądajcie zbyt wysoko. Towarzystwo nie chce być zbyt wyniosłe, gdyż wówczas skurczy się lub przytrafi mu się coś jeszcze gorszego! Myślę o tym często, gdy patrzę na te niewielkie stworzenia, które widzimy wszędzie, na wróble – są wszędzie, mnożą się i są radosne i zadowolone! A z drugiej strony popatrzcie na przykład na pawia, który jest piękny, podziwiany – ale to wszystko! Bądźcie tak pracowici jak mrówki, wróble, pszczoły i podobne im zwierzęta i naśladujcie je bardziej niż te ptaki, które są piękne na zewnątrz i których widok sprawia przyjemność, ale które nie przynoszą wiele korzyści[163].

[163] Schärfl zauważa: „Stenografowałem osobiście!".

## Kapituła z 16.12.1898[164]

Kapituła z 16.12.1898

Reg. VIII.8.

Przed kilku dniami obchodziliśmy rocznicę założenia naszego Towarzystwa i przy tej okazji spoglądamy wstecz. Minęło siedemnaście lat, przez te lata Towarzystwo doświadczało pomocy z góry, przy pomocy nieba wyszło zwycięsko z różnych burz. Nie jesteśmy w stanie wyrazić naszej wdzięczności za całą tę pomoc! Gdybyśmy chcieli wyliczyć wszystkich wrogów i wszystkie burze, jak wiele byłoby do napisania! Burze z zewnątrz, wrogowie na zewnątrz i wewnątrz. Jak często myśleliśmy, że wkrótce nadejdzie koniec – a mimo to możemy powiedzieć, że Towarzystwo wzmocniło się i obecnie jest w stanie, o którym możemy powiedzieć: jest silnym organizmem.

Znam Towarzystwo i nie powinniście sądzić, że kiedyś, gdy Towarzystwo będzie jeszcze silniejsze, nie będzie w nim ludzi, którzy czynią zamieszanie: to ludzka słabość! Tak jak ludzie popełniają błędy i mają słabości, tak w Towarzystwie będą się pojawiać słabości i nie wszyscy będą tacy, jakimi powinni być. Byłoby dobrze, gdyby zapisano to wszystko, co zdarzyło się w ciągu tych siedemnastu lat – tak wiele było rzeczy!

Wiedzcie, że wielokrotnie zdarzały się sytuacje, w których trzeba było powiedzieć: Tutaj może pomóc tylko Bóg. Jak już

[164] Por. Schärfl 438-444; Krause, Kapitelansprachen II, 123-128; Rusch I, 4n.

kiedyś mówiłem, ktoś z Kongregacji zapewnił mnie: gdybyście nie mieli obrony z góry, to te trudności już dawno zniszczyłyby Towarzystwo. I jak wiele trudności spotkało mnie samego! Już na początku istnienia Towarzystwa pewien kapłan powiedział mi, że najlepiej byłoby dla mnie, gdybym opuścił Rzym. Twierdził, że w ciągu dwóch lat umrę – od tego czasu minęło tak wiele lat i pomimo słabego zdrowia Bóg nadal zachowuje mnie przy życiu.

Niektórzy chcieli połączyć Towarzystwo z innym zgromadzeniem, nie wiedząc, że nie jest to roztropne, że – jak pokazuje doświadczenie – coś takiego nie sprawdza się. Przypomina mi to próbę związania dwóch drzew, z których miałoby powstać jedno. Owa pomoc z góry – musicie wiedzieć, że nie jest to kilka dni, lecz lata – była bardzo wielka, w czasie gdy burze wybuchały na zewnątrz i wewnątrz. Nie wiem, czy jest jakaś władza, do której się nie zwracano – od cesarza do papieża i do najmniejszego członka Towarzystwa – a mimo to ono istnieje. Zobaczycie to dopiero w wieczności!

Ktoś powiedział mi, że pewien człowiek spisał wszystko i wkrótce nad Towarzystwem wybuchnie burza – i za kilka dni człowiek ten był już w grobie. Niekiedy zagrożenie było tak wielkie, że o pomoc mogłem błagać tylko Boga. Ale mimo wszystko: nawet jeśli morskie fale spiętrzyły się, to później znowu się uspokoiły, nie wyrządzając szkody. Niektórzy sądzili, że Towarzystwo nie przetrwa długo, że właśnie nadszedł czas, że mogli powiedzieć: „Teraz zostanie rozwiązane!". I mimo to ono istnieje i nadal się rozwija.

Doszło nawet do tego, że zniszczenie Towarzystwa uważano za dobry uczynek! Czy sądzicie, że bez ochrony, bez pomocy z góry Towarzystwo mogłoby się ostać? Ta obrona z góry musi w nas jeszcze umacniać ufność, że Towarzystwo jest dziełem Bożym, i zachęcać nas do walki i wytrwałości. Przede wszystkim jednak – nigdy nie ustawajcie w waszej gorliwości i zabezpieczcie się przeciw wszelkim niebezpieczeństwom. Jako broń polecam

wam ufność w Bogu. Gdy pojawią się krytycy, ludzie małoduszni czy im podobni, pamiętajcie: *Adiutorium in Nomine Domini*. Albo gdy ktoś lub nawet wielu wystąpi: *Adiutorium in Nomine Domini*. Gdy przyjdzie jakaś trudność czy potrzeba: *Adiutorium nostrum in Nomine Domini*!

W tym wszystkim nie wydawajcie jednak sądów o osobach. Nie mamy do tego prawa! A zatem gdy ktoś odchodzi lub w jakiś sposób działa przeciw Towarzystwu, a nawet jeśli uważa za swój obowiązek pracę na rzecz upadku Towarzystwa – prawda sama się obroni. Nie wydawajmy sądów o osobach, lecz starajmy się je usprawiedliwić, gdy możemy – sąd należy do Boga! Kiedy pójdziecie w świat, usłyszycie wiele opinii o Towarzystwie. Zawsze pamiętajcie: *Adiutorium nostrum in Nomine Domini*! Niektórzy będą krytykować to czy owo, być może nawet będą próbować wstrząsnąć całym drzewem, ale: *Adiutorium nostrum in Nomine Domini*! Dlatego zawsze, w każdej sytuacji, we wszelkich trudnościach i niebezpieczeństwach zachowujcie spokój! Zachowujcie spokój, nie budujcie na ludziach, lecz: *Adiutorium nostrum in Nomine Domini*![165]

[165] Schärfl zauważa: „Stenografowałem osobiście! Fr. Joannes Capistranus Schärfl M. Theol. II. Anni 1898".

## Kapituła z 23.12.1898[166]

Kapituła z 23.12.1898

Reg. I.1.

Stoimy w obliczu świąt Bożego Narodzenia, kiedy to ukazał się Zbawiciel świata, *Salvator mundi* i przyniósł pokój. Ja również chciałbym wam życzyć pokoju, najpierw pokoju z Bogiem, potem pokoju z przełożonymi, z bliźnimi, ze współbraćmi. Dobrze wykorzystajcie ten krótki czas, który dzieli nas od Bożego Narodzenia; gdyby coś jeszcze zakłócało ten pokój, postarajcie się to naprawić.

Przede wszystkim życzę wam pokoju z Bogiem – usuńcie wszystko, co mogłoby go zakłócać! Następnie pokoju z przełożonymi i ze współbraćmi; musicie wiedzieć, że jeśli ten pokój jest zakłócony, ma to szkodliwe skutki. Jak trudno jest wówczas robić postępy! Dlatego jeśli coś jeszcze miałoby stać na przeszkodzie pokojowi, usuńcie to! Musicie wiedzieć, że czasami pokój wymaga ofiar. Jeśli chcecie żyć w pokoju z Bogiem, to musicie walczyć, ciężko walczyć z wrogami zbawienia. Jeśli nie chcecie walczyć, to nie znajdziecie pokoju z przełożonymi. Musicie potrafić coś znieść! Jeśli Bóg uderza czasami ludzi, których tak kocha, to musi też być tak, że przełożeni muszą podejmować decyzje, które budzą sprzeciw ludzkiej natury. Musicie wówczas

[166] Por. Schärfl 445-449; Krause, Kapitelansprachen II, 128-132; Rusch I, 6.

pamiętać, że przełożeni też są ludźmi. *Alter alterius onera portate*! Musimy potrafić coś znieść, aby żyć w pokoju z bliźnimi!

Pokojowi zagraża przede wszystkim nadwrażliwość. Jeśli jesteśmy nazbyt wrażliwi, nie zachowamy pokoju! Ponieważ sami, jak ufam, żyjecie w pokoju, starajcie się szczególnie w tym czasie zrobić sobie postanowienie, że będziecie żyli wedle reguł i poleceń przełożonych, że zrobicie wszystko, aby nieść pokój waszym bliźnim, aby żyć z nimi w pokoju!

Pomyślcie o tylu milionach serc, którym brakuje pokoju, które są pogrążone w grzechu, w zabobonach lub niewierze. Macie im nieść pokój; dla nich Boski Zbawiciel stał się człowiekiem! Powinniśmy nieść pokój tym, którzy mieszkają w cieniu śmierci, poganom w najbardziej odległych krajach. Żadne miejsce, żaden naród, żadne plemię nie znajduje się dla nas zbyt daleko, nic nie powinno być dla nas zbyt wielką przeszkodą w niesieniu im pokoju. Wszystkim, od Eskimosów do Kafrów, chcemy nieść pokój. Nikt nie jest wykluczony, na ile to tylko możemy z pomocą Bożej łaski!

Teraz jednak, gdy jeszcze nie możecie wyruszyć w świat, aby głosić ten pokój, róbcie przynajmniej to, co możecie – czy to przez listy, czy w jakikolwiek inny sposób. Już z tego miejsca mamy do spełnienia wielkie zadanie apostolskie i możemy wiele zdziałać, jeśli przepełnia nas Duch Boży!

Jeśli chcemy nieść ludziom pokój, to znajdziemy do tego odpowiednie środki! Ponieważ Opatrzność zrządziła tak, że do wykonania tych dzieł potrzebne są środki materialne, również w tym względzie róbcie wszystko, co możecie. Tu także wyraża się wasza gorliwość; popatrzcie, Jak wiele możecie zrobić, jeśli tylko będziecie robić to, co jest w waszej mocy. Jak bardzo będzie można zwiększyć liczbę kapłanów, którzy wyruszą, aby ratować dziesiątki tysięcy ludzi! Jak wielu ludziom można będzie zanieść pokój, jak wielu pozyskać dla nieba!

Życzę wam zatem tego pokoju – pokoju z Bogiem, z przełożonymi i z bliźnimi – oraz tego, aby wraz z tym pokojem wy-

pełniła was wielka gorliwość, abyście ze wszystkich sił dążyli do uświęcenia siebie. Niech każdy płonie tą gorliwością, niech każdy będzie *vir pacificus*, niosącym pokój wszędzie, gdzie idzie, przywracającym go tam, gdzie go nie ma, i umacniającym go tam, gdzie jest. *Estote viri apostolici, viri pacifici*![167]

[167] Schärfl zauważa: „Stenografowałem osobiście!".

## Kapituła z 31.12.1898[168]

Kapituła z 31.12.1898

Reg. IX.1.2.3.

Na koniec roku dobrze jest spojrzeć w przeszłość i zapytać: jakich postępów dokonałem w ubiegłym roku? Mam tu na myśli trzy formy postępu: ku wieczności, ku niebu i ku piekłu.

Na pewno zrobiliśmy postęp ku wieczności. Każdemu jest do niej bliżej. Dlatego niech każdy zapyta siebie: którą z dwóch pozostałych form postępu realizuje? Czy jest na drodze do nieba, czy też – niech Bóg broni – do piekła? Czy może na drodze, którą idzie, grozi mu to, że idąc nią dalej, nie dotrze do swego celu? Idziemy z pewnością drogą ku wieczności i nie wiemy, czy ten rok nie jest ostatni! Nie idźmy zatem drogą, która prowadzi do piekła, lecz drogą do nieba, i pamiętajmy o słowach: „Drzewo upadnie w tę stronę, ku której się chyli".

Dlatego w przyszłym roku starajmy się sumiennie spełniać obowiązki naszego powołania, abyśmy, jeśli zostanie nam dany jeszcze jeden rok, na jego zakończenie mogli powiedzieć: szedłem drogą ku niebu.

Chciałby wam położyć na sercu również to, abyście byli wdzięcznymi dziećmi – przede wszystkim w stosunku do Boga, który jest waszym największym dobroczyńcą; następnie wobec przełożonych i wobec wszystkich waszych dobroczyńców. Nie

[168] Por. Schärfl 450-454; Krause, Kapitelansprachen II, 132-135; Rusch I, 7.

zapominajcie, że Boga można łatwo poruszyć wdzięcznością, że modlitwa wypowiedziana wraz z dziękczynieniem za otrzymane dobrodziejstwa zostanie wysłuchana. Jest tak również w przypadku człowieka: jeśli jesteśmy wdzięczni, to łatwiej otrzymujemy. Bądźcie też wdzięczni wobec przełożonych – jest to wasz obowiązek, a wdzięczność ta skłoni przełożonych do życzliwości. Wszelka wdzięczność jest bodźcem do życzliwości.

Następną sprawą, która jest bardzo ważna dla działania apostoła, jest miłość! Złośliwy wróg będzie, tak jak tylko może, zakłócał braterską miłość. Dlatego przeciwstawiajcie się mu i pamiętajcie o słowach świętego Jana: *Filioli, diligite alterutrum*. Pamiętajcie o tym, bo to niezwykle ważne. We wspólnocie trzeba znosić wiele rzeczy; dlatego powinniście to sobie ułatwiać przez miłość, znosząc w cierpliwości to, co wam przeszkadza. Jest już tak, że nawet jeśli jesteśmy najlepsi, to i tak musimy się wzajemnie znosić: *alter alterius onera portate*! A zatem, jeśli coś wam się przydarzy, znoście to i nie przypisujcie innemu złej intencji.

Znoście również to, co może wam się przydarzyć ze strony przełożonych, lub też gdy przełożeni będą musieli czegoś wam odmówić: *oportet magis oboedire Deo*! Pamiętajcie, że przełożeni czasami chętnie by wam coś przyznali, ale wyższy przełożony mówi: *non licet*. W takim przypadku nie naciskajcie, gdyż staniecie się niejako prześladowcami przełożonych i zgrzeszycie przeciw sprawiedliwości.

A zatem znoście się nawzajem i znoście przełożonych. Bądźcie dla siebie życzliwi, niech każdy sprawia radość drugiemu, a – jeśli nie musi – niech nie zmusza go do ofiar. Niech jeden pomaga drugiemu, więcej, powinniście być sobie nawzajem posłuszni. Miłujcie się wzajemnie *re et veritate*. Musicie być wdzięczni w słowie i czynie. Musicie się miłować przez znoszenie się nawzajem. Sami wiecie, że jest tego dużo. Niech każdy nosi ciężary drugiego i, na ile może, niech je pomniejsza.

Popatrzcie zatem wstecz i postawcie sobie pytanie o postęp, który zrobiliście. Bądźcie zawsze wdzięczni, zwłaszcza na zakoń-

czenie roku. Nie zapominajcie o obowiązku wdzięczności wobec Boga, dobroczyńców, przełożonych, a na przyszły rok postanówcie sobie, iż będziecie okazywać miłość sobie nawzajem i przełożonym, *re et veritate*, przez wzajemne znoszenie się i cierpliwość, a także przez to, że, na ile pozwalają na to wasze obowiązki, nie będziecie powiększać ciężarów, które noszą inni[169].

[169] Schärfl zauważa: „Stenografowałem osobiście!".

## Kapituła z 13.01.1899[170]

Kapituła z 13.01.1899

Reg. IX.1.

Wielokrotnie kładłem już wam na sercu to, abyście zachowywali jedność między sobą i z waszym duchowym przełożonym, *ut omnes sint unum*. Ta jedność jest niezwykle ważna dla Towarzystwa; dzięki niej będziecie silni i zdziałacie rzeczy wielkie.

Jednym z warunków tej jedności jest rezygnacja z własnego zdania, z własnego osądu, i przyjęcie oraz przestrzeganie osądu ojca duchowego. Jest tak najpierw z powodu celu Towarzystwa w odniesieniu do środków, które służą do jego osiągnięcia, czyli w odniesieniu do studiów, rozmyślania, ćwiczeń duchowych. Jak bardzo pragnąłbym, abyście zrozumieli znaczenie jedności. Nie potrafię tego wyrazić. Jakież są skutki jedności i jej braku! Po latach prawda znajdzie jednak swoje potwierdzenie. Potrzeba jedności ze zdaniem założyciela, aby można było sprawować apostolat.

Przytoczę wam tylko kilka przykładów z historii pokazujących, jak niezbędna jest jedność również w sprawach, w których same wchodzące w grę osoby mają głęboki osąd. Wiecie, że święty Ignacy i święty Kajetan byli założycielami zakonów. Obydwaj są założycielami towarzystw, a tak bardzo oddalili się od siebie, mieli nawet przeciwne zasady. Święty Kajetan zabrania

[170] Por. Schärfl 455-461; Krause, Kapitelansprachen III, 148-154; Rusch I, 8n.

żebrania, oczekuje wszystkiego od Opatrzności Bożej, a święty Ignacy wyraźnie polecił, że z wyjątkiem kilku wszystkie kolegia mają być solidnie zabezpieczone. Wiemy ponadto, jak surowo ów oświecony przez Boga założyciel występował przeciwko tym, którzy mieli własne opinie. Wiecie, że w nocy usunął z domu jednego z ministrów, nie chciał bowiem żyć pod jednym dachem z kimś, kto miał własne opinie. Wiecie też, że zwolnił jedynego profesora filozofii w Towarzystwie, gdyż szedł on w filozofii za inną opinią. Był to bowiem człowiek oświecony przez Boga, wiedział, jak ważna jest jedność.

Popatrzmy na naszą teraźniejszość, popatrzmy na Turyn. Widzimy tu dwóch założycieli zgromadzeń zakonnych. Wielebny Cottolengo całkowicie ufał Opatrzności i do dzisiaj 4000 ludzi żyje tylko z Opatrzności. Inny, don Bosco, wysyłał listy z prośbami na cały świat. A obydwaj byli prowadzeni przez tego samego Boga. A gdyby ich podejścia zostały zamienione, to żaden nie osiągnąłby swego celu.

A zatem jedność – jeśli jej nie będzie, to wierzcie mi, że sprawy mają się źle. Każdy instytut ma swego własnego ducha i jeśli ktoś od niego odchodzi, schodzi na bezdroża. Jabłoń nie jest gruszą, a jezuita trapistą; po śmierci założyciela Kościół wskazuje na jego ducha. Popatrzcie na różne zakony i pomyślcie, że są w nich różne opinie. Powiecie: tak być nie może, to tak, jakby chcieć związać dwa drzewa. Przenieście dominikanina do jezuitów! A przy tym obydwa zakony istnieją w Kościele katolickim – i żaden nie może potępiać drugiego.

Co zaś się tyczy rezygnacji z własnego osądu, to im młodsza jest osoba zakonna, tym łatwiej ją pozyskać, a gdy jest starsza, im więcej ma doświadczenia, tym przychodzi to trudniej. Ale jest to konieczne, również dla starszego zakonnika. Jeśli żyjecie w jedności i rezygnujecie z własnej opinii, jeśli ją podporządkowujecie duchowi Założyciela, to będziecie żyć w pokoju z przełożonymi i z sobą, będziecie szczęśliwi już na tej ziemi i przyczynicie się do szczęścia wielu innych. Jeśli nie będziecie dążyć do jed-

nego celu, to będziemy mieli Babilon, a Babilon upadł. Również w chwili śmierci największą pociechą jest to, że z czystej miłości poddajemy się woli Bożej. Możemy powiedzieć: Panie, zrobiłem to, co powiedział mi Twój reprezentant. Kto zaś ufa swojej własnej woli, będzie nieszczęśliwy, mimowolnie będzie burzył pokój, a ostatecznie… nie chcę o tym mówić!

Popatrzcie na przyrodę, na historię – znajdziecie dość dowodów. Napominam każdego przełożonego, każdego wychowawcę: jeśli tego nie czyni, działa przeciwko Towarzystwu. Dotyczy do środków, celu, sposobu zdobywania środków, również studiów. Jeden chce studiów jezuickich, inny kapucyńskich, jeszcze inny franciszkańskich. Autorytet Kościoła zostawia wolność; powinniście się jednak kierować duchem założyciela.

A zatem jedność i jeszcze raz jedność. I pamiętajcie, jak bardzo szkodzicie sobie przez jej brak. Szczęście lub nieszczęście, pokój lub brak pokoju, radość lub żal zależą od was.

U początku Towarzystwa pewien wielki człowiek o głębokiej duchowości zapytał mnie: Czy pozyskał już Ojciec jednego człowieka, który żyje całkowicie zgodnie z duchem Ojca? Odpowiedziałem: Tak, mam jednego, który jest mi całkowicie poddany. A on mi na to powiedział: Towarzystwo jest zatem gotowe. I tak było, a osoba, o którą chodziło, jest nadal wśród nas, ponieważ całkowicie się podporządkowała – jest to o. Bonawentura! A zatem jedność i jeszcze raz jedność[171].

[171] Schärfl zauważa: „Ze stenogramu R. Fr. Neriusa i Gualbertusa".

## Kapituła z 20.01.1899[172]

Kapituła z 20.01.1899

Reg. c. V.1.

Ostatnim razem mówiliśmy o konieczności zachowania jedności z przełożonym i poddania mu własnego osądu. Dzisiaj chciałbym wam zwrócić uwagę na inny punkt, a mianowicie na to, abyście poddawali również waszą wolę, zwłaszcza w waszej działalności, w obecnym i przyszłym działaniu apostolskim. Sprawa ta ma wielkie znaczenie, a łatwo może zostać przeoczona. Dlatego obowiązkiem ojca duchowego jest zwrócenie uwagi na związane z nią niebezpieczeństwa i zalety.

Najpierw powinniście być poddani w waszej działalności, tak abyście z gorliwością, *totis viribus*, wykonywali polecenia waszych przełożonych, niezależnie od tego, czy praca będzie przyjemna, czy nie. Powinniście się dostosować do poleceń przełożonego. Trzeba tu też zwrócić uwagę na to, aby nikt, bezpośrednio lub pośrednio, nie wywierał na przełożonego nacisku, aby ten powierzył tu takie czy inne zadanie – chociaż z drugiej strony każdy może i ma obowiązek z szacunkiem przedstawić przełożonemu swoje racje, gdy ma trudności.

Niech nikt się nie narzuca; racje są tu jasne. Po pierwsze, jest to przełożony – jest on tylko człowiekiem, ale jest też przedstawicielem Boga i może zasadnie liczyć na pomoc Bożą w spra-

[172] Por. Schärfl 461-466; Krause, Kapitelansprachen III, 154-161; Rusch I, 9n.

wowaniu swego urzędu. Zazwyczaj zna też lepiej zalety i wady poszczególnych osób. Potrafi lepiej osądzić, co bardziej przyczyni się do powiększenia chwały Boga, do dobra danej jednostki i dobra Towarzystwa. Czasami może być tak, że musi on zlecić komuś jakieś zadanie, które prowadzi do innej funkcji, i jeśli owa osoba go nie przyjmie, nie będzie mogła objąć tej funkcji. Przełożony zna też lepiej okoliczności, zna lepiej to, co grozi poszczególnym jednostkom. Ponadto podporządkowanie się osądowi przełożonego jest ważne, gdyż wówczas można liczyć na Boże błogosławieństwo, a jeśli ktoś znajdzie się w niebezpieczeństwie, to będzie inaczej modlił się do Boga, jeśli może powiedzieć: nie znalazłem się w tym miejscu z własnej woli, lecz Twój reprezentant mnie tu posłał.

Zupełnie inaczej byłoby zaś wówczas, gdyby musiał sobie powiedzieć: Wymusiłem na przełożonym, aby mnie tu posłał, a teraz czuję się opuszczony przez Boga i ludzi. Chciałbym tu jeszcze opisać obraz, który mam często przed oczyma. Popatrzcie na ćmy w nocy. Fruwają wokół światła, aż spalą sobie skrzydła. Jak łatwo również człowiek może się znaleźć w takim położeniu. Nie da sobie niczego powiedzieć, przełożeni muszą ustąpić, aż w końcu osoba ta spali sobie skrzydła.

Proszę was zatem, abyście się w waszej działalności zawsze podporządkowywali, tak abyście mogli liczyć na błogosławieństwo Boże: Bóg mnie tu posłał. Nie oznacza to, że jeśli macie trudności, to nie powinniście o nich powiedzieć przełożonemu. Mógłbym wam opowiedzieć straszne historie tych, którzy się sami narzucali, chcąc objąć jakiś urząd. Nie potrzebuję wam jednak przytaczać przykładów; sprawa jest oczywista.

W tym, co wykonuję z posłuszeństwa, mogę liczyć na błogosławieństwo Boże – i odwrotnie: w przeciwnym przypadku nie mogę go oczekiwać. Dla was ważne jest to, abyście już teraz przyjmowali nawet najmniejsze zadania, które zostają wam powierzone. Jeśli się teraz do tego nie przyzwyczaicie, to jak będzie później? Musielibyście się obawiać, że prędzej czy później

zejdziecie z właściwej drogi. Jeśli teraz potraficie przezwyciężyć siebie, to jest nadzieja. Ale nie powinniście sądzić, że później będzie to tak łatwe, jak teraz. A zatem zawsze słuchajcie przełożonych, powierzcie się Opatrzności i wykonujcie swoje obowiązki.

Na koniec chciałbym was jeszcze napomnieć, abyście nie mówili: dobry Bóg chce, aby było tak lub inaczej. Niech każdy pozostawi to osądowi przełożonych i chętnie mu się podporządkuje. Jest to ważny przyczynek do jedności, a musimy żyć w jedności, aby dokonać rzeczy wielkich. Popatrzcie: jeśli ktoś z was sprawuje funkcję, w której pozornie nie może wiele zdziałać, to zdziała wiele poprzez harmonijne współdziałanie z całością! A zatem słuchajcie przełożonych także w waszej działalności, również w waszych pragnieniach. Ćwiczcie się w tym teraz: *Ecce paratus sum ad omnia* oraz: *Non mea, sed tua fiat voluntas*! Jaka to pociecha w chwili śmierci, jeśli człowiek może powiedzieć: wystąpiłem w dobrych zawodach, tam gdzie mnie postawiła Opatrzność! A na cóż możecie liczyć, jeśli występujecie przeciw woli przełożonego, *sine consilio*, jeśli wbrew woli przełożonego idziecie do walki i narażacie się na porażkę? Pamiętajcie, że z reguły nie będziecie wówczas tymi *ex quibus facta est salus*[173].

[173] Schärfl zauważa: „Stenografowałem osobiście!".

## Kapituła z 27.01.1899[174]

Kapituła z 27.01.1899

Reg. c.VIII.

W tym miesiącu przychodzi wiele sprawozdań z działalności, z apostolatu współbraci. Niektórzy pracują rzeczywiście wspaniale i to musi nas napełniać pociechą. Bogu niech będą dzięki! Z pewnością wy również pragniecie pracować na rzecz zbawienia dusz nieśmiertelnych. Realizacja tego pragnienia zależy jednak od różnych okoliczności.

Podstawowym warunkiem skutecznego działania jest gorliwość o dusze. A zatem gorliwość! Jeśli chcecie dobrze działać, musicie mieć wielką gorliwość o dusze. A jak można ją rozpalić? Jak mogę dojść do wielkiej gorliwości o dusze?

Dalszym warunkiem jest żywa wiara! Następnie czystość serca! Pamiętajcie: czysta gorliwość o dusze, czystość serca, gdyż w przeciwnym razie istnieje niebezpieczeństwo, że obok gorliwości wkradnie się też coś innego.

Trzecim punktem, który chciałbym wam położyć na sercu i który ma służyć rozpaleniu gorliwości, jest rozmyślanie, przede wszystkim rozmyślanie nad wartością duszy nieśmiertelnej. Wielokrotnie już powtarzałem wam słowa świętej Katarzyny ze Sieny: Jeśli zobaczylibyśmy piękno jednej duszy, bylibyśmy gotowi sto razy umrzeć, aby ją uratować.

[174] Por. Schärfl 466-470; Krause, Kapitelansprachen III, 161-164; Rusch I, 10; Pfeiffer 392; Pfeiffer (angl.) 170.

Innym bodźcem jest rozmyślanie nad cierpieniem Chrystusa. Pomyślcie, jak wiele Bóg-człowiek wycierpiał dla ratowania dusz!

Jeszcze inną zachętą powinien być przykład świętych. W tych dniach zatrzymajcie się zwłaszcza nad działalnością świętego Jana Chryzostoma i świętego Franciszka Salezego.

Innym bodźcem powinna być dla was przyszła nagroda w niebie. Pomyślcie, jak wspaniała nagroda, jakie korony oczekują w niebie na kapłana gorliwego o dusze: *multiplicabis coronas quot animas salvabis*! Pamiętajcie: im więcej dusz uratujecie, tym większa będzie wasza korona. Zastanówcie się nad tym podczas rozmyślania i weźcie to sobie do serca! Żywa wiara i czystość serca.

I na zakończenie jeszcze jeden środek: modlitwa!

Dużo się módlcie! Módlcie się z żywą wiarą i czystością serca.

Dużo się módlcie!

A w końcu godne przyjmowanie komunii świętej! Od komunii powinniście odchodzić *tamquam leones spirantes ignem* – jak lwy zionące ogniem przeciw demonom!

Pamiętajcie zatem o tym wszystkim oraz o tym, jak przed gorliwym o dusze kapłanem drżą piekło i demony. Powinniście się więc starać o wykorzystanie tych środków, aby stać się prawdziwymi, gorliwymi o dusze apostołami! A zatem gorliwość o dusze, starajcie się ją zdobyć wszystkimi środkami![175]

[175] Schärfl zauważa: „Stenografowałem osobiście!”.

## Kapituła z 3.02.1899[176]

Kapituła z 3.02.1899

Reg. I.3.

Ostatnim razem mówiliśmy o tym, jak nabywać gorliwości o dusze. Chciałbym jeszcze dodać, że gorliwości o dusze nabywamy i umacniamy ją przez jej praktykowanie. Dlatego jeśli chcecie umacniać, pomnażać gorliwość o dusze, praktykujcie ją, na ile to możliwe, już teraz. Co prawda nie możecie jeszcze zmagać się na polu walki, występować otwarcie przeciwko wrogowi zbawienia i wyrywać mu dusze, ale mimo to już teraz macie okazję do praktykowania gorliwości o dusze – przede wszystkim przez modlitwę.

Przez modlitwę możecie już teraz ćwiczyć się w gorliwości o dusze nie tylko w murach klasztoru, ale idąc aż po krańce świata. Gorliwość o dusze powinniście praktykować najpierw przez modlitwę za Towarzystwo. Gorąco się módlcie, aby Towarzystwo zrealizowało swój cel, i pamiętajcie o tym, jak wiele Towarzystwo może zdziałać na chwałę Bożą i dla zbawienia dusz. Następnie módlcie się za współbraci, zwłaszcza za tych, którzy już narażeni są na niebezpieczeństwa, wykonując swoje prace. Módlcie się za misje, aby były chronione przed zagrożeniami i w swoich pracach cieszyły się błogosławieństwem nieba. Módlcie się również za grzeszników, módlcie się o nawrócenie ludzi –

[176] Por. Schärfl 470-475; Krause, Kapitelansprachen III, 165-169; Rusch I, 11.

o jak wiele możecie tu zdziałać! Dlatego nieustannie się módlcie i korzystajcie z tej broni w waszej gorliwości o dusze, rozpalajcie tę gorliwość i zarazem ją praktykujcie.

Popatrzcie, jak wielkie rzeczy możecie tu zdziałać; przypatrzcie się takim herosom, jak Franciszek z Asyżu, Franciszek Ksawery, którzy modlili się do Boskiego Zbawiciele przez całe noce; popatrzcie na tylu świętych, na świętego Bonifacego. Módlcie się, aby Pan pobłogosławił wasze prace. Módlcie się za tych, za których niegdyś będziecie cierpieć i dla których będziecie walczyć. Módlcie się jednak z wielką ufnością i głęboką pokorą, módlcie się gorąco! Korzystajcie z tego środka. Jak ktoś powiedział, jest to moneta, którą wybija się w niebie i którą można zapłacić za wstęp do niego. A zatem nieustannie się módlcie! *Oratio penetrabit nubes et donec perveniat ad thronum non quiescit*.

O, gdybyście mogli zobaczyć, jak potężnym środkiem jest modlitwa! Zawsze się módlcie: *assiduitate orationum*! Starajcie się modlić nieustannie! *Orate et nollite cessare*. Nikt z nas nie może powiedzieć, że nie jest w stanie się modlić. Każdy z nas może się modlić i dlatego módlmy się, módlmy się za grzeszników, za naszych współbraci, który pracują wśród niebezpieczeństw apostolatu, módlcie się za dusze. Powtarzam: módlcie się za Towarzystwo i pamiętajcie, że może ono pracować dla chwały Boga jak zastęp żołnierzy. Jak wiele błogosławieństw może przynieść jeden członek, jeden może nawrócić cały naród. *Sufficit unus, totum corrigere populum*.

A zatem módlcie się, módlcie się za Towarzystwo, za grzeszników, za współbraci, pamiętając o przykładach świętych, o Boskim Zbawicielu na Górze Oliwnej, który *pernoctans in oratione*, o świętym Franciszku z Asyżu, o świętym Franciszku Ksawerym. Pamiętajcie: jeśli chcecie być wielkimi ludźmi, musicie być ludźmi modlitwy. Dlatego nieustannie się módlcie![177]

[177] Schärfl zauważa: „Stenografowałem osobiście!".

## Kapituła z 10.02.1899[178]

Kapituła z 10.02.1899

Reg. I.3.

Jutrzejsze święto Niepokalanego Poczęcia powinno nam przypomnieć o naszym szczególnym zadaniu jako członków Towarzystwa, a mianowicie o obowiązku szerzenia czci Najświętszej Maryi Panny, *verbis et scriptis*.

Jak mamy wypełniać ten apostolat oddawania czci Matce Bożej? Chciałbym wam dzisiaj położyć na sercu jeden punkt i to dokładnie ten, który pojawia się w jutrzejszym *officium*: jest to modlitwa różańcowa. Nasza reguła wprawdzie jej nie nakazuje, ale nie oznacza to, że ktoś, kto jej nie odmawia, jest dobrym członkiem naszego Towarzystwa. Pamiętajcie zatem o tym, aby zawsze odmawiać różaniec. Jeśli odmawiacie go we wspólnocie, to nie jest to jeszcze znak, że zawsze go odmawiacie. Pamiętajcie, aby odmawiać go na placówkach misyjnych, gdy jesteście sami lub gdy nie jesteście zobowiązani go jego wspólnego odmawiania. Pamiętajcie, aby regularnie odmawiać różaniec. Uważam to za bardzo ważne, po tym bowiem można poznać, czy ktoś idzie do przodu czy się cofa.

Różaniec jest bez wątpienia niezwykle ważną modlitwą – popatrzmy na przykłady świętych, na świętego Franciszka z Asyżu, na świętego Franciszka Salezego, który powracając późno do domu, nigdy nie opuszczał różańca. Błogosławiony Hofbauer

[178] Por. Schärfl 475-480; Krause, Kapitelansprachen III, 169-175; Rusch I, 11n.

twierdzi, że jeśli przy namaszczeniu mógł jeszcze odmówić różaniec, z reguły mógł też uratować duszę.

Popatrzmy na święte *officium*, posłuchajmy Następcy Chrystusa, który wielokrotnie wzywał wszystkich chrześcijan i katolików do odmawiania różańca. A my, którzy w szczególny sposób mamy szerzyć cześć Matki Bożej, mielibyśmy go nie odmawiać? Pamiętajcie zatem o tym symptomie czy znaku. Jeśli odmawiacie różaniec, to jest to dobry znak. Jeśli zaś go nie odmawiacie, kiedy jesteście sami, to nie jest to dobry symptom.

Jak jednak mamy odmawiać różaniec? *Distincte, attente et devote*, z uwagą i pobożnością, tak jak powinno się odmawiać każdą modlitwę, rozmyślając nad życiem i cierpieniem naszego Boskiego Zbawiciela, tak aby w ten sposób stać się do Niego podobnym. Chcę was też gorąco prosić, abyście odmawiali różaniec w intencji Towarzystwa, abyście codziennie wzbudzali *intentio societatis*, jak to czytamy w *Manna religiosum pag.* Jest to jakby kompas, który pokazuje, gdzie jesteście! Może być tak, że czasami o tym zapomnicie. Ale jeśli przyczyną jest obojętność, to nie jest to dobry znak. A zatem odmawiajcie różaniec w intencji Towarzystwa i codziennie wzbudzajcie *intentio societatis*. Módlcie się też w waszych prywatnych intencjach i w innych intencjach, w których powinniście się modlić!

Odmawiajcie, odmawiajcie różaniec! Nosimy go publicznie przed całym światem, dlatego pamiętajcie, aby odmawiać go aż do końca waszych dni. Nie opuszczajcie go i módlcie się dobrze, *devote, attente et distincte*. Módlmy się za Towarzystwo. Ta wspólna modlitwa umacnia nas w jedności. Módlcie się, gdy macie pokusy, módlcie się w waszych sprawach. „Bo gdzie dwaj albo trzej zebrani są w imię moje, tam jestem pośród nich". Codziennie, aż do końca życia, odmawiajcie różaniec. A szczególnie w to święto, gdy w brewiarzu powraca to miejsce, gdzie mówi się o różańcu, przypominajcie sobie o tym, aby codziennie odmawiać różaniec, modląc się za Towarzystwo i jego sprawy[179].

[179] Schärfl zauważa: „Stenografowałem osobiście!".

## Kapituła z 17.02.1899[180]

Kapituła z 17.02.1899

Reg. I.3.

Moim gorącym pragnieniem jest to, aby przenikał was prawdziwy duch Towarzystwa. Tak wiele od tego zależy, być może zbawienie tysięcy i milionów ludzi. Dlatego chciałbym wam dzisiaj położyć na sercu jedną sprawę, która na zawsze należeć będzie do istoty naszego Towarzystwa: jest to uniwersalność, *omnibus et ubique*. Chciałbym wam dzisiaj powiedzieć coś na ten temat.

A zatem Towarzystwo cechuje uniwersalność! Jak wiecie, istnieją zakony i instytuty, które mają ograniczony cel lub są związane z określonym miejscem, na przykład z określonym krajem, diecezją czy narodem. Istnieją w Kościele świętym inne zakony, na przykład zakon świętego Franciszka, które są uniwersalne. Naszym zadaniem, zadaniem naszego Towarzystwa, duchem naszego Towarzystwa jest *ubique et omnibus*. Dlatego ważne jest, aby każdy z was był przeniknięty tym duchem: *praedicate verbum Dei omnibus creaturis*, tak jak to codziennie słyszycie w *intentio societatis*, gdzie wyrażone są cel i zadanie Towarzystwa, jego uniwersalność.

Starajcie się zawsze pamiętać o tej uniwersalności, o *ubique et omnibus*! Towarzystwo nie jest zatem powołane do pracy we

[180] Por. Schärfl 481-487; Krause, Kapitelansprachen III, 175-181; Rusch I, 12n.; *Worte unseres Ehrw. Vaters. 3. Universalitas Societatis*, „Annales" IV/3 (1935), 117n.

Włoszech czy w Niemczech, lecz we wszystkich krajach, i każdy na swoim miejscu ma zadanie, obowiązek, w tym duchu pracować na rzecz jego rozwoju. Nie wykluczamy żadnego narodu, do Towarzystwa mogą też być przyjmowani kandydaci z wszystkich narodów. Jest to bardzo ważna sprawa, jeśli jej nie zachowacie, odejdziecie od ducha Towarzystwa. Towarzystwo nie jest ograniczone w odniesieniu do miejsca czy klas społecznych. Powinniśmy pracować z ludźmi wykształconymi i niewykształconymi, wśród narodów cywilizowanych i niecywilizowanych. Żaden naród, żaden lud, żaden stan nie jest wykluczony. Musicie to sobie wziąć do serca. Nie starajcie się ograniczać do tych miejsc, gdzie najłatwiej odnieść sukces. Musicie działać wszędzie, gdzie są dusze – chciałbym wam to zostawić jako testament.

Nie odchodźcie od tego ducha, niech pamiętają o tym zwłaszcza ci, którzy prowadzą lub będą prowadzić Towarzystwo – pamiętajcie, jeśli o tym zapomnicie, to zdradzicie istotę ducha Towarzystwa. A jego przeciwieństwem jest ograniczenie, partyjność, nacjonalizm, preferowanie tego czy innego narodu lub lekceważenie tych czy innych ludów! Wśród członków Towarzystwa nie powinno być narodowości – wszystkie kraje!

Starajcie się poznać dobre cechy każdego ludu, interesujcie się wszystkimi ludami; nieraz w ludzie, do którego podchodzicie z przesądami, znajdziecie wiele dobrego. Gdy pójdziecie do podnóży Himalajów lub na południe Ameryki, w góry do ludów niecywilizowanych, wszędzie myślcie: to są moi bracia, których muszę uratować! A zatem starajcie się zachować ducha uniwersalizmu!

Starajcie się też, na ile to możliwe, w uporządkowany sposób ożywiać tego uniwersalnego ducha, poznając poszczególne narody; ożywiajcie tego ducha i módlcie się, aby dobry Bóg dał wam konieczne do tego siły. A kiedy jutro zostaniecie posłani do dzikich ludów, idźcie z radością i nie patrzcie, czy będziecie mieli mniej lub więcej sukcesów. *Omnibus*! Jest bardzo prawdo-

podobne, że możecie pracować latami bez sukcesów, a ktoś inny zobaczy owoce.

Pamiętam słowa wielebnego Liebermanna, które wypowiedział do pierwszych misjonarzy wysłanych do Afryki: Przez waszą ofiarę musicie ratować Afrykę – i widzimy, jak wiele zdziałało Towarzystwo Ducha Świętego. Dlatego mówię wam: wasze ofiary mają dopomóc w dziele ratowania dusz, tutaj i zagranicą.

Na zakończenie jeszcze raz: pamiętajcie, abyście nigdy nie odeszli od uniwersalności. Jest to moje gorące pragnienie i chciałbym, aby przed moją śmiercią było ono mocno zakorzenione, tak aby później na wielką szkodę Kościoła nie pojawił się *horror difficultatum*.

A zatem: *omnibus*! Do jakiegokolwiek kraju pójdziecie, nieście w sercu jako mój testament, że Towarzystwo powołane jest do wszystkich narodów i przyjmuje kandydatów z wszystkich narodów, jeśli tylko mogą oni spełnić konieczne warunki. A jeśli odejdziecie od tego ducha, to musicie się obawiać, że wyrządzicie wiele szkód. Jest rzeczą ważną, abyście się nie kierowali sympatią lub antypatią wobec określonych narodów, lecz abyście pamiętali, że jesteście wszyscy, niezależnie od narodowości, jesteście braćmi. Każdy, kto jest w Towarzystwie – Włoch, Francuz, Niemiec czy Chińczyk – jest bratem, należy do Towarzystwa i każdy powinien go szanować jak brata[181].

[181] Schärfl zauważa: „Stenografowałem osobiście!".

## Kapituła z 24.02.1899[182]

Kapituła z 24.02.1899

Reg. I.1.

Obchodzimy dzisiaj święto świętego Macieja, co przypomina nam o apostolacie, o dwóch ważnych wydarzeniach, o Judaszu i Macieju. Chcemy zatrzymać się na chwilę przy postaci świętego Macieja i zastanowić się nad jedną z głównych cech tego apostoła, tj. duchem ofiary. Duch ofiary jest konieczny dla apostoła – gdy apostołowie pytali Boskiego Zbawiciela o nagrody, On odpowiedział im, [że będą musieli wypić Jego kielich]. Kościół święty mówi: *Euntes ibant et flebant mittentes semina sua*. *Calicem Domini biberunt apostoli*. Apostoł musi mieć zatem ducha ofiary, pokazuje nam to też doświadczenie.

Przypatrzcie się różnym apostołom: wszyscy apostołowie doświadczyli prześladowań. Czy znajdziecie jakiegoś apostoła, który nie musiał wiele cierpieć? Popatrzcie na członków Kościoła, na grunt, po którym chodzicie, jak wiele musieli oni wycierpieć, ilu umarło śmiercią męczeńską! Popatrzcie na poszczególne kraje, również na Niemcy, jak wiele wycierpiał na przykład święty Bonifacy i inni. Wszyscy siali wśród łez. Popatrzcie na inne kraje, które zostały pozyskane dla chrześcijaństwa – jak wiele cierpień to kosztowało! Popatrzcie na kraje misyjne!

[182] Por. Schärfl 487-491; Krause, Kapitelansprachen III, 182-186; Rusch I, 13n.

Boski Zbawiciel naucza nas zatem, że apostoł musi mieć ducha ofiary. To oczywiste! Jeśli bowiem ktoś chce ratować dusze, jeśli ktoś podejmuje się rzeczy wielkich dla dobra dusz i dla chwały Bożej, przeciwko temu burzy się piekło; ze wszystkich sił przypuści na niego atak. Również ludzkie namiętności kierują się przeciw apostołom i muszą się oni z nimi zmagać. Do tego dochodzą cierpienia wewnętrzne, brak powodzenia w działaniu; ktoś może doświadczać tego, czego doświadczał święty Paweł. Tego uczy nas Kościół święty, Boski Zbawiciel, doświadczenie i okoliczności, w jakich się znajdujemy.

Dlatego ważne jest, abyście już teraz przyzwyczaili się do tych cierpień, abyście nabyli ducha ofiary, abyście się w nim ćwiczyli – na ile pozwalają na to cnota i posłuszeństwo. Jeśli ktoś nie jest przygotowany na cierpienie i nie ma ducha ofiary, to gdy znajdzie się na polu walki, grozi mu niebezpieczeństwo upadku. Przygotowujcie się już teraz. Rozmyślajcie nad cierpieniem Chrystusa i stąd czerpcie siły do cierpienia: On jest naszym wzorem. Niech każdy pomyśli, wyobrazi sobie, że skoro został powołany do pracy apostolskiej, to również do niego skierowane są słowa: „Pokażę mu, jak wiele musi wycierpieć!".

Wiecie, że apostoł musi oddziaływać bardziej cierpieniem niż pracą; dlatego Boski Zbawiciel powiedział: „Pokażę mu, jak wiele musi wycierpieć!", a nie: jak wiele musi przepowiadać, pracować, jak wielu ludzi musi nawrócić. Trzymajcie się z daleka od złudzenia, że można przebywać tylko na górze Tabor, a uniknąć Góry Kalwarii. Kto nie chce doświadczyć Góry Kalwarii, ten się nie nadaje. Jeśli chcemy dokonać rzeczy wielkich, musimy być gotowi iść za Zbawicielem i umrzeć dla świata – i to nie tylko iść na Zbawicielem na górę Tabor, lecz także na Kalwarię. Dlatego bądźcie gotowi i rozmyślajcie nad cierpieniem Chrystusa. Stąd czerpcie wasze siły i gorliwość, tak abyście potrafili wszystko znieść dla chwały Bożej i dla zbawienia dusz[183].

[183] Schärfl zauważa: „Stenografowałem osobiście!".

## Kapituła z 3.03.1899[184]

Kapituła z 3.03.1899

Reg. VII.2.

Boski Zbawiciel powiedział do apostołów: *Nisi efficiamini sicut parvuli, non intrabitis in regnum Dei*. „Jeśli się nie staniecie jak dzieci, nie możecie wejść do królestwa Bożego". Jeśli Boski Zbawiciel od każdego chrześcijanina wymaga, aby stał się jak dziecko, to jest to tym ważniejsze dla zakonnika, dla chrześcijanina, który opuścił wszystko i który chce realizować pełnię chrześcijaństwa. Dlatego zakonnik powinien stać się *sicut parvulus* – prosty jak dziecko, otwarty jak dziecko, pokorny jak dziecko, skromny jak dziecko, posłuszny jak dziecko, wierny jak dziecko itd. W tym duchu zakonnik powinien być formowany w nowicjacie, a w drugim nowicjacie duch ten powinien zostać umocniony, tak aby trwał przez całe życie.

Spośród cech dziecka chciałbym szczególnie podkreślić dziecięcą relację do przełożonego, która polega na szacunku, pełnym zaufaniu, pełnej miłości, pełnym przywiązaniu, wierności itd. Nie chodzi tu o moją osobę, lecz o funkcję, jaką przydzieliła mi Boża Opatrzność. Dlatego zachowujcie tego dziecięcego ducha, troszczcie się zwłaszcza o ducha otwartości, pokory, skromności, posłuszeństwa, wierności, przywiązania i miłości.

[184] Por. Schärfl 491-495; Krause, Kapitelansprachen III, 186-190; Rusch I, 14n.

Jeśli będziecie tak robić, będzie to miało dla was dobre skutki. Napomnienie itd. przełożonego pomogą wam, będziecie wypełniać polecenia z taką łatwością, jakbyście nie byli dziećmi. Jeśli będziecie jak dzieci, *sicut parvuli*, będziecie też szczęśliwi w swoim powołaniu. Kiedy bowiem relacja ojca do dziecka jest dobra, to również dzieci są szczęśliwe i nie będą musiały doświadczać szkód w swoim powołaniu. Jeśli z otwartością idziecie do przełożonego, to łatwiej oprzecie się pokusom. *Ergo, efficiamini sicut parvuli*.

Jeśli oczekuje się tego od każdego chrześcijanina, to tym bardziej od was, pragnących przeżywać pełnię chrześcijaństwa. Odrzućcie zwłaszcza tę wielką przeszkodę, jaką jest duma. To z jej powodu niektórym jest tak ciężko.

Szczególnie w tym okresie Wielkiego Postu patrzcie na Boskiego Zbawiciela, który jest *humillimus – humiliavit semetipsum*, i patrzcie na Matkę stojącą pod krzyżem, na to, jak Ona się upokorzyła, patrzcie na umiłowanego ucznia Jana, który jak dziecko trwa pod krzyżem. Dlatego na zakończenie proście Boskiego Zbawiciela, który sam się upokorzył, świętych apostołów, świętego Jana i Matkę Bożą, aby pomogli wam zachować owego dziecięcego ducha, który przynosi tyle dobrego, a jeśli go nie macie, to starajcie się nabyć go przez modlitwę i upokorzenie, tak abyście wy również mogli posiadać skarby, które on niesie[185].

[185] Schärfl zauważa: „Stenografowałem osobiście!”.

## Kapituła z 10.03.1899[186]

Kapituła z 10.03.1899

Reg. VII.5.

Święty Józef należy do naszych szczególnych patronów i dlatego wypada, abyśmy oddawali mu szczególną cześć. Odprawiamy już comiesięczne nabożeństwo ku czci świętego Józefa, jutro zaś rozpoczynamy nowennę.

Jak mamy go czcić? Odpowiadam: po pierwsze, modlitwą, zwłaszcza teraz, przez pobożne uczestnictwo w nabożeństwach, a po drugie przez to, iż w tym czasie będziemy starali się przyswoić sobie jego miłość, zwłaszcza te cnoty, które są tak ważne dla zakonnika.

Najpierw powinniście sobie przyswoić gorącą miłość do Jezusa i Maryi! Następnie ubóstwo i posłuszeństwo, milczenie. Uczcie się od świętego Józefa milczenia, posłuszeństwa, pokory, a zwłaszcza miłości do Jezusa i Maryi! Ponadto podczas nowenny powinniście pamiętać o szczegółowych celach, potrzebach i intencjach. Każdy ma się o co modlić! Módlcie się też za Towarzystwo, za jego potrzeby, zwłaszcza aby umacniało się wewnątrz i rozszerzało się na zewnątrz i aby ponownie było w stanie przyjmować większą liczbę członków. Proście o to świętego Józefa, który jest przecież patronem ubogich i tak chętnie

[186] Por. Schärfl 495-497; Krause, Kapitelansprachen III, 190-192; Rusch I, 15.

pomaga, proście, aby dopomógł nam w zdobyciu niezbędnych środków.

Na koniec chciałbym wam jeszcze zalecić na całe życie cześć dla świętego Józefa – przedstawiajcie mu wasze osobiste sprawy i sprawy Towarzystwa, a – jak mam nadzieję – nie będziecie tego żałować! Przypomnijcie sobie słowa świętej Teresy, która mówi, że nigdy nie prosiła świętego Józefa bez skutku. Naśladujmy ją, a również my doświadczymy potężnej opieki tego niebieskiego patrona[187].

[187] Schärfl zauważa: „Stenografowałem osobiście!".

## Kapituła z 17.03.1899[188]

Kapituła z 17.03.1899

Reg. IX.20.2.

Co jest największą pochwałą zakonnika? Czy wiedza, jeśli się o nim mówi, że jest uczony, że ma wielką wiedzę; czy też przydatność, tj. gdy ktoś jest w stanie sprawować wszelkie urzędy, objąć każdą funkcję? Czy to jest największą zaletą zakonnika? Czy może pobożność? Z pewnością są to wspaniałe cechy. Ale nie jest to największa pochwała, której może doświadczyć zakonnik – że jest uczony, przydatny, pobożny!

Największą pochwałą zakonnika jest to, że przestrzega on reguły, tj. że wyróżnia się w tym, co czyni z niego zakonnika! To zatem jest największa pochwała, jakiej może doświadczyć zakonnik! Co to znaczy? Przestrzeganie reguły oznacza, że przestrzega się wszystkich jej nakazów, jeśli tak można powiedzieć: ważnych i mniej ważnych – gdyż wszystkie są ważne! Jeśli zatem ktoś przestrzega wszystkich przepisów, ten przestrzega reguły i zasługuje na najwyższą pochwałę!

Dlaczego jest to tak chwalebne? Ponieważ wymaga nieustannych ofiar. Istnieje bowiem wiele przepisów, których trzeba przestrzegać. Przez cały dzień stykamy się z jakimiś regułami i ich przestrzeganie wymaga przezwyciężenia siebie, tj. walki z miłością własną, walki z dumą. Przestrzeganie reguły jest

[188] Por. Schärfl 497-500; Krause, Kapitelansprachen III, 193-195; Rusch I, 15n.

nieustanną walką, nieustanną ofiarą, walką z miłością własną, z nieuporządkowanymi skłonnościami – jest nieustanną ofiarą i dlatego jest godne pochwały! Obyście zatem zawsze posiadali tę najpiękniejszą cechę zakonnika, oby mówiło się o was przede wszystkim: on przestrzega reguły! To największa pochwała, jaką możecie otrzymać, mówi ona, że jesteście dobrymi zakonnikami, że jesteście tacy, jacy powinniście być.

Zawsze zatem starajcie się o przestrzeganie reguły, na chwałę Bożą i dla zbawienia dusz. Niech wszyscy przestrzegają tego, co mówi reguła, tak aby do każdego można było odnieść słowa największej pochwały: to zakonnik, który przestrzega reguły[189].

[189] Schärfl zauważa: „Stenografowałem osobiście!".

## Kapituła z 24.03.1899[190]

Kapituła z 24.03.1899

A.
Reg. IX.30.

Ostatnim razem wiedzieliśmy, jak ważne jest przestrzeganie reguły, że jest to największa pochwała zakonnika. Dzisiaj chciałbym wam powiedzieć, że przestrzeganie reguły jest również pożyteczne, że przynosi Boże błogosławieństwo. *Observantia est utilis*, najpierw dla każdego z osobna. Sprawia, że człowiek żyje w pokoju, ma spokojne sumienie, jest zadowolony, szczęśliwy, krótko mówiąc: przestrzeganie reguły sprawia, że zakonnik jest szczęśliwy i zadowolony. Ponadto przestrzeganie reguły sprawia też radość przełożonym. Jaka to radość, jaka pociecha dla przełożonego, gdy może myśleć: ten lub ów członek przestrzega swoich reguł. Jaka to radość, jaka pociecha dla przełożonego, jak łatwo się wówczas rządzi; jaka święta harmonia między przełożonym i podwładnym!

Ponadto przestrzeganie reguły budzi życzliwość dobrych współbraci! Jak lubiany jest taki współbrat, jak chętnie ma się go za towarzysza własnych cierpień, prac i wysiłków. Tak, przestrzeganie reguły budzi szacunek współbraci. Prowadzi do zgody, tworzy wewnętrzną więź wzajemnej przynależności i wspólnego działania! Jak wiele można by o tym powiedzieć!

[190] Por. Schärfl 500-503; Krause, Kapitelansprachen III, 196-199; Rusch I, 16.

Przestrzeganie reguły podoba się Bogu. Zakonnik, który przestrzega reguły, otrzymuje błogosławieństwo Boże! Bóg pobłogosławi jego prace, da mu wiele łask. Pocieszy go w zmartwieniu, a i on sam będzie wówczas szukał ucieczki w Bogu! Jak wielu dobrodziejstw dostępuje ten, kto przestrzega reguły.

A w końcu przestrzeganie reguły umacnia w świętym powołaniu. Tylko ten, kto przestrzega reguły, będzie wiedział, czy jest ono od Boga, rozpozna dobrodziejstwa, które otrzymuje dzięki przestrzeganiu reguły, wytrwa w powołaniu. Kto zachowuje te nakazy, rozpozna, czy pochodzą one od Boga. Przez to zachowujący regułę zostanie utwierdzony w powołaniu.

A zatem przestrzeganie reguły jest korzystne dla wszystkich. Przynosi ono radość, pokój, zadowolenie, spokojne sumienie; budzi życzliwość przełożonych i współbraci, sprowadza wiele łask Bożych i utwierdza w świętym powołaniu! Niech zatem każdy stara się przestrzegać reguły i tylko w jej przestrzeganiu szukajcie waszego szczęścia teraz i w wieczności. Jeśli ktoś dotąd w jakiś sposób jej nie przestrzegał, niech się nie zniechęca, niech zacznie od teraz ze wszystkich sił, niech spróbuje, a wkrótce będzie się cieszył owocami tych wysiłków! Dlatego nie żałujcie wysiłków i ofiar i z całych sił starajcie się przestrzegać reguły[191].

B.[192]

*Jeśli zakonnik przestrzega reguły, pozyskuje spokój umysłu i pokój; jest zadowolony i szczęśliwy w swoim powołaniu; Przełożeni ufają mu i najlepiej wiedzą, że osoby takie są czujne, dlatego kierują nimi, także są radością i pociechą; zakonnik przestrzegający reguł jest dla współbraci przykładem i jest przez nich najwyżej ceniony i szczerze miłowany. Każdy chętnie go słucha i uważa za powiernika w swoich zmartwieniach, pomaga mu w przezwyciężaniu niepomyśl-*

[191] Schärfl zauważa: „Stenografowałem osobiście!".

[192] „Fructus quos capit ex observantia regulari", w: „Annales" III (1899), 52-53.

*nych spraw, jest widoczny we wszystkim, obydwaj są związani więzią braterskiej miłości.*

*Przestrzegający reguły został powierzony Bogu, który jest mu przychylny, obdarza go łaską i ubogaca, a także dodaje otuchy w sprawach niepomyślnych i najtrudniejszych. W istocie, zakonnik ucieka się z pełną i utwierdzoną ufnością do Boga.*

*Czujny w przestrzeganiu reguł umacnia powołanie i je potwierdza; jedynie ten, kto ściśle przestrzega Reguł ustanowionych przez Boga, zrozumie powołanie i utwierdzony w nim wytrwa do końca.*

*Obyście wszyscy solidnie pracowali, abyście ściśle przestrzegali Reguły, gdyż w żadnej innej rzeczy, tylko w przestrzeganiu Reguły, osiągniecie szczęście, tak ziemskie, jak i niebiańskie. Jeśli ktoś aż dotąd zaniedbywał ją, aby duszy nie zatracił, niech postara się, aby po posłużeniu się wszystkimi siłami wyszedł jako Zakonnik najbardziej przestrzegający, a w krótkim czasie zbierze owoce; dlatego do wszystkiego dokładajcie starań, abyście byli prawdziwie przestrzegający Reguły!*

## Kapituła z 31.03.1899[193]

Kapituła z 31.03.1899

Reg. IX.1.

Mamy obowiązek dokładnie przestrzegać nauk, które dał nam Boski Zbawiciel, gdy żył na ziemi! O ile bardziej powinniśmy wziąć do serca to, co Boski Zbawiciel powiedział krótko przed swoją śmiercią, Jego prośby i pragnienia. Jedną z tych wypowiedzianych tuż przed śmiercią próśb jest to, aby wszyscy *unum sint*. Jedność, zjednoczenie – to było gorące pragnienie umierającego Odkupiciela. Ponieważ zaś naszym zadaniem jest naśladowanie apostołów, dlatego musimy szczególnie wziąć sobie do serca to, co Zbawiciel zlecił apostołom, a mianowicie miłość. Powinniśmy być *unanimes sicut Apostoli, unum cor, unamque animam habere*.

Naszym szczególnym zadaniem jest jedność. Powinniśmy zachowywać jedność z ojcem duchowym, jedność z przełożonym generalnym i przełożonymi, jedność między sobą. Chciałbym dziś szczególnie podkreślić ten ostatni punkt. Jedność między nami umacnia braterską miłość, *charitas fraterna*. Braterska miłość jest obowiązkiem, który płynie już z miłości bliźniego. Jesteśmy tym bardziej zobowiązani do miłości braterskiej, im ściślejsze łączą nas więzy. A w zakonie istnieje ścisła więź; jest tu jedna rodzina, jeden ojciec, jeden cel, wspólny obowiązek, ten

[193] Por. Schärfl 503-508; Krause, Kapitelansprachen III, 200-206; Rusch I, 16n.

sam habit, ta sama reguła. Dlatego mamy szczególny powód do troski o miłość braterską – z jednej strony z racji ścisłych więzi, a z drugiej z powodu specyficznego celu Towarzystwa, tj. naśladowania apostołów.

Miłość braterska powinna być gotowa do ofiar, więcej, powinna być jak miłość matki do dziecka: uważna, cierpliwa, współczująca, bezstronna, powinna obejmować wszystkich. Jeśli nie obejmuje wszystkich współbraci, będzie szkodzić. Jeśli nasza miłość pochodzi od Boga, to będziemy kochać wszystkich; jeśli zaś pochodzi od ludzi, to istnieje niebezpieczeństwo, że nie będziemy tak samo kochać wszystkich. Ta bezstronna miłość jest charakterystyczna dla naszego Towarzystwa, które jest przeznaczone dla wszystkich narodów.

Starajmy się spełniać nasze zadanie, tj. naśladować apostołów. Dlatego musi nas ożywiać braterska miłość. *Hoc est praeceptum meum, ut diligatis vos invicem sicut dilexi vos*. *Hoc est praeceptum meum*, abyśmy naśladowali apostołów w miłości i to w miłości do wszystkich. A zatem miłość musi być współczująca, prawdziwa, gotowa do ofiar, uważna, musi być wszędzie, w uczuciu, w słowie i w czynie. Miłość jest oznaką chrześcijanina.

Braterska miłość przyczynia się w dużej części do dobrego stanu i postępu Towarzystwa. Towarzystwo jest zależne od tej miłości. Sprawia ona, że na zewnątrz cieszymy się dobrą opinią. „Popatrzcie, jak oni się miłują!". Ludzie będą chcieli wstępować do Towarzystwa, jeśli zobaczą, że panuje tam miłość.

Ponadto miłość braterska sprzyja szczęściu poszczególnych osób. Ciężar, jarzmo, jakie niesie ze sobą życie zakonne, staje się tym samym lżejsze. O, jak lekkie są ciężary, jeśli w rodzinie panuje miłość braterska! Jak łatwo przychodzi poświęcenie, jeśli ktoś wie, że miłujemy się wzajemnie. Miłość braterska przyniesie zatem szczęście jednostkom, ułatwi niesienie krzyża życia zakonnego i znoszenie cierpień. Dlatego: miłość braterska!

Na zakończenie chciałbym wam jeszcze położyć na sercu jeden punkt: w godzinie śmierci jedno z cierpień płynie stąd, że

nie praktykowało się miłości braterskiej. Dlatego napominam was, abyście ją praktykowali, aby nie było tak, że przypomnicie sobie o niej dopiero na łożu śmierci.

A zatem miłujcie się – i to pomimo słabości i wad charakteru, pomimo nieprzyjemnego charakteru, niezręczności, pomimo błędów moralnych! Miłujcie wszystkich! Każdy ma swoje błędy, a nikogo nie powinniście wykluczać z miłości. Pamiętajcie o słowach, które tak często powtarzał święty Jan i których nigdy nie zapominam: *Filioli, diligite alterutrum*; i jeszcze raz: *Filioli, diligite alterutrum*. Wiecie, co święty Jan odpowiedział na pytanie o powód, dla którego tak często powtarza to polecenie: ponieważ w nim zawarte jest całe prawo! A zatem kochajmy się wzajemnie. Niech między nami zawsze panuje miłość, niech rzeczywiście *inter nos et societatem regnat charitas*[194].

[194] Schärfl zauważa: „Stenografowałem osobiście!".

## Kapituła z 7.04.1899

Kapituła z 7.04.1899

A.[195]
Reg. VII.5.

Ostatni raz mówiliśmy o pożytkach płynących z przestrzegania reguły. Dzisiaj chcemy przyjrzeć się krótko skutkom jej zaniedbywania, a skutki te są złe.

Zaniedbywanie reguły pozbawia najpierw zakonnika spokoju serca, sprawia, że jest on nieszczęśliwy. Jeśli zakonnik nie przestrzega reguły, to nie będzie szczęśliwy.

Następnym złym skutkiem jest to, że wprowadza to zamieszanie u dobrych współbraci. Współbracia, którzy nie idą drogą doskonałości, powodują coś w rodzaju rozłamu, który przyczynia się do tego, że współbracia są niezadowoleni, nieszczęśliwi. Tym samym pokój, radość, zadowolenie wśród współbraci zostają zakłócone przez zaniedbywanie reguły.

Innym złym skutkiem, który płynie z nieprzestrzegania reguły, jest utrata życzliwości przełożonych. Zamiast sprawiać przełożonemu radość i przynosić pociechę, zakonnik przyczynia się do pomnożenia jego trosk. Zmusza go do napominania i karania; w ten sposób tam, gdzie powinna istnieć ścisła więź, powstaje pęknięcie, które może doprowadzić do rozłamu.

[195] Por. Schärfl 509-512; Krause, Kapitelansprachen III, 206-210; Rusch I, 17n.

Następnym złym skutkiem, który płynie z nieprzestrzegania reguły, jest to, że traci się przychylność Boga. Dobry Bóg nie udzieli swojej pociechy, nie da swoich łask. Zakonnik będzie się powoli cofał. Jeśli nie będzie znajdował swojej radości w Bogu, będzie jej szukał u innych. Jak bowiem mówi święty Augustyn: Człowiek musi mieć swoją radość, *aut in summis aut in infimis* – albo w rzeczach najwyższych, albo najniższych, ale gdzieś musi znajdować radość!

Ostatnim złym skutkiem nieprzestrzegania reguły jest to, że – jak mówi święty Bernard – zakonnik popada w poważne błędy: *qui spernit modica, paulatim in gravia decidet*. Taki zakonnik staje się obojętny, zniechęcony, nie znajduje radości w życiu duchowym i popełnia coraz więcej błędów. Kiedy Bóg pozbawi go swej łaski, to coraz głębiej będzie brnął w ciężkie błędy. Przez to będzie nieszczęśliwy w swoim powołaniu, będzie rozdwojony, będzie żył w niezgodzie ze swoimi współbraćmi, ze swoim przełożonym; nie będzie w dobrej relacji z Bogiem. Może to przynieść wiele nieszczęść, gdyż on sam czyni gorzkim słodkie jarzmo życia zakonnego, on sam wypływa z bezpiecznego portu życia zakonnego na otwarte morze ku zgorszeniu zakonu, współbraci. Można wątpić, czy w ogóle uratuje swoją duszę, jeśli bowiem zaczął się wycofywać, to kto wie, gdzie skończy?

Pamiętajcie zatem nie tylko o zaletach przestrzegania reguły, ale i o złych skutkach jej nieprzestrzegania, nawet jeśli wydają się one niewielkie. Niech was o tym nigdy nie pouczy doświadczenie; przyjmijcie te żarliwe napomnienia, a nie uczcie się sami z doświadczenia. Przestrzegajcie zatem reguły, tak abyście nigdy nie narazili się na niebezpieczeństwa, które grożą lekceważącemu ją zakonnikowi! Kto przestrzega reguły, wytrwa i będzie szczęśliwy, w przeciwnym razie grozi mu wielkie niebezpieczeństwo, że nie wytrwa, a nawet utraci wieczne zbawienie[196].

[196] Schärfl zauważa: „Stenografowałem osobiście! Fr. Joannes Capistranus Maria de Immac. Concept. Schärfl SDS".

B. [197]

*Zakonnik nieprzestrzegający, mówi Najczcigodniejszy Ojciec, nie doznaje radości duszy i jest nieszczęśliwy, gorszy współbraci i przynosi im najbardziej przenikliwy ból, niszczy zgodę. Traci zaufanie przełożonego, mimo radości i pociechy przejawia największy smutek i cierpkość słowa, powoduje, że przez niego jest on częściej ganiony, powoli oddalają się od siebie. Bóg pozbawia łaski, gdy zabiera mu radość serca, tak że, lekceważąc rzeczy małe, wpada w ciężkie położenie! Zakonnik lekceważący reguły jest opieszały, życie duchowe oraz powołanie straciły dla niego smak, po krótszym lub dłuższym czasie zrzuca habit zakonny i z największym bólem opuszcza bezpieczną przystań wiary, zgromadzenie i współbraci.*

*Dlatego uczcie się doceniać korzyści, które płyną ze zwyczajowo przestrzeganych reguł, wysoko je oceniajcie, przyjrzyjcie się szkodom, jakie płyną z tych zaniedbań! Obyście rozumieli dobrą intencję upomnienia i obyście nie byli nauczani przez doświadczenie. Tego trzymajcie się: zakonnik przestrzegający reguł jest człowiekiem szczęśliwym i wytrwałym: lekceważący reguły, wystawia na niebezpieczeństwo zbawienie duszy.*

[197] „Damna subeunda Religioso ex neglecta Regularum observantia", w: „Annales" III (1899), 53.

## Kapituła z 14.04.1899

Kapituła z 14.04.1899

A.[198]
Reg. IX.30.

Podczas poprzednich kapituł mówiliśmy już o błogosławieństwie, jakie przynosi skrupulatne przestrzeganie reguł, i o szkodach, jakie niesie dla jednostki ich zaniedbywanie. Dzisiaj chcielibyśmy zastanowić się krótko nad korzyściami, jakie przynosi przestrzeganie reguł wspólnocie, oraz nad szkodami, jakie wyrządza wspólnocie ich nieprzestrzeganie.

Jeśli w jakiejś wspólnocie wszyscy członkowie przestrzegają reguł, jeśli przełożeni, każdy, kto sprawuje jakiś urząd, i wszyscy podwładni skrupulatnie przestrzegają reguł, to prowadzi to do porządku, harmonii, tak jak w organizmie. I ten porządek, ta harmonia są tym większe, ten organizm jest tym lepszy, im bardziej skrupulatne jest przestrzeganie reguł! Cała wspólnota stanowi jeden organizm, powiedziałbym, jedną maszynę. Jeśli każde kółko działa dobrze, to wszystko idzie tak, jak trzeba, we wspólnocie panuje porządek, harmonia jak w zegarku. Owocem tego porządku i tej harmonii jest pokój we wspólnocie – największe szczęście, jakiego może doświadczyć wspólnota!

Jakim wzniosłym szczęściem jest pokój, zgoda we wspólnocie! Jak łatwo jest wówczas pracować, jak łatwo idzie się do

[198] Por. Schärfl 513-519; Krause, Kapitelansprachen III, 211-216; Rusch I, 18n.

przodu i wypełnia swoje zadanie, jak łatwo cała wspólnota wypełnia swoje zadanie! Przestrzeganie reguły prowadzi zatem do harmonii w zakonie, a porządek i harmonia wprowadzają pokój! Wiecie, że właśnie przez wspólne działanie, przez pokój, zrealizujemy zadanie Towarzystwa. Im większy pokój, który rodzi się z przestrzegania reguły, tym silniejsza jest cała wspólnota! Przestrzeganie reguły jest ponadto budujące – jeden wspiera drugiego przez dobry przykład. O, jak piękna i wzniosła jest wspólnota, gdzie jeden buduje drugiego i pomaga drugiemu przez przestrzeganie reguły, a zarazem wspiera przełożonego.

Przestrzeganie reguły we wspólnocie sprawia, że możemy powiedzieć: *Quam jucundum habitare fratres in unum*. Oby wszyscy i zawsze starali się o przestrzeganie reguły. Taka harmonia i taka piękna zgoda we wspólnocie sprawi, że będziecie się wzajemnie budować i postępować naprzód. *Quam jucundum est, habitare fratres in unum*!

I odwrotnie – nieprzestrzeganie reguły, jej lekceważenie, zaniedbywanie obowiązków prowadzi we wspólnocie do przeciwieństwa tego, o czym dotąd mówiliśmy. Najpierw powstaje nieporządek, dysharmonia, zakłócenie pokoju. Gdzie są zazwyczaj korzenie braku pokoju w zakonie? W nieprzestrzeganiu reguły. A zatem bez przestrzegania reguły nie ma pokoju, porządku, harmonii.

Co jeszcze? Zaniedbanie reguły nie tylko zakłóca pokój, harmonię, porządek, lecz również zatruwa życie tych członków, którzy jej jeszcze przestrzegają; jednym słowem, nieprzestrzeganie reguły, jej lekceważenie, wywołuje wstręt do życia zakonnego!

Jeśli reguła nie jest przestrzegana, to ostatecznie prowadzi to do upadku. Wspólnota, która nie przestrzega reguły lub nie przestrzega jej dobrze, idzie w kierunku swojej ruiny. Dlatego proszę was, abyście starali się skrupulatnie przestrzegać regułę. Jest to oznaka, czy w danym domu, danej wspólnocie sprawy mają się dobrze, czy dokona ona rzeczy wielkich. Jeśli tak nie jest, to bądźcie pewni, że wspólnota ta nosi w sobie ziarno upad-

ku. Bez przestrzegania reguły nie może przetrwać. Nawet jeśli będziecie mieć wiele środków i jeśli będziecie wiele pracować – cóż zdziałacie bez przestrzegania reguły? Jeśli w maszynie jedna z części nie spełnia swojej funkcji – cóż za spustoszenie!

Dlatego na zakończenie chciałbym was prosić, abyście zawsze się modlili, abyście zawsze używali tego potężnego środka, jakim jest modlitwa, prosząc, aby we wszystkich wspólnotach przestrzegano reguły! Będziecie wówczas szczęśliwi, mocni, zdziałacie wielkie rzeczy, wzbudzicie szacunek świata. Dlatego módlcie się nie tylko o to, aby każdy z osobna otrzymał to błogosławieństwo, ale aby cała wspólnota przestrzegała reguły. Dlatego módlcie się – to jest środek, za pomocą którego możecie osiągnąć tak wiele!

Wiecie, jak potężna jest modlitwa! Jeśli nie będziecie się modlić, nie będziecie też przestrzegać reguły. Jak chcecie jej przestrzegać, jeśli nie macie łaski, a jak chcecie mieć łaskę, jeśli się dobrze nie modlicie? Jeśli chcecie spełnić zadanie, jeśli chcecie stać się wielcy, musicie się dużo modlić! A zatem – przestrzeganie reguły prowadzi do porządku, harmonii, a porządek i harmonia rodzą miłość i zgodę. A tam, gdzie są miłość i zgoda, gdzie przestrzega się reguły, tam jest wzajemne zbudowanie, wspieranie się, tak że przebywanie w takiej wspólnocie to radość. Tam zaś, gdzie nie przestrzega się reguły, nie ma radości, pokoju – są tam zamieszanie, problemy, a w końcu upadek! Dlatego módlcie się o to, aby we wszystkich domach przestrzegano reguły[199].

B.[200]

*Przełożeni i podwładni pełniący jakiekolwiek obowiązki, jeśli ściśle przestrzegają Reguły i nakazów, wprowadzają ład, organizację, harmonię; im ściślejsze przestrzeganie reguł, tym lepsze i bardziej doskonałe życie. Wspólnota zakonna może być porównana do zega-*

[199] Schärfl zauważa: „Stenografowałem osobiście!".

[200] „Bona quae ex observantia, Damna quae ex negligentia Regulae toti Communitati exsistunt", w: „Annales" (1899), 53n.

*ra: gdy wszystkie mechanizmy prawidłowo działają, dobrze się ma; inaczej zaś, gdy jakiś trybik zostanie rozregulowany! Nie ma większej chwały dla zgromadzenia, nic nie powoduje większej radości serca, nic bardziej nie podtrzymuje przestrzegania reguł, nic tak nie pielęgnuje pobożności i wytrwałości – jak zgoda.*

*Jeden drugiego niech zachęca przykładem i nakłania do dobra; przez to wszyscy są sobie oddani i okazują sobie szacunek, tak że wszyscy mogą głośno wołać: „O, jak dobrze i jak miło, gdy bracia mieszkają razem". I przeciwnie: przyczyną i podstawą wszelkiego bałaganu – przynajmniej zwyczajnie mówiąc – jest zaniedbywanie Reguły! Gdzie reguły nie są przestrzegane, tam nie ma pokoju, zgody, nawet dla dobrych wiara staje się ohydą, a całej wspólnocie grozi upadek i ruina!*

*Przestrzeganie reguł pokazuje, że wspólnota dobrze się ma i sprawia, że wielka nadzieja owa osiągnie cel; dlatego proszę was, abyście się nieustannie modlili, aby w Zgromadzeniu przestrzegane były reguły: tym sposobem będziecie szczęśliwi, prawdziwie wielcy, mocni i dzielni, i niewątpliwie dokonacie wielkich dzieł, a ludzie będą was podziwiali! Gdzie jest modlitwa, tam też łaska; modlitwa jest waszą siłą! Módlcie się, żeby we wszystkich kolegiach Zgromadzenia przestrzegano Regułę.*

## Kapituła z 21.04.1899[201]

Kapituła z 21.04.1899

Reg. III.1.

Im bardziej Towarzystwo rozwija się, tym ważniejsze jest przestrzeganie zasady, aby zawsze i wszędzie według ducha i przepisów Instytutu przestrzegać reguły w domu macierzystym. Ma to wielkie znaczenie dla jedności i dyscypliny oraz dla stanu Towarzystwa. Chcemy się dzisiaj przypatrzeć duchowi domu macierzystego, który ma być zachowywany wszędzie, i dotknąć jednego punktu, a mianowicie przestrzegania ubóstwa.

Świętego ubóstwa należy wszędzie przestrzegać tak, jak jest ono przestrzegane w domu macierzystym. Reguły mają być takie same, mają być interpretowane w taki sam sposób. Powinniśmy przestrzegać ubóstwa nie dlatego, że jesteśmy biedni i mamy mało środków, lecz dlatego, że wymaga tego duch Towarzystwa. Kiedy zatem nie będziemy już w domu macierzystym, lecz otrzymamy zadanie w tej lub innej części świata, powinniśmy żyć tym samym duchem i tak samo przestrzegać reguły, jak w domu macierzystym. Dotyczy to zwłaszcza tych, którzy zostaną przełożonymi, którzy gdzieś daleko muszą objąć jakąś funkcję.

Byłoby wbrew duchowi ubóstwa i wbrew duchowi domu macierzystego, gdybyście odchodzili od tego na przykład w ubraniu, urządzeniu domu, w jedzeniu i innych rzeczach, na przykład

[201] Por. Schärfl 519-525; Krause, Kapitelansprachen III, 217-223; Rusch I, 19n.

mieli lepsze ubranie, lepsze brewiarze, gdybyście odbywali podróże lub przyjmowali podarki itd. Dlatego jeśli w jakimś miejscu otrzymywalibyście wiele i jeśli w rezultacie nie żyjecie zgodnie z duchem domu macierzystego i wedle miary naszych reguł, to byłoby to odejście od ducha Towarzystwa i prowadziłoby do upadku.

A zatem to samo przestrzeganie reguły powinno obowiązywać wszędzie. Jest przy tym oczywiste, że w każdym kraju powinno się spożywać potrawy, które są tam normalne. Mamy powody, aby żyć w ubóstwie, gdyż niezależnie od tego, że złożyliśmy ślub świętego ubóstwa, że powinniśmy żyć zgodnie z duchem Chrystusa i apostołów, powinniśmy żyć w ubóstwie z tego powodu, że większa część środków, które otrzymujemy, pochodzi z jałmużny; są to pieniądze, które często zostały zarobione w pocie czoła. A pomijając nawet to – nawet gdybyśmy otrzymywali wiele i sami zarabiali, to jesteśmy zobowiązani do troski o ducha domu macierzystego, do życia ubogiego i oszczędnego i do korzystania ze środków, które otrzymujecie, zgodnie z poleceniami przełożonych. Jeśli wszędzie w Towarzystwie będzie przestrzegane ubóstwo, nie będziemy żyć w wielkiej potrzebie, a również dom macierzysty będzie w lepszej sytuacji.

A zatem przestrzegajcie ubóstwa wszędzie wedle ducha Towarzystwa! Nie wskazujcie na ten czy inny zakon! Każdy zakon ma swego ducha, istnieją zakony, które pod pewnym względem wymagają ścisłego ubóstwa, a w innych punktach nie są tak wymagające! Jeśli wszędzie będziecie postępować zgodnie z duchem ubóstwa naszego Towarzystwa – *in mente societatis* – to będziecie się cieszyć Bożym błogosławieństwem. Tam, gdzie przestrzega się ubóstwa i oszczędności, jest błogosławieństwo. Pamiętajcie – jeśli w jakimś domu nie przestrzega się ubóstwa wedle ducha Towarzystwa, to doprowadzi to do jego upadku!

Dlatego zachowujcie ducha ubóstwa, tak jak zachowujecie go teraz w domu macierzystym. Jeśli będziecie przestrzegać ubóstwa, będziecie – jak mówi święty Ignacy – tak jak mur. Mam tu

jednak zawsze na myśli właściwe przestrzeganie ubóstwa. Nie wykluczam nabywania, co jest konieczne dla zachowania zdrowia itd. Trzeba wykluczyć nieporozumienia!

I jeszcze jeden punkt, który łatwo przeoczyć: w czasie podróży zachowujcie ducha domu macierzystego. Jeśli to czynicie, będziecie zbudowaniem dla innych, ludzie będą szanować Towarzystwo – przez przykład można tak wiele zrobić! Kiedy jesteśmy w świecie, powinniśmy myśleć o domu macierzystym z miłością i radością. Dom macierzysty powinien być waszym centrum! Każde dobre dziecko kocha matkę – a Instytut, w którym człowiek doświadczył pierwszych walk i cierpień, powinien być dla niego święty. Powinniście cenić dom macierzysty w każdym zakątku świata, do którego pójdziecie; powinniście o nim myśleć. Taka jest wola Boża. Te dwie rzeczy są ze sobą związane: jeśli ktoś ceni Towarzystwo, będzie kochał dom macierzysty.

Czasami myślę sobie: miejsce, dom, gdzie powstało Towarzystwo, był tak zaniedbany, a dobry Bóg zrządził tak, że to opuszczone miejsce przez inne pobożne osoby zostało zamienione w piękny klasztor, przez co stało się dobrą zapowiedzią dla Towarzystwa. Być może dopiero później zobaczycie, że zachowanie tego domu było zrządzeniem Opatrzności. Dlatego jeszcze raz: dom macierzysty niech będzie przykładem w ubóstwie i oszczędności, a będzie to dla was tym łatwiejsze, jeśli będziecie go kochać i szanować[202].

[202] Schärfl zauważa: „Stenografowałem osobiście!”.

## Kapituła z 28.04.1899[203]

Kapituła z 28.04.1899

Reg. II.

Wkrótce rozpoczniemy miesiąc maj i dlatego chciałbym wam przypomnieć o obowiązku szczególnej czci dla Matki Bożej. Jesteśmy w świętym mieście, mieście Matki Bożej, gdzie czci się Ją w szczególny sposób. Nas, osoby zakonne, obowiązuje to szczególnie. Osoby zakonne, które dążą do doskonałości, muszą bowiem czcić Matkę Bożą! W naszym Towarzystwie dochodzi do tego jeszcze specjalny obowiązek oddawania czci Matce Bożej. Są to wszystko powody, które skłaniają nas do dobrego odprawiania nabożeństw majowych.

Przede wszystkim powinniśmy pobożnie uczestniczyć w publicznych nabożeństwach w kaplicy. Następnie zaś również *privatim*! Niech każdy wedle swoich potrzeb czci w tym miesiącu Matkę Bożą, zwłaszcza przez rozmyślanie. Niech popatrzy, jakie ma jeszcze błędy, tak aby mógł przyłożyć siekierę do ich korzeni i usunąć je! W szczególności niech w tym poświęconym Matce Bożej miesiącu każdy stara się o czystość serca! A zatem starajcie się o usunięcie błędów! W szczególny sposób przysporzy to czci Matce Bożej.

Następnie każdy powinien czcić Matkę Bożą przez praktykę cnót; niech w tym miesiącu każdy postanowi sobie, że będzie pra-

[203] Por. Schärfl 525-528; Krause, Kapitelansprachen III, 223-226; Rusch I, 21.

cował nas jakąś konkretną cnotą. Ponadto podczas wspólnych i prywatnych modlitw módlcie się o to, aby Matka Boża otoczyła swoją opieką wszystkich członków, aby chroniła i wspierała Towarzystwo, tak aby umacniało się ono wewnątrz i na zewnątrz, aby osiągnęło swój wzniosły cel i aby się coraz lepiej rozwijało ku chwale Trójcy Świętej i ku czci Matki Bożej.

Przy tej okazji chciałbym wam na koniec powiedzieć, abyście w miarę możliwości zapisywali wasze postanowienia czy to dotyczące usunięcia błędów, czy też umacniania cnót! To bardzo chwalebne ćwiczenie, gdy ktoś zapisuje sobie owe *lumina*, aby ich nie zapomnieć, a potem sprawdzić, czy rzeczywiście je realizuje! Jak wiele dobrych postanowień popada później w zapomnienie! To jest właśnie środek, aby o nich nie zapominać. Dlatego radzę, aby je notować i później od czasu do czasu sprawdzać.

A zatem czcijcie Matkę Bożą we wspólnych i prywatnych modlitwach, zwłaszcza przez usuwanie błędów i nabywanie cnót. Polecajcie też niebieskiej Orędowniczce uświęcenie członków Towarzystwa i jego umocnienie wewnątrz i na zewnątrz![204]

[204] Schärfl zauważa: „Stenografowałem osobiście!".

## Kapituła z 5.05.1899

Kapituła z 5.05.1899

A.[205]
Reg. I.2.

Jutro obchodzimy święto świętego Jana apostoła. Ewangelia mówi, że Boski Zbawiciel zapytał swoich uczniów: *Potestisne calicem bibere, quem ego bibam*? Boski Zbawiciel pyta, czy mogą pić z tego kielicha, z którego On pije, czy mogą przyjąć cierpienia, które On przyjmuje, czy są gotowi do znoszenia cierpień. Widzimy zatem, jak ważne jest dla apostoła cierpienie.

Naszym zadaniem jest naśladowanie apostołów. Dlatego musimy być gotowi do wypicia kielicha krzyża. Wasze główne zadanie to: *bibere calicem, quam bibit Dominus noster*. Jak mamy go jednak pić, gdzie, dlaczego, jak stanie się on naszym udziałem? Poszliśmy śladami Jezusa Chrystusa, staramy się szerzyć Jego królestwo, staramy się naśladować apostołów, staramy się szerzyć te nauki, które głosili apostołowie, staramy się walczyć z wadami, z którymi walczył Boski Zbawiciel i apostołowie – dlatego naszym udziałem stanie się krzyż. Ale w jaki sposób się to stanie?

Najpierw za sprawą piekła, za sprawą przeciwnika zbawienia, złośliwego wroga, który nienawidzi tego, co pochodzi od Boga, od przeciwnika, który nas nienawidzi i prześladuje, gdy

[205] Por. Schärfl 528-533; Krause, Kapitelansprachen III, 226-230; Rusch I, 21n; Pfeiffer 393; Pfeiffer (angl.) 171.

staramy się zniszczyć jego królestwo i szerzyć królestwo Jezusa Chrystusa. Dlatego będzie on nas prześladował na wszelkie możliwe sposoby. Ale jest to jeden z lżejszych kielichów, a w każdym razie łatwiej go znieść.

Bardziej gorzki kielich pochodzi od złych ludzi. Źli ludzie atakują nas i prześladują, bo występujemy przeciwko ich namiętnościom, chcemy ich ograniczyć w ich rozwiązłości, chcemy ich poddać prawu Bożemu. A złośliwy wróg będzie ich umacniał, tak że staną się oni gorsi niż wysłannicy piekła. Musimy pić kielich, który nam przygotowują źli ludzie.

Trzeci kielich, który musi wypić apostoł i który jest jeszcze bardziej gorzki, przygotowują mu dobrzy ludzie, którzy go nie rozumieją, nie rozumieją jego planów i zamiarów, i w rezultacie sądzą, że czynią dobrze, prześladując go! Sam Boski Zbawiciel mówi: Ludzie będą sądzić, że służą Bogu, prześladując ich! Musimy być gotowi do wypicia i tego kielicha, kielicha ludzi dobrych, którzy chcą dobrze, ale nie [dobrze] rozumieją – również ten kielich będzie wam dany. Ten trzeci kielich nie jest jednak najbardziej gorzki.

Ostatni kielich – o ile Bóg zechce wam go podać – pochodzi od tych, którzy zostali ustanowieni przez Boga, aby was wspierać, aby was ochraniać. Będzie tak wówczas, gdy nawet władza kościelna będzie czyniła wam trudności. Ten czwarty kielich jest najbardziej gorzki! Gdybyście zapytali świętego Franciszka, świętego Wincentego, który kielich był najbardziej gorzki, to powiedzieliby wam: kiedy władza kościelna zabroniła mi głosić słowo Boże.

Jeśli zatem chcecie być apostołami, musicie być gotowi na niesienie krzyża, musicie być gotowi na wypicie tego poczwórnego kielicha. Waszym przykładem jest Boski Zbawiciel i święci apostołowie, święty Jan, którego jutro czcimy. Boski Zbawiciel da wam swoją łaskę. Ta łaska będzie was wspierać, otrzymacie pociechę, nawet jeśli będziecie musieli znosić cierpienie. Nie zniechęcajcie się, lecz znoście cierpienia, patrząc na Tego, dla

którego cierpicie! Walczcie i zmagajcie się jak święci apostołowie, a zobaczycie, że będzie was wspierać łaska, a w wieczności otrzymacie wspaniałą koronę[206]

B.[207]

*Członkowie, którzy wstąpili do Zgromadzenia, piją z kielicha, z którego pił Chrystus, boski nasz nauczyciel. Ofiarowywany nam jest potrójny kielich:*

*Pierwszy pochodzi z podstępów diabła, wroga naszego zbawienia, który w nienawiści ma i prześladuje wszystko, cokolwiek jest Boga, który sroży się na tych, którzy niszczą jego królestwo krzewieniem nauki niebiańskiej. Drugi kielich pochodzi od złych ludzi, bo odrzucamy ich przewinienia i poskramiamy wyuzdaną swobodę, bo chcemy ich poddać pod prawo Jezusa Chrystusa. Trzeci kielich przygotowują dobrzy ludzie, którzy nie rozumiejąc naszej dobrej intencji, uważają, że wyświadczają służbę Bogu poprzez niszczenie i prześladowanie tego, do czego dążymy.*

*Ależ, apostołowie, pijcie z tych kielichów, weźcie krzyż: oto Chrystus, nasz Przewodnik, posłużył nam jako przykład i daje nam łaskę, abyście na duchu nie upadali. Znoście przeciwieństwa, walczcie, zmagajcie się, jak święci apostołowie, a zasłużycie na niebiańską koronę.*

[206] Schärfl zauważa: „Stenografowałem osobiście!".

[207] „De calice viri apostolici", w: „Annales" III (1899), 78.

## Kapituła z 12.05.1899[208]

Kapituła z 12.05.1899

Reg. IX.1.

*Erant perseverantes unanimiter in oratione*. Skierujmy nasz wzrok na *coenaculum*, gdzie zebrali się święci apostołowie i nasza niebieska Matka. Naszym szczególnym zadaniem jest naśladowanie cnót świętych apostołów. Dlatego próbujmy ich naśladować, oczekując na Ducha Świętego, przygotowując się na nie w tym czasie *unanimiter et perseverantes*. Na to właśnie chciałbym wam zwrócić uwagę, na owo *unanimiter et perseverantes*.

Mamy zatem oczekiwać, zachowując jedność w tym, co przepisuje nam święta reguła, a mianowicie naśladując apostołów w *unanimitas*. Powinniśmy modlić się razem w jedności. Jeśli już dwaj, o ile razem modlą się o jakąś rzecz, otrzymują ją, to o ile łatwiej otrzyma ją stu pięćdziesięciu, jeśli będą się modlić *unanimiter*! Jeśli zatem razem prosimy o Ducha Świętego, to Go otrzymamy.

Wszyscy potrzebujemy Ducha Świętego – w pokusach, w wątpliwościach, w ciemności, w słabości. Mamy tak wiele potrzeb, w ich intencji możemy prosić o pomoc Ducha Świętego. Przyjdź, *Consolator Optime*, *Lux*, *Paraclitus*!

Następnie powinniśmy prosić Ducha Świętego, aby Towarzystwo i każdy z osobna był prowadzony przez Ducha Świętego.

[208] Por. Schärfl 533-536; Krause, Kapitelansprachen III, 231-233; Rusch I, 22n.

Powinniśmy prosić Ducha Świętego, aby Towarzystwo coraz bardziej się umacniało wewnętrznie i rozszerzało na zewnątrz. Zobaczmy, że sami z siebie nic nie potrafimy! Będąc tego świadomi, prośmy Ducha Świętego, aby do nas przyszedł.

Ponadto prośmy Ducha Świętego za tych, którzy są chłodni; prośmy, aby Duch Święty rozpalił w nas święty ogień, prośmy, aby rozpalił wszystkich, aby rozpaleni gorliwością dążyli do świętości, idąc śladami apostołów, aby *perseveranter* wytrwali.

Prośmy zatem o Ducha Świętego, każdy z nas, aby Towarzystwo umocniło się wewnątrz i na zewnątrz. Prośmy też Ducha Świętego, aby bronił Kościoła i aby go rozszerzał! Módlmy się *perseverantes*. Zwłaszcza w tych dniach praktykujcie cichą modlitwę.

Naśladujmy świętych apostołów, Matkę Bożą, którzy razem modlili się w Wieczerniku: *unanimiter orantes*. Jeśli modlimy się *unanimiter et perseverantes*, możemy mieć nadzieję, że otrzymamy Ducha Świętego[209].

[209] Schärfl zauważa: „Stenografowałem osobiście!".

## Kapituła z 19.05.1899[210]

Kapituła z 19.05.1899

Reg. VII.7.8.

[211]Chciałbym dziś jeszcze raz powrócić do zbliżającej się Uroczystości Zesłania Ducha Świętego. Starajcie się o to, aby przy wylaniu Ducha Świętego spłynęło na was jak najwięcej łask. Wykorzystajcie do tego te ostatnie dni – przez gorącą, gorliwą modlitwę godnie przygotujcie się na przyjęcie Ducha Świętego. Módlcie się zwłaszcza za siebie, za Towarzystwo, za cały Kościół! Jak potrzebny jest Duch Święty, jak wiele rzeczy w świecie czeka na uleczenie! Jak wiele wśród katolików! Jak bardzo potrzeba, aby został wylany Duch Święty!

Dlatego wołajcie: *Veni Sancte Spiritus; veni Pater Pauperum; veni Consolator*. Wołajcie do Ducha Świętego, aby zstąpił, aby został wylany na Towarzystwo. Jak bardzo Towarzystwo potrzebuje Ducha Świętego, aby je oświecił, prowadził, aby nim rządził. Jak bardzo potrzebujemy darów Ducha Świętego. Jak mamy się zatem modlić? Najpierw podwójcie swoje modlitwy, a w dniu samego święta i przez całą oktawę z żarliwością odmawiajcie *Veni Sancte Spiritus*. Ponadto w tym czasie powinniśmy zagłębić się w ducha brewiarza. Nie tylko go odmawiać, ale starać się – na ile to możliwe – zagłębić się w jego sens.

---

[210] Por. Schärfl 536-540; Krause, Kapitelansprachen III, 233-236; Rusch I, 22n.

[211] Na początku Schärfl zauważa: „Wprowadzenia nie zrozumiałem dokładnie; brzmiało ono mniej więcej tak:”.

*Veni Sancte Spiritus et emitte caelitus lucis tuae radium*! Przyjdź, Duchu Święty! Zstąp, Duchu Święty, na Towarzystwo, zstąp na mnie: *et emitte caelitus lucis tuae radium*! *Veni Pater pauperum; veni dator munerum; veni lumen cordium*! Dawco darów, światło serc. Jak bardzo potrzebujemy światła, aby jasno widzieć, aby rozumieć! *Veni lumen cordium*! Czym jest człowiek, jeśli nie oświeca go Duch Święty? Jak łatwo może upaść!

*Veni Consolator*! Kto nie potrzebuje pocieszenia? *Dulcis hospes animae, dulce refrigerium*! Któż nie potrzebuje: *in labore requies, in aestu temperies, in fletu solatium*? Tak, pociesz nas! *Veni solatium*! *O, lux beatissima, reple cordis intima tuorum fidelium*! *Veni lux*! Oby światło zstąpiło na Towarzystwo, oby zstąpiło! *Sine tuo lumine, nihil est in homine, nihil est innoxium*! *Lava, quod est sordium; riga quod est aridum; sana, quod est saucium*! Oświeć to, co ciemne, ulecz to, co zranione! Któż może powiedzieć, że nie ma ran? *Veni Sancte Spiritus*! *Flecte, quod est rigidum; fove, quod est frigidum; rege [quod] est devium*! Tak, ulecz to, co oziębło, sprowadź na prostą drogę tego, kto się zagubił!

Jak bardzo potrzebujemy Ducha Świętego! Dlatego: *Da salutis exitum; da perenne gaudium*! Niech Duch panuje w naszych sercach. Wzywajcie Ducha Świętego, wzywajcie Go w waszch aktach strzelistych: *Veni Sancte Spiritus*! *O, lux beatissima*! *Veni Consolator optime*! *Vani Pater pauperum*! *Da in aestu temperiem*! A w pokusach wołajcie: *Veni Sancte Spiritus*! *Veni lumen cordium*!

Przygotujcie się zatem, wołając do Ducha Świętego, aby zstąpił na Kościół, na Towarzystwo i na was samych. Niech On zachowa w was czystość serca! Starajcie się być świątynią Ducha Świętego. Módlcie się, aby was oświecał w niebezpieczeństwach. Jak szczęśliwi, jak radości będziecie wówczas, gdy wypełni was Duch Święty! Jaka radość, jaki pokój, jaka rozkosz, jaka zgoda, jaka radość! *O veni Sancte Spiritus, reple tuorum corda fidelium et Tui amorem in eis ignem accende*![212]

[212] Schärfl zauważa: „Te ostatnie słowa wielebny Ojciec wypowiedział z wielkim naciskiem i żarliwością" oraz: „Stenografowałem osobiście!".

## Kapituła z 21.05.1899 i z 7.06.1899

Kapituła z 21.05.1899 i z 7.06.1899

A.[213]

*Nie dlatego powinniśmy przestrzegać ubóstwa, że brakuje nam bogactwa i pieniędzy, lecz ponieważ wymaga tego duch ubóstwa panujący w Zgromadzeniu. Uwzględniając przestrzeganie i rozszerzanie reguł, że wszędzie obowiązuje ubóstwo jak w Domu Macierzystym, Ojciec Święty wyjaśnił, że każdy członek Zgromadzenia, gdziekolwiek przebywa, z radością powinien go wspominać i naśladować oraz kochać jak Matkę i Założycielkę. Podkreślał, że ubóstwo ma pierwszorzędne znaczenie w Zgromadzeniu, jest jego fundamentem, a także przyczyną wzrostu, przyrostu i pomyślności. Przechodząc do szczegółów: „Każdy – mówił – czy to przebywając we Wspólnocie, czy na zewnątrz, powinien mieć ducha Zgromadzenia i przestrzegać Regułę; dlatego nie jest dozwolone: nosić bardziej elegancką odzież i lepszej jakości, albo używać brewiarzy lepiej sklejonych albo wydrukowanych, chociażby były one ofiarowane przez innych; aby nikt nie ośmielił się pozorować obyczaju innych rodzin zakonnych, ponieważ każdy zakon posiada własnego ducha. Chcę, aby ubóstwo było przestrzegane wedle zamysłu Zgromadzenia, tak jak jest przestrzegane w Domu Macierzystym. Nie mówię, że nie można kupować rzeczy niezbędnych dla zdrowia. Aby ktoś opatrznie tego nie zrozumiał!*

[213] „Quae sint contra spiritum paupertatis in Societate nostra" (Ex Capitulis diebus 21 Maii et 7 Junii habitis), w: „Annales" III (1899), 54.

B.[214]

*Oprócz tego mówię raz na zawsze: jak długo ktoś jest członkiem naszego Zgromadzenia, tak długo nie może mieć swojej własności, ani nawet o własności pomyśleć. Kto potrzebuje pieniędzy, niech domaga się ich od przełożonego! Podobnie nikomu nie wolno decydować o tym, co jest mu przysyłane przez osoby z zewnątrz; wystrzegajcie się tego wszystkiego jak węża jadowitego, od którego każdy niech ucieka jak najszybciej może! Nie czyńcie wydatków niekoniecznych i przeciwnych ubóstwu: podróżujcie powozem albo koleją w wagonie drugiej klasy i tym podobne rzeczy, które wszystkie są przeciwko duchowi ubóstwa naszego Zgromadzenia. W niektórych sytuacjach można zrobić wyjątek, choć jest na nie wymagane przyzwolenie przełożonego, jeśli osoba nie zdąży go uzyskać, niech poinformuje o tym po zdarzeniu! Następnie zachowajcie umiar w jedzeniu i piciu, przestrzegajcie tego wszystkiego, co jest niedozwolone, na przykład rano w miejsce kawy pić wino, chyba że zaleci to lekarz.*

*Synowie najdrożsi, święte ubóstwo w Zgromadzeniu jest jak drogocenna perła, jeżeli będziemy jej strzegli, Zgromadzenie będzie się rozwijało, a jego członkowie otrzymają niebiańskie błogosławieństwo. Kto nie żyje zgodnie z duchem ubóstwa, młodzieniec albo starzec, niech odejdzie, a kto chce być zdrajcą Zgromadzenia, ubóstwa niech nie przestrzega, to wystarczy!*

*Naśladujmy więc Pana naszego Jezusa Chrystusa, który urodził się jako biedak, jako biedny żył i biedny umarł; oddajmy się przestrzeganiu świętego ubóstwa, a nawrócimy świat! Bądźcie biedakami, a będziecie tarczą powstrzymującą gwałtowne burze i nawałnice.*

[214] Ex Capitulis diebus 21 Maii et 7 Junii habitis, w: „Annales" III (1899), 77-78.

## Kapituła z 2.06.1899[215]

Kapituła z 2.06.1899

Reg. IX.3.

Miesiąc czerwiec jest specjalnie poświęcony czci Najświętszego Serca Jezusa. Jako osoby zakonne powinniśmy pielęgnować ten kult, zwłaszcza przez naśladowanie Bożego Serca, cichego i pokornego.

Chciałbym wam położyć najpierw na sercu ten pierwszy punkt – łagodność. Powinniśmy naśladować Serce Boże w Jego łagodności. Powinniśmy być łagodni w słowach. Powinniśmy przyjmować i znosić wszystko cierpliwie, cokolwiek dobry Bóg na nas ześle; powinniśmy się Mu powierzyć w cichości serca. Cokolwiek nas spotka, nie powinniśmy nigdy szemrać przeciw Bogu, skarżyć się, lecz znosić wszystko w cierpliwym oddaniu.

Następnie powinniście być łagodni w relacjach z bliźnimi. O, jak potężny jest ten, kto wszystko znosi! Bądźcie łagodni w znoszeniu błędów i słabości, i tego, co jest dla nas nieprzyjemne! *Alter alterius onera portate*! Bądźcie zatem łagodni w stosunku do bliźnich poprzez znoszenie tego, co wam ciąży! Powinniśmy być łagodni nie tylko przez znoszenie błędów i słabości bliźniego, lecz również przez to, że przyczynimy się do jego cierpienia, że w żaden sposób nie będziemy go zasmucali, że nie wyrządzimy mu niczego złego zgodnie ze słowami: „Nie czyń drugiemu,

[215] Por. Schärfl 541-544; Krause, Kapitelansprachen III, 237-240; Rusch I, 23.

co tobie niemiłe". Bądźcie zatem łagodni wobec bliźniego przez to, że nie zadacie mu cierpienia, a także przez to, że – jak mówi reguła – będziecie się starali być mu posłuszni. *Non quod sibi, sed quod magis alii placet sequatur*. Jaki pokój, jaka zgoda powstanie wtedy, gdy będziecie się starali ułatwić życie bliźniemu.

A zatem łagodność! Jak potężna jest łagodność! Zdobywa ona dla nas Serce Boże, zdobywa nam panowanie nad nami samymi i nad bliźnimi. Wiecie, że łagodność jest w stanie poskromić dzikie zwierzęta. Jaką władzę macie nad ludźmi! Dlatego bądźcie *mitis* wobec bliźniego. W tym miesiącu starajcie się nabyć cnoty łagodności, a wkrótce odczujecie i zauważycie jej skutki, będziecie żyli w większym pokoju z sobą samym i z bliźnimi. *Jesu mitis et humilis corde, fac cor meum secundum cor tuum*!

Proście w tym miesiącu Serce Jezusa, aby Jezus dał tę łagodność, aby upodobnił wasze serca do swojego Serca: *simile fac cor nostrum*! Jeśli będziemy łagodni, będziemy zjednoczeni, a wówczas będzie panowała miłość. Nie lekceważcie łagodności: *Estote mites*!

Pamiętajcie o tym, co mówi Boski Zbawiciel: *estote mites corde sicut et Ego*. On sam chciał być i panować jako Baranek. Bądźcie zatem łagodni, bo jesteście powołani do kierowania ludźmi. I pamiętajcie, że łagodnością pozyskacie sobie ludzi. Musicie iść drogą, którą szedł Zbawiciel, tj. drogą łagodności i pokory. Dlatego módlcie się gorąco do Bożego Serca, aby udzieliło wam łaski głębokiej pokory[216].

[216] Schärfl zauważa: „Stenografowałem osobiście!".

## Kapituła z 9.06.1899[217]

Kapituła z 9.06.1899

Reg. I.2.

*Discite a Me, quia mitis sum et humilis corde*! Od Boskiego Zbawiciela powinniśmy uczyć się łagodności i pokory serca. Ostatnio mówiliśmy o łagodności, dzisiaj zastanowimy się nad pokorą. Pokora, jak mówi święty Tomasz, jest...

Zastanówmy się dziś nad *propriam agnitionem*. Ta wola poniżenia siebie skłania nas do rozpoznania własnej małości i do postępowania zgodnego z tym poznaniem. Najpierw poznajemy własną małość, własną nicość, własną nędzę, grzeszność, podatność na błędy. Kiedy poznamy, jacy jesteśmy, skłoni nas to do pogardy dla siebie. Będziemy chcieli się poniżyć, upokorzyć. Będziemy chcieli postępować zgodnie z tym poznaniem z jednej strony w cierpliwym znoszeniu, a z drugiej w działaniu. Kiedy poznamy naszą nędzę i będziemy tak postępować, to pozwolimy również Bogu, by nas tak traktował, ponieważ poznamy, że na to zasługujemy. Kiedy dobry Bóg nas ukarze, przyjmiemy to w pokorze. Będziemy również gotowi przyjąć upokorzenia ze strony ludzi.

Kiedy bowiem siebie poznamy, to będziemy również chcieli, by inni tak nas traktowali, będziemy chcieli, by inni nami pogardzali. Owa wola *propriae cognitionis* skłania nas też do tego,

[217] Por. Schärfl 544-548; Krause, Kapitelansprachen III, 240-244; Rusch I, 23n.

byśmy sami siebie traktowali w taki sposób. Popatrzcie na świętych, którzy nazywali siebie największymi grzesznikami. Musimy to zatem nie tylko poznać, ale też postępować zgodnie z tym poznaniem.

Co ma nas jednak skłaniać do takiego ćwiczenia się w pokorze, do takiego zagłębiania się w naszą nędzę? Do głębokiego upokorzenia się ma nas skłaniać przykład naszego Boskiego Mistrza! On, który jest samą świętością, chciał się w taki sposób upokorzyć. Wybrał dla siebie krzyż, Miejsce Czaszki. Wybrał ukrycie. Wybrał tabernakulum. Pan nieba i ziemi, sam święty zechciał się tak upokorzyć! Czy nie powinno nas to skłaniać do tego samego? Następnie powinno nas do tego skłaniać pragnienie podobania się Bogu! Wiecie: *Superbis Deus resistit*. Powinien nas też do tego skłaniać pokój serca! Jakiż pokój panuje w sercu człowieka pokornego! Cokolwiek go spotka, myśli on: zasłużyłem na to, nie jestem wart więcej! Jaka to siła! W końcu powinna nas do tego skłaniać pokora, gdyż jest ona podstawą wielkiej świętości, wielkich dzieł, pozwala dokonać wiele dla nas i dla zbawienia dusz.

Im większa ma być budowla, tym głębszy musi być fundament! Im większa ma być budowla naszego samouświęcenia, tym większej potrzeba pokory. Im więcej chcemy zdziałać dla zbawienia dusz, tym głębsza musi być pokora! Jeśli nie mamy pokory, to jak możemy liczyć na Boga?

Dlatego z całych sił dążcie do pokory! Dopóki żyjecie, będziecie musieli walczyć z dumą. Otwarcie lub w ukryciu będziecie kuszeni i atakowani, nie sądźcie, że nie spotkacie się z tym wrogiem! Nawet jeśli osiągnięcie wysoki stopień świętości, to i tak będzie on was atakował. A zatem pokora! Naśladujmy Boże Serce, zwłaszcza dzisiaj, gdy obchodzimy jego święto, powinniśmy postanowić sobie, że będziemy naśladować Boże Serce, *mitis et humilis*. Dlatego: *Estote humiles et mites corde*![218]

[218] Schärfl zauważa: „Stenografowałem osobiście!".

## Przemówienie do sióstr, 9.06.1899[219]

Przemówienie do sióstr
w Uroczystość Najświętszego Serca Jezusa, 9.06.1899

Wielebne Siostry!

Dzisiejszy dzień powinien na nowo zachęcić nas do czci Najświętszego Serca Jezusa. Jak macie czcić Serce Boże? Starając się czynić to, co poleca nam sam Zbawiciel: „Uczcie się ode mnie, bo jestem łagodny i pokornego serca". Zachowujcie zatem przede wszystkim łagodne i pokorne serce wobec Boga przez to, że będziecie się Mu poddawać cierpliwie, bez szemrania i protestów. Bądźcie łagodne i pokornego serca, niosąc krzyż, który On daje, i znosząc bez sprzeciwu wszelkie cierpienia, które zsyła na was.

Bądźcie łagodne i pokorne wobec waszych współsióstr. Cierpliwie znoście ich braki, błędy, słabości charakteru i ułomności. Jednocześnie jednak starajcie się, aby – na ile to możliwe – nie powodować cierpienia innych, ani nie być dla nich ciężarem.

To tyle o łagodności. Drugą cnotą jest pokora. Pokora oznacza, że człowiek akceptuje własną małość i ją kocha. Nie jest łatwo przyjąć własną nicość i przyznać się do niej przed innymi. Pokora oznacza, że człowiek chętnie przyjmuje upokorzenia i sam siebie upokarza. Pokora oznacza świadomość własnej małości. Czym jest człowiek bez Boga! Jak bardzo zasługujemy na

[219] Por. SMQuarterly (E) VI/3-4 (1959), 14n.; SMQuarterly (D) VII/1 (1960), 55; SMQuarterly (I/P) VII/1 (1960), 29n.; por. też Missionär XIX/12 (1899), 180; Tagebuch M. Maria, Teil III, 60.

upokorzenie z powodu naszej nicości, grzeszności i skłonności do wszelkiego rodzaju błędów. Pokora oznacza, że chcemy być traktowani tak, jak na to zasługuje nasza małość, i że sami też tak siebie traktujemy.

Starajmy się ze wszystkich sił o łagodność i pokorę. Każda z was powinna to czynić, każda powinna upodabniać się do Najświętszego Serca. Jeśli będziecie łagodne i pokorne, dokonacie wielkich rzeczy. Pamiętajcie, że bez pokory, tej podstawowej cnoty, nie możecie nabywać innych cnót. Im większe jest wasze pragnienie wzrastania w doskonałości i działania we wspólnocie dla większej chwały Boga, tym bardziej powinnyście być pokorne. Jeśli ktoś chce wznieść wielki budynek, musi wykopać głęboki fundament.

Bez pokory nie będziecie wzrastały w świętości. Dlatego bądźcie pokorne i starajcie się często uświadamiać sobie własną nędzę, przypominając sobie o waszych licznych błędach. Nie powinno to jednak prowadzić do zniechęcenia i do rezygnacji z dążenia do świętości. Prawdziwa pokora nie prowadzi do zniechęcenia i zwątpienia czy nawet rozpaczy. Przeciwnie, pokora prowadzi do takiej postawy duszy, w której nie ufamy samym sobie i całą naszą ufność pokładamy w Bogu. Ponieważ znamy naszą słabość, uciekamy się do Boga. Ufając Bogu, dokonamy wielkich rzeczy.

Nie upadajcie nigdy na duchu, nie ustawajcie nigdy w dążeniu do świętości. Całą waszą ufność pokładajcie zawsze w Bogu. U Niego szukajcie zbawienia. *In te, Domine, speravi, non confundatur in aeternum*.

Pracujcie w jedności, zjednoczone z Bogiem. Upodabniajcie się coraz bardziej do Najświętszego Serca przez łagodność i pokorę. Jest to moje gorące pragnienie. Niech Bóg pomoże wam to osiągnąć. W tym duchu udzielam wam z serca kapłańskiego błogosławieństwa.

## Kapituła z 14.06.1899[220]

Kapituła z 14.06.1899

*Kapłani powinni współpracować w trosce o zbawienie dusz, troszczyć się o nauczanie młodzieży, o kształcenie i formowanie prawdziwych apostołów, przede wszystkim w nowo ufundowanych kolegiach; w obecnej sytuacji zgromadzenia nie mogą oni skuteczniej głosić chwały Boga. Niech liczni kapłani zgromadzenia przykładają się do kształcenia młodzieży, niech nikt poprzez godność swoją nie ocenia drugiego, jeśli zostały mu nakazane tego rodzaju obowiązki. Nie jest korzystne zarówno dla zgromadzenia, jak i dla każdego z członków, aby nowicjusz od razu zostawał kapłanem, należy to zaliczyć do największych niebezpieczeństw duszy. Gdy ktoś uważa, że w tak wielkich przykrościach i trudach nie ponosi uszczerbku na duszy i regularnie zaniedbuje przestrzeganie reguł, powoli sam dla siebie przygotowuje klęskę, jeśli nie jest wyraźnie ożywiony i zapalony duchem zgromadzenia? Aby tak wielkie utrapienia nas nie dotknęły, nowi kapłani, zwłaszcza młodsi, przez jakiś czas w kolegiach, na ile jest to możliwe, niech będą zatrzymywani, aby byli formowani w duchu zgromadzenia, poza tym niech kapłani przykładają się do wychowywania i nauczania młodzieży, a następnie niech przystępują do apostolatu. I chociaż może obowiązek przygotowywania młodzieży nie jest wysoko ceniony w oczach ludzi, to gdy ktoś pracuje solidnie przygotowany, to nawet jeżeli trzech tylko doprowadził do kapłaństwa, przysłużył się trosce*

[220] „Ad quid potissimum sodales in praesenti statu Societatis operam impendere debeant", w: „Annales" III (1899), 79n.

*o dusze. Tak więc ważne są nowe kolegia, liczni wykształceni kapłani, prawdziwi apostołowie. Bóg, najbardziej niezawodny pomocnik, niech wspiera nas swoją łaską i hojnie obdarza, jeśli poprzez trudy, zmartwienia będziemy krzewili Jego chwałę. W ostatnich dziesięciu latach zostało ufundowanych tylko dwadzieścia kolegiów, z których wyszli kapłani płonący miłością do Boga i mający ogromne pragnienie zbawiania dusz: jak wielki pożytek z chwały Boga!*

## Kapituła z 16.06.1899

Kapituła z 16.06.1899

A.[221]
Reg. IX.8.

Chciałbym wam dzisiaj powiedzieć o *constantia*, *patientia*, *perseverantia*, czyli o wytrwałości, cierpliwości, stałości. Dla członka Towarzystwa mają one wielkie znaczenie. Stałość, cierpliwość pomogą wam zdziałać rzeczy wielkie, pomogą w uświęceniu siebie i uświęceniu bliźniego.

Najpierw powinniśmy zachować stałość i cierpliwość w pracach, w studiowaniu. Trudności, przykrości, przeszkody nie powinny nas zniechęcać; z cierpliwością i stałością w studiach, które są niezbędne w waszym powołaniu, powinniście wytrwać, pamiętając o przysłowiu: *Gutta cavat lapidem, non vi, sed saepe cadendo*. Choć jest to świeckie przysłowie, jest ono wymowne. Kropla – jakże niepozorna, mała, bezsilna! A przecież przez swoją wytrwałość przebija w końcu twardy kamień.

A zatem wytrwałość, *patientia*, stałość! Wytrwałość jest potrzebna nie tylko w studiach, lecz również w dążeniu do doskonałości, do nabywania cnót i pozbywania się błędów – konieczne są w tym wielka wytrwałość, wielka walka, wielka *patientia*! Jak wiele błędów popełnia człowiek, jak bardzo musi się ze sobą zmagać, jeśli chce się przezwyciężyć, jeśli musi przezwyciężyć

[221] Por. Schärfl 548-553; Krause, Kapitelansprachen III, 244-249; Rusch I, 24n.

swoje wrodzone błędy, swój charakter! Człowiek łatwo się zniechęca, jeśli wciąż popełnia ten sam błąd.

Dlatego: wytrwałość, *patientia*, stałość w zwalczaniu błędów, a zwłaszcza tego podstawowego zła, które mniej lub bardziej cechuje każdego człowieka – pychy! Nie zniechęcajcie się – *patientia*, *constantia*! Nawet gdybyście mieli ponownie upaść, powstawajcie na nowo jak mrówki, aż usuniecie błąd.

Wytrwałość jest ważna w apostolacie. Apostoł, który nie jest wytrwały, z powodu trudności zrezygnuje z rozpoczętej pracy, podczas gdy konieczna jest wówczas właśnie wytrwałość. Gdy przyjdą trudności, trzeba być tym bardziej gorliwym i wytrwałym. Trudności nie powinny nas zniechęcać, lecz właśnie wtedy powinniśmy ćwiczyć się w wytrwałości i cierpliwości, będąc jak Rzymianie: *romani obtinuerunt orbem patientia*. Pamiętajcie: Rzymianie podbili świat dzięki cierpliwości, wytrwałości, stałości, uporowi.

Wikariusz apostolski z Indii, z którym rozmawiałem w tych dniach, chwalił misjonarzy z Assam i mówił, że owoce i sukcesy nadejdą. Jeśli chcecie dokonać rzeczy wielkich, musicie mieć taką stałość. Kiedy tylko przejmiecie jakieś dzieło apostolskie, które przynosi piekłu szkodę, a ludziom pomoc, spotkacie się z trudnościami.

Zwłaszcza w przypadku wielkich dzieł może być tak, że będziecie sądzili, iż wszystko jest stracone, i tak samo będą myśleć inni, podobnie jak sądzono na Górze Golgoty, kiedy Bóg-człowiek umierał na krzyżu. Ale potem poznano, że był On Bogiem. A zatem w waszej przyszłej pracy nie zniechęcajcie się, nawet jeśli w jakimś miejscu mielibyście pracować pięć czy sześć lat, nie widząc owoców – wytrwajcie! Cierpienie, praca, trud i cierpliwość przyniosą owoce!

Widzimy to w naszej misji w Assam! Pracowano tam całe lata, aż w końcu nawróciła się pierwsza osoba, a po niej przyszły inne! Podobnie jest w innych misjach. A zatem wytrwałość! Jeśli spełnimy nasz obowiązek, wszystko pójdzie dobrze!

I odwrotnie! Jeśli spojrzelibyście na historię ludzkości, to zobaczylibyście, że wielu ludzi zaczynało jakąś rzecz, ale później przyszły trudności, brak sukcesów lub inne przeciwności – i co zrobili? Zrezygnowali! Nie jest to godne apostoła. Apostoł powinien aż do końca trwać w czynieniu dobra, w apostolacie, przy ratowaniu dusz, nawet jeśli przyjdą dni, w których chcielibyśmy powtórzyć za świętym Pawłem: „Wolałbym odejść…". Nawet jeśli przyjdą cierpienia i trudności, nawet gdybyście woleli odejść – wytrwajcie i czyńcie dobro aż do ostatniego tchu, nawet gdybyście byli jak ten żołnierz, który nie chce oddać sztandaru i trzyma go już tylko zębami!

A zatem wytrwałość, stałość, cierpliwość w uczeniu się, w zwalczaniu błędów, w działaniu, w apostolacie. Zobaczycie wówczas, że dokonacie wielkich rzeczy. Jeśli zaś nie będziecie mieć tych cech, będziecie niestali i nie dokonacie w życiu niczego wielkiego[222].

B.[223]

*Konieczne jest, abyśmy byli stateczni, cierpliwi, wytrwali w apostolskim trudzie. Niech nie odstraszają was trudności, klęski, niedogodności, przeszkody, bóle i smutki. Pamiętajcie: „Kropla drąży kamień nie siłą, lecz częstym spadaniem". Im liczniejsze i większe trudności, tym większa skłonność do ćwiczenia się w doskonałości i cnotach. Będziemy wówczas stateczniejsi, ponieważ w trudnościach apostoł ma dawać wzór męstwa!… Mówię wam: niemożliwe jest, aby w dziełach apostolskich dla zbawienia ludzi, nie pojawiły się piekielne przeszkody, przez które będzie się wam wydawać, że czas i święty olej zostały stracone, że nie ma nadziei na dobro. Wytrwajcie jednak, albowiem cierpliwością i pracowitością zbierzecie owoce, co jest widoczne na przykład w Assamie, gdzie wiara jednego człowieka spowodowała, że liczni za nim postępują. Apostoł, podejmując pracę*

[222] Schärfl zauważa: „Stenografowałem osobiście!".

[223] „Viro apostolico opus est constantia", w: „Annales" III (1899), 78-79.

*nad zbawieniem dusz, wytrwale troszczy się o nie. Za świętym Pawłem możemy powiedzieć, że apostoł czuje wstręt do życia, jednak, mimo ran, walczy dzielnie pod sztandarem Chrystusa, aż do ostatniego tchnienia. Czyńcie tak, a dokonacie wielkich dzieł!*

## Kapituła z 23.06.1899[224]

Kapituła z 23.06.1899

Reg. X.1.

Jutrzejszy dzień stawia nam przed oczyma wzniosły przykład, przykład wielkiego apostoła – świętego Jana, poprzednika Chrystusa, który jest dla nas wzorem jako, jak mówi o nim *officium*, *lucerna ardens et lucens*.

Przypatrzmy się najpierw owemu *ardens*. Święty Jan był *igne Spiritus Sancti incensus*, był rozpalony płomieniem Ducha Świętego. Przygotował się przez długą medytację, długą pokutę i długi pobyt na pustyni, rozpalając swój zapał misyjny. Naśladujmy go, o ile to możliwe, naśladujmy jego przygotowanie do apostolatu, tak aby podsycać nasze *ardere*, abyście wszyscy byli *incensi Spiritu Sancto*. Starajcie się to robić przez rozmyślanie, przez samotność, modlitwę, studium, pokutę, umartwienie!

Jest tak wiele środków! Korzystajcie z nich, aby rozpalać waszą gorliwość. Ale również ci, którzy już są w apostolacie, każdy z nas powinien być *ardens*. Nasze Towarzystwo jest w szczególny sposób kontemplacyjne i czynne. Kontemplacja służy temu, abyście płonęli Duchem Bożym. Jest to jakby wlewanie oliwy do lampy, tak aby mogła ona płonąć i świecić. Jeśli tego nie ma, to lampa zgaśnie, a światło, które ma *ardere*, zaniknie. Dlatego tak ważne są modlitwa, rozmyślanie, naśladowanie świętego Jana.

[224] Por. Schärfl 554-558; Krause, Kapitelansprachen III, 249-254; Rusch I, 25n.

Starajcie się go naśladować, abyście wszyscy byli: *incensi Spiritu Sancto*.

Drugim punktem jest *lucere*, świecenie, światło. *Luceat lux vestra coram hominibus*. Tak, jesteście powołani po to, aby świecić, aby nieść światu światło. Każdy z was ma świecić, świecić dobrym przykładem i to już teraz w Towarzystwie. Jak wiele dobra może zdziałać każdy członek przez takie światło, gdy wszędzie postrzegany jest jako zakonnik przestrzegający reguły.

Jak potężnie działa przykład. Wiecie: *Exempla trahunt* czy też: *Exempla movent*. Jest to bardzo ważne nie tylko teraz we wspólnocie, ale również w apostolacie. Przykład zdziała bowiem więcej niż słowa. A zatem nie tylko tutaj, we wspólnocie, powinniście się wyróżniać przez przestrzeganie reguły, przez umartwienie, przez wzorowe życie, lecz również wszędzie tam, gdziekolwiek będziecie. Jak potężnie będziecie oddziaływać, jeśli będziecie żyć tak, jak to zaleca reguła. Jak potężne będzie wasze przepowiadanie, gdy będziecie skrupulatnie przestrzegać reguły, zwłaszcza poprzez *modestia*, która wszędzie oddziałuje bardzo pozytywnie, tak jak negatywnie oddziałuje jej brak.

Następnym punktem jest *maturitas*, tj. nie powinno w was być nic infantylnego, lecz w całej waszej postawie powinniście być dojrzałymi zakonnikami; nie powinno w was być niczego, co nie jest godne zakonnika, nawet w postawie ciała, w sposobie chodzenia; na ulicy nie podskakujcie i nie wygłupiajcie się. To wszystko nie są dobre przykłady! Świat ocenia nas również po tym, co zewnętrzne.

Jeśli chcecie przepowiadać przez przykład, musicie pamiętać o tych dwóch punktach. A zatem *modestia* i *maturitas*! Zachowujcie się po męsku, jak zakonnicy, jak ludzie Boży!

Powinniście się też odznaczać przez *mansuetudo*. Jak potężny jest ten, kto wszędzie jest łagodny, nigdzie nie objawia nieuporządkowanych uczuć. Myślcie często o Boskim Zbawicielu: Był On *mansuetus*. Następnie: *humilitas*! Poprzez te cechy powinniście przepowiadać, dając dobry przykład.

Myślcie często o świętym Janie – był on *lucerna ardens et lucens*. Starajcie się, aby o każdym z was można było powiedzieć: on jest *lucerna ardens*, płonie Duchem Świętym przez swoje rozmyślanie, przez swoje przestrzeganie reguły, jest *lucerna ardens* przez dobry przykład i przez to, że wskazuje na *lux*, na prawdziwe światło, którym jest Bóg-człowiek, tj. prowadzi do Tego, na którego wskazuje święty Jan, do Jezusa Chrystusa.

Każdy z was jest powołany do apostolatu, każdy powołany jest do tego, aby głosić ludziom Jezusa Chrystusa – *ut omnes cognoscant Deum et quem misit, Jesum Christum*! A zatem powinniście świecić przez dobry przykład i naśladować świętego Jana, prowadząc ludzi do Boskiego Zbawiciela[225].

[225] Schärfl zauważa: „Stenografowałem osobiście!".

## Kapituła z 30.06.1899[226]

Kapituła z 30.06.1899

Reg. IX.8.

Obchodzimy dzisiaj święto wielkiego apostoła świętego Pawła. Kiedy myślimy o tym herosie, to czujemy się przynagleni, aby tak jak on dokonać wielkich rzeczy na chwałę Bożą i dla zbawienia dusz. Któż nie czułby się do tego przynaglony, patrząc na życie i na apostolskie dzieła tego wielkiego apostoła!

Chciałbym dzisiaj zwrócić uwagę tylko na jeden punkt z życia tego wielkiego apostoła: wytrwałość w cierpieniu. Jak wiecie, jest to jeden z moich ukochanych tematów. Widzę bowiem, jak ważna dla apostoła, dla kogoś, kto chce dokonać wielkich rzeczy, jest gotowość do wytrwałego znoszenia cierpień. Popatrzcie na świętego Pawła. On sam opowiada, ile wycierpiał, a sam Boski Zbawiciel powiedział: *Ego ostendam ilii quantum oportet eum nomine meo pati*. Jeśli zatem chcemy dokonać wielkich rzeczy, musimy wiele cierpieć.

Dlatego chciałbym, aby każdy członek Towarzystwa był gotowy do tego, aby wiele cierpieć, każdy na swoim miejscu, wypełniając swoje zadanie, aby każdy członek był gotowy cierpieć dla chwały Bożej i zbawienia dusz, aby był wytrwały w cierpieniu i pełen gorliwości. Jakże jest to ważne!

[226] Por. Schärfl 559-566; Krause, Kapitelansprachen III, 255-262; Rusch I, 26n.

Jeśli popatrzycie na dzieje ludzkości i poszczególnych jednostek, jeśli przyjrzycie się swojej własnej historii, to zobaczycie, że często wielkie dzieła zależą od małych cierpień! Chciałbym, abyście byli na tyle silni, aby zmartwienia, cierpienia, prześladowania, oschłości, nieporozumienia nie zniechęciły was do kontynuowania dobrego dzieła, które zaczęliście, do kroczenia dobrą drogą, którą wybraliście.

Chciałbym, abyście w dobrych dziełach byli jak elastyczny przedmiot, jak gumowa piłka. Nawet jeśli wciśniemy ją głęboko pod wodę, wypłynie znowu na powierzchnię, gdy nacisk przestanie działać. Chciałbym, abyście tak szli waszą dobrą drogą. Przypominam sobie heroiczny przykład żołnierzy spartańskich. Jak chętnie powinniśmy składać ofiary dla chwały Boga i dla zbawienia dusz, skoro słyszymy, że żołnierze nawet po utracie jakiejś części ciała, ręki lub nogi, nadal walczyli z wrogiem. A my – czy dla chwały Boga i zbawienia dusz nie zniesiemy chętnie obrazy ze strony przełożonego czy jakiegoś współbrata?

Znośmy zatem cierpienia – nie możemy żyć na tym świecie bez cierpienia! Bądźmy gotowi na przyjęcie cierpienia dzięki głębokiej pokorze. Starajmy się być niejako zdolni do cierpień, skądkolwiek przyjdą! Z pewnością cierpienie zadane przez kogoś bliskiego jest trudne, ale bądźmy gotowi i na nie. Pracujcie z dobrą intencją, a będziecie pokładać ufność w Opatrzności Bożej.

Jeśli spotka was niesprawiedliwość, to w końcu waszym udziałem stanie się sprawiedliwość. Jeśli nasze dobre imię zostanie zbrukane, Opatrzność wam pomoże. Zachowujcie dobrą intencję, w przeciwnym razie trudno wam będzie wytrwać na dobrej drodze. Macie tak wielu wrogów: stają wam na drodze piekło, własne namiętności, źli ludzie. Również dobry Bóg dopuszcza na was próby, tak abyście przez swoje prace i cierpienia przynosili owoce. Bądźcie zatem gotowi do przyjęcia cierpienia, cokolwiek miałoby przyjść.

Popatrzcie na wielkiego apostoła. Nawet jeśli wszyscy są przeciw wam, to kiedy jesteście na dobrej drodze Bóg będzie walczył z wami! Następnie zaś: nie zapominajcie, że sukcesy apostoła są proporcjonalne do jego cierpień! Jeśli chcecie dokonać wielkich rzeczy, musicie wiele cierpieć, a jeśli nie cierpicie, to drżyjcie o wasze sukcesy. Oczywiście, cierpienia są czasami bardzo gorzkie i dlatego bądźmy gotowi przyjąć je tak, jak je nam zsyła dobry Bóg, nie próbujmy wybierać wedle własnej woli. Przyjmijmy je takimi, jakie są, jak je posyła dobry Bóg, skądkolwiek przychodzą. Znośmy je, czy to przychodzą od współbraci, czy od piekła, z tej czy innej strony, czy to z powodu niezrozumienia, czy też jeszcze z innej strony!

Jestem przekonany, że jeśli jesteście tak gotowi na przyjęcie cierpienia, wytrwacie i później będziecie szczęśliwi, waszym pracom będzie towarzyszyło Boże błogosławieństwo, będziecie mieli wiele sukcesów. Jeśli zatem chcemy naśladować świętego Pawła w jego gorliwym działaniu, naśladujmy go także w cierpieniu. Pamiętajcie o tym, rozmyślając nad jego życiem. Naśladujcie go, nawet jeśli i wy, tak jak święty Paweł, mielibyście ochotę opuścić tę ziemię.

Bądźcie gotowi do znoszenia wszystkiego, róbcie wszystko dla chwały Bożej i zbawienia dusz. Niech każdy zrobi sobie dzisiaj postanowienie: gdziekolwiek pośle mnie Opatrzność, będę się starał znosić kłopoty i cierpienia i cokolwiek spotka mnie w mojej apostolskiej pracy i w moim otoczeniu – będę się starał znosić to wszystko z miłości do Boga, który tak wiele dla mnie wycierpiał. Chcę wszystko znosić, gdyż „nic nie zdarza się przypadkowo". Chcę to znosić, a Bóg mnie wspomoże. Chcę to znosić, aby dokonać wielkich rzeczy dla chwały Bożej i dla zbawienia dusz. Chcę to znosić, abym wytrwał.

Jeśli spojrzycie na ludzi, którzy schodzą ze swoich dróg, to zazwyczaj przekonacie się, że zabrakło im pokory i wytrwałości. Kiedy przychodzi cierpienie, człowiek traci spokój i cierpliwość, opanowuje go swego rodzaju apatia wobec bliźnich, staje się co-

raz słabszy i grozi mu to, że będzie się powoli osuwał. Skąd się to bierze? Ponieważ nie chce cierpieć. Dlatego powtarzam: Znoście cierpienia!

I jeszcze raz na zakończenie: przyjmujcie cierpienia, które zsyła na was dobry Bóg, nawet jeśli będą dotkliwe. Ponieważ zsyła je Bóg, pomyślcie: Bóg dopuszcza to cierpienie i dlatego chcę je znosić. Dlatego bądźcie przygotowani na cierpienie! Wówczas mogę mieć nadzieję, że zdziałacie wiele wielkich rzeczy, że gdziekolwiek pójdziecie, będziecie jak ziarnko gorczycy, tak że przyniesiecie liczne owoce dla chwały Boga i dla zbawienia dusz[227].

[227] Schärfl zauważa: „Stenografowałem osobiście!".

## Kapituła z 7.07.1899[228]

Kapituła z 7.07.1899

Reg. III.1.2.3.4.5.

Nie zapominajcie o znaczeniu ubóstwa, zwłaszcza dla naszego Towarzystwa. Jak mówi reguła, ma ono być fundamentem, podstawą Towarzystwa. Dlatego ogromne znaczenie dla stanu, rozwoju, rozkwitu naszego Towarzystwa ma ścisłe przestrzeganie świętego ubóstwa. Ma to tak wielkie znaczenie, że od tego zależy jego trwanie i rozkwit.

Dlatego chciałbym dzisiaj powiedzieć o kilku sprawach *in concreto*; możecie się bowiem znaleźć w różnych sytuacjach, w których pojawi się pytanie, jak się macie zachować. Święta reguła jest wprawdzie jasna, ale człowiek jest *pronus ad malum*, również w przestrzeganiu tej reguły.

Najpierw chciałbym prosić, aby wszyscy kierowali się duchem Towarzystwa, niezależnie od tego, czy są we wspólnocie czy nie, i aby ci, którzy są przełożonymi, kierowali się ściśle duchem Towarzystwa. Co zaś się tyczy konkretów, to chciałbym przypomnieć, że w naszym Towarzystwie kieszonkowe nie jest dozwolone – zwyczaj ten wkradł się niestety do niektórych zakonów, które nie przestrzegają ściśle reguły. Przypominam, *semper et pro semper*, że dopóki jesteście w Towarzystwie, nie powinniście myśleć o posiadaniu kieszonkowego. Już wcześniej

[228] Por. Schärfl 566-571; Krause, Kapitelansprachen III, 262-267; Rusch I, 27n.

mówiłem wam, że Stolica Święta jest bardzo wymagająca w tym względzie, że *ipso facto* w kwestii posiadania jesteście *inhabiles*. Jeśli w jakimś celu potrzebujecie pieniędzy, to poproście przełożonego o pozwolenie. Podobnie, *ex eadem causa*, jeśli otrzymujecie coś z domu, to nie możecie tego zachować do własnej dyspozycji. Uważajcie to za żmiję, której musicie się jak najszybciej pozbyć. Czyńcie tak też z kieszonkowym. A zatem: *nunquam*!

Jeśli zaś chodzi o ducha ubóstwa w ogólności, to chciałbym jeszcze przypomnieć, abyście nie robili żadnych wydatków, które są przeciwne ubóstwu, na przykład udając się gdzieś, abyście nie jechali dorożką, lecz szli piechotą. Jest oczywiste, że są tu wyjątki. To samo dotyczy pociągów pospiesznych drugiej klasy i w ogóle drugiej klasy, nie odpowiada to duchowi Towarzystwa. Jeśli zdarzyłby się jakiś szczególny przypadek, to trzeba poprosić o specjalne pozwolenie, a jeśli nie da się tego zrobić, to należy *post factum* o tym powiedzieć. Kiedy ktoś przyjeżdża z Niemiec, to jest jasne, że nie będzie szedł z dworca na piechotę. W odniesieniu do jedzenia i picia – ubóstwu sprzeciwia się ten, kto nie postępuje tak, jak to jest ogólnie przyjęte, na przykład rano pije wino; jest to sprzeczne z duchem ubóstwa. Zawsze mogą tu istnieć wyjątki, gdy takie jest zalecenie lekarza. Nie ma bowiem reguły bez wyjątków.

Zachowujcie ubóstwo! Jeśli je zachowujecie, otrzymacie Boże błogosławieństwo! Chciałbym wam życzyć, abyście choćby jeden dzień mogli doświadczyć rozkoszy i radości, których tak wielu świętych doświadczyło dzięki zachowywaniu ubóstwa. Nie lekceważcie tej cennej perły! Jeśli chcecie, aby Towarzystwo kwitło, jeśli chcecie być szczęśliwi, jeśli chcecie mieć błogosławieństwo Boże, zachowujcie święte ubóstwo. A jeśli chcecie zdradzić Towarzystwo, to zrobicie to, nie przestrzegając ubóstwa.

Pamiętajcie: Towarzystwo będzie kwitło lub upadnie, zależnie od tego, czy będziemy przestrzegali ubóstwa! Uważajcie je zawsze za *fundamentum Societatis*. Przestrzeganie ubóstwa przyczyni się do rozkwitu Towarzystwa, jego naruszanie do jego

upadku! Gdzie przestrzega się ubóstwa, tam przestrzega się też innych reguł. Czy ktoś może znajdować radość w życiu zakonnym, jeśli nie przestrzega ubóstwa? Ktoś taki prędzej czy później upadnie! A zatem ubóstwo i jeszcze raz ubóstwo. Jeśli nie wierzycie, to popatrzcie na Boskiego Mistrza, którego chcecie naśladować. *Pauper natus [est], pauper vixit, pauper mortuus est*!

Jeśli chcemy naśladować Boskiego Zbawiciela, a do tego jesteśmy powołani, jeśli chcemy być święci, jeśli chcemy nawrócić świat – bądźmy ubodzy. Wiecie, co mówi święty Jan Chryzostom: Apostołowie nawrócili świat nie swymi cudami, lecz pogardą dla dóbr doczesnych. Zachowujcie święte ubóstwo! A wówczas nawet jeśli przyjdą burze, nie zachwiejecie się. A zatem ubóstwo jest fundamentem. Wznieśmy ten *murus*, jak go nazywa święty Ignacy, zbudujmy ten mur, aby nasze Towarzystwo miało mocny fundament![229]

[229] Schärfl zauważa: „Stenografowałem osobiście! Fr. Joannes Capistranus M. Schärfl. Theol. II. anni 1899".

## Kapituła z 14.07.1899[230]

Kapituła z 14.07.1899

Reg. I.3.

W obecnej sytuacji Towarzystwa jednym z jego najważniejszych zadań jest przygotowanie nowych apostołów, kapłanów zakonnych, a zwłaszcza zakładanie domów formacyjnych należących do Towarzystwa. W ten sposób będziemy skutecznie pracować dla chwały Bożej i dla zbawienia dusz.

Święty Wincenty à Paolo mówi: Nie ma nic większego, do czego możecie się przyczynić, jak wykształcenie jednego kapłana. Jeśli już pomoc w wykształceniu jednego kapłana jest czymś tak wzniosłym, to jak wielkim zadaniem jest pomoc w wykształceniu całych zastępów kapłanów z wszystkich narodów! Dopiero w wieczności zrozumiecie wagę tego zadania. Oczywiście zależy to przede wszystkim od Boga, ale my musimy współdziałać w wypełnianiu tego zadania.

Skupienie się na wychowaniu kapłanów jest niezwykle ważne nie [tylko] dla Towarzystwa, przynosi korzyść nie tylko Towarzystwu, lecz również poszczególnym członkom. Jak wiecie, większość z członków Towarzystwa pracuje w duszpasterstwie. Powierzono im trudne zadania i tak wielka ilość pracy może też im zaszkodzić. Wielu ma trudności, wielu nie jest jeszcze utwierdzonych w życiu zakonnym, w zachowywaniu reguły, tak że

[230] Por. Schärfl 572-578; Krause, Kapitelansprachen III, 268-273; Rusch I, 28n.

praca w duszpasterstwie, funkcja, którą sprawują, może ich tak wciągnąć, że przestrzeganie reguły postawią na drugim miejscu. W konsekwencji będą się spalali w pracy, ale utracą ducha Instytutu.

Dlatego nie zawsze jest dobrze, gdy młodzi kapłani idą zaraz do duszpasterstwa. Mogą pracować w domu formacyjnym, mogą w nim nauczać i powoli włączać się w duszpasterstwo, przygotowując się do niego.

Ponadto dobrze jest, jeśli pracują w domach formacyjnych, gdzie łatwiej jest zachowywać regułę; w ten sposób umacniają się w duchu Towarzystwa, w przestrzeganiu reguły itd.; mogą się dalej kształcić, uzupełniać swoje studia i wprawiać się w teologię praktyczną. Nie jest to coś widocznego, coś, co przynosiłoby chwałę w oczach świata. Ale każdy może zrozumieć, że w ten sposób będzie skuteczniej działał dla chwały Bożej i dla zbawienia dusz niż przez sprawowanie urzędu kaznodziei.

Nawet jeśli ten, kto pracuje w formacji, wychowa tylko dwóch czy trzech kapłanów – jak wiele dokonał; jego praca nie zaginie, jest nieśmiertelna. Wielu wielkich ludzi nie uważało, by praca w formacji była poniżej ich godności – i tak powinno być również z wami.

A zatem w obecnym stanie Towarzystwa waszym głównym zadaniem jest współpraca przez modlitwę, przez nauczanie w domach formacyjnych, a także starania o pomoc materialną. Gdyby ten duch ożywiał stu kapłanów, to moglibyśmy założyć trzydzieści lub więcej domów formacyjnych, które w odpowiednim czasie wychowałyby trzydziestu, czterdziestu kapłanów. Oczywiście, sukcesy nie przyjdą natychmiast, ale w końcu przyjdą.

Podobnie biskup, który w swojej diecezji chce wytrwale pracować dla zbawienia dusz, za swoje pierwsze zadanie uznaje założenie seminarium dla wychowania dobrych kapłanów. Jeśli tego nie zrobi, niczego nie osiągnie. Słyszałem, że pewna diecezja doświadczyła w ciągu kilku lat całkowitej przemiany dzięki

założeniu seminarium. Dlatego wychowanie wielu dobrych kapłanów musimy uważać za nasze główne zadanie. I nie jest to takie trudne – dobry Bóg nam pomoże, jeśli będzie nas ożywiał duch ofiary i jeśli nie będziemy liczyć na siebie, lecz na Boga.

A zatem niezależnie od tego, gdzie jesteście, za główne zadanie Towarzystwa uważajcie wychowanie dobrych członków. Jest to nadzieja Towarzystwa i nadzieja Kościoła. Nie uważajcie zatem za stratę czasu, jeśli przez lata będziecie musieli nauczać i wykonywać inne zadania tego rodzaju. Popatrzcie: jeśli w ciągu następnych dziesięciu lat założymy dwadzieścia domów formacyjnych, w których będzie pracować po dwóch kapłanów ożywianych duchem ofiary, jak wiele osiągniemy. Gdyby doprowadziło to do wyświęcenia choćby dwudziestu kapłanów – jaka to radość dla Kościoła, jaka pomoc w dziele ratowania dusz, jak wielki przyczynek do chwały Bożej!

Jeśli jesteście gotowi, to z pomocą Bożą jest to możliwe. I odwrotnie: jeśli po święceniach wszyscy pójdziecie do pracy w duszpasterstwie, w końcu umrzecie, i jeśli będziecie mieli niewielu następców – co zyskacie? Dlatego powinniśmy się skupić na wychowaniu. Powtórzę: naszym głównym zadaniem jest zakładanie domów formacyjnych – one są nadzieją Towarzystwa[231].

[231] Schärfl zauważa: „Stenografowałem osobiście!”.

## Imieniny Wielebnego Ojca, 4.10.1899

A. [232]

Przemówienie naszego umiłowanego
Ojca i Założyciela w refektarzu
po złożeniu życzeń, 4.10.1899

Dziękuję wam za życzliwość, którą mi dzisiaj okazujecie. Radość sprawia mi fakt, że tak jednomyślnie okazujecie przywiązanie i miłość do waszego duchowego ojca. Jest to znak, zapowiedź, że w przyszłej pracy dokonacie wielkich rzeczy, że będziecie szczęśliwi; wytrwacie, jeśli będziecie trwali w tej postawie.

Dlatego w dniu dzisiejszego święta chciałbym wam położyć na sercu to, abyście zawsze pozostawali w jedności z waszym duchowym ojcem i przełożonym; owoce, które stąd płyną, są liczne! Będziecie podobać się Bogu, będziecie żyć w wewnętrznym pokoju, otrzymacie błogosławieństwo w waszych cierpieniach i pracach, będziecie chronieni przed atakami z zewnątrz, przed wrogami, przed krytyką, o ile tylko zachowacie jedność z waszym duchowym ojcem – nie tylko tymczasowo, ale na zawsze. W ten sposób wytrwacie w waszym powołaniu.

Popatrzcie, jak wiele dóbr przyniesie wam wierność, przywiązanie, miłość i jedność. Często o tym myślcie. Dlatego starajcie się zawsze o to, aby ta zgoda, ta jedność i miłość nigdy nie zostały zakłócone. A gdyby, jak to niestety bywa w ludzkim ży-

[232] Por. Schärfl 578-581; Krause, Kapitelansprachen III, 273-275.

ciu, zdarzyło się coś takiego, módlcie się żarliwie, aby wszystko to zostało przywrócone. Owoce i błogosławieństwo są bowiem wówczas wielkie.

A zatem – trwajcie w jedności, a wówczas, jak ufam, wszyscy wytrwacie. Jest wiele rzeczy dobrych, ale nie wszystkie są dobre dla was. Jeśli ktoś sądzi, że może zrobić coś lepszego i iść inną drogą, dojdzie do punktu, w którym nie może już zawrócić, gdyż nie szedł drogą, której chce Bóg. A zatem jedność, jedność wśród was i z waszym ojcem duchowym. Niech dobry Bóg umacnia i zachowuje tę jedność. W ten sposób będziemy w stanie dokonać wielkich rzeczy dla Boga.

W dniu dzisiejszego święta postanówcie sobie w sposób szczególny, że wytrwacie we wszelkich burzach i cierpieniach. Dopóki nie popełnicie grzechu, jesteście jak skała na morzu: stoi ona mocno, nawet jeśli uderzają w nią fale. A nawet jeśli fale przykryją ją, ona trwa. Podobnie wy wyjdziecie zwycięsko ze wszystkich burz i niebezpieczeństw. Spróbujcie tylko, a zobaczycie. Wytrwajcie, wytrwajcie pośród burz i zachowajcie jedność. Jeśli od tego odejdziecie, obawiam się o was! Po owocach poznacie, że ktoś nie idzie dobrą drogą! Dlatego: jedność! *Ut omnes unum sint*! Zachowajcie jedność z ojcem duchowym![233]

B.[234]

*Z głębi serca składam wam podziękowania za życzenia, jakie mi złożyliście. Przyznaję, że najbardziej cieszę się z wielkiej zgody i z szacunku oraz miłości, jakie mi okazujecie. Jeśli zawsze będziecie tak ożywieni i obdarzeni taką miłością, wielu rzeczy dokonacie w krzewieniu Boskiej czci i zbawianiu dusz, wytrwacie w powołaniu. Dlatego również dzisiaj z troską napominam was wszystkich, abyście zawsze i wszędzie jak najdoskonalej byli zgodni z przełożonymi. Dokładnie rozważcie, jak wielkie dobra i pożytek stąd dla was wypły-*

[233] Schärfl zauważa: „Stenografowałem osobiście!".
[234] „Annales" III (1899), 59-60.

*wają. Z pewnością zostaniecie napełnieni pokojem; nadto zostaniecie dopuszczeni do Boga; do Jego opieki, abyście nie ponieśli żadnego uszczerbku w odpieraniu spraw niepomyślnych i ograniczających. Ocaleni i niezagrożeni będziecie; On będzie się o was troszczył, tak że utrapienia cierpliwie będziecie znosić, a trudy nie będą daremne. Życzę sobie, abyście dołożyli wszelkich starań dla zachowania tej jedności. I jeśli przypadkiem Bóg to odwróci, i przez ludzką słabość zdarzy się, że nie będzie między wami jedności – żądam od was wszystkich, abyście nie spoczęli, lecz czynili wysiłki, aby jedność została odzyskana. Nie oceniajcie, proszę, wszystkiego, co jest nazywane dobrem, również dla was dobre jest i użyteczne: liczni bowiem, własną opinią poruszeni, rzeczami nadzwyczajnymi owładnięci, uważają, że dobrze czynią. W jak wielkim są błędzie, jeśli dobrnęli aż do punktu, w którym wydaje się, że nie ma dla nich powrotu! Usilnie zachęcam was, abyście zawsze kierowali się zgodą, żyli w zgodzie z przełożonymi i zgadzali się z nimi. Również między wami niech panuje jednomyślność. Jeśli tak uczynicie, dokonamy wielkich rzeczy. Obyście zrozumieli, jak wielka to chwila i jaka powaga, że wszyscy jednoczą się dla osiągnięcia tego celu! Trwajcie połączeni tym węzłem miłości! Trwajcie jednomyślni w utrapieniach i niedogodnościach! Nie cofajcie się, chociaż będziecie uciskani przez prześladowania! Bądźcie dzielni i wytrwali, podobni do skały wystającej z morza, która, chociaż oblewana gwałtownymi nawałnicami i wzburzonymi falami, trwa niewzruszona i niepokonana! W ten sposób działając, odniesiecie zwycięstwo. Nie poddawajcie się przeto w trudach, zawsze pozostając w tej jednomyślności! Jeśli ją zlekceważycie, szybko zejdziecie z właściwej drogi. Dlatego starajcie się: „Abyście wszyscy byli jednym". Bądźcie jednym z waszym Ojcem w Chrystusie. Na koniec dodam: podejmijcie ten zamiar, abyście byli wytrwali i dzielni w czynieniu dobra dla Boga!*

## Kapituła z 20.10.1899

Kapituła z 20.10.1899

A.[235]
Reg. I.3.

Powinniśmy *omnibus mediis* dążyć do wzniosłego celu Towarzystwa, *omnibus mediis*! Do osiągnięcia tego celu konieczne są przede wszystkim uświęcenie siebie, dążenie do doskonałości oraz to, aby każdy na swoim miejscu dokładnie wypełniał zarówno swoje obowiązki jako członek Towarzystwa, jak i obowiązki związane z pełnioną funkcją. Tego zawsze oczekuję i to jest najważniejsze.

Następnie, jak już ostatnio wspominałem, chciałbym wam położyć na sercu, abyście również w inny sposób przyczyniali się do dobra i rozwoju Towarzystwa. Jak pokazuje odwieczne doświadczenie, jeśli chcemy zdziałać coś dobrego, potrzebujemy obydwóch rzeczy: dążenia do doskonałości oraz odpowiednich środków – podobnie jak człowiek złożony jest z duszy i ciała. Jak widzicie, z powodu braku środków wielu rzeczy nie można zrobić i wiele dokonuje się powoli. Dlatego chciałbym was gorąco prosić, aby każdy na swoim miejscu robił to, co jest w jego mocy. Jeśli będziemy tak zjednoczeni, zobaczycie, że z pomocą łaski Bożej dokonamy wielkich rzeczy.

Potrzebna jest tu przede wszystkim oszczędność. Nie chodzi mi o to, co konieczne, ale o niepotrzebne wydatki czy koszty.

[235] Por. Schärfl 581-586.

Również w tym względzie musimy dobrze używać środków, gdyż kiedyś my także usłyszymy: *redde rationem*! My również będziemy musieli zdać sprawę z tego, co otrzymujemy, zarówno przełożeni, jak i podwładni. A zatem – dlaczego powinniśmy, na ile na to pozwalają okoliczności, pomagać również pod względem materialnym?

Najpierw dlatego, że w ten sposób można zrobić wiele dobrego! O ile więcej moglibyśmy zdziałać, gdybyśmy mieli do tego środki! Jak wielu dobrych, utalentowanych młodych ludzi chciałoby do nas wstąpić, a my chętnie ich byśmy przyjęli, gdybyśmy mieli odpowiednie środki. Następnie zaś ze względu na potrzeby Towarzystwa, dla umocnienia domu macierzystego, tak aby szło nam nieco lepiej. Trudno jest kierować Towarzystwem, gdy brakuje środków. Tak to już dzisiaj jest… wcześniej bywało tak, że przy braku środków trzeba było cierpieć głód. Dzisiaj już tak nie jest – ciężar zaś spada na przełożonego!

Powinno was to skłaniać do pomocy przez dążenie do doskonałości, przez oszczędzanie, przez pomoc każdy na swoim miejscu *pro viribus*. Od jednego oczekuje się więcej, od innego mniej. Od nikogo nie oczekuje się tego, czego nie jest w stanie zrobić. Niech nikt nie sądzi, że z powodu tego, iż może mniej niż ktoś inny, budzi niezadowolenie. Pamiętajmy zatem przede wszystkim o domu macierzystym, tak abyśmy mogli przyjmować więcej kandydatów. Gdybyśmy mieli więcej środków, moglibyśmy rocznie mieć stu nowych kapłanów – i to dobrych kapłanów, gdyż przy przyjęciu i święceniach wymaga się coraz więcej.

Powinna was do tego pobudzać miłość do Towarzystwa. Jesteście do tego zobowiązani, jesteście częścią Towarzystwa na tym i na tamtym świecie. Dlatego powinno wam zależeć na jego rozwoju.

Następnie do pomocy powinna was skłaniać wdzięczność wobec Towarzystwa. Jest to delikatna sprawa, ale chciałbym wam przypomnieć, że również wdzięczność wymaga, aby każdy robił, co może. Każdemu bowiem Bóg dał coś za sprawą Towa-

rzystwa. Pomyślcie, że wielu ludzi w świecie musi się borykać z trudnościami i brakami. Niejeden musi cierpieć głód, chodzić od domu do domu, udzielać lekcji, aby zarobić na chleb. A zatem nie żałujcie wysiłków!

Ponadto powinien was do tego zachęcać przykład wielkich ludzi i świętych. Pamiętacie, że święty Paweł żebrał dla ubogich, przypomnijcie sobie to, co opowiadają dzieje świętych. Święty Franciszek żebrał. Również dzisiaj możemy zobaczyć, ile może zdziałać jeden kapłan. Na Węgrzech pewien gorliwy ksiądz postanowił zbudować kościół i klasztor – o wartości 160 000 guldenów – i dokonał tego dzięki swojej gorliwości, tak że zostały one poświęcone w obecności cesarza i arcybiskupa. Ten przykład pokazuje, ile może dokonać jeden gorliwy zakonnik. Jeśli każdy będzie tak gorliwy, to zobaczycie, jakich postępów dokona Towarzystwo. A zatem nie żałujcie wysiłków i pamiętajcie, że musimy zdać sprawę: *redde rationem*[236].

B.[237]

*Należy nam mądrze stosować naszą świętą regułę nakazującą miłość wszystkich, wytrwale dążyć do celu Zgromadzenia, do wychwalania Boga i ocalania dusz nieśmiertelnych, w czym pomaga nam Chrystus. Aby osiągnąć ten cel, każdy, o ile jest członkiem Zgromadzenia i o ile wykonuje osobistą powinność, winien wypełniać należne mu obowiązki, a szczególnie dokładnie przestrzegać Konstytucji Zgromadzenia. (…) Czyż brak środków i subsydiów dla nowo wstępujących członków nie wprowadza opóźnienia i nie hamuje rozwoju zgromadzenia? Dlatego, aby zapobiec temu niedostatkowi, na ile jest to możliwe, wszyscy musicie się kierować oszczędnością. Nie zapominajcie w rachunku sumienia zbadać, czy nie przyjęliście czegoś od dobroczyńców. Wdzięczność wobec Zgromadzenia powinna was skłaniać do jego umacniania i powiększenia poprzez zapał*

[236] Schärfl zauważa: „Stenografowałem osobiście!".

[237] „Qua ratione potissimum sodales studeant progressui Societatis?" (Ex capitulis diebus 20 et 27 Octobris 1899 habitis), w: „Annales" III (1899), 80-81.

*i trud. Jak wielkie są dobra od Boga przekazane wam przez zgromadzenie. Liczne są przykłady świętych, na przykład świętego Pawła, którzy żebraniną wspierali biedaków i nędzarzy, niech pobudzają was one do troski o dobre kierowanie Zgromadzeniem. Najważniejszym celem naszego Zgromadzenia jest krzewienie czci boskiej i dążenie do zbawienia dusz. Wykorzystujcie każdą nadarzającą się okazję, aby pracować dla rozwoju zgromadzenia. Czyż nie jest prawdziwie godne i sprawiedliwe, słuszne i zbawienne, że dla czci Króla na wieki nieśmiertelnego, niewidzialnego Boga, z radosnym duchem przyjmujemy wszystkie trudy i wzgardy, a nawet samą śmierć? Każdy więc z was, w jakimkolwiek znajduje się położeniu, niech przyjdzie z pomocą temu zgromadzeniu: i czynem, i świętą, żarliwą miłością. Przekonajcie się, proszę, jak posłuszeństwem wobec przełożonych i pragnieniem medytacji, a przede wszystkim wyrzeczeniami osiągniecie to, co jest celem zgromadzenia. Spierajcie się, tak jak o perłę drogocenną, tak jak o źrenicę oka. W ten sposób, przez wykonywanie waszych obowiązków, ustawimy najskuteczniejszy szyk bojowy przeciwko wrogowi.*

## Kapituła z 27.10.1899[238]

Kapituła z 27.10.1899

Reg. I.3.

Ostatnim razem mówiliśmy o potrzebie pomocy Towarzystwu, o tym, że każdy powinien czuć się zobowiązany do pracy na rzecz Towarzystwa, tak abyście mogli dokonać wiele dobrego. W szczególny sposób powinny nas poruszać potrzeby Towarzystwa, następnie miłość do niego, wdzięczność wobec Towarzystwa, a w końcu przykład świętych wszystkich stuleci, którzy nie wstydzili się żebrać, wykonywali pokorne prace dla dobra zakonu i z racji innych pobożnych celów. Powinno wam bardzo zależeć na tym, aby Towarzystwo, które jest powołane do tak wzniosłego celu, tj. dla chwały Boże i zbawienia dusz, czyniło postępy.

Jeśli popatrzymy na cel Towarzystwa, pomnażanie chwały Bożej, to będziemy musieli powiedzieć: *Vere dignum et iustum est aequom et salutare, nos tibi semper et ubique gratias agere*. Tak, zaprawdę *vere dignum et iustum est*, że możemy ze wszystkich sił pracować na rzecz tak wzniosłego celu, dla nieskończenie świętego Boga.

Jak mamy pomagać Towarzystwu? Wiecie, że jest wiele środków. Powtarzam jednak zawsze jedno: najważniejsze jest to, aby każdy na swoim miejscu współpracował przez skrupulatne przestrzeganie reguły, przez jej dokładne wypełnianie – czy to tutaj,

[238] Por. Schärfl 586-590; Ex capitulis diebus 20 et 27 Octobris 1899 habitis, w: „Annales" III (1899), 80n.

czy gdziekolwiek indziej, tak aby można było powiedzieć: *totus est*. A zatem przede wszystkim bądźcie dobrymi zakonnikami! Jeśli każdy będzie dobrze spełniał swoje zadanie, to Towarzystwo będzie zwartym i świętym zastępem! To zatem powinno być pierwszym przedmiotem waszych dążeń. Niezależnie od tego, czy ktoś jest przełożonym, czy podwładnym – każdy musi o tym pamiętać.

We wszystkich sytuacjach działajmy na rzecz dobra Towarzystwa ze względu na wzniosły cel, które sobie ono obrało, ze względu na miłość Bożą, która powinna nas ponaglać do dążenia do tego celu! Działajmy *omnibus mediis*. Każdy może działać: *Ama societatem et fac quod vis*! Kochajcie żarliwie Towarzystwo – i róbcie, co chcecie. Miłość jest twórcza; pokaże wam drogi i środki lepiej niż gdybym miał wygłosić wykład na ten temat. Kochajcie Towarzystwo, rozmyślajcie o jego celu. Jak często powtarzam, waszym pierwszym zadaniem jest to, abyście robili wszystko możliwie doskonale! A zatem pomagajcie i pamiętajcie o dobru, które dokonuje się w ten sposób, oraz o koronach, które czekają na was w niebie. Wiele dusz może zostać uratowanych, powiększy się chwała Boża, niejeden grzech nie zostanie popełniony.

Walczcie razem, działajcie zgodnie z planem bitwy, nie występujcie samotnie. Jedność, zjednoczenie sprawi, że będziemy mocni. Nie jest rzeczą najważniejszą, jakie reguły was obowiązują – dzisiaj mogą to być te, a jutro inne. Ważne jest, abyście je wypełniali, abyście byli posłuszni, abyście praktykowali *mortificatio, abnegatio, vince te ipsum*.

Starajcie się zatem dążyć do tego celu przez umartwienie, przez posłuszeństwo wobec poleceń waszych przełożonych. Wiecie, jak wiele może zdziałać w świecie jeden człowiek, o ile tylko jest *ardens et lucens*, jeśli rozpala go miłość cierpienia i gorliwość.

Róbcie to wszystko: pracujcie i bądźcie rozpaleni ogniem miłości do Towarzystwa, a wówczas będziecie gorliwie starać się

o pomnożenie chwały Bożej, we wszystkich sytuacjach będziecie starać się o dobro Towarzystwa, uważając je za klejnot, za waszą najcenniejszą rzecz.

Zawsze powtarzam, że najwięcej zdziałacie przez przestrzeganie reguły. Starajcie się kochać Towarzystwo: *ama societatem et quod vis fac*. Kochajcie Towarzystwo przez modlitwę, przez żarliwą modlitwę, kochajcie *ardenter*, *amanter*, *amatissime* Towarzystwo *et facite quod vultis*[239].

[239] Schärfl zauważa: „Stenografowałem osobiście!".

## Przemówienie do sióstr, 1.11.1899[240]

Uroczystość Wszystkich Świętych

Dzisiejsze święto powinno nas na nowo zachęcić do odważnego postępowania na drodze do doskonałości. Och, gdybym tak mógł choćby na chwilę przenieść was do nieba, aby pokazać wam tam niezliczone zastępy świętych i chwałę, jakiej tam doświadczają. Gdybyście choćby przez jedną chwilę mogły zakosztować radości i rozkoszy wiecznej kontemplacji Trójcy Świętej. Chciałbym was ponownie zachęcić do tej walki o koronę, którą już posiadają na wieki święci i do której zdobycia my również jesteśmy powołani. Walczcie odważnie i wytrwale znoście cierpienia. A jeśli przyjdą na was trudne i gorzkie godziny i dni, padnijcie na kolana i wznieście oczy ku niebu. Popatrzcie na chwałę świętych, na tak wiele osób zakonnych ze wszystkich narodów, młodych i starych, i pocieszcie się myślą o tym, co oni musieli wycierpieć i ile walczyć. Jeśli było ich na to stać, to dlaczego z nami miałoby być inaczej? Niezależnie od tego, jak wielkie pokusy i cierpienia na was przyjdą, pamiętajcie, Bóg nie wystawa was nigdy na próbę ponad wasze siły, nigdy nie zsyła na was więcej, niż potraficie znieść. Zawsze przyjdzie wam z pomocą przez swoją łaskę.

Powierzcie się zatem z całą ufnością Temu, który jako jedyny może was uratować. Ufajcie mocno Temu, komu dałyście siebie w darze. Nie pokładajcie ufności w ludziach, lecz w Nim,

[240] Por. Acker 8n.

który jest wiecznie wierny. Tak, chciałbym was dzisiaj choćby na godzinę przenieść przed tron Boży w niebie, abyście mogły zobaczyć i pojąć, co Bóg przygotował tym, którzy Go miłują. O, z jaką radością podjęłybyście na nowo dobrą walkę! Módlcie się, walczcie, cierpcie i bądźcie posłuszne na każdym miejscu, na które Bóg was posłał. Dzielnie znoście wszystko! Wytrwajcie na miejscu czy urzędzie, które otrzymałyście w świętym posłuszeństwie, lub w obowiązkach, które zostały na was nałożone, abyście kiedyś otrzymały koronę życia wiecznego.

## Kapituła z 15.12.1899[241]

Kapituła z 15.12.1899

Reg. I.3.

Święty czas adwentu zachęca do dążenia do wzniosłego celu Towarzystwa. Chciałbym wam o tym ponownie przypomnieć, zwłaszcza teraz, po tym jak w czasie mojej ostatniej podróży widziałem, ile dobra może dokonać tylko jeden z nas.

Chciałbym wam opowiedzieć o różnych rzeczach, których doświadczyłem w czasie tej podróży. Jak wiecie, przejechałem prawie całe Niemcy, Szwajcarię, Hesję, Prusy, większą część Wittenbergii, Bawarię i Austrię, rozmawiałem, nieraz długo, z wieloma biskupami i arcybiskupami.

W czasie tej podróży widziałem wiele rzeczy, o których chciałbym wam odpowiedzieć. Przede wszystkim powtarzam, że powinniśmy oddziaływać *exemplis*. *Exempla tonant*, przykłady grzmią. Podobnie jest wówczas, gdy ktoś z nas świeci przykładem: będzie grzmiał, będzie potężnie oddziaływał. Dlatego czasami słyszymy: ten czy inny członek jest dobrym zakonnikiem. Chciałbym wam powiedzieć o tym, co mi opowiadano, abyście wiedzieli, jak uważnie jesteście obserwowani.

Jeden z kapłanów mówił, iż czuł się urażony, ponieważ nie tytułowano go „wielebny" – to wprawdzie drobnostka, ale widzicie, że łatwo można kogoś urazić. Dlatego powinniście już

[241] Por. Schärfl 590-599.

teraz przyswajać sobie odpowiednie wyrażenia, przygotowywać się tak, abyście później nie popełniali pomyłek. Opowiadano mi o innym przypadku. Pewien członek naszego Towarzystwa zadzwonił do drzwi, ale pan domu nie mógł zaraz otworzyć. Ów członek chciał już odejść, gdyż czas oczekiwania był dla niego zbyt długi. Na to również chciałbym zwrócić uwagę. Obrażające bywa na przykład to, gdy nie odnosimy się do kogoś w odpowiedni sposób.

Następnie ważny jest szacunek dla Towarzystwa. Skarżono mi się na jednego z członków Towarzystwa, który wypowiedział jakąś ironiczną wagę. Widzicie, że ludzie na was patrzą. Jeden z biskupów powiedział mi: Ten jest dobry. Widzicie, że jesteśmy obserwowani nawet w najwyższych kręgach.

Przy okazji chciałbym zwrócić uwagę na to, co jeden z biskupów powiedział mi o wykształceniu. Kiedy pójdziecie w świat, to nie przetrwacie, jeśli nie będziecie stać mocno na własnych nogach. Co do studiów, to pewien uczony arcybiskup powiedział mi, że nasze Towarzystwo…

Nie jest wykluczone, że trzeba będzie spełnić wymagania i część członków Towarzystwa uczęszczająca do niemieckich szkół humanistycznych będzie musiała zdać egzamin maturalny. To ważny punkt. Cel Towarzystwa jest uniwersalny; korzystamy z wszelkich środków. Dlatego każdy, kto jest dobrym członkiem i dobrze spełnia swoje zadanie, może wiele dokonać i otrzymać pozycję, na której może działać! Zaletą Towarzystwa jest to, że nie jest ono ograniczone do pewnych kręgów, lecz obejmuje wszystkie stany. Powtarzam, musimy starać się skończyć wymagane studia, tak jak to jest na przykład w Niemczech, również zdać egzamin maturalny.

A zatem, jak powiedziałem, gdy pójdziecie w świat, musicie oddziaływać przez przykład, gdyż jesteście obserwowani. Oddziałujecie zaś w sposób szczególny, jeśli jesteście wiernymi członkami Towarzystwa. To zaraz widać. Pamiętajcie zwłaszcza o skromności i roztropności. Ta ostatnia jest szczególnie ważna.

Muszę wam opowiedzieć o przypadku, o którym słyszałem. Pewien członek Towarzystwa, nie podejrzewając, że robi coś złego, wygłosił uwagę, przez którą wyrządził wiele szkody. Musicie zatem zawsze pamiętać o powiedzeniu: *Quidquid agis prudenter agas et respice finem* – i to nie tylko najbliższy cel, lecz cel w ogólności. Wystarczy, jeśli na przykład powiemy: „Potrzebujemy wsparcia". Jeśli ktoś chce coś dać, zrobi to. Dotąd dobry Bóg nas nie opuścił.

A zatem: *respice finem*, pamiętajmy o celu. Jeśli będziecie żyć zgodnie z regułą, zdziałacie wiele. Pamiętajcie przy tym o duchu Instytutu i bądźcie apostołami cierpienia. Pomyślcie – gdyby apostołowie do wysyłającego ich Zbawiciela powiedzieli: Chcielibyśmy mieć piękny dom, piękny pokój itd., to cóż by to byli za apostołowie! Podobnie jest u nas, gdyż dopiero rozpoczynamy naszą misję. Jeśli będziecie pracować tak, jak powinniście, nie możecie liczyć na przyjemne życie; w przeciwnym razie wysuwalibyśmy roszczenia, których nie da się spełnić.

Pragnąłbym, abyście nadal pomagali, zwłaszcza w tym świętym czasie, na ile pozwala na to roztropność lub prawa poszczególnych diecezji. Chciałbym wam położyć na sercu szczególnie jedną sprawę. Jeśli każdy z was znalazłby jedną osobę świecką, która pomagałaby w rozpowszechnianiu pism w parafii i obwodzie – jak wiele dobrego by to przyniosło! Jeśli zdobylibyśmy za jednym razem stu współpracowników w świecie, z których każdy coś by zrobił... Jeśli to możliwe, to tak możecie pomóc. Niektórzy z tych współpracowników nie mogliby tego robić za darmo, trzeba by ich wówczas jakoś wynagrodzić.

Następny punkt, który jest niezwykle ważny dla was i dla Towarzystwa: unikajcie grzechu. Jeśli zgrzeszyliście, to – jak mówi święty Jan – idźcie do naszego Rzecznika, ale nie grzeszcie więcej! *Stultitia est, stultum est peccare*. Oczywiście, to głupota! Gdyby ktoś położył rękę na kowadle, czekając na uderzenie, cóż byśmy o nim powiedzieli? To głupiec, ktoś nierozumny. A co robi ktoś, kto popełnia grzech? Jeśli pobłądziliście, nie traćcie ufno-

ści! Żałujmy tego i idźmy do Zbawiciela. Ale starajmy się, aby w przyszłości nie szkodzić sobie przez grzech.

Dla Towarzystwa i dla Kościoła ważne jest, abyście się opowiedzieli zdecydowanie po jednej stronie, jak mówi Zbawiciel: *Qui non est pro Me, contra Me est*. Kto nie jest ze Mną, jest przeciwko Mnie. Podobnie jest w Towarzystwie! Nie potrzebujemy czegoś połowicznego. Z taką połowicznością, z takim niezdecydowaniem nie można wiele zdziałać, na przykład wówczas, gdy ktoś bez obowiązku i konieczności utrzymuje kontakty z kimś, kto utracił wiarę. Powiedz mi, z kim się zadajesz, a powiem ci, kim jesteś! Jest rzeczą bardzo ważną, aby mieć zdecydowany charakter. W naszym Towarzystwie jest zaś szczególnie ważne, abyśmy byli w pełni zaangażowani.

Jeśli będziecie przeniknięci tym duchem, będziecie szczęśliwi; jeśli zaś będziecie iść w różnych kierunkach, będziecie nieszczęśliwi! Każdą rzecz da się jakoś uzasadnić. Wiecie, że dla protestantów Pismo Święte jest księgą, w której każdy może odnaleźć swoją opinię. Jeśli zaś w Piśmie Świętym można znaleźć tyle opinii, to czy sądzicie, że nie spotkacie również wielu opinii o Towarzystwie?

Oddziałujcie zatem przez przykład, szczególnie na zewnątrz, i nie dawajcie posłuchu każdemu. Nie można mieć pretensji do ludzi, czasami nie znają oni sytuacji, z ich punktu widzenia mają rację. Rozmawiałem z pewnym biskupem, który powiedział mi: „Byłem wam przeciwny, ale to, co miałem przeciw wam, przemawia teraz za wami".

Jeśli chcecie być szczęśliwi, musicie być gotowi do ofiar. Wiecie, że również biskupi miewają różne opinie. Na uniwersytecie stykacie się z różnymi opiniami, tak że czasami nie zauważacie doniosłości tej sprawy.

A poza tym powtarzam: przestrzegajcie reguły, żyjcie zgodnie z regułą – będziecie szczęśliwi i zobaczycie, że dokonacie wielkich rzeczy, że przyczyni się to do umocnienia Towarzystwa. Nie muszę o tym wiele mówić. Czyńcie to, co nakazuje wam re-

guła, a resztę zobaczycie! Dokonacie rzeczy wielkich! Popatrzcie, że Towarzystwo pasuje do naszych czasów, gdyż nie odrzuca żadnych środków, które są dozwolone. Jeden z biskupów powiedział, że Towarzystwo jest czymś opatrznościowym na nasze czasy. „Inne towarzystwa są dobre, ale Instytut Ojca, salezjanie i rezurekcjoniści nadają się szczególnie na nasze czasy". Jeśli zatem chcecie być naprawdę szczęśliwi, przestrzegajcie reguły[242].

[242] Schärfl zauważa: „Stenografowałem osobiście!".

## Kapituła z 22.12.1899[243]

Kapituła z 22.12.1899

Reg. I.1.

Zbliżamy się do święta Bożego Narodzenia, tego święta, które tak kochamy. Ten święty czas powinniśmy wykorzystać do zastanowienia się nad naszym wzniosłym powołaniem i do odnowienia go. Chciałbym, abyście w tych dniach zastanowili się szczególnie nad wzniosłym zadaniem członka naszego Towarzystwa.

Naszym głównym zadaniem jest *imitatio et sequela Domini Nostri Jesu Cristi Salvatoris mundi*. Naszym głównym zadaniem jest naśladowanie Zbawiciela. To przez takie naśladowanie musimy, na ile jest to możliwe, zasłużyć sobie na nazwę prawdziwego salwatorianina.

Jest rzeczą pewną, że nazwa ta została dla nas zachowana przez Opatrzność Bożą. Jeśli nosimy nazwę Boskiego Zbawiciela, musimy się również starać naśladować Zbawiciela świata. Jakie to wzniosłe imię! Opatrzność zachowała je dla nas – jak moglibyśmy zatem nie naśladować Zbawiciela świata?

Głównym przedmiotem naszego studium powinno być: *meditatio in libro (vita) Domini Nostri Jesu Cristi Salvatoris mundi*. Zastanówcie się w tych dniach nad tym tytułem, którym określa siebie sam Zbawiciel: *Salvator mundi*. *Apparuit humanitas et be-*

[243] Por. Schärfl 599-604; „Worte unseres Ehrw. Vaters. 1. Unsere Haupaufgabe", w: „Annales" IV/3 (1935), 117.

*nignitas Domini Nostri*. Ukazała się życzliwość, *benignitas*! Jeśli chcemy naśladować Boskiego Zbawiciela, musimy starać się, na ile potrafimy, przyswoić sobie ową *benignitas*.

Następnie, jak już często mówiłem, pokora! *Emitte agnum Domine Dominatorem terrae*: Baranek posyła nas na zdobycie świata! Dlatego potrzeba łagodności, pokory! Starajmy się naśladować w tym Boskiego Zbawiciela.

Zbawiciel, który przynosi pokój, nazywany jest *pacificus rex*: *Pax hominibus bonae voluntatis*! Pokój z Bogiem, pokój z bliźnimi, pokój z samym sobą! Pamiętajcie o tych słowach, abyście zawsze żyli w pokoju z Bogiem, z sobą samym i – na ile to możliwe – z wszystkimi ludźmi.

Chciałbym też, abyście byli wdzięczni Boskiemu Zbawicielowi za to, że powołał was do tak wzniosłego zadania – do pójścia Jego śladami! Każdy z was powinien pomagać Chrystusowi. Jakie to piękne, gdy o każdym z was można będzie powiedzieć, że niesie pokój. Bądźcie wszyscy *benigni*. *Humani estote*, abyście byli podobni do Zbawiciela! Wiecie, jak często używał On tego wyrażenia!

Zadaniem naszego Towarzystwa musi być studium i rozważanie tego Boskiego wzoru – powinien to być główny przedmiot naszego studium! Znajdziemy tam również cel naszego Towarzystwa! Chodzi bowiem o to, abyśmy byli *cooperatores*! Idźcie w tych dniach do Jezusa, rozmyślajcie nad łagodnością i niebieskim pokojem! Czerpcie stąd siły, tak abyście od Bożego Dziecięcia otrzymali jak najwięcej radości i stali się podobni do Zbawiciela.

Bądźcie wdzięczni! Możemy bowiem uznać za szczególną łaskę Bożą fakt, że mamy taką właśnie nazwę. Nie dokonało się to bez udziału Opatrzności Bożej, że nosimy nazwę *Sanctissimi Salvatoris* i że On umacnia nas swoją łaską. Dziękujcie Mu zwłaszcza przez to, że Go naśladujecie. A z drugiej strony – jak wiele talentów otrzymaliśmy; jeśli ich nie wykorzystamy, tym większą karę otrzymamy. Powinno nas to tym bardziej zachęcać do naśladowania Zbawiciela.

Nosimy imię Pana nieba i ziemi, który przyszedł na świat: *Natus est Salvator mundi*. Chcemy nosić Jego imię i dlatego tak ważne jest, abyśmy Go naśladowali. Jeśli zaś okażemy się niegodni tej łaski, Bóg nas ukarze!

A zatem w tych dniach starajcie się w sposób szczególny naśladować Zbawiciela i proście Go o siłę, tak abyście, na ile to możliwe, oddziaływali jako *salvatores* zgodnie z Jego duchem i dziełem!

Trudno wyobrazić sobie piękniejsze imię od tego, które dała nam Opatrzność. Na początku nosiliśmy nazwę Apostolskiego Towarzystwa Nauczania: ci, którzy naśladują apostołów. A później dobry Bóg sprawił, że – jako że inni noszą taką nazwę – otrzymaliśmy nasze imię. Dlatego: jeśli wiele cierpicie, pamiętajcie, że otrzymaliście od Boga wiele większych rzeczy.

Powtarzam: cieszcie się z tego, że zostaliście powołani do naśladowania Zbawiciela. Cieszcie się, że nosicie imię salwatorianów. A w końcu proście Zbawiciela, który się urodził – zwłaszcza kapłani, którzy mogą wziąć Go na ręce – aby dał nam siłę do wypełnienia naszego wzniosłego zadania[244].

[244] Schärfl zauważa: „Stenografowałem osobiście!".

## Kapituła z 5.01.1900[245]

Kapituła z 5.01.1900

Reg. I.3.

Jutro obchodzimy święto Objawienia Pańskiego – święto objawienia Boskiego Zbawiciela narodom. *Qua die Dominus Noster Unigenitum Suum mundo dedit*. Ta wielka uroczystość powinna nas zachęcać do wypełniania naszego wzniosłego zadania zgodnie z wolą Bożą. Obyśmy w tych dniach poznali, jak wzniosłe jest to zadanie, jak wzniosłe jest to powołanie! Mamy głosić narodom Zbawiciela świata, *manifestare Dominum Nostrum omnibus et ubique*. Mamy przyłączyć się do Niego, do Zbawiciela świata, mamy wszędzie głosić Zbawiciela i Jego chwałę.

Zwłaszcza w tych dniach rozmyślajcie nad tym wzniosłym i wielkim zadaniem, ale pamiętajcie też o powołaniu do naśladowania – z pomocą łaski Bożej – Zbawiciela świata. Jak wiele możecie zdziałać z Chrystusem, Zbawicielem świata! Wymaga to jednak, abyśmy przede wszystkim umarli dla siebie, abyśmy opuścili świat i zjednoczyli się z Bogiem.

Chciałbym wam ponownie zwrócić uwagę na jeden punkt. Apostolat, wypełnienie waszego wzniosłego zadania wymaga modlitwy! Nie łudźcie się! Jeśli chcecie spełnić swoje zadanie i być apostołami, jeśli chcecie dokonać wielkich rzeczy, bądźcie

[245] Por. Schärfl 604-609; „Worte unseres Ehrw. Vaters. 2. Unsere Aufgabe", w: „Annales" IV/3 (1935), 117; Pfeiffer 387n.; Pfeiffer (angl.) 164-165.

ludźmi modlitwy! Nie możecie spełnić naszego zadania, jeśli nie będziecie mieli pomocy, łaski z góry. Im bardziej zwracacie się ku ziemi, tym gorzej wypełniacie swoje zadanie, a im bardziej zwracacie się ku niebu, prosząc w modlitwie o siłę i pomoc, tym więcej zdziałacie.

Zapamiętajcie to sobie na całe życie: jeśli nie będziecie ludźmi modlitwy, to nawet gdy będziecie płonąć i sądzić, że zdziałacie wielkie rzeczy, to obawiam się, że będziecie jak płomień, który rozbłyska, ale wkrótce gaśnie. Jak możecie ostać się w tym umarłym świecie, jak oprzeć się mocy piekła i namiętności, jeśli nie otrzymacie siły z góry? Niech będzie to dla was znak, po którym rozpoznacie, czy jesteście wierni waszemu powołaniu i waszemu wzniosłemu zadaniu – jeśli będziecie ludźmi modlitwy! Jeśli zaniedbacie modlitwę, to zobaczycie, że będziecie się cofać, powiedziałbym, że powoli przestaniecie wiedzieć, co robicie!

A zatem stamtąd powinniście czerpać wasz ogień i pomnażać go na ziemi, tam powinniście się umacniać, gdy będziecie zanurzeni w pracy, w apostolacie! Jak zimny jest nieraz świat! Jeśli nie ogrzejecie się u źródła, jak wytrwacie? A zatem jeszcze raz, zapamiętajcie to sobie na całe życie: jeśli będziecie ludźmi modlitwy, wypełnicie swoje zadanie! Jeśli zaniedbacie modlitwę i nie będziecie ludźmi modlitwy, nie zdziałacie nic wielkiego!

Jest tak, że mamy nasze zadanie i potrzebujemy łaski dla nas i dla tych, których chcemy nawrócić. Jeśli chcemy używać tylko środków naturalnych, cóż zdziałamy? Dlatego módlcie się *instanter*, *instantius*, *instantissime*, *orate sine intermissione*! Jeśli będziecie się tak modlić, otrzymacie pociechę, radość, wewnętrzne szczęście! To bardzo ważne, aby w apostolacie mieć światło z góry. Czasami możecie sądzić, że robicie coś dobrego, a powodujecie szkodę. Panie, poślij nam swojego ducha! *Emitte spiritum Tuum*!

Zobaczycie, że kiedy spotkacie człowieka modlitwy, to będzie to człowiek wybrany przez Boga na narzędzie. Jeśli ktoś się nie

modli, to nie oczekuję od niego niczego dobrego! Powtarzam: jeśli nie będziecie ludźmi modlitwy, to nawet jeśli będziecie mieli dobrą wolę, nie możecie sobie wiele obiecywać. Jeśli będziecie ludźmi modlitwy, to, jak ufam, z pomocą łaski Bożej dokonacie wielkich rzeczy[246].

[246] Schärfl zauważa: „Stenografowałem osobiście!".

## Kapituła z 12.01.1900[247]

Kapituła z 12.01.1900

Reg. VII.8.

Błogosławiony Cottolengo miał taki zwyczaj: kiedy *piccola casa* w Turynie miała trudności, kiedy wydawało się, że Opatrzność wycofała swoje wsparcie, błogosławiony Cottolengo był niespokojny – nie dlatego, że dręczyli go wierzyciele, lecz dlatego, iż obawiał się, że mogło stać się coś, co sprawiło, że Opatrzność przestała mu pomagać. Nie zawsze tak jest, czasami dobry Bóg zsyła ciężkie czasy na jakiś instytut czy osobę bez ich winy, tak jak to było ze Świętą Rodziną, czyli z najświętszymi osobami. Nie zawsze zatem jest tak, że jakiś dom ma trudności, gdyż ktoś popełnił grzech, że dzieje się tam coś złego, ale mimo wszystko dla każdego z nas jest to wielkie napomnienie.

Zakładam, że nikt nie osądza kogoś innego, lecz każdy mówi: *Mea culpa, mea culpa, mea maxima culpa*. Nikt nie może powiedzieć: To nie ja. Tego obawiał się Cottolengo; jest to napomnienie dla nas, gdyż zdani jesteśmy na Opatrzność. Wiecie, że nasze Towarzystwo pochodzi z góry. Dlatego musimy, każdy z nas, pytać siebie, czy nie jest to jego wina, jeśli Bóg wycofuje swoje wsparcie. Nikt z nas nie jest bez winy i każdy musi się starać o to, aby być lepszym! *Errare humanum est, sed perseverare malum est*. Możemy zgrzeszyć, ale nie trwajmy w grzechu, lecz jak najszybciej powstańmy!

[247] Por. Schärfl 609-612; Pfeiffer 389; Pfeiffer (angl.) 166-167.

Następnie zaś wszyscy powinniśmy się starać o zachowywanie ubóstwa. Jak powiedziałem, musimy liczyć na pomoc z góry. Ale nie możemy oczekiwać na nią z ufnością, jeśli nie staramy się uwolnić od grzechów i wypełniać woli Bożej. Dlatego powinniśmy, każdy na swoim miejscu, pracować, pokładając ufność w Bogu. *Sperate in Domino*! *Timete Deum; habete fiduciam*. On sam ochroni. Każdy na swoim miejscu niech pamięta, że Opatrzność nam pomoże! Powtarzam: *Timete Deum, sperate et habete fiduciam*! Bójcie się Boga, patrzcie na Boga, ufajcie Bogu[248].

[248] Schärfl zauważa: „Stenografowałem osobiście!".

## Kapituła z 19.01.1900[249]

Kapituła z 19.01.1900

Reg. I.1.2.3.

Oby każdego dnia wzrastała w was gorliwość, entuzjazm dla Towarzystwa, do którego należycie. Aby tak było, abyście wzrastali w gorliwości i miłości dla Towarzystwa, pamiętajcie zwłaszcza o dwóch sprawach: po pierwsze, o wzniosłości celu, o świętości celu i zadaniu Towarzystwa. Weźcie to sobie za przedmiot rozmyślania – starajcie się zgłębić piękno, szlachetność, świętość zadania naszego Towarzystwa. Po drugie, miłość do naszego Towarzystwa powinno w was budzić różnorakie dobro, jakie dzięki niemu staje się waszym udziałem.

Jeśli będziecie pamiętać o tych dwóch sprawach, to nie zabraknie wam gorliwości i miłości do Towarzystwa. Dlatego rozmyślajcie nad nimi, tak aby z dnia na dzień wzrastały wasza miłość i gorliwość. Pamiętajcie też o wielkim pożytku, jaki z nich płynie dla was samych, jeśli będziecie prawdziwymi salwatorianami, jeśli będziecie całkowicie oddani Towarzystwu, jeśli nie będziecie się wstydzić, lecz wszędzie z przekonaniem będziecie reprezentować Towarzystwo. Pomyślcie, jak wiele dobra płynie z takiej gorliwości! Jak bardzo rośnie chwała Boża, jak wiele dusz zostaje uratowanych! Nie wstydźcie się Towarzystwa.

Pomyślcie, jak wiele robią nieprzyjaciele dla złych celów. Pomyślcie o wolnomularzach – jaka gorliwość, jaka organizacja, jak

[249] Por. Schärfl 612-615.

bardzo gorliwie pracują oni dla swojego towarzystwa! Pomyślcie o wrogach świętej wiary, schizmatykach, heretykach itd. – jak bardzo wysilają się oni dniem i nocą! Idą do wszystkich krajów, nawet tam, gdzie nie dotarła jeszcze misja katolicka. Popatrzcie też na ludzi, którzy tak bardzo starają się o szczęście i honory. Popatrzcie na żołnierzy podczas różnych wojen, jak wiele ofiar składają – i to w jakim celu! Czy nie powinno nas to mobilizować do pracy na rzecz wzniosłego i świętego celu Towarzystwa – zwłaszcza że przynosi nam to korzyść na duszy i ciele?

Chciałbym was dzisiaj prosić, aby każdy postanowił sobie, że na miejscu, które zostało mu przydzielone przez przełożonych, będzie w pełni wypełniał swoje zadanie. Pomnożycie przez to wasz entuzjazm i miłość do Towarzystwa; nie myślcie, że gdzie indziej moglibyście zrobić więcej, lecz pracujcie dla dobra Towarzystwa tam, gdzie zostaliście postawieni. Niech każdy na swoim miejscu będzie salwatorianinem i w każdej sytuacji pracuje dla Towarzystwa! Czyż jego cel nie jest wart tego, aby poświęcić mu całe życie, zwłaszcza jeśli popatrzymy na inne cele? A zatem starajcie się, każdy na swoim miejscu, wypełniać swoje zadania i pracować dla wzrostu i rozwoju Towarzystwa[250].

[250] Schärfl zauważa: „Stenografowałem osobiście!".

## Kapituła z 16.02.1900[251]

Kapituła z 16.02.1900

Reg.

Boski Zbawiciel mówi: *Mandatum do vobis ut diligatis invicem*. Często przypominane są nam słowa Pisma Świętego: „Nowe przykazanie daję wam, abyście się wzajemnie miłowali". Dla osób zakonnych, które chcą prowadzić życie wspólne, w wypełnieniu tego polecenia pomaga gorliwość apostolska. Przypomnijcie sobie, co mówi święty Grzegorz: *Qui charitatem non habet, praedicandi officium nullatenus suscipere debet*. „Kto nie ma miłości, nie powinien podejmować zadania apostoła".

Zwłaszcza osoby zakonne powinny być umocnione w miłości, tak aby mogły być apostołami! Boski Zbawiciel, Bóg-człowiek, okazał tak wielką miłość: „Bóg tak umiłował świat, że Syna swego jednorodzonego dał". Jaką cierpliwość i łagodność ma wobec swoich apostołów! A popatrzmy na świętego Pawła, który dla ratowania innych zgodziłby się być *in anathema*. Popatrzcie na świętego Franciszka z Asyżu, na świętego Bernarda, świętego Franciszka Salezego – jaka miłość, jakie zaangażowanie! Jakie to napomnienie dla nas, którzy chcemy cierpieć i pracować jako apostołowie.

Miłość – zwłaszcza wśród współbraci – umocni nas na drodze do dobra, do doskonałości. O, jak wszystko idzie dobrze, gdy

[251] Por. Schärfl 616-621.

człowiek ani nie rani innych, ani nie jest raniony. Oczywiście, obowiązek nakazuje, aby nie ranić miłości. A mówiąc o przeciwieństwie miłości: jak wielu zachwieje się w dobru, a ten, kto rani miłość, łatwo sam może stać się ofiarą! Odczuje to, gdy Bóg dopuści na niego to samo! *Qua mensura metiemini, eadem remetietur vobis*. Jeśli będziecie szorstcy wobec waszych współbraci, będziecie mieli Boga przeciw sobie. Jeśli ranicie miłość, krytykujecie i osądzacie błędy innych, prędzej czy później doświadczycie tego samego.

Miłość jest dla mnie znakiem tego, że ktoś robi postępy na drodze dobra; daje mi nadzieję, że nadal tak będzie! O miłości chciałbym powiedzieć to samo, co powiedziałem o wdzięczności: „Kiedy słyszę, że ktoś długo pamięta otrzymane dobrodziejstwa, jest to dla mnie większy znak świętości, niż gdybym słyszał, że się biczuje czy ma wizje". Jeśli macie miłość, to jest to dla mnie znak, że czynicie postępy na drodze dobra. A zatem dążcie do miłości i bójcie się kary, sądu.

Jak już powiedziałem: „Odmierzą wam taką miarą, jaką sami mierzycie". Jeśli popatrzycie na historię, to zobaczycie, że społeczności, wspólnoty, ludy, które w tym pobłądziły, zostały ukarane. *In quo quis peccaverit, in eo punietur*. Jeśli nie macie miłości, osądzacie współbraci i jesteście wobec nich niesprawiedliwi, to musicie się obawiać! A zatem miłość! *Filioli, diligite alterutrum*! I to nie tylko w słowach, ale i w czynach!

Popatrzcie na świętego Pawła – z jaką miłością pracował! A przede wszystkim cierpiał! Miłość znosi wszystko! Starajcie się miłować, tak jak to mówi nasza reguła. Niejednego możecie zachęcić do dobra, okazując mu przysługę miłości, możecie oszczędzić mu cierpienia, krzyża. A jak wiele przysług miłości możecie sobie okazywać!

Nade wszystko pamiętajcie, abyście – jak przypomina święty Jakub – nie ranili miłości słowami. Starajcie się z miłością i łagodnością wytłumaczyć sobie błędy waszych współbraci, o ile wasz obowiązek jako przyłożonych nie wymaga od was czego in-

nego. Starajcie się przykryć płaszczem miłości to, co można tak przykryć. Kto tego nie robi, musi się obawiać, że kiedyś wyjdą na jaw również jego błędy. Starajcie się, aby rozkwitała wśród was miłość i wzajemne zrozumienie. Jak wiele nieprzyjemności, jak wiele bólu może sprawić jedno słowo, do jak wielu nieporozumień może prowadzić!

A zatem miłość i jeszcze raz miłość! *Utinam vere omnes habeant charitatem*! Będziecie wówczas silni, będziecie z łatwością nieść swój ciężar. Pytajcie siebie często, czy rzeczywiście ożywia was miłość? Naśladujcie przykłady Boskiego Zbawiciela, świętych apostołów, Mojżesza i Pawła, i tylu innych świętych! Miłość łatwiej zdobywa umysły i serca. Możecie długo przepowiadać, ale na nic się to zda, jeśli nie obudzicie miłości w waszych słuchaczach. A zatem: *habete charitatem et nemo sit qui non habeat charitatem. Alioquin*...[252].

[252] Schärfl zauważa: „Według autentycznego stenogramu Rev. Fr. Evaristusa M.".

## Kapituła z 23.02.1900[253]

Kapituła z 23.02.1900

Reg. IX.1.

Obchodzimy jutro święto świętego Macieja. Przypomina nam ono o tym, że powinniśmy troszczyć się o łaskę naszego powołania. Dawaj apostołowie stanowią dla nas wymowny przykład. Judasz, którego powołał sam Boski Zbawiciel, nie dochował wierności swojemu powołaniu i jego miejsce zajął ktoś inny. Niech zatem jutrzejsze święto zachęci nas do troski o nasze powołanie. Wiemy, jak wielka jest łaska powołania zakonnego, i wiemy też, że można ją stracić. A za utratą tego powołania może pójść cały szereg innych nieszczęść!

Chciałbym wam zwrócić uwagę na kilka punktów, które powinny wam pomóc w zachowaniu łaski powołania. Najpierw starajcie się zawsze odpowiadać na łaskę. Nie przeciwstawiajcie się wewnętrznym natchnieniom, idźcie za nimi! Nieraz łaska przychodzi przez przełożonego lub współbrata; jak wiele jest takich napomnień – idźcie za nimi!

Drugim punktem jest zachowywanie reguł zarówno w życiu zakonnym, jak i związanych z pełnionym urzędem: bądźcie skrupulatni w przestrzeganiu reguł. Naruszenie nawet jednej reguły, która jako taka nie zobowiązuje pod grzechem, może spowodować wiele zła. Przestrzegajcie reguł. Reguły służą waszemu

[253] Por. Schärfl 621-626.

dobru. Przestrzegajcie ich! Różne reguły strzegą was przed zejściem na bezdroża, przed wejściem na drogę, która prowadzi do zatracenia.

Trzeci punkt, który służy zachowaniu powołania, mówi, aby zawsze zachowywać radość. Błogosławiony Cottolengo często powtarza: *State allegri in Domino*. *Gaudete in Domino*. Pamiętacie, co mówi psalm: *Servite Domino in laetitia*! Starajcie się być radośni! Jak piękna jest *laetitia in Domino! Estote ergo semper laetantes*!

A zatem te trzy punkty. Wolę tego, kto pochopnie popełni jakiś błąd, od kogoś, kto jest ponury! Dzięki radości łatwiej pokonacie wiele pokus, łatwiej zwyciężycie! Nie lekceważcie tego w waszym przyszłym apostolacie i w dziele ratowania dusz. *Laetitia* jest ważnym narzędziem ratowania dusz.

Inna sprawa, która przyczynia się do zachowania powołania, to gorliwe działanie na rzecz umacniania i rozwoju Towarzystwa. Przez to, że działacie dla Towarzystwa, jesteście mocno zakorzenieni. Mogę przytoczyć wymowny przykład z Towarzystwa: kogoś, kto nie był specjalnie zainteresowany Towarzystwem, poprosiłem o to, aby dla niego pracował. Zgodził się i kiedy skończył swoją pracę, otrzymał łaskę powołania. Gdyby nie pracował dla Towarzystwa, utraciłby tę łaskę. Pomagajcie, pracujcie, cierpcie dla rozwoju i umocnienia Towarzystwa. Pomyślcie, że ludzie dniami i nocami pracują dla swoich celów, a my, którzy mamy tak wzniosły cel, mielibyśmy mniej pracować?

Wrogiem powołania jest naturalnie obojętność; dlatego unikajcie jej w życiu duchowym. Oby nigdy się u was nie pojawiła.

Ponadto: o zachowaniu powołania tak mówi święty Bernard: *Orationi plus fide quam industriae et labori*. Tak, bardziej ufajcie modlitwie niż *industriae et labori*. *Plus orationi quam industriae et labori*. Jakie to piękne słowa! Módlmy się zatem często: *Nisi Dominus aedificaverit domum, in vanum laboraverunt qui aedificant eam*. „Jeśli Pan domu nie zbuduje, na darmo trudzą się ci, którzy go wznoszą". A zatem *plus orationi quam industriae et labori*.

Innym punktem spośród wielu, które służą zachowaniu łaski powołania, jest to, abyście zawsze żyli w zgodzie z przełożonymi. Jeszcze innym punktem jest miłość, *charitas* – to, że prawdziwie miłujecie swoich współbraci, nie obmawiacie ich i w ogóle unikacie wszystkiego, co rani braterską miłość!

I jeszcze jeden punkt – bądźcie łagodni w sądach. To bardziej pomoże wam w zachowaniu waszego powołania, niż ostre osądzanie błędów – jak wiele mógłbym wam o tym opowiedzieć. Jeśli pochopnie sądzimy, to dobry Bóg prędzej czy później sprawi, że sami doświadczycie tego błędu. Nie sądźcie waszych współbraci!

A zatem spośród wielu środków, które służą zachowaniu powołania, przypominam o sumiennym wypełnianiu obowiązków swego stanu, o zachowaniu radości, o gorliwej pracy na rzecz rozwoju Towarzystwa, o unikaniu obojętności, o życiu w zgodzie z przełożonymi, a w końcu o tym, abyście nie ranili miłości i byli łagodni w sądach[254].

[254] Schärfl zauważa: „Stenografowałem osobiście!".

## Kapituła z 23.03.1900[255]

Kapituła z 23.03.1900

Reg. V.1.2.

Jak wiele dobrego może zdziałać Towarzystwo, jak wiele dusz może zaprowadzić do nieba, jak wiele bólu i nędzy może złagodzić, jak wiele przynieść pociechy! Gdybyście mogli zobaczyć, jak wiele może zdziałać Towarzystwo z pomocą Bożej łaski, jak bardzo by was to rozpalało! Chciałbym wam zatem przypomnieć o wzniosłości celu i wzniosłości waszego stanu i powołania. Oddajcie się całkowicie Bogu i Jego świętej sprawie! Nie pozwólmy się zawstydzić przez wrogów, przez ludzi żyjących w świecie!

Popatrzcie na przyrodę, popatrzcie na mrówki, jak wspólnie pracują dla swego celu – jak wiele potrafią dokonać te małe zwierzątka! Popatrzcie na pszczoły, z jaką energią pracują wspólnie dla tego samego celu, niejako w posłuszeństwie! Wiecie, jak wiele ofiar czynią żołnierze, a także wrogowie dla swego celu. A my, powołani przez Boga do tak wzniosłego zadania, do tak wzniosłego celu, ze względu na nasze szczęście i szczęście bliźniego, mielibyśmy im ustępować?

Dlatego zwłaszcza teraz, w okresie Wielkiego Postu, kiedy rozmyślamy nad cierpieniami naszego Boskiego Zbawiciela, niech pobudza nas to na nowo do poświęcenia się Bogu! Zawsze powtarzam, że pożyteczna praca dla Towarzystwa wymaga prze-

[255] Por. Schärfl 626-631.

strzegania posłuszeństwa i miłości. Nie dziwcie się, że słyszycie wciąż to samo, ale jest to tak ważne! Przestrzegajcie tego, a zobaczycie, że zdziałacie wiele dobrego.

A zatem posłuszeństwo, dziecięce posłuszeństwo, pokorne posłuszeństwo. Przyniesie wam ono wielki pokój, a błogosławieństwo będzie towarzyszyło waszym pracom. Pamiętajcie zatem: *Ad quid venisti*? *Ad serviendum* – aby rozpoznać wolę Bożą przez przełożonych i być posłusznym. Starajcie się służyć *veraciter*, naprawdę, nie tylko zewnętrznie, ale w pełni, ofiarując również ducha i wolę, jednym słowem: spełniając życzenia przełożonych.

Następnie zaś miłość, braterska miłość, wzajemna miłość – kochajcie się nawzajem w wierze, w Bogu! Ma to być miłość nie z krwi i ciała, lecz miłość, której pragnie Bóg – kochajcie się wzajemnie nie dla korzyści własnej, lecz dlatego, że taka jest wola Boga; służcie drugiemu tym, co jest mu najbardziej potrzebne. A zatem posłuszeństwo i miłość, wzajemna miłość pomoże wam dokonać wielkich rzeczy. Nie chcę mówić o jej przeciwieństwie. Sami wiecie z historii, że jej przeciwieństwo niszczy największe dzieła.

Dzisiejszy dzień, w którym czcimy przenajświętsze rany Zbawiciela, niech będzie okazją do ponowienia decyzji, aby żyć, działać i cierpieć dla Boga. O, jak szczęśliwi będziecie, jeśli na końcu życia będziecie mogli powiedzieć: Zrobiłem to, co zostało mi zlecone, byłem posłuszny, cierpiałem, kochałem, zawsze przestrzegałem posłuszeństwa! Jaka to pociecha! Jak lekka jest wówczas odpowiedzialność przed Bogiem, jak lekka jest śmierć. Już wcześniej mówiłem, że godzina śmierci jest trudna wówczas, gdy człowiek nie żył w pokoju z bliźnimi. Dopiero tam człowiek widzi, co to znaczy prześladować, obrażać brata.

Dlatego starajcie się sprawiać radość waszym współbraciom. Nasza święta Reguła mówi, jak macie się zachowywać wobec współbraci. Przestrzegajcie tego, tak abyście nie musieli żałować w ostatniej godzinie. Pracujcie zatem w posłuszeństwie i wza-

jemnej miłości dla wzniosłego celu Towarzystwa. Niech każdy na nowo postanowi, że będzie w pełni żył, pracował i cierpiał dla świętego powołania, dla Bożej sprawy, dla Towarzystwa, dla zbawienia bliźniego. Będziecie wówczas mieli siłę, wytrwałość, które są większe niż królestwa i narody! A zatem ponownie: *devovere et consecrare* dla świętej sprawy Bożej[256].

[256] Schärfl zauważa: „Stenografowałem osobiście!".

## Kapituła z 30.03.1900[257]

Kapituła z 30.03.1900

Reg. V.3.

Dobry zakonnik jest przede wszystkim posłuszny; dlatego ciągle powracam do tej sprawy. Jak łatwa i piękna jest praca tam, gdzie panuje posłuszeństwo i to takie, jakie nam przepisuje Reguła.

Po pierwsze *integre*, w pełni: kiedy podwładny nie tylko czasami i w pewnych sprawach, ale w pełni jest posłuszny przełożonemu, *integre*, tj. tak, że nie można mu nic zarzucić. Następnie *accurate*, nie powierzchownie, lecz dokładnie. Posłuszeństwo powinno obejmować wszystkie sprawy. W każdej sprawie, *in quacunque re*, a nie tylko w tych sprawach, które są łatwe. Należy być posłusznym we wszystkim.

Następnie zawsze, w każdym czasie! *Opportune et importune*, czyli niezależnie od czasu, od tego, czy się ma ochotę, czy nie. Dalej: *hilari corde*! Jakie to ważne, już dla was samych. Jeśli jesteście posłuszni *hilari corde*, chętnie, to posłuszeństwo przyjdzie wam łatwo. Jeśli jednak z góry macie zastrzeżenia, to będzie wam trudno, a i przełożonym trudno będzie wydawać polecenia. Nie powinniście nigdy dopuścić do tego, aby musiano wam nakazywać pod posłuszeństwem, lecz, na ile to możliwe, powinniście spełniać życzenia przełożonych. Jak trudno jest przełożo-

[257] Por. Schärfl 631-635.

nemu, który musi się zastanawiać, ważyć, badać, czy podwładny wypełni jego polecenia. Jeśli przyczyniacie się do tego, że przełożonemu trudno jest wydawać polecenia, to czasami będziecie musieli zrobić coś, czego nie chcecie!

A zatem bądźcie zawsze posłuszni *hilari corde*, chętnie. Następnie *prompte*, *sobrie*, tak jakbyście już byli gotowi do działania: *Ecce adsumus, iube nos quid vis*! A w końcu: *Littera inchoata relicta*.

Ważną sprawą, o której mówi już święty Benedykt w swojej Regule, jest to, aby przyjmować polecenia tak, jakby pochodziły od Boga, gdyż przełożeni są jego przedstawicielami. Wiele rzeczy będzie łatwiejszych, jeśli nie będzie się patrzeć na osobę, lecz na tego, kto działa poprzez nią – na Boga. A szczególnie nie należy szemrać itd., przeciwstawiać się *verbis*, *actibus*, *corde* lub czynić coś jeszcze gorszego.

Jeśli już mówię o posłuszeństwie, to chciałbym też przypomnieć, że dotyczy ono wszystkich, a nie to tylko wybranych osób, kleryków więcej, a kapłanów czy przełożonych mniej. Dotyczy ono wszystkich – od kleryków przez kapłanów aż do przełożonych, zwłaszcza przełożonych. Jest możliwe, że jeśli ktoś zostanie przełożonym, to wyda mu się, że może być mniej posłuszny. Jeśli się jednak dobrze zastanowicie, to zobaczycie, że trzeba być wówczas jeszcze bardziej posłusznym, gdyż nieposłuszeństwo pociąga za sobą poważne skutki, nie tylko dla przełożonych, ale i dla innych. Przełożony, który nie jest posłuszny, może spowodować zamieszanie w całym domu.

A zatem – posłuszeństwo dotyczy wszystkich, od pierwszego do ostatniego! Niech przełożeni pamiętają, że nie tylko klerycy muszą przestrzegać *Regulae communes*, lecz jest to również wasze zadanie; musicie ich przestrzegać równie dokładnie jak klerycy.

A zatem posłuszeństwo! Wówczas zaś będziemy mogli harmonijnie pracować. Dla naszego Towarzystwa jest to bardzo ważne, gdyż ma się ono szybko rozwijać, a to nie jest możli-

we, jeśli nie będzie w nim utwierdzonego i świętego, radosnego i skrupulatnego posłuszeństwa, które łączy wszystkich, od pierwszego do ostatniego! Pamiętajcie zatem: jeśli w Towarzystwie nie będzie posłuszeństwa, to będzie się ono musiało borykać z trudnościami. Jeśli zaś będzie w nim posłuszeństwo, to wszystko pójdzie dobrze i z pomocą Bożej łaski dokonamy wielkich rzeczy[258].

[258] Schärfl zauważa: „Stenografowałem osobiście!".

## Kapituła z 13.04.1900[259]

Kapituła z 13.04.1900 (Wielki Piątek)

Reg. I.1.

Dzisiejszy dzień powinien nam przypominać, że mamy żyć jako salwatorianie. Obyśmy w tych dniach lepiej zrozumieli, co to znaczy nazywać siebie salwatorianami, *Salvatores mundi*.

Chciałbym wam dzisiaj położyć na sercu sprawę, która pozwoli wam wiernie służyć Boskiemu Zbawicielowi, Zbawicielowi świata – chodzi o cierpienie i posłuszeństwo. Salwatorianin to *salvator mundi*. Odkupiciel i Zbawiciel świata *factus est oboediens usque ad mortem, mortem autem crucis*, stał się posłuszny aż do śmierci i to śmierci krzyżowej. Moim pokarmem jest pełnić wolę Ojca, który Mnie posłał.

Wola Boża jest dla was jasna. Waszym zadaniem jest wypełnianie woli Bożej w naśladowaniu Chrystusa. Obyście kiedyś mogli powiedzieć: byłem posłuszny, spełniłem wolę Boga Najwyższego, wolę przełożonego; obyście na koniec mogli powiedzieć: wykonałem dzieło. A zatem posłuszeństwo. Starajcie się naśladować Boskiego Zbawiciela, Zbawiciela świata, upodabniajcie się do Niego, poznawajcie Go! A zatem posłuszeństwo!

Następnie zaś waszym zadaniem jako salwatorianów jest cierpienie. Chcecie dokonać wielkich rzeczy, chcecie uczestniczyć w dziele ratowania dusz. Wiecie, że jeśli tego pragniecie,

[259] Por. Schärfl 635-638.

to musicie dużo cierpieć. Znana zasada mówi, że sukcesy są tu proporcjonalne do cierpień. Jeśli zatem chcecie wiele zdziałać na chwałę Bożą i dla ratowania dusz, to jako prawdziwi salwatorianie musicie naśladować Chrystusa w cierpieniu, nie cofać się, gdy czeka was ból i cierpienie, lecz z odwagą stawić im czoła. Przez to zdziałacie wiele dla chwały Boga. *Surgite, eamus*! Obyście tęsknili za cierpieniem, za cierpieniem *usque ad mortem, mortem autem crucis*!

Jeśli pragniecie dostąpić chwały nieba, naśladujcie Boskiego Zbawiciela. Chcecie nazywać siebie *salvatores mundi* – dlatego musicie starać się upodobnić do Zbawiciela w posłuszeństwie i cierpieniu! Nie wzdrygajcie się przed posłuszeństwem *in omnibus*. *Christus factus est oboediens usque ad mortem, mortem autem crucis*. Powiedział: *Fiat voluntas tua*. Jeśli stoicie wobec cierpienia, proście o siłę!

Bądźcie prawdziwymi salwatorianami! Każdego dnia rozmyślajcie nad tymi słowami, dziękujcie Bogu, że w swojej dobroci dał wam to powołanie. Starajcie się być podobni do Boskiego Zbawiciela w posłuszeństwie i cierpieniu! Jak wiele zdziała jeden członek Towarzystwa, który w posłuszeństwie naśladuje Zbawiciela i stara się być do Niego podobny! Można już zobaczyć, jak gorliwego członka Towarzystwa wspomaga błogosławieństwo Boże. Czyńcie to, a zobaczycie, że wasze prace zostaną uwieńczone powodzeniem. Bądźcie salwatorianami przez niezachwiane posłuszeństwo aż do śmierci na krzyżu! Starajcie się być podobni do Zbawiciela, tak abyście byli Go godni[260].

[260] Schärfl zauważa: „Stenografowałem osobiście! Fr. Joannes Capistranus M. De Immac. Conc. Schärfl SDS".

## Kapituła z 8.06.1900[261]

Kapituła z 8.06.1900

Reg. VII.8.

Jak wiecie, jutro i pojutrze duża grupa otrzyma święcenia kapłańskie; dziś wieczorem chciałbym wam jeszcze coś powiedzieć, podczas gdy kandydaci przygotowali się już do tego ważnego kroku przez święte rekolekcje.

Ten krótki czas przed święceniami niech będzie czasem bliższego przygotowania zarówno dla kandydatów, jak i innych współbraci. W pierwszym rzędzie polecam modlitwę: *Adiutorium nostrum venit ex Alto*. Nasza pomoc przychodzi z góry i dlatego niech wszyscy gorąco się modlą – nie tylko kandydaci, ale i kapłani, bracia – wszyscy. Pomyślcie o wzniosłej godności, jaką otrzymają wasi współbracia. Módlcie się gorąco, nieustannie, zwłaszcza teraz. Jak wiele zależy od tej godziny, od tego czasu!

Następnie zaś potrzebna jest głęboka pokora: *Humilibus dat gratiam*. Przystąpcie do święceń z wielką, głęboką pokorą, uznając własną nędzę, choć z drugiej strony również wielkość. Bądźcie pokorni. *Estote humiles*!

Trzecią sprawą jest gorące pragnienie świętej godności, z której płynie tak wiele łask. Tak, potrzebujecie wielu łask, dlatego niech was ożywia gorące pragnienie. Przygotujcie się zatem dobrze, kandydaci i wszyscy inni, przez żarliwą modlitwę, głęboką pokorę i gorące pragnienie[262].

[261] Por. Schärfl 639n.

[262] Schärfl zauważa: „Stenografowałem osobiście!".

## Kapituła z 16.11.1900[263]

Kapituła z 16.11.1900

Reg. VII.11.12.

Przed wyjazdem do Belgii chciałbym wam jeszcze położyć na sercu, abyście żyli i pracowali jako prawdziwi salwatorianie, i abyście skrupulatnie wypełniani święte zobowiązania, które przyjęliście przed Bogiem, abyście nie dali się od tego odwieść przez zasadzki złośliwego wroga oraz tego wroga, którego nosicie w sobie, tj. abyście wiernie przestrzegali ślubów zakonnych, nade wszystko ślubu ubóstwa.

Jak piękne, jak wzniosłe jest święte ubóstwo, kiedy człowiek jest oderwany od wszystkiego. Ale być może, gdy po latach ktoś stawia sobie pytanie: Jak postąpiłem w tej czy innej sytuacji?, to co na to odpowie? Dlatego niech dzień świętej profesji zawsze będzie w waszej pamięci, obyście zawsze pozostawali w tym samym nastawieniu, co w owym dniu, obyście nie zmęczyli się walką. Walka, którą prowadzimy, jest walką o wielką sprawę. Jeśli nie walczycie, to nie możecie zwyciężyć.

Następnie zaś ślub posłuszeństwa. Poświęciliście się Bogu, oddaliście się Mu. Ale jak łatwo przychodzi nam odejść od posłuszeństwa. Kto może powiedzieć, że doświadczył tu pokusy? Istnienie niebezpieczeństwo, że po latach w niektórych rzeczach idziemy bardziej za naszymi skłonnościami. Dlatego proszę was, abyście zawsze pamiętali o tym ślubie.

[263] Por. Schärfl 641-644.

Następnie pokora! Bądźcie prawdziwie pokorni i myślcie często o pocieszającej obietnicy: *Deus humilibus dat gratiam*. Pomyślcie o przykładzie Boskiego Zbawiciela, który stał się *ut vermis et opproprium plebis*. Dlatego jeśli upokorzycie się przed Bogiem, dokonacie wielkich rzeczy. Jeśli upokorzycie się przed Bogiem, to spełnią się dla was słowa Boskiego Zbawiciela: *Dedit illi Deus nomen quod est super omne nomen*.

A w końcu przezwyciężanie siebie. Będziecie czynić postępy, jeśli będziecie przezwyciężać siebie. Jeśli o tym zapomnicie, będziecie się cofać; jeśli zapomnicie o pokorze, to zawali się fundament wszystkich cnót.

Bądźcie więc dobrymi salwatorianami przez zachowywanie świętych ślubów, przez przezwyciężanie siebie i pokorę. Będziecie wówczas jak drzewo, które rośnie nad strumieniem i przynosi owoce w swoim czasie. Oby każdy z was miał mocną wolę bycia dobrym salwatorianinem. Wiem – wszyscy robimy błędy, ode mnie poczynając. Ale mogę i muszę oczekiwać od każdego z was dobrej woli i żarliwego pragnienia.

Starajcie się zatem żyć i umierać dla sprawy Boga. Jeśli to zrobicie, to będzie to dla mnie największa pociecha w czasie mojej męczącej podróży. Będę o was pamiętał. A wy pamiętajcie o tym, że moją największą radością jest świadomość, że z dobrą wolą nieustannie staracie się o doskonałość[264].

[264] Schärfl zauważa: „Dosłownie według stenogramu R. Fr. Matthaeusa".

## Kapituła z 8.12.1900[265]

Kapituła z 8.12.1900

Reg. I.1.

Dzisiejszy dzień przypomina nam o założeniu Towarzystwa. Przed 19 laty, na zakończenie świętego jubileuszu, w czasie kiedy już żyliście, zostało założone Towarzystwo. Po 19 latach, ponownie w roku jubileuszowym, Towarzystwo może się cieszyć tak dużą liczbą kapłanów, których otrzymuje z pomocą Bożą, jak jeszcze nigdy dotąd i jak zapewne nie będzie w najbliższym czasie.

Te dwie sprawy to z pewnością słodkie wspomnienia – zarówno założenie Towarzystwa, jak i wielka liczba nowych kapłanów. Jak wiele mogą oni zdziałać na chwałę Bożą! Jaka pociecha, którą otrzymujemy z góry, jaka radość, jaki postęp Towarzystwa! Ale pośród radości pojawia się też pewna troska: czy wszyscy będą dobrymi zakonnikami, czy wytrwają jako dobrzy kapłani zakonni? Ta myśl napełnia mnie też pewnym smutkiem. Na pewno każdy z was pragnie być i pozostać dobrym kapłanem zakonnym. Oby Bóg sprawił, abyście po 10, 20, 40 latach nadal żywili to pragnienie i je wypełniali.

Jeśli rzeczywiście chcecie być radością przełożonych, Kościoła, radością aniołów i ludzi, radością Towarzystwa, to musicie pamiętać, że święcenia nie oznaczają, iż osiągnęliście już wszystko.

[265] Por. Schärfl 644-648.

Dopiero wówczas powinniście rozpocząć. Osiągnęliście godność kapłaństwa. Ale pamiętajcie: tym większe jest zobowiązanie do dążenia do świętości, do doskonałości. Nie możecie zatem sądzić, że wraz ze święceniami jesteście już doskonali, ale że macie nowy powód, aby z nową siłą i energią dążyć do świętości przez wykorzenianie błędów i nabywanie cnót, tak abyście mieli charakter, który nie chwieje się jak trzcina na wietrze.

Po drugie, gdy będziecie kapłanami, nie sądźcie, że nie jesteście już związani regułą. Właśnie jako kapłani powinniście jej szczególnie przestrzegać. Świat, który chce w was widzieć zakonników, w swoich osądach jest surowszy niż sądzicie. Pamiętajcie zatem o tych dwóch sprawach, gdy otrzymacie tę wzniosłą godność. Pamiętajcie o dążeniu do świętości, o wykorzenianiu błędów, o umacnianiu charakteru – i tak aż do końca. Po drugie nie sądźcie, że jesteście mniej związani regułą – jako *sacerdotes*, którzy pozostają w ścisłej więzi ze Zbawicielem, musicie tym bardziej żyć jak prawdziwi salwatorianie. W tych dniach ogłoszono tylu nowych świętych, a wśród nich tylu zakonników. Tak, to właśnie stan zakonny jest narzędziem świętości; powinno was to zachęcać i umacniać[266].

[266] Schärfl zauważa: „Stenografowałem osobiście!”.

## Kapituła z 28.12.1900[267]

Kapituła z 28.12.1900

Zbliżamy się już do końca roku, a tym razem jest to też koniec stulecia. Ponownie stoimy w obliczu nowego roku. Ta myśl ma dla nas wielkie znaczenie. Najpierw popatrzmy na rok miniony i na minione stulecie: czy wykorzystaliśmy ten talent dla naszego dobra, dla chwały Bożej i dla dobra bliźniego, tak abyśmy mogli – gdyby przyszedł Pan i zażądał: zdaj sprawę z twego włodarstwa – powiedzieć, iż zyskaliśmy procenty z powierzonego nam kapitału.

Proszę was zatem, abyście w tych ostatnich dniach zastanowili się, co zrobiliście, jak się zachowywaliście i co musicie zmienić. Nie przeżyjemy tej chwili po raz drugi. Jest to niezwykle ważne, gdyż stoimy wobec nowego stulecia.

Nasuwa się pytanie: Co przyniesie nam to stulecie? Przyniesie rzeczy, które znamy, i takie, których nie znamy. Nie wiemy, co nas spotka: radość czy smutek, szczęście czy nieszczęście. Ale to dobrze, gdyż kochający Boga wszystko czyni dla dobra. Jeśli kochacie Boga, jeśli pragniecie Go kochać, to wszystko wyjdzie wam na dobro. Dlatego nie musicie się bać.

Tym, co nas z pewnością czeka i o czym możemy powiedzieć, że spotka nas na pewno, są śmierć i sąd. Żaden z nas nie może twierdzić, że przeżyje to stulecie. Kiedy minie sto lat, nie będzie

[267] Por. Schärfl 648-652.

nas już wśród żywych. Następnie z pewnością czeka nas sąd – albo wieczne szczęście, albo wieczne potępienie. Mówimy: jakie życie, taka śmierć. Jak będziemy żyli, taki będzie nasz los. A zatem z pewnością w przyszłym stuleciu możemy oczekiwać śmierci i sądu.

Jeśli sąd nie wyjdzie na naszą korzyść, to czy nie musimy się bać, że spotkamy wielu oskarżycieli? Oskarżycieli z powodu dobra, którego mogliśmy dokonać, a które zaniedbaliśmy, z powodu dusz, które mogliśmy uratować, a nie uratowaliśmy, z powodu ubogich, którym mogliśmy pomóc, a nie pomogliśmy? A jeśli sąd będzie dla nas korzystny – jaka radość, jaka rozkosz, jaki triumf, gdy dusze, które uratowaliśmy, staną się naszą chwałą, naszą ozdobą. Zastanówcie się dobrze nad tym, co nas czeka. Wykorzystujmy czas naszego życia, bo nie wiemy, jak wiele go jeszcze mamy. Niech każdy się zastanowi, co powinien zmienić.

Bierzmy się do dzieła, nawet jeśli ma nas to kosztować. Jest jeszcze czas, dlatego wykorzystajmy te ostatnie dni na poprawę. Im więcej ofiar złożymy, tym większe będą nasze zasługi. Rozważmy dobrze te prawdy i postanówmy tak rozpocząć nowy wiek, abyśmy mogli mieć nadzieję na korzystny dla nas wyrok.

Czas płynie szybko, czy tego chcemy, czy nie, czy to zauważamy, czy nie. Śmierć i sąd są pewne. Nie dajmy się zwieść podpowiedziom piekła, pokusom ciała i świata, tak aby nie było za późno[268].

[268] Schärfl zauważa: „Ze stenogramu R. Fr. Matthaeusa".

## Kapituła z 25.01.1901[269]

Kapituła z 25.01.1901

Reg. IX.1.

Towarzystwo rozwija się, rośnie liczbna członków i jeśli Bóg zechce, to wkrótce będziemy obecni na całej Ziemi, na wszystkich jej częściach. W tej sytuacji jest bardzo ważne, abyśmy zachowali jedność, aby wszystkich łączyła mocna więź jako członków tego samego Towarzystwa, tej samej matki. Potrzebna jest mocna więź, a więzią tą powinna być miłość do Towarzystwa. Ta więź powinna łączyć nas wszystkich, niezależnie od tego, czy dla chwały Bożej i dla dobra bliźniego będziecie pracować na Południu czy Północy, na Wschodzie czy Zachodzie.

Na czym opiera się ta miłość? Najpierw na dobrodziejstwach, które otrzymaliście od Towarzystwa. Towarzystwo przyjęło was, zrodziło was do życia w doskonałości, troszczyło się o wasze ciało i duszę dla tego i przyszłego życia. Jak wiele dobrodziejstw otrzymaliście! To ważny powód, dla którego powinniście kochać Towarzystwo. Wiecie, że nawet nierozumne zwierzęta rozpoznają swoich dobrodziejów, wiedzą, kto był dla nich dobry i są do niego przywiązane. O ile bardziej obowiązkiem zakonnika, który nieustannie otrzymuje tyle dobrodziejstw, jest być wdzięcznym i kochać. Mamy zatem ważny powód, aby kochać Towarzystwo. Pomyślcie, jak wiele otrzymujecie dobrodziejstw,

[269] Por. Schärfl 652-657.

które przynoszą wam szczęście teraz i w wieczności. Nie są to dobrodziejstwa świata, które sprowadzają na bezdroża.

Jak mamy okazywać miłość do Towarzystwa? Najpierw przez to, że będziemy je wszędzie bronić, bronić jego dobra, nie będziemy się go wstydzić – podobnie jak dziecko nie wstydzi się matki, nawet jeśli piastuje wysoką godność.

Drugim punktem jest to, że Towarzystwo troszczy się o wasz wzrost, wasz rozwój wewnątrz i na zewnątrz przez pozyskiwanie dobrodziejów, kandydatów itd. Miłość pokaże wam, jak możecie popierać i wspomagać Towarzystwo.

Trzecim punktem jest to, aby każdy na swoim miejscu sumiennie wypełniał swoje obowiązki – czy to jako przełożony, czy jako podwładny, jako prokurator, kleryk czy brat. Jak wiele może zrobić dla Towarzystwa jeden brat, gdy sumiennie wypełnia swoje zadanie.

Czwartym punktem jest modlitwa. Módlcie się, módlcie się z wielką ufnością. Módlcie się za mnie i za wszystkich w Towarzystwie.

Okażcie zatem, na ile to dla was możliwe, waszą miłość do Towarzystwa jako matki i starajcie się nie dopuścić, aby przez was lub przez innych stało się coś, co mogłoby być dla niego jakąś szkodą lub skazą. Troszczcie się o więź, która łączy was z Towarzystwem. Jak wiele wielkich rzeczy może się stać, jak wiele możecie zdziałać, jeśli będziecie złączeni tą więzią z Towarzystwem. Jaką radością będzie dla was, gdy przyjdziecie do innego kolegium, którego członkowie ożywiani są miłością do Towarzystwa. Będziecie się zaraz czuć u siebie w domu, jeśli wszyscy okażecie się dziećmi tego samego Towarzystwa i matki.

Jest to zatem bardzo ważny punkt: miłość do Towarzystwa. Właśnie dzisiaj słyszałem od kogoś, kto przywiązuje do tego wielką wagę. Wyraził on najpierw swój podziw dla szybkiego rozwoju Towarzystwa i zaraz zauważył, że przyczyną tego rozwoju jest miłość członków do Towarzystwa. Tak, miłość do włas-

nego zakonu daje siłę. Nie ustawajcie, módlcie się, rozważajcie to, co powiedziałem, i starajcie się, na ile to dla was możliwe, okazywać tę miłość. Niektórzy dają naprawdę dobry przykład. Oby o każdym z was można było powiedzieć: kochał Towarzystwo, swoją matkę[270].

[270] Schärfl zauważa: „Stenografowałem osobiście!".

## Kapituła z 1.02.1901[271]

Kapituła z 1.02.1901

Reg. I.3.

Jutrzejsze święto, święto Ofiarowania Pańskiego, jest świętem Matki Bożej. Stary Symeon kieruje swoje słowa do Niej i do Chrystusa, nazywając Go *Lumen ad revelationem gentium*. Matka Boża jest tu wzorem kapłana. Tak jak Ona ofiarowuje Zbawiciela w czystości, w podobny sposób kapłan powinien składać najświętszą ofiarę.

Kapłani powinni też głosić Chrystusa, przepowiadać Go wszędzie jako *Lumen ad revelationem gentium*, tak aby rzeczywiście Chrystusa stał się światłością narodów. Kapłan jest głosicielem Chrystusa.

Abyście jednak byli dobrymi głosicielami Chrystusa, powinniście się – zwłaszcza teraz – odpowiednio przygotować przez gorliwe studia, przyswajając sobie doktrynę katolicką i nabywając umiejętności jej głoszenia.

Powinniście nie tylko przyswajać sobie prawdy, ale też nabywać umiejętności ich głoszenia, *verbis et scriptis*. Dlatego ćwiczcie się w pisaniu, tak abyście kiedyś mogli przepowiadać Chrystusa *in scripto*. Szczególnie jednak ćwiczcie się w użyciu słowa mówionego, ćwiczcie głos, tak abyście jako kaznodzieje rzeczywiście budowali, pouczali, zachęcali itd., aby nie zdarzyło się tak, że znudzeni słuchacze zasną.

[271] Por. Schärfl 657-662; Pfeiffer 392; Pfeiffer (angl.) 170.

A zatem zdobywajcie umiejętności, przyswajajcie sobie doktrynę katolicką, nabywajcie umiejętności głoszenia jej innym *scriptis* i słowem mówionym. Główną cechą dobrego kaznodziei jest jednak dobry przykład. *Verba sonant, exempla tonant*. Słowa przebrzmiewają, ale przykłady są jak piorun.

Jeśli życie i słowa kaznodziei nie pozostają w zgodzie, to nie jest on wiele wart. A z drugiej strony nawet słaby kaznodzieja, który prowadzi święte życie, zdziała wiele. Mamy tego przykłady. Pomyślcie o proboszczu z Ars, który nie należał do najzdolniejszych, a jak wiele zdziałał. I rzeczywiście – kiedy czytamy kazania niektórych świętych, nie znajdujemy tego, czego oczekiwaliśmy, ale widzimy ich skutki. Jak często zdarza się, że sam widok kaznodziei na ambonie wystarcza już za połowę kazania.

Powinniście działać na te trzy sposoby: *scripto*, *verbo*, *exemplo*. Przez przykład mogą działać nie tylko księża, ale i bracia. Nie zapominajcie, że przez kontakty z ludźmi, których często spotykacie, możecie przekonująco przepowiadać – czy to na furcie, czy na zakupach, czy gdziekolwiek indziej. Jak wiele może zdziałać brat na misjach, w domach, w których jest mała wspólnota; dobry brat może być wówczas solidnym oparciem. Dlatego niech zwłaszcza bracia wezmą to sobie do serca, aby przez przestrzeganie reguły, przez skromność i święte życie świecić przed ludźmi.

W ten sposób kapłani i bracia będą wszędzie głosić Chrystusa – jedni przez słowo mówione i pisane oraz przez przykład, a drudzy przez przykład. Pracujcie zatem razem w apostolacie, głosząc Chrystusa, tak aby *lumen luceat*. Użyjcie wszystkich swoich sił, aby głosić Chrystusa *verbis, scriptis et exemplis*. W czasie dzisiejszego dnia skupienia pamiętajcie o tym, że macie się przygotować do stania się prawdziwymi, dobrymi narzędziami do spełnienia tego wzniosłego zadania[272].

[272] Schärfl zauważa: „Stenografowałem osobiście!".

## Kapituła z 8.02.1901[273]

Kapituła z 8.02.1901

Reg. V.3.

Im bardziej Towarzystwo rozwija się, tym ważniejsze jest skrupulatne posłuszeństwo. Chciałbym dzisiaj położyć wam na sercu punktualność: *Alacriter ac prompte*.

Najpierw niech każdy będzie punktualny w zachowywaniu porządku dnia, niech spełnia swoje codzienne obowiązki, rano wstaje na czas.

Drugim punktem, który jednak jest równie ważny, jest to, aby każdy – czy to przełożony, czy ktokolwiek inny – punktualnie przysyłał wymagane listy i sprawozdania. Zapamiętajcie to na całe życie, abyście byli w tym punktualni – kiedy przychodzi czas wysłania sprawozdania, wyślijcie je. Jeśli tylko ktoś jeden nie jest punktualny, mogą z tego powstać wielkie przykrości i szkody dla całości.

Następnie – przestrzegajcie obowiązków związanych z waszym zadaniem, a także obowiązków religijnych, na przykład mszy świętej. Nieporządek w jednej sprawie pociąga za sobą nieporządek w innych.

Dalej powinniście być punktualni w wypełnianiu specjalnych zadań, które zlecają wam przełożeni. Jeśli wszystko robicie na czas, to powstaje piękna harmonia, a cały organizm działa do-

[273] Por. Schärfl 662-666.

brze. I odwrotnie – jeśli brakuje tej regularności i punktualności, to jak wiele powstaje nieprzyjemności, jak wiele szkód i jak wiele niedobrych konsekwencji.

Jeśli jesteśmy punktualni, wśród nas panuje pokój, zgoda, jedność, a to przydaje blasku całemu Towarzystwu: tam, gdzie jest punktualność, jest szacunek! Chciałbym jednak zwrócić uwagę, abyście tego nie zrozumieli źle: *omne nimis bonum vertitur in vitium*; wy również, gdy jesteście punktualni, powinniście widzieć, co jest wolą Bożą. Również punktualność dopuszcza wyjątki i może się zdarzyć, że trzeba będzie odłożyć coś na później.

Nie sądźcie, nie krytykujcie tych, którzy nie są punktualni. Punktualność nie polega na tym, co zewnętrzne, ale na zdecydowanej woli robienia wszystkiego we właściwym czasie. Ktoś, kto na zewnątrz nie sprawia takiego wrażenia, może być bardziej punktualny od kogoś, kto zewnętrznie jest punktualny. Ktoś może być zobowiązany przez Boga do zrobienia wyjątku. Przyzwyczajcie się, zwłaszcza młodsi z was, gdyż im przychodzi to łatwiej, do szybkiego reagowania. Jeśli bowiem już w młodości będziecie opieszali, to wraz z wiekiem będzie tylko gorzej. Przyzwyczajcie się do robienia wszystkiego w przewidzianym czasie. Również ci, którzy są starsi, powinni codziennie wykonywać swoje obowiązki punktualnie i w wyznaczonym czasie. Wówczas będziecie jak organizm, jak wielki zegar, który równomiernie idzie naprzód. Dzięki temu będziecie żyli w pokoju z sobą samymi, a zarazem znajdziecie pokój i jedność we wspólnocie[274].

[274] Schärfl zauważa: „Stenografowałem osobiście!”.

## Kapituła z 15.02.1901[275]

Kapituła z 15.02.1901

Reg. VIII.8.

W dniach poprzedzających Wielki Post świat oddaje się namiętnościom i grzechowi – jak często w tych dniach Bóg jest obrażany. Kościół święty gromadzi katolików w kościołach, aby tam czynili pokutę. My również chcemy w tych dniach szczególnie się modlić, w postawie pokuty i pokory, aby na ile to możliwe wynagrodzić Bożej Świętości za te obrazy.

Módlmy się za Towarzystwo, zwłaszcza w tych dniach. Starajcie się modlić za Towarzystwo w ogólności, a specjalnie za nowe fundacje, aby ochronić je przed atakami złośliwego wroga i aby położyć dla nich mocny fundament. Trzeba się modlić i prosić o pomoc z góry. Nie przypadkowo mówi się: *Maximam fiduciam et confidentiam habeant in Deo et in sanctis patronis nostris, quoniam adiutorium nostrum venit ex alto*. „*Nisi Dominus aedificaverit domum, in vanum laboraverunt qui aedificant eam*". Cóż zrobimy, jeśli Bóg nam nie pomoże?

Możemy pracować, wysilać się i starać, ale jeśli Bóg nam nie pomoże, to cóż osiągniemy? Dotyczy to całego Towarzystwa. Jeśli już jeden człowiek znajduje tylu przeciwników w sobie i na zewnątrz, tj. u złośliwego wroga, to o ilu więcej będzie ich miało – otwartych i ukrytych – całe Towarzystwo, a zwłaszcza

[275] Por. Schärfl 666-671.

nowe fundacje? Któż może nam pomóc oprócz Boga? Jak wiele ukrytych intryg złośliwego wroga i jego wspólników! Jak łatwo mogliby oni wyrządzić wielkie szkody Towarzystwu, gdyby nie pomoc *manus Omnipotentis*.

Jest zatem wiele zagrożeń i wielu wrogów. Zwłaszcza piekło – czegóż nie użyje ono przeciwko wspólnocie, skoro ona deklaruje mu otwartą wojnę i chce wyrwać mu dusze, które ono uważa już za swoje? Piekło będzie szalało i użyje wszystkiego, czego może użyć, aby zaszkodzić poszczególnym członkom i całemu Towarzystwu. Dlatego musicie wiele się modlić, błagać Boga o opiekę dla Towarzystwa i dla nowych fundacji, które szczególnie potrzebują modlitwy, gdyż ich wrogowie, przeciwnicy są więksi, a złośliwy wróg bardziej je atakuje. Podobnie jak chciał zniszczyć Boże Dziecię zaraz po Jego narodzeniu, to samo zamierza w stosunku do nowych fundacji.

Módlcie się z wielką ufnością za Towarzystwo, za różne nowe fundacje, gdyż nasza pomoc przychodzi z góry. Cóż zdziałamy, jeśli wszyscy ludzie będą z nami, ale Bóg przeciw nam? *Maledictus qui confidit in homine*. Złóżcie całą waszą ufność w Bogu i jeśli Bóg wam pomoże, to może was atakować całe piekło – zostanie odparte. Modlitwa jest najpotężniejszą bronią. Dlatego korzystajcie z niej, zwłaszcza w tych dniach, kiedy przez modlitwę jesteśmy szczególnie blisko Boskiego Zbawiciela. Przez modlitwę będziemy Mu wynagradzać za wiele grzechów, które są teraz popełniane.

Modlitwa ma jeszcze jeden skutek: uświęca tego, kto się modli. Im więcej modlicie się za Towarzystwo i jego przedsięwzięcia, tym bardziej modlitwa pomoże również wam samym![276]

[276] Schärfl zauważa: „Stenografowałem osobiście!".

## Kapituła z 22.02.1901[277]

Kapituła z 22.02.1901

Reg. IX.31.

W organizmie istnieją różne funkcje, wiele różnych organów, które razem służą temu samemu celowi. Dlatego ważne jest, abyście przestrzegali reguły, którą właśnie odczytaliśmy, gdyż od niej zależy powodzenie i rozwój Towarzystwa.

Powinniście być gotowi na przyjęcie każdego urzędu, zajęcia czy zadania, każdego przedsięwzięcia, które zlecają wam przełożeni, uznając, że taka jest wola Boża, że przełożonych prowadzi Boża Opatrzność. Przełożeni lepiej widzą całość, wiedzą, co jest konieczne. Będą mieli wzgląd na jednostkę, na narodowość itp., ale gdy istnieje wyższa powinność, to trzeba podporządkować jej własne skłonności. Ani przełożeni, ani podwładni nie mogą iść za własnymi skłonnościami, lecz muszą poszukiwać woli Bożej i tego, co wymaga dobro Towarzystwa.

Pamiętajcie, że nawet jeśli wszystko idzie dobrze, nie da się zaspokoić wszystkich pragnień. Dlatego musicie przyjmować wszystkie prace – czy będzie to jakieś ważne zadanie, czy też pozornie skromne. Jeśli w jakimś organizmie lub maszynie jedna część nie działa dobrze, to cierpi całość.

Niech nikt nie sądzi, że jego zajęcie jest mniej ważne niż praca kapłana, że robi mniej. Poprzez wspólne działanie, jeśli

[277] Por. Schärfl 671-676.

każdy będzie dobrze wykonywał to, co mu powierzono, dokonamy wielkich rzeczy. Nikt, kto pełni jakiś ważny urząd, nie może uważać, że jest to jego zasługa. Wiecie, jak ważne jest zadanie Towarzystwa, jak wzniosły jest nasz cel ratowania dusz na chwałę Bożą. Czy jest coś ważniejszego i pilniejszego od ratowania dusz? Czy nie powinno nas to skłaniać do przyjęcia każdego zadania, które prowadzi do tego celu?

Porównajmy działalność Towarzystwa z ratowaniem tonącego statku: wszyscy tu pracują, każdy pomaga tak, jak może i nie zastanawia się, czy jego pomoc ma wielkie czy małe znaczenie. A żadna praca nie służy wyższemu celowi niż ten, który stawia sobie Towarzystwo. Lub też, jeśli wybuchnie pożar: wszyscy mają ten sam cel, każdy cieszy się, że może pomóc, że może przenieść wiadro. A my, którzy mamy tak wzniosły cel, jak niestrudzenie powinniśmy pracować! Jeśli wspólnie pracujemy dla Towarzystwa, to będzie się ono szybko rozwijać, a wszyscy członkowie pozostaną w jedności – będzie nas to mocno łączyć.

A wówczas będziecie się cieszyć pokojem i będziecie radością przełożonych; sprawicie, że ich ciężar stanie się lżejszy, jeśli prosząc was o coś, nie będą się musieli obawiać, że spotka ich odmowa. Przyniesie wam to pokój, będziecie radością przełożonych, Towarzystwo będzie czynić postępy i dokona wielu wielkich rzeczy.

Jeśli tego nie zrobicie, to skutki łatwo przewidzieć. Nie chcę ich opisywać bliżej, to nazbyt gorzkie; każdy zrozumie to sam. Jeśli ktoś chce zbudować dom, ale żaden kamień nie trzyma się swego miejsca, to nic nie zdziała.

W waszym własnym interesie jest przyjmowanie – wedle swoich możliwości – zlecanych wam prac i urzędów *pro bono communi*. Będziecie wówczas radością przełożonych, przełożeni, Towarzystwo i świat będą zbudowani, a wrogowie będą się nas bać. Taka jedność przyniesie nam błogosławieństwo Boże[278].

[278] Schärfl zauważa: „Stenografowałem osobiście!".

## Kapituła z 1.03.1901[279]

Kapituła z 1.03.1901

Reg. V.3.

W rachunku sumienia łatwo popełniamy błąd polegający na tym, że bardziej patrzymy na *commissa* niż na *omissa*, zapominając, że możemy zgrzeszyć również przez zaniedbanie. Chciałbym wam zwrócić uwagę, abyście zgodnie z regułą codziennie zastanawiali się, czy czynicie wszystko, czego wymaga wasz stan, wasze powołanie, wasze zajęcie itd.

Najpierw chciałbym przypomnieć klerykom, aby sumiennie wypełniali swoje obowiązki związane ze studiami, pamiętając, że grzeszą, jeśli je zaniedbują lub wypełniają tylko częściowo, kiedy na przykład poświęcają więcej uwagi jakiemuś ulubionemu zajęciu, zaniedbując to, co konieczne. Klerycy powinni poświęcać czas studiom, których kiedyś będą potrzebować, które są konieczne, przede wszystkim dogmatyce i teologii moralnej, a następnie, na ile pozwala na to czas, również filozofii i – tam, gdzie to konieczne – *humaniora*, zawsze jednak zgodnie z obowiązkiem i hierarchią ważności.

Kapłani, którzy pełnią jakiś urząd, powinni go wypełniać zgodnie z przepisami, najpierw w kaznodziejstwie, a także w słowie pisanym i mówionym. Kapłani, którzy nie sprawują urzędu, niech pilnie studiują, przygotowując się do pracy w duszpaster-

[279] Por. Schärfl 676-680.

stwie, a na ile czas im na to pozwala niech starają się być użyteczni dla chwały Bożej, tak aby nie tracić żadnej chwili.

Bracia niech zwracają uwagę na to, aby swoje zajęcia, urzędy, nawet jeśli wydają się one niepozorne, wypełniać sumiennie zgodnie z poleceniami przełożonych, każdy na swoim miejscu, na tym czy innym urzędzie.

Proszę was wszystkich – kapłanów, kleryków i braci – abyście byli sumienni i punktualni we wszystkim, abyście byli dokładni i sprawni we wszystkich waszych zajęciach i pracach. Przyniesie wam to szacunek na zewnątrz, a przełożeni będą się wami cieszyć.

Weźcie za przykład państwo, w którym rząd i wszyscy urzędnicy są sprawni i szybcy. Takie państwo będzie kwitło, będzie wielkie i potężne, podczas gdy inne będą się z trudem posuwały do przodu. Podobnie jest w społeczności, jeśli wszyscy są punktualni i sprawni. Proszę zatem was i wszystkich przełożonych, od których to zależy, aby o tym szczególnie pamiętać. To bardzo ważne, bo dobre rządzenie nie jest możliwe, jeśli poszczególni członkowie nie są sumienni. Sumienność przyniesie wam radość z waszego powołania. Daje ona siłę i życie podobne do wartkiego nurtu wody, który nie zatrzymuje się i nie zamarza.

Postępujcie tak, abyście w dniu sąd, kiedy Pan powie: *Redde rationem vilicationis tuae*, mogli powiedzieć, że wypełniliście swój obowiązek, że żaden z was nie był *servus nequam*, tak aby wszyscy mogli usłyszeć: *Euge serve bone fidelis, intra in gaudium Domini tui*[280].

[280] Schärfl zauważa: „Stenografowałem osobiście! P. Cap.”.

## Kapituła z 8.03.1901[281]

Kapituła z 8.03.1901

Reg. c.II.1.

Pośród świętych patronów Towarzystwa jest święty Józef, zastępczy ojciec Jezusa. Dlatego chcemy go czcić w specjalny sposób, a okazję do tego daje nam nowenna przed zbliżającą się uroczystością świętego Józefa.

Niezależnie od tego, że powinniśmy czcić świętego Józefa jako patrona Towarzystwa, możemy wskazać jeszcze na trzy powody, dla których powinniśmy oddawać mu specjalną cześć, a mianowicie: jego związek z Chrystusem, Zbawicielem świata, jego związek z Matką Bożą i jego związek z Kościołem. Święty Józef jest zastępczym ojcem, opiekunem Boskiego Zbawiciela; jest z Nim blisko związany, obcuje z Nim na co dzień. Dlatego jest on z pewnością podobny do osób zakonnych, zwłaszcza do kapłanów, którzy również znajdują się blisko Zbawiciela, dotykają Go i przebywają z Nim. Święty Józef uczy nas – przez swoje życie, przez swoją pobożność, przez swoją modlitwę i przez swoją świętość – jak powinniśmy odnosić się do Boskiego Zbawiciela. Powinniśmy go zatem w tym wszystkim naśladować.

Ponadto świętego Józefa czcimy z powodu jego relacji do Boskiego Zbawiciela – jest on powiernikiem, oblubieńcem Matki Bożej. Jest Jej opiekunem. Jest z Nią związany świętą miłością.

[281] Por. Schärfl 681-684.

Jest Jej przyjacielem i uczy nas, jak powinniśmy się zwracać do Matki Bożej, zwłaszcza przez to, że udziela nam tej delikatnej czystości, która sprawia, że Matka Boża szczególnie nas kocha; jest w tym dla nas wzorem. A zatem ze względu na jego relację do Boskiego Zbawiciela i ze względu na jego relację do Matki Bożej powinniśmy go naśladować.

Trzecim punktem jest jego relacja do Kościoła: święty Józef jest patronem Kościoła, jest opiekunem Kościoła świętego i zakonów. To on pomaga nam w zdobywaniu środków.

Prośmy go zatem, zwłaszcza podczas tej nowenny, aby nam w tym pomagał, aby posyłał Towarzystwu dobrych członków i wspomagał nas przez środki materialne, tak abyśmy nie odczuwali ich braku, który tak często staje się przeszkodą w naszym rozwoju. Módlmy się, aby święty Józef posłał nam wielu pożytecznych członków oraz niezbędne środki.

Abyśmy zostali wysłuchani, starajcie się szczególnie w tych dniach naśladować świętego Józefa w jego relacji do Chrystusa i jego relacji do Maryi i módlcie się, ufając mu. Wiecie, co mówi święta Teresa – mówi, że dzięki niemu wiele otrzymała i że nigdy nie wzywała go na próżno. Potrzeby Kościoła i Towarzystwa są wciąż wielkie, zwłaszcza Towarzystwo potrzebuje dobrych nowych członków i odpowiednich środków[282].

[282] Schärfl zauważa: „Stenografowałem osobiście!”.

## Kapituła z 15.03.1901[283]

Kapituła z 15.03.1901

Reg. VII.5.

Dla osoby zakonnej wielkim dobrem jest zaufanie, którym darzą ją przełożeni, i dobro to jest tym większe, im większe jest zaufanie i im wyższy jest przełożony, które je okazuje.

Zaufanie jest dla danej osoby zachętą do dobra, do wysiłku i do pracy. Czym jest jednak to zaufanie? Jest to owoc dobrych cech, charakteru utwierdzonego w dobru. Zaufanie nie jest zatem kaprysem przełożonego, lecz jest owocem cech danej osoby, tego, jak ona postępuje. Kto sumiennie wypełnia swoje obowiązki, zachowuje reguły, jest utwierdzony w dobru, kto potrafi wytrwać nawet w trudnych warunkach, kto ma silny charakter, jest roztropny w działaniu, ten zasługuje na zaufanie.

Ważne jest, abyście się zastanowili nad tym punktem, gdyż istnieje niebezpieczeństwo oskarżania przełożonych o to, że okazują komuś zbyt mało zaufania. Zaufanie zależy od postępowania danej osoby. Jeśli by tak nie było, przełożeni byliby nieroztropni, działaliby w sposób kapryśny i niesprawiedliwy. Jeśli bowiem obdarzaliby zaufaniem kogoś, kto nie zasługuje na nie, to tym samym szkodziliby owej osobie i sprawie Bożej, a owoce takiego postępowania byłyby złe. Już raz pewna wysoko postawiona osoba wyraziła wobec mnie rozczarowanie przełożonym, tak że było mi bardzo przykro. A dlaczego ta osoba była tak obu-

[283] Por. Schärfl 685-689.

rzona? Ponieważ ów przełożony za bardzo ufał swoim podwładnym, czego owoce ujawniły się dopiero po latach.

Jeśli ktoś chce, aby mu ufano, musi też być godny zaufania. Zaufanie będzie proporcjonalne do jego postępowania, a do obowiązków przełożonego należy i to, aby nie obdarzać zaufaniem tego, kto na nie nie zasługuje. Zaufanie ma jednak swoje odmiany. Mówi się: ta osoba cieszy się pełnym zaufaniem. Z pewnością nie każdy może osiągnąć taki stopień zaufania, ale może się nim cieszyć każdy, kto wypełnia swoje obowiązki, zwłaszcza gdy potrafi się przezwyciężyć, pokazuje silny charakter, trwa w dobrym i nie daje się od niego odwieść przy najbliższej okazji.

Nawet jeśli ktoś poważnie pobłądzi – wszyscy jesteśmy ludźmi i wszyscy możemy błądzić – może odzyskać zaufanie. Nawet święty Piotr, który tak poważnie pobłądził, mimo to otrzymał pierwsze miejsce. A zatem zaufanie przełożonych, które jest tak ważne, nie jest czymś dowolnym, lecz jest owocem waszego postępowania; jeśli ktoś dobrze postępuje, będzie się cieszył zaufaniem – i odwrotnie.

Chciałbym was prosić, aby każdy starał się zasłużyć sobie na pełne zaufanie swoich przełożonych. Zdobędziecie je, jeśli będziecie ludźmi silnego charakteru, ludźmi wiernymi zasadom, na których będą mogli budować nie tylko przełożeni, ale i Kościół. Nie bądźcie jak trzcina, którą porusza każdy podmuch wiatru, lecz konsekwentnie dążcie do celu, bądźcie dzielni jak żołnierze i nie obawiajcie się postępować zawsze jak dobrzy, sumienni zakonnicy.

Działania tego, kto cieszy się zaufaniem, przyniosą obfite owoce. Zachowajcie zaufanie, które posiadacie, a gdyby miało ono być naruszone, to z całych sił starajcie się o jego odzyskanie. Jest to ważne dla waszej pracy z innymi. Starajcie się być godni zaufania dla waszego dobra i dla dobra Towarzystwa[284].

[284] Schärfl zauważa: „Stenografowałem osobiście! P. Joannes da Capistrano M. Schärfl".

## Kapituła z 22.03.1901[285]

Kapituła z 22.03.1901

Jednym z największych niebezpieczeństw grożących zakonnikowi jest duch świata. Wyrwał on już ze stanu zakonnego niejednego członka, niejednego doprowadził już do upadku w powołaniu zakonnym. Boski Zbawiciel mówi do swoich uczniów: *Ego elegi vos de mundo*. Wybrał nas ze świata, jak mówi On sam: *ex hoc mundo*. Macie być w świecie, ale nie ze świata: *ex mundo, sed non de mundo; ego elegi vos*.

Dotyczy to też was, zwłaszcza tych, którzy przystępują do świętej profesji. *Ego elegi vos de mundo*. Rezygnujecie ze świata, rezygnujecie z ducha świata. Macie być w świecie, ale nie dla świata. Zbawiciel mówi: *Ego elegi vos de mundo*. Kiedy będziecie przystępować do święceń kapłańskich, usłyszycie: *Ego elegi vos de mundo*.

Obyście rozpoznali, jak wielkie jest niebezpieczeństwo ducha świata – tym większe, im łatwiej udaje mu się wkraść również do tych, którzy są dobrzy. Dotyczy do najpierw przełożonych, którzy są wprawdzie w świecie, ale nie z tego świata – zwłaszcza przełożonych w nowych fundacjach, niech w całym swoim działaniu, wychowaniu i ukierunkowaniu będą w świecie, ale nie ze świata. *In mundo estis, sed non de mundo*, czyli w opozycji do

[285] Por. Schärfl 690-695.

świata. *Si ex mundo estis [essetis]* …ponieważ jednak nie jesteście ze świata, świat będzie was nienawidził.

Następnie dotyczy to kapłanów, którzy znajdują się w świecie, którzy dłużej pomagają w duszpasterstwie. Kiedy przez tak długi czas jesteście w kontakcie ze światem, powoli do waszych zwyczajów i poglądów może zacząć przenikać duch świata, którego później trudno wykorzenić. Jest to mniej więcej tak, jak z obojętnością. W ogóle duch świata i obojętność są ze sobą związane.

Następnie zarażenie się duchem świata jest łatwiejsze w miastach katolickich niż w miastach, które charakteryzuje wyraźne przeciwieństwo, na przykład w miastach protestanckich. Dlatego sądzę, że Berlin jest mniej niebezpieczny od jakiegoś wielkiego miasta w Austrii. Przeciwieństwo pobudza, z daleka rozpoznajemy to, co niesłuszne. Tam jednak, gdzie przeciwieństwo nie jest tak wyraźne, gdzie pewne poglądy rozpowszechniły się nawet wśród dobrych ludzi, w działaniu i mówieniu łatwo można nabyć tego samego ducha, a to oznacza koniec powołania zakonnego.

Na niebezpieczeństwo narażeni są również ci – pokazuje to doświadczenie, a także skarżyli mi się na to pewni biskupi niemieccy – którzy poświęcają się działalności pisarskiej. Chodzi o to, że są oni zmuszeni do czytania pism, książek, czasopism, które przepełnione są duchem świata, ale już go nie dostrzegają – jak młynarz, który ciągle jest w młynie – i zostają nim zarażeni.

Jesteście zatem narażeni na różne niebezpieczeństwa, a są one tym większe, im słabiej je dostrzegamy. Łatwiej jest nawrócić kogoś, kto popełnił jakiś poważny błąd, niż wykorzenić ducha świata. Ten, kto się go pozbędzie, znajduje szczęście, pokój, rozkosz, podczas gdy ten, kto zaraził się duchem świata, dla prawdziwych duchowych rzeczy…

Naśladujcie tych, o których Boski Zbawiciel mówi, że nie są ze świata, a zobaczycie, jakiej radości, jakiego szczęścia doświad-

czycie. Jeśli oderwiecie się od świata, sprawi to, że będziecie silni, będziecie jak ci, o których Zbawiciel mówi, że nie są z tego świata. Pamiętajcie – jeśli świat was nie nienawidzi, to nie jest to dobry znak.

Macie byś solą ziemi i światłem świata. Ale jak macie wykorzeniać z ludzi ducha świata, jeśli sami go nabędziecie. Nie zdziałacie wielkich rzeczy, jeśli będziecie zarażeni duchem świata. Zabraknie wam mocnego zaufania do Boga, zabraknie wam wewnętrznej siły, która opiera się wszelkim atakom. Jednym słowem: jeśli jesteście zakorzenieni w Bogu, jeśli jesteście oderwani od świata, nigdy nie upadniecie. I przeciwnie – jeśli zarazicie się duchem świata, upadniecie wraz ze światem.

Dlatego módlcie się i bądźcie czujni, tak aby nie opanował was duch świata, a gdyby was on kiedyś zaraził, to pozbądźcie się go natychmiast przez wytrwałą modlitwę i ćwiczenia duchowe.

Przeczytajcie na przykład rozdział ze świętego Jana i zastanówcie się nad waszym wzniosłym powołaniem. Pamiętajcie o tym, jak wiele wymaga się od was dla ratowania dusz. Niech dobry Bóg sprawi, abyście byli *ex mundo*, ale nie *de mundo*, abyście byli solą ziemi. Módlcie się, rozmyślajcie i bądźcie czujni, aby duch świata, ta zabójcza trucizna, nie wdarła się do Towarzystwa[286].

[286] Schärfl zauważa: „Stenografowałem osobiście!”.

## Kapituła z 29.03.1901[287]

Kapituła z 29.03.1901

Reg. IX.13.

*Externos nemo consulat nisi Superiore permittente*. Wewnętrznych spraw Towarzystwa nie należy wynosić na zewnątrz. Jest dobrze, aby własnych spraw, zwłaszcza jeśli są one niekorzystnej natury, nie wynosi się na zewnątrz, lecz pozostawia we wnętrzu rodziny. Dlatego reguła, która mówi, że nie należy pytać o radę ludzi z zewnątrz, ma duże znaczenie dla jednostek i dla Towarzystwa.

Kogo należy pytać o radę? Wyższych i niższych przełożonych, ojca duchownego – najpierw należy się zwracać do nich, a dopiero później, jeśli oni uznają to za potrzebne, do osób zewnętrznych. Oni zostali postawieni na swoim miejscu przez Boga i dlatego mają też odpowiednią wiedzę. Zazwyczaj są też oni tymi, którzy najlepiej znają was i wasze sprawy. Dlatego mogę lepiej osądzić sytuację w Towarzystwie. Zazwyczaj to oni żywią do was więcej miłości niż ktoś z zewnątrz. Czy matka miałaby się mniej interesować dzieckiem niż ktoś inny?

Z tych powodów przełożeni, spowiednik, ojciec duchowny mogą wam udzielić lepszej rady. Pamiętajcie o tym, bo ma to wielkie znaczenie. Nawet jeśli na początku naruszenie tej reguły

[287] Por. Schärfl 696-700.

nie wydaje się zbyt poważne, może prowadzić do wielkich szkód dla Towarzystwa.

Nazbyt często zdarza się, że ktoś niezadowolony idzie na zewnątrz. Niezadowolenie zazwyczaj częściowo zaślepia, a człowiek szuka na zewnątrz rady u kogoś, kto z góry wyda sąd dla niego korzystny. Czy może trafnie osądzać ktoś, kto nie ma odpowiedniej wiedzy, kto nie zna sytuacji itd.? Wiemy z historii, że we wszystkich stanach są tacy, którzy nie zawsze prowadzeni są przez Boga.

Żyjcie jak dobre dzieci w rodzinie. Jeśli dzieci mają coś do siebie, jeśli się pokłócą, załatwiają sprawę między sobą, kiedy nie ma rodziców, i starają się, aby nie wyszła ona na zewnątrz. Kiedy bowiem coś takiego wychodzi na zewnątrz, to znika pokój, a wraz z pokojem szczęście duszy.

Podobnie jest z szukaniem rady na zewnątrz. Jeśli o czymś opowiedziało się już na zewnątrz, to trudno to później naprawić. Może się zatem zdarzyć, że zamiast być budowniczym i apostołem, ktoś niszczy. Bądźcie szczerzy wobec przełożonych, spowiednika, ojca duchownego, a jeśli jest to konieczne, zwróćcie się do wyższych przełożonych Towarzystwa. Nawet jeśli w danej chwili wydaje się wam, że na tym tracicie, to na dłuższą metę przyniesie to błogosławieństwo.

Przełożeni szanują otwartość, są też dyskretni. Kogo mieliby kochać bardziej niż dobrych członków Towarzystwa, komu mieliby okazywać więcej zainteresowania? Służy to przecież ich własnemu dobru i dobru Towarzystwa. Bądźcie zatem ostrożni i nie pytajcie o radę na zewnątrz bez pozwolenia. Jeśli jest to konieczne, przełożeni udzielą pozwolenia, nie jest to wykluczone. Ale nie powinniście tego robić bez wyraźnej zgody przełożonych. Możecie być spokojni; przełożeni zaprowadzą was do celu.

Jeśli idziecie na zewnątrz, to musicie narazić się na niebezpieczeństwo *ambo in faream cadere*. Bądźcie szczerzy. Jak wiele grzechów, jak wiele nieszczęść dla was i dla Towarzystwa można wówczas uniknąć! Nie bójcie się otwartości – nie wobec ludzi na

zewnątrz, ale wobec ustanowionych przez Boga przełożonych. Nie byłoby dobrze, gdybyście byli otwarci wobec wszystkich. A zatem bądźcie zawsze otwarci jak dobre dzieci i w ten sposób starajcie się zachować duchowy i wewnętrznego pokój w sobie i w Towarzystwie[288].

[288] Schärfl zauważa: „Stenografowałem osobiście! P. Joannes da Capistrano M. Schärfl SDS".

## Kapituła z 5.04.1901[289]

Kapituła z 5.04.1901
Wielki Piątek

Reg. V.1.

Podczas tych dni Kościół święty powtarza często słowa: *Christus factus est oboediens ad mortem*; drugiego dnia dodaje: *mortem autem crucis*, a trzeciego: *propter quod et Deus exaltavit illum et dedit illi nomen quod est super omne nomen.* Niech to będzie dla nas okazja do zastanowienia się nad świętym posłuszeństwem, które jest tak ważne.

Posłuszeństwo jest treścią całego życia Boskiego Zbawiciela, od wcielenia aż do śmierci na krzyżu: *factus est oboediens ad mortem*, *mortem autem crucis*. *Cibus meus est ut faciam voluntatem eius qui misit me*. Posłuszeństwo jest treścią życia Boga-człowieka. Kto chce być uczniem Boskiego Zbawiciela, kto chce Go naśladować, musi być posłuszny. Osoba zakonna musi być posłuszna.

Jak jednak wygląda posłuszeństwo, które jest doskonałe? Posłuszeństwo takie musi wypływać z miłości. Boski Zbawiciel powiedział: *ut cognoscat mundus quia ego diligo Patrem et Pater diligat me*; aby świat zobaczył, że kocham Ojca. Powinniście być posłuszni z miłości – z miłości do Boga, z miłości do Boskiego Zbawiciela, z miłości do krzyża. Dzięki temu posłuszeństwo będzie doskonałe. O, jak wzniosłe, jak piękne jest posłuszeństwo

[289] Por. Schärfl 701-704.

osoby zakonnej, gdy jest doskonałe! O jak pięknej nagrodzie za posłuszeństwo Chrystusa mówi Kościół święty w trzecim punkcie: *propter quod et Deus exaltavit illum et dedit illi nomen quod est super omne nomen*. Podobnie zostanie wywyższona osoba zakonna, jeśli jest prawdziwie posłuszna – będzie miała powodzenie w swoim działaniu, będzie odnosić zwycięstwa. Dlatego starajcie się ćwiczyć w posłuszeństwie.

Jako osoby zakonne mamy jednak jeszcze jeden powód do praktykowania posłuszeństwa. Jako salwatorianie, jako uczniowie i naśladowcy Chrystusa musimy praktykować posłuszeństwo w sposób szczególny. Jeśli chcemy rzeczywiście naśladować Chrystusa, to posłuszeństwo musi być główną treścią naszego życia. Dlatego uczcie się posłuszeństwa od Ukrzyżowanego, *qui factus est obediens usque ad mortem, mortem autem crucis*, naśladujcie Go, od Niego uczcie się bycia prawdziwymi zakonnikami, prawdziwymi salwatorianami.

Jeśli jakaś praca, ofiara, jakieś przeniesienie czy cokolwiek innego będą dla was ciężkie, módlcie się tak, jak Bóg-człowiek, a otrzymacie siłę.

Stawajcie się prawdziwymi salwatorianami – przez skrupulatne posłuszeństwo podobne do tego, które Bóg-człowiek okazał swojemu Ojcu. Zostaniecie wówczas wywyższeni nie tylko w tym życiu, lecz przede wszystkim w wieczności[290].

[290] Schärfl zauważa: „Stenografowałem osobiście!”.

## Kapituła z 13.04.1901[291]

Kapituła z 13.04.1901

Reg. IX.3.

Boski Zbawiciel powiedział do swoich uczniów: *Pax vobis*. Pokój niech będzie z wami. Oby i wam towarzyszył pokój: *Pax vobis*. Pokój z wami – z waszymi przełożonymi, z waszymi podwładnymi. Jest to jedno z największych dóbr, jakie mogą stać się udziałem wspólnoty i osoby zakonnej.

Aby jednak panował pokój, każdy musi szanować prawa, stan, życie, własność itd. drugiego, gdyż w przeciwnym razie pokój zostanie zniszczony.

Następnie konieczne jest przestrzeganie posłuszeństwa, w przeciwnym razie łatwo popada się w obmowę. Jednym z największych wrogów pokoju jest obmowa, rozgłaszanie jakiegoś faktu, a także oszczerstwo. Oby obmowa i oszczerstwo nie wdarły się nigdy do żadnej wspólnoty.

Ponadto ważne jest przestrzeganie reguł, nakazów i poleceń przełożonych; w przeciwnym razie pokój i zgoda zostają również zakłócone. W ogóle trzeba zwalczać własne *ego* i starać się o to, co miłe bliźniemu – jednym słowem: zwalczać własne *ego*. Gdzie panuje taki pokój, zakonnicy czują się szczęśliwi, a wspólnota kwitnie. Tam, gdzie jest pokój, jest też Boże błogosławieństwo i pocieszenie.

[291] Por. Schärfl 704-706.

Starajcie się zatem o zachowanie tego cennego dobra, jakim jest pokój z przełożonymi i ze współbraćmi, starajcie się szanować prawa innych, skrupulatnie przestrzegać reguł, strzec się przed łamaniem milczenia, przed obmową itd., tak aby w ten sposób panował pokój – dla dobra własnego, dla dobra całości, dla dobra Kościoła, dla zbawienia dusz – aby ten pokój wciąż się umacniał i nigdy nie był zakłócany[292].

[292] Schärfl zauważa: „Stenografował R. Fr. Matthaeus".

## Kapituła z 19.04.1901[293]

Kapituła z 19.04.1901

Reg. VII.7.

Ostatnim razem zastanawialiśmy się nad pozdrowieniem wielkanocnym, nad pokojem, przede wszystkim nad pokojem ze współbraćmi, z przełożonymi. Dzisiaj chcemy zastanowić się nad znaczeniem pokoju dla każdego z osobna, nad pokojem wewnętrznym, *pax interna*.

Zachowamy to wielkie dobro wówczas, gdy będziemy unikać grzechu, gdy będziemy szczerze dążyć do doskonałości, gdy będziemy dokładnie wypełniać obowiązki naszego powołania. Jeśli nie przestaniemy dążyć do doskonałości, wewnętrzny pokój zostanie zakłócony – choć jeszcze gorzej jest wówczas, gdy nie jest on zakłócony, bo sumienie milczy.

Zachowanie pokoju wymaga otwartości wobec przełożonych i spowiednika – zwłaszcza wobec tego ostatniego trzeba być szczerym, jeśli chodzi o sprawy powołania. Zazwyczaj działa tu złośliwy wróg. Mógłbym przytoczyć bardzo wymowny przykład, który pokazuje, jakie błogosławieństwo przynosi szczerość. Jest to jednak poufna sprawa, nie mogę o niej mówić. Nie mówię, że w grę wchodził tu grzech. Ktoś doświadczał wielkiej pokusy, był bardzo dręczony przez diabła, aż w końcu postanowił o wszystkim szczerze opowiedzieć. Dzisiaj otrzymałem od niego wiado-

[293] Por. Schärfl 707-709.

mość, w której z wielką radością komunikuje mi, że szczerość ta uratowała go od wielkiego zła. Widzimy tu błogosławieństwo, które płynie z otwartości. Musicie wiedzieć, że w tych sprawach działa zazwyczaj złośliwy wróg, a on najbardziej obawia się sytuacji, w której ktoś się upokorzy! Otworzenie się przed przyłożonym, spowiednikiem bywa upokarzające, wymaga to dość wielkiej pokory.

Dlatego starajcie się być wolni od grzechu, szczerze dążcie do doskonałości i bądźcie otwarci wobec postawionych przez Boga przełożonych i spowiedników. Zachowacie wówczas owo wzniosłe dobro, *pax interna*, i będziecie je przekazywać na ambonie, w konfesjonale itd. *Quam pulchri pedes eorum, pedes evangelizantium pacem*. Zawsze zachowujcie pokój, tak abyście go mogli przekazywać innym[294].

[294] Schärfl zauważa: „Stenografowałem osobiście!".

## Kapituła z 26.04.1901[295]

Kapituła z 26.04.1901

Reg. I.3.

Nadchodzi miesiąc maj i cały świat katolicki kieruje ku niemu swoje myśli. Gorliwy katolik stara się oddawać cześć Matce Bożej. Dlatego my również w tym miesiącu mamy okazję do wyrażenia czci dla naszej niebieskiej Matki.

W tym miesiącu cała wspólnota będzie czcić Matkę Bożą poprzez publiczne nabożeństwa, a każdy z osobna powinien Ją czcić przez gorącą modlitwę i nabywanie tych cnót, dzięki którym stanie się do Niej podobny. W tym miesiącu będziemy zatem czcić Matkę Bożą zarówno we wspólnocie, jak i osobiście.

Dlaczego każdy ma to robić osobiście? Ponieważ potrzebuje opieki Matki Bożej, która jest tak potężna: *Virgo potens*. Wspólnota natomiast powinna w szczególny sposób czcić Matkę Bożą, gdyż potrzebuje wsparcia swojej potężnej Patronki, która zdeptała głowę piekielnego smoka.

Potrzebujemy tego wsparcia dla naszych nowych fundacji. Dzisiaj właśnie czytałem, że piekielny wróg z wściekłością broni się przed wielkimi dziełami, które służą zbawieniu dusz. Wszyscy wiemy, że ten wróg broni się nie tylko przed Towarzystwem, ale i przed wszystkimi nowymi fundacjami przez ataki wewnętrzne i zewnętrzne, przez wywoływanie zniechęcenia, sporów i innych

[295] Por. Schärfl 710-713.

tego rodzaju rzeczy. Dlatego potrzebujemy gorącej modlitwy do potężnej Dziewicy i Wspomożycielki.

Ponadto powinniście prosić naszą niebieską Matkę, aby posłała nam dobrych, dzielnych kandydatów, którzy staną się podporą Towarzystwa i kiedyś wiele zrobią dla chwały Bożej i zbawienia dusz.

Inną sprawą, w intencji której powinniśmy się szczególnie modlić, są trudności, z jakimi już od dłuższego czasu boryka się dom macierzysty, i które tak hamują nasz postęp. Wykorzystajmy ten miesiąc na błaganie o Jej potężne wsparcie, tak aby ten ciężar, który z pewnością ma swoje dobre strony, jeśli taka jest wola Boża, został z nas zdjęty. Byłoby rzeczą o ogromnej wadze, gdyby dom macierzysty został uwolniony od tych trudności i miał dość środków do rozwoju. Dlatego pomagajcie w tym, nawet jeśli nie możecie pomagać zewnętrznie, to pomagajcie przez waszą cześć dla Matki Bożej, przez żarliwą modlitwę, przez naśladowanie Jej cnót, tak aby został z nas zdjęty ciężar, który szczególnie ciąży przełożonym. Ona jest naszą Matką, dlatego idźcie do Niej z ufnością.

Wykorzystajcie zatem ten miesiąc na oddawanie czci Matce Bożej i na naśladowanie Jej cnót, zwłaszcza Jej pokory; w ten sposób staniecie się radością dla Niej samej i dla aniołów[296].

[296] Schärfl zauważa: „Stenografowałem osobiście!”.

## Kapituła z 10.05.1901[297]

Kapituła z 10.05.1901

Reg. I.3.

Pośród środków, które pozwalają *efficaciter* działać w apostolacie, najważniejszym jest przykład. Przykład jest środkiem, który dotyczy wszystkich. Każdy może i powinien dawać dobry przykład: kapłan, kleryk, nowicjusz, brat, przełożony, wszyscy. Jest to zatem środek, którego mogą użyć wszyscy. Przykład jest najważniejszym środkiem.

Jeśli wchodzicie w relacje z osobami spoza Towarzystwa lub ze współbraćmi, to wszyscy patrzą przede wszystkim na przykład. Każdy, na przykład kapłan, jest obserwowany, jak się zachowuje, jak odprawia mszę świętą, jak odmawia brewiarz. Ludzie patrzą, czy przestrzega swojej reguły, jakie są jego relacje z przełożonymi, czy jest skromny, pokorny, krótko mówiąc, czy rzeczywiście jest tym, kim być powinien: zakonnikiem. Jest to szczególnie ważne w nowych fundacjach. Jeśli w jakimś miejscu powstaje nowa fundacja, wszyscy na nią patrzą i obserwują, czy jest taka, jaką powinna być.

Jeśli okażecie się prawdziwymi zakonnikami, wasze oddziaływanie będzie potężne. A zatem dobry przykład jest najważniejszym środkiem w apostolacie, jest najbardziej powszechny, gdyż wszyscy mogą i powinni z niego korzystać, od pierwszego

[297] Por. Schärfl 716-719.

do ostatniego, i najskuteczniejszy, gdyż przez przykład osiągamy najwięcej – wedle przysłowia: *Verba sonant, exempla tonant*.

Dobry przykład jest niezbędny w apostolacie. Jest to też najprostszy środek, gdyż może go użyć każdy i w każdym miejscu czasie, czy będzie zdrowy, czy chory, czy to w domu, czy poza nim, wszędzie.

Starajcie się zatem o to, aby również na zewnątrz występować jako prawdziwi salwatorianie. Popatrzcie na Maryję, która, chociaż nie mówiła dużo, przez przykład, przez swoją pokorę, skromność itd. zdziałała wiele. Naśladujcie Ją, abyście wy również oddziaływali przez dobry przykład[298].

[298] Schärfl zauważa: „Według stenogramu R. Fr. Matthaeusa".

## Kapituła z 17.05.1901[299]

Kapituła z 17.05.1901

Reg. I.1.

Wypada, abyśmy wszyscy zwrócili nasze spojrzenia ku Królowej Apostołów, ku naszej niebieskiej Patronce, której święto obchodzimy pojutrze. W tym dniu powinniście odnowić wasze pragnienia, postanowienia i śluby.

To, jakie to będą postanowienia, pozostawiam do waszej decyzji. Chciałbym jednak w sposób szczególny polecić wam jedno postanowienie – abyście byli prawdziwymi, gorliwymi salwatorianami i abyście jako tacy chcieli żyć i pracować aż do śmierci.

Kim jest prawdziwy salwatorianin? Dwa punkty są tu szczególnie ważne: duch apostolski i duch zakonny. Obydwa są konieczne – jeden nie może istnieć bez drugiego. Dlatego prośmy Matkę Bożą o ten podwójny dar. Pamiętajcie zawsze o tym, że z jednej strony ten drugi duch nie może się ostać bez pierwszego, a z drugiej gdy ten pierwszy zostanie nazbyt uwypuklony, to ten drugi zostaje zagubiony. Jak wielu wpadło już w pułapkę złośliwego wroga przez to, że nazbyt pielęgnowali ducha apostolskiego, a zapomnieli o duchu zakonnym, sądząc, że dokonają więcej, jeśli będą niezależni, postrzegając zakon jako przeszkodę w swej działalności – aż w końcu rozczarowani zbyt późno dostrzegli swój błąd. Jak wielu, którzy zdobyli wielką sławę, w ten sposób upadło, a ich imiona zostaną zapomniane.

[299] Por. Schärfl 716-719.

A zatem nadmierna troska o ducha apostolskiego prowadzi do utraty ducha zakonnego. Dlatego trzeba przede wszystkim posiadać ducha zakonnego, do czego się zobowiązaliśmy, i żyć zgodnie z nim. Prawdziwy zakonnik dokona rzeczy wielkich, gdyż cieszy się błogosławieństwem swoich przełożonych i błogosławieństwem Boga.

Dlatego proście Matkę niebieską, aby udzieliła wam tego podwójnego daru, a jeśli już go posiadacie, starajcie się przede wszystkim żyć jak prawdziwi zakonnicy. Prawdziwy salwatorianin to zarazem zakonnik i apostoł. Jeśli duch apostolski jest nazbyt podkreślany, duch zakonny zanika. To wielka strata, gdy nie osiągniemy jednego stopnia chwały. Pracujcie i cierpcie jako prawdziwi salwatorianie, którzy mają ducha apostolskiego i ducha zakonnego. Niech tego podwójnego daru udzieli wam niebieska Matka[300].

[300] Schärfl zauważa: „Według stenogramu R. Fr. Matthaeusa".

## Kapituła z 24.05.1901[301]

Kapituła z 24.05.1901

Reg. I.1.

Zbliżamy się do święta Zesłania Ducha Świętego i to przypomina nam, że powinniśmy się dobrze przygotować na przyjęcie Ducha Świętego, Ducha, który jest niezbędny dla prawdziwego salwatorianina – nie można nim być bez Niego ani dla siebie, ani dla innych.

Dlatego wykorzystajcie ten krótki czas, aby dobrze przyjąć Ducha Świętego, *perseverantes unanimiter in oratione*, jak apostołowie, którzy oczekiwali na Niego, trwając w żarliwej, wytrwałej modlitwie.

Przygotujcie się przez unikanie wszelkiego zła, a zwłaszcza przez unikanie dawania jakiegokolwiek, nawet najmniejszego zgorszenia. To nie jest trudne – a jakież skutki zgorszenia? Pamiętajcie zatem o tym, aby ani w domu, ani poza nim nie stać się dla nikogo okazją do zgorszenia. W domu jest to ważne, gdyż wzrasta w nim tyle młodych roślin – i być może ktoś może sądzić, że nie daje zgorszenia, podczas gdy w rzeczywistości podcina korzenie takiej młodej roślinie. Dawanie zgorszenia jest czymś strasznym. Dlatego strzeżcie się przed nim.

Następnie zaś zachowujcie czystość serca; przygotujecie wówczas mieszkanie dla Ducha Świętego.

[301] Por. Schärfl 713-716; 722-725; Pfeiffer 392; Pfeiffer (angl.) 170.

Innym punktem przygotowania jest *charitas*. Praktykujcie *charitas*! Na cóż zda się wam poświęcenie własnego życia, jeśli nienawidzilibyście brata? Dlatego praktykujcie *charitas*.

Następnym punktem jest pokora. Im większa budowla, tym głębszy fundament, im wyższe powołanie i zadanie, tym głębszy fundament i tym większa pokora; jeśli tak nie jest, to budowla zawali się. Znacie powiedzenie: *Corruptio Optimi pessima*. Jeśli brakuje pokory, to *paulatim incidit in mala*.

Przygotujcie się zatem na Zesłanie Ducha Świętego przez to, że będziecie pracować jak prawdziwi salwatorianie, przez czystość serca, przez głęboką pokorę, przez braterską miłość, przez *charitas*. Jak wielkich rzeczy może dokonać prawdziwy salwatorianin – właśnie dzisiaj otrzymałem znowu wiadomość, która to potwierdza, i mam nadzieję, że dobry Bóg jeszcze bardziej potwierdzi to, że ten, kto pracuje jak prawdziwy salwatorianin, otrzymuje wiele łask dla siebie i dla dzieł innych. Przygotujcie się zatem na przyjęcie Ducha Świętego, abyście się stali lepszymi, gorliwszymi salwatorianami, a kiedyś mogli zebrać żniwo w niebie[302].

[302] Schärfl zauważa: „Stenografowałem osobiście!".

## Kapituła z 31.05.1901[303]

Kapituła z 31.05.1901

Reg. VIII *De Apostolatu*

Kończy się maj, jutro będziemy obchodzić jego zakończenie jako pierwszą sobotę miesiąca. Niech to będzie dla was okazja do zastanowienia się nad życiem zakonnym – czy jest ono takie, aby mogło się podobać naszej niebieskiej Matce, czy wypełniamy nasze obowiązki, czy odprawiamy regularnie czytanie duchowne. W przeciwnym bowiem razie grozi nam niebezpieczeństwo utraty łaski powołania. Kto odprawia je regularnie, może być pewien, że wytrwa.

Zastanówcie się dobrze – teraz, kiedy kończy się ten miesiąc – jaką drogą idziecie i dotąd dojdziecie. Zróbcie rachunek sumienia z przestrzegania reguł. Chciałbym przy tej okazji poruszyć kilka punktów, które dotyczą bycia zakonnikiem w naszym Towarzystwie.

Pamiętajcie, że bycie zakonnikiem wymaga subordynacji. Zapytajcie siebie, co byście zrobili, gdybyście byli na jakimś miejscu i mielibyście tysiąc powodów, aby na nim pozostać, i gdyby wtedy przyszło polecenie: Opuść to miejsce i wracaj? Jeśli postawicie sobie to pytanie, zobaczycie, czy jesteście utwierdzeni w życiu zakonnym, czy posłuszeństwo jest dla was ważniejsze

[303] Por. Schärfl 726-730; Pfeiffer 398.

niż wasza działalność, czy jesteście dobrymi zakonnikami i salwatorianami.

Ze względu na ten pierwszy obowiązek przebywanie poza wspólnotą jest ograniczone, tj. bez specjalnego pozwolenia przełożonego generalnego nikt nie może być poza wspólnotą dłużej niż trzy dni, a jeśli jest to konieczne, to trzeba poprosić o pozwolenie. Ma to nas chronić przed zejściem na bezdroża, doświadczenie pokazało, że jest to konieczne. Jeśli przełożeni są w tym punkcie słabi i nie widzą konsekwencji, to może dojść do tego, że do jakiegoś domu należy 50 kapłanów, a w domu jest jeden. Jesteśmy przede wszystkim kapłanami zakonnymi, wszystko inne przychodzi później.

Jeśli będziecie żyć jak prawdziwi salwatorianie, to waszej działalności będzie towarzyszyło błogosławieństwo, a wyżsi przełożeni będą mieli wystarczająco dużo światła od Boga, że w razie konieczności pozwolą na wyjątek. Jest oczywiste, że takie wyjątki są niezbędne na misjach, gdyż są tam do pokonania takie odległości, których nie można porównać z naszymi.

Salwatorianinowi przystoi również to, aby wytrwał na swoim urzędzie. Zwłaszcza jako salwatorianie musimy być przygotowani, że spotkają nas cierpienia, tak jak Boskiego Zbawiciela.

Co zaś się tyczy apostolatu, odczytałem dzisiaj *Caput* VIII, nauczanie, gdyż jest to jeden z głównych punktów – katechizacja. W świecie jest niestety zbyt często tak, jak mówi Fenénon – większość idzie na zatracenie przez niewiedzę. Dlatego jeśli ktoś widzi, że nie jest dobrze przygotowany do katechizacji, niech to nadrobi, kiedy pójdziecie do duszpasterstwa, połóżcie główny akcent na katechizację. Ludzi, którzy zostali pouczeni i znają Boże prawdy, łatwo jest prowadzić; będą szanowali kapłanów i religię – i odwrotnie. Uczone przemówienia i kazania na niewiele się zdadzą, jeśli nie poprzedzi ich gruntowna katecheza; można wywołać entuzjazm, ale nie będzie on trwały.

Weźcie to sobie do serca. Mogę wam powiedzieć, że przy żadnej regule, którą zapisałem, nie odczułem tyle pociechy z nieba,

jak przy tej, którą zapisałem przed Najświętszym Sakramentem. Do oczu napłynęły mi łzy radości, niejako jako potwierdzenie, że jest to wyraz woli Bożej. A zatem katecheza, a zobaczycie, że idziecie dobrą drogą[304].

[304] Schärfl zauważa: „Stenografowałem osobiście!".

## Kapituła z 7.06.1901[305]

Kapituła z 7.06.1901

Reg. V.1.

Chciałbym wam wyjaśnić niektóre punkty reguły, aby zapobiec ewentualnym trudnościom i nieporozumieniom. Najpierw coś na temat przełożonych. Wikariusz, *vicarius in capite* lub wicesuperior jest przełożonym w swoim kolegium i ma uprawnienia zgodne z konstytucjami naszego Towarzystwa; jest zastępcą superiora podczas jego nieobecności. Pamiętajcie, że o błogosławieństwo należy prosić wikariusza (i wicesuperiora); taka jest interpretacja reguły (proszenie o błogosławieństwo). Wikariusz nie może niczego zmieniać, ani podejmować żadnych ważnych decyzji aż do powrotu superiora.

*Vicarius in capite* czy wicesuperior ma podobne prawa, co superior w kolegium. Podwładni są mu winni posłuszeństwo i powinni go prosić o błogosławieństwo. Różnica między wicesuperiorem czy wikariuszem a superiorem polega na tym, że wicesuperior może zostać w każdej chwili odwołany, również bez podania powodu. Nie chodzi przy tym o osoby. Ktoś może mieć odpowiednie zdolności, a jednak nigdy nie zostać superiorem, gdyż z wielu powodów, z powodu różnych okoliczności – na przykład dlatego, że kolegium jest zbyt nowe lub niedostatecznie rozwinięte – mianowanie superiora nie wydaje się rzeczą

[305] Por. Schärfl 731-736.

słuszną. W każdym razie wicesuperiorowi należy okazywać takie same posłuszeństwo, jak superiorowi.

Chciałbym jeszcze coś dodać. Jesteście młodymi ludźmi i chociaż macie dobrą wolę, to jednak łatwo możecie zejść z dobrej drogi. Dlatego we wszelkich kolegiach pamiętajcie o tym – po pierwsze, aby być ostrożnym, niezależnie od tego, jaką się sprawuje funkcję. Doświadczenie stuleci poucza, że trzeba być ostrożnym, aby nie narażać się na niebezpieczeństwo. Historia poucza, że w żadnym miejscu nie jesteśmy bezpieczni. Lucyfer został kusicielem pośród aniołów, Judasz zdrajcą pośród apostołów. W każdym stanie, w każdym czasie, wszędzie trzeba być przygotowanym na niebezpieczeństwa; również w zakonie można przeżyć rozczarowania. Święty Ignacy, człowiek tak oświecony i ostrożny, pozwolił na przyjęcie do nowicjatu kogoś, kto miał zamiar zniszczyć Towarzystwo i kto dopiero po latach został zdemaskowany. Podobne rzeczy znamy z innych zakonów. Niebezpieczeństwa są wszędzie i jeśli nie będziemy ostrożni, to może to prowadzić do wielkich szkód! Jeśli jednak wszyscy będą przestrzegać Reguły i słuchać przełożonych, to niebezpieczeństwa zostaną zażegnane.

Po drugie – nie należy iść za własnym zdaniem, lecz słuchać przełożonego, zwłaszcza najwyższego przełożonego. Obyście pozostawali ze mną w jedności. W przeciwnym razie istnieje niebezpieczeństwo, że to, co zbudowaliście, zostanie zburzone. Murarz, który nie słucha architekta, musi zburzyć to, co nie pasuje do całości. Przełożony jest osobą, która decyduje. Od jedności z przełożonym zależy błogosławieństwo Boże i pewność, że człowiek nie błądzi.

Ponadto – jako podwładni wypełniajcie swoje obowiązki i nie mieszajcie się do innych spraw. Słuchajcie waszych przełożonych i pamiętajcie, że jeśli człowiek sam nie jest taki, jakim chciałby być, to co dopiero inni. Przełożeni muszą szukać tego, co lepsze, ale *praevisis omnibus*. W ogóle nie należy domagać się tego, co lepsze, z niecierpliwością, pośpiechem i wprowadzając zamie-

szanie. Jeśli pojawi się zamieszanie, to jest to znak, że życzenia lub pragnienia nie są wyrażane we właściwy sposób. Z życzeniami bywa tak, jak z pokusami. Wszędzie, w każdym kolegium, będziecie mieli do czynienia z życzeniami i pokusami. Zachowujcie wierność Bogu, Regule i przełożonym – to są drogowskazy. Przełożeni kierują całością, powinniście ich słuchać, o ile tylko nie jest to grzechem. Pracujmy tak jak przy tym wielkim dziele, które powierzyła nam Opatrzność, w przeciwnym razie będzie więcej szkody niż pożytku.

Zachowujcie więc jedność z przełożonymi, a jeśli macie jakieś życzenia, pamiętajcie o naszej sytuacji i proście, starając się zachować pokój[306].

[306] Schärfl zauważa: „Według stenogramu R. Fr. Matthaeusa".

## Kapituła z 21.06.1901[307]

Kapituła z 21.06.1901

Reg. IX.30.

Pracując jako apostoł w winnicy Pana, zakonnik narażony jest na niebezpieczeństwo, że nie będzie wypełniał – choćby częściowo – swego pierwszego i najświętszego obowiązku, obowiązku, który dotyczy jego samego. Naszym zadaniem jako salwatorianów jest w pierwszym rzędzie uświęcenie siebie. Wstąpiliście do Towarzystwa, aby być świętymi; zostaliście powołani, aby stawać się świętymi – to jest pierwsze i najważniejsze zadanie. Jeśli ono zostanie spełnione, to zostanie spełnione również to drugie; jeśli jednak tak nie będzie, to i to drugie się zawali.

Dlatego nieustannie studiujcie, medytujcie i przyswajajcie sobie świętą Regułę, księgę prawa, tak abyście jej dokładnie, na ile na to pozwala ludzka słabość, przestrzegali. Ona jest naszą przewodniczką, gwiazdą przewodnią, matką, do której powinniście się przytulić, która nas broni, prowadzi, wskazuje, jak macie pokierować waszym życiem. Tak – Reguła jest matką Towarzystwa.

Zwykli chrześcijanie osądzają zakonnika według tego, jak przestrzega on swojej reguły, zwłaszcza ślubu ubóstwa i posłuszeństwa. Dlatego tak ważne jest, aby znać prawa i ich przestrzegać. Jest to tak ważne, gdyż doświadczenie poucza, że nieprze-

[307] Por. Schärfl 736-741.

strzeganie świętych ślubów prowadzi zakonnika do upadku. Jest to jedna z największych forma zła, w jakie można popaść. Łatwiej jest nawrócić grzesznika żyjącego w świecie niż zakonnika, który uległ zaślepieniu, a największym zaślepieniem jest zaniedbanie reguły.

Dlatego żyjcie dokładnie według reguły i sprawdzajcie, czy jej przestrzegacie, a jeśli jej nie przestrzegacie, to módlcie się, aby Bóg dał wam swoją łaskę i zachował was od zaślepienia. Konsekwencje są jeszcze większe... Pamiętajcie: dobry zakonnik jest szczęśliwy, zadowolony, mieszka w nim pokój, obdarza innych błogosławieństwem i tak wypełni swoje zadanie, swój apostolat. Mówi sobie: cóż mi pomoże, jeśli zdobędę cały świat, ale poniosę szkodę na mojej duszy? *Quid mihi prodest si universum mundum lucrarer, animae mea vero detrimentum patiar*. Jak mówi pewien wielki człowiek, zdarza się, że ktoś otwiera innym niebo, a sobie piekło.

A zatem przestrzegajcie skrupulatnie reguł jak prawdziwi salwatorianie, zwłaszcza ślub świętego ubóstwa, gdyż jego niezachowywanie prowadzi do zaślepienia. Módlcie się o siłę, abyście mogli dokładnie wypełniać regułę, a gdy tak będzie, to będziecie czuli, kim jesteście, w przeciwnym zaś razie nie doświadczcie błogosławieństwa i szczęścia. Bądźcie skrupulatni w przestrzeganiu reguły, a zobaczycie, jakie błogosławieństwo i pokój otrzymacie. Nie można być świętym, nie przezwyciężając siebie, a reguła jest nieustannym zaproszeniem do samoprzezwyciężenia. Nie chodzi o to, jaka to jest reguła, ale o to, że prowadzi ona do zbawienia. *Vince te ipsum*.

Jako prawdziwi salwatorianie bądźcie przede wszystkim prawdziwymi, dobrymi zakonnikami, którzy dążą do świętości i za rzecz najważniejszą uważają własne uświęcenie dla późniejszej pracy apostolskiej[308].

[308] Schärfl zauważa: „Stenografowałem osobiście!".

## Kapituła z 28.06.1901[309]

Kapituła z 28.06.1901

Reg. VII.8.

Jutrzejsze święto musi w szczególny sposób budzić nasze zainteresowanie. Jest to święto całego Kościoła, każdego katolika i każdego kapłana. Tym bardziej jednak jest tak w naszym przypadku, gdyż znajdujemy się w świętym mieście i wybraliśmy sobie na patronów i rzeczników świętych apostołów. Obchodzimy jutro nie tylko święto świętych apostołów Piotra i Pawła, ale dzięki specjalnemu dekretowi apostolskiemu obchodzimy święto wszystkich apostołów: *Commemoratio Omnium Apostolorum*.

Jakie uczucia powinny nas szczególnie ożywiać w tym dniu? Przede wszystkim wdzięczność. Jeśli popatrzymy na to, czego dobry Bóg pozwolił nam dokonać za wstawiennictwem świętych apostołów, to nie możemy Mu wystarczająco podziękować za tyle dobra, które zasłał na Towarzystwo. Wspomnę tylko o szybkim umocnieniu się i rozwoju Towarzystwa – za to wszystko musimy dziękować.

Zapewne trudno jest wam zrozumieć trudności, jakie trzeba przezwyciężyć przy takich przedsięwzięciach, i dlatego nie możecie też rozpoznać wielkości łaski. Pomyślcie, z jakimi trudnościami musi się borykać Towarzystwo, które postawiło sobie za zadanie wypowiedzenie wojny największym wrogom – każdy

[309] Por. Schärfl 741-747.

sobie samemu, piekłu i namiętnościom. Jeśli o tym pomyślicie, zrozumiecie: gdyby nie łaska Boża i pomoc Boża, Towarzystwo zostałoby zniszczone, gdyż jego wrogowie są zbyt potężni. Dlatego potrzebna jest wdzięczność i jeszcze raz wdzięczność.

Po drugie powinien nas ożywiać duch apostolski. W tym dniu powinniśmy odnowić ducha apostolskiego, tego ducha, który ożywiał apostołów i który dokonał tak wielkich rzeczy dla chwały Boga i zbawienia dusz, ducha ofiary: *perferre omnia et vincere semetipsum*; poświęcić wszystko dla zadania i celu. Niech zwłaszcza ten dzień napełni was tym duchem, tak abyście przechodzili ponad drobnostkami, które często mają tak wielkie konsekwencje, abyście byli wielkiego serca i wypełnieni duchem apostolskim. Czasami ktoś zwycięża w walkach i bitwach, które były straszne, a jakaś drobnostka, o której być może nie warto wspominać, doprowadza go do upadku. To nie jest apostolskie. Bądźcie zatem wielkiego serca i *paratus* do znoszenia również wielkich rzeczy.

Módlcie się jutro gorąco, w święto *Omnium Apostolorum, imprimis SS. Petri et Pauli* u grobu świętych apostołów, abyście naśladowali przykład tych świętych, wypełniali wasze zadanie, spełniali dzieła apostolskie dla chwały Bożej i dla zbawienia ludzi, aby was, tak jak tych świętych, zawsze ożywiał duch apostolski. Módlcie się do nich – oni są potężni u tronu Bożego, są *colonnae*. Starajcie się czcić ich przez gorącą modlitwę, przez mocne postanowienia. Prośćie, aby duch, który ich ożywiał, ożywiał również was.

A zatem wdzięczność, duch apostolski i modlitwa. Niech będzie to dla was przedmiotem jutrzejszego dnia. Musimy wciąż na nowo odnawiać w nas ducha apostolskiego. Jeśli popatrzymy na naszą nędzę, to będziemy też mieli inne powody, aby zwracać się w modlitwie do apostołów. Wołajmy do świętych apostołów, aby wyprosili nam łaskę zachowania ducha apostolskiego, a jeśli nie posiadamy go we właściwej mierze, to abyśmy go otrzymali. Im bardziej ożywia was duch apostolski, tym będziecie szczęśliwsi,

a zarazem będziecie uszczęśliwiać innych. Jak wam już powiedziałem, jest to wielka pociecha; dlatego musimy być wdzięczni za obronę, jaką otacza nas Wszechmocny, i za tak wiele dóbr, których już nam udzielił. Modlitwa, w której z wdzięcznością wspominamy te dobra, jest potężna przed Bogiem.

Jeśli chcemy dokonać wielkich rzeczy, musimy być wdzięczni za dobro; szczególnie jutro módlmy się w tym duchu. Niech ożywia was duch apostolski, a pesymizm nie będzie wam daleki. Nikt nie może powiedzieć, że dobro jest naszym dziełem – ono jest dziełem Boga. Ale jak by to było, gdybyśmy nie potrafili go uznać?

A zatem wdzięcznie wspominając dobro, módlmy się jutro i prośmy apostołów, abyście wy i wszyscy członkowie Towarzystwa byli zawsze ożywiani duchem apostolskim, abyście nie dali się pokonać drobnostkom, lecz abyście potrafili przezwyciężyć małe i wielkie trudności, abyście zwyciężyli wrogów i tak zakończyli swoje życie i swoją walkę[310].

[310] Schärfl zauważa: „Stenografowałem osobiście!".

## Kapituła z 16.08.1901[311]

Kapituła z 16.08.1901

Reg. VII.1.

Możecie chcieć dowiedzieć się czegoś o mojej podróży, którą w interesie Towarzystwa odbyłem do Anglii.

Z Rzymu pojechałem do Fryburga (3 VII) i Drogens, a w następny poniedziałek o godzinie 4 po południu z Fryburga wyruszyłem do Anglii, dokąd dotarłem – po całonocnej podróży przez Brukselę, Gandawę, Ostende i następnie przez morze – o godzinie 5 do Londynu, wielkiego miasta. Oczywiście mówienie sprawiało mi pewną trudność.

Najpierw udałem się do hospicjum świętego Bonifacego. Mieszkałem tam przez cały czas mego pobytu w Londynie, czyli około dwa tygodnie. Drugiego dnia udałem się do kardynała Vaughana, który był nieobecny, tak że odwiedziłem go w święto świętego Tomasza Morusa. Obchodzone jest tam ono bardzo uroczyście. Jego Eminencja przyjął mnie bardzo uprzejmie i zgodził się na wszystko.

Teraz trzeba było znaleźć miejsce. Po otrzymaniu pełnomocnictwa zatelegrafowałem do księdza Odo, prosząc go, aby przyjechał do Anglii. W międzyczasie z pomocą pewnego człowieka z Londynu poszukiwałem odpowiedniego miejsca. Jego Eminencja zaproponował najpierw Munster, oddalony 15 mil od

[311] Por. Schärfl 747-758.

Londynu. Obejrzałem tam wszystko, ale nie znalazłem dobrego miejsca i następnie poszukiwałem w (Ongergl.). Tam również nic odpowiedniego nie znalazłem.

Poszedłem ponownie do Jego Eminencji. Teraz zacząłem poszukiwać domu. Natknęliśmy się na nieprzezwyciężalne trudności[312]. Udałem się ponownie do Jego Eminencji, aby się naradzić i zaproponowałem, aby pójść do P. To miejsce wydało nam się dogodne, gdyż była tam grupa katolików, ale natrafiliśmy na trudności, gdyż proboszcz nie był skłonny zrezygnować z tego miejsca.

Poszedłem znowu do wikariusza generalnego i tak doszło do ostatniego planu. Wikariusz generalny dał mi pismo do proboszcza, który jest bardzo gorliwy i życzliwy. Pochodzi z zamożnej rodziny, ma dwóch braci, którzy są księżmi, i dwie siostry; jeden z braci jest biskupem. Przyjął nas bardzo przyjaźnie i był zadowolony, że przyszliśmy, by prowadzić duszpasterstwo. Poszedł z nami na poszukiwanie domu. Zaproponował nam jeden dom, ale kaplica była zbyt mała.

Następnego dnia poszliśmy znowu na poszukiwanie i w końcu znaleźliśmy odpowiedni dom na głównej ulicy. Będziemy mogli zbudować kaplicę publiczną, kardynał dał nam wszelkie uprawnienia. To miejsce jest bardzo dobre. Znalezienie takiego miejsca wiązało się z wielkimi trudnościami.

Sądzę, że mamy najpiękniejsze miejsce, jakie mogliśmy znaleźć w okolicy Londynu, z pięknym widokiem na miasto. Będziemy jeszcze musieli ponieść nieco wydatków, ale sądzę, że mamy miejsce, w którym możemy zacząć pracę w Anglii.

Pomyślcie tylko – w mieście, które jest trzynaście razy większe od Rzymu, ma sześć i pół miliona mieszkańców! A jaki jest tam ruch uliczny! Mówi się, że ludność jest otwarta na wiarę. W Anglii znajdujemy wiarę, pod tym względem jest tam lepiej

[312] Schärfl zauważa tu: „Nota. Stenogram jest tu niepełny, gdyż nie mogłem wszystkiego dokładnie zrozumieć. Wielebny Ojciec wspomniał, że domu nie dało się kupić z powodu wielu trudności i po 2-3 zdaniach kontynuował".

niż w Niemczech. Anglicy są otwarci na religię. Widziałem tam wielką procesję. Mówi się, że w Anglii trzeba być ubranym po świecku, co nie jest prawdą. Sam kardynał prosił franciszkanów o noszenie stroju zakonnego, ale nie w stolicy; oni noszą strój zakonny. Anglik jest w tym względzie bardzo otwarty. W naszym kościele jest nawrócony Żyd. W niedzielę publicznie przemawiał do Żydów, którzy byli tam zgromadzeni.

Anglicy nie są przyzwyczajeni do pewnych udogodnień, które mamy tutaj. Nie ma tam służących. Nie przypominam sobie, abym jakiegoś widział. Swój bagaż każdy musi nieść sam. Można co najwyżej wynająć dorożkę, która jest bardzo droga. Jest ich w Londynie 13 000, a do tego 15 000 policjantów.

Inny punkt. Pewnego dnia biskup odprawiał uroczystą mszę świętą. Do drzwi kościoła przybył w procesji i przy biciu dzwonów sam niósł swoją walizkę i tak został przyjęty. Portierowi powiedział, że biskup pakuje wszystko sam.

Jeśli chodzi o pracę duszpasterską, to w Anglii jest mniej więcej tak samo jak w innych krajach. Zazwyczaj zaczyna się od kaplicy domowej, powoli pojawiają się konwertyci, buduje się prowizoryczny kościół z żelaza dla kilkuset osób, a kiedy misja się rozwinie, zaczyna się budowę.

Anglicy są bardzo hojni. To, jak w Anglii prosi się o jałmużnę, jest wspaniałe. Uczestnictwo we mszy świętej jest dobre. Za miejsce w kościele trzeba płacić. Proboszcz ma cztery puszki. Anglicy są też dobroczynni. Pewna rodzina protestancka prosiła o modlitwę w intencji jej chorego członka; polepszyło mu się, a rodzina przyniosła sto franków jałmużny. Wielu protestantów chodzi do kościołów katolickich i można mieć nadzieję, że powoli wielu z nich przejdzie na katolicyzm.

Sądzę, że Towarzystwo ma tam wielkie i wdzięczne zadanie. Anglicy są szlachetnym narodem; podróż do Anglii nauczyła mnie cenić ich jeszcze bardziej.

Do wszystkiego konieczna jest *perseverantia*. Kardynał napisał mi dwa odręczne listy. Gdybyśmy nie byli wytrwali, to z ca-

łego przedsięwzięcia nic by nie wyszło, trudności były naprawdę duże. Dlatego wy również powinniście być wytrwali. Dobry Bóg poddaje nas często próbie i nieraz wydaje się, że niczego nie zdziałamy. Wytrwajcie! A ponadto nie zapominajcie o praktykach religijnych, bo dają one siłę i światło z góry.

Ksiądz Gabriel jest w Athus. Welkenraedt będzie miało wielką przyszłość. Althus i Hamont mają wielkie trudności z językiem. Jakże ważny jest język! Wykorzystujcie zatem okazję do uczenia się języka włoskiego.

W Althus ksiądz Gabriel opowiadał mi, że w kaplicy został wprawiony w wielkie zakłopotanie. Postanowiono odprawić nowennę i podczas niej ksiądz Gabriel otrzymał w darze 300-600 marek – nie wiem dokładnie, ile to było – czyli tyle, ile potrzebowaliśmy, i to w ostatnim dniu. Możecie sobie wyobrazić, jak wielki to dar przy tak skromnych początkach, jak bardzo dobry Bóg wspiera to przedsięwzięcie. Mamy tam bardzo piękny dom, jeszcze prowizoryczny. Może tam mieszkać czterech księży, a także pewna liczba oblatów. Ludność jest katolicka, ale z powodu fabryk dzieje się tam też wiele niedobrych rzeczy.

W Althus są jednak dobrej myśli i sądzę, że dom będzie miał wielką przyszłość, podobnie w Hamont i Welkenraedt, gdzie również pod względem finansowym sprawy mają się dobrze, tak że za kilka lat będą podporą dla Towarzystwa.

Chciałbym wam przypomnieć o tym, abyście w każdej sytuacji byli wytrwali, abyście czekali na pomoc Bożą. W ciągu 10 lat będziemy we wszystkich tych domach wówczas w stanie wyświęcać nowych kapłanów. W Holandii i Frandrii jest wiele powołań.

Dom w Welkenraedt również będzie się rozwijał. Obszar francuski będzie szedł nieco wolniej, gdyż Francuzi są zawsze nieco wolniejsi w sprawach, które wychodzą od Niemców.

Dom w Althus znajduje się blisko granicy, z okna patrzy się na Francję. Do Luksemburgu jest dziesięć minut, do Niemiec dwie minuty, do Francji czterdzieści pięć minut piechotą.

Wszystkie miejsca, zwłaszcza Althus i Hamont, są bardzo zdrowe; również w Anglii. Ksiądz Doroteusz, który tutaj i we Fryburgu był wciąż chory, w Hamont w krótkim czasie wyzdrowiał. Już w Anglii czytałem, że Hamont jest bardzo dobrym miejscem. Obszar ma ponad 7 hektarów, jest ogromny. Mają tam 60 dzieci, połowa z nich to protestanci. Ale w szkole uczestniczą we wszystkim, a przełożona mówiła mi, że niektóre się nawracają. Anglicy nie są tak fanatyczni, jak Niemcy.

Na zakończenie jeszcze raz przypominam wam o *perseverantia* we wszystkim. Bądźcie wytrwali w dobru i aby tak było, praktykujcie ćwiczenia duchowe[313].

[313] Schärfl zauważa: „Stenografowałem osobiście!".

## Kapituła z 23.08.1901[314]

Kapituła z 23.08.1901

Reg. IX.8.

Obecna pora roku w Rzymie wymaga wielkich ofiar; niejeden z was musi się bardzo wysilać, aby w pełni wypełniać swoje obowiązki, gdyż upał, temperatura, działają rzeczywiście usypiająco, męcząco. Wykorzystajcie ten czas poświęcenia do złożenia ofiary Bogu, nie słabnąc w gorliwym wypełnianiu ćwiczeń duchowych. Wy, którzy chcecie naśladować apostołów, wytrwajcie w tej próbie, tj. nie zniechęcajcie się trudnościami, niczego nie zaniedbujcie, lecz skrupulatnie wypełniajcie wszystkie ćwiczenia i reguły. W życiu znajdziecie się jeszcze w sytuacjach, w których będzie bardzo trudno realizować to czy inne dobro lub wypełniać obowiązki.

Jeśli tutaj, w domu macierzystym, przyzwyczaicie się do sumiennego wypełniania waszych obowiązków, to jest nadzieja, że będzie tak również później. Wytrwałość to wypełnianie dobra, które raz się rozpoczęło. Tylko wtedy, gdy pomimo cierpień idzie się do przodu własną drogą, można spełnić dobro, tylko tak można realizować zbawienie. Wielkie dzieła napotykają zawsze na wielkie przeszkody. Wielu zaczynało wielkie rzeczy, wielu podjęło heroiczne postanowienia, ale ponieważ nie przezwyciężyli trudności, poszli innymi drogami, weszli w inne kręgi i zagi-

[314] Por. Schärfl 758-764.

nęli. A zatem przezwyciężcie tę trudność, znoście ją cierpliwie, tak abyście później, gdy Opatrzność ześle na was inne trudności, mogli je przezwyciężyć.

Z mojej ostatniej podróży chciałbym wspomnieć jeszcze o dwóch sprawach, które szczególnie leżą mi na sercu i które mnie zbudowały. Pierwsza to ta, że w Anglii ludzie okazują wielką cześć Najświętszemu Sakramentowi; być może bardziej niż gdzie indziej docenia się tam wartość Najświętszego Sakramentu. Wielokrotnie słyszałem, że w niektórych rodzinach od czasów Reformacji zawsze przechowywany był Najświętszy Sakrament. Kiedy w naszych poszukiwaniach mieliśmy na uwadze pokój odległy o trzydzieści mil od Londynu, pokazano nam były klasztor benedyktyński z czasów Reformacji i opowiadano nam, że w tym kościele Najświętszy Sakrament jest nieustannie przechowywany od czasu Reformacji.

W tym pokoju pokazano nam otwór w podłodze. Odsuwano jeden z mebli i podnoszono deskę, pod którą znajdowała się głęboka kryjówka, gdzie były ukryte pokoje, w których w czasie Reformacji schowali się benedyktyni; z wyjątkiem jednego wszyscy się uratowali – tylko jeden został odkryty i stracony. Cześć dla Najświętszego Sakramentu niech będzie dla nas przykładem, abyśmy i my czcili ten największy skarb, jaki mamy w naszych domach, korzystali z jego obecności i okazywali Zbawicielowi należną Mu cześć.

Inną sprawą, która sprawiła mi w Londynie wielką radość, jest kościół i klasztor Oratorianów. Ci zakonnicy, jeśli można ich tak nazwać, chwaleni są za to, że biorą za wzór dom macierzysty w Rzymie. Rzeczywiście, ich kościół jest najpiękniejszy zaraz po katedrze; jest prawie doskonałą kopią kościoła świętego Filipa Nereusza w Rzymie. W sposobie budowy naśladowali też klasztor macierzysty. Jest to największa fundacja w Anglii, najpiękniejszy, najwspanialszy kościół. Im bardziej kierujecie się Rzymem, tym bardziej będzie rósł wasz autorytet. Oratorianie są

największym zgromadzeniem w Anglii, wyszło już z niego kilku kardynałów. Być tam to wielka radość.

Chciałem wam wspomnieć o tych dwóch sprawach z mojej ostatniej podróży: o czci dla Najświętszego Sakramentu w Anglii i o wierności domowi macierzystemu. Dzięki nim będziecie silni i wielcy. Znoście cierpliwie ten trudny okres roku, ten upał, nie zaniedbując waszych obowiązków, składając w ten sposób Bogu ofiarę i przygotowując się do wypełniania apostolatu, który zostanie wam powierzony[315].

[315] Schärfl zauważa: „Stenografowałem osobiście!".

## Kapituła z 30.08.1901[316]

Kapituła z 30.08.1901

Reg. IX.8.

*Tota vita Christi crux fuit et martyrium* – mówi *O naśladowaniu Chrystusa*. Chrystus cierpiał dla nas. Jako salwatorianie powinniśmy naśladować tę cierpliwość: *patientiam Christi*. Jest ona bardzo ważna dla naszego własnego uświęcenia i dla powodzenia naszych dzieł apostolskich. *Christus reliquit nobis exemplum*: Chrystus pozostawił nam przykład cierpliwości.

A zatem salwatorianin, naśladowca Chrystusa, musi być przede wszystkim naśladowcą Jego cierpliwości. *Agere bonum est, pati melius*. Cierpienie przyczynia się do własnego uświęcenia i do apostolatu. Pamiętajmy zatem, niezależnie od tego, co robimy, abyśmy byli cierpliwi. Cierpliwość jest próbą pokory. Musimy ćwiczyć cierpliwość na każdym miejscu – jako nauczyciele wobec uczniów, jako kapłani w apostolacie, na misjach, jako przełożeni lub podwładni, w pracach domowych, które wykonują bracia – na każdym miejscu musimy ćwiczyć się w cierpliwości i pokorze; w przeciwnym razie będziemy nieraz niszczyć to, co zbudowaliśmy. *Fructus efficitur in patientia* – dzięki cierpliwości przyniesiecie owoce dla waszego własnego uświęcenia i dla apostolatu.

Dlatego ćwiczcie się w cierpliwości, która jest tak ważna na każdym miejscu, zwłaszcza w naszym Towarzystwie, które do-

[316] Por. Schärfl 764-768.

piero się rozwija, jest jeszcze młode i musi założyć jeszcze wiele fundacji. Potrzeba w nim większego ducha ofiary niż gdyby było ono ustabilizowane i istniało już od stuleci. *In patientia vostra possidebitis animas vestras*. Nie zapominajmy o słowach Pisma Świętego, które o Rzymianach mówi: *Suo consilio et patientia totum tenuerunt orbem terrarum*. Przez swoją roztropność i cierpliwość podbili całą ziemię.

Jeśli nasze samouświęcenie nie postępuje naprzód, to zobaczymy, że jest tak z powodu braku cierpliwości. Wielu rozpoczyna dobre dzieła, ale gdy potem przychodzą trudności, cierpienia, obmowa, krytyka, porzucają wszystko to, dla czego pracowali, gdyż nie mają odpowiedniej dozy cierpliwości. Brak im było *patientia*.

A zatem postanówcie sobie nigdy nie tracić cierpliwości we wszelkich sytuacjach i funkcjach. Pamiętajcie, że nie zdziałacie wiele dla własnego uświęcenia i dla uświęcenia bliźniego, jeśli nie będziecie posiadali dużej dozy cierpliwości. Jak można walczyć z wrogiem, jeśli ktoś nie posiada cierpliwości? To właśnie cierpliwość jest tak ważna w zmaganiu się z wrogami. Znacie słowa Boskiego Zbawiciela: *Ecce ego mitto vos sicut oves inter lupos*. Jak chcecie pracować bez cierpliwości? Cierpliwość zdobywa świat. Cierpliwość dokonuje wielkich rzeczy. Dlatego: *patientia* i ponownie *patientia* – próba pokory, którą na ile możecie powinniście zachować[317].

[317] Schärfl zauważa: „Stenografowałem osobiście!”.

## Kapituła z 6.09.1901[318]

Kapituła z 6.09.1901

Reg. V.1.

Już wam o tym mówiłem: zakonnik powinien żyć z wiary. W szczególności zakonnik nie powinien osądzać okoliczności, osób itd. oczami świata czy nawet wyłącznie oczami rozumu, lecz powinien je osądzać w świetle wiary, tak jak naucza tego Boski Zbawiciel i jak to czynili święci. Dotyczy to wszystkiego, a zwłaszcza przełożonych.

Traktujcie przełożonych jako przedstawicieli Boga, nie patrzcie na nich wyłącznie jak na zwykłych ludzi; są oni waszymi przełożonymi. Powinniście być im posłuszni jako przedstawicielom Boga, rozpoznając w tym *explicite* wolę Bożą. Dlatego nie powinniście zwracać uwagi na to, czy przełożony jest młody czy stary, sprawny czy mniej sprawny w zarządzaniu, uczony czy mniej uczony, a nawet mądry czy mniej mądry. Powinno wam wystarczyć to: jest on moim przełożonym i dlatego wolą Bożą jest, abym był mu posłuszny, o ile nie nakazuje czegoś, co jest grzechem.

Jeśli zatem żyjecie z wiary i w przełożonych widzicie przedstawicieli Boga, będziecie odczuwać wielki pokój. Będziecie się czuć szczęśliwi, a co jest szczególnie ważne – wasza wiara będzie żywa. Jak wielu ludzi mówi: wierzymy we wszystko, w co

[318] Por. Schärfl 768-773; Pfeiffer 385-386; Pfeiffer (angl.) 163.

należy wierzyć, ale nie żyje wedle wiary. Jak wielu ludzi wierzy w Najświętszy Sakrament, ale nie postępuje wedle tej wiary, jaka należna jest Panu obecnemu w Najświętszym Sakramencie; ich wiara obumarła.

Dlatego bądźcie posłuszni wszystkim przełożonym i okazujcie im cześć jako przedstawicielom Boga, bez względu na ich osobiste błędy i przymioty, a wówczas doświadczycie w sobie wielkiego pokoju. Jeśli zaś nie będziecie posłuszni, to w krótkim czasie upadniecie – można tu powiedzieć: *ex fructibus cognoscetis*. Wszyscy jesteśmy ludźmi i jeśli będziemy osądzać przełożonych wyłącznie oczyma ciała, to u wszystkich odkryjemy błędy. Wielkie nieszczęście, jakie może pojawić się we wspólnocie, polega na osądzaniu wszystkiego oczyma ciała. Najpierw jest to własne nieszczęście. Po drugie, jeśli krytykuje się przełożonych i niszczy relację pomiędzy nimi i podwładnymi, to czy organizm może funkcjonować dobrze? Jeśli ktoś jest niezadowolony lub wewnętrznie nieszczęśliwy, to znajdzie wiele powodów do krytyki – nawet gdyby jego przełożony był święty, to i tak znajdzie takie powody. Wszyscy jesteśmy ludźmi.

Proszę was, abyście żyli z wiary. Przyniesie wam to błogosławieństwo, pokój, błogosławieństwo dla waszej pracy, umocni wspólnotę, przyczyni się do wielkości i rozwoju Towarzystwa. W przeciwnym razie pojawią się niezgoda, brak pokoju. Gdy zabraknie wiary i szacunku, kapłani i przełożeni będą się ze sobą targować, tak jak czeladnicy kłócą się na ulicach. Nawiasem mówiąc – nie mogę nigdy wystarczająco napiętnować faktu, że przebywając razem, nie traktuje się współbraci z szacunkiem, jaki jest im należny. Aniołowie by wam zazdrościli – a wy jak zachowujecie się wobec ludzi? To wstyd. Żyjcie z wiary i postępujcie z wiary. Sprawi to, że będziecie szczęśliwi i zadowoleni, a Towarzystwo będzie mogło zdziałać wielkie rzeczy[319].

[319] Schärfl zauważa: „Stenografowałem osobiście!”.

## Imieniny Wielebnego Ojca, 4.10.1901[320]

Przemówienie Wielebnego Ojca i Założyciela
Franciszka M. od Krzyża Jordana 4.10.1901
do wspólnoty po złożonych mu w refektarzu życzeniach

Dziękuję wam za życzenia i dowody miłości. Najlepszymi życzeniami, jakie możecie mi złożyć, jest nieustanne dążenie do wzniosłego celu i zachowywanie wszystkich praw. W naszym czasie jest rzeczą bardzo ważną, abyśmy pomagali Kościołowi świętemu, które ze wszystkich stron jest atakowany, zwalczany i oczerniany. Chociaż zawsze trzeba było walczyć i cierpieć za Kościół, to w naszych czasach, w których szerzy się niewiara, szczególnie konieczne i ważne jest to, abyście wypełniani wzniosłe zadanie, które otrzymaliście od Boga. W tych trudnych czasach dobry Bóg powołał was do tego, abyście ze wszystkich sił pracowali i walczyli dla Kościoła świętego jako nowa armia; osiągniecie to, jeśli mocno przylgniecie to Chrystusa, przede wszystkim gdy przez przestrzeganie świętych ślubów i reguł będziecie zwalczać *concupiscentia carnis*, *concupiscentia oculorum* i *concupiscentia vitae*.

Są to środki, którymi powinniście walczyć, abyście tak jak Chrystus kochali pokorę i ubóstwo, abyście potrafili nad sobą panować, abyście kochali pokorę i upokorzenie. Jeśli chcemy ratować świat i dusze, jeśli chcemy wspomagać Kościół święty, musimy obrać drogę, którą szli Chrystus i wszyscy święci. Jeśli

[320] Por. Schärfl 773-776; Chronica Coll. Mar. Rom. 83n.

chcemy wspomagać Kościół w inny sposób, niczego nie osiągniemy – tylko przez pokorę, wyparcie się siebie, pokorę i upokorzenie.

Ponieważ mamy rozejść się na cały świat, a jednocześnie być jednego serca i jednej myśli, musimy zachować jedność i podporządkować nasze prywatne opinie i korzyści dobru wspólnemu; przez to staniemy się silni. Pamiętajcie o tym i starajcie się trzymać w ryzach *concupiscentia carnis*, *concupiscentia oculorum* i *concupiscentia vitae*, aby w ten sposób osiągnąć wzniosły cel i zachować jedność.

Zachowujcie jedność z ustanowionymi przez Boga przełożonymi. W ten sposób staniecie się postrachem dla piekła. Niech dobry Bóg was błogosławi, abyście mogli to osiągnąć. Obyście byli godni stania się wybranym zastępem w świętej armii walczącej dla chwały Boga i Kościoła. *Benedictio Dei omnipotentis: Patris et Filii et Spiritus Sancti descendat super vos et maneat semper vobiscum*. Amen[321].

[321] Schärfl zauważa: „Stenografowałem osobiście!".

## Kapituła z 11.10.1901[322]

Kapituła z 11.10.1901

Reg. VIII.8.

W tym tygodniu Kościół święty obchodził wspomnienie świętej Brygidy – być może w tym dniu nawiedziliście to święte miejsce lub jeszcze to zrobicie. Kiedy w tym tygodniu tam poszedłem, możecie sobie wyobrazić, co myślałem, gdy przypominałem sobie to, co zdarzyło się przed dwudziestu laty! Mieszkaliśmy w tym miejscu, tam odprawialiśmy mszę świętą, tam zostało założone Towarzystwo; tam było ono małe, niepozorne, ubogie, nieznane i ukryte – a teraz...

Jaka zmiana! Wówczas trzech kapłanów, dzisiaj stu czterdziestu. I jak wiele osiągnięto! Towarzystwo obecne jest na całej Ziemi, położono kamień węgielny pod wiele nowych fundacji Towarzystwa. Któż tego dokonał, komu to zawdzięczamy? Miłosiernemu Bogu, pomocy z góry, Opatrzności. *A Domino factum est istud*.

Na jakiej jednak drodze to się dokonało? Na drodze, która była drogą Boskiego Zbawiciela, na drodze krzyża. Jak wiele było cierpienia, jak wiele przeciwności, jak wiele prześladowań i wrogości z zewnątrz. Jak wiele cierpienia i jak wielkie trudności pojawiały się w ciągu tych dwudziestu lat wewnątrz. Jak wielu mówiło i sądziło, że Towarzystwo stoi nad przepaścią, że jest

[322] Por. Schärfl 777-783.

na skraju upadku, że zostanie rozwiązane itd.; jak wiele o tym mówiono. I co z tego wynikło? Gdzie są dzisiaj te wszystkie ludzkie osądy? Odeszły w przeszłość, a niektórzy niechętnie słyszą, gdy się im przypomina, co mówili. Pokazuje to, na jakiej drodze należy spełniać wolę Bożą i że nie można pozwolić, by coś nas z niej sprowadziło.

Jak wielu na to pozwoliło; z czasem to zobaczycie. W tych dniach znowu nadszedł list od kogoś, kto uległ takim wpływom, a teraz wyznaje, że został wprowadzony w błąd. Jeśli zatem chcecie dokonać wielkich rzeczy, nie dajcie się zmylić ludzkim osądom. Takie osądy muszą przyjść, abyście jaśniej widzieli dzieło Boże, abyście widzieli, że Towarzystwo pomimo wszelkich burz i trudności nieustannie postępuje do przodu. *A Domino factum est istud*.

Jeśli zostaniecie posłani do nowej fundacji, jeśli pójdziecie do nowego domu w nowej fundacji, pamiętajcie o tym i przypomnijcie sobie to, czego doświadczyło Towarzystwo, abyście byli mocni i nie zeszli z drogi, lecz spokojnie szli w posłuszeństwie prostą drogą, którą wskazują przełożeni. Poszczególne fundacje będą musiały przejść przez upokorzenia, obmowy, trudności, ubóstwo i przeciwności. Nie pozwólcie jednak, aby was to sprowadziło z drogi. Pamiętajcie: chociaż na początku jest trudno, to w końcu przychodzi zwrot.

Przed wielu laty pewien kanonik powiedział mi: ksiądz zdziała tu jeszcze wiele dobrego, gdyż ksiądz wiele cierpi. Nie pozwólcie zatem, aby wpływały na wam ludzkie osądy i trudności, a zwłaszcza nie pozwólcie, aby pierwsza lepsza trudność zniechęciła was do dobra, które zlecili wam przełożeni. Podstawową rzeczą jest to, co w brewiarzu czytamy o Rzymianach: *Omnem locum possiderunt suo consilio et prudentia*. Przez roztropność i cierpliwość podbili świat.

Pamiętajcie: jeśli chcemy dokonać wielkich rzeczy, jeśli chcemy wiele dokonać dla chwały Bożej, to musimy iść drogą, którą szedł Zbawiciel: *per crucem*. Nie uciekajcie zatem od krzyża i nie

zniechęcajcie się! Nie ma innej drogi do Boga niż przez krzyż. Przez krzyż mamy naśladować Boga, *quia per sanctum crucem redemit mundum*.

Dlatego, kochani, przyzwyczajcie się do tego, że w każdym miejscu czeka na was krzyż. Jeśli każdy z was będzie dobrze wypełniał zadanie zlecone mu przez przełożonych, to jak wiele wielkich rzeczy dokonamy, jak pięknie będzie się rozwijać Towarzystwo. Gdyby w przeszłości zawsze tak było, jak pięknie byłoby dzisiaj!

A zatem w tym tygodniu, a także później, odwiedźcie to święte miejsce, gdzie tak długo żyły, cierpiały i umarły święta Brygida i święta Katarzyna, i pamiętajcie, że Towarzystwo umocniło się przez krzyż, tak abyście wy również nie zniechęcali się w waszych przedsięwzięciach. Módlcie się do świętej Brygidy, którą tak często błagaliśmy w jej pokoju, gdzie w środku nocy trwaliśmy w modlitwie, abyście się nigdy nie zniechęcali. I starajcie się zawsze spełniać wolę waszych przełożonych[323].

[323] Schärfl zauważa: „Stenografowałem osobiście!".

## Kapituła z 18.10.1901[324]

Kapituła z 18.10.1901

Reg. VII.5.

Następny tydzień to dla was dni łaski świętych rekolekcji. Dlatego już teraz przygotujcie się do tych ważnych dni przez modlitwę i skupienie. Te dni są dla was bardzo ważne – czy to dlatego, że opuściliście się w dobrym i jesteście już na drodze do oziębłości, czy też dlatego, że jesteście gorliwi w służbie Bogu. W pierwszym przypadku jest to szczególnie ważne.

Oziębłość jest czymś strasznym, ponieważ tak trudno z niej powstać. Duch Święty mówi: *Quia tepidus es incipiam te evomere ex ore meo*. To z pewnością straszne słowa i rzadko zdarza się, aby ktoś, kto popadł w oziębłość, powstał i zaczął na nowo. Prawda nie będzie już na nim wywierać wrażenia. Ten, kto popełnia poważne wykroczenie, jest w lepszej sytuacji od kogoś oziębłego. Łatwiej jest nawrócić wielkiego grzesznika niż kogoś oziębłego. Oziębłość jest czymś strasznym. Dlatego wykorzystajcie te dni i jeśli znaleźliście się na drodze do oziębłości, postarajcie się jej uniknąć.

W drugim przypadku ważne jest, abyście pozostali dobrymi, gorliwymi zakonnikami. Chciałbym was zachęcić: *Qui sanctus est, sanctificetur adhuc*. Nie ustawiajcie w dążeniu, nawet jeśli przyjdą na was cierpienia, próby, trudności czy cokolwiek in-

[324] Por. Schärfl 783-787.

nego. Nie ustawajcie; być może dobry Bóg przeznaczył was do dokonania wielkich rzeczy na Jego chwałę. Idźcie za wołaniem łaski i *sanctificetur adhuc*. Wykorzystajcie do tego te dni, idźcie za natchnieniami. *Sanctificemini*!

Dla całego Towarzystwa niezwykle ważne jest, abyście byli prawdziwymi, świętymi zakonnikami. Niech to będzie wasze szczęście, zbawienie waszej duszy; przyczyni się to bardzo do powiększenia chwały Bożej. Dlatego cieszcie się, że dobry Bóg ponownie daje wam te dni łaski, z otwartymi sercami rozpocznijcie te święte rekolekcje.

W szczególny sposób chciałbym wam polecić, abyście te święte ćwiczenia zakończyli postanowieniem skrupulatnego wypełniania waszych ćwiczeń duchowych, abyście ich nigdy nie zaniedbywali, nawet jeśli czasami musicie je przesunąć na później. Jeśli będziecie wiernie przestrzegali tego postanowienia, będziecie mieli mocny fundament w doskonałości i świętości; jeśli je zaniedbacie, to znajdziecie się na drodze do oziębłości. Niech zatem zbliżające się rekolekcje zaowocują troską o rozmyślanie, czytanie duchowne, a zwłaszcza o ducha modlitwy, a wówczas będą to dni łaski i błogosławieństwa[325].

[325] Schärfl zauważa: „Stenografowałem osobiście!".

## Kapituła z 8.11.1901[326]

Kapituła z 8.11.1901

Reg. V.1.

Jedną z głównych cech zakonnika jest posłuszeństwo. Dzięki posłuszeństwu kieruje nim Boża Opatrzność. Szczęśliwy zakonnik, który jest posłuszny – będzie mógł mówić o zwycięstwach. Przestrzegajcie zatem skrupulatnie posłuszeństwa, tak jak je przepisuje nasza reguła – nie tylko w tym, co wam nakazuje przełożony, ale i w tym, co wam radzi, czego sobie życzy, co wam zleca, jednym słowem: *oboediens in omnibus*.

Przełożony – pomijając to, że zazwyczaj otrzymuje więcej światła od Boga – lepiej zna swoich podwładnych, ich właściwości, uzdolnienia do takiej czy innej pracy itd. Zna też ich słabości i dlatego jest w stanie wybrać to, co jest dobre dla jednostki. Sami bowiem wiecie, nikt nie może prowadzić siebie samego; jak mówi pewien wielki uczony: kto siebie samego czyni nauczycielem, daje się prowadzić głupcowi. Zazwyczaj człowiek nie może zatem prowadzić siebie samego. Zwłaszcza zakonnik powinien dać się prowadzić przez przełożonego, którego ustanowił Bóg. Powinien być posłuszny przełożonemu i pozwolić, aby to on nim kierował.

Posłuszeństwo jest tym, co największe i najlepsze. Syn Boży, który panuje na tronie niebieskim, był posłuszny. Nie tylko do-

[326] Por. Schärfl 787-794.

bro jednostki, lecz również dobro wspólnoty wymaga posłuszeństwa. W społeczności, która dąży do wspólnego celu, wszystkie siły trzeba skierować na ten cel i tak ich używać, aby wspólnota osiągnęła zamierzony cel.

Przełożeni, zwłaszcza wyżsi przełożeni, którzy zostali ustanowieni przez Boga, pomijając to, że towarzyszy im pomoc Boża, mają obraz całości i znają poszczególne jednostki, dlatego łatwiej i pewniej mogą zobaczyć, co służy osiągnięciu wspólnego celu.

Posłuszeństwo zakłada, że jednostka jest otwarta wobec przełożonego, że mówi mu o trudnościach, jakie ją spotykają *in omni reverentia*. Dlatego tak ważną cechą zakonnika, wymaganą we wszystkich domach zakonnych i we wszystkich zakonach, jest otwartość wobec przełożonych. Nie powinniście sądzić, że jeśli ktoś jest otwarty wobec przełożonych, to traci szacunek. Jeśli ktoś opowie o swoich trudnościach, a przełożony podejmie decyzję, to może on być spokojny – wypełnił wolę Bożą. A zatem bądźcie we wszystkim posłuszni przełożonym, którzy będą musieli zdać kiedyś sprawę z troski o wasze dusze.

Błogosławiony ten, kto jest posłuszny – zachowa pokój wewnętrzny, może oczekiwać Bożej pomocy i być spokojny, nawet jeśli przedsięwzięcia, które podejmuje w duchu posłuszeństwa, wydają się nie iść dobrze, co często się zdarza zwłaszcza na początku. Otrzyma jednak błogosławieństwo i jego posłuszeństwo zostanie nagrodzone zwycięstwem. Jeśli jednak nie będzie posłuszny, nie doświadczy zwycięstwa i triumfu. Błogosławieństwo Boże spoczywa na tych, którzy są posłuszni.

Ci zaś, którzy idą za własną wolą, którzy starają się oszukać przełożonych i nie pozwalają, aby ci ich prowadzili, nie mogą liczyć na błogosławieństwo. To jeden z największych nieporządków, który stoi w sprzeczności z prawem Bożym. Płyną stąd smutne konsekwencje, których niestety aż nadto doświadczyło również nasze Towarzystwo. Jeśli w pracy, w studiach czy innych zajęciach pragnie się iść za własną wolą, to zazwyczaj pro-

wadzi to do nieszczęścia – świadczy o tym doświadczenie. Jak dobry Bóg mógłby błogosławić to, co dzieje się wbrew Jego woli?

Bądźcie zatem zawsze posłuszni, *oboediens praepositis vestris, qui rationem reddunt animabus vestris*. Unikajcie nieposłuszeństwa, nieprzyjęcia jakiegoś zadania, gdyż jest ono związane z trudnościami. Pismo Święte mówi: „Kto boi się szronu, na tego spadnie śnieg". Przyjmijmy to jako ostrzeżenie, że kto z powodu trudności zaniedbuje swoje obowiązki, na tego przyjdą jeszcze cięższe doświadczenia.

Pamiętajcie zatem, abyście byli zawsze posłuszni. Przełożony doświadcza bólu, jeśli musi się obawiać, że jego polecenie zostanie odrzucone. Zazwyczaj musi je podtrzymać. Co z tego wynika? Niedawno słyszałem, że tych, którzy z powodu trudności nie przyjmują jakiegoś zadania, przełożony na trzy lata czyni *inhabiles*. W zakonie jest to jednak łatwe do przeprowadzenia. Ale konsekwencje nie mogą nie nadejść.

A zatem mówcie z całego serca *parati sumus* czynić to, co zleca przełożony. Przyniesie wam to pokój i błogosławieństwo, dzięki temu osiągniecie wiele. Nie chciejcie prowadzić siebie samych. Jak już powiedziałem: *Qui se magistrum facit, stultum se facit magistrum*. A zatem: posłuszeństwo, poddanie: *ad omnia parati erga praepositos vestros, qui pro animabus vestris retionem reddent*[327].

[327] Schärfl zauważa: „Stenografowałem osobiście!".

## Kapituła z 15.11.1901[328]

Kapituła z 15.11.1901

Reg. I.3.

*Vos estis lux mundi* – powiedział Boski Zbawiciel do swoich apostołów. Kapłan powinien być *lux mundi*, światłem świata. Kapłan, zwłaszcza kapłan zakonny, postawiony jest na świeczniku, powinien świecić. Powinien być jednak nie tylko światłem dla ludzi w ogólności, lecz również światłem dla kleru diecezjalnego. Niejeden gorliwy biskup, który troszczy się o swoich księży, sprowadza do swojej diecezji zakonników, aby byli dla nich podporą, pomocą.

Jak jednak kapłan zakonny ma być światłem dla kleru diecezjalnego? Powinien być światłem przez święte życie, przez dobry przykład, tak aby wszędzie, gdzie spotyka się z klerem diecezjalnym, dawał przykład świętości życia zakonnego. W ten sposób na księży może oddziaływać nie tylko kapłan, ale i brat, jak to wiecie z przykładu życia wielu świętych braci.

Po drugie kapłan zakonny powinien oddziaływać na kler diecezjalny przez pouczenie, przez napominanie w konfesjonale. Powszechnie wiadomo, że tam, gdzie są dobrzy kapłani zakonni, księża diecezjalni chętnie się u nich spowiadają. Jest to dla was okazja do służenia pomocą klerowi diecezjalnemu.

Inną okazją są święte rekolekcje, których, jeśli taka jest wola Boża, nasi kapłani będą kiedyś udzielać księżom diecezjalnym.

[328] Por. Schärfl 794-799.

Po trzecie możecie oddziaływać na kler diecezjalny poprzez pomoc w duszpasterstwie, gdzie będziecie się z nim spotykać: oddziałujcie wszędzie przez przykład świętego życia zakonnego, przez to, że będziecie ludźmi żyjącymi z wiary, przez to, że wasze rozmowy nie będą natury świeckiej, lecz będą na poziomie zakonnika prowadzącego święte życie.

W ten sposób podczas pomocy duszpasterskich będziecie w sposób błogosławiony oddziaływać na plebaniach. Jeśli będziecie tak oddziaływać na kler, to przeniesie się to na całą parafię. Pamiętajcie zatem, abyście byli *lux mundi* – i to nie tylko w ogólności, ale też w powyżej opisany sposób. Powinniście wspierać kler diecezjalny, pomagać mu. Powinniście to robić i możecie to robić, gdyż jest wam łatwiej o nabywanie cnót i świętości z powodu waszego większego oddzielenia od świata. Popatrzcie, że wielu księży diecezjalnych żyje pośród zagrożeń i trosk. Wy macie zatem łatwiej. Ponadto – a tego nie mają księża diecezjalni – macie świętą Regułę, wedle której żyjecie i zgodnie z którą dążycie do świętości.

A w końcu przestrzeganie trzech świętych ślubów. Są one głównymi środkami, poprzez które osiągacie cnotę i świętość. Miejcie zatem zawsze świadomość, że jesteście powołani do bycia światłem dla kleru diecezjalnego, bądźcie mu podporą i wspierajcie go w dobru. I oby nie było tak, że zamiast podnosić na wyższy poziom kler diecezjalny, zaczniecie się zniżać do jego poziomu, twierdząc: on również jest księdzem, nie muszę być zatem lepszy. Sami rozpoznacie ten błąd.

Jakie są jego konsekwencje? Niebezpieczeństwo utraty świętego powołania, którego staliście się niegodni, a potem surowy sąd Boży. Pamiętajcie zatem zawsze to tym, że jesteście powołani nie tylko do bycia w ogólności światłem dla kleru diecezjalnego, lecz do przyczyniania się do jego uświęcenia. Wypełniajcie to zadanie i żyjcie tak, aby księża diecezjalni mieli do was zaufanie, aby chcieli z wami przebywać, aby znajdowali w was oświeconych, świętych ludzi; oddziałujcie zatem nie tylko na lud, ale i na

kler. Czy możecie gdzieś zdziałać więcej niż wówczas, gdy wspieracie i wychowujecie kler?

Konieczne jest jednak to, aby być wyposażonym w cnoty, pokornym, skromnym, aby się nie wywyższać, lecz: *cum omnibus pacem habeatis in quantum possibile*. Również wśród kleru diecezjalnego znajdą się tacy, z którymi trudno będzie żyć w zgodzie, ale zawsze: *cum omnibus pacem habete*[329].

[329] Schärfl zauważa: „Stenografowałem osobiście!".

## Kapituła z 22.11.1901[330]

Kapituła z 22.11.1901

Reg. XII.5.

Jeśli ktoś nie jest wierny w małych rzeczach, nie będzie wierny również w wielkich. To powiedzenie odnosi się zwłaszcza do nas. U zakonnika największą i najcięższą rzeczą jest rozkład, utrata świętego powołania. Dopóki żyjemy, dopóki będzie istniał zakon, będzie się to prawdopodobnie zawsze zdarzać, ale nieszczęsny ten, komu się to przytrafi – traci bowiem wspólnotę, współbraci, ich przykład, opiekę z góry.

W zakonie jest wiele rzeczy, które same w sobie nie wydają się wielkie i ważne, ale właśnie w tych rzeczach trzeba być gorliwym, tak aby zachować tę gorliwość również w rzeczach większych. Te małe rzeczy są bardzo ważne, na przykład to czy inne wspólnotowe ćwiczenie, punktualność w pisaniu listów, jak tego wymaga Reguła, i tak wiele innych rzeczy, które wydają się błahe. Dlatego tak ważne jest, abyście się okazali wierni w małych rzeczach, abyście nie lekceważyli żadnej reguły z wygodnictwa, dla kaprysu czy z jakiegokolwiek innego powodu. Istnieją powody, które usprawiedliwiają wyjątki. Jeśli dzieje się to jednak z powodu wygodnictwa, z obojętności czy oziębłości, to tak zaczyna się droga ku upadkowi. Jeśli ktoś nie jest wierny w małych rzeczach, to jest to początek niewierności w rzeczach wielkich, w powo-

[330] Por. Schärfl 799-801.

łaniu. Dlatego jest to tak ważne. Ten, kto jest wierny w małych rzeczach, kto w miarę możliwości przestrzega wszelkich reguł, żyje w pokoju z sobą samym, ze swoimi współbraćmi, z przełożonymi; nie jest uważany za dziwaka, lecz jest mocny i radosny w powołaniu. A jeśli tak nie jest, to wówczas rośnie niezadowolenie, zmniejsza się łaska, tak że człowiek ulega pierwszej większej pokusie. Bądźcie wierni w małych rzeczach. Jeśli ktoś jest wierny w małych rzeczach, będzie wierny również w wielkich[331].

[331] Schärfl zauważa: „Stenografowałem osobiście! Ksiądz Joannes da Capistrani M. Schärfl".

## Kapituła z 29.11.1901[332]

Kapituła z 29.11.1901

Reg. VII.8.

Rozpoczęliśmy nowennę przed świętem Niepokalanego Poczęcia, podczas którego będziemy odchodzić 20. rocznicę założenia Towarzystwa. Minęło już 20 lat od chwili, gdy Opatrzność Boża rozpoczęła to dzieło. Przy okazji tego święta musimy cieszyć się z wielu dóbr, które otrzymaliśmy. Mamy słuszne powody do radości.

Najpierw powinniśmy oddać chwałę Bogu, dziękować Mu za tak wiele dobrodziejstw, jakie okazał nam w ciągu tych 20 lat, przede wszystkim chroniąc nas przed niebezpieczeństwami. Wiele burz przeszło przez Towarzystwo, wiele burz wewnątrz i na zewnątrz, wiele zawirowań i trudności, gdy nie wiedzieliśmy, co robić. Bóg zawsze nam pomagał.

W tym dniu powinniśmy dziękować Bogu nie tylko za obronę przed zagrożeniami, lecz również dziękować za wewnętrzne umocnienie się Towarzystwa. Jak bardzo umocniło się Towarzystwo! I jak się rozwinęło! Ten wielki rozwój Towarzystwa objawi się dopiero w przyszłości, a towarzyszyć mu będą również nieprzyjemności i trudności. W przypadku każdej nowej fundacji pojawiają się przeciwności. Dziękujmy zatem Bogu za umocnienie Towarzystwa. Dziękujmy Mu też za chleb powszedni. Jeśli przypomnimy sobie, że pomimo…

[332] Por. Schärfl 802-804.

## Przemówienie u sióstr, 2.07.1902[333]

Święto Nawiedzenia, 2.07.1902

W to piękne święto Maryja śpieszy w góry, aby nawiedzić swoją krewną Elżbietę. W tym miejscu, gdzie urodził się święty Jan Chrzciciel, przed 22 laty odprawiałem mszę świętą.

Jakie wesele, jaka radość, jaka życzliwość panowały w tym dniu w domu Elżbiety. Jaki to piękny przykład również dla was! Taka miłość, taka zgoda, taka życzliwość powinny panować również pośród was. Z taką radością powinnyście się nawzajem miłować i służyć sobie nawzajem. Z taką gorliwością sprawiać sobie nawzajem radość, przede wszystkim zaś waszym przełożonym. Jeśli zachowacie jedność z przełożonymi, jaka to będzie dla nich radość. Jeśli będziecie żyć w pokoju z waszymi współsiostrami, ponownie – jaka radość! Gdzie jest pokój, tam jest Bóg. Róbcie wszystko, co w waszej mocy, aby zachować pokój i zgodę między wami. A gdyby, broń Boże, miały one zostać zakłócone, nie spocznijcie, zanim ich nie przywrócicie; tam bowiem, gdzie nie ma pokoju, nie może być Bożego błogosławieństwa.

Aby zachować pokój i zgodę, musicie się jednak przezwyciężać. Przede wszystkim zachowujcie świętą regułę, bądźcie posłuszne i zapierajcie się siebie. Bez przezwyciężania siebie nic nie jest możliwe. Człowiek jest taki, że z natury unika cierpień, trudności i nieprzyjemności. Ale Pismo Święte mówi:

[333] Por. Acker, 5-7 (APS. J 104).

„Kto ucieka przed szronem, na tego spadnie śnieg". Kto unika małego przezwyciężenia siebie, tego spotka większe zło. Kto ucieka przed małymi trudnościami, ten popada w wielkie. Jak wiele osób zakonnych nie uległoby większym trudnościom i nie zeszłoby z dobrej drogi, gdyby na początku nie unikało mniejszych trudności i wysiłków. Przezwyciężajcie się zatem z miłości do Boga. Unikajcie wszelkiej samowoli, składajcie małe ofiary, a w ten sposób zostaną wam zaoszczędzone większe.

Brak przezwyciężenia siebie w czymś małym może być początkiem nieszczęścia, braku pokoju i niewierności. Nieście codzienny krzyż, znoście trudności, przebaczajcie z miłości do Boga. Czy dla tego, kto wpatruje się w swego ukrzyżowanego Zbawiciela, coś może być zbyt trudne? A jak wiele musiała wycierpieć Jego Najświętsza Matka!

Starajcie się żyć w zgodzie z waszymi przełożonymi, sprawiając im radość. Przyniesie wam to błogosławieństwo Boże. Powierzcie się Boskiemu Zbawicielowi, któremu oddałyście się przez śluby zakonne. Zachowujcie miłość, jedność i pokorę. Miłujcie się wzajemnie. Znoście swoje słabości, od których nie jest wolny żaden człowiek.

Niech was Bóg błogosławi i umocni w wierności powołaniu.

## Przemówienie podczas pierwszej kapituły generalnej, 6.10.1902

A.[334]

„Co do mnie, nie daj Boże, bym się miał chlubić z czego innego, jak tylko z krzyża Pana naszego Jezusa Chrystusa, dzięki któremu świat stał się ukrzyżowany dla mnie, a ja dla świata" (Ga 6,14).

Umiłowani synowie! Witam was wszystkich, którzy przybyliście do Rzymu z najdalszych zakątków świata, aby dla większej chwały Bożej i dla dobra Towarzystwa uczestniczyć w pierwszej kapitule generalnej.

Pragniemy umocnić nasze Towarzystwo w duchu Zbawiciela świata, w duchu Jezusa Chrystusa ukrzyżowanego, którego duch przeciwstawia się duchowi świata. „Co do mnie, nie daj Boże, bym się miał chlubić z czego innego, jak tylko z krzyża Pana naszego Jezusa Chrystusa, dzięki któremu świat stał się ukrzyżowany dla mnie, a ja dla świata". Niech daleki nam zatem będzie duch świata, pychy, rozwiązłości, zarozumiałości, nazbyt wielkiej wolności. Niech napełni nas duch Jezusa Chrystusa, który jest duchem pokory, umartwienia, modlitwy, posłuszeństwa. Niech nikt nie odważa się osłabiać tego ducha, bo oznaczałoby to sprowadzenie Towarzystwa z jego wyżyn na ziemię, gdzie zostałoby ono podeptane przez ludzi. Niech nie waży się wprowadzać do Towarzystwa ducha świata!

Im więcej będzie w Towarzystwie ducha świata i im mniej będzie w nim ducha Chrystusa Ukrzyżowanego, tym słabiej będzie

[334] Por. Pfeiffer 289-291; Pfeiffer (angl.) 379-380.

się ono rozwijać, tym mniej przynosić owoców, tym bardziej zostanie ukarane brakiem powołań i Bożego błogosławieństwa. Im bardziej zbliżymy się do cierpiącego i upokorzonego, modlącego się i rozmyślającego Zbawiciela, tym większe będą owoce naszej pracy w winnicy Pana.

Ponieważ nie możemy modlić się całymi nocami, zechciejmy poświęcić przynajmniej kilka godzin rozmyślaniu i świętemu *officium*. Ponieważ nie możemy wznieść się na najwyższy stopień pokory i umartwienia, starajmy się przynajmniej przez małe i nieliczne upokorzenia, których wymagają od nas nasze reguły i nasz sposób życia, upodobnić się do upokorzonego i ukrzyżowanego Chrystusa.

Miejcie zawsze, umiłowani synowie, przed oczyma tego ducha, o którym wam mówiłem, gdy przez swoją radę i głos będziecie umacniać nasze Towarzystwo. Na najwyższe funkcje w Towarzystwie wybierzcie tych, którzy przepełnieni są tym duchem, chociaż na drugim miejscu muszą ich też cechować mądrość i doświadczenie. Tacy ludzie są bowiem prawdziwymi salwatorianami, uczniami Boskiego Zbawiciela.

A w końcu, najdrożsi synowie, pamiętajcie o tym, że duch Chrystusa jest duchem uniwersalności, a nie partykularyzmu. Chrystus bowiem umarł za wszystkich; dlatego również nasze Towarzystwo ma charakter uniwersalny. Jego prawa nie powinny być zatem dopasowane wyłącznie do tego czy innego narodu, lecz muszą uwzględniać cały okrąg Ziemi i potrzeby naszej świętej Matki, Kościoła, który tak bardzo potrzebuje apostołów i to na całej Ziemi, tak aby wiara była ożywiana pośród chrześcijan i szerzona wśród pogan.

Otwórzcie wasze serca i starajcie się być wszystkim dla wszystkich, abyście pozyskali wszystkich dla Chrystusa, pozostając pod opieką Najświętszej Dziewicy Maryi, Królowej apostołów, pod sztandarem Zbawiciela świata, któremu niech będzie chwała na wieki wieków. Amen.

## Przemówienie do sióstr, wrzesień 1903[335]

Starajcie się we wszystkim podobać Bogu, zawsze wypełniać Jego świętą wolę. Wasze uświęcenie oprzyjcie na modlitwie, pracy, umartwieniu zmysłów i milczeniu. Nigdy nie zniechęcajcie się w życiu duchowym, nawet jeśli trzeba przezwyciężyć wielkie trudności.

[335] Por. Acker 1 (APS. J 104).

## Przemówienie do kleryków[336]

Rozdział traktował o Konstytucjach XIII; s. 116.

Z wielką Boską jasnością umysłu i silnymi emocjami mówił Czcigodny Ojciec o prawdziwym znaku salwatorianina. Oto jego słowa: „Znakiem prawdziwego salwatorianina, ucznia Zbawiciela, ucznia naszego Przewodnika Zbawiciela, nie może być nic innego, jak Miłość i wypełnienie nakazu Zbawiciela: «abyście miłowali się nawzajem, jak Ja was umiłowałem». Nie wielkie dzieła, nie wielkie nazwiska, lecz miłość Chrystusa do współbraci i szacunek wobec przełożonych. Kto tak czyni, zasługuje na tytuł salwatorianina".

[336] „Chronica Scholasticorum Philosophi" 14.02.1903, s. 8.

## Śluby zakonne sióstr, 25.04.1903[337]

Jaki większy dowód waszej miłości możecie okazać Bogu, od całkowitego poświęcenia się Mu przez śluby zakonne? Kiedy Jezus powierzał Piotrowi urząd najwyższego pasterza, zapytał go trzykrotnie: „Piotrze, synu Jana, czy miłujesz Mnie więcej aniżeli ci?". A Piotr, pokornie, nie ufając samemu sobie, odpowiedział: „Panie, Ty wiesz, że Cię miłuję". Wówczas zaś jako nagrodę za jego miłość Jezus powierzył mu troskę o owce, o dusze. Podobnie za naszą miłość do Niego Jezus daje nam największą nagrodę, boski urząd ratowania dusz i prowadzenia dusz do Niego.

Niech każda z was będzie apostołem Chrystusa, prawdziwą salwatorianką. Głównym zadaniem naszej wspólnoty jest uświęcenie naszych dusz i ratowanie dusz innych. Dlatego w dzisiejsze święto świętego Marka postanówcie sobie, iż całym sercem, z całych sił będziecie wypełniać to zadanie w miejscu, do którego zostaniecie posłane, tak aby przyprowadzić wiele dusz do waszego Boskiego Mistrza. Każda dusza, którą uratujecie, dodaje nowy klejnot do naszej korony niebieskiej. Dla ratowania dusz powinnyście oddać nawet wasze życie.

Niech waszym najwyższym pragnieniem będzie ratowanie dusz. Jezus wynagrodzi was wówczas wieczną chwałą, gdzie otrzymacie tym więcej koron, im więcej uratujecie dusz.

[337] Por. Acker 4-5 (APS. J 104).

## Przemówienie do sióstr, wrzesień 1903[338]

Ukochane siostry, pamiętajcie, że nie jesteśmy na tym świecie po to, aby z niego korzystać, lecz aby cierpieć, pracować i walczyć. Ale miejcie mocną ufność w Panu. Największe nieszczęście, jakie się wam może przytrafić, to utrata zaufania.

[338] Por. Acker 1 (APS. J 104).

## Przemówienie do sióstr, listopad 1903[339]

Jesteście uprzywilejowane, wybrane, macie szczególne prawo, aby stanąć przed Boskim Zbawicielem i zostać przez Niego wysłuchane we wszystkich waszych sprawach. Pamiętajmy zawsze, że nie jesteśmy w niebie, że musimy jeszcze wiele walczyć i cierpieć. Ale nigdy nie traćcie ufności, nawet jeśli wewnętrzne i zewnętrzne trudności będą wielkie, lecz mocno ufajcie Bogu!

[339] Por. Acker 1-2 (APS. J 104).

## Śluby zakonne sióstr, 2.11.1903[340]

Jak wielkie i wzniosłe szczęście, jak wielka i niezasłużona łaska staje się dzisiaj waszym udziałem. Jesteście wybrane spośród tysięcy do opuszczenia tego świata i tego, co ziemskie, po to, aby w pełni należeć do wszechmogącego, nieśmiertelnego Boga jako oblubienice Pana i Stworzyciela nieba i ziemi, oblubienice naszego Boskiego Odkupiciela. O, jakie to niepojęte szczęście!

Ale owo wyróżnienie i łaska Pana wymaga od was, abyście z całych sił starały się być ich godne. Ponieważ zostałyście wyniesione do godności oblubienic Pana, musicie mieć Jego ducha. Dlatego wszelkie wasze dążenia i pragnienia powinny iść w tym kierunku – być czystą, pokorną, posłuszną i skromną, jak wasz Boski Mistrz i Oblubieniec. Opuściłyście świat i dlatego nie możecie już do niego należeć. Trzymajcie się mocno Jezusa, któremu w tej chwili oddałyście siebie.

A kiedy przyjdą chwile pokusy i niebezpieczeństwa, obawy, smutku i opuszczenia, dni troski, trzymajcie się mocno Jezusa Ukrzyżowanego i pamiętajcie o świętym szczęściu, którego doświadczacie dzisiaj – i wytrwajcie! Tak, wytrwajcie aż do śmierci w wiernym przestrzeganiu waszej świętej reguły, w wypełnianiu waszych obowiązków, w waszym świętym i wzniosłym powołaniu, abyście otrzymały koronę wiecznej nieśmiertelności i zjednoczone z wszystkimi świętymi mogły oglądać i posiadać Boga w wieczności!

[340] Por. Zenker (APS. J 103).

## Obłóczyny sióstr, 8.02.1904[341]

„Co do mnie, nie daj Boże, bym się miał chlubić z czego innego, jak tylko z krzyża Pana naszego Jezusa Chrystusa".

Dzisiaj, ukochane siostry, *in Christo Jesu* chciałbym przekazać wam księgę, w której powinnyście odnaleźć wasze życie, Jezusa Ukrzyżowanego! Jeśli chcemy budować, oddziaływać i pracować we wspólnocie, musimy przebywać, trwać z Jezusem, pozostawać w jedności z Nim. Dlatego pamiętajmy o medytacji nad Ukrzyżowanym. Uczy nas ona poznania wartości naszej duszy nieśmiertelnej. Bóg wydał siebie na okrutną śmierć dla ratowania dusz. Powinno nas to napełniać radością i zachęcać do ofiarnej pracy dla zbawienia dusz. Pokazuje nam to również, że wszelkie dzieła dla zbawienia dusz nieśmiertelnych muszą być zakorzenione w Chrystusie ukrzyżowanym. Wielkie dzieła rozkwitają w cieniu krzyża. Im więcej chcecie zdziałać dla uświęcenia waszej duszy i dusz innych, tym większy krzyż musicie nieść. Tak, powodzenie waszego działania zależy od tego, czy cierpicie dla Jezusa ukrzyżowanego.

Kochajcie zatem krzyż i trudności, a uratujecie wasze dusze i z pożytkiem będziecie pracować dla ratowania dusz innych ludzi. Tylko krzyż przynosi nam zbawienie i pokój. Im więcej krzyża i upokorzeń doświadczacie, tym więcej zdziałacie. Nie sądźcie, że rzeczy idą dobrze, jeśli nie doświadczacie krzyża. Jeśli wszystko idzie gładko, bez wysiłku, bez trudności, jeśli wszystko

[341] Por. Acker 2-4 (APS. J 104).

idzie tak, jak chcecie, to nie uratujecie wielu dusz. Kto wiele cierpi, ten może też na wiele mieć nadzieję.

Kto obawia się cierpienia, nie może być apostołem. Popatrzcie na wszystkich wielkich ludzi, począwszy od świętego Pawła – wszyscy byli wielkimi czcicielami Jezusa ukrzyżowanego. Pomyślcie o świętym Franciszku. Jak osiągnęli oni tak wielką świętość? Skąd czerpali siłę i odwagę, które pozwoliły im stawić czoła przeciwnościom? Z rozmyślania nad krzyżem i z miłości do Ukrzyżowanego. Całą swoją wiedzę czerpali ze źródła krzyża.

A zatem kochajcie krzyż. Rozmyślajcie nad nim, a wasze dzieła przyniosą owoce. Jak pięknie jest całkowicie należeć do Jezusa ukrzyżowanego. A jeśli nie widzicie sukcesów, gdyż jesteście całkowicie przywiązane do krzyża Chrystusa, to uwierzcie, że właśnie wtedy będziecie miały najwięcej osiągnięć. Powtarzam: dzieła Boże kwitną tylko w cieniu krzyża. Jeśli chcecie dokonać wielkich rzeczy dla Boga, musicie wiele cierpieć, znosić upokorzenia i próby. I jeśli tu, na ziemi, będziecie wiernymi czcicielkami krzyża i Ukrzyżowanego, to możecie też mieć nadzieję, że kiedyś będziecie miały udział w Jego uwielbieniu, czego wam z całego serca życzę. Amen.

**Chronica Scholasticorum Philosophi**
4.10.1904 (s. 87-88)

*Szacowny i czcigodny nasz Ojciec w dniu imienin dziękował nam tymi słowami:*

*To, że modliliście się o wszelkie dobra i pomyślność dla mnie, było dla mnie niezmierną radością. Pomni jesteście dobrodziejstw waszego duchowego ojca, on was miłuje i jemu jesteście oddani, bo konieczne i oczywiste jest, abym dziełem Bożym dobrze kierował. Nigdy nie zapominajcie przestrzegać świętych reguł i nie sprzeciwiajcie się waszym przełożonym. W tym czasie i w wieczności możecie być szczęśliwi, mieć błogosławieństwo Boga w trudach i cierpieniach, zgromadzenie będzie bardziej rozkwitać, gdy zrobicie wszystko dla uczczenia Boga i dla ratowania dusz. Dlatego dzięki wam składając, że pamiętaliście o waszym duchowym ojcu, będę prosił Boga Najwyższego, aby więź miłości, która nas otacza, jeszcze mocniej nas oplatała, by rozszerzała się wśród was troska o przestrzeganie naszej konstytucji i zwyczajów. Pozdrawiam was i z całego serca błogosławię,*

*Ojciec duchowy*
*wasz Ojciec Franciszek Maria od Krzyża*

## Wysłanie misjonarzy do Assam, 17.02.1906[342]

„Co do mnie, nie daj Boże, bym się miał chlubić z czego innego, jak tylko z krzyża Pana naszego Jezusa Chrystusa". Niech te słowa towarzyszą waszej niezwykłej misji, którą otrzymaliście od dobrego Boga – nieść światło prawdy poganom i niewierzącym. Wy również należycie do tych, o których mówi się: *Quam speciosi pedes evangelizantium pacem, evangelizantium bona!* – przez to, że zostaliście wybrani do apostolatu i do pierwszych szeregów uczniów.

Dlatego waszym zadaniem jest upodobnienie się do Boskiego Zbawiciela. Musicie zostać ukrzyżowani wraz z Chrystusem; jako *pars Christi* musicie być z Nim zjednoczeni. Nie ma innej drogi do dokonania rzeczy wielkich i do zjednoczenia z Chrystusem, jak tylko droga cierpienia. Przez ucznia Pan zapowiadał świętemu Pawłowi nie to, ile zdziała, lecz to, ile ma wycierpieć: „Ja sam bowiem pokażę mu, ile musi wycierpieć dla imienia mego" (Dz 9,16).

Apostolat polega na cierpieniu, w znoszeniu przeciwności odniesiecie zwycięstwo. Tak jak każdy chrześcijanin w świecie, jako uczniowie Ukrzyżowanego musicie być gotowi na niewypowiedziane cierpienia. Musicie wiele cierpieć, gdyż głosicie Chrystusa ukrzyżowanego. Nie w wielkich słowach... lecz musicie głosić tylko Ukrzyżowanego.

Pamiętajcie o tym... Będziemy wam towarzyszyć naszą modlitwą. Wytrwajcie w cierpieniach! Powtarzam wam to raz jesz-

[342] Por. Thoma 19-29 (APS–G 19.1).

cze: „Jeśli ziarno pszenicy, wpadłszy w ziemię, nie obumrze, zostanie tylko samo". Jeśli nie pozwolicie się niejako wyniszczyć przez cierpienie i przeciwności, wasze dzieła nie przyniosą owocu… Dlatego wytrwajcie, a zostaniecie ukoronowani zwycięstwem!

## Wysłanie misjonarzy do Assam, 17.02.1907[343]

Z przemówienia podczas wysłania misjonarzy do Assam
17.02.1907

Chciałbym wam dać na drogę dwa napomnienia, tak abyście w naszej późniejszej pracy mieli je zawsze przed oczyma:

Po pierwsze: Pracujcie zawsze w świętym posłuszeństwie. Pracujcie zgodnie z wolą waszych przełożonych, która niech będzie również waszą wolą.

Po drugie: Pracujcie *in caritate*

a) w miłości do współbraci. Niech was mocno jednoczy więź wzajemnej miłości i przynależności,

b) w miłości i cierpliwości dla zbawienia dusz. Tylko w ten sposób osiągniecie wiele i zdobędziecie nieśmiertelną koronę.

[343] Thoma, w: APS. G 19.2.

## Śluby zakonne sióstr, 9.02.1911[344]

Wielebne siostry! Nadszedł wytęskniony przez was dzień wiecznej profesji. Cieszcie się, że dotarłyście do tej chwili, że wytrwałyście w waszym świętym powołaniu. Z pewnością doświadczałyście cierpień i pokus, ale z pomocą Bożej łaski przetrwałyście i przezwyciężyłyście to wszystko.

Również w waszym przyszłym życiu nie zabraknie pokus, krzyża, cierpienia i przeciwności. Dochowajcie jednak wierności waszemu świętemu powołaniu, wytrwajcie w nim. Nie dajcie się zniechęcić mało budującym przykładom. Nie zwracajcie na nie uwagi. Dochowajcie wierności waszemu niebieskiemu Oblubieńcowi. On was nie opuści. Nie wzdragajcie się przed ofiarami, gdy On będzie ich od was oczekiwał dla swojej chwały. Bądźcie gorliwe w Jego służbie. Wynagrodzi ją wam wieczną radością nieba.

[344] Por. Acker 9-12 (APS. J 104).

## Przemówienie do sióstr, 3.11.1913[345]

Życzę wam wszystkim świętego roku, w którym postąpicie w doskonałości, w miłości do waszego niebieskiego Oblubieńca przez gorliwe praktykowanie wzajemnej miłości i cierpliwości, przez ciche znoszenie cierpień i ofiar. Jest to dla was ważny rok, rok jubileuszu Zgromadzenia. Dużo się módlcie i dziękujcie Bogu za wszelkie otrzymane łaski. W ten sposób rok jubileuszu będzie dla was i dla całego Zgromadzenia świętem prawdziwej radości, świętem łaski. Życzę wam roku eucharystycznego. Wzrastajcie w nim w miłości do Najświętszego Sakramentu, w czci dla Najświętszego Serca Jezusa. Niech przeniknie was miłość do eucharystycznego Zbawiciela i niech was zapali do bezinteresownego oddania się waszemu niebieskiemu Oblubieńcowi. Ten rok może być bowiem również naszym ostatnim. Dlatego wykorzystajcie go dobrze, postarajcie się, aby był to najlepszy rok, rok bogaty w zasługi dla nieba.

[345] Por. 3. Chronik der Salvatorianerinnen des Mutterhauses in Rom, 98 (3.11.1913) (Odnowienie ślubów s. Pulcherii Gotzmann).

# Wzmianki o przemówieniach

**8.12.1888** (Obłóczyny sióstr)

Wielebny Ojciec wygłosił krótkie przemówienia, zachęcając nas do pokory i naśladowania Maryi[346].

**18.12.1888** (Obłóczyny sióstr)

Wielebny Ojciec w swoim przemówieniu wzywał do naśladowania Boskiego Zbawiciela w niesieniu krzyża. Spalić się w Jego służbie jak świeca. Powinnyśmy przestrzegać reguły, aby móc być wzorem dla tych, co przychodzą po nas. Codziennie mamy teraz przez godzinę uczyć się włoskiego. Przed i po jedzeniu mamy się modlić po łacinie, *benedicite* itd. Tak jak nasi wielebni bracia, po obiedzie i kolacji mamy odmawiać Ojcze nasz w intencji wewnętrznego i zewnętrznego rozkwitu Towarzystwa[347].

**14.01.1889** (Do sióstr)

Wielebny Ojciec zachęcał nas do czczenia Matki Bożej – wszyscy święci w szczególny sposób czcili Maryję. Następnie – na ile tylko możemy, powinniśmy pracować na rzecz Towarzystwa: przy kanonizacji kładzie się szczególny nacisk na pytanie o to, czy ktoś gorliwie pracował na rzecz zakonu. Zachowujmy jedność w miłości[348].

**25.03.1889** (Odnowienie ślubów zakonnych u sióstr)

Wielebny Ojciec wzywał do tego, by naśladować Maryję i Jej dziękować[349].

---

[346] *Tagebuch M. Maria*, Teil II, 3.
[347] Tamże, Teil II, 4.
[348] Tamże, Teil II, 6.
[349] Tamże, Teil II, 10.

**31.05.1889** (Do sióstr)

31 maja Wielebny Ojciec rozmawiał ze wszystkimi siostrami, w kaplicy wygłosił piękne przemówienie, w którym zachęcał do radości w służbie Bożej, do bycia dobrym fundamentem, do posłuszeństwa we wszystkim z miłości do Boga i do zaufania Matce Bożej (Powiedział mi: Wszystko idzie dobrze. Bogu niech będą dzięki)[350].

**16.10.1889** (Obłóczyny sióstr)

...obłóczyny celebrował Wielebny Ojciec, który wygłosił też krótką, piękną przemowę[351].

**18.12.1889** (Odnowa ślubów jednej z sióstr)

...mogła na trzy lata złożyć święte śluby wobec Wielebnego Ojca, który wygłosił krótkie przemówienie[352].

**19.03.1890** (Obłóczyny sióstr)

Wielebny Ojciec zachęcał szczególnie do naśladowania pokory, czystości i posłuszeństwa świętego Józefa[353].

**2.07.1890** (Otwarcie kolegium salwatorianek w Tivoli)

Wielebny Ojciec w towarzystwie Jego Ekscelencji Biskupa udali się do naszej kaplicy, w obecności całej rodziny zakonnej na kolanach wzywali Ducha Świętego, a na zakończenie odśpiewali po niemiecku hymn skomponowany przez Beethovena. Na zakończenie Wielebny Ojciec w przepięknym przemówieniu wzywał do doskonałego przestrzegania reguły, zwłaszcza tego wszystkiego, co dotyczy ślubów: ubóstwa, czystości i posłuszeństwa. Najbardziej zachęcał jednak do doskonałego posłuszeństwa, gdyż od niego zależy szczęście i wewnętrzny pokój

[350] Tamże, Teil II, 15.
[351] Tamże, Teil II, 24.
[352] Tamże, Teil II, 26.
[353] Tamże, Teil II, 28.

każdego członka. Ponadto zachęcał do zachowania jedności i do wzajemnej miłości, tak aby można było o nas powiedzieć to, co się mówiło o pierwszych chrześcijanach: jeden miłuje drugiego", podczas gdy w świecie jeden jest przeciw drugiemu.

Niech nasza Kongregacja będzie obrazem nieba, gdzie panuje pokój i gdzie realizują się słowa: *Quam bonum et quam jucundum habitare fratres in unum*.

Po zakończeniu kazania odśpiewali ten piękny motet: *Maria Regina Apostolorum ora pro nobis* oraz *Magnificat*[354].

**2.07.1890** (Do sióstr)

Wielebny Ojciec poprosił, by zawołać również te siostry, które znają język angielski i wygłosił przemówienie w tym języku: Mamy pilnie studiować na chwałę Bożą i starać się wspierać misje; do tego konieczny jest jednak duch zakonu, bez którego wszystko jest wiatrem[355].

**14.08.1890** (Do sióstr)

Wielebny Ojciec zachęcał nas do troski o życie wewnętrzne, bez którego nie możemy być solą ziemi itd.[356]

**28.11.1890** (Śluby i zbliżający się wyjazd sióstr do Assam)

Wielebny Ojciec poruszająco mówił o szczęściu zakonnika i zachęcał trzy siostry, które wkrótce wyjadą ma misje, do wierności i do miłości krzyża oraz do wytrwałości, jeśli nie miałyby widzieć sukcesów[357].

[354] *Il Missionario* X (1890), s. 170.
[355] *Tagebuch M. Maria*, Teil II, 35.
[356] Tamże, Teil II, 37.
[357] Tamże, Teil II, 43.

**12.12.1890** (Rozesłanie misjonarzy i sióstr do Assam)

Wielebny Ojciec dał każdemu krzyż i wygłosił piękne przemówienie: „Miłość do Kościoła świętego, duch zakonu, miłość Maryi”[358].

**26.12.1890** (Obłóczyny sióstr)

Nasz czcigodny Założyciel wygłosił poruszającą przemowę przed naszym żłóbkiem, mówiąc o tym, jak wielką łaską jest wybranie spośród świata do bycia oblubienicami Chrystusa; w ubóstwie i pokorze powinnyśmy naśladować Dziecię Jezus. W wieczór Bożego Narodzenia do Towarzystwa Nauczania Katolickiego wstąpił pierwszy Francuz. Wielebny Ojciec zachęcał nas też, byśmy dążyły do doskonałości i wiele się modliły[359].

**2.03.1891** (Obłóczyny sióstr)

Wielebny Ojciec wygłosił piękną przemowę, w której zachęcał do życia w posłuszeństwie i do dążenia do nieba. Błędy mają nam służyć tylko do upokorzenia[360].

**24.05.1891** (Śluby i obłóczyny sióstr)

Wielebny Ojciec wygłosił piękną przemowę, zachęcając do wytrwania[361].

**2.07.1891** (Obłóczyny sióstr)

Wielebny Ojciec zachęcał, aby siostry zdążały teraz do Jezusa również poprzez góry[362].

[358] Tamże, Teil II, 44.
[359] Tamże, Teil II, 45.
[360] Tamże, Teil II, 47.
[361] Tamże, Teil II, 50.
[362] Tamże, Teil II, 51.

**25.01.1892** (Śluby i obłóczyny sióstr)

W swoim przemówieniu Wielebny Ojciec mocno podkreślał, że świętemu Pawłowi Jezus jako coś największego i najlepszego zapowiadał: „Pokażę ci, ile będziesz musiał wycierpieć dla Mego imienia: nie zdziałać itd."[363].

**24.05.1892** (Śluby i obłóczyny sióstr)

Nasz drogi Ojciec wygłosił po niemiecku i włosku poruszające przemówienie o modlitwie[364].

**2.07.1892** (Śluby sióstr)

Wielebny Ojciec wygłosił piękne przemówienie o wierności[365].

**30.11.1892** (Śluby i obłóczyny sióstr)

Wielebny Ojciec w pięknym przemówieniu zachęcał nowe oblubienice Chrystusa do pozostawania w jedności z ich niebieskim Oblubieńcem, do złożenia w Nim całej ufności, do wierności świętemu Kościołowi i do zachowania ślubów zakonnych[366].

**30.12.1982** (Śluby i obłóczyny sióstr)

Wielebny Ojciec wygłosił piękne przemówienie[367].

**11.08.1982** (Wysłanie misjonarzy i sióstr do Ekwadoru)

O godzinie drugiej Wielebny Ojciec wygłosił w kaplicy piękne przemówienie dla wszystkich[368].

[363] Tamże, Teil II, 57.
[364] Tamże, Teil II, 60.
[365] Tamże, Teil II, 62.
[366] *Der Missionär* XII (1892), s. 192.
[367] Tamże, Teil II, 70.
[368] Tamże, Teil II, 81.

**4.10.1892** (Imieniny o. Franciszka Jordana i złożenie ślubów)

W krótkim, ale poruszającym przemówieniu, które Wielebny Ojciec skierował do profesów (publiczne złożenie ślubów nazywane jest pochodzącym z łaciny słowem „profesja" – *professio* – a tych, którzy składają śluby zakonne, nazywa się „profesami"), podkreślał najpierw wzniosłość i wielką wartość oddania się na wieczność Bogu; nazwał je spektaklem, na widok którego radują się aniołowie i święci w niebie. Następnie zaś mówił o wielu wrogach, z którymi od tej chwili będą musieli walczyć, a jako broń wobec wszelkich wrogich ataków zalecił im zachowywanie reguły zakonnej i dziecięce posłuszeństwo przełożonym. „Zachowujcie jedność z przełożonymi – takie były Jego ostatnie słowa – a nikt nie zabierze obiecanej wam korony"[369].

**6.12.1893** (Śluby i obłóczyny sióstr)

Wielebny Ojciec wygłosił piękne przemówienie na temat modlitwy[370].

**23.01.1894** (Śluby i obłóczyny sióstr)

Wielebny Ojciec bardzo pięknie mówił o Przenajświętszym Sakramencie[371].

**26.05.1894** (Śluby i obłóczyny sióstr)

Wielebny Ojciec wygłosił piękne przemówienie o Najświętszym Sakramencie[372].

**6.07.1894** (Do sióstr)

Po południu odwiedził nas Wielebny Ojciec i Założyciel – pobłogosławił nas i udzielał zachęt[373].

[369] *Der Missionär* XII (1892), s. 154.
[370] *Tagebuch M. Maria*, Teil II, 87.
[371] Tamże, Teil II, 88.
[372] Tamże, Teil II, 95.
[373] Tamże, Teil II, 101.

**25.01.1895** (Śluby i obłóczyny sióstr)

Wielebny Ojciec wygłosił piękne przemówienie na temat wierności[374].

**29.01.1895** (Śluby i obłóczyny sióstr)

Wielebny Ojciec wygłosił piękne przemówienie na temat świętego powołania[375].

**7.05.1895** (Do sióstr)

7 maja Wielebny Ojciec i Założyciel przyniósł nam wydrukowane dla nas, tj. dla drugiego zakonu Boskiego Zbawiciela, w Wiedniu święte reguły i każdej z nas dał ich egzemplarz – zachęcał też do dążenia do świętości, do ufności i do zachowywania świętych reguł[376].

**28.05.1895** (Śluby i obłóczyny sióstr)

Wielebny Ojciec wygłosił piękne przemówienie[377].

**6.09.1895** (Śluby i obłóczyny sióstr)

Wielebny Ojciec wygłosił piękne przemówienie o krzyżu[378].

**4.10.1895** (Imieniny)

Kaplica i refektarz były pięknie przystrojone. W refektarzu ojciec Tomasz w imieniu wszystkich w pięknych słowach złożył gratulacje Wielebnemu Ojcu, który odpowiedział na nie w ciepłych, prostych i płynących z serca słowach. Wyraził w nich przede wszystkim radość z powodu naszej miłości i wierności. „Z jednej strony – mówił – widzę w tym fundament dla wielkich przyszłości Towarzystwa, a z drugiej muszę też stwierdzić, że

[374] Tamże, Teil II, 101.
[375] Tamże, Teil II, 119.
[376] Tamże, Teil II, 127.
[377] Tamże, Teil II, 130.
[378] Tamże, Teil III, 5.

jest to źródło waszego szczęścia. Następnie położył nam na sercu dwa punkty: Miłość, „bez której jesteśmy niczym", i jedność, „przez którą staniemy się silni i oprzemy się wszelkim wrogom". Bez jedności „jeden będzie niszczył to, co inny zbudował"[379].

**5.10.1895** (Do sióstr)

Dzisiaj odwiedził nas Wielebny Ojciec – zachęcał nas do miłości i jedności we wszystkich domach[380].

**9.12.1895** (Śluby i obłóczyny sióstr)

Po południu przyszedł nasz drogi Wielebny Ojciec, wygłosił krótkie przemówienie i przyjął śluby wieczyste oraz na trzy i cztery lata od dziesięciu sióstr misjonarek[381].

**30.12.1895** (Wysłanie misjonarzy u sióstr do Assam)

Wielebny Ojciec wygłosił poruszające przemówienie[382].

**25.01.1896** (Odnowienie ślubów sióstr)

Wielebny Ojciec wygłosił piękne przemówienie, najpierw po włosku, a potem po niemiecku[383].

**5.02.1896** (Obłóczyny sióstr)

Wielebny Ojciec wygłosił piękne przemówienie o jedności[384].

**24.04.1896** (Śluby i obłóczyny sióstr)

Nasz drogi Wielebny Ojciec wygłosił piękną mowę o wzajemnej miłości[385].

---

[379] *Der Missionär* XV (1895), s. 154.
[380] *Tagebuch M. Maria*, Teil III, 7.
[381] Tamże, Teil III, 9-10.
[382] Tamże, Teil III, 11.
[383] Tamże, Teil III, 12.
[384] Tamże, Teil III, 12.
[385] Tamże, Teil III, 15.

**1.06.1896** (Śluby sióstr)

Śluby w naszej pięknej kaplicy po komunii świętej przyjął Wielebny Ojciec, który wygłosił potem piękną mowę[386].

**1.06.1896** (Śluby sióstr)

Po mszy świętej Wielebny Ojciec wygłosił przemówienie, w którym podkreślał wielką nagrodę, jaką Wszechmogący przygotował dla wiernych Mu dusz[387].

**9.06.1896** (Śluby sióstr)

Rano komunii świętej udzielał nasz Wielebny Ojciec i Założyciel, który przed nią wygłosił piękną mowę – zachętę do miłości i do posłuszeństwa zwłaszcza wobec najwyższych przełożonych[388].

**7.07.1896** (Do sióstr)

Wielebny Ojciec przyszedł, aby się z nami pożegnać przed wyjazdem do Ameryki – napominał: posłuszeństwo, miłość, niesienie krzyża[389].

**3-19.08.1896** (Odwiedziny o. Jordana u sióstr w Milwaukee)

Jakże cieszyłyśmy się z ponownego spotkania się z naszym ukochanym Ojcem duchowym, tutaj, w nowym świecie. Zostawił nam wiele słów pociechy, zachęty, ojcowskiej miłości[390].

**30.12.1896** (Do sióstr)

...przed naszym Wielebnym Ojcem, który wygłosił piękne przemówienie o miłości pokoju – wszyscy powinnyśmy być aniołami pokoju[391].

---

[386] Tamże, Teil III, 18.
[387] *Der Missionär* XVI (1896), s. 180.
[388] Tamże, Teil III, 19.
[389] Tamże, Teil III, 20.
[390] Kronika sióstr w Milwaukee, 3-19.08.1896.
[391] *Tagebuch M. Maria* Teil III, 28.

**8.02.1897** (Śluby i obłóczyny sióstr)

Wielebny Ojciec zachęcał do pokory, nieustannej modlitwy i gorliwości, zaufania do przełożonych, do obcowania z niebem i obrony przed wilkiem[392].

**25.04.1897** (Po złożeniu ślubów przez siostry)

(O. Jordan był chory, dlatego śluby przyjmował o. Chrysologus). Potem ja i jeszcze pięć sióstr otrzymałyśmy błogosławieństwo w domu wielebnych braci. Wielebny Ojciec powiedział: „Otrzymałyście wielką łaskę, świętujecie dzisiaj radosny dzień – chciałbym, byście były szczęśliwe – ze wszystkich sił dążcie do doskonałości, sprawiajcie radość przełożonym – Bóg dokonuje rzeczy niezwykłych. Do mnie – proszę mieć wiele cierpliwości, zgadzam się z Siostrą we wszystkim. To tak, jakbym ja sam działał[393].

**3.05.1897** (Do sióstr)

Dzisiaj odwiedził nas Wielebny Ojciec, przed wyjazdem do Lochau. Zachęcał nas do miłości do naszego świętego powołania, wierności we wszystkim, gdyż wtedy będziemy szczęśliwe, co jest jego jedynym pragnieniem – małe przykrości muszą się pojawiać, ale same też przeminą – wzajemna miłość i sprawianie radości przełożonym[394].

**3.06.1897** (Do sióstr w Brunate)

3 czerwca był dla nas dniem szczególnej radości. Rano o 8.30 nieoczekiwanie odwiedził nas nasz drogi Wielebny Ojciec. Po omówieniu najkonieczniejszych rzeczy zachęcał nas do jedności, cierpliwości i wytrwałości w niesieniu krzyża[395].

[392] Tamże, Teil III, 30.
[393] Tamże, Teil III, 34.
[394] Tamże, Teil III, 34.
[395] Kronika sióstr w Brunate, 3.06.1897.

**9.12.1898** (Śluby sióstr)

Wielebny Ojciec wypowiedział słowa zachęty[396].

**9.06.1899** (Śluby sióstr)

Wielebny Ojciec wygłosił krótkie przemówienie o łagodności i pokorze[397].

**3.07.1899** (Śluby i obłóczyny sióstr)

...przez Wielebnego Ojca i Założyciela, który wygłosił krótką, piękną przemowę o łasce świętego powołania[398].

**7.02.1900** (Śluby sióstr)

Wielebny Ojciec mówił o siostrzanej miłości[399].

**4.10.1900** (Imieniny)

Revmus Pater omnes ad concordiam, quam per docilitatem, dilectionem mutuam et eo quod alter alterius portaret onera, habemus, adhortatus est[400].

**6.11.1900** (Śluby sióstr)

Wielebny Ojciec wygłosił poruszające przemówienie[401].

**29.01.1900** (Śluby sióstr)

Wielebny Ojciec pięknie mówił o duchu apostolskim, o wierności i miłości do Towarzystwa, w tym stuleciu, które poświęcone jest Boskiemu Zbawicielowi, a także o wierności wobec przełożonych[402].

---

[396] *Tagebuch M. Maria*, Teil III, 53.
[397] Tamże, Teil III, 60.
[398] Tamże, Teil III, 61.
[399] Tamże, Teil III, 69.
[400] *Chronica Scholasticorum* 4.10.1900, 13.
[401] *Tagebuch M. Maria*, Teil III, 79.
[402] Tamże, Teil III, 82.

**7.02.1900** (Obłóczyny sióstr)

Wielebny Ojciec ponownie wygłosił poruszającą mowę[403].

**2.07.1901** (Obłóczyny sióstr)

Również gorące słowa wypowiedziane z tej okazji przez naszego Wielebnego Ojca umacniają ducha pogardy dla świata w sercach wszystkich sióstr[404].

**5.10.1901** (Śluby sióstr)

Wielebny Ojciec wygłosił szczególnie płomienną mowę o wierności i miłości do krzyża oraz prosił o modlitwę w swojej intencji[405].

**8.12.1902** (Święto założenia)

Testificavit satisfactionem atque incundidatem affirmavitque, data occasione denuo institui similes Accademiae votum esse suae Paternitatis[406].

**30.01.1903** (Do kleryków)

In capitulo hoc vespere Noster Reverendissimus Pater loquebatur de Fine Societatis §3. Quemque sodalium adhortavit, ut suo modo quisque laboret tolleretque pro Societate, imprimis ut magis magisque in omnibus regionibus terrae apud omnes homines pervagetur, ut omnes proficient numero, sapientia, gratia apud Deum et homines. Quibus cim donis ornati poterimus s. Ecclesiam, nostris temporibus bonis sacerdotibus apostolicis, praesertim religiosis caruit. Valde dolet hoc Nostrum Fundatorem, qui in suo vero zelo apostolico ob adhuc parvum numerum sodalium multis petitionibus ab Episcopis positis – ut brevi tem-

[403] Tamże, Teil III, 82.
[404] *Il Bulletino Salvatoriano* XXI (1901), s. 48.
[405] *Tagebuch M. Maria*, Teil III, 92.
[406] *Chronica Scholasticorum Theologi*, 8.12.1902, s. 5.

pore bis factum est ad constituenda nova Collegia in America cum optimis conditionibus – nequit satisfacere. Agamus igitur et laboremus in quantum possumus secundum Consititutiones ad abolendam hanc causam[407].

**6.02.1903** (Do kleryków)

In capitulo hodierno Noster Reverendissiumus Pater commendavit nobis gravissimis verbis humilitatem et imprimis quasi eius filiam, modestiam religiosam. Nostris diebus maxime necessaria sit nobis, Salvatorianis; quamquam homines saeculares de ea niescire volunt et maxima pars non colit, tamen indicant male de religiosis ea carentibus. Tunc autem eam colentes et exercentes aedificabimus invicem et apud saeculares. Itaque nunc nobis tempus est in scholasticatu exercendi hanc virtutem et primo quidem erga nosmetipsos, erga Rev. Fr. Fr. theologos et Sacerdotes nostros, ut nobis uti habitualiter exercere poterimus in nostris posterioribus muneribus erga magistratum et ecclesiasticum et civilem. Quae enim de causa est qua possumus grati apud Deum et apud homines fieri[408].

**23.05.1903** (Do kleryków)

Reverendissimus Pater habebat capitulum de Capite primo Constitutionum „De fine Societatis". §3 Exemplis, verbis etc. praesertim vehementibus verbis nobis comendat zelum verum animarum nulus locus, nullus homo exclusus sit et hoc fieri non potest nisi in intima coniunctione cum capite Societatis a quo dirigitur atque gubernatur en eius verba: qui non est mecum, contra me est, qui non colligit spargit[409].

[407] *Chronica Scholasticorum Philosophi* 30.01.1903, s. 5.
[408] *Chronica Scholasticorum Philosophi* 6.02.1903, s. 7.
[409] *Chronica Scholasticorum Philosophi* 6.02.1903, s. 32.

**4.10.1903** (Do kleryków)

Ad quam gratulationem Rvms. N. Pater paucis, sed verbis ex corde procedentibus respondit Maximi momenti esse dixit firmitatem adhaesionis in suos Superiores, quibus si omnes sodales obsecuti fuerint, fore ut vera caritas et sancta unitas inter omnes existat[410].

**26.05.1904** (Do sióstr)

Dzisiaj odwiedził nas nasz Wielebny Ojciec i Założyciel i po komunii świętej rozdał nam nową regułę. Wygłosił przy tym piękną mowę. Powiedział, że zawsze będzie naszym troskliwym ojcem. Te reguły są po włosku, zostały przez Wielebnego Ojca przedstawione Kościołowi świętemu i wszystko jest tam dokładnie uregulowane wedle zaleceń Kościoła[411].

**2.06.1904** (Śluby i obłóczyny sióstr)

Wielebny Ojciec wygłosił piękną mowę[412].

**3.06.1904** (Śluby sióstr)

Wielebny Ojciec wygłosił piękną mowę z okazji odnowienia ślubów[413].

**4.10.1904** (Imieniny)

Revmus Noster Pater in sua responsione omnes paterne ad unitatem inter se et cum superioribus, necnon ad continuum caritatis fraternae exercitium exhortavit.[414]

[410] *Chronica Scholasticorum Philosophi* 6.02.1903, s. 50.
[411] *Tagebuch M. Maria*, Teil III, 102.
[412] Tamże, Teil III, 103.
[413] Tamże, Teil III, 103.
[414] *Chronica Scholasticorum Theologi* 4.10.1904, s. 51.

**4.10.1904** (Imieniny)

W swojej odpowiedzi Wielebny Ojciec w serdecznych słowach podziękował za dowodu wierności i miłości i jeszcze raz podkreślił, że jedyną gwarancją Bożego błogosławieństwa i większego rozkwitu naszego Towarzystwa są jedność i gorliwe przestrzeganie konstytucji oraz zwyczajów zakonnych[415].

**21.11.1904** (Obłóczyny sióstr)

...podczas gdy Wielebny Ojciec wieczorem jeszcze raz przemawiał[416].

**21.11.1904** (Obłóczyny sióstr)

...a następnie skierował kilka słów zachęty do wspólnoty[417].

**9.02.1905** (Śluby i obłóczyny sióstr)

Drogi, Wielebny Ojciec ponownie w kilku słowach zachęcał nas do oddawania czci Bogu i szacunku dla naszego świętego stanu zwłaszcza przez praktykę siostrzanej miłości[418].

**3.07.1905** (Śluby i obłóczyny sióstr)

Pamiętajcie (= siostry) o napomnieniu naszego Wielebnego Ojca, aby naśladować Boskiego Zbawiciela nie tylko na górze Tabor, ale przede wszystkim na Golgocie, a będziecie prawdziwymi oblubienicami Ukrzyżowanego[419].

**4.10.1905** (Imieniny)

Nasz ukochany Założyciel i Wielebny Ojciec wyraźnie poruszony podziękował za wiele dowodów miłości i przywiązania. Cieszyło go bardzo, że widział nas tak wielu i że widział naszą

[415] *Salvatorianische Mitteilungen* V (19904), s. 90.
[416] *Tagebuch M. Maria*, Teil III, 107.
[417] *Tagebuch des Noviziates* 1904-1912, 21.11.1904.
[418] *Tagebuch des Noviziates* 1904-1912, 9.02.1905.
[419] *Tagebuch des Noviziates* 1904-1912, 3.07.1905.

jedność. Zachęcał nas do jedności między nami i – co szczególnie ją umacnia – do podporządkowania własnej woli przełożonego. Na zakończenia odczytał nam jeszcze wspaniałe i pełne treści słowa z Pierwszej Księgi Machabejskiej: „Teraz więc, dzieci, brońcie Prawa, a nawet życie swoje oddajcie za przymierze, zawarte z waszymi ojcami. Pamiętajcie o tym, jak postępowali ojcowie, co czynili za swojego życia, a zdobędziecie wielką chwałę i imię wasze wiecznie [wspominać będą]" (1 Mch 50-51)[420].

**3.11.1905** (Obłóczyny sióstr)

W pięknych słowach Wielebny Założyciel zachęcał do poszukiwania we wszystkim woli Boga; dlatego w naszym myśleniu, mówieniu i działaniu powinnyśmy często stawiać sobie pytanie: „Czy jest to wola Boża – wola mego Boskiego Oblubieńca itd.?"[421]

**3.07.1906** (Śluby i obłóczyny sióstr)

Podczas uroczystości, której przewodniczył, nasz Wielebny Założyciel i Ojciec wygłosił poruszającą mowę na temat wzniosłości naszego stanu, stanu oblubienicy Chrystusa – mamy być oblubienicami najwyższego Króla, a naszym językiem nie powinnyśmy nigdy w najmniejszym stopniu obrażać Boga i bliźniego; następnie zachęcał nas do pokładania ufności w opiece Bożej[422].

**4.10.1906** (Imieniny)

Deinde Rvmus Pater ipse gratias egit, sodalesque adhortabatur, ut constitutiones semper observent. Qua de causa enumerabat utilitates ex hac observatione sodalibus provenientes; sed etiam damna, quae eis obvenient in casu contrario[423].

[420] *Salvatorianische Mitteilungen* VI (1905), s. 85.
[421] *Tagebuch des Noviziates* 1904-1912, 3.11.1905.
[422] *Tagebuch des Noviziates* 1904-1912, 3.07.1906.
[423] *Chronica Scholasticorum Theologi*, 4.10.1906, s. 121.

**3.11.1906** (Śluby sióstr)

Drogi Wielebny Ojciec i Założyciel przyjmował śluby zakonne i zachęcał w żarliwej przemowie do postępów w doskonałości[424].

**12.02.1907** (Śluby sióstr)

Podczas prostej, ale pięknej uroczystości Wielebny Założyciel wygłosił krótką, poruszającą mowę[425].

**12.02.1907** (Śluby sióstr)

Wielebny Ojciec wygłosił przemówienie o cierpieniu[426].

**15.02.1907** (Imieniny Matki Marii)

Również nasz drogi Wielebny Ojciec mówił o miłości i przywiązaniu do naszej pierwszej przełożonej i do Kościoła świętego – przyniesie to błogosławieństwo Boże, a wiele dusz zostanie doprowadzonych do Bożego Zbawiciela[427].

**7.10.1907** (Do kleryków)

In suo responso ad gratulationes Reverendissimus Noster Pater praesertim duo puncta iterum atque iterum ponebat:

1. Studiare et meditare in vita Christi, ut induamus Spiritum Christi et secundum istum laboremus et operemur.

2. Caritas erga confratres et Superiores: ita tantum posse fortificari Societatem nostram in seipsa et contra adversitates et insidias externas[428].

[424] *Tagebuch des Noviziates* 1904-1912, 3.07.1906.
[425] *Salvatorianische Mitteilungen* VIII (1907), s. 65.
[426] *Tagebuch des Noviziates* 1904-1912, 12.02.1907.
[427] *Tagebuch des Noviziates* 1904-1912, 15.09.1907.
[428] *Chronica Scholasticorum Theologi*, 7.10.1907, s. 134.

**17.12.1907** (Wysłanie misjonarzy do Assam)

Nasz Wielebny Założyciel w swoim przemówieniu ze szczególną radością podkreślał, że nadszedł czas, aby przez wysłanie posiadających zawody braci rozpocząć nową gałąź dzieła misyjnego, a mianowicie zakładać szkoły zawodowe, dzięki którym nawróconym poganom otworzy się źródło zarobkowania i dobrobytu[429].

**12.04.1908** (Śluby sióstr)

W swoim przemówieniu Wielebny Ojciec zachęcał nas do rozmyślania nad cierpieniem Chrystusa i do oddawania mu czci, a także do adoracji Najświętszego sakramentu i do czci dla Matki Bożej[430].

**3.05.1908** (Śluby sióstr)

Drogi Wielebny Ojciec obecny był przy składaniu ślubów i wygłosił piękne przemówienie o świętych i o duszach w czyśćcu cierpiących; zachęcał nas też do modlitwy w intencji naszej drogiej zmarłej Matki[431].

**4.10.1908** (Imieniny)

Reverendissimus Noster Pater imprimis finem Societatem praedicavit: finem primum et proximum esse nosmetipsos sanctificare, qui libenter negligatur, ut solummodo secundo fine incumbere possent; sed tantum ex primo fine nos secundum finem posse adipisci et in Apostolatu laborare[432].

[429] *Salvatorianische Mitteilungen* IX (1908), s. 18.
[430] *Tagebuch des Noviziates* 1904-1912, 12.04.1908.
[431] *Tagebuch des Noviziates* 1904-1912, 3.11.1908.
[432] *Chronica Scholasticorum Theologi*, 4.10.1908, s. 151-152.

**3.01.1910** (Śluby i obłóczyny sióstr)

Wielebny Ojciec wygłosił poruszającą mowę, zachęcając do siostrzanej miłości[433].

**10.07.1911** (Śluby i obłóczyny sióstr)

Wielebny Ojciec ponownie wygłosił piękną mowę[434].

**6.10.1912** (Do sióstr)

Dzisiaj, w święto różańca i niedzielę serca Bożego, niespodziewanie odwiedził nas nasz drogi Wielebny Ojciec i Założyciel, który niedawno powrócił z podróży i 4 października obchodził swoje imieniny. Był bardzo serdeczny i ojcowski, wygłosił żarliwe słowa zachęty, wyrażając przy tym nadzieję, że wstąpi do nas jeszcze wiele Włoszek. Włoskie siostry szczególnie zachęcał do modlitwy w tej intencji[435].

**29.06.1913** (Do sióstr)

Dzisiaj był tu Wielebny Ojciec i Założyciel. Matka chciała go pożegnać, gdyż 1 czerwca (wtorek) zamierzał wyjechać. Zachęcał nas szczególnie do „świętej pokory"[436].

**8.12.1913** (25. rocznica założenia Zgromadzenia Sióstr)

8 grudnia, w sam dzień święta, Wielebny Założyciel Towarzystwa ojciec Franciszek od Krzyża Jordan celebrował mszę dla wspólnoty, udzielił siostrom komunii świętej i zachęcał je do wdzięczności Bogu, do ufności w Jego opiekę i do gorliwego dążenia do doskonałości. Obecność Założyciela Towarzystwa i usłyszenie z jego ust słowa pouczenia i zachęty były wielką radością dla sióstr[437].

---

[433] *Tagebuch des Noviziates* 1904-1912, 3.01.1910.
[434] *Tagebuch des Noviziates* 1904-1912, 10.07.1911.
[435] *Chronik der Schwestern,* Mutterhaus Rom, 6.10.1912, s. 93-94.
[436] *Chronik der Schwestern,* Mutterhaus Rom, 29.06.1912, s. 106.
[437] *Missionär* XXXVI (1914), s. 60.

**8.12.1913** (Śluby i obłóczyny sióstr)

(Po mszy świętej i śniadaniu.) Następnie, w naszej rozmównicy, mówił po ojcowsku do wszystkich zebranych sióstr, zachęcając i pouczając, zarówno po niemiecku, jak i po włosku, i był bardzo pogodny, co pomnożyło naszą radość[438].

**13.04.1914** (Do sióstr)

Przed pożegnaniem wszystkie siostry i kandydatki spotkały się z nim w rozmównicy, wysłuchały wiele zachęcających słów i otrzymały błogosławieństwo. ...Wielebny Ojciec między innymi mówił wiele o wdzięczności. Przez wdzięczność zdobywamy wciąż nowe łaski i błogosławieństwa. Mówił też, że obecnie jest 800 członków (500 i 300) i że codziennie modli się o nowe powołania również dla nas[439].

**22.02.1915** (Do sióstr)

Po południu odwiedził nas nasz drogi Wielebny Ojciec i po ojcowsku długo z nami rozmawiał, kierując do wszystkich sióstr słowa zachęty i powtarzając często słowa świętego Jana: „Dzieci, miłujcie się nawzajem”[440].

[438] *Chronik der Schwestern,* Mutterhaus Rom, 8.12.1913, s. 115.
[439] *Chronik der Schwestern,* Mutterhaus Rom, 13.04.1914, s. 124-125.
[440] *Chronik der Schwestern,* Mutterhaus Rom, 22.02.1915, s. 134-135.

# Spis treści

**Słowo wstępne . . . . . 5**
I. Przemówienia kapitulne Założyciela . . . . . 6
II. Zachowane teksty przemówień . . . . . 7
III. Informacje o spisujących przemówienia . . . . . 10
IV. Poprzednie wydania . . . . . 11
V. Aktualne wydanie . . . . . 13

**PRZEMÓWIENIA**

Pożegnanie pierwszych misjonarzy wyjeżdżających
do Assam, 17.01.1890 . . . . . 19
Przemówienie do misjonarzy wyjeżdżających
do Assam, 12.12.1890 . . . . . 21
Przemówienie do misjonarzy wyjeżdżających
do Assam, 12.12.1890 . . . . . 23

Przemówienie do misjonarzy wyjeżdżających
do Ameryki Północnej, 27.06.1892 . . . . . 25
Imieniny Wielebnego Ojca, 4.10.1892 . . . . . 27
12. rocznica założenia Zgromadzenia, 8.12.1893 . . . . . 29
Kapituła z 23.03.1894 . . . . . 33
Kapituła z 30.03.1894 . . . . . 35
Kapituła z 20.04.1894 . . . . . 38
Kapituła z 27.04.1894 . . . . . 41
Kapituła z 11.05.1894 . . . . . 43
Kapituła z 2.06.1894 . . . . . 46
Kapituła z 15.06.1894 . . . . . 49
Kapituła z 22.06.1894 . . . . . 51

13. rocznica założenia Zgromadzenia,
8.12.1894. . . . . 54

Kapituła z 1.02.1895 . . . . . 57
Kapituła z 29.03.1895 . . . . . 59
Kapituła z 12.10.1895 . . . . . 62
Kapituła z 29.11.1895 . . . . . 64
Kapituła z 20.12.1895 . . . . . 66
Pożegnanie misjonarzy wyjeżdżających
do Assam, 29.12.1895 . . . . . 69

Kapituła z 9.05.1896 . . . . . 71
Przemówienie do sióstr, 1.06.1896 . . . . . 73
Przemówienie o. Jordana przed wyjazdem
do Ameryki Północnej, 3.06.1896 . . . . . 75
Kapituła z 5.06.1896 . . . . . 76
Kapituła z 12.06.1896 . . . . . 79
Kapituła z 26.06.1896 . . . . . 82
Kapituła z 3.07.1896 . . . . . 85
Kapituła z 25.09.1896 . . . . . 87
Imieniny Wielebnego Ojca, 4.10.1896 . . . . . 91
Kapituła z 9.10.1896 . . . . . 93
Kapituła z 16.10.1896 . . . . . 96
Kapituła z 23.10.1896 . . . . . 99
Kapituła z 13.11.1896 . . . . . 102
Kapituła z 11.12.1896 . . . . . 105
Kapituła z 18.12.1896 . . . . . 110

Kapituła z 8.01.1897 . . . . . 113
Kapituła z 15.01.1897 . . . . . 116
Kapituła z 22.01.1897 . . . . . 121
Kapituła z 29.01.1897 . . . . . 124
Kapituła z 5.02.1897 . . . . . 127
Kapituła z 4.06.1897 . . . . . 130
Kapituła z 11.06.1897 . . . . . 133

Kapituła z 17.09.1897 . . . . . 136
Kapituła z 1.10.1897 . . . . . 139
Imieniny Wielebnego Ojca, 4.10.1897 . . . . . 143
Kapituła z 8.10.1897 . . . . . 146
Kapituła z 15.10.1897 . . . . . 149
Kapituła z 22.10.1897 . . . . . 152
Kapituła z 5.11.1897 . . . . . 155
Kapituła z 12.11.1897 . . . . . 157
Kapituła z 19.11.1897 . . . . . 160
Kapituła z 26.11.1897 . . . . . 164
Kapituła z 3.12.1897 . . . . . 168
Kapituła z 10.12.1897 . . . . . 172
Kapituła z 17.12.1897 . . . . . 175
Kapituła z 31.12.1897 . . . . . 178

Kapituła z 7.01.1898 . . . . . 181
Kapituła z 14.01.1898 . . . . . 184
Kapituła z 21.01.1898 . . . . . 186
Kapituła z 28.01.1898 . . . . . 188
Kapituła z 4.02.1898 . . . . . 191
Kapituła z 11.02.1898 . . . . . 194
Kapituła z 18.02.1898 . . . . . 197
Kapituła z 25.02.1898 . . . . . 200
Kapituła z 4.03.1898 . . . . . 203
Kapituła z 11.03.1898 . . . . . 206
Kapituła z 18.03.1898 . . . . . 210
Kapituła z 1.04.1898 . . . . . 213
Kapituła z 8.04.1898 . . . . . 216
Kapituła z 15.04.1898 . . . . . 219
Kapituła z 29.04.1898 . . . . . 223
Kapituła z 6.05.1898 . . . . . 226
Kapituła z 13.05.1898 . . . . . 229
Kapituła z 1.07.1898 . . . . . 232
Kapituła z 8.07.1898 . . . . . 236
Kapituła z 15.07.1898 . . . . . 239

Imieniny Wielebnego Ojca, 4.10.1898 . . . . . 242
Kapituła z 7.10.1898 . . . . . 244
Kapituła z 11.11.1898 . . . . . 248
Kapituła z 25.11.1898 . . . . . 251
Kapituła z 2.12.1898 . . . . . 254
Kapituła z 9.12.1898 . . . . . 258
Kapituła z 16.12.1898 . . . . . 261
Kapituła z 23.12.1898 . . . . . 264
Kapituła z 31.12.1898 . . . . . 267

Kapituła z 13.01.1899 . . . . . 270
Kapituła z 20.01.1899 . . . . . 273
Kapituła z 27.01.1899 . . . . . 276
Kapituła z 3.02.1899 . . . . . 278
Kapituła z 10.02.1899 . . . . . 280
Kapituła z 17.02.1899 . . . . . 282
Kapituła z 24.02.1899 . . . . . 285
Kapituła z 3.03.1899 . . . . . 287
Kapituła z 10.03.1899 . . . . . 289
Kapituła z 17.03.1899 . . . . . 291
Kapituła z 24.03.1899 . . . . . 293
Kapituła z 31.03.1899 . . . . . 296
Kapituła z 7.04.1899 . . . . . 299
Kapituła z 14.04.1899 . . . . . 302
Kapituła z 21.04.1899 . . . . . 306
Kapituła z 28.04.1899 . . . . . 309
Kapituła z 5.05.1899 . . . . . 311
Kapituła z 12.05.1899 . . . . . 314
Kapituła z 19.05.1899 . . . . . 316
Kapituła z 21.05.1899 i z 7.06.1899 . . . . . 318
Kapituła z 2.06.1899 . . . . . 320
Kapituła z 9.06.1899 . . . . . 322
Przemówienie do sióstr, 9.06.1899 . . . . . 324
Kapituła z 14.06.1899 . . . . . 326
Kapituła z 16.06.1899 . . . . . 328

Kapituła z 23.06.1899 . . . . . 332
Kapituła z 30.06.1899 . . . . . 335
Kapituła z 7.07.1899 . . . . . 339
Kapituła z 14.07.1899 . . . . . 342
Imieniny Wielebnego Ojca, 4.10.1899 . . . . . 345
Kapituła z 20.10.1899 . . . . . 348
Kapituła z 27.10.1899 . . . . . 352
Przemówienie do sióstr, 1.11.1899 . . . . . 355
Kapituła z 15.12.1899 . . . . . 357
Kapituła z 22.12.1899 . . . . . 362

Kapituła z 5.01.1900 . . . . . 365
Kapituła z 12.01.1900 . . . . . 368
Kapituła z 19.01.1900 . . . . . 370
Kapituła z 16.02.1900 . . . . . 372
Kapituła z 23.02.1900 . . . . . 375
Kapituła z 23.03.1900 . . . . . 378
Kapituła z 30.03.1900 . . . . . 381
Kapituła z 13.04.1900 . . . . . 384
Kapituła z 8.06.1900 . . . . . 386
Kapituła z 16.11.1900 . . . . . 387
Kapituła z 8.12.1900 . . . . . 389
Kapituła z 28.12.1900 . . . . . 391

Kapituła z 25.01.1901 . . . . . 393
Kapituła z 1.02.1901 . . . . . 396
Kapituła z 8.02.1901 . . . . . 398
Kapituła z 15.02.1901 . . . . . 400
Kapituła z 22.02.1901 . . . . . 402
Kapituła z 1.03.1901 . . . . . 404
Kapituła z 8.03.1901 . . . . . 406
Kapituła z 15.03.1901 . . . . . 408
Kapituła z 22.03.1901 . . . . . 410
Kapituła z 29.03.1901 . . . . . 413
Kapituła z 5.04.1901 . . . . . 416

Kapituła z 13.04.1901 . . . . . 418
Kapituła z 19.04.1901 . . . . . 420
Kapituła z 26.04.1901 . . . . . 422
Kapituła z 10.05.1901 . . . . . 424
Kapituła z 17.05.1901 . . . . . 426
Kapituła z 24.05.1901 . . . . . 428
Kapituła z 31.05.1901 . . . . . 430
Kapituła z 7.06.1901 . . . . . 433
Kapituła z 21.06.1901 . . . . . 436
Kapituła z 28.06.1901 . . . . . 438
Kapituła z 16.08.1901 . . . . . 441
Kapituła z 23.08.1901 . . . . . 446
Kapituła z 30.08.1901 . . . . . 449
Kapituła z 6.09.1901 . . . . . 451
Imieniny Wielebnego Ojca, 4.10.1901 . . . . . 453
Kapituła z 11.10.1901 . . . . . 455
Kapituła z 18.10.1901 . . . . . 458
Kapituła z 8.11.1901 . . . . . 460
Kapituła z 15.11.1901 . . . . . 463
Kapituła z 22.11.1901 . . . . . 466
Kapituła z 29.11.1901 . . . . . 468

Przemówienie u sióstr, 2.07.1902 . . . . . 469
Przemówienie podczas pierwszej kapituły generalnej,
6.10.1902. . . . . 471

Przemówienie do sióstr, wrzesień 1903 . . . . . 473
Przemówienie do kleryków . . . . . 474
Śluby zakonne sióstr, 25.04.1903 . . . . . 475
Przemówienie do sióstr, wrzesień 1903 . . . . . 476
Przemówienie do sióstr, listopad 1903 . . . . . 477
Śluby zakonne sióstr, 2.11.1903 . . . . . 478

Obłóczyny sióstr, 8.02.1904 . . . . . 479
Chronica Scholasticorum Philosophi
4.10.1904 . . . . . 481

Wysłanie misjonarzy do Assam, 17.02.1906 . . . . . 482

Wysłanie misjonarzy do Assam, 17.02.1907 . . . . . 484

Śluby zakonne sióstr, 9.02.1911 . . . . . 485

Przemówienie do sióstr, 3.11.1913 . . . . . 486

**WZMIANKI O PRZEMÓWIENIACH** . . . . . 487

Przez ostatnie 30 lat Międzynarodowa Komisja Historyczna wydawała kolejne tomy „Documenta et Studia Salvatoriana". Pomogły one lepiej zrozumieć Założyciela i jego dzieło, a także pozwoliły opracować posoborowe Konstytucje. Niniejszy tom, zawierający przemówienia ojca Jordana wygłaszane w czasie kapituł domowych i przy innych okazjach w latach 1890–1913, ma na celu ukazanie „zarówno ducha Czcigodnego Założyciela, jak i zgromadzenia".

Jest w nich zawarta wielka troska ojca Jordana o każdego salwatorianina i siostrę salwatoriankę oraz o całe jego dzieło. Duch Założyciela ożywia dzisiejszych salwatorianów, salwatorianki i świeckich, którzy są z nimi związani. Mimo upływu czasu teksty te stanowią bogate dziedzictwo.

ISBN 978-83-7580-209-2
9 788375 802092
www.salwator.com

WYDAWNICTWO SALWATOR